R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

CZŁOWIEK-ZBRODNIARZ.

C. LOMBROSO.

CZŁOWIEK-ZBRODNIARZ

W STOSUNKU DO ANTROPOLOGII,
JURYSPRUDENCYI I DYSCYPLINY WIĘZIENNEJ.

ZBRODNIARZ URODZONY.

OBŁĄKANIEC ZMYSŁU MORALNEGO.

Z 4-GO WYDANIA WŁOSKIEGO

przełożył

J. L. POPŁAWSKI.

Tom pierwszy.

WARSZAWA.
NAKŁADEM M. WOŁOWSKIEGO.
№ 12. ulica Niecała № 12.
—
1891.

15:61

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

Варшава, 19 Марта 1890 года.

30283/2

Warszawa.—Druk S. Orgelbranda Synów, Krakowskie Przedmieście 66.

Wstęp.

Kto przez czas dłuższy przygląda się szeregowi procesów kryminalnych i śledzi ich skutki w więzieniach i sprawozdaniach statystycznych — spostrzega ze zdziwieniem nagromadzenie sądów i faktów sprzecznych, które luzują się w ciągłej a smutnej kolei. Z jednej strony sędzia, oddzielając prawie zawsze przestępstwo od przestępcy, patrzy często na zbrodnię, jak na wypadek w życiu tego nędznika, który ją spełnia, i sądzi, że niema racyi, aby wypadek ten powtórzył się kiedy. Z drugiej strony stoi ten, kto wykazując rzadkość poprawy, ciągły wzrost recydywy, dochodzący do 30, 50, a nawet 80%, stałą zależność zbrodni od pór roku — stara się dowieść wręcz przeciwnie, że, z wielką szkodą i stratą dla społeczeństwa i ze wstydem dla niej samej — biedna sprawiedliwość staje się często złudną sztuką szermierki z występkiem, powracającym i tryumfującym. A chociaż wszyscy, którzy mają stosunki z przestępcami, jak np. ich krewni lub dyrektorowie więzień, uważają ich za ludzi, różniących się od innych, za słabych na umyśle lub pół-obłąkanych i nigdy niezdolnych lub prawie nigdy niezdolnych do poprawy; i chociaż alieniści sądzą, że w wielu wypadkach nie można oddzielić, za pomocą rysów wydatnych, obłąkania od przestępstwa — prawodawca wogóle nie zwraca uwagi na śmiałe spostrzeżenia tych ostatnich i lękliwe uwagi urzędników więziennych. Sądzi on, że zakłócenia wolnej woli zdarzają się rzadko, nawet wyjątkowo wśród zbrodniarzy, często

więc uważa poprawę za najwyższy cel swego posłannictwa ziemskiego i ustanawia swoje kryterya prawne za pomocą rysów wyraźnych, niezłomnych, nie przyjmując żadnego stopniowania między umysłem zdrowym, obłąkanym i występnym. Co się zaś tyczy tłumu i sądu przysięgłych, ktory jest przedstawicielstwem tłumu, ale uzbrojonego i mającego władzę, to gawiedź śmieje się i z jednych i z drugich i zwracając uwagę nie tyle na wskazówki nauki, ile na wskazówki serca, wraca do sprawiedliwości pierwotnej, do zemsty społecznej i im dzikszą i okrutniejszą jest zbrodnia a większą obawa i wątpliwość — tym pewniej i śmielej uderza. Wielorakie są przyczyny tych ciągłych sprzeczności. Prawodawcy i filozofowie, ludzie obdarzeni charakterem prawym i przyzwyczajeni do najwznioślejszych spekulacyj myśli ludzkiej, sądzą duszę cudzą według własnej. Odporni, prawie od urodzenia, względem zła, za takich samych uważają innych ludzi i ani chcą, ani mogą zstąpić z wspaniałych wyżyn metafizyki do nędznych domów kary. Co się zaś tyczy biednego sędziego faktu, to ulega on, naturalnie, wpływowi chwilowemu, jak się to zdarza nam wszystkim w pewnych wypadkach życia, które nas pochłaniają ze względu na interes chwili bieżącej i nie pozwalają uchwycić związku, jaki je łączy z ogólnemi prawami natury.

Zdaje mi się, i nietylko mnie jednemu, ale także i przedemną: Holtzendorfowi, Thompsonowi, Wilsonowi, Beltrani-Scalia, Despine'owi, Prinzowi, Hegerowi i Lisztowi, że dla pogodzenia tylu sprzeczności, dla rozstrzygnięcia: czy człowiek-zbrodniarz należy do sfery człowieka normalnego lub obłąkanego, czy też stanowi świat odrębny; dla przekonania się: czy istnieje lub nie istotna konieczność przyrodzona przestępstwa — wypada raczej opuścić podniosłe dziedziny teoryj filozoficznych, jak również roztrząsania faktów jeszcze świeżych, i przystąpić w ogóle do badania bezpośredniego, somatycznego i psychicznego człowieka-przestępcy, porównywając je z danemi, dotyczącemi człowieka normalnego i obłąkanego.

Owoce takich właśnie badań zebrane są w tej książce.

Część pierwsza.

EMBRIOLOGIA ZBRODNI.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zbrodnia i organizmy niższe.

I.

Objawy przestępstwa u roślin i zwierząt.

Od czasu gdy Espinas zastosował badania zoologiczne do nauk społecznych, Cognetti de Martiis—do ekonomii politycznej, a Houzeau — do psychologii, było naturalnem, że nowa szkoła prawa karnego, która z takiem zajęciem śledzi współczesną doktrynę rozwoju, usiłowała z kolei zastosować ją do antropologii kryminalnej i probowała nawet zrobić z niej pierwszą podstawę tej nauki. W istocie, po moim pierwszym szkicu w tym przedmiocie nastąpiła zaraz rozprawa Lacassagne'a i studyum Ferriego, które nazwać można prawie wyczerpującem.

Starzy prawnicy mówili o sprawiedliwości boskiej, jakoby tkwiącej w naturze — tymczasem jeżeli przelotnie nawet rzucimy okiem na te zjawiska, ujrzymy, że czyny, według nas najniesłuszniejsze, są najnaturalniejszymi w świecie, tak są one powszechne wśród zwierząt, a nawet wśród roślin. Z tej racyi powiedzieć możemy z Renanem, że „natura przedstawia nam przykład nieubłaganego okrucieństwa i największej niemoralności".

Któż nie zna prześlicznych obserwacyj nad roślinami owadożerczemi, dokonanych przez Darwina, Drud'a, Kohna, Reesa i Willa, a dotyczących 11 gatunków Droseraceae, 4 Sarocenaecae, 5 Nepentaceae i 11 Utricolariae. Wszystkie te rośliny popełniają prawdziwe morderstwa na owadach. Kiedy np. owad, tak maleńki, że nie waży więcej jak 0,124 grama siądzie na powierzchni liścia rosiczki (Drosera) (a zdaje się, że nie zawsze bywa to dziełem przypadku, lecz że owad zostaje zwabiony zapachem, jaki wydziela liść), prawie natychmiast oblany jest lepkiemi wydzielinami

i ściśnięty licznemi mackami (na jednym liściu około 192), które w ciągu 10 sekund otaczają go i w półtory godziny dosięgają środka liścia. Liść zaś nie wypuszcza zdobyczy, dopóki ofiara nie stanie się martwą i w części strawioną przy pomocy kwasu i fermentu, bardzo analogicznego z naszą pepsyną, wydzielonych w wielkiej ilości przez gruczoły, które również poruszają macki sąsiednie ruchem, podobnym, według Darwina, do refleksyjnego ruchu zwierząt.

Kiedy owad zatrzymuje się na jednej stronie powierzchni, macki otaczające zaginają się ku punktowi pobudzenia, bez względu z którejkolwiek strony on się znajduje. Pobudka ruchowa, wychodząc z jednego lub więcej gruczołów, przebiega powierzchnię, rozciąga się aż do podstawy macek sąsiednich, działa znowu w swoją kolej na punkt pobudzenia, zwiększa wydzielenie gruczołów i ukwasza je, te zaś znowu działają na protoplazmę.

W muchołówce (Dionea muscipula) ściągnięcia nici morderczych nie są wywoływane ani przez powietrze, ani przez płyny, ale jedynie przez ciała stałe, azotowe i wilgotne. Zresztą skrzyżowane nici pozwalają się wymknąć licznym owadom, które nie mogłyby służyć do wyżywienia rośliny. W tłustoszu (*Pinguicola*) krople wody nie wywołują najeżania się liści, tak samo nie wywierają żadnego wpływu substancye stałe, jeżeli nie są organiczne. Płyny bezazotowe ale gęste, wywołują wydzieliny gruczołów, nie obfite i nie kwaśne, gdy tymczasem następuje obfite wydzielenie soku i gwałtowne skurczenie, jeżeli wpadnie ciało azotowe.

Genlisea ornata chwyta owady w ten sposób, jak to czynią rybacy, kiedy łapią węgorze.

Utricularia neglecta przyciąga przy pomocy przydatków czterorzęsnych; igrając z nimi owad wpada w torebkę elastyczną, która zamyka się za nim i więzi go w pęcherzyku, gdzie wreszcie umiera.

Przytaczam szczegółowo te fakty, w których, jak sądzę, dojrzeć można pierwocin zbrodni. Bo gdybyśmy nie znali ich zależności bezwzględnej od warunków histologicznych, moglibyśmy podejrzywać tutaj premedytacyę, zasadzkę, morderstwo wskutek chciwości, a nawet do pewnego stopnia tę wolność wyboru (odrzucanie owadów zbyt małych i materyj nieazotowych), z której liczni teoretycy prawa postanowili, niestety, zrobić główną podstawę odpowiedzialności.

2. Analogia występuje bardziej widocznie jeszcze, kiedy przechodzimy do świata zwierzęcego. Jedynie w morderstwach, dokonywanych przez zwierzęta, Ferri odróżnia 22 rodzaje, niektóre zaś z nich podobne są do kategoryj, przyjętych w kodeksach. Oto morderstwo, w celu dostarczenia sobie żywności, albo złe obchodzenie się i morderstwo nawet dla zagarnięcia przewództwa w stadzie, fakt, który odpowiada naszym prze-

stępstwom, popełnionym wskutek wygórowanej ambicyi, a który dosyć często spostrzegać się daje u koni, bawołów, jeleni.

Pszczoły mają zawsze jedną tylko królowę, jeżeli zaś w ulu rodzi się kilka, pozostałe są zabijane; tak samo zabijaną bywa stara królowa, jeżeli jej rywalka urodzi się przed porą rojenia. Stara królowa czyni ze swej strony wszelkie usiłowania, ażeby przeszkodzić wstąpieniu na tron rywalki: napada na komórki, w których znajdują się poczwarki, niszczy je i zabija przyszłe współzawodnice.

3. *Zabójstwo dla pozyskania samicy.* Wśród wszystkich zwierząt dwupłciowych zwyczajną jest walka zacięta samców o opanowanie samic w celu zaspokojenia instynktu rozmnażania gatunku; fakt ten dał początek hypotezie Darwina o doborze płciowym. (Ferri). Ze wzrostem miłości wzmaga się zazdrość i nienawiść do współzawodników, toczą się zacięte walki i nawet najbojaźliwsi stają się odważnymi bojownikami. Lwy, tygrysy i lamparty straszne są w zapałach miłosnych. Hearne opowiada, że byki piżmowcowe walczą tak zawzięcie w porze zapałów płciowych, iż wielu z nich ginie i samice wtedy znacznie przewyższają liczbę samców. Brehm opowiada o walkach miłosnych kun, kotów, kangurów, wiewiórek, wielbłądów; piżmowców. Jelenie i łosie należą do najzaciętszych szermierzy.

4. *Zabójstwo w obronie własnej.* Wiadomo, że mieszkańcy ula nie wpuszczają doń pszczół, nie należących do danej gminy. Jeżeli pszczelarz weźmie taką pszczołę i położy ją w pobliżu tych, które trzymają straż przy wejściu do ula, natychmiast wszystkie rzucają się na intruza, zabijają go i wyrzucają precz.

Może się zdarzyć, że królowa powracając z zabawy ślubnej, zmyli drogę i wejdzie do obcego ula; wtedy niema dla niej ratunku od pewnej śmierci czy to z głodu, czy z uduszenia, czy z trucizny. Między pszczołami istnieje nawet zabójstwo dla dobra powszechnego.

Wiadomo, że samcy mają jedyny obowiązek zapładniania królowej, gdy tymczasem pszczoły robocze dbać muszą o utrzymanie całej społeczności. Ale w jesieni lub przy końcu lata, kiedy trutnie spełniły już swoją czynność i czuć się daje szczupłość zapasów pokarmowych, robotnice zabijają samców żądłami lub wyrzucają ich na zewnątrz ula, gdzie umierają z zimna i głodu.

Przykład morderstwa przez chciwość przedstawiają nam mrówki, wychowujące i utrzymujące stada mszyc, których wydzieliny słodkie ssą; niekiedy zaś wolą zdobywać te stada rabunkiem, mordując ich właścicieli, jak to widział Forel u gatunku, zwanego *formica exsecta.*

5. *Zabójstwo wojenne.* Każdy wie, że niektóre zwierzęta, nawet tego samego gatunku, toczą pomiędzy sobą często prawdziwe wojny, spowodo-

wane pośrednio walką o byt, ale z najbliższym celem zabijania, aby zabijać.

Zasługuje na zaznaczenie fakt, że goryl, gotując się do walki, wydaje głośny okrzyk wojenny, podobnie jak człowiek dziki i rzuca się na wroga z wściekłością i niezręcznością mieszkańca lasów. Ale uczucie wyłączności i przeciwieństwa nie występuje nigdzie tak wyraźnie, jak wśród mrówek i termitów. Jeżeli włożymy do skrzynki dwie partye mrówek, natychmiast rzucą się na siebie wzajemnie. P. M. W. w mrowiska, należące do różnych gatunków mrówek, wstawił skrzynki, pokryte muślinem i zawierające mrówki tej samej odmiany, albo obce. Mieszkanki mrowiska nie zwracały uwagi na pierwsze, ale natychmiast napadły na drugie, starały się przedziurawić muślin i kiedy po wielkim wysiłku dokonały tego, uwięzione mrówki niewątpliwie zostałyby wymordowane, gdyby naturalista nie zapobiegł temu. Sir John Lubbock powtórzył to samo doświadczenie i wszystkie mrówki, zamknięte w skrzynkach, zostały zabite. (Ferri). Znajdujemy również przykłady zwyczajnego kanibalizmu. Wbrew przysłowiu, które utrzymuje inaczej, wilki zjadają się wzajemnie. Myszy polne, jeżeli wpadną w pułapkę, pożerają się pomiędzy sobą. To samo czynią szczury. Żarłoczność i kanibalizm szczupaków dobrze są znane. Dwa świerszcze, wsadzone do pudełka, często pożerają się wzajemnie. Przed kilkoma laty w ogrodzie zoologicznym w Londynie dwa węże boa mieszkały w jednej klatce; pewnego dnia dozorca zaledwie zdążył ocalić mniejszego, którego już do połowy połknął jego towarzysz. Króliki i łasice pożerają się również wtedy nawet, kiedy dają im obfite pożywienie (Lacassagne). Przed kilkoma miesiącami w laboratoryum profesora Bizrozero pies, żywiony obficie, zagryzł i pożarł swego towarzysza. W laboratoryum zoologicznem uniwersytetu turyńskiego znajdowało się w akwaryum kilka żab. Większa z nich schwyciła za grzbiet jedną z mniejszych i pochłonęła ją w ten sposób, że tylko łeb nieprzyjaciółki wyglądał jej z paszczy. W tej chwili jednak dostrzeżono rzecz całą i ocalono od pożarcia na wpół połkniętą żabę. (Lessano: *Anfibi anuri del Piemonte* w wydawnictwie *Memorie dell'Academia dei Lincei*. 1880 r.).

Chaetocompa processionea i *Thyatira* żyją gromadnie, ale osobniki silniejsze pożerają słabsze i przeładowane zbytecznie pożywieniem, to samo powiedzieć można o montidiach, o rakowatych i mrówkach miodowych w Meksyku. Mrówki te mają staranie o trupach swych towarzyszek, które zginęły w walce, ale rozdzierają ciała swych wrogów i wysysają z nich krew. Świszcz w ogrodzie zoologicznym w Wiedniu, znalazłszy drugiego w swojej norze, zabił go i pożarł. Koszatki pożerają się wzajemnie, jeżeli są głodne.

Wreszcie spotykamy u zwierząt kanibalizm w połączeniu z ojcobójstwem i dzieciobójstwem. Fantazye o wrodzonym głosie krwi, o miłości macierzyńskiej i dziecięcej upadają, jak zauważyli Ferri i Houzeau, wobec prostej obserwacyi faktów zwyczajnych. Samica krokodyla zjada nieraz dzieci, które nie umieją jeszcze pływać. Ale trzeba też zaznaczyć, że wśród zwierząt, podobnie jak wśród niektórych ludów barbarzyńskich, wadliwa budowa ciała budzi wstyd i wzgardę. Widziałem jak kura, która wysiedziała wiele kurcząt słabych i opuściła swe gniazdo, pozostawiając na opiece losu słabe maleństwo.

Niektóre ptaki niszczą gniazdo i tłuką jaja, jeżeli spostrzegą, iż się ktoś do nich dotknął, podobnie postępują niektóre gryzonie, np. samica szczura, która pożera małe, jeżeli gniazdo zostało poruszone. Pomiędzy małpami samice Ouistitis odgryzają niekiedy głowy dzieciom, albo też poprostu zabijają małe, uderzając je o drzewo, kiedy znużą się noszeniem.

Samica Ouistitis, obserwowana przez Cuviera w Paryżu, odgryzła głowę pierwszemu swemu dziecku, jednak okazywała przywiązanie względem innych. Gurami, ryby chińskie, pożerają potomstwo, to samo czynią chrząszcze drzewne.

Pomiędzy kotami, zającami, królikami spotkać można osobniki, które zjadają swe potomstwo. Nawet u suki, której instynkty są jednak bardziej skłonne do uczuć rodzinnych, zauważyć można czasem kanibalizm dzieciobójczy. Kanibalizm i ojcobójstwo znaleźć można wśród lisów, których „młode pożerają się wzajemnie, a niekiedy pożerają swoją matkę“. (Brehm).

II.

Prawdziwy równoważnik zbrodni i kary zwierząt.

Jednakże, jeżeli przedstawimy jako prawdziwe zbrodnie te morderstwa, dokonywane przez zwierzęta, również jak kradzież zręczną i spełnianą do współki wśrod małp, kradzież domową przez kotów i sroki, porwanie małoletnich przez mrówki czerwone, podrzucenie dziecka przez kukułkę, która składa swoje jaja w gnieździe wróbla i żeby oszukać, zabiera jego jaja, które się tam znajdują — wszystko to nie wyda się ważnem, ponieważ łatwo zrozumieć, że te czyny, jakie uważamy za występki, są przeciwnie, koniecznem następstwem dziedziczności, budowy organicznej, albo nakazanymi przez współzawodnictwo życiowe (zabijanie trutniów) przez dobór płciowy, przez konieczność społeczną w celu prze-

szkodzenia niesnaskom (zabójstwo naczelników) oraz przez potrzebę zdobycia pożywienia, zwłaszcza u zwierząt bardzo żarłocznych, jak np. wilki, myszy, wreszcie przez wojny, zmuszające zwierzęta postępować w ten sposób, jak my sami postępujemy względem nieprzyjaciół, z którymi walczymy, albo kiedy pozwalamy sobie zajadać kury i woły, bez obawy, żeby nas z tego powodu oskarżono o występek.

Wtedy nawet, kiedy postępki te dążą do zniszczenia gatunku, trzeba je uważać jako należące do jego obyczajów, przyzwyczajeń, o ile są spełniane na szeroką skalę. Tymczasem wskazują na niedorzeczność idei absolutnej sprawiedliwości i pomagają nam zrozumieć, dla czego dążności zbrodnicze odradzają się uparcie nawet wśród ludów najbardziej ucywilizowanych, pomimo wciąż rosnących przeszkód, które im przeciwstawiają i dla czego odradzają się one w formach, które przypominają postępki najbardziej dzikich gatunków zwierzęcych. Tłumaczy to nam także: dla czego w starożytności skazywano, według wszelkich form prawnych, zwierzęta szkodliwe albo profanujące rzeczy święte dla człowieka [1]).

Ażeby zbliżyć się do pojęcia zbrodni ludzkiej, rozpatrywanego nie ze stanowiska, jakie było właściwem przodkom naszym w wiekach średnich, trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na zwierzęta domowe lub te dzikie, które żyją zbiorowo, tworząc społeczeństwa zwierzęce (jak mówi Espinos), przedstawiające pierwsze czynniki społeczeństw ludzkich, jak również wszystkie ich potworności.

Wychowanie, narzucone przez nas i wskutek dziedziczności przekształcone w instynkty, potrzeby i stosunki życia wspólnego, wszystko to zrodziło przyzwyczajenia specyalne, przeciw którym jednostki wykraczają tylko w szczególnych okolicznościach, zupełnie tak samo, jak nasi zbrodniarze.

2. *Zbrodniarze z urodzenia z anomaliami czaszki.* Skłonności zbrodnicze bardzo wydatne, spowodowane zapewne zaburzeniami wrodzonemi

---

[1]) Prawo mojżeszowe skazuje na ukamienowanie wołu, który przyczynił śmierć człowiekowi (Exodus XXI) i jeżeli fakt się powtarza, właściciel zwierzęcia ma być również ukamienowany. W średnich wiekach skazywano na śmierć zwierzęta szkodliwe dla rolnictwa albo oskarżone o zabójstwo (Lacassagne). Jednakże za Franciszka I dawano już im adwokata. W 1356 r. w Falaise świnia, która pożarła dziecko, skazana była na śmierć z ręki kata. Biskup z Autun wyklął szczury, które zniszczyły przedmioty kościelne. Benoist Saint-Prix zapisuje 80 wyroków tego rodzaju, które dotknęły wszelkie zwierzęta, zaczynając od osła, a kończąc na koniku polnym. Municypalność Turynu kupiła u stolicy świętej (za pośrednictwem ambasadora) klątwę na szarańczę i biskup z wielką uroczystością, w asystencyi burmistrza i asesorów, odczytał tę klątwę z wysokości estrady, wzniesionej na placu zamkowym. Procesy tego rodzaju były również częste. W Verceil długo prowadzono rozprawy z powodu kwestyi, czy szarańcza ma być sądzona przez trybunał cywilny, czy też przez sądy kościelne, ponieważ zniszczyła winnice, należące do probostwa. (Patrz Lessona: I *nemici del vino*. Turyn, 1880 r.).

mózgu, spotykamy u gatunków zwierząt domowych najbardziej łagodnych. Tak np. między końmi w stadzie znajdujemy czasem osobniki, nie poddające się dyscyplinie, które postępują wręcz przeciwnie, jak im nakazują i zachowują żywe wspomnienie złego obejścia, nie zapominając nawet po upływie kilku miesięcy tych, co je bili. Mają one np. wiele inteligencyi, ale używają jej dla przywłaszczenia sobie porcyj, należnych towarzyszom. Niektóre (Rodet: *Notions élémentaires de vétérinaire* i Lessona) mają usposobienie zdradzieckie i nie ominą żadnej sposobności rzucenia się na człowieka lub innych towarzyszy bez żadnego powodu; w szeregu jednak trzymają się wybornie.

Wbrew temu, co ma miejsce odnośnie do człowieka, nigdy nie było żadnej wątpliwości między weterynarzami, że te instynkty są zależne od wadliwej organizacyi mózgu; poznawano nawet takie konie z kształtu czaszki, po czole wązkiem i w tył odchylonem, jak u zająca; właściwość ta zjednała im nazwę koni garbonosych. I dziedziczne pochodzenie tych złych instynktów tak jest uznanem, że arabi trzymają oddzielnie i nie dopuszczają do swych tabunów potomstwa koni, wadą taką dotkniętych.

Podobną rzecz zauważyć można u słoni. Ten, który przez dziwactwo oddala się od swego stada, lub który uciekł z niewoli, zmuszony jest prowadzić życie w odosobnieniu: Może paść się obok stada, zwiedzać te same miejsca, pić z jednego źródła, może nawet z oddali towarzyszyć innym, ale musi zawsze trzymać się w pewnej odległości i nigdy prawdziwie nie jest przyjęty na łono stada. Jeżeli usiłuje wejść do niego, sypią się nań ciosy ze wszech stron, nawet samica, zwykle bardziej łagodnego usposobienia, bije go trąbą. Indyanie dają takim słoniom nazwę *Gundah*, albo „pojedynków“, jeżeli są złośliwe. Wszyscy ich się lękają. Podówczas, gdy stado spokojnie i w milczeniu przechodzi, unika człowieka i występuje do walki z nim tylko w wypadkach ostatecznej konieczności, podówczas, gdy nawet szanuje ono własność—„pojedynki“ nie znają tych względów. Życie samotne, przeciwne naturze, czyni je złośliwemi aż do szaleństwa. W Indyach urządzają na nie umyślnie obławy i tępią je bez litości. (Lacassagne l. c.).

3. *Morderstwo wskutek antypatyi.* Jakkolwiek trudno odosobnić rozmaite pobudki psychologiczne, które popychają do zbrodni — ponieważ rzadko wywołuje zbrodnię jedna jakaś namiętność odrębna — trzeba przyznać wszakże, iż nawet wśród zwierząt antypatya między różnymi gatunkami. albo między osobnikami tego samego gatunku często prowadzi do czynów gwałtownych a niekiedy do zabójstwa.

Często samice mają wstręt nieprzezwyciężony do osobników swego gatunku i swej płci. Spostrzedz to można np. u małp antropomorficznych, zwłaszcza u orangutangów, których samice zwracają się do towarzyszek

swych z zajadłością instynktową, biją je i czasem nawet zabijają. (Houzeau).

Jack, dobry i łagodny hepard Brehma, dochodził do szaleństwa wskutek prostej antypatyi, kiedy go pomieszczono obok lamparta; musiano ich rozłączyć, z obawy żeby się nie pozabijali (II, 141). Między Paradoksami niektóre żyją w zgodzie z podobnymi sobie, podczas gdy inne biją się aż do śmierci.

Podczas podróży do Persyi Lessona był pewnego dnia uprzedzony. ażeby nie podjeżdżał na swym koniu blizko do konia swego towarzysza, ponieważ rumaki te są wrogami. Lessona chciał przekonać się o tem, i, istotnie, koń jego, który zachowywał się spokojnie względem innych, stał się gniewliwym, skoro tylko znalazł się obok swego przeciwnika i starał się go wierzgnąć.

4. *Starość.* Wiadomo, że u ludzi w starości wzmaga się egoizm i serce twardnieje. (Maudsley. *Odpowiedzialność w chorobach umysłowych*). Zwierzęta z wiekiem również stają się ponuremi, narownemi i t. d. z tego powodu nawet są często wypędzane ze stada przez towarzyszy i wtedy w odosobnieniu stają się coraz złośliwszemi. Spostrzedz to można, według Brehma, u giemz dzikich i słoni. Te ostatnie stają się wtedy bardzo niebezpiecznymi, ponieważ dotknięte jakby rodzajem szału, ścigają ludzi i zwierzęta, aby je zamordować. (Pierquin, II, Ferri, str. 41).

Kotka angorska, która zawsze była czułą dla swego potomstwa, starzejąc się, zbrzydła i była zaniedbana oraz źle traktowana przez służących. Wskutek tego charakter jej stał się przykrym, odmawiała piersi swym dzieciom i pożarła jedno z nich. W człowieku nazwanoby to obłędem moralnym (moral insanity).

5. *Napady wściekłości.* W niedzielę dnia 4 sierpnia 1833 r. około drugiej po południu jakaś kobieta prowadziła krowę przez ulicę Montmartre. Nagle krowa, objęta szałem dziwnym, rzuca się na wszystko, co spotyka po drodze. Raniła ona lub zabiła mnóstwo osób, porozbijała liczne przeszkody, aż wreszcie powalono ją wystrzałem z fuzyi. (Pierquin II, 505).

6. *Złośliwość przewrotna.* Trzeba zapewne odnieść do tej kategoryi wypadki, kiedy zwierzęta, podobnie jak ludzie, zabijają podobnych sobie bez żadnej pobudki, wykraczając w ten sposób przeciw obyczajom większości i szkodząc interesom gatunku.

Przypomina to zupełnie ową „złośliwość brutalną“ (*nequitas efferata*) starożytnych prawników, jakkolwiek pod tym względem Zanetti nie ma racyi, utrzymując, że „zwierzęta tego samego gatunku walczą z sobą tylko z pobudek chwilowych, np. wydzierając sobie jedzenie, albo o posiadanie samic, nigdy zaś z pobudek nienawiści nieubłaganej i wrodzonej“.

Bardzo często zwierzęta podlegają szałowi wojowniczemu, którego nic nie usprawiedliwia, nie tłomaczy i nie miarkuje i to bez żadnego powodu zewnętrznego, bez żadnej prowokacyi. Nasze zwierzęta domowe, zwłaszcza zaś pies, częste tego przedstawiają przykłady. Gall opowiada, że pewien brytan, bardzo lubiany przez swego pana, który żywił go obficie, biegał po ulicach i szukał okazyi do bójki. Codziennie wracał do domu pokąsany. Próbowano zamykać go całymi tygodniami, zaledwie jednak wydostał się na wolność, rzucał się na pierwszego psa i walczył dopóty, dopóki go nie zwyciężył lub dopóki sam nie stał się niezdolnym do walki.

Hamstery kąsają się i zabijają tylko przez złośliwość. Jelenie—samce często biją samice bez żadnego powodu. (Ferri l. c.).

7. *Występki wskutek namiętności.* W innych wypadkach skłonność do zbrodni wyraża się, jak u człowieka, w sposób nie do pohamowania, wskutek pobudzenia namiętności, takich zwłaszcza, jak miłość, chciwość i nienawiść. Dromadery, powiada Rousse, które przecie są tak cierpliwe, stają się szalonymi, kiedy ich ciągle drażnią, i depcą wtedy nogami tego, kto im dokucza, ale jak tylko sądzą, że już nasyciły swą zemstę, stają się znowu spokojnymi. Więc też Arabowie w podobnych wypadkach mają zwyczaj zdejmować ubranie i rzucać je zwierzęciu, ażeby na niem wywarło swój gniew, poczem dromader spokojnie powraca znowu do pracy. (Buchner III).

Mrówki nie pożerają swych poczwarek nawet wtedy, kiedy brak im pokarmu. Ale Leuret opowiada o mrówce, która, zniecierpliwiona oporem poczwarki, zabiła ją i pożarła.

Zabójstwo w uniesieniu gniewu trafia się często u mrówek-amazonek z gatunku *Formica rufibarba*. Zdarza się często po walce, że bojownice, opętane wściekłością, kąsają na oślep wszystko, co się dokoła nich znajduje: poczwarki, towarzyszki, wreszcie niewolnice, które starają się je uspokoić, chwytając za łapki i trzymając nieruchomie, dopóki gniew ich nie minie. (Forel. *Les fourmis* 1874 r.). W porze bardzo gorącej niewolnice czarno-popielate (*Formica fusca*) mrówek amazonek, znudzone napędzaniem swych pań, które żądały ciągle jedzenia—brały je za łapki i próbowały wyciągnąć z gniazda, a czasami nawet kąsały, często jednak panie, rozgniewane tem, chwytały buntownice za głowy i ściskały wciąż mocniej swemi szczękami, dopóki nie pozbawiły ich życia. Oto lekkie wykroczenie dla mrówek, jakiem niegdyś było dla matrony rzymskiej zabójstwo niewolnicy. W każdym razie akt ten przynosi szkodę gatunkowi, pozbawiając go pomocy ze strony niewolnic i, będąc również przeciwnym obyczajom, powinien stanowić przestępstwo, według jurysprudencyi mrówczej.

Każdy wie, że słoń wymierza swoją zemstę proporcyonalnie do obrazy, że oblewa wodą, nurza w błocie, lub depce nogami tego, do kogo ma urazę, stosownie do uczynionej mu krzywdy.

Niedawno słoń uderzeniem trąby zabił kornaka, który dał mu zażyć tabaki. Niedźwiedź, którego lekko uderzyłem po łapie, starał się mnie schwycić, kiedy zaś to mu się nie udało, kąsał swoją łapę i kratę klatki, w której siedział.

8. *Chciwość.* Pies, zmuszony do dzielenia się pożywieniem z wieprzem, znienawidził go, zerwał łańcuch, rzucił się na swego wroga i rozpruł mu brzuch.

9. *Bojaźń.* Zauważono również morderstwo, dokonane jedynie pod wpływem bojaźni. Brehm powiada, że w Praterze wiedeńskim, pomiędzy wielką liczbą jeleni był jeden, całkowicie oswojony, który przechadzał się wśród tłumu, szukając pieszczot i łakoci. Pewnego dnia zaplątał się między ławkami i tak się przestraszył, że zaczął uciekać, raniąc i zabijając swych towarzyszów.

10. *Bóle fizyczne.* Inną, często trafiającą się przyczyną, są bóle fizyczne. Żeby się przekonać, wystarcza być obecnym na przedstawieniu publicznem z mikroskopem olbrzymim. Stonogi cyklopie, daphnie, przedtem tak spokojne, stają się okrutnemi w miarę, jak środek soczewki się nagrzewa, i kąsają się wzajemnie.

11. *Morderstwa z miłości.* Ale być może, że u zwierząt, jak i u człowieka, najczęstszemi są zbrodnie, spełnione wskutek namiętności, zbrodnie, których pobudką jest miłość. Oto np. słoń, tak roztropny zwykle, wpada w szał przy najmniejszem podrażnieniu w porze miłostek. U kurowatych wielożennych potrzeba reprodukcyi tłumi wszelkie inne potrzeby i zmysły; wydają się one być głuchemi i ślepemi, napadają nawet na człowieka (Brehm). Kanarek samiec w podobnym wypadku niszczy często swoje gniazdo i wyrzuca jaja (Houzeau II, 394), zabija samicę, i żeby go uspokoić, trzeba mu dać dwie. Kogut „cédron“, kiedy czuje popęd płciowy staje się szalonym i rzuca się nawet na człowieka. (Brehm).

Cornevin opowiada o klaczy, która, zwykle łagodna, podczas cieczki stawała się nieprzystępną i kilkakrotnie o mało nie połamała mu ręki.

Kotka angorska, nadzwyczaj płodna, kochała do szaleństwa swe dzieci, jak wogóle większość zwierząt domowych, ale ilekroć była brzemienną i dotkniętą nymphomanią, nabierała do nich wstrętu, biła je i kąsała, kiedy zaczynały dokazywać z nią.

Burdach i Maret porównywają częstość dzieciobójstw bez powodu, spełnianych przez położnice, ze skłonnościami do zabójstwa, które zau-

ważyć można u krów i klaczy nymphomanek, nie tylko w okresie cieczki, ale i przez długi czas później.

W ogrodzie zoologicznym w Hamburgu kangur zabił samicę i dziecko w przystępie szału erotycznego. Wielbłąd, kiedy się parzy, staje się bardzo złośliwym i kąsa wszystkich, nawet samice.

U kilku gatunków pająków samica, która jest większa, zastawia sieci na pająka samca i po dokonanem spółkowaniu zabija go.

Huzard syn wspomina o klaczy, u której szał maciczny objawiał się od czasu do czasu, po długich przerwach. Bardzo łagodna w przerwach między atakami, stawała się niepohamowaną podczas erotyzmu, który trwał często dzień, dwa albo niekiedy trzy dni. Hildebrandt opowiada o psie, dręczonym gwałtowną satyryjazą, który, gdy nie mógł zaspokoić popędu płciowego, stał się gwałtownym i wściekł się nareszcie.

Rice widział stado bawołów, które zwietrzyły krew ranionego tygrysa, z wściekłością szły jego śladem, przebiegły i zniszczyły las, zryły ziemię i nakoniec, doprowadzone do najwyższego stopnia szału, wszczęły pomiędzy sobą walkę, pomimo usiłowań pastucha. (Brehm II).

12. *Cudzołóztwo.* Zauważono również wśród zwierząt cudzołóztwa, niekiedy zakończone, jak u ludzi, zabójstwem oszukanego małżonka.

Karol Vogt opowiada, że od kilku lat para bocianów zakładała corocznie gniazdo w wiosce około Salette. Pewnego dnia zauważono, że kiedy samiec poszedł na łowy, inny bocian, młodszy zaczął zalecać się do samicy. Z początku odepchnęła go, potem tolerowała, potem wreszcie przyjęła i w końcu oboje cudzołózcy udali się pewnego dnia na łąkę, gdzie mąż polował na żaby i zadziobali go na śmierć. (Figuier. *Les oiseaux* 1877).

Nawet gołąbka, niewinna gołąbka bywa niekiedy cudzołożnicą, oraz zazdrośną i złośliwą względem towarzyszek, przed któremi chowa pod skrzydłami pożywienie, chociaż nie potrzebuje go wcale. Kiedy gołębiowi zabiorą samicę, lata on po sąsiednich gołębnikach i zmusza samice innych, aby mu towarzyszyły.

13. *Wielkie skupienia.* Zaznaczę tu jedną jeszcze analogię z przyczynami zbrodni u ludzi, mianowicie: wielkie zbiorowiska. Występki sodomskie, nieznane w małych gromadach, zdarzają się często w wielkich stadach. Popęd miłosny nie zaspokojony, jak to się zdarza w stajniach, oborach, w stowarzyszeniach owadów błonkoskrzydłych, u kurowatych domowych, popycha te zwierzęta ku używaniu rozkoszy, przeciwnych naturze.

Zbrodnię, którą, według warunków organicznych porównać można do gwałtu nad małoletniemi, albo lepiej jeszcze do ciężkiego skaleczenia, następstwem którego była śmierć, zauważył Huber wśród mrówek-

samców. Kiedy nie mają samic, gwałcą robotnice, które z powodu zaniku organów płciowych, cierpią wielce i umierają z tego. (Huber. *Sur les abeilles*. T. II, str. 443). Bardziej jeszcze uderzający przykład podaje Houzeau: kogut zgwałcił młode kurczę, kogucika, który wskutek tego chorował przez kilka dni. (II. 291).

Lessona widział w Egipcie, w szopie, do której zamykają na noc osłów razem, że zwierzęta te, w braku samic, dopuszczały się sodomii; to samo czynią kury pozbawione koguta.

W muzeum Turyńskiem zachowują dotychczas ciała dwóch melolontów, sparowane i zmumifikowane. (Camerano).

Krowy „bykówki“ (*vaches taureliennes* we Francyi) nazywają się tak dla tego, że zastępują buhaja wobec swych towarzyszek. W wielkich kurnikach, gdzie jest niewielu samców, kura często zachowuje się jak kogut; obserwowano również, ale odnośnie do samców, fakty podobne w tabunach, jeżeli brakuje klaczy. (Searcey).

Występkiem, podobnym do bestyalstwa u człowieka, jest spółkowanie łabędzia z gęsią, łosia albo bizona z krową, które nie może być płodnem i stanowi akt, szkodliwy dla obu gatunków. (Houzeau II. 295). Tenże sam autor widział psów, spółkujących z wilczycami, a nawet jednego, który zalecał się do tygrysicy. W okolicach Turynu widziano często ropuchy, wystrzykujące nasienie na jaja żab, które zamieszkują te same bagniska. (Lessona).

Espinas (*Społeczeństwa zwierzęce*) opowiada o mulicach, które, poddając się chorobliwemu instynktowi macierzyństwa, umieją zapomocą podstępów wykraść klaczom źrebięta, poczem zabierają je z sobą i nie mogąc ich karmić, przyprawiają o śmierć głodową, dokonywając w ten sposób porwania małoletnich, którego następstwem jest dzieciobójstwo.

14. *Stowarzyszenia złoczyńców między zwierzętami.* Bobry są zwykle łagodne i towarzyskie. Jednakże Figuier opowiada taki fakt o trzech bobrach, które osiadły razem w odpowiedniem miejscu nad brzegiem rzeki i zbudowały domek, podówczas gdy czwarty żył samotnie. Kiedy zaś ów bóbr przyszedł do nich w odwiedziny, zamordowały go.

Opowiadają, że mały pies, prześladowany przez doga, zbierał w ciągu długiego czasu kości w piwnicy, poczem zaprosił na ucztę wielu psów z sąsiedztwa, a kiedy goście najedli się, podburzył ich, żeby się zań zemścili na jego wrogu i dopiął celu.

Widzimy ztąd, że wśród zwierząt domowych i tych, które żyją stadami, zarysowują się zawiązki stowarzyszenia złoczyńców, chociaż uważano, że objaw ten właściwy jest tylko rodzajowi ludzkiemu. Zawiązki te zależne są widocznie od wielkich skupień. Oto jeszcze niektóre dowody.

Admirał Sullivan opowiadał Darwinowi, że sprowadził ogiera angielskiego i osiem klaczy na wyspy Falklandzkie, gdzie znajdowały się już dwa dzikie ogiery, każdy z małem stadkiem kobył. Te dwa ogiery, które przy spotkaniu się zawsze walczyły z sobą, probowały z początku, każdy pojedynczo, pokonać ogiera angielskiego i rozpędzić klacze. Kiedy się to im nie udało, połączyły się razem i zwyciężyły intruza.

Fakt podobny zaobserwowano w parku Chillinghamskim, gdzie wielu byków dzikich walczyło o pierwszeństwo. Pierwszego dnia dwa najmłodsze byki napadły na starego wodza, powaliły go i pozostawiły leżącego bez czucia na ziemi, tak, że dozorcy myśleli, iż jest śmiertelnie raniony. Ale w kilka dni potem, kiedy jeden z młodych byków zbliżył się do lasku, w którym upadł zwyciężony, ten, który dotychczas ukrywał zemstę, wybiegł i po krótkiej walce zabił młodego przeciwnika.

15. *Oszustwo.* Podobnie jak w stowarzyszeniach złoczyńców, oszustwo przejawia się tylko pośród wielkich zbiorowisk zwierząt domowych i jedynie między najbardziej inteligentnemi, jak np. konie wojskowe, małpy i psy uczone.

Nie możemy o tem zapominać, powiada Lacassagne, że są autentyczne wypadki symulacyi i oszukaństwa, do jakiego uciekają się niektóre zwierzęta, ażeby uniknąć ciężaru pracy lub zdobyć dla siebie korzyść.

Tak np. powiadają, że nierzadko spotkać można w stajniach wojskowych konie, które udają, że kuleją [1]), ażeby nie brano ich na egzercycye. (Lacassagne).

La Coste opowiada o psie, który, chcąc usunąć towarzyszy z pewnego miejsca przy kominie, gdzie lubił leżeć — wymykał się na podwórze i szczekał przeraźliwie, kiedy zaś inne psy wybiegały, powracał do izby i zajmował miejsce ulubione.

Szympans chory karmiony był ciastkami; kiedy wyzdrowiał, udawał często, że kaszle, ażeby dostać łakoci. (Lombroso. *Uomo bianco e uomo di colore.* Padwa 1871 r.).

16. *Kradzież.* Małpa *Cercopithecus monas* jest prawdziwym łotrem; kiedy pieści się z człowiekiem, wsadza mu ręce w kieszenie, kradnie i chowa w pościeli oraz w kołdrze przedmioty ukradzione. (Brehm).

Wielki pies w Rennes podejrzany był, że kradnie i zjada barany, ale pan jego przeczył temu, ponieważ nie widział go nigdy bez kagańca. Pewnego razu śledził go pilnie i zobaczył, że z nastaniem zmroku pies sam zdjął z siebie kaganiec a po zjedzeniu barana, wymył mordę w wodzie, włożył napowrót kaganiec i powrócił szybko do budy. (Rousse).

---

[1]) Ten sam fakt potwierdzili mi pp. kapitan Anglieri, weterynarz wojskowy i Harachesquen, kapitan kawaleryi.

Byłby to przykład kradzieży obmyślanej i sprzecznej z dziedzicznie nabytymi rezultatami wychowania, jakie otrzymują zwierzęta domowe.

Fakt podobny zauważono u pszczół, chociaż są najpracowitszemi ze wszystkich zwierząt: niektóre roje oddają się stopniowo kradzieży i stają się w ten sposób prawdziwymi złodziejami z zawodu.

Buchner w dziele swem p. t. *Życie psychiczne zwierząt* opowiada o pszczołach złodziejkach, które nie chcąc same pracować, napadają gromadnie na ule dobrze zaopatrzone, biją szyldwachów i mieszkańców, rabują ul i unoszą z sobą zapasy pożywienia; pszczoły zaczynają smakować w rabunku i gwałcie, z których czynią — jak ludzie w krajach, gdzie panuje bandytyzm—stałe zajęcie: rekrutują w coraz większej liczbie nowe towarzyszki i tworzą wreszcie prawdziwe kolonie pszczół-rabusiów. Są czasem osobniki luzem chodzące, które starają się dostać niepostrzeżenie do ulów sąsiednich, ich lękliwe zachowanie się świadczy, że zmuszone są ukrywać się i że mają świadomość swego występku.

Widziano babuinów, stowarzyszających się całemi setkami dla zrabowania ogrodów warzywnych, do których dostęp był trudny. Najstarszy i najbardziej chytry, po zbadaniu miejscowości, szedł na przedzie i stawiał szyldwacha na najbardziej zagrożonym punkcie. Następnie wszyscy tworzyli łańcuch i oddawali jeden drugiemu zdobycz, którą ostatni składał we wspólnie obranem schronieniu. Jeżeli szyldwach zauważył niebezpieczeństwo, dawał znak, łańcuch zrywał się, wszystkie babuiny uciekały, niosąc owoce w ustach, w ręku i pod pachą. Jeżeli niebezpieczeństwo wzrasta, rzucają naprzód owoc trzymany pod pachą, następnie ten, który trzymają w ręku, w ostatecznym zaś razie i ten, który mają w ustach. (Franklin).

Trzeba jednak zaznaczyć, że pod tym względem niema wśród zwierząt różnicy, znalezionej przez Spencera (*Revue scientifique* 1881 r.), odnośnie do pociągów zbrodniczych w społeczeństwach pierwotnych, które bardziej bywają do występku skłonne, jeżeli są wojownicze, mniej — jeżeli są przemysłowe. Często, istotnie, spotykamy instynkty zbrodnicze bardzo wyraźne wśród mrówek, pszczół i słoni, które właśnie w świecie zoologicznym przedstawiają prawdziwe stowarzyszenia przemysłowe.

17, *Napoje alkoholiczne.* Inną jeszcze przyczyną zbrodni, wspólną zwierzętom i ludziom, jest używanie napojów alkoholicznych i wogóle substancyj, drażniących komórki nerwowe. Zwierzęta bardziej inteligentne okazują więcej od innych pociągu do tego występku i stają się, podobnie jak ludzie, bardziej skłonnemi do czynów zbrodniczych. Mówiliśmy już o pszczołach-złodziejach wskutek skłonności przyrodzonej.

Otóż Buchner powiada, że można sztucznie wytworzyć ze pszczół złodziejki, przy pomocy napoju, który wywiera na nie równie zgubny

wpływ, jak na ludzi: stają się one łatwo gniewnemi, pijaczkami i przestają pracować. Kiedy zaś głód daje się im uczuć, wpadają, jak człowiek, z jednego występku w drugi i bez skrupułu zaczynają uprawiać kradzież i rabunek.

Mrówki, znarkotyzowane przy pomocy chloroformu, mają całe ciało sparaliżowane, oprócz głowy, która wszystko kąsa, co tylko znajduje się w pobliżu. (Forel, *Les fourmis*).

Wiadomo, że w sekcie morderców libańskich t. zw. Assasynów szał morderczy był podniecany przez użycie mieszaniny z siemienia konopnego i opium. Answiter obserwował te same rezultaty u krów, które po zjedzeniu makówek okazywały objawy szału. (Pierquin).

Magnan widział, jak psy, bardzo łagodne, stawały się złośliwymi wskutek ciągłego używania napojów spirytualnych. Ja sam obserwowałem fakt podobny co do kogutów, które zatruły się zepsutą kukurydzą, kiedy, poprzednio, żywione kukurydzą dobrze zachowaną, były bardzo spokojne.

18. *Pokarmy.* Jeszcze jedną przyczyną wspólną skłonności do zbrodni u człowieka i zwierząt jest używanie na pokarm mięsa. Nietylko że mięsożerne są okrutniejsze od innych zwierząt, ale nawet zwierzęta charakteru łagodnego, jak np. pies, słoń stają się nieposkromionymi i okrutnymi, kiedy żywią się pokarmami zwierzęcymi.

Słonie, zwane *mustof*, które w Indyach Wschodnich pełnią funkcyę katów, są umyślnie żywione mięsem. (Jacolliot I, str. 225).

W Alforcie psy i konie, żywione w podobny sposób, stawały się okrutnymi.

10. *Wychowanie.* Podobnie jak u człowieka, wychowanie specyalne, dresowanie, może rozwinąć u zwierząt instynkty zbrodnicze, których nie mają w stanie naturalnym. Człowiek często tresował zwierzęta do mordowania: (Pierquin, *La folie des animaux*) Indyanie—słonia, Hottentoci—wołu. Borecillo, pies francuzów na San-Domingo, który pożerał indyjan (chyba murzynów?) i otrzymywał żołd trzech żołnierzy, stał się sławnym. W tych wypadkach jednak zbrodniarzem jest raczej człowiek tresujący, aniżeli zwierzę tresowane. (Lacassagne).

20. *Prawdziwe przestępstwa.* Cały szereg czynów ma widocznie wiele pokrewieństwa z tymi, które człowiek cywilizowany nazywa przestępstwami. Zbliża się do nich przez objaw, który mógłbym nazwać indywidualnością, będącą w sprzeczności otwartej z przyzwyczajeniami bardziej ogólnemi, wrodzonemi i nabytemi, które widzimy u osobników tego gatunku. Zbliża się wreszcie wskutek tego, że czyny te szkodzą gatunkowi albo nawet samemu osobnikowi, jak np. zemsta gwałtowna mrówek na swych towarzyszkach albo na bezskrzydłych poczwarkach, zabójstwo samicy albo potomstwa, sodomia i t. p.

Jeżeli zastanowimy się (trafnie mówi Ferri), że ze stu psów koni lub słoni nie wszystkie, lecz zaledwie jeden lub dwa okazują się złośliwymi, swarliwymi, nieposkromionymi, że ze stu kotów kilka zaledwie zaniedbuje lub zabija swe potomstwo — to nie można zaprzeczyć, że ta przewrotność zależy od skłonności czysto osobistych i nieznanych innym osobnikom tego samego gatunku, którym, dzięki ich temperamentowi indywidualnemu, morderstwo podobnych sobie jest wstrętnem o tyle, o ile pierwszym się podoba.

Można jeszcze zrobić porównanie co do formy zbrodni, jak np. kradzież obmyślana z zasadzką (psy złodzieje i małpy), albo skłonność do kradzieży pszczół, która, raz nabyta, trwa już następnie i rozwija się bezkarnie, przyjmując charakter zbrodni zwyczajnej i przedstawiając jednocześnie pierwociny bandytyzmu. Przeciwnie znowu jest pewne podobieństwo w natychmiastowości niektórych czynów, spowodowanych przez przyczyny gwałtowne, natychmiastowości, właściwej występkom wywołanym namiętnością, poczuciem honoru, antypatyą i t. p.

Ale najbardziej uderzającą jest analogia przyczyn, które w ogólnych zarysach okazują się temi samemi u człowieka i zwierząt; są to: zemsta lub miłość, wielkie skupienia, używanie pokarmów specyalnych, mięsa, alkoholu i wreszcie dziedziczność.

Następnie wielką doniosłość mają wypadki, kiedy zbrodnia i obłąkanie, jak to zobaczymy i wśród ludzi, łączą się z sobą w sposób nierozwikłany. Takimi są wypadki, kiedy skłonności zbrodnicze albo powstają przypadkowo, nagle, przy połogu, w starości, albo istnieją od urodzenia, wskutek dziedziczności, zwłaszcza zaś wskutek wadliwej budowy czaszki, co jest właśnie przyczyną najczęstszą wrodzonego pociągu do zbrodni (mikrocefalia czołowa u koni), powodując u zwierząt, jak i u ludzi, występność bez żadnych pobudek zewnętrznych i sprzeczną zupełnie z charakterem innych osobników tegoż gatunku.

21. *Wpływy meteoryczne.* Być może dłuższe i umiejętniej prowadzone badania pozwolą wykryć inne jeszcze analogie, jak np. wpływ warunków atmosferycznych, których działanie na ludzi tak jest znaczne. Zresztą kilku spostrzegaczy zaznaczyło już fakt, że zwierzęta tego samego gatunku albo gatunków pokrewnych bardziej są okrutne w pasie gorącym, aniżeli w umiarkowanych okolicach Ameryki (Rousse l. c.) i że lwy z gór Atlasu mniej są niebezpieczne aniżeli lwy pustyni. Wiadomo zresztą, że w porze upałów, zwłaszcza kiedy nadchodzi burza, woły doznają prawdziwych napadów szału, podczas których rzucają się na ludzi i na drzewa, aż dopóki nie zerwie się burza i nie ochłodzą ich potoki ulewnego deszczu.

22. *Mizoneizm.* (Obawa nowości). Być może, że, jak to dalej zobaczymy u ludów barbarzyńskich, nowej przyczyny do występku dostarcza

zwierzętom inteligentnym antypatya, jaką okazują względem każdej nowości, która dziwi je, przestrasza i którą prawdopodobnie uważają za zamach na siebie — kto wie nawet, może za przestępstwo.

Bret Harte zauważył wśród psów objawy prawdziwego fanatyzmu zachowawczego: szczekały i rzucały się z wściekłością na koleje żelazne, oświetlenie gazowe, muzykę, kiedy spotykały się z tem po raz pierwszy. Niektóre konie, przyzwyczajone, że dosiadają ich oficerowie w mundurach, stawały dęba i zrzucały jeźdźca na ziemię, jeżeli ten nie miał przynajmniej czapki wojskowej [1]).

Widzieliśmy analogie bardzo ciekawe w budowie czaszki. Bardzo być może, iż zbadanie szczegółowe osobników wykryje nam różnicę w fizyognomii. Tutaj przypomnę, że gatunki najbardziej okrutne mają często fizyognomię odrębną, która przedstawia jakby niejakie analogie z fizyognomią zbrodniarzy, jak np. nalane krwią oczy tygrysa lub hyeny są istotnie właściwe mordercom. „Ptaki drapieżne, powiada Brehm, mają dziób krótki, zgięty, szczękę górną często zaopatrzoną zębem ostrym, któremu w szczęce dolnej odpowiada wgłębienie; *gałka oczna wielka* (jak u zbrodniarzy) *i nalana krwią*. U owadów, które właściwie nie mają fizyognomii, z powodu nieruchomości twarzy, siła kleszczy t. j. szczęk, odznacza gatunki, które żyją ze zdobyczy i zobaczymy, że cecha ta jest charakterystyczna dla zbrodniarzy.

23. Jakkolwiek usiłujemy ustanowić różnicę, wyznać trzeba, że jest pewna ciągłość, przejście nieznaczne od tych czynów, które nazywamy zbrodniczymi, do tych, które stanowią przestępstwo jedynie dla człowieka i vice versa. Tak np. kradzieże małp, zemsta psów, zabójstwa mrówek, w pewnym względzie podchodzą pod kategoryę zabójstwa, spełnionego podczas walki oraz przestępstwa, którego celem jest zdobycie pożywienia, albo które wynika z walki o byt—tak samo, jak morderstwo przez chciwość, które tem samem winno być odniesione do pierwszej kategoryi. Wiele morderstw, połączonych z kanibalizmem, wiele ojcobójstw i dzieciobójstw, które spostrzegamy np. u niektórych gatunków *chaetocompa*, u niedźwiedzi i wilków, spowodowane są, jak podczas naszych głodów, współzawodnictwem życiowem, ponieważ zbytnia płodność szkodzi ostatecznie pomyślności gatunku. W tym wypadku uśmiercenie osobników służy do podtrzymania gatunku. To samo powiedzieć można o wypadkach, kiedy poświęca się noworodków słabych, przedstawiają-

[1]) Wiadomo, że psy szczekają na obcych, Lessona zaznacza, że raz tylko pies nieznajomy radował się doń, ale był to pies w ustronnej oberży górskiej, któremu przybycie gościa obiecywało wspaniałą wieczerzę. Oto jaki bywa początek wielu reform i reformatorów.

cych małe szanse żywotności, jak to widzimy np. u kur. Częstość sama tych czynów wśród niektórych gatunków dowodzi, że nie są one anormalne. To okrucieństwo nawet, bez pobudek, które odtwarza w zwierzętach domowych typ *złośliwości brutalnej zbrodniarzy*, można wytłómaczyć bardzo dobrze przez odtworzenie skłonności atawistycznych (jak np. u psa, który jest blizko spokrewniony z wilkiem), lub przez działanie warunków organicznych mózgu, jak to jest widocznem u koni *garbonosych*. A wtedy jakaż różnica może być między tymi czynami i morderstwami, dokonywanemi przez rosiczki i inne rośliny z rodziny Dioneae wskutek ich budowy organicznej.

Czyż można więc nie wyprowadzić wniosku, że od najpierwszych objawów zbrodnia związana jest ściśle z warunkami organizmu, których jest skutkiem bezpośrednim?

III.

Równoważnik kary u zwierząt i człowieka.

1. *Kara.* Byłaby jeszcze dość wybitna różnica w obu kategoryach, gdyby było prawdą, jak to liczni prawnicy, np. nasz Ferri, skłonni są przypuścić, że niektóre zwierzęta okazują pewne wyrzuty sumienia po spełnionym błędzie. Faktem jest, iż pszczoły-złodziejki przed i po dokonaniu czynu wahają się, jak gdyby lękały się kary.

P. Harachesquen opowiadał mi, że małpa, będąca jego własnością, pozostawiona sama w mieszkaniu narobiła wielkich szkód w domu. Kiedy państwo powrócili, schowała się tak dobrze, że z największą trudnością ledwie ją odszukano. Po złajaniu i ukaraniu jej, w ciągu ośmiu dni nie chciała przyjmować pożywienia.

Brehm opisuje miłą scenę, w której małpa spełniała kradzież w jego pokoju, kiedy on udawał, że drzemie. Zwierzę wahająco spoglądało na okół i zatrzymywało się, ilekroć pan jego poruszył się lub jeżeli zdawało się jej, że się zaraz obudzi.

Chaillu posiadał szympansa, który chcąc ukraść mu banany, zbliżał się do łóżka i badał jego ruchy, aby się przekonać, czy mocno jest uśpiony. Jeżeli Chaillu budził się, małpa uciekała, rzucając owoce, ale jeżeli miała czas, kładła banana na właściwe miejsce i osypywała pieszczotami swego pana, ażeby go ułagodzić.

Według mego zdania, wszystkie te postępki objaśniają się tylko oba-

wą kary, która zwykle następuje po wykroczeniu, właśnie to samo zauważyć można u złodziei nałogowych.

Tutaj mogą mi zarzucić, że zwierzęta same poddają prawdziwym karom swe dzieci i swych podwładnych.

Kiedy małpy zebrane są w gromadzie, pisze Brehm, zaczyna się pomiędzy niemi walka o przewództwo. Najsilniejsza zwycięża, i jeśli potem którakolwiek odmawia posłuszeństwa, pozostałe siłą zmuszają ją do uległości, bijąc pięściami i kąsając. Kiedy tajemnie przedsiębiorą wyprawę, dodaje autor, a która mała małpa krzyknie, stare, w celu ukarania, biją ją i policzkują.

Jednakże, tutaj jeszcze, jak mi się zdaje, mówić można tylko o ruchu zniecierpliwienia rodziców lub wodzów, którzy widzą, że są źle zrozumiani lub że małe i podwładne nie słuchają ich. Zdarza się nam daleko częściej, aniżeli sądzimy, postępować w ten sposób względem naszych dzieci, kiedy nibyto chodzi nam o represyę prawną, właściwie zaś nie słuchamy w danym razie żadnej zasady wychowawczej, ani poczucia sprawiedliwości, ale szukamy zwykłe pretekstu, ażeby usprawiedliwić nasze uniesienie.

Mniej jeszcze skłonym jestem dopuścić istnienia kar, stanowionych i wykonywanych przez zwierzęta, połączone w społeczeństwa, kar, analogicznych z temi, jakie są zapisane w naszych kodeksach, albo raczej z karami dzikich plemion, które za najmniejsze wykroczenia szafują śmiercią.

Neander opowiada, że w miasteczku Tangen w Bawaryi licznie przebywające tam bociany żyły w najlepszej zgodzie. Pewnego dnia jednak samica, w nieobecności małżonka, dała się uwieść młodemu samcowi. Kiedy mąż niespodzianie powrócił i ujrzał zdradę, zaprowadził żonę przed sąd, złożony ze wszystkich okolicznych bocianów, którzy właśnie zebrali się w celu wędrówki jesiennej i ci wydali wyrok, zadziobując na śmierć winną. (Figuier l. c.).

W Szkocyi północnej na i wyspach Färoer często widziano stada gawronów, które uśmiercały towarzyszy, uznanych za winnych. (Figuier).

Linneusz opowiada o jaskółce która powróciwszy do gniazda, zastała w niem wróbla. Wszelkie usiłowania w celu wypędzenia go ztamtąd były bezskuteczne. Wtedy jaskółka zwróciła się do swych towarzyszek, które przyleciały gromadnie z kawałkami błota w dziobach i zamurowały intruza w przywłaszczonem gnieździe.

Cynocephale (psio-głowe małpy) są skończonymi złodziejami. Kiedy zamierzają zrabować plantacyę, stawiają szyldwacha, który przy zbliżaniu się człowieka wydaje krzyk alarmujący. Szyldwach ten zawsze jest bardzo czujny, bo wie o tem, że towarzysze ukarali by go śmiercią, gdyby uchybił swym obowiązkom.

Mieszkańcy Smyrny, którzy wiedzą do jakiego stopnia dochodzi miłość małżeńska samców bocianów, bawią się w ten sposób, że kładą kurze jaja do gniazd tych ptaków. Na widok tego nieoczekiwanego potomstwa samiec wpada w szał i oddaje żonę innym bocianom, którzy ją uśmiercają. (Figuier l. c.).

Widocznie jest to z naszej strony tłomaczeniem zupełnie dowolnem, jeżeli pragniemy dopatrzeć się w zwierzętach tego samego potępienia cudzołóztwa i tych samych obrzędów i zwyczajów prawnych, jakie istnieją między ludźmi, zwłaszcza między ludźmi ucywilizowanymi; ponieważ wśród zwierząt cudzołóztwo może co najwyżej wywołać czyn gniewu ze strony obrażonego małżonka (zobaczymy niżej, że zdarza się to rzadko wśród dzikich, którzy przez długi czas nie uważali wcale cudzołóztwa za występek) ale gromada z pewnością, pozostanie obojętną, nie widząc w całej tej sprawie naruszenia żadnego ze swych interesów. Jeżeli zaś u cynocephalów gromada cała skazuje na śmierć niedbałego wartownika, to, zdaje mi się, że jest to tylko prosty odruch zemsty za nieudaną wyprawę, za przebyte niebezpieczeństwo. Ale fakt ten nie dowodzi wcale ani świadomości prawa, ani określenia kary, tak samo, jak nie można widzieć tych cech w zabójstwach, dokonywanych przez bandytów na osobach towarzyszy i z przyczyn podobnych, albo w tych porywach szału ludowego, które, bezwątpienia, nie mają nic wspólnego z poczuciem prawa.

Przypuszczając, że fakty te są prawdziwe, widzę w nich tylko nowy przykład tych stowarzyszeń złoczyńców wśród zwierząt, co do których istnienia podałem wyżej liczne dowody, stowarzyszeń, które w tych okolicznościach przekształcają się faktycznie, jeżeli nie za wolą osobników, w organy prawne. Innemi słowy, jeżeli w faktach przytoczonych powyżej, znajdujemy zarodki zbrodni, tutaj widzimy zarodki kary, ograniczonej zresztą do stanu zemsty i właśnie zemsty gromadzkiej, jak u ludów barbarzyńskich, ale kary, która nie doszła jeszcze do fazy *wynagrodzenia*, co jest wytworem ludów dzikich, lecz bardziej już posuniętych na drodze uspołecznienia.

2. *Kara u zwierząt domowych i zastępniki kary.* Pewnem jest, że za pomocą kary udaje się nam zmodyfikować w zwierzętach niektóre zwyczaje, nie wszystkie jednak i nie wszystkich osobników. Staramy się rozwinąć w nich pewnego rodzaju moralność, która polega na dostarczaniu nam największych zysków z najmniejszą stratą—i osiągamy ten cel bądź za pomocą środków okrutnych, bądź przez podstęp.

Allen opowiada, że w Indyach małpy zabierały mu ciągle cukier. Nie mogąc, z powodu przesądów miejscowych, ukarać ich surowo, umyślił złapać kilka młodych małpek, obsypał je cukrem, zmieszanym z eme-

tykiem, poczem puścił na wolność. Stare, których to porwanie mocno zasmuciło, ucieszyły się bardzo z powrotu dzieci i zaczęły je lizać. Czyniły to tym chętniej, że poczuły smak cukru. Ale wkrótce porwały ich wymioty i od tego czasu nie zajrzały do mieszkania tego, którego uważały za zdrajcę. (Brehm I, 100). Zwierzęta te są tak zuchwałe i skłonne do kradzieży w Indyach, z powodu właśnie przesądu tuziemców, którzy uważają je za istoty święte i obawiają się ich karać. P. Ferri opowiada, że pewien młodzieniec, ażeby odzwyczaić swego psa od ciągłego wystawania przy jedzeniu, użył następującego podstępu: ilekroć nakrywano do stołu zamykał drzwi od jadalnego pokoju i pokazując psu biały obrus, bił go. Od tego czasu pies, jak tylko spostrzegł biały obrus, natychmiast uciekał. (8. Ferri. *La teorica dell' imputabilità e la negazione del libero arbitrio* Bologna 1881 r.).

Ale są zwierzęta, powiada Brehm, z których ani groźby, ani kary największe nie mogą wykorzenić pewnych instynktów, jakie wskutek powtarzającej się dziedziczności stały się organicznemi.

Wszyscy wiedzą np., że koty, pomimo dawnego udomowienia i powtarzanych kar nie pozbywają się nigdy nałogu kradzieży.

Pomiędzy małpami nosacze mogą być tresowane za pomocą gróźb i bicia, na cynocephalów zaś, przeciwnie, próby tresury nie działają prawie wcale. (Brehm I, Ferri l. c.).

Co się tyczy skuteczności kar, obserwacya dokładna wykazała, że od zwierząt zdolnych do udomowienia więcej można uzyskać za pomocą dobrego traktowania albo środków pośrednich, które schlebiają ich próżności, albo łakomstwu, aniżeli przy pośrednictwie katuszy, często tym mniej skutecznych, im są okrutniejsze.

Pewien mulnik opowiadał mi, że przy wejściu na Mont Cenis muły i osły obładowane nie chcą iść po drodze, której nie znają i jeżeli są przyzwyczajone odpoczywać w pewnej miejscowości, niemożliwem jest zmusić ich, ażeby poszły dalej na czczo. Pomimo bicia, stają dęba i nie postępują ani krokn, jeżeli nawet idzie o przejście odległości kilku metrów. Otóż w podobnym wypadku, mówił mi mulnik, lepiej jest zaraz dać im jeść, aniżeli ich bić. Kiedy chodzi o przebycie nowej drogi, którą iść nie chcą, dla przezwyciężenia ich uporu, lepiej jest naprzód poprowadzić ich bez ciężaru i po przybyciu dać im jeść, wtedy bowiem idą następnie z ciężarem bez żadnego oporu.

Przed wieloma laty Lessona (*Sulla conformazione esterna del cavallo* 1829) zrobił spostrzeżenie, że jeśli koń popełnił przypadkowo błąd, nie należy go karać, rozumie się, jeżeli nie przechodzi to w nałóg.

Nawet z końmi najbardziej złośliwymi, mówi Rodet, łagodnością więcej zrobić można, aniżeli surowością, ta ostatnia pozwoli, być może zmodyfikować osobniki słabe, ale silniejsze oprą się wszelkim usiłowaniom.

Wszystko to potwierdza odnośnie do świata zwierzęcego, jak i do człowieka — mały pożytek kar i możliwość otrzymania lepszych rezultatów przy pomocy środków mniej brutalnych — uprzedzających, o których pomówimy w ostatniej części tego dzieła.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Zbrodnia i prostytucya u dzikich.

Kiedy chcemy badać zbrodniczość dzikich i naszych pierwszych przodków, spotykamy te same trudności, jak przy badaniu sprawy tej u zwierząt. Jak dla tych ostatnich, zbrodnia dla dzikich nie jest wyjątkiem, ale prawidłem ogólnem. Więc też przez nikogo nie jest uważaną jako występek i w początkach swych miesza się z czynami, wcale nie występnymi.

Świadczy o tem dowodnie badanie języków.

Według Picteta wyraz łaciński *crimen* pochodzi od wyrazu sanskryckiego (? ptd.) *karman*, który oznacza czynność—kri=robić. (Vanicek nie zgadza się na ten wywód i mówi, że crimen pochodzi od *kru*—słyszeć; *croemen*—accusatio). W każdym razie jest wyraz sanskrycki *apaz*, który znaczy grzech i, zdaje się, odpowiada wyrazowi *apas* — dzieło, robota, *opus*, wyraz łaciński *facinus* pochodzi również od *facere*. *Culpa*, według Picteta i Potta, pochodzi od pierwiastku *kalp klrp*, co po sanskrycku znaczy: *czynić*, *dokonywać*.

Niema więc w początku różnicy wyraźnej między czynnością i występkiem.

Według Picteta „znajduje się w sanskrycie około stu pierwiastków, które wyrażają pojęcie *ranić*, *zabijać* (niektóre wspólne są językom europejskim *mar*, *mori*, *nac*, *han*), nie mówiąc o formach pochodnych. Jest to, powiada on, zjawisko trudne do wytłomaczenia“. Przeciwnie, nam wydaje się ono bardzo naturalnem, zważywszy, że to samo znajdujemy w gwarach złoczyńców. Synonimy bywają obfite dla oznaczenia tych czynności, które powtarzają się bardzo często.

Wszystkie języki zgodnie przedstawiają nam rabunek i morderstwo jako pierwsze źródło własności. W języku łacińskim *proedium* pochodzi od *proedari*.

W sanskrycie *kshi* wyraża pojęcie: zniweczyć, skończyć, zabić, spustoszyć, posiadać; *ska—ski*, *ksit* znaczy mieszkać, czynić zdolnym do zamieszkania i *ska* odrażać, zniweczyć, *ski* zaś kraść. (Vanicek II, Böttlingk).

Amahi w koptyjskim znaczy: wyrywać, gonić, polować, posiadać. *Moon*—łowić ryby, polować na rzece, brać siłą, mieszkać.

Jarass po hebrajsku znaczy wziął, wygnał, posiadł. *Bazan* i *akas* wyrwał, zrabował, posiadł. W peruwiańskim (Tschudi l. c.) *coran* oznacza: poluje, wojuje, posiada. Po tahityjsku *tao*—dzida i własność, *champi*—bohater i złodziej.

Słowo sanskryckie *gur*, zwyciężać i jeść—dwie czynności skojarzone wzajemnie w obyczajach plemion murzyńskich—przypomina tahityjskie *pau*, które oznacza być zwyciężonym, być zjedzonym i pozwala zrozumieć jaki cel miało zabójstwo w walce. Tak samo wyraz sanskrycki *ga—vishta*—wojna i poszukiwanie krów — wskazuje cel wypraw wojennych w owej epoce pierwotnej.

Wyraz łaciński *fur* złodziej (który według Vaniceka pochodzi od *bal·r*—nosić), podobnie jak hebrajski *ganaw* i *sten* sanskrycki odpowiada pojęciom: kłaść na stronie, chować, pokrywać (*gonaw*). Również χλεπτω po grecku znaczy chować i kraść i pochodzi od *harp—hlap*, które po sanskrycku oznacza także chować i kraść (Vanicek l. c.). Greckio πει *pdw* (od którego pochodzi nazwa piratów—korsarzy) oznacza ryzykować.

Po niemiecku słowo kraść, *stehlen*, ma znaczenie etymologiczne chować; *stäla* szwedzkie, które dawniej używało się dla oddania pojęcia chować, dzisiaj znaczy kraść. Po łacinie *latro* pochodzi od *latet*—być schowanym, ukrytym, co stosuje się zresztą do zwyczaju złoczyńców ukrywania się w celu zasadzki.

Nawet mitologia, ta nauka przedhistoryczna, przedstawia nam tryumfy zbrodni w niebie.

Na wyspach Fidżi jest bóg cudzołożców (Tumanbanga) i bóg morderców (Ravuravu). Boginia Laverna u Rzymian była boginią złodziejów. Peruwiańczycy mieli boginie ojcobójstw i dzieciobójstw. W Grecyi i Rzymie czczoną była *Venus Divaricatrix*, *Peribasia* albo *Cullatrix*, *Callipyge*, *Lubrica*, której ofiarowywano phallusy (członki męzkie) ze złota, wreszcie *Venus Castina* — bogini sodomitów.

I.

Przestępstwa płciowe.

Przytoczone fakty dostatecznie wskazują, jak ograniczonem jest pojęcie wstydu u ludów starożytnych i dzikich.

Wyraz łaciński *pudor*, według Marzolo, pochodzi od *putere* (gnić), zdaje się więc, że pojęcie wstydu, powstało pierwotnie w związku z ukrywaniem przez kobiety gnijących wydzielin pochwy macicznej.

Nagość jest powszechną u dzikich.

Kobiety Uatutów (Cameron. *Africa equatoriale* 1870), podobnie jak mężczyźni na Nowych Hebrydach noszą fartuszki, odsłaniające zupełnie części wstydliwe. Eskimosi siedzą nago w swych szałasach (jurtach), tłocząc się z powodu ciasnoty pomieszczenia. Na wpół zeuropeizowane kobiety z wysp Sandwich podpływają do okrętów europejskich, trzymając nad głową: odzież, pończochy i parasolkę i z przedmiotami tymi na plecach włażą na burty statku.

W Afryce królowa Epingów, której Chaillu ofiarował suknię, natychmiast rozebrała się do naga, ażeby ją przymierzyć. Na Tahiti Cook widział, jak dorosły krajowiec spółkował publicznie z jedenastoletnią dziewczyną, której królowa dawała specyalne instrukcye w tej sprawie. (Podróże t. V).

Akt spółkowania nie miał w sobie nic takiego, coby mogło obrazić uczucia wielu ludów starożytnych. Mieszkańcy Kaukazu, Auzyanie w Afryce i Indusi dokonywali go w obecności innych ludzi, jak to czynią zwierzęta. (Herodot I, 305, III, 301). Tyreńczycy czynili to samo nawet podczas uczt. Kobiety Tyreńczyków w różnych okolicznościach musiały występować nago. Dziewczęta spartańskie ukazywały się publicznie nagie w towarzystwie chłopców. (Plutarch w życiorysie Likurga).

Organ męzki, jako oznaczający płeć silniejszą, był symbolem dzielności, przeciwnie, organ kobiecy przedstawiał słabość, dla tego Sezostrys tam, gdzie spotykał ludy, które mu stawiły opór, wznosił kolumny, na których wyrzeźbiony był pierwszy symbol; w tych krajach zaś, które poddawały się bez walki, na kolumnach, dla wyrażenia wzgardy, umieszczano organ kobiecy. (Diodor sycylijski I, 55. Strabon LXVI).

Lingam, czczony przez indusów, przedstawia połączenie czynnych i biernych organów rodnych. Nawet do dziś dnia Tali, poświęcony przez Bramę, który pan młody zawiesza na szyi panny młodej, przedstawia lingam. Kobiety indyjskie z wyższych klas mają w domu maleńkie lin-

W Syrakuzach w ostatnich dniach świąt Thesmoforyj wystawiano publicznie, pod nazwą Μυλλοι, części płciowe kobiece, zrobione z miodu i sezamowego ziela, zwyczaj ten istniał w ogóle w całej Sycylii. (D. Athenaeus XIV).

W czasie uroczystości Phalloforyj w Grecyi, młode dziewczyny obnosiły procesyonalnie Phallusa olbrzymiej wielkości, wznoszącego się ze świętego kosza i ozdobionego kwiatami. Z początku robiono Phallusa z drzewa figowego a później z czerwonej skóry. Itifalli przywiązywali go między udami, tak, że zdawało się, iż wyrasta z ich ciała. (Arystafanes. Nefelai).

O kulcie Bel-Phegora (Priapa albo boga ogrodów) mówi Rabbi Salomon Jarchi: *dicunt Sapientes nostri mira de fabrica hujus idoli; erat enim ad speciem virgae virilis effectum, cui maritabant se tota die.*

W świątyni w Eleusis, Phallus i Kteeis, t. j. wargi organu kobiecego— wystawione były na widok publiczny (Klem. Aleksandr. *Protrept* 19); to samo znajdowało się w świątyniach Ozyrysa. (Plutarch. *De Iside* 365).

2. *Prostytucya powszechna.* Małżeństwo w społeczeństwach pierwotnych nie istnieje i prostytucya jest prawidłem ogólnem dla stosunków płciowych. W Australii dziewczęta mogą żyć z mężczyznami od 10 roku życia i są przez nich zapraszane na pewne uroczystości.

U Nairów panuje zupełne pomieszanie płciowe. W języku Buszmenów nie ma dwóch wyrazów dla odróżnienia kobiety od dziewczyny. (Hovelacque).

Honomasowie podczas orgij zmieniają często kobiety, które zmuszone są oddawać się nieraz swym krewnym. (Hartmann).

Tuziemcy Kalifornii nie mają wyrazu dla oznaczenia małżeństwa, cudzołóztwem jest, jeżeli kobieta odda się mężczyźnie, należącemu do innego plemienia.

Przed Cekropsem, na 17 wieków przed narodzeniem Chrystusa, grecy żyli w zupełnym heteryzmie. W epoce tej dzieci znały tylko matkę i nosiły jej nazwisko. Jest to legenda, ale stwierdzają ją różne wskazówki, spotykane już w czasach historycznych. Likurg pozwalał mężom wypożyczać żony ludziom silniejszym od nich i zdrowszym, a Platon zarzucał mu, że nie zaprowadził zupełnej wolności płciowej; w Sparcie (opowiada Justyn III, 4) w dawnych czasach młodzieńcy, powracający z wojny, zastępowali mężów przy żonach.

U Massagetów każdy mężczyzna zaślubiał kobietę, ale używali jej wszyscy wspólnie. Massageta, jeżeli podobała mu się jakaś kobieta, zawieszał swój kołczan na wozie i zadawalniał swój popęd. Wspólność kobiet istniała i u Nasamonów i Agatyrsów; ci ostatni domagali się jej dla tego, żeby mogli wszyscy nazywać się braćmi, żeby nie było między nimi nie-

nawiści i zazdrości. Z tego samego powodu Tyrreńczycy wychowywali dzieci od urodzenia razem, żeby nie wiedziały, kto był ich ojcem. Auzyjczycy chociaż wspólnie posiadali kobiety, ale kiedy dziecko ukończyło trzy miesiące, mężczyźni oglądali je i oddawali temu, do kogo było najbardziej podobnem. (Herodot).

Wszystkie dziewczęta Lidyi prostytucyą zarabiały sobie na posag. Kobiety Gindanów w Afryce nosiły na nogach tyle bransolet skórzanych z ilu mężczyznami miały stosunek. (Herodot IV, 176).

Sextus Empiricus mówi o egipcyankach, że te z nich nosiły takie ozdoby, które miały wielu miłośników, a im więcej miały, tym więcej były cenione,

W Tybecie dziewczyny noszą również na szyi pierścienie od swych kochanków; podarków tych nigdy nie dostają za darmo. Im która więcej ma tych ozdób, tym wspanialsze bywa jej wesele. U Andamańczyków, a także u niektórych plemion Kalifornii, kobiety należą do wszystkich mężczyzn plemienia i opór w tym względzie stanowi ciężki występek; niekiedy jednak zdarza się pożycie czasowe, zwykle kiedy kobieta jest brzemienną, ale związek ten ustaje po wykarmieniu dziecka. Oto jak zasada małżeństwa wyłania się z rozpusty i prostytucyi, podobnie jak prawo z występku. Czasem te małżeństwa przypadkowe wznawiają się w określonych terminach, jak podczas cieczki zwierząt, prawdopodobnie w porze letniej i przy obfitości produktów. (Lombroso. *Uomo bianco e uomo di colere.* 1870.

Niema właściwie żadnej różnicy między hałaśliwemi orgiami cynocephalów (małp psiogłowych), a Australczyków, którzy w ciągu całego roku żyją samotnie i tylko w porze dojrzewania *yam*'u łączą się, porwani rodzajem szału zwierzęcego. Wtedy kopią oni szeroki dół kształtu eliptycznego, otoczony krzaczkami, który ma przedstawiać organ płciowy kobiecy i, rzucając weń dzidami, wrzeszczą ohydną piosenkę: „to już nie dół, to już nie dół, ale...

Prawdopodobnie uroczystości Lupercaliów, w cześć wilczycy (lupa), co wykarmiła założycieli Rzymu i t. zw. Floralia, podczas których nierządnice miały prawo chodzić nago i oddować się publicznie, były podobnie, jak święta Giaganatha, a nawet nasze (włoskie) zabawy karnawałowe pozostałością orgij pierwotnych. Przypominamy tu, że w statystyce poczęć widocznym jest wpływ na zapłodnienie szałów karnawałowych. (Sormani).

Heteryzm ten jest przyczyną faktu, który stoi w pozornej sprzeczności z pogardą, jaka była udziałem kobiet—mianowicie matryarchatu, polegającego na zastąpieniu w epoce pierwotnej władzy ojcowskiej przez władzę matki lub jej brata, co widzimy w Australii, Kongo, Loango,

u Tuaregów, u starożytnych Egipcyan, u Nairów, u wielu ludów amerykańskich, w Abisynii (Carwer, 285) i t. d., gdzie w ogóle nazwisko, położenie społeczne, majątek odziedzicza się po matce.

Z heteryzmu tego pochodzi dziwny zwyczaj *kuwady*, udawania porodu przez męża, zwyczaj rozpowszechniony w Ameryce, Azyi i wśród Basków, a pochodzący ztąd, że w pewnej epoce uważano za właściwe używać tej fikcyi dla stwierdzenia, iż ojciec bierze również udział w rodzeniu dzieci, a zatem ma prawo wymagać od nich posłuszeństwa. (Tylor).

3. *Prostytucya w imię gościnności.* Zrozumieć łatwo, dla czego wśród ludów pierwotnych zachowuje się obowiązek prostytucyi gościnnej.

Ofiarowywanie żony gościowi znajdujemy na Ceylonie, w Grenlandyi, na wyspach Tahiti, gdzie uważają za obrazę, jeżeli gość nie przyjmuje propozycyi. Nie mogę zrozumieć (mówił pewien wódz misyonarzowi), dla czego religia ma zakazywać użycia niewinnej przyjemności a zarazem oddania usługi krajowi przez przysporzenie mu nowego człowieka. (Radiquet).

U Hasanów kobieta ma prawo co trzeci dzień każdego tygodnia oddawać się cudzoziemcom.

U plemienia murzyńskiego Assinów, głowa rodziny ofiarowuje gościowi córkę.

U Nandowessów, kobieta, która ugaszcza i oddaje się po uczcie 40 znakomitszym wojownikom ze swego plemienia, zdobywa w ten sposób wielki szacunek.

4. *Prostytucya męzka i zwierzęca.* Dzieje się gorzej j eszcze nieraz sodomia praktykuje się bez cienia wstydu. Zdarza się ona wśród Neo-kaledończyków, którzy dla jej praktykowania łączą się w liczne grupy. (Bougarel. *Des races d' Oceanie* II, 389). Jeden z bogów tahityjskich opiekował się tego rodzaju związkami (Letourneau, str. 63), bardzo powszechnymi również w Mexyku starożytnym, gdzie cynedów ubierano w suknie kobiece. (Diaz. *Histoire de la conquête de la Nouvelle Espagne* II, 594). Za czasów Alcybiadesa cynedzi mieli osobne miejsca na uroczystościach publicznych i cieszyli się szczególnymi względami filozofów.

Opat z Clairvaux (1117 r.) skarży się na Normanów, że naśladowali Sodomę starożytną i roznosili pederastyę wszędzie, gdzie się pokazywali. Abbon w poemacie „O oblężeniu Paryża“ pisze, że niezbyt używali oni kobiet, zwłaszcza ciężarnych, ale wetowali to sobie na chłopcach.

Wyrażenia, przyprawić rógi, zrobić męża rogaczem (w hebrajskim *heren*, po niemiecku *hornerträger*) rzucają podejrzenie, że nasi przodkowie bez wstydu prowadzili miłostki ze zwierzętami, jak to bywa dziś u niektórych plemion fińskich, gdzie mężczyźni, na kilka miesięcy oddaleni od kobiet, mają stosunki z samicami reniferów. Nikczemny ten zwyczaj

uświęcały religie, jak świadczy kozioł Mendesa, danie Panowi za żonę kozy lub wyrocznia z czasów Romulusa, która głosiła: „Italidas matres caper hircus inito“ (Ovidius *Fast.* II, 441).

5. *Prostytucya religijna.* Wiadomo, że religia uświęca zawsze zwyczaje dawne, dla tego tylko, że są dawnymi, uświęca więc i przedłuża heteryzm starożytny w formie prostytucyi kultowej, powszechnej bardzo w starożytności i dotychczas istniejącej w Indyach. Herodot powiada, że z wyjątkiem Greków i Egipcyan, u wszystkich ludów mężczyźni spółkowali z kobietami w świątyniach.

W Chaldei każda kobieta winna była raz na rok oddać się cudzoziemcowi w świątyni Mylitty i pozostawać tam (brzydkie czekały całe lata) dopóki ktoś nie przybliżył się do niej i nie dał jej monety *święconej.* (Valer Maxim. *Dict. Fact.* IV. VI).

Ten sam kult istniał w Armenii względem bogini Anais i w Fecicyi—w świątyniach Astarty, trwał zaś do 4 wieku. Że to samo było u Hebrajczyków, pokazują wyrazy *Kadessa*—święta lub nierządnica i *Kadeschud*—dom nierządu i zakrystyja. Piramida Cheopsa zbudowana była w znacznej części dzięki prostytucyi jego córek, które za każdy uścisk kazały przynosić gachom swoim po jednym kamieniu. (Herodot II, 126).

Na Cyprze dziewczęta oddawały się za pieniądze cudzoziemcom na brzegu morskim; z zapłaty, składanej do kasy wspólnej, dawano im posag. Ale był to zwyczaj religijny, bo legenda głosiła, że zmuszone były to czynić, gdyż oporne Wenera zamieniła w kamienie. (Dufour. *Histoire de la prostitution*).

W Lidyi nierządnice kapłanki tak były bogate, że na zbudowanie mauzoleum Aliatesa wyłożyły więcej, aniżeli artyści i kupcy razem wzięci (Herodot, ks. I); w Armenii (Strabon XII) kapłanki korzystały z przywileju wielomęztwa; w Medyi cieszyła się szacunkiem każda kobieta mająca 5 mężów.

Dzisiaj jeszcze całe tłumy prostytutek mieszkają przy świątyniach indyjskich, na dochód których pracują.

Na tysiące liczono nierządnice, znajdujące się przy świątyniach greckich, np. w Koryncie (Dufour).

6. *Poliandria.* Podczas gdy człowiek przechodzi od heteryzmu do stosunków monogamicznych, właściwe mu są zwyczaje, które my obecnie uważamy za przestępstwa, jako to: wielomęztwo, kazirodztwo i, co gorsza, gwałt i porywanie kobiet.

U Cyrenejczyków starożytnych, ludu koczowniczego, kobiety, podobnie jak u niektórych plemion arabskich, należały do wszystkich członków rodu.

W Tybecie, jeżeli starszy brat zaślubia kobietę, oprócz niego żyją

z nią wszyscy bracia młodsi; mieszkają oni razem w domu żony, po której jedynie, nie zaś po ojcach dziedziczą dzieci, bo pokrewieństwo pewnem jest tylko w linii macierzystej. (Turner. *Histoire des voyages.* XXXI. 437).

U Todasów kobieta zostaje po kolei żoną wszystkich braci młodszych męża, w miarę jak dochodzą wieku dojrzałego, ci zaś są mężami wszystkich jej sióstr. (Shortt).

U Nairów na Malabarze (wyższa kasta czarna) kobieta ma zwykle 5 lub 6 mężów, ale może zaślubić 10, mieszka zaś kolejno z każdym po 10 dni. Ale (co pokazuje, że poliandria jest stanem przejściowym, ewolucyą heteryzmu) może nawet zaślubić tylu, ilu zechce, zachowując jednak pewne ograniczenia kastowe i plemienne, mężczyźni zaś mogą brać udział w innych kombinacyach małżeńskich. (Spencer. *Socyologia* II).

U Syngalezów wszyscy bracia są mężami jednej kobiety. Heteryzm tu istnieje nie w obrębie plemienia lecz rodziny. Uważa się za lepsze, ażeby z własności korzystali raczej członkowie rodziny, aniżeli cały ogół, który miał do niej prawo; przemoc staje się stopniem do moralności.

7. *Kazirodztwo.* Ale poczucie rodzinne, zasada *czystości krwi* u wodzów i szlachty, oddziałała inaczej przy przejściu od związków luźnych do jednożeństwa, mianowicie rozwijając stosunki kazirodcze, tak samo, jak później te same przyczyny wpływały na zawieranie małżeństw z krewnymi i prawdopodobnie z tym samym skutkiem — wręcz przeciwnym zamierzonemu celowi.

W Peru Inkowie, na wyspach Hawai—szlachta, w Egipcie—królowie zaślubiali własne siostry dla zachowania czystości rasy. Chippewajowie i Widdale zaślubiali często siostry, córki a nawet matki (Hearne. *Journey to the North. Ocean.*) podobnie jak Kiczowie.

8. *Porwanie. Gwałcenie.* Zwyczajem, najczęściej prowadzącym od luźności płciowej do małżeństwa właściwego, jest zwyczaj porywania i gwałcenia dotychczas istniejący w Australii, gdzie mężczyzna, ukryty w zasadzce, oczekuje na kobietę, należącą zwykle do innego plemienia, ogłusza ją uderzeniem maczugi, omdlałą niesie do swego szałasu i tam gwałci (Dumont d'Urville 357), albo, wspomagany przez przyjaciół, wdziera się do jej mieszkania z *wadai* (dzida) w ręku, przestrasza i bije jej krewnych i uprowadza, zawsze przy pomocy uderzeń kijem, dziewczynę. (Letourneau). Widzimy, że takie same porwanie praktykowało się, z małemi odmianami, u Araucków, Fuegijczyków, oraz u dawnych Rusów, Litwinów, Polaków, Chińczyków i Rzymian; pozostały nawet ślady tego zwyczaju w obrzędach ślubnych. (De Gubernatis. *Riti nuziali.* Medyolan 1878 r.).

Dotychczas niektóre plemiona Turkomanów i Tunguzów (Przewalskij. *Putieszestwie po Mongolii*) praktykują ten zwyczaj i porywają dziewczyny, należące do obcego lub własnego plemienia, wynagradzając jednak

rodziców, z wyjątkiem czasu wojny. Zwyczaj ten wynika z wielu przyczyn: oprócz odrazy kobiety, która nie chce opuścić trybu życia mniej niewolniczego w młodości, ażeby dostać się pod twardą władzę męża, należącego często do innego plemienia—grają tu ważną rolę korzyści, jakie ciągną mężczyźni z wyłącznego posiadania nie tylko źródła rozkoszy, ale i bogactwa. Kobieta bowiem, która spełnia roboty domowe i wszelkie inne, przedstawia istotną wartość; u Afganów dziś jeszcze stanowi ona monetę typową, jak niegdyś u Rzymian krowa: np. grzywna za zabójstwo wynosi 12 kobiet, 6 za odcięcie ucha, 3 za wybicie zęba. (Elphinstone. *Tableau du Roy de Caboul.* I, 156). Ale najczęściej zwyczaj ten jest pozostałością walk w celu doboru płciowego, które, jak widzimy, grają tak znaczną rolę w zabójstwach wśród zwierząt i przeciwstawiają heteryzmowi zaledwie zrodzone przywiązania, zdarzają się zaś zwykle wtedy, kiedy kobiety są nieliczne w stosunku do mężczyzn.

U czerwonoskórych, mężczyźni często z nożem w ręku walczą o kobiety i jeżeli kto nie jest zręcznym szermierzem, bardzo rzadko zdoła utrzymać żonę. (Letourneau).

Ponieważ kobieta stanowi własność, jest istotą, przynoszącą korzyść, rodzice i członkowie plemienia nie chcą pozbywać się jej, ażeby nie ponieść straty; dla tego to z postępem uobyczajenia porwanie i walka zostają tylko jako symulacya, jako obrządek religijny, zachowany aż do naszych czasów, który pokrywa umowę sprzedaży, lub inną podobną.

Tak więc u niektórych plemion eskimoskich, poprzednio prowadzą się układy z rodziną i w Isakita narzeczony szuka przyszłej małżonki w lasku, dokąd ta się udaje, znalazłszy zaś ją tam, prowadzi do domu.

U niektórych plemion australskich małżonek, po dokonanem porwaniu, zgadza się poddać razom — co powszechnie używa się jako sposób przebłagania — ze strony krewnych i wykupuje się od tego pieniędzmi, a po tym pozorze kary sprawa cała kończy się wesołą ucztą.

W innym wypadku odbywa się uroczyście obrządek, polegający na tem, że młodą parę przywiązują do drzewa, panu młodemu wybijają jeden z zębów przednich, poczem małżeństwo jest zawartem prawnie.

Później rodzice otrzymują wynagrodzenie pieniężne za utratę prawa własności. Raz nabyta lub zdobyta kobieta staje się własnością, której nabycie i strata, a nawet pożyczanie i zwrot—ściśle są uregulowane.

Na Nowej Zelandyi ojciec żony mówi do męża: sprzedaj ją, zabij ją, zjedz ją — jesteś jej panem. (Moerenhat. *Voyage aux iles Marquises* II, 6, 8).

Hotentoci kupują żony poprostu jak krowy, mają prawo je zwracać i pożyczać; jest to umowa handlowa, która dowolnie może być zmienioną i rozwiązaną.

U arabów Kassanieh małżonek płaci pewną ilość sztuk bydła, stosownie do liczby dni, w ciągu których pragnie rozporządzać żoną, w pozostałe dni jest ona panią swych czynności. (*Ausland*, 1881).

W Sulimie kobieta może opuścić męża dla połączenia się z innym, winna jednak zwrócić cenę, za jaką została nabytą. U Fantów dodać musi jeszcze pewną sumę za każde dziecko, jakie miała z mężem.

Bongasowie nabywają kobiety w zamian za narzędzia żelazne. U żydów w Marokko praktykują się małżeństwa czasowe, błogosławione według wszelkich prawideł przez rabina, zawierane na trzy lub sześć miesięcy.

9. *Poligamia.* Uważana jako towar (a jest to już wielki postęp), kobieta staje się przedmiotem nabycia dla każdego, kto zapłacić może.

U Apachów ten jest najbardziej poważnym, kto posiada jak najwięcej żon, które trzyma dla przyjemności, aby mieć wiele towarzyszek. Salomon, święty Salomon, miał 700 żon i trzysta nałożnic, to samo Włodzimierz Wielki, książe kijowski, Inkowie zaś mieli po 3000.

10. *Cudzołóztwo.* Dla tego właśnie, że kobieta stanowi własność, cudzołóztwo zaczyna być uważanem jako kradzież, zwłaszcza jeżeli rzecz dotyczy wodza.

U wielu ludów Afryki, schwytany na uczynku cudzołóztwa staje się niewolnikiem tego, który go złapał.

U Assinów kobieta ma zupełną wolność, dopóki jest dziewczyną, jeżeli jednak mężatka odda się gachowi, ten ostatni płacić musi mężowi od 7 do 72 franków. (*Revue d'Anthrop.* 1878).

U Kanalów, mężczyzna, schwytany na uczynku cudzołóztwa, podlega sądowi starców i zwykle skazywany bywa na śmierć.

W starożytnych Kumach cudzołożnicę stawiano nago na rynku, w Rzymie zaś — w umyślnie na ten cel przeznaczonym budynku, gdzie przyjmować musiała uściski wszystkich mężczyzn, którzy chcieli ją posiadać. Dziwny ten sposób nauczania moralności przetrwał jednak aż do 5 wieku naszej ery. (Dufour).

11. *Obrzędy i prawa późniejsze, pochodzące ze zmieszania płciowego.* Ale nawet po utrwaleniu się i uprawnieniu małżeństwa, szczątki stosunków luźnych przeglądają ukradkiem w obrzędach i zwyczajach, jak np. u Santhalów, gdzie przed ślubem kobieta w ciągu 6 dni oddaje się swobodnie każdemu, lub na wyspach Balearskich, gdzie małżonek odstępował żonę na pierwszą noc obecnym na weselu gościom, lub wreszcie w epoce feodalnej, kiedy prawo pierwszej nocy miał pan, który mógł zniewolić poddanych do małżeństwa.

W Kambodży w 1300 r. żadna kobieta nie mogła iść za mąż, dopóki nie pozbawił jej dziewictwa bonza, który otrzymywał wynagrodzenie

(Remusat. *Melanges asiatiqes* 118) za ten „święty trud“ (thing-tang). Strabon opowiada o Tapirach, u których kobieta, dopiero kiedy miała dwoje lub troje dzieci, mogła zaślubić męża. Zwyczaje te są pozostałością, wynagrodzeniem, redukcyą heteryzmu, będącego prawem wszystkich, zanim więc kobieta stanie się własnością jednego, musi być zwolniona przez tych wszystkich lub przez najpotężniejszych z nich.

Szczątki wielożeństwa znajdujemy u Chińczyków w zwyczaju nabywania *małych żon*, podległych *wielkiej żonie*, prawej, uważanej za matkę wszystkich bez wyjątku dzieci, nawet innych matek, a szczątki wielomęztwa — w księgach Manu, które nakazują kobiecie bezpłodnej żyć z krewnym męża.

To samo widzimy w *lewiracie*, istniejącym u Żydów, Meksykanów, Afganów i Chippewajów, którego racyą bytu jest słabość kobiety i uważanie jej po prostu za rzecz.

Innym objawem szczątkowym jest szacunek, okazywany w Japonii nierządnicom, dla których wynajmuje się łódź ozdobna, jeżeli wychodzą za mąż, oraz w Indyach, gdzie założyciel buddyzmu przyjmowany był w Wesali przez ludność z nierządnicą na czele. (Spier. *Lite in ancient India* XXVIII).

To również tłomaczy nam, dla czego u ludów niecywilizowanych, małżeństwo nadaje tak mało znaczenia kobiecie, którą wolno opuścić i poniewierać.

Małżeństwa u Abisyńczyków zawierają się i rozwiązują z wielką łatwością.

Pewien Australijczyk odpowiedział tak Salvadorowi, który mu wyrzucał, że bije na śmierć swą żonę: „O, jeżeli umrze jedna, zostanie tysiąc innych. (*Memoires sur Australie*). Tak mało dbają o swoje żony, mówi Oldhfield, że nie wiem, czy nie więcej troszczą się o psa. Samojed, który daje przezwiska reniferom, nie nadaje imion swym kobietom.

II.

Zabójstwo.

1. *Poronienie.* Nadmiar wzrostu ludności, odnośnie do naturalnych środków wyżywienia, jest ciągłem niebezpieczeństwem w życiu ludów dzikich. To nam tłomaczy większość zabójstw, które wśród ludów pierwotnych nie tylko że spełniane są bezkarnie, ale nawet nakazywane często przez religię i moralność i dostarczają tytułów do sławy.

Poronienie umyślne, nieznane zwierzętom, jest bardzo powszechne wśród dzikich; już w Zend-Aweście znajdujemy pierwsze zakazy tego występku.

U Tasmańczyków kobiety zgadzały się zostać matkami dopiero po kilku latach małżeństwa; ażeby zachować świeżość probowały i wywoływały poronienie, uderzając się wielokrotnie po brzuchu. To samo czynią dzisiaj mieszkanki Nowej Kaledonii.

Poronienie często wywołane bywa w Ameryce przez indyanki z nad zatoki Hudsońskiej i z nad rzeki Orinoko. W La-Placie Payaguasy zmuszają żony do poronienia, jeżeli miały już dwoje dzieci, to samo czynią Mbayasy—ich sąsiedzi. Kobiety Papuasów z Andai zwykle umierają młodo, wskutek powszechnego zwyczaju wywoływania poronień po pierwszem lub drugiem dziecku.

Zwłaszcza na wyspach, gdzie trudniej znaleźć można środki wyżywienia, zabójstwo i poronienie umyślne są uprawnione. Na Formozie, pomimo mniejszego barbarzyństwa mieszkańców, poronienie nakazywane jest względami użyteczności i moralności publicznej: kobiety nie mogą tam zostać matkami przed dojściem do trzydziestego szóstego roku życia, pilnują tego kapłanki, które każdą, przed tym terminem brzemienną, zmuszają do poronienia.

2. *Dzieciobójstwo.* Te same przyczyny sprawiają, że dzieciobójstwo jest równie częstem wśród ludów dzikich. Poświęcają oni zwykle dzieci drugie lub trzecie i następne z kolei, przeważnie zaś córki (Letourneau, str. 134). Dzieje się to w całej Melanezyi.

W Indyach, w krainach podhimalajskich i na wyspie Ceylon dzieciobójstwo uświęcone jest przez religię nietylko wśród tuziemców, którzy są barbarzyńcami, ale i w klasie szlacheckiej Radżputów. Ci uważają się za zhańbionych, jeżeli muszą trzymać w domu córkę niezamężną. Mieszkańcy wyspy Tikopia zabijają zaś dzieci płci męzkiej przeważnie; ztąd pochodzi ich wielożeństwo.

W Japonii i Chinach, jak opowiadał niegdyś Marco-Polo, dzieciobójstwo było i jest do dziś dnia — gwałtownym sposobem stosowania doktryny Malthusa. To samo widzimy u mieszkańców wysp Sandwich, u Boszymanów, Hotentotów, Fidżyjczyków i Indyan północno-amerykańskich. Na Tahiti, jeżeli wierzyć misyonarzom, rodzicom wolno było zabić dwie trzecie swego potomstwa. Kobiety wielu plemion indyjskich Paraguayu wychowywały tylko po jednym synu i często pozostawały bezdzietne.

Niektóre plemiona Afryki południowej używają swych dzieci, jako przynęty na lwy; w niektórych okolicach Australii zabijają je dla tłuszczu i używają tego dla smarowania wędek. Matki w plemieniu Guarani,

opowiada Azzara, zabijają niekiedy po kilka córek, ażeby podnieść wartość pozostałych przy życiu. (*Voyages en Amérique*).

Śmierć matki jest również przyczyną dzieciobójstwa, ponieważ obyczaj u wielu dzikich, np. u Tasmanijczyków, czerwono-skórych, Eskimosów—nakazuje, aby dzieci wraz z nią były pochowane. Religia ich tłomaczy, że matka z głębi *Khillo*—miejsca pobytu zmarłych—przywołuje swoje dzieci; zresztą nie sądzą, żeby nawet było możliwem wychować sieroty.

Są inne jeszcze przyczyny — przesądy, jak np. wstręt do bliźniąt; wierzą bowiem, że człowiek nie może mieć więcej jak jedno dziecko i uważają urodzenie bliźniąt za dowód niewierności żony. Tak sądzą Tosmanijczycy, Moxosy, tuziemcy peruwiańscy i czerwonoskórzy północno-amerykańscy. Ibosy w Afryce wschodniej oddają bliźnięta na pożarcie dzikim zwierzętom i wypędzają matkę ze społeczeństwa plemiennego. U Hottentotów dziecko ułomne zostaje zwykle pochowane żywcem za zgodą całego *kraalu*. U Hindusów kobieta, która przez długi czas była bezpłodną, poświęca pierwsze dziecko bogini Durga. Na Madagaskarze morzą głodem albo rzucają dzikim zwierzętom niemowlęta, zrodzone w dniu feralnym. Niekiedy znowu konieczność zmusza do dzieciobójstwa. Stanley opowiada, że w Afryce kobiety plemienia Bari, często dziesiątkowanego przez głód. zrozpaczone, że nie będą w stanie wychować swych dzieci, rzucają je w rzekę,

Nakoniec u starożytnych Meksykanów, stowarzyszenie *Ixquimanów* i na Tahiti stowarzyszenie *Arreoi*'ów, złożone z kwiatu ludności, stawiły dzieciobójstwo, jako zasadę. Kobietę, która wychowywała dziecko, wypędzano ze stowarzyszenia, z hańbiącą nazwą „nosicielki dzieci".

W Australii Grant słyszał, jak kobieta brzemienna mówiła, że zgładzi dziecko, bo nie chce go karmić.

Dzieciobójstwo w Nowej Holandyi jest stałem prawidłem w wypadku, jeżeli rodzi się druga lub trzecia córka, jeżeli przychodzą na świat bliźnięta lub jeżeli umiera matka. W tym ostatnim razie mówią: któż będzie je karmił? (Hovelacque. *Les debris de l'humanité*. 1881).

Kobiety Asinijczyków, które miały dziewięcioro dzieci żyjących, obowiązane były zabijać dziesiąte; fakt ten tłomaczono niemożliwością wyżywienia wszystkich.

3. *Zabijanie starców, kobiet i chorych*. Porzucanie i zabijanie osobników, niezdolnych do pracy, które widzieliśmy już wśród zwierząt, są następstwem nadmiaru ludności. Później zwyczaj ten, przechowywany dziedzicznie, stał się obowiązkiem dla dzieci i przyjaciół, kiedy nawet nie było potrzeby stosowania jego i był praktykowany za zgodą zabijanych.

Fitzroy opowiada, że Tahityjczycy bez żadnego skrupułu zabijają tych z pomiędzy siebie, którzy są starzy i chorzy, nie wyłączając nawet rodziców. Zwyczaj ten istnieje w całej Melanezyi. W Polinezyi wypę-

dzają ich z domów, niekiedy nawet zagrzebują żywcem, jak np. w Nowej Kaledonii. Ale jednak najczęściej porzucają ich tylko bez opieki i w ten sposób uśmiercają. Podobnie postępują Kafrowie, Matkapi, Hottentoci i ludy amerykańskie z nad zatoki Hudsońskiej i Ziemi Ognistej.

Dawniej Siouxowie i Assiniboini, oraz inne plemiona w dolinie Missouri miały zwyczaj opuszczania tych wszystkich, którzy z powodu starości lub niemocy nie byli w stanie brać udziału w łowach. To samo widzimy u wielu ludów w Oceanii i Afryce. U Hottentotów, jeżeli starzec nie może już pracować, ani oddawać żadnych usług, mówi Kolben, wydalają go, z małym zapasem żywności, do samotnego szałasu, odległego od *kraalu*, gdzie, opuszczony, umiera z głodu lub zostaje pożarty przez dzikiego zwierza.

W Nowej Kaledonii same ofiary uważają to za rzecz naturalną i domagają się śmierci; idą one swobodnie aż do dołu, w który rzucają ich ciała, odebrawszy życie uderzeniem maczugi w głowę. Na wyspach Fidży zwyczaj ten bardziej jeszcze był rozpowszechniony, ponieważ wierzono, że człowiek wchodzi do życia przyszłego w takim stanie, w jakim opuszcza życie doczesne.

Misyonarz Hunt, zaproszony przez pewnego młodzieńca na pogrzeb jego matki, gdy przybył i zobaczył orszak żałobny, zdziwił się, że nie było wcale trupa. Kiedy zapytał: co to znaczy, dziki pokazał mu swoją matkę, idącą wesoło w towarzystwie innych. „To przez miłość dla niej zrobiłem wszystko, dodał on, miłość pobudza nas pochować ją jak najprędzej, jest to dla nas święty obowiązek. Ona jest naszą matką, my jesteśmy jej dziećmi, należy więc, żebyśmy przygotowali dla niej śmierć“. Kapitan Witkes, zwiedzając wioskę, liczącą kilkuset mieszkańców, zobaczył jednego tylko człowieka, który miał więcej nad czterdzieści lat, gdy zaś zapytał, gdzie się podzieli starcy, odpowiedziano mu, że ich zabito i pogrzebano. Zwyczaj ten istnieje również u Eskimosów, u Koriaków, Czukczów i Kamczadalów.

Kamczadale zabijają starców i ciała ich oddają na pożarcie psom, wierząc, że wskutek tego nieboszczycy jeździć będą na wybornych psach w życiu przyszłem.

Zabójstwo starców u niektórych plemion połączone jest z kanibalizmem, o którym pomówimy dalej.

Itomanowie w Ameryce południowej duszą chorych.

Tybetanie, chociaż szanują rodziców, pozostawiają chorych w opuszczeniu, zwłaszcza dotkniętych chorobami zaraźliwemi. Dzicy z ziemi Ognistej zabijają stare kobiety, które uważają za mniej pożyteczne od zwierząt domowych. Naprzód schwyciwszy je za głowy, trzymają w dymie nad ogniskiem z mokrego drzewa, następnie duszą i zjadają. Zapytani, dla

czego nie jedzą raczej swych psów, odpowiedzieli: „pies chwyta *jappo*“, t. j. wydrę. Między Indyanami w Kalifornii północnej niema zwyczaju bić kobiet, ale mężczyźni mają prawo zabijać je, kiedy im się sprzykrzą“. To samo robią Australczycy, których kobiety, jak mówi Oldfield, rzadko mają szczęście umrzeć śmiercią naturalną; zabijają je zwykle, zanim zestarzeją się i schudną, ażeby nie tracić tak smacznego pożywienia.

Zresztą zwyczaj zabijania starców i chorych nie tylko dzisiejszym dzikim jest właściwy; był on również praktykowany w Europie, zanim pojęcia prawa i moralności dosięgły wyższego stopnia rozwoju. Herodot opowiada, że Massageci zabijali starców. Elianus mówi to samo o Hyperborejczykach, Platon o jednem z plemion na wyspie Sardynii, Strabon o mieszkańcach starożytnej Baktryany, którzy układali psów do pożerania starców i chorych; Suetonius o Rzymianach, którzy zostawiali bez opieki chorych niewolników na jednej z wysepek Tybru. Spartanie zabijali dzieci kalekie. Starożytne podanie skandynawskie mówi o chorych wojownikach, którzy rzucali się w przepaść z wierzchołka *Atternisstapi* albo skały rodowej; w Szwecyi do 1600 r. przechowywano wielkie maczugi, zwane *Alta-Klubbor* (maczugi rodzinne), któremi niegdyś zabijali starców i nieuleczalnych chorych uroczyście właśni ich krewni. (Letourneau, str. 143).

4. *Inne przyczyny zabójstwa.* Oprócz mordowania słabych, świat ludów dzikich przedstawia widowisko ciągłego uśmiercania ludzi silnych i zdrowych, bądź to nakazanego przez religię, bądź też spowodowanego rozpasaniem instynktów okrutnych, które w człowieku dzikim nie znają żadnego hamulca.

a) *Zabójstwo z gniewu.* W Metambo kłótnie małżeńskie kończą się zwykle śmiercią kobiety. Mąż, zabiwszy żonę, zjada jej serce, przyrządzone wraz z potrawką z kozlęciny.

Czerwonoskórzy, podczas polowań na bawoły, przechodzą od zwyczajnej im obojętności do strasznych napadów krwawego szału. Zauważono, że Krikowie z wielką łatwością spełniają samobójstwo lub zabójstwo, z powodu najmniejszej przeciwności. (Perez. *Psychol. de l'enfant.* 1882).

b) *Zabójstwo wskutek kaprysu.* Speke był świadkiem, jak pewnego razu król (?) Kuaregów rozkazał giermkowi swemu zabić jednego z dworzan, jedynie w celu wypróbowania dobroci strzelby, którą mu właśnie ofiarowano. Nie było dnia prawie, żeby nie wleczono na śmierć jednej z jego żon, czasem nawet trzech, czterech, i zawsze z przyczyn błahych, raz np. jedną z żon za to skazano, że podała mu własnoręcznie kwiat.

c) *Zabójstwo przy obrzędach pogrzebowych.* W nieszczęściu wielkiem, które na nich spada, dzicy widzą oznakę gniewu bogów. Wskutek tego

starają się gniew ten ułagodzić najprzód przez poddanie się cierpieniu i prywacyom, następnie zaś, dręcząc te osoby, które znajdują się w jakimkolwiek związku z ofiarą gniewu. Tak np. u Aszantów w Afryce, po śmierci króla, synowie, bracia i synowcy zmarłego w przystępie udanego szału wybiegają z pałacu królewskiego i na oślep strzelają do wszystkich, kogo spotkają. (Ferri).

Ale szczególniej przy obrzędach pogrzebowych, zabójstwo staje się zwyczajem, wspólnym wielu odmiennym rasom; poświęcają się na śmierć żony, najbliżsi krewni, niewolnicy zmarłego. Bahodu, król Dahomeyu, kazał zamordować podczas pogrzebu i później, po upływie dość długiego czasu od śmierci ojca swego Gezo—znaczną liczbę ofiar. Według Fyun'a ogromny tłum, za którym szli wojownicy despoty, towarzyszył orszakowi pogrzebowemu Unmandy, matki Czaka, króla Zulusów, zmarłej na dysenteryę. Na pogrzebie tym pomordowano liczne ofiary; żołnierze zaś, w upojeniu ranili się sami. Rzeź wtedy dopiero ustała, kiedy 7000 trupów zasłało ziemię. Trup królowej był następnie położony do głębokiego rowu, gdzie dziesięć najpiękniejszych dziewcząt żywcem wraz z nim pochowano. Wszyscy, którzy nie przyjęli udziału w pogrzebie, byli prześladowani i skazani na śmierć; w ten sam sposób postąpiono z dziećmi, zrodzonemi w ciągu pierwszego roku po śmierci królowej, a nawet z większością ich rodziców. Mało brakowało, żeby okrutny despota przyniósł w ofierze pamięci matki lud cały. (Hartmann 159). Na Nowej Zelandyi żona, która nie chce przeżyć męża, jest przedmiotem uwielbienia, u niektórych plemion tamtejszych zmuszona jest to uczynić: duszą ją na mogile męża, podobnie jak i kilku niewolników.

W Ameryce, Natczezy, którzy zamieszkują na brzegu Missisipi, niegdyś podlegali rządom wielkiego wodza, brata słońca. Żony i niewolnicy zabijani byli na jego grobie. W Peru, po śmierci Inka, zabijano jego służących, nałożnice, ulubienice i t. d.; liczba ofiar dochodziła czasem do tysiąca.

Mongołowie grzebią władzców swych i wodzów w obszernym nekropolu podziemnym i nie szczędzą ani pieniędzy, ani ludzi. Dokoła trupa umieszczają, w zadumanej postawie czcicieli Buddy, dzieci umyślnie potrute, z których jedno trzyma wachlarz, drugie fajkę zmarłego i t. d.

Sądzę, że po tem wszystkiem zbytecznem będzie np. wspominać o zabijaniu wdów, praktykowanem w Indyach.

d) *Zabójstwa mające na celu ofiary religijne.* Zabójstwa tego rodzaju istnieją u wszystkich prawie ludów barbarzyńskich: na Tahiti Bougainville widział ofiary z ludzi, poświęcone księżycowi. Cook obecnym był przy składaniu ofiary ludzkiej; podczas modłów kapłan ofiarował wodzo-

wi lewe oko ofiary. Ale ponieważ ludożerstwo wyszło z użycia, dar był odrzucony i ofiarowany bogom wraz z resztą ciała.

W Yarriba (porzecze Nigru) kapłan Fetysza oznajmia niekiedy, że bóg jego żąda ofiary ludzkiej.

Najstraszniejsze rzezie odbywają się do dziś dnia jeszcze w Afryce środkowej. „Ofiary z ludzi w Dahomeyu i Starym Kalabarze sławne są z powodu olbrzymiej liczby pomordowanych. Są to istotnie uroczystości pamiątkowe na cześć zmarłych. Ponieważ według tamtejszych wierzeń, duchy przodków piją krew przelaną, starają się więc dostarczyć im jej jak najobficiej i liczba nieszczęśliwych, poświęconych królowi, dorównywa liczbie żołnierzy, oddanych na ofiarę wymaganiom etykiety europejskiej w bitwie, w której monarcha osobiście dowodzi.

Plemiona indyjskie Natczezów z nad Missisipi i mieszkańców płaskowzgórza Bogoty poświęcały bogom ofiary ludzkie.

W Meksyku wszystkie uroczystości religijne wymagały takich ofiar: tysiące ludzi zarzynano święconymi nożami albo rzucano w płomienie. Mnisi franciszkańscy, którzy po zdobyciu tych ziem osiedlili się w Nowej Hiszpanii, oceniają na 2500 liczbę ludzi, zamordowywanych corocznie. Jeżeli Inka zachorował, składał w ofierze bóstwu jednego ze swych synów, z prośbą o przyjęcie tego zastępstwa.

Khondowie w Indyi składali peryodyczne ofiary ludzkie Berze, bogini ziemi; zwykle na ten cel poświęcali jeńców, porwanych wśród plemion sąsiednich, ale w potrzebie nie cofali się przed poświęceniem własnych dzieci. Istniała nawet kasta t. z. Penwasów, wyłącznie zajmująca się porywaniem dorosłych i dzieci, dla dostarczenia ofiar bogini.

Kiedy europejczycy przybyli na wyspy Towarzyskie (Polinezya), znaleźli tam oddawna ustalony zwyczaj składania ofiar ludzkich dla przebłagania bogów. A zwyczaj ten istniał nawet długo u ludów, które doszły do wysokiego stopnia cywilizacyi.

Grecy starożytni ofiarami dzieci uspokajali wiatry. Herodot opowiada, że Menelaus ściągnął na siebie gniew Egipcyan, ponieważ poświęcił na ofiarę dwoje dzieci na ich terytoryum; spodziewał się on w ten sposób odwrócić wiatry przeciwne. Plutarch opowiada, że Themistokles, ażeby zyskać przychylność bogów, przed rozpoczęciem walki z Persami rozkazał zabić wielu jeńców. Historya starożytnej Sparty zapisuje również kilkakrotnie ofiary ludzkie. Rzymianie postępowali tak samo; Titus Livius opowiada, że za konsulatu Paulusa Emiliusa i Terentiusa Varrona dwóch Gallów i dwóch Greków zagrzebano żywcem, w umyślnie na ten cel wykopanej studni. Plutarch przytacza fakt podobny, tylko nieco dawniejszy. August i Heliogabal składali ofiary ludzkie: pierwszy cieniom Cezara, drugi—na cześć bogini syryjskiej, której kult przeniósł do Rzymu

Biblia mówi o ofiarach z ludzi u Hebrajczyków, jak np. ofiara Izaaka, córki Jeftego i t. d.

Kartagińczycy poświęcali Molochowi dzieci najlepiej urodzone i najpiękniejsze w całym kraju, później jednak zaczęli do ofiar używać dzieci kupowanych i wykarmionych w tym celu. Pobici jednak przez Agatoklesa, osądzili, że bóstwo zagniewało się na nich i aby je przebłagać, zabili 200 dzieci, wziętych z najdostojniejszych rodzin. Podobnie czynili Fenicyanie, Egipcyanie, Kreteńczycy, Cypryoci, Rodyjczycy i Persowie.

Zwyczaj obrzezania u Hebrajczyków wskazuje, jak częstemi były ofiary z ludzi. Obrzęd ten w istocie, jak to wykazał Spencer, jest pozostałością tych ofiar, sprowadzonych do minimum. (*Revue Philosophique* 1878).

Również z pomiędzy ludów Europy północnej: Massageci, Scytowie, Goci, Sarmaci, Skandynawowie wierzyli, że nie można otrzymać pomyślności, jeżeli nie poświęci się ludzi w ofierze Odynowi lub Thorowi. Wyspa Rugia na morzu Baltyckiem a szczególniej Upsala sławne były z ofiar tego rodzaju, a także Irlandya i Zelandya. Gallowie i Germanowie nie przedsiębrali żadnej wyprawy, nie poświęciwszy przed tem swym bogom ofiar ludzkich. Las Hercyński i las ardeński zachowały pamięć tych strasznych obrzędów.

e) *Zabójstwa, dokonywane w skutek okrucieństwa.* Podczas gdy zabójstwa, „bez pobudek widocznych“, jak określa je Romagnosi, są wśród ludów cywilizowanych następstwem warunków anormalnych, w których znajdują się pewne osobniki — zdarzają się one bardzo często wśród dzikich, ponieważ człowiek pierwotny bardzo mało ceni życie ludzkie, zwłaszcza w stosunku podwładnych do naczelnika lub wiernych do kapłana.

Australijczycy nie więcej dbają o życie człowieka, jak o życie motyla. To samo powiedzieć można o całej Melanezyi, jak to zobaczymy, kiedy mowa będzie o ludożerstwie. Na wyspach Fidży podróżnicy widzieli człowieka, jak zjadł własną żonę, opiekłszy ją przy ognisku, które wprzód kazał jej zapalić. Popełnił zaś to okrucieństwo jedynie żeby się odznaczyć, żeby pozyskać rozgłos. W kraju tym zabójstwo człowieka nie pociąga za sobą żadnych następstw, owszem, dodaje rozgłosu mordercy; dla tego też krajowcy chodzą zawsze uzbrojeni.

Jak opowiada dawny podróżnik, Niccolo Conti, który pisał w 1430 r. zabójstwo dla Malajczyka jest prostym żartem. „Kiedy który z nich nabędzie szablę, probuje ją, pogrążając w piersi pierwszego spotkanego człowieka“. Opinia publiczna nie ma nic do powiedzenia, nawet chwali lekkość ręki mordercy, jeżeli cios zadany był zręcznie.

Aszantowie nie zadawalniają się zabójstwem, ale dręczą ofiarę, zanim jej odbiorą życie.

W Afryce środkowej, podobnie jak w Melanezyi, mąż zabija żonę z byle jakiego powodu.

Sławny tamtejszy monarcha Mtesa codziennie kazał tracić odaliski ze swego haremu; wystarczało do tego, żeby którakolwiek przestała mu się podobać. (Stanley. *Le Continent Noir*). Cameron, mówiąc o wodzu plemienia Kassango, powiada, że był zdziwiony bardzo, „widząc między tymi, którzy go otaczali, ogromną liczbę ludzi pokaleczonych, bardziej zaś jeszcze, kiedy się dowiedział, że przyczyną wielu tych kalectw był prosty kaprys pana albo chęć dania dowodu swej władzy". Opisując innego wodza, powiada: „Nędznikowi temu nie wystarczało ucinanie nosów, uszu i powiek, ale jeszcze kazał poddać wiwisekcyi kobietę, która wkrótce miała porodzić i rozciął jej brzuch, aby zaspokoić swą ciekawość potworną".

f) *Zabójstwo, spowodowane pragnieniem sławy.* Dla dzikiego cudzoziemiec, obcy prawie zawsze bywa wrogiem; zabić go nie jest występkiem, ale często tytułem do sławy.

Williams, który zbadał wyspy Fidży, powiada, że „być sławnym zabójcą—to rzecz najbardziej pożądana przez każdego Fidżyjczyka, tak, że u tych plemion czyny, uznawane przez nas za zbrodnie, były poniekąd ubóstwiane". Na wyspach Fidży imiona bogów dają poznać ich charakter. Tak: Tumanbanga jest bogiem cudzołóztwa, Ndauthina — ten, który porywa piękne kobiety, Kumbunavanna — ten, który lubi bójki, Mbatimona — zjadacz mózgów, Rawurawu — zabójca. Mainatawasara — ten, który czyni mordy". Na wyspie Borneo żaden młodzieniec nie myśli o ożenieniu, dopóki nie zabił jednego przynajmniej człowieka.

Sumienie, powiada Burton, nie istnieje w Afryce wschodniej, zgryzotą jest tylko żal z powodu niemożliwości popełnienia występku. Kradzież robi człowieka szanowanym, zabójstwo, zwłaszcza jeżeli towarzyszyło mu okrucieństwo—czyni zeń bohatera.

P. Galbraith, który spędził kilka lat wśród Siouxów, jako agent rządu Stanów Zjednoczonych, w taki sposób ich opisuje: „Są oni bigoci, barbarzyńcy i w ogóle bardzo zabobonni. Kradzież, podpalanie, gwałt, morderstwo są uważane przez nich jako środki odznaczenia się; uczą oni własnych swych synów, zaledwie ci wyjdą z wieku dziecięcego, że zabójstwo winno być uważane jako największa z cnót. Podczas tańców i biesiad wojownicy śpiewają o dokonanych przez się zabójstwach, które uważają jako dowody męztwa; największą, powiedziałbym jedyną ambicyą młodzieńca odważnego jest możność noszenia *pióra*, odznaka zaś ta daje się tylko temu, kto zabił lub pomógł zabić istotę ludzką, bez względu nawet czy to była kobieta, czy dziecko; kiedy zaś dojdzie do posiadania

pierwszego pióra, gorąco pragnie powiększyć ich liczbę, tak, że odwaga indyanina mierzy się liczbą piór, jakiemi ozdabia swą głowę".

Widzimy to samo u Manyjemów, gdzie zabójstwa są bardzo częste. Wielu zabijają dla tego, żeby módz odziać się skórą kota piżmowego i ozdobić głowę piórem papugi. (Livingston: *De Zanzibar á Titombu*). „Tam, opowiada podróżnik, widziałem często, że ktokolwiek rzucał pióro papugi na ziemię, ten zaś, kto chciał się w nie przystroić, winien był zabić człowieka pierwszego, jakiego spotka".

g) *Zabójstwo dla zemsty.* Przepisy religii zemsty w pierwszej epoce postępu społecznego, znajdowały podporę w tych uczuciach ego-ultraistycznych, jak żądza zdobycia pochwał i obawa wzgardy towarzyszy.

Opinia publiczna plemienia wkłada obowiązek zemsty krwawej. Przyklaskuje ona człowiekowi, który, straciwszy członka swej rodziny, ściga bez odetchnienia tego, kogo oskarża o zabójstwo. (Ferri). Jeżeli np. tuziemiec znieważony został przez białego, wystarcza mu wywarcie zemsty na człowieku tego samego koloru skóry, chociażby to był pierwszy-lepszy. Dla Australijczyka nie istnieje śmierć naturalna, każda śmierć jest następstwem jakiegoś czarodziejstwa i musi być pomszczoną, ztąd płynie dlań mnóstwo obowiązków krwawych, silnie wyrytych w jego sercu.

Na Tahiti mordercę napadali przyjaciele zmarłego. Jeżeli został zwyciężony, dom jego, ruchomości i grunta stawały się własnością tych, którzy z nim walczyli i—odwrotnie. Za naszych czasów jeszcze w Nukahiwa za krew płacono krwią.

5. *Kannibalizm* (ludożerstwo). Zrodzony z potrzeby wyżywienia się, zwłaszcza na wyspach odosobnionych, następnie uświęcony przez religię, pobudzany przez szał wojenny i utrwalony dziedzicznie przez żarłoczność, kanibalizm jest pod każdym względem ostatnim stopniem okrucieństwa ludzkiego. Towarzyszy on często zabójstwu, przyjmuje jego pozory mniej lub więcej wstrętne i znosi w tym punkcie wszelką różnicę zasadniczą między człowiekiem a zwierzęciem. (Ferri).

Utrzymują—p. Mortillet np. bardzo niedawno jeszcze—że ludożerstwo nie istniało wcale w Europie przedhistorycznej. Ale większość tych, którzy oddają się paleontologii, od Springa aż do Capellini'ego i Nadaillaca—dostarczyła przekonywujących dowodów jego istnienia. Nie brak wśród ras wyższych — mongolskiej i białej, podań, dotyczących tego okropnego zwyczaju. W Biblii spotykamy kilka niejasnych wzmianek o ludożerstwie. (Deutoronomium r. VIII, § 53. Jeremiasz r. XIX, w 9), podobnie jak w Odyssei (pieśń X, w. 297—298, pieśń V, w. 116—114). Herodot przypisuje ten zwyczaj kilku plemionom, mieszkającym w sąsiedztwie Scytów—Andropagom i Issedonom (ks. IV, roz. XVIII, XXVI i t. d.); Ary-

stoteles różnym ludom, osiedlonym na wybrzeżach Morza Czarnego. (Polityka ks. VIII, roz. III); Diodor Sycylijskitom (ks. V, roz. XXXII). U Strabona czytamy: „Irlandczycy, bardziej dzicy, aniżeli Bretoni, są ludożercami; po śmierci swych rodziców, chlubią się tem, że ich zjedli". (Geogr. ks. IV). Bodinus to samo mówi o Trakach. (*De repub.* ks. I, r. V). Te zwyczaje potworne zniknęły przed światłem cywilizacyi, ale od czasu do czasu powracają one w okolicznościach wyjątkowych, np. podczas oblężeń, głodu, wśród rozbitków morskich, niekiedy nawet, chociaż bodziec głodu nic działa—pod wpływem wielkiej namiętności. Na drugi dzień po śmierci marszałka d'Ancre trup jego był wygrzebany i poćwiartowany. Jeden z wykonawców kary pośmiertnej oblizywał palce zakrwawione, drugi wyrwał z ciała serce, upiekł je na węglach i zjadł publicznie. We Włoszech południowych, kiedy srożył się tam bandytyzm, widzieć można było sceny prawdziwego ludożerstwa: trupy karabinierów, porąbane na kawałki, sprzedawano i pożerano.

Obecnie jednak tylko wśród dzikich badać możemy tę okropną formę zabójstwa w jej rozwoju naturalnym.

a) *Ludożerstwo z potrzeby.* Jest to forma najbardziej powszechna, znajdujemy ją zwłaszcza w krajach, gdzie zwierzęta, które służą do spożycia, są, albo przynajmniej były w małej ilości. Zniewoleni głodem mieszkańcy Australii zabijają kobiety, ażeby pozyskać pożywienie. Dochodzą nawet do tego, że odgrzebują trupów. Kiedy trupów zabraknie, zabijają żony, córki, wogóle małe dzieci. Na Tahiti epoka głodu nosiła nazwę „pory jedzenia ludzi".

Ludożerstwu z głodu towarzyszy często ojcobójstwo i dzieciobójstwo, połączone ze strasznemi okropnościami; Nowo-Zelandczycy, tak pobożnie czczący zmarłych, zjadali niekiedy ojców, poległych w walce; zdarzało się, że synowie pożerali matki i naodwrót: rodzice zjadali dzieci.

b) *Ludożerstwo religijne.* I w tym wypadku również religia uświęca raczej skłonności zadawnione u ludów dzikich, aniżeli je wywołuje.

Człowiek—roślinożerny z początku, rzadziej, aniżeli sądzą, staje się ludożercą z głodu, oprócz krajów, gdzie przyzwyczaił się do mięsa zdobywanego na łowach. Na wyspach Fidży rośnie obficie ignam i proso, a jednak sprzedają tam mięso ludzkie, zwłaszcza podczas uroczystości, jak np. przy dojściu do pełnoletności następcy tronu.

Na wyspach Fidży uczta ludożercza towarzyszy każdej uroczystości, jak np. inauguracyi świątyni. Na Nowej Zelandyi religia uświęcała kanibalizm. (Letourneau 192, 193). Jeżeli wódz polegnie w walce, prawo wymaga, żeby natychmiast oddano stronie zwycięzkiej jego żonę, ponieważ ona musi być również zabita. Następnie trupy bywają pieczone i zjadane z powagą, właściwą obrzędom religijnym. *Ariki* albo kapłani

dają przykład, kosztując uroczyście kawałki ofiary. (Letourneau, str. 192, 193).

W Meksyku zwłaszcza kanibalizm religijny—ofiary ludzkie doszły do najwyższego stopnia okrucieństwa. „Rozkładano tam ofiarę na kamieniu obrzędowym i wielki kapłan (*Papa Topitzine*), który na tę uroczystość przyjmował nawet imię bóstwa, rozcinał szybko pierś nieszczęśliwego zaostrzonym kamieniem, wyjmował serce i zwykle poświęcał je słońcu, rzadziej zaś—księżycowi. Tylko najstarsi z kapłanów mieli prawo jeść tę cząstkę ciała. Trupa następnie zrzucano ze schodów, u dołu których modlący się tłum oczekiwał, ażeby go pożreć. Jeżeli zdarzało się, że ofiara pochodziła z rodziny miejscowej, krewni odnosili trupa do domu, gdzie przyrządzali zeń ucztę familijną.

Gondowie w Indyi środkowej zachowali, i to do niedawnych czasów, zwyczaj prowadzenia ofiary, po licznych obrzędach, do świętego gaju, gdzie łamano jej kości rąk i nóg, żeby uniemożliwić wszelki opór i zadawano—dla ogłuszenia jej—opium i wywar blekotu. Następnie *jann*, t. j. kapłan, zadawał cios własną siekierą. Zaraz potem rzucał się tłum, każdy chciał zdobyć kawałek ciała i w mgnieniu oka kości odarte z mięsa rzucano na ziemię. (Lubbock, 637).

c) *Ludożerstwo wskutek przesądu.* Inną przyczyną ludożerstwa, łączącą się z wierzeniami religijnemi, jest przesąd, według którego sądzą, że można upodobnić się w odwadze nieprzyjacielowi, zjadając jego serce, w przezorności—oko, w męzkości—organy płciowe, i uprzedzić jego zemstę, pożerając całe ciało.

Nowo Zelandczycy najchętniej zjadają lewe oko, które ma być siedliskiem duszy.

U niektórych ludów australijskich kanibalizm jest w użyciu tylko dla pewnych obrzędów czarodziejskich. Na wyspach Sandwich, kiedy dobry władzca umierał śmiercią naturalną, zjadano jego ciało, ażeby zabezpieczyć je od wszelkiej profanacyi, co się nazywało „zjeść wodza przez miłość“. (Maury, 761).

d) *Ludożerstwo wskutek przywiązania dzieci do rodziców.* Uczucia miłości dziecięcej, które zaznaczyliśmy przy zabijaniu starców, bywają także przyczyną kanibalizmu, wskutek wiary, że w ten sposób zapewnia się zmarłym lepsze warunki w życiu przyszłem.

Battasowie z Sumatry są bezwątpienia mniej dzicy od wielu innych ludów. Jednakże ci z pomiędzy nich, którzy czują się znużeni życiem, proszą dzieci, żeby ich zjadły i te nie ośmielą być nieposłusznemi. W dniu, wyznaczonym dla spełnienia obrzędu, starzec włazi na drzewo, które otaczają krewni jego oraz przyjaciele i uderzając rytmicznie w pień, śpiewają pieśń pogrzebową, mniej więcej takiej treści: *Oto nadeszła pora*

owoc dojrzał i powinien upaść. Potem starzec schodzi z drzewa, najbliżsi krewni zabijają go i zjadają jego ciało w skupieniu ducha. A jest to obowiązek miłości dziecęcej (Letourneau 199).

Zresztą, jeżeli wierzyć Herodotowi (Hist, IV, 26) w Europie wschodniej, litość pobudzała Massagetów, do zabijania starych rodziców. Następnie na wielkiej uczcie zjadali ich ciało, zmięszane z mięsem bydląt. W ten sposób chcieli oszczędzić swym rodzicom hańby zjedzenia przez robaki. Podobnie postępowali Issedonowie, ci zresztą nie przyśpieszali przynajmniej godziny śmierci. Strabon powiada znowu, że Derbisowie w Azyi północnej zabijali starców, którzy ukończyli 70 lat i najbliżsi krewni dzielili się ich trupem.

e) *Kannibalizm wojenny.* Okrucieństwo pierwotne, mała cena, nadawana wogóle życiu ludzkiemu, częstość wojen musiały z pewnością popychać człowieka dzikiego do tego rodzaju ludożerstwa, który jest najbardziej rozpowszechnionym po kanibalizmie religijnym. Są nawet ludy, które prowadzą wojny jedynie w celu zjadania zwyciężonych; ale w tym wypadku mniej może pobudką psychologiczną jest szał wojenny, aniżeli żarłoczność. Wszędzie i zawsze jeńcy i polegli w boju byli lub są pastwą zwycięzców.

Laplace w Nowej Zelandyi miał sposobność widzieć powrót tryumfalny flotylli czółen indyjskich. Zwycięzcy nieśli trupy zwyciężonych, albo raczej części trupów, ponieważ napoczęli ich podczas drogi, to, co pozostało wystarczyło na długą ucztę nocną. Ci sami Nowo-Zelandczycy ćwiertowali na polu bitwy wrogów zwyciężonych i pokrytych ranami i nie mieli cirpliwości nawet zaczekać, ażeby umarli.

Ks. Breboeuf widział, jak Huroni zjedli jednego z nowo-chrzceńców a Charlevoix i dodaje, że dwudziestu dwóch Huronów w obecności jego zjedli Irokezi. Na południu Guarani wogóle, Tapujasy, Tupinambasy Ajmerawie, pożerali zwyciężonych. Karaibowie jedli na polu bitwy zmarłych nieprzyjaciół i trzymali jeńców, ażeby wykarmić ich dla siebie, serce—przeznaczone było dla najwaleczniejszego. W Brazylii Chevet słyszał wodza, wychwalającego się, że zjadł sam pięć tysięcy jeńców.

f.) *Ludożerstwo wskutek żarłoczności.* Kanibalizm tak jest zakorzeniony wśród Fidżyjczyków, że „chcąc jak najbardziej pochwalić jedzenie, powiadają, iż jest tak delikatne, jak człowiek umarły.“ Smak mają zresztą tak wyrobiony, że pogardzają mięsem białych, przekładają mięso kobiety nad mięso mężczyzny i uważają ramię i udo jako kąski najbardziej delikatne. Na ucztach królewskich podają zawsze potrawy z ciała ludzkiego. Trupy nieprzyjaciół, poległych na polu bitwy, są zawsze zjadane, ale liczba ich jest niedostateczną, karmią więc niewolników i sprzedają

ich na targu. Niekiedy pieką ich żywcem, ażeby zjeść natychmiast w innych wypadkach znowu zachowują długo ciała, aż do stanu zupełnego prawie rozkładu.

Pomiędzy tuziemcami Nowej Kaledonii chęć najedzenia się mięsem ludzkiem jest jedną z przyczyn najbardziej częstych, walki między różnemi plemionami. W tym kraju ciało ludzkie stanowi przysmak, który spożywają przez łakomstwo.

Wszyscy ludożercy zgadzają się w zdaniu, że ciało ludzkie posiada smak wytworny. „Mówcie zawsze, odpowiedział wódz Battasów misyonarzowi, który robił mu w tym względzie zarzuty, mówcie, jeżeli chcecie, że to jest nikczemne, ale nie mówcie, że to nie jest dobre.“

Earle'owi mówił pewien wódz nowo-zelandzki, że „mięso ludzkie jest delikatne, jak papier.“ (Vogt. 13). Niektóre plemiona Kafrów, które z potrzeby zostały ludożercami, zachowują w następstwie ten zwyczaj przez łakomstwo. Gardiner swierdził to u Zulusów. Przed niewielu laty Kafrowie — Basuto żywili się wyłącznie ciałem ludzkiem, chociaż mieszkali w kraju żyznym i obfitującym w zwierzynę. Nieurodzaj zmusił ich najprzód do tej ostateczności, następnie zachowali ten zwyczaj i w 1868 roku nie pozbyli się go jeszcze. Jak przodkowie nasi, troglodyci europejscy, mieszkali oni w jaskiniach, dokąd znosili dla pożarcia mięso ludzkie.

W Ameryce Moxy i inne plemiona Guaranów były ludożerczemi; mieli oni zwyczaj tuczyć swych jeńców i przed zjedzeniem obchodzili się z nimi bardzo względnie. Meksykanie, względnie ucywilizowani, mieli specyjalne klatki, w których tuczyli swych jeńców, zanim zabili ich do zjedzenia.

Na wyspach Markizkich przekładają kobiety nad dzieci, ponieważ mięso ich jest delikatniejsze. Natomiast pogardzają mięsem mieszkańców wybrzeża, ponieważ ma ono smak zepsutej ryby. Europejczycy są znów dla nich zbyt słoni. Kapłani mają prawo do kąsków najbardziej soczystych, mianowicie do części tylnych. (Radiguet).

g.) *Próżność.* Do wszystkich tych przyczyn dołącza się jeszcze próżność, myśl podniesienia własnej osobistości, przyswajająca sobie cnoty nieprzyjaciela lub korzystająca z przywileju, przyznanego w pewnych krajach samym tylko mężczyznom, w innych — należącym do wyższej klasy i wodzom, jako nagroda za ich czyny waleczne, albo dla uświetnienia zwycięztwa jak np, w Mexyku.

h.) *Walka o byt.* W niektórych krajach, jak np. u Fuegijczyków walka o byt przyczynia się do powstania ludożerstwa. Zmniejsza ono liczbę współzawodników, dostarcza tym, którzy zostają przy życiu, bardziej

posilnego pokarmu, właściwszego dla wojowników, aniżeli pożywienie roślinne. Tak więc ten odrażający zwyczaj ma antydot w samym sobie, ponieważ dziesiątkuje ludność. Czyż można wątpić o tem, jeżeli przypomnimy tego wodza, który sam na siebie zjadł 5000 osób?

i) *Kanibalizm prawny.* Letourneau używa tego wyrażenia dla określenia ludożerstwa, stosowanego jako kara dla złoczyńców; możemy również tak samo określić kanibalizm, spowodowany zemstą, która jest, jak wiemy, zawiązkiem kary.

W epoce, kiedy Cook zwiedzał archipelag Tahiti, ludożerstwo już tam nie istniało, zostały tylko niektóre ślady jego w obrzędach religijnych. Jednakże od czasu do czasu, i jedynie z uczucia zemsty, pieczono i zjadano część ciała zwyciężonego wroga. Można powiedzieć wszelako, że opinia publiczna potępiała ludożerstwo.

Na wyspach Filipińskich tuziemcy w porze żniw robią wyprawy na plemiona sąsiednie, pod kierownictwem kapłana—wodza. „Kiedy nieprzyjaciel pada martwy na ziemię, pisze podróżnik Semper, wódz zwycięzców przeszywa go mieczem świętym, umyślnie tylko na ten cel przeznaczonym, otwiera pierś trupa i macza we krwi talizmany, które wiszą mu na szyi. Następnie wyjmuje serce oraz wątrobę i zjada po kawałku z nich na świadectwo dokonania zemsty. Ludowi jednak nie wolno jeść mięsa ludzkiego, jest to tylko prawo i zarazem obowiązek kapłana—wodza.

U niektórych plemion indyjskich w Ameryce północnej ludożerstwo przedstawia się jako następstwo naturalne zemsty, wywieranej na wrogu. Dzisiaj jeszcze dla tuziemców Guyany ludożerstwo jest tylko aktem zemsty.

Na wyspie Bow zjadają morderców; jest to jedyna miejscowość Polinezyi, gdzie można skonstatować ten rodzaj kanibalizmu. Według Bougarela na Nowej Kaledonii zemsta publiczna stosuje go do skazanych na śmierć; Marco-Polo opowiada, że ten sam zwyczaj istniał u Tatarów.

k) Takie są więc warunki psychologiczne i prawne życia dzikiego, widzimy, że sprzeciwiają się one całkowicie tym, które cechują ludy ucywilizowane. Ponieważ nic w naturze nie jest nieruchomem, możemy zaznaczyć w tych warunkach nawet, w których bytuje dzikość—podwójny postęp ewolucyi; z jednej strony okrucieństwo stopniowo się zmniejsza; z drugiej rozwijają się zawiązki uczuć moralnych i instytucyj prawnych. To samo zobaczymy następnie w ewolucyi historycznej zabójstwa.(Ferri).

Istotnie, podczas gdy klasyfikacya różnych form zabójstwa, ażeby lepiej uwydatnić kontrast między człowiekiem pierwotnym i ucywilizowanym, przedstawia je w postępie rosnącym, okrucieństwa—przeciwnie, ich ewolucya przyrodzona określa się zmniejszeniem ciągłem form najbardziej ohydnych, które stają się coraz rzadszemi.

Morderstwo,wywołane pragnieniem rozgłosu, albo będące skutkiem złośliwości brutalnej, kanibalizm wojenny lub wywołany przez łakomstwo stają się coraz rzadszemi; natomiast trzymają się opornie zabójstwo i ludożerstwo z pobudek religijnych. Najprzód zjadają ciało, potem jedynie część ofiary; następnie człowieka zamieniają zwierzęta, wreszcie figury symboliczne (u Mexykanów posąg boga Kwetcelkoatla. pokryty mąką i krwią; u chińczyków figury papierowe, palone przy obrzędach religijnych; u Rzymian podobnież posążki, zwane *oscilla*).

Ale to nie wszystko: zabójstwo i ludożerstwo, natchnione przez zemstę, przywdziewają, nawet w epoce pierwotnej, pozory moralne i prawne, które z nich czynią zarodek istotny społecznego prawa represyi i zastępują je, kiedy nie jest jeszcze zorganizowanem.

III.

Kradzież i inne występki.

1. Plemiona dzikie, ludy pierwotne nie posiadają niczego na własność, nie mają wcale pojęcia własności, a tymbardziej kradzieży, która nawet, jeżeli dokonywana jest u obcych, przynosi korzyść członkom społeczności własnej.

W Egipcie profesya złodziejska uznana była przez państwo. Ten, kto się chciał jej oddać, pisał imię swe na tabliczce, wystawianej na widok publiczny, następnie składał w oznaczonem miejscu wszystkie skradzione przedmioty, ażeby właściciele ich, za opłatą pewnego wynagrodzenia, mogli je odebrać. Germanowie pragnęli, żeby młodzież, zamiast gnuśnieć w bezczynności, ćwiczyła się w dokonywaniu kradzieży u ludów sąsiednich. Tucydydes stwierdza, że Grecy i wszystkie ludy barbarzyńskie, mieszkające na wyspach i wybrzeżu, oddawały się korsarstwu i nie wstydziły się wcale, owszem uważały to za chlubę. W Sparcie kradzież była dozwoloną, jeżeli złodziej, schwytany na gorącym uczynku, otrzymywał tam karę, to nie za kradzież—ale za niezręczność.

Nawet wśród ludów nawpół ucywilizowanych własność prywatna długo nie mogła się ustalić; w Peru, w Mexyku przed Aztekami istniały przez czas długi *casas grandes* (pueblosy p. H.), olbrzymie domy, w których żyły liczne rodziny.

Na wyspach Pelew mieszkańcy posiadają na własność tylko domy i czółna, wszystko inne należy do króla.

W Chinach przed 2000 laty wszystko było wspólne; naczelnicy dzie-

lili ziemię pomiędzy podwładnych, stosownie do wieku. To samo było w Sparcie aż do wojen peloponezkich.

Według Cooka wyraz *na wpół ogolony*, oznaczający złodzieja, powstał na jednej z wysp Oceanii, potem, gdy on sam wpadł na myśl ukarania krajowca za kradzież, przez ogolenie mu połowy głowy. Dowodzi to niewątpliwie, że dotychczas tuziemcy nie mieli pojęcia o występności tego czynu.

W Afryce wschodniej (pisze Burton, str. 176) złodzieje cieszą się szacunkiem powszechnym.

„Powiedźcie do jednego z Makolów, mówi Liwingstone, dla czego kradniesz bydło? to roześmieje się i odpowie wam: ja je tylko zaganiam.“

Pewien Rongatura (Australia) schwytany został na uczynku kradzieży, kiedy zaś podróżnik spytał się: czy się nie lęka, że go za to bogowie ukarzą, odrzekł: O, nie! kiedy bogowie byli na ziemi, robili to samo, a ojcowie lubią, jeżeli dzieci ich naśladują.“ (*Novara - Reise Anthropol. Theil.* str. 39, 1865).

W Karamansa, w Afryce obok Banjutów, ludu dzikiego, ale uczciwego i spokojnego, oddającego się uprawie ryżu, osiedli Balantowie, żyjący z polowania i rabunku; zabijają oni złodziejów, jeżeli spotkają ich w swych wioskach, ale to nie przeszkadza im samym okradać sąsiadów). (*Revue d'Anthropol* 1874 r.). Wśród nich zręczni złodzieje bardzo są cenieni, płacą im nawet, żeby uczyli swej sztuki dzieci i wybierają na wodzów w wyprawach.

Plemię Beni Hassan w Marokko ma wiele podobieństwa do Balantisów. Kradzież jest powszedniem ich zajęciem; są oni karani i mają wodzów, których rząd uznaje i niekiedy posługuje się nimi, ażeby odebrać przedmioty skradzione. Dzielą się na złodziei zboża i złodziei koni, operują po wsiach i wielkich gościńcach. Bandytów tych, jeżdżących na dzielnych koniach, niepodobna prawie schwytać. Używają przy tem rozmaitych podstępów, wciskają się np. do chat zupełnie nadzy, wysmarowani tłuszczem, albo kryją się w gałęziach drzew, żeby nie przestraszyć koni. Złodziejstwu oddają się od ósmego roku życia. (De-Amicis. *Marokko* str. 205).

Między Arabami — Beduinami znajdują się plemiona uczciwe i pracowite, ale są także żyjące na koszt innych, znane ze swego zamiłowania do awantur, ze ślepej odwagi, potrzeby ciągłej zmiany miejsca, zupełnego braku wszelkich zajęć i wreszcie ze skłonności do kradzieży.

Arab—rabuś wierzy, że Bóg towarzyszy mu w wyprawach. (Daumas.) Tam, nie tylko jest dozwolonem, ale chlubnem—okraść nieprzyjaciela. Przed udaniem się na taką wyprawę rozdają jałmużny biednym i czynią

Sadi-Abdallahowi, jednemu ze swych świętych, taką obietnicę: jeżeli wrócimy żywi i zdrowi, otrzymasz i ty część swoją.

W plemieniu Zaka-Khail, mieszkającem w Indyi, kradzież jest profesyą. Kiedy dziecię płci męzkiej przyjdzie na świat, ojciec poświęca je przesuwając przez otwór w ścianie swego domu i powtarzając trzykrotnie: bądź złodziejem.

Guaranie wszyscy są złodziejami. Prawda, że nie używają nigdy gwałtu, ale chlubią się zręcznem eskamotowaniem przedmiotów małej wartości, w języku ich nazywa się to *zbierać* albo *brać*. (D'Azara. *Voyage en Amerique Merid.* 1835 r.)

Później, przed powstaniem własności osobistej, ale kiedy istniała już własność zbiorowa, kiedy plemię posiadało np. terytorya łowieckie, albo które wódz posiadał w jego imieniu, uważano za winnego każdego, co przywłaszczał sobie dobra społeczności, ale uważano za dozwolone, za zaszczytne nawet okradanie obcych. Każde plemię w Tasmanii i w Kolumbii miało swoje terytoryum dla myśliwstwa i każdy cudzoziemiec, który stąpił na nie, był zabijany.

Eskimosowie są uczciwi w stosunkach pomiędzy sobą, nigdy zaś względem cudzoziemców.

2) *Inne przestępstwa.* Oprócz kradzieży wiele z naszych przestępstw nie były uważane za takie przez prawodawców barbarzyńskich.

Później, kiedy już rozwinęła się własność, i kiedy plemię otrzymało ściślejszą organizacyę, zwłaszcza pod samowładztwem królów i kapłanów, kategorya przestępstw rozszerzyła się, oprócz kradzieży, do porwania, cudzołóztwa i szczególnie do wszelkich obelg wyrządzonych wodzowi, bogom i całemu plemieniu.

Justynian Inkasów —Pachacutec wydał prawa przeciw bestyalizmowi, zabójstwu, ojcobójstwu, zdradzie państwowej, cudzołóztwu, porwaniu gwałtem, zwłaszcza jeżeli ten gwałt dotyczył dziewic poświęconych bogom, uwiedzeniu, kazirodztwu, kradzieży, sodomii, przedajności sędziów. Prawie wszystkie przestępstwa karane były śmiercią. Najcięższem jednak było cudzołóztwo z żoną Inkasa. Groziła za nie kara straszna, nie dosyć bowiem że zabijano oboje winowajców, ale wraz z nimi ich dzieci, niewolników, krewnych, wszystkich mieszkańców miasta, w którem winni mieszkali; same miasto nawet miało być zniszczone i zburzone w gruzy. (Garcilasso. *Hist. des Ineas* I, 346.)

U Battasów ludożerstwo prawne posiada przepisy, niby prawdziwy kodeks; na zjedzenie są skazywani: złodzieje nocni, ważniejsi jency wojenni, ci którzy żyją z kobietą z własnego plemienia i co napadają zdradziecko na osoby lub mieszkania.

Na wyspach Fidży niektóre tylko czyny uznane są za godne kary, mianowicie: cudzołóztwo, kradzież, porwanie, czarownictwo, podpalanie, znieważenie, wyrządzone osobom znacznym. Wszystkie one sprowadzają się do dwóch kategoryj: obraza pana i zamach na własność. Wiemy bowiem np. że u wszystkich dzikich, bez względu na rasę, cudzołóztwo i porwanie uważają się jako naruszenie prawa własności męża do żony (Letourneau).

Aztekowie w szeregu przestępstw mieścili również pijaństwo i usiłowania przekupienia sędziów; Assynijczycy — czarownictwo i trucicielstwo.

U żydów głównemi przestępstwami były: fałszywe świadectwo, kazirodztwo, sodomia, zadanie ran, ale przedewszystkiem bałwochwalstwo, które w ich oczach było największą zbrodnią. „Miasta, w których panuje bałwochwalstwo, są przeklęte; mieszkańcy ich winni być wytępieni na cześć prawdziwego Boga. Nie można nawet bez grzechu wymówić imienia Najwyższego“

IV.

Prawdziwe przestępstwa u dzikich — przestępstwa przeciw zwyczajom.

Tutaj właśnie wyraża się prawdziwy charakter zbrodniczości u dzikich. Wśród nich — wtedy nawet, kiedy posiadają dobrą organizacyę— prawdziwe przestępstwa ograniczają się do szczupłej liczby i odróżniają się dosyć późno i w sposób nieprawidłowy. Często to, co my uważamy za zbrodnię, nie jest nią w ich oczach; inne znów postępki, które wydają się bardzo ważnymi, nie są takimi dla nas. Mówię tu o wykroczeniach przeciw ustanowionym zwyczajom i przeciw religii, które to rzeczy, ze względu na właściwą wszystkim religiom dążność do utrwalenia zwyczajów i uświęcenia ich— stają się wreszcie nierozłącznemi.

Tak np. w Australii starcy jedynie i wodzowie mają prawo spożywać mięso Emu. Jeżeli zdarza się, że młodzieniec uczciwy, ustępując pokusie, zabija i je to zwierzę, uczuwa wtedy wyrzuty sumienia, wpada w głękoki smutek i sam żąda, ażeby go ukarano. (Stuart, *Hist. universelle des voyages*, 43).

To samo czuje Indus, jeżeli wypije pewien gatunek piwa, przeznaczony tylko dla braminów, Żyd, który zje wieprzowinę, Chinka, która swobodnie oddaje się prostytucyi, ale nie może bez pohańbienia pozwolić, ażeby kto zobaczył jej nogę.

Ta sama moralność, która reguluje spożywanie Emu, reguluje także odwet, ale w sposób dziwaczny. Jeżeli tuziemiec skrzywdzony został przez białego, zemści się nie na tym, który go obraził, ale na wszystkich białych, jakich tylko spotka. Tak samo w Australii każdy wypadek śmierci uważany jest jako następstwo czarów i, co za tem idzie, musi być pomszczony.

Pewien Australijczyk, opowiada Sander (Letourneau l. c.) stracił żonę wskutek choroby i oznajmił, że musi zabić natomiast kobietę z innego plemienia. Kiedy zagrożono mu więzieniem, stał się milczącym, trapiły go wyrzuty sumienia, prześladowała myśl, że przeniewierzył się swym obowiązkom, wreszcie zniknął i po kilku dniach powrócił zadowolony, spełniwszy to, co nazywał świętą swą powinnością. Widocznem jest, dodaje tu Letourneau w rodzaju komentarza, że pewne pojęcia powoli utrwaliły się w naszych ośrodkach nerwowych i muszą koniecznie wyjść na jaw w danej chwili.

Dodam jeszcze od siebie, iż dzieje się tak dla tego, iż jeżeli człowiek przyjmuje z żywą przyjemnością nowości mało ważne, czuje on wstręt i przestrach, kiedy znajduje się wobec inowacyj zbyt radykalnych. Ważną rolę w tych uczuciach gra, jak sądzę przykrość, jaką mu sprawia konieczność zmuszenia swego mózgu do ewolucyj szybszych, do których nie jest wcale przyzwyczajony; ponieważ natura ludzka, jak i zwierzęca lubi inercyę, powtarzanie ruchów już wykonywanych, które są właściwe osobnikowi, lub zależą od atawizmu. Dla tego to, jak widzieliśmy, zwierzęta domowe protestują i oddziaływują przeciw każdej ważniejszej nowości, jak np. gazowi, maszynom parowym i t. p. Tak samo dziecko, które bez wątpienia bardzo lubi się bawić, gniewa się i wpada w prawdziwe napady szału, kiedy zmieniają jego apartament (sam zrobiłem to spostrzeżenie nad dziećmi dwóch mych przyjaciół), tak samo lęka się nowych mebli i chce widzieć zawsze te same rysunki, słuchać tych samych opowiadań w jednych i tych samych wyrazach.

Czy nie widzimy, że kobieta, niewolnica mody, występuje wszędzie jako wróg najzaciętszy wszelkich inowacyj społecznych, religijnych i politycznych. (1)

Czy nie wiemy także, iż gawiedź wyśmiewa albo patrzy z przestrachem na wszelkie dążenie do zmiany starych zwyczajów, jakkolwiek te godne są potępienia lub niedorzeczne.

Nawet ludy czynne i wysoko kulturalne, jak żydzi, okazują się pod tym względem nieprzekonanymi; uważają oni jako zbrodniarza, jako wroga

---

[1]) Lombroso. *Tre tribuni.* Turyn 1887.

moralności, każdego z pomiędzy siebie, który sprzeciwia się obrzezaniu, temu obrzędowi ludożerców. Co więcej, ludzie uczeni, akademicy, dają często dowody tego błędnego pojmowania, protegując tych, którzy odkrywają małe prawdy bez wartości i prześladując zawzięcie wszelkie odkrycie radykalne. I wszyscy wam mówią: tak czynili nasi ojcowie. Jest to, jak się zdaje, najlepszy ze wszystkich argumentów, ponieważ istotnie odpowiada skłonnościom wrodzonym naszego organizmu.

Oto dla czego mogłem wykazać gdzieindziej (1), że człowiek, naturalny, wieczny zachowawca, nigdy by nie postępował naprzód, gdyby nie zbieg okoliczności niezwykłych, które zmuszają go do pokonania przykrości wskutek inowacyj dla uspokojenia innych, większych cierpień i gdyby nie pomoc ludzi niezwyczajnych, takich, jak genialni szaleńcy i pół—waryaci (mattoidzi). Ci ludzie obdarzeni organizacyą anormalną, mający wygórowane poczucie altruizmu z działalnością mózgową, wyższą od współczesnych, uprzedzają wypadki, i mało dbając o samych siebie, pociągają do nowości tłum, który często mści się na nich, zabijając ich nawet. Ludzie ci podobni są do owadów, przelatujących z kwiatka na kwiatek i przenoszących pyłek, który bez nich potrzebowałby wiele czasu i wielu burz, ażeby zapłodnić roślinę.

Ludy dzikie, albo pierwotne, których umysł mniej jest czynny aniżeli ludów ucywilizowanych, doprowadzają do najwyższego stopnia reakcyę przeciw wszelkiej nowości, uważając jej autorów za zbrodniarzy najgorszego rodzaju.

Biblija w wielu miejscach i starożytne prawo Manu (ks. I § 108 109) wybornie oddają to pojęcie:

„Zwyczaj niepamiętny jest głównem prawem, które potwierdza tradycya objawiona, dla tego to, ktokolwiek pragnie dobra swej duszy, winien zawsze stosować się do zwyczajów starożytnych". „Dla tego to Muni, wiedząc, że prawo opiera się na zwyczajach starożytnych, ugruntowali na nich cały system obostrzeń."

Ponieważ religia była par excellence chronicielką urzędową zwyczajów i ponieważ uważała wszelkie przeciw nim wykroczenie, jako obrazę moralności i zniewagę Boga, stało się powoli, że stróże religii: magowie, kapłani, lekarze, czarownicy, przed tem nawet nim zostali wodzami plemienia, kraju lub narodu, byli uważani za osoby święte, cieszyli się zupełną prawie bezkarnością, każda im wyrządzona krzywda uchodziła za największą zbrodnię i za zbrodnię również poczytywano

---

1) Geniusz i obłąkanie.

przekroczenie wszelkie praw, przez nich ustanowionych, bez względu na ich niedorzeczność.

Widzimy, że według praw Manu, Bramin, który zabije Sudrę, popełnia lekkie wykroczenie, gdy, przeciwnie, zabicie Bramina jest najcięższą zbrodnią. Czytamy także w tem prawie (Roz. IX, 31, 71.) „Bramin zajmuje pierwsze stanowisko na ziemi, jest on panem najwyższym wszystkich istot. Wszystko, co świat zawiera w sobie, jest własnością Bramina".

„Niech król każe nalać wrzącej oliwy w usta i w uszy bezwstydnika, który ośmieli się odwrócić Braminów od ich obowiązków. Niech król strzeże się zabić Bramina, chociażby ten nawet popełnił wszelkie możliwe zbrodnie; niech go wygna z królestwa, ale niech mu dozwoli wziąć z sobą wszystkie jego bogactwa, i niech nie czyni mu zła.

„Bramin znający całą Rig-wedę, nie będzie splugawionym, chociażby wymordował wszystkich mieszkańców trzech światów, chociażby dzielił jadło z człowiekiem najbardziej nikczemnym".

W Islandyi kapłani byli jednocześnie wodzami i sędziami.

W teokracyach: etruskiej, druidzkiej, indyjskiej, egipskiej i żydowskiej wszelaka obraza bóstwa była zbrodnią i czynność kapłana wyższą wobec prawa nad czynnością obywatela i państwa.

Ambicya i chciwość despotów, intrygi kapłanów, w połączeniu ze ślepą bojaźnią tłumu i przyzwyczajeniem uważania za przestępstwo wszelką zmianę obyczajów pradziadowskich, wpłynęły wspólnie na ukucie praw dziwacznych. Naprzykład w Oceanii jest zbrodnią, *tabu*, dotknięcie ciała wodza, jest zbrodnią dla kobiety dotknięcie ręką głowy lub narzędzi męża i wogóle mężczyzny, lub wejście do pirogi. Następnie *tabu* rozszerzyło się: nie wolno pod karą śmierci nosić białej zasłony, źle mówić o kapłanach, zmieniać swe imię na nazwę zwierzęcia, wychodzić z domu po śmierci wodza, zanim poświęcono ofiarę ludzką, jeść mięso wieprza ze szczeciną białą lub czerwoną (Radiguet str. 555. Prawo saksońskie karało śmiercią każdego, kto, zamiast grzebać zwłoki, palił je. (Du Roys. lc.).

W kodeksie Manu, wśród zakazów najsłuszniejszych, widzimy niezrozumiałe zupełnie dla tego, kto nie wie, dokąd doprowadzić może szaleństwo religijne.

Człowiek, który rozrzuci kupę ziemi, który zerwie źdźbło trawy za pomocą paznogci lub który gryzie paznogcie, winien być stracony, tak samo jak potwarca i człowiek nieczysty. (ks. V).

Człowiek nie powinien przełazić przez powróz, którym przywiązano cielę, nie biedz podczas deszczu i nie przeglądać się w wodzie.

Kto oddaje urynę przeciw ognia, przeciw słońca, księżyca, w wodę,

na krowę, przeciw wiatru—traci wiedzę świętą. To samo, kto, spełniając coś w dzień, zwraca się twarzą ku północy, a w nocy — twarzą do południa. (Manu IV 28).

Wódka z ryżu nazywa się *mala*, tak samo zły uczynek, dla tego bramin nie powinien pić wódki. Zakaz więc opiera się na grze słów (XI. 93).

Biblia orzeka karę śmierci na tego, kto pracuje w dzień sobotni (Exodzes. 31), kto zabija zwierzę ofiarne, kto je krew lub tłuszcz zwierząt (*Levit.* Roz. VII. 24—28.) Taka sama kara grozi kazirodcy, zabójcy, fałszywemu prorokowi i temu kto ma stosunek z kobietą w okresie menstruacyi. (Levit. XVIII. 19) lub je chleb kwaśny w czasie święta Paschy!!

Według dwóch papyrusów, zawierających zakazy prawne, widzimy, że w Egipcie zabicie poświęconego zwierzęcia, znieważenie grobu i obmycie w Nilu uważały się za występki ciężkie, równoznaczne zabójstwu.

U Dajaków przestępstwem było rąbać gałęzie drzewa na sposób europejski, należało rąbać je prostopadle.

W Chinach w 1840 roku przewoźnik sprobował zastosować do swej łódki kotwicę na sposób europejski: rząd rozkazał zniszczyć łódź i skazał człowieka tego na karę.

V.

Zasady kary.

1. Z poprzedzającego można wywnioskować, jaki był początek kar: są one następstwem nadużycia samego zła i nowych przestępstw, które kolejno powstawały.

Nie miano w czasach pierwotnych żadnego pojęcia zbrodni, nie myślano wcale o sankcyi karnej. Zemsta nie tylko była dozwoloną, ale uważano ją za obowiązek.

U Karaibów wymiar sprawiedliwości nie należał do wodza, kara sprowadza się do zemsty osobistej poszkodowanego i jego przyjaciół; kto jest pokrzywdzonym, wymierza sobie sprawiedliwość, jak chce i może i nie pozwala innym mieszać się do tego (Lubbock).

Tuziemcy Kalifornii i Fuegijczycy żyją jeszcze w zupełnej anarchii, znają tylko jedno prawo—silniejszego; każdy działa sam za siebie, nie dbając o innych. Wszelkie wykroczenia, wszelkie zbrodnie nie są karane, a raczej w mniemaniu powszechnem niema wykroczenia, ani zbrodni. Każdy winien się bronić, jak mu się podoba. Tak przynajmniej pisze jezuita

O. Baegert, który żył pomiędzy nimi przez siedemnaście lat. Według Charlevoix czerwonoskórzy nie znają sprawiedliwosci społecznej i każdy mści się jak chce. (Ferri).

Tonganowie, opisani przez Marinera, nie mają słów na wyrażenie pojęć sprawiedliwości i niesprawiedliwości, okrucieństwa i ludzkości. Kradzież, zemsta, zgwałcenie, zabójstwo w żadnych okolicznościach nie są uważane przez nich jako przestępstwa.

Highlanderowie (górale) szkoccy jeszcze w 1600 r. uważali kradzież za czyn chlubny.

2) *Zemsta prywatna.* Arabowie - Beduini nie chcą, ażeby zabójca karany był przez władzcę; pragną oni sami prowadzić walkę z nim i z jego rodziną, chcą ukarać tego, kogo im się podoba, nawet głowę rodu, chociaż ten może być zupełnie niewinny. Abisyńczycy w naszych czasach jeszcze oddają zabójcę najbliższemu krewnemu ofiary, ażeby ten ukarał go według swej woli. U Kurdów, jeżeli nikt się nie skarży o morderstwo, zbrodnia pozostaje zwykle nie ukaraną; sąsiedzi powinni żądać i otrzymać zadosyć uczynienie, ale bardziej honorowem jest zemścić się samemu, aniżeli odwoływać się do sądów. (Letourneau).

U Kuranków zabójstwo karane jest śmiercią, ale skazany może zawsze wykupić się, wynagradzając krewnych i przyjaciół zmarłego. Uważa się to za sprawę prywatną i nikt nie dba o interes społeczny.

To grube, rudymentarne pojęcie sprawiedliwości istnieje wszędzie prawie w Afryce środkowej. Nie ma zbrodni, ale jedynie szkoda wyrządzona wodzowi, lub osobom prywatnym.

Australijczycy odczuwają bardzo silnie namiętność zemsty i zadawalniają ją na pierwszym spotkanym człowieku z plemienia, do którego należy krzywdziciel. Jeżeli np. tuziemiec skrzywdzony zostanie przez białego, wystarczy mu zemścić się na pierwszym lepszym białym. Widzieliśmy wyżej, że dla nich każda śmierć jest następstwem czarów i winna być pomszczoną, ztąd płynie cały szereg obowiązków krwawych, odczuwanych żywo. Każdy z początku działał sam za siebie i stosował sankcyę karną, później dopiero porozumiewać się zaczął w tym względzie z plemieniem. Zemsta, do której prowadziło to oddziaływanie, stała się obowiązkiem religijnym i obywatelskim.

3). *Zemsta religijna i prawna.* Zemsta była namiętnością bogów Walhalli, żydowskiego Jehowy i bohaterów Eddy; Gudruna, która chcąc pomścić się za braci, zabitych przez Attylę, zamordowała jego syna i poczęstowała ojca jego sercem, uważana była za wzór cnoty. Biblia. (*Numer* 6) przyznaje osobom prywatnym prawo, a nawet obowiązek mścić się za krew, przelaną t. j. nawet za zabójstwo, spełnione przypadkowo, albo wskutek nieostrożności.

Starożytne prawa germańskie nie stawiły żadnych granic zemście: „Niech ginie przeklęty i bez pomsty i niech żadna kara nie spotka tych, co go bądź, ranią bądź zabiją.“ „*Faidam portet.* Niech wojna będzie mu objawiona“ (Wilda. *Strafrecht* str. 157).

W prawie bawarskiem zemsta dokonywa się jakby z urzędu: *secundum leges vindictae fur comprehensus judici tradatur* (jeżli nie był schwytany na gorącym uczynku).

Germanowie pierwotnie nie sądzili, żeby, oprócz obrazy władzcy i państwa, inne jakie czyny występne zakłócić mogły pókoj publiczny, były to, według nich, sprawy między osobami prywatnemi. Państwo zakazywało tylko przestępstw politycznych i wojennych, jak np. zdrady, tchórzostwa (Bar. l. c.)

U dzikich, jak u zwierząt, kara ma najprzód charakter zemsty i podobną jest poniekąd do zbrodni. Jeżeli chodzi o ściganie ludzi silnych i możnych, pokrzywdzeni stowarzyszają się dla dokonania odwetu. Otóż jeżeli stowarzyszenia te zwyciężą, zbrodnia w swoją kolej staje się narzędziem w usługach moralności. Ale zemsta ta przedewszystkiem nie była sprawiedliwością; była ona reakcyą, która różniła się stosownie do ciężkości krzywdy i co gorsza, stosownie do wrażliwości ofiary i jej przyjaciół. Zawsze prawie prowadziła do śmierci, do kary odwetu, *justalionis*—oko za oko, ząb za ząb.. (*Deuteronom* 19); złodziejom ucinano palce (Manu).

Widzimy dzisiaj jeszcze, jak nasze dzieci nie mogą się powstrzymać od zemsty za razy, jakie otrzymały, dopóki nie uderzą przeciwnika w to samo właśnie miejsce, w które je uderzono.

4) *Przewaga wodzów. Przestępstwa przeciw własności.* Ponieważ życie ludzkie mało posiada wartości u ludów pierwotnych, zabójstwo nie budziło wcale, albo mało odrazy i wtedy dopiero stawało się ciężką zbrodnią, kiedy spełnione było na osobie wodza lub kapłana, przedstawiciela bóstwa na ziemi, albo jeżeli winowajca należał do innego plemienia. Przeciwnie, uważane było za rzecz małej wagi, jeżeli zabójcą był wódz lub kapłan.

Kimbunda, który zabił niewolnika, odkupuje zbrodnię ofiarowaniem wołu, krwią jego zmywając krew przelaną.

Za zabójstwo Sudry bramin odprawia taką pokutę, jak za zabicie, kota, a w dodatku może zabite go obedrzeć.

W Afryce u Aszantów zabójstwo niewolnika jest postępkiem obojętnym, ale zabójstwo ważnej osoby karzą śmiercią. Pozwalają jednak winowajcy zabić się samemu. Na odwrót, syn króla, cokolwiek spełni, nigdy nie podlega karze głównej. To samo zauważyliśmy już co do cudzołóztwa.

Na wyspach Fidży karalność prawna zależy od hierarchii która rządzi społeczeństwem; ciężkość zaś zbrodni bywa rozmaitą, stosownie do stanowiska społecznego winowajcy, podobnie, jak w naszych prawach średniowiecznych. Kradzież, spełniona przez człowieka z ludu, jest cięższem przestępstwem, aniżeli morderstwo, dokonane przez wodza.

Bambarowie karzą śmiercią złodzieja, cudzołóżcę i mordercę, ale kara ta nie stosuje się ani do synów królewskich, ani do rzemieślników, którzy dostarczają wyrobów żelaznych.

Odkąd przez wzrost despotyzmu i przez siłę oręża w zaborach wodzowie stali się właścicielami zamiast całego plemienia, kradzież ich własności po raz pierwszy uznaną została jako występek; następnie, ponieważ sami oni stanowili i stosowali prawa, stała się ona największym występkiem, jak również cudzołóztwo, jeżeli hańbiło ich dom. Później od tego wypadku czysto osobistego zrobiono przejście do zastosowania środków karzących w interesie większości. Z tych względów kradzież uważała się zawsze za bardziej występną, aniżeli morderstwo, które nie obrażało ani własności, ani interesów wodza. Są nawet rasy, słusznie powiada Ferri, Dajaki np. u których zabójstwo jest jeszcze szanowanem, a którzy potępiają kradzież i kłamstwo. Prawo Manu, jednocześnie kiedy określa zabójstwo jako występek *drugorzędny*, podobny do występku, jaki się spełnia, wyrywając z gruntu roślinę—nakazuje pociąć na kawałki brzytwą rzemieślnika, który oszukał swego klienta. Prawo dwunastu tablic skazywało na szubienicę każdego, kto podczas nocy żął cudze zboże; podpalaczom zaś groziło spaleniem. Dozwolonem było pociąć na kawałki ciało dłużnika, ojciec miał prawo zabić swego syna; można było za 300 asów uwolnić się od odpowiedzialności za połamanie kości człowiekowi wolnemu i za 150—za uczynienie tego samego niewolnikowi.

W Polinezyi panowała moralność brutalna. Kradzież i cudzołóztwo uważały się za największe występki i często karane były śmiercią. Na Nowej Zelandyi złodzieja ścinano i głowę jego wieszano na krzyżu. Nareszcie, ponieważ wodzowie ześrodkowali w swym ręku wymiar sprawiedliwości, zaczęli oni karać tylko za występki, które im samym przynosiły szkodę.

W Afryce u Kafrów kradzież pociąga za sobą karę pieniężną (grzywnę), czasem zaś karana jest śmiercią. Cudzołóztwo karane jest w ten sposób, ale tylko jako kradzież. Tymczasem życie ludzkie wcale nie znajduje się pod opieką. „Mąż może zabić swą żonę z powodów najbardziej błahych.“ (Letourneau).

W Tybecie złodziej zostaje niewolnikim okradzionego.

W Lombuku i u Azteków kradzież karano śmiercią.

Guarani w Ameryce karzą surowo dwa przestępstwa, będące zamachami na własność—kradzież i cudzołóztwo.

Wreszcie w Azyi u Mongołów, w Tybecie i w Birmanii kradzież uważana jest za występek daleko cięższy, aniżeli zabójstwo.

U Germanów kradzież, jeżeli uprzedzano o niej krzykiem lub trąbieniem, nie była uważana za występek. To już dowodzi, jak dalekimi byli od czystego pojęcia sprawiedliwości; inny jeszcze dowód tego stanowi nierówność kary, zależnej od położenia winowajcy w społeczeństwie.

5). *Transformacyja kary. Pojedynek.* W początku kara i zemsta zlewały się w jedno: polegały one na zabiciu lub zadania rany, dostatecznej dla dania ofierze lub jej przyjaciołom wynagrodzenia (wyrównania) poniesionej szkody lub doświadczonej przykrości. Ale kara ta stosowała się, rzecz naturalna, przypadkowo, albo raczej stosownie do namiętności i instynktów każdego. Ogół zaś musiał tracić na tem wiele.

Ponieważ, według wszelkiego prawdopodobieństwa, tego rodzaju reakcyje coraz gwałtowniejsze, jakie następowały po sobie, mogły doprowadzić do zniknięcia plemienia, to ostatnie, dla utrzymania swej organizacyi, pragnęło tym odwetom, tym zemstom narzucić prawidła, powiem nawet pewną obrzędowość, która zbliżała się do zwyczaju pierwotnego, ale przedstawiała już niejakie złagodzenie, ograniczenie prawne. Tak np. widzimy na Tahiti, że morderca, atakowany przez przyjaciół zmarłego, broni się, uzbrojony jedynie tarczą; jeżeli jest zwyciężony — mienie jego zostają ich własnością, i odwrotnie. Jest tu widocznie odtworzenie na wielką skalę zemsty osobistej.

„W pewnych okolicznościach człowiek, który ma słuszne powody skarżyć się na drugiego, może mu zadać określoną liczbę—aż do 15 pchnięć dzidą, winowajca zaś zasłania się tylko dzidą. Niekiedy wymierzaniem kary zajmuje się kilka osób np. tahityjczyk zabił podstępnie w walce członka sąsiedniego rodu, kiedy ten schylał się aby podnieść broń; zabójca następnie uciekł, ale zmuszony życiem tułaczem wkrótce powrócił i dobrowolnie poddał się karze. Pięciu przyjaciół zabitego starali się z odległości 15 kroków ugodzić dzidą zabójcę, który stał nagi, jedynie z tarczą w ręku; przy drugim rzucie jedna rohatyna trafiła go w nogę, wtedy oświadczono, że wymiar kary jest dostatecznym i ranny powrócił do swoich.“

„W tym samym dniu do tej samej miejscowości przybyło pięć kobiet które stanęły w półkole, trzymając każda po krótkim kiju w ręku. Kobiety te za karę miały otrzymać po kilka uderzeń w głowę, ale dla czterech była to jedynie ceremonia, gdyż od razów zasłaniały się kijami; piątą tylko, bardziej winną, bito naprawdę po piersiach. Lesson widział jak

kobietę, oskarżoną o zadawanie czarów, tak zbito, że padła na wpół martwa.“ (Hovelacque).

U Germanów, jak i u Australijczyków, można było zabić przeciwnika swego tylko w uczciwej walce i, według prawa Ripuarów, należało następnie pilnować jego trupa, albo przynajmniej trzeba było wskazać krewnym miejsce, gdzie on leży.

Kary przyjmują wogóle formę walk, albo raczej pojedynków. Tak np. plemię, które chce napaść na inne, uprzedza je naprzód i dostarcza potrzebnej broni; na dany znak obie strony wypuszczają pociski, następnie, po określeniu liczby zabitych, podają sobie ręce i wszystko kończy się ucztą (Tylor).

Albo lepiej jeszcze: oba wojska stają naprzeciw siebie, walczący wychodzą z szeregów grupami i rzucają oszczepami. Nie zadają nigdy drugiego ciosu, mierzą prosto w głowę, pocisku zaś niewolno odbijać.

Pierwszemi formami kary, uporządkowanej przez prawo, były bezwątpienia pojedynki, albo walki, staczane przez wielu ludzi z osobą podejrzaną o winę — jak to już widzieliśmy u zwierząt.

Były to, jednem słowem, bójki, które później uregulowała sprawiedliwość. (1)

6.) *Kara pieniężna, restytucyja.* W miarę, jak łagodziły się charaktery, a życie ludzkie i jednocześnie własność stopniowo nabierały wartości, zaczęto szukać kompensaty nie w zadawaniu ran, ale w wynagrodzeniu materyalnem, lub w restytucyi, którą gmina musiała zapewnić.

Wynagrodzenie poddane zostało tym samym prawidłom, jak i zemsta; zmieniało się ono stosownie do położenia społecznego krzywdziciela lub pokrzywdzonego.

U Assinijczyków i Aszantów złodziej płacić winien grzywnę, jeżeli zaś nie płaci, odpowiadają zań krewni jego lub mieszkańcy wioski, z której pochodzi. Tak samo w Tybecie krewni złodzieja ponosić muszą część kary, albo raczej płacić część grzywny. Aszantowie kastrują tego, kto okrada króla lub krzywdzi jego niewolników, kto zaś zgwałci żonę królewską lub złoży fałszywe świadectwo—skazywany jest na śmierć.

Kto zabije niewolnika, płaci cenę jego właścicielowi; kto zabije człowieka, z kasty niższej — płaci jak za sześciu niewolników, tak samo jak ten, co zniszczy znak graniczny; kradzież przedmiotu małej wartości pociąga za sobą wystawienie pod pręgierz winowajcy; jeżeli ciesząca się szacunkiem rodzina złodzieja jest zań odpowiedzialną, może go potem zabić, gdyby uważała, że niema nadziei poprawy.

---

1) Tu przypominam, że Vanicek wyprowadza *bellum* od *duellum*.

Kiedy człowiek posiadał na własność tylko ciało swoje, kompensatą za każdy występek była śmierć lub rana w pojedynku, ale odkąd własność rozszerzyła się—ponieważ w występku zwracano przedewszystkiem uwagę na wyrządzoną szkodę — znaleziono w przedmiotach wartościowych wynagrodzenie odpowiedniejsze. Jeszcze więc w naszych czasach widzimy, że Afganowie dają 12 kobiet na wykupienie zabójstwa, 6 za ucięcie ręki, uszu lub nosa, 3 za wybicie zęba (Elphinstone. *Tableau du royaume de Cabul.* I, 156).

Koran nakazuje dać za zabójstwo 20 wielbłądów. Biblia złodziejowi, który ukradł wołu, każe płacić cenę 5 wołów, jeżeli zwierzęcia skradzionego pozbył się w ten lub inny sposób a cenę 1 wołu, jeżeli ukradziony żyje. Kto uderzył kobietę brzemienną płacił za to karę mężowi, za zabójstwo zaś karano śmiercią, a za zgwałcenie dziewicy winowajca dawał 50 syklów i musiał się z nią żenić. (Deut. XIII).

Prawo dwunastu tablic dopuszczało już wynagrodzenie pieniężne. *Si membrum rupet, nisi cum eo pacit, talio esto.*

U Germanów zabójstwo, jako krzywda prywatna, nie należało do jurysdykcyi władzy państwowej; państwo mieszało się do sprawy tylko wówczas, jeżeli krewni zmarłego wyrzekli się prawa zemsty prywatnej i poprzestawali na wynagrodzeniu pieniężnem t. z. *wehrgeld* albo wykupno zemsty.

Poźniej do wehrgeldu przyłączono właściwą karę pieniężną, *fredum.*

W oryginalnym kodeksie karnym księcia Leu znajdujemy 5 rodzajów kary: ucięcie nosa, nogi, piętnowanie, kastracyę i śmierć, dla każdego zaś rodzaju oznaczoną jest następująca *taryfa wykupu*:

kara	suma wykupu	Liczba przestępstw w których dozwolony wykup.
Piętnowanie	600 uncyj miedzi	1,000
Odcięcie nosa	1,200 „ „	1,000
„ nogi	3,000 „ „	500
Kastracyja	3,000 „ „	300
Kara śmierci	6,000 „ „	200

Według zdania Sumner Maine'a (*Ancient Law* r. I), zbijanego obecnie przez Pantaleoniego (*Rassegna nazionale*, maj 1882 r.) θεμιστες królów homerowskich, które oznacza dowództwo, wyrok, natchnienie boskie, ma również znaczenie daniny, opłaty, Wyraz ten jest liczbą mnogą od Themis, bogini Themidy, która, rzecz naturalna, musiała się okazać przedajną w następstwie, jeżeli taki był jej początek! Co do mnie, znajduję, że tłomaczenie to jest sprzeczne i nie odpowiada charakterowi kar, wówczas używanych, które wszystkie prawie polegały na kompensacyi.

Widzimy w Iliadzie, że Achilles zabija dwunastu Trojan, jest to ποινη za śmierć Patroklesa. Przecie otrzymuje się, mówi Ajaks, wyna-

grodzenie za zabójstwo brata lub syna. Morderca, po zapłaceniu, wraca między swoich, ten zaś, który pieniądze otrzymał, wyrzeka się wszelkiej zemsty (Iliada X, 682).

Wyraz ποινη (łac. pena, fr. peine) pochodzi od *koena*, *ki*, co znaczy: liczyć, sprawdzać, nakładać kary. (Vanicek l c. 152.)

Za zabójstwo Franka grzywna wynosiła 200 soldów; kradzież mogła być również wykupioną. Niewolników karano śmiercią za takie przestępstwa, za jakie wolni płacili zaledwie 45 soldów. (Dal Giudice. *La vendetta nel diritto longobardo*).

Od tych wynagrodzień pochodzi prawdopodobnie w niemczyznie współbrzmienność dwóch wyrażeń: *skel* — zabić i *skal* być dłużnikiem (Grimm: *Gesch. der Deutsch. Sprach*, 1840) oraz *mordrum*—zabójstwo i prawo opłacania się sędziemu, prawo konfiskacyi (Boys). Język rosyjski posiada stary wyraz *wina*, który oznacza karę i dług, co dowodzi, że kara prawie zawsze była pewnego rodzaju opłatą.

Przyczyniała się do tego zapewne dobrze zrozumiana korzyść i konieczność. Ludy handlowe, które chciały mieć stosunek z innymi, wyrzekły się grabieży, ażeby uniknąć zawikłań w wymianie i wskutek tego stały się uczciwymi. W ten sposób tłómaczył też rzecz całą wódz Ugandów Speke'owi kiedy ten wyraził zdziwienie, że zwrócono mu rozmaite przedmioty, pochwycone poprzednio w czasie napadu, za pomocą którego chciano go zmusić do opłaty haraczu.

7. *Wpływy rasy.* Były jeszcze inne wpływy; pewne rasy, jak niektóre z naszych dzieci, odznaczają się obyczajami łagodnymi, które je czyniły skłonnemi do porzucenia zwyczajów wojowniczych. Tem właśnie tłomaczy się, że Toda, Boda i Aino są łagodni, sumienni i oddają wyższą sumę, aniżeli im pożyczono, oraz że w niewielkiej odległości od drapieżnych Balantów mieszkają Baniowie, spokojni uprawiacze ryżu. W sąsiedztwie okrutnych Zacka-kailów mieszkają Korubarowie, znani ze szczerości, raczej umrą oni z głodu, aniżeli cokolwiek ukradną. (Tylor. *Primitive society*).

Alfantowie, Badowie, Kondowie, Santale i Wendahowie są uczciwymi aż do drobiazgowości w przyjętych na siebie zobowiązaniach, nie kłócą się między sobą, nie znają zemsty , szanują kobiety i chętnie spieszą z pomocą a jednak wcale nie są religijni i, co najwięcej, czczą tylko duchy zmarłych, gdy tymczasem 3000 lat monoteizmu nie uczyniło dobrymi żydów. (Spencer).

Widzimy tutaj wpływ rasy, ale zdarzają się również przyczyny zupełnie indywidualne.

Wśród Hotentotów i Kafrów widzimy np. osobników, dzikszych aniżeli ich ziomkowie, niezdolnych do żadnego zajęcia, żyjących z pracy

innych, prowadzących życie włóczęgowskie, Kafrowie ludzi takich zowią Finga, Hotentoci—Sonqua (Mayhew l. c.).

8. *Inne przyczyny wynagrodzenia (kompensaty) kary.* Przemiana zemsty na wynagrodzenie była jeszcze ułatwioną przez wygórowanie zemsty, która, naturalnie, zawsze była nieproporcyonalną do przyczyny i musiała przez to stawać się źródłem nienawiści i ciągłych rozterek.

Tak np. prawo Mojżeszowe pozwala mścić śmiercią nawet za zabójstwo wskutek nieostrożności spełnione (*Deuteronom* § 19), ale przynajmniej wyznaczyło trzy miasta, gdzie nieszczęśliwi mogli szukać schronienia. Oprócz tego w księdze *Numerum* XXXIV znajdujemy wzmiankę o pewnego rodzaju rozjemstwie ludowem, że *„wtedy niech zgromadzenie będzie sędzią*—w czem dojrzeć można zawiązek sądów przysięgłych. Fuerosy Juzco w Hiszpanii nie stosowały prawa *talionis* do ran, zadanych w głowę, ponieważ odwet mógł być większym od obrazy (Du Boys l. c.). Nie uznawano odwetu również, jeżeli nie chodziło o pomszczenie blizkiego krewnego.

Pomsta znajduje się jeszcze w *Ruskiej prawdzie*, jakkolwiek obok niej istnieje już zasada wynagrodzenia: w razie zabójstwa brat mścił się za brata, syn za ojca, jeżeli zaś nie było syna—to wnuk, ale w braku blizkich krewnych wyznaczano zabójcy tylko 49-dniową pokutę. Ale zmiana wyraźna powstaje zwłaszcza w następstwie nagromadzenia bogactw i posiadania własności, dzięki czemu stała się możliwą naprawa szkód w bardziej równomiernej proporcyi. A ta instytucya wynagrodzenia, w następstwie powiększyła władzę wodzów, których zadaniem było nakładanie kary i określanie.

Jak tylko wprowadzony został zwyczaj wynagrodzenia za zemstę, za zabójstwo, powstaje, naturalnie, interwencya osoby trzeciej—władzy, która powinna określać sumę opłaty; ten sam system rozciągnięto do innych zbrodni i występków, które wszystkie sprowadzone były do pojęcia szkody, wyrządzonej monarsze.

9. *Wodzowie.* Dodajmy, że wodzowie i kapłani starali się o utrzymanie kar, kiedy te zamienione zostały na wynagrodzenie pieniężne, ponieważ znajdowali w tem znaczne zyski.

W Tybecie człowiek zamożny mógł wykupić się od kary za zabójstwo, płacąc grzywnę radży (rajah), wysokim urzędnikom i rodzinie zmarłego. W razie niemożności zapłacenia grzywny, zabójcę przywiązywano do trupa zabitego i wraz z nim wrzucano do wody.

W Uganda (Speke) skazywano na śmierć człowieka za to, że siedział w obecności króla, pokazując część obnażonego kolana, że nie zawiązał zwierzchniego ubrania, że nie ukłonił się według przepisów etykiety, że dotknął się, przypadkowo, tronu lub ubrania króla. Zdaje się pewnem, że większość tych zbrodni wymyślona była przez samych wodzów,

jak czynili nieraz cezarowie rzymscy—ze względów finansowych. Speke przytacza dowód: „Urzędnik, który się przedstawia u dworu w stroju zaniedbanym, zasługuje na karę śmierci, jednakże kara ta może być zamieniona na wykup, złożony z bydła, kóz, kur lub drutu mosiężnego“. Podczas swej podróży, Speke widział ciekawy wypadek zamiany kary śmierci na wynagrodzenie pieniężne. Kuryer M'tesy okrył się, wbrew prawu, skórą tygrysową, oznaką rodziny królewskiej. „Jeżeli go oskarżę, mówił wódz do Speke'a, straci on głowę“. I winowajca rad był, że wykupił się od kary za cenę stu jałówek.

10. *Religia.* Jak zawsze religia umie na korzyść swoją utrwalić zwyczaje, więc też rozpowszechnia się z początku wynagrodzenie w krajach, gdzie żywioł teokratyczny bierze górę nad żywiołem wojennym i religia uwiecznia tę zasadę aż do naszych czasów.

Oto dla czego, oprócz wodzów, nie ma ludzi bardziej skłonnych do karania przestępstw (rozumie się, na pierwszem miejscu stawiąc postępki, które przesąd każe uważać za występki, a które dla nas nie są nawet wykroczeniem) jak kapłani. Koheni, Toa, Tahib, Nigrata łączą prawie zawsze profesye lekarzy i wieszczbiarzy, i sami, albo opierając się na wodzach, biorą za powód nie tylko każdy występek, albo każdy błąd, ale jeszcze każdą klęskę, każdy wypadek śmierci, każdą porę roku, ażeby wykazać, że jest jakiś błąd do odkupienia, jakaś ofiara do wyboru. Prześladując zbrodniarzy prawdziwych albo przypuszczalnych, powiększali swoją własną władzę, ale często jednak, wśród licznych niesprawiedliwości, które popełniali, udawało im się ukarać istotnych winowajców.

Wpływ teokratyczny tłomaczy nam, dla czego w Biblii znajdujemy wyrazy *grzech* i *wina*, *kattá* i *nuavon* jako synonimy dokładne *ofiary złożonej dla odkupienia grzechu lub winy.* To samo spostrzeżenie zrobić można odnośnie do ksiąg indyjskich; wyraz sanskrycki *klevesa* oznacza grzech i ofiarę. Są to dowody filologiczne, świadczące, że pojęcie zbrodni przychodzi człowiekowi wtedy dopiero, kiedy poniósł karę za tę zbrodnię. Tak samo bywa ze zbrodniarzami z urodzenia, jak to zobaczymy niżej.

Ten wpływ teokratyczny wytworzył również w wiekach średnich te sławne *sądy Boga*, które w jednakowej formie posiadają wszystkie ludy pierwotne. (Patrz próbę *panda*, *tanghinia* w Kalabarze w Afryce, próbę wody i ognia w Indyi, u Kałmuków). Kiedy brakuje świadków wiarogodnych, czyż nie może wydawać się słusznem tym ludziom, którzy mieszają religię ze sprawiedliwością, sędziów z kapłanami—odwołać się do Boga swego, króla królów, od którego zależy los ludzki.

Naturalnie, nigdy interwencya kapłanów nie była bezpłatną. „Ktokolwiek, czytamy w *Leviticon* roz. V, był świadkiem grzechu, albo dotknął się do nieczystości człowieka, winien dla odkupienia swego błędu ofia-

rować Panu owcę lub kozę, albo przynajmniej dwie synogarlice albo dwa gołębie; jednego na odkupienie błędu, drugiego na spalenie. Niech je zaniesie do kapłana, który ofiaruje najprzód zwierzę, przeznaczone dla odkupienia grzechu, skręcając mu szyję i t. d. Jeżeli winowajca nie ma do rozporządzenia dwóch synogarlic, niech przyniesie dziesiątą część efa mąki przedniej. Ten, kto zatrzyma rzeczy, poświęcone Panu, winien najprzód zwrócić je, następnie złożyć na ofiarę barana bez żadnej wady i oprócz tego piątą część wartości przedmiotu. Tak samo, jeżeli kto nie dotrzyma danego słowa, jeżeli zachowa dla siebie przedmiot powierzony, jeżeli winien będzie fałszywego świadectwa.

W ogóle wszystko to, dla uważnego spostrzegacza jest niczem innem, tylko „symonią“ i oszustwem ze strony wodzów i kapłanów, którzy chcą się w ten sposób zbogacić lub rozszerzyć swą władzę. Jednakże, dzięki tym środkom i innym w podobnym rodzaju, prawdziwa moralność przeniknęła do społeczeństw ludzkich, które, być może, odstrychnęłyby się od cnoty zbyt surowej i zbyt bezwzględnej.

Oto, jak widzieliśmy nieco wyżej, do jakiego niedorzecznego nadużycia władzy doprowadziła praktyka *tabu*, a jednak, dzięki jej, według Radiqueta, ludy tamtejsze uniknęły śmierci głodowej, ponieważ zakazywała ona tępienia zwierząt użytecznych i niszczenia niektórych roślin, które zaczynały już zanikać. Przeszkodziła ona również wyniszczeniu miejsc rybnych, zakazała małżeństw między zbyt blizkimi krewnemi, nauczyła szanować własność i zachowała ją. Wzmocniła wreszcie stosunki społeczne, zakazując, jak to było u nas w średnich wiekach, szkodzić nieprzyjacielowi, zaproszonemu na ucztę.

Według Du Boys'a, *tabu* było pierwszem okiełzaniem kradzieży, wady powszechnej u wszystkich ludów Oceanii.

Również, według Du Boys'a, zabójstwo stało się mniej częstem u Germanów, dzięki kultowi bogini Frei. Podczas świąt (Freda), obchodzonych na cześć tego bóstwa, następował rozejm między nieprzyjaciołmi. Rozejmy protegowały nawet słabych (kobiety, dzieci i t. d.) przeciw silnym.

Podczas tych przerw pokojowych, ustanowiono jarmarki i targi tymczasowe, które przemieniały się na stałe, w miarę tego, jak wzrastało bezpieczeństwo publiczne i dały początek miastom, gdzie, jak w miastach Związku Hanzeatyckiego, utrwalił się charakter handlowy. W ten sposób religia, mieszając się do spraw materyalnych, przyczyniła się do zmniejszenia zbrodni i do wprowadzenia prawodawstwa karnego. Każdy, kto łamał *Freda*, karany był śmiercią.

Religia w ogóle, opierając się najprzód na interesie, nawet godnym uznania — małej liczby ludzi zręcznych, potem na interesie mas, które

wzajemnie wyciągały korzyści poważne, ustanowiła, jednocześnie z licznymi przesądami—pojęcie moralne winy, wprowadziła i upowszechniła *kary*, które zrazu, być może, przynosiły jedynie zysk samym prawodawcom, ale z których nie zaniedbała później skorzystać ludzkość cała. W istocie ludzkość ta bez innego wędzidła, oprócz siły mięśniowej, nigdyby nie potrafiła wytworzyć dla siebie prawideł organizacyi.

11. *Sekty.* Przemiana i wprowadzenie kary miały inną jeszcze przyczynę. Były one niejednokrotnie wytworzone przez pewnego rodzaju stowarzyszenia tajemne, często z pozorami religijnymi, które wyrastają wśród ras najbardziej barbarzyńskich, jak i w krajach cywilizowanych, znajdujących się pod jarzmem tyranii. Prawie zawsze słabi, popychani potrzebą oddziaływania przeciw silnym i możnym, spełniają występki, które w gruncie rzeczy są niczem innem, jak tylko brutalnem stosowaniem kary; jest to, co prawda, nie czyste ale bardzo skuteczne narzędzie moralności i z tego względu właśnie często działalność taka tryumfuje.

Taki był początek *kamorry*, która była obroną rządzonych przeciw anarchii przemocy. Takiemi są w Afryce *Sindungi*, stowarzyszenia tajemne, których celem jest zmuszanie dłużników do płacenia długów. W Senegalu stowarzyszenia Mumbo-Dżjembo przeciw cudzołożcom utworzyły się w ten sam sposób. (Hartmann: *Les peuples de l'Afrique*, str. 219). W plemieniu Duni znowu widzimy stowarzyszenia, ułatwiające poronienie i dzieciobójstwo (Ibid).

W stowarzyszeniach Angoy, Chinsasa, godność członka jest dziedziczną, nowicyusze zaś przyjmowani są tylko po odbyciu wielu prób. Naczelnik stowarzyszenia zwołuje ich do jakiegokolwiek lasu i daje im maskę drewnianą oraz ubranie z liści. Tak przebrani przebiegają wioski i unoszą, co im się podoba. Kto chce odzyskać dług, udaje się do wodza, a ten wysyła jednego ze stowarzyszonych, który napada na domy dłużników i zabiera im bydło.

W każdym razie jednak, te nawet stowarzyszenia, które mają cele moralne, są w istocie rzeczy, w działaniu—zbrodniczemi; członkowie ich np. nie wahają się zabić każdego, ktokolwiek wykryje ich zebrania. (Hartmann, 219).

Na wyspie Haiti znajdują się stowarzyszenia tajemne, które jakoby z woli fetyszów podburzają do okrucieństw względem białych; przeciwnie, inne stowarzyszenia starają się przeciwdziałać dzikiemu temperamentowi czarnych.

W Kimbundi utworzyło się w XVI wieku stowarzyszenie tajemne w celu zniesienia ludożerstwa, protegowanego przez prawa barbarzyńskie i krwi chciwych kapłanów. Było to stowarzyszenie Empakasseirosów, którego członkowie odróżniali się przy polowaniu na bawoły. Utrzy-

mywali oni ścisłą tajemnicę i rekrutowali się z pomiędzy najdzielniejszych wojowników, po dokonaniu trudnych prób. Ludożerstwo zostało zniesione, ale Empakasseirosy, tępieni w ciągłych walkach, musieli emigrować.

Podobnym do tego stowarzyszenia był średniowieczny „Trybunał strzały“, którego członkowie zbierali się, puszczając strzały; jeżeli było ich 27 lub 32—wydawali wyrok. Stowarzyszenie Hermandad w Hiszpanii założyli w XII i XIII wieku ludzie wolni w celu wytępienia rozboju i oporu, przeciw nadużyciom panów; wyroki wydawano bez odwoływania się do praw, karząc śmiercią i używając odwetu, np. złodziejowi odcinano nogę. Królowie hiszpańscy uważali stowarzyszenie to za pożyteczne i nawet je popierali.

12. Bardziej brutalnym, bezwątpienia, ale jednakowo niesłusznym i występnym jest ten sposób represyi, który Letourneau określa nazwą ludożerstwa prawnego. Widzieliśmy, że złodzieje nocni, cudzołózcy i t. d. u Battów skazywani są na zjedzenie przez ogół; wyrok, skoro tylko sędziowie wychylili po kubku napoju, nie podlega apelacyi, ale wykonanie jego odkłada się na kilka dni, dopóki nie zbierze się publiczność, kiedy zaś skazanym jest cudzołózca — dopóki nie przybędą krewni kobiety, którzy powinni wziąć udział w uczcie. Oszukany mąż ma prawo do najlepszego kąska. (Letourneau). Winowajców przywiązują do trzech palów i na dany znak tłum rzuca się na nich, uderzając siekierami i nożami, rwąc ciało zębami i palcami. Poszarpane, broczące krwią kawałki ciała pożerają natychmiast na surowo, maczając jedynie w sosie, przygotowanym poprzednio z soku cytryn i soli, w skorupie kokosowej. Mąż— jeżeli karanym jest cudzołózca — pierwszy wybiera sobie najsmaczniejszy kąsek. Ciżba zaś bywa tak wielka, że często w natłoku kaleczą jeden drugiego.

Mieszkańcy wyspy Bow pożerają zabójców; jest to jedyna miejscowość w Polinezyi, gdzie istnieje kanibalizm prawny, który, według Bougarela, praktykowano także w Nowej Kaledonii, jako zemstę publiczną względem skazanych na śmierć i który był również, według Marco Polo, w zwyczaju u Tatarów. Kto może wiedzieć, ile razy powodem do wydania wyroku skazującego była żarłoczność, chęć skosztowania mięsa ludzkiego? A jednak nawet ten zbrodniczy zwyczaj, który pozostaje często, kiedy już istnieją pierwociny cywilizacyi, mógł przyczynić się do wykorzenienia przestępstw.

Tak samo zwyczaj publicznego spółkowania wszystkich mężczyzn z cudzołożnicą w starożytnem Lacyum mógł skłaniać ludzi rozpustnych do wydawania niesłusznych wyroków. I czyż ten sam zwyczaj nie byłby dzisiaj w oczach naszych występkiem.

13. *Wniosek.* Przypomnijmy przedewszystkiem, że namiętnością, która najbardziej przyczyniła się do represyi zbrodni, była zemsta; że heteryzm zniknął wskutek kazirodztwa, wprowadzonego przez chęć zawierania związków szlachetnych, oraz dzięki poliandryi i poligamii, będących następstwem braku lub obfitości kobiet, a jeszcze wskutek predylekcyi wodza albo człowieka wpływowego dla ulubienicy, później wskutek zwyczaju porywania, lub władzy wyższej wodza, tak, że zbrodnią było dotykać się do jego żony, można zaś było, nie ściągając na siebie winy, mieć stosunki z żonami innych. Pomyślmy, że kradzież zaczęła być karaną, kiedy zaczęła się epoka zdobyczy, kiedy wodzowie, bardziej potężni, zapragnęli zachować dla siebie łupy i nie dzielić się niemi ze słabszymi od siebie towarzyszami, z czego wynika, że represya kradzieży, podobnie jak cudzołóztwa, przez długi czas ograniczała się tylko do własności wodzów. Po tem wszystkiem mamy prawo, bez żartów, postawić wniosek, że moralność i karalność przestępstwa, w znacznej części zrodziły się właśnie z samego przestępstwa, że same nawet poniekąd były przestępstwem.

14. *Objawy szczątkowe dawnych skłonności zbrodniczych.* Posiadamy wszyscy organy i muskuły szczątkowe, które świadczą o swej preekzystencyi na odległych szczeblach rozwoju — w organizmach niższych albo w zarodku.

Tak samo pewne zwyczaje i obrzędy, utrzymane w większości przez religię, tę upartą zachowawczynię zwyczajów najstarożytniejszych, przypominają istnienie obyczajów barbarzyńskich i odtwarzają nam dzisiaj rozmaite ich stopnie.

Tak np. resztką kanibalizmu i dzieciobójstwa, uświęconą przez religię, jest obrzezanie, obrządek ściśle obserwowany przez Żydów. Podobnie w narzeczu wenecyańskiem dla oznaczenia porcyi, kawałka, używa się wyraz *orecchiotto*, a czarka nazywa się po włosku *coppa*, wyraz pochodny od niemieckiego *Kopf*—głowa.

Pomieszanie płciowe, istniejące dziś jeszcze wśród Andamańczyków a z konieczności prowadzącej do „matryarchatu“, ponieważ jedynie kobietę można było uznać za prawdziwą rodzicielkę—zostawiło ślady w zwyczaju Etrusków: przyjmowania przez dzieci nazwiska matki i to w epoce dosyć wysokiej cywilizacyi, kiedy używano już alfabetu i kwitnęło malarstwo. Aż do naszych czasów, jak wykazują Fabretti i Flecchia, ślady tego zwyczaju przetrwały w imionach własnych. Dodać tu trzeba, że japończycy nazywają stryja—*małym ojcem*, a chińczycy synowca—*synem*.

Prostytucya, która poprzedza związki prawne, zwłaszcza zaś prostytucya religijna, w epoce późniejszej pozostawia ślady w uroczystościach na cześć Dionisiosa (Bacchanalie), w Lupercaliach, w wyrazach hebraj-

skich *kadessa* — święta i prostytutka, oraz *kadessud* — dom publiczny i zakrystya i w znacznej liczbie sekt, mieszających religię z rozpustą, a nawet praktykami sodomskiemi, jak np. sekty Adamitów, Kainitów, Nikolaitów i t. d.

Picard nazywał siebie nowym Adamem, posłanym przez Boga dla przywrócenia praw naturalnych, które polegają na chodzeniu nago i wspólności kobiet. Pochodzą odeń Adamici, którzy przyjęli jako obrządek spółkowanie publiczne, mające przedstawiać związek mistyczny braci i sióstr w Jezusie Chrystusie. Adamici dla przypomnienia grzechu pierworodnego chodzili nago, ukrywali się gromadami po lasach i istnieli aż do XVI wieku. (Dufour).

Kainici ubóstwiali Kaina i zło, wierząc, że każda przyjemność zależy od innego ducha, którego imienia wzywali, zaczynając oddawać się danej rozkoszy. Pomiędzy przyjemnościami w pierwszym szeregu stały trybadyzm i sodomia.

Nikolaici nadali nawet sodomii znaczenie obrzędowe, ponieważ ciało skalane lepiej podoba się Bogu. (Dufour).

W Rosyi sekta Skakunów zalicza do praktyk religijnych kazirodztwo; Skopcy dochodzą do kastracyi i okaleczenia kobiet, stosując się do błędnego tłomaczenia jednego ustępu Ewangelii (Mateusz 19). Inni idą jeszcze dalej, aż do ludożerstwa i zabijają za pomocą wstrząsania niemowlęta i potem piją ich krew zamiast eucharystyi (Filaret. *Istoria zaskoła* 1870) ale wstrzymują się od tego w dni postne. Porwanie albo raczej gwałt, poprzedzający małżeństwo, zostawiły ślady w obrzędach weselnych wszystkich prawie ludów i nawet w obrzędach starożytnych Rzymian, których historya, jak wiadomo, zaczyna się właśnie porwaniem kobiet.

Widząc, że zabójstwo i kradzież tak są rozpowszechnione w społeczeństwach pierwotnych, zrozumiemy łatwo, że w czasach mniej okrutnych, zbrodnie te muszą być często uważane, jako prawdziwe czynniki historyczne.

W czasach Machiavela, a bardziej jeszcze w epoce wieków średnich zabójstwo polityczne było zwykłym orężem dyplomatów, to też z tego względu niektórzy historycy rehabilitują Borgiów i Ezelinów.

W 1528 r. Cesarscy, oblężeni w Neapolu, dla zdobycia żywności, korzystali z usług mordercy Vesticelli'ego, a po upadku Lantreca wielu baronów prowadziło dalej wojnę w Apulii, ale już w formie rozboju. Zadłużeni szlachcice, nieraz nawet wielcy panowie, nie wahali się łączyć z bandytami — którzy zaczęli uważać swoje przedsięwzięcia za czyny sławne i patryotyczne — i wraz z nimi napadali na małe wsie, ażeby je złupić i na większe, ażeby otrzymać wykup.

W 1610 r. przeciw rozbójnikowi Sciarra wysłano cały oddział wojska z 4000 ludzi, którego dowódzca Spinelli omal nie zginął w walce a Sciarra wszedł do Lucerny, prowadząc swych ludzi w zwartych kolumnach, z trębaczami i rozwiniętymi sztandarami na czele.

W 1559 r. rozbójnicy, pod dowództwem Marcone'go, oblegli Cotrone. Opat Cezar ośmielił się nawet podejść pod Neapol. Wicekról neapolitański w r. 1642, sprowadził sam do miasta bandytów, dla zwalczenia Masaniella, podobnie jak pierwej przeciw Gewizyuszowi. Morderstwa hugonotów i zabójstwo Henryka IV odbyły się za błogosławieństwem kapłanów.

Kroniki sycylijskie z czasów hiszpańskich, pełne są dekretów wicekrólewskich przeciw bandytom i opisów strasznych okrucieństw, za jakich pomocą usiłowano wytępić tę plagę. Za czasów napoleońskich rozbójnik Taccone odbył wyjazd tryumfalny do Potenzy a Antonello traktował z królem Józefem, jak równy z równym.

W tej samej epoce w Wenecyi poczynali sobie zuchwale t. zw. *buli*, którzy byli tak rozpowszechnieni, że mogli rozporządzać wolą innych.

W Meksyku do dziś dnia synowie rodzin szlachetnych uważają, że bez ubliżenia sobie mogą zajmować się rozbojem po drogach.

Za Karola VI we Francyi, Pałecznicy i Burgundowie, Zingary i Armagnaki stanowili prawdziwe stowarzyszenia rozbójnicze, złożone ze starych żołdaków najemnych i włóczęgów, które w miarę tego, jak się porządek ustalał, cofały się do lasów Rouway i Estrelles, gdzie łączyły się z niedobitkami wojen domowych.

W 14 wieku w Niemczech, podczas ciągłych walk między kościołem i cesarstwem, miasta wszystkie, zwłaszcza wolne, roiły się rozbójnikami — bohaterami, *Raub-ritterami*, którzy żyli z grabieży i zabójstw. O Eppelejnie zachowało się dotychczas podanie między ludem, a wiele dzisiejszych rodzin panujących pochodzi od tych Raub-ritterów.

Od 1600 do 1644 r. było we Włoszech wielu rozbójników ze szlachty, którzy nie wstydzili się spełniać nawet zwyczajnych kradzieży.

Mancino zaczął swój zawód jako prosty złodziej i rozbójnik, za okazanie wielkiej odwagi został naczelnikiem bandy w Gargano, następnie zajął tę miejscowość jakby podczas wojny i otrzymał nominacyę na pułkownika w wojsku piemonckiem. Pezzola w 1640 r. rozpoczął swój zawód jako morderca i łupieżca księży, a jednak przyjmowany był z honorami królewskimi w Rzymie, gdzie porwał hr. Sans, żeby wydać go Hiszpanii i ofiarował wielkiemu księciu toskańskiemu 1500 zbrojnych.

Piccolomini, winny 370 zabójstw, przyjęty był z wielką czcią przez szlachtę rzymską, która urządziła dlań kawalkatę.

W 1680 r. banda korsarzy angielskich wypowiedziała wojnę całemu

światu, wywieszając zarazem sztandar, na którym widniał emblemat śmierci w postaci szkieletu, przeszywającego skrwawione serce. Banda ta napędziła strachu Niderlandom a nawet Anglii, rozporządzała flotą, złożoną z 500 okrętów i zdołała nawet założyć rzeczpospolitą na wyspie Providence, przyjmując za godło te słowa: „Przyjaciele samych siebie, nieprzyjaciele całego świata“. Dopiero w 1720 r. Anglia zdołała się uwolnić od tych piratów.

Za panowania Jerzego III (Duran: *London in the Jacobite Times*), zdawało się, że Londyn i jego okolice znajdują się w jakimś kraju afrykańskim; tysiące powieszonych trupów wydawały smród nieznośny, pomimo to na wszystkich drogach bandami grasowali rabusie. Setki powieszeń w ciągu miesiąca nie robiły żadnego wrażenia; lud często zabijał kamieniami wystawianych pod pręgierzem złoczyńców; nawet studenci, uzbrojeni pałkami, zabijali przechodniów.

Za czasów Jakóba II rozbójnicy konni tak byli liczni, że podróże stały się bardzo niebezpiecznemi. Wielu z tych bandytów pochodziło z dobrych rodzin, jak np. Kind, powieszony w 1689 r. który był synem księdza i uczył się w Cambridge. Nevison pobierał co cztery miesiące haracz od pastuchów północnych, ale za to bronił ich od napaści innych opryszków. O Biss'ie, powieszonym w 1695 r., śpiewano baladę, w której przemawia on:

Czyż kiedy co złego zrobiłem?
Zawsze mężny, zawsze szczodry,
Miałem ja w sercu nienawiść
Tylko ku skąpcom bogatym.

Niejaki Duwal, przewódca bandy rabusiów, został paziem księcia Richmond. (Macaulay. *Dzieje Anglii* III).

15. *Szczątki kar.* Te same uwagi poczynić można odnośnie do pojęć pierwotnych sprawiedliwości i procedury karnej, stosowanej przez ludy dzikie.

Pojedynek, który był pierwszym krokiem w kierunku kary, zemsta prawna i walka przetrwały aż do dni naszych, chociaż sprowadzone do form mniej okrutnych, lub też zostały tylko śmiesznym ceremoniałem. Prawdopodobnie trwałość istnienia pojedynków, wśród ludów więcej ucywilizowanych, zależy nie tylko od tego, że przedstawia on szlachetniejsze i bardziej prawidłowe ujście dla pobudzonych namiętności, ale też i od resztek atawizmu, sięgającego czasów bardzo odległych. Czyż nie ten to sam atawizm tylokrotnie usprawiedliwiał w naszych czasach wojny, przed-

sięwzięte przeciw ludom słabszym? A przecież wojny te nie są niczem innem, jak morderstwami, dokonywanemi prawnie na szeroką skalę.

Instynkt zemsty, który przemawiał w większości występków i kar, dzisiaj jeszcze bardzo jest żywym wśród klas niższych. I nie tylko w głębi serca tai się on mimowolnie, ale nieraz występuje jako *lapsus linguae* w mowach ludzi, powołanych do wymiaru sprawiedliwości. Dzisiaj jeszcze, kto napada naczelnika, wywołuje reakcyę silniejszą, podlega karze cięższej, niż gdyby dopuścił się zbrodni względem człowieka zwyczajnego. Dodajmy, że zawsze kary bywają surowsze, im data spełnienia występku jest świeższą.

Resztkę tej sprawiedliwości pierwotnej, którą lud wymierzał w chwili wściekłości i którą zauważyliśmy u zwierząt—odnajdujemy w sądzie przysięgłych. Dzisiaj jeszcze, zwłaszcza w krajach południowych, ten sam sąd przysięgłych, który ukaże złodzieja—uniewinni zabójcę. Czyż to nie przypomina pierwszych brzasków wymiaru sprawiedliwości?

Ta występna forma sprawiedliwości odtwarza się dziś całkowicie w Ameryce, w owem prawie Lyncha, które pewien publicysta określił, jako „wybuch gniewu ludzkiego, przyjmujący pozornie formę wymiaru sprawiedliwości i stosowany w odmienny sposób do ludzi białych, jak do kolorowych“. Często przyczyną tego sądu bywa, podobnie jak w kanibalizmie wojennym, zadowolenie barbarzyńskie, przyjemność okrutna widzenia i uczestniczenia w wykonaniu kary.

Więcej powiem, ta skłonność, którą widzimy w publiczności nawet do potępienia człowieka obłąkanego a winnego występku i t. p., jest resztą dawnego uczucia zemsty, które, w swoją kolej, jak to zobaczymy później, jest źródłem większości przestępstw, ponieważ przeważa nad innemi w zbrodniarzu z urodzenia.

Opozycya zacięta, jaką spotyka nowa szkoła antropologiczno-kryminalna, która uważając winowajców za chorych, chce tem samem zastosować do nich zamknięcie dożywotnie — pochodzi bezwątpienia z tego uczucia, które się kryje i lęgnie, że tak powiem, w każdym z nas, nawet w tych, co się bronią od niego najbardziej energicznie. Znajdują, że zamknięcie zwyczajne nie jest zadosyćuczynieniem wystarczającem, żądają *Kompensacyi* okrutnej, chcą widzieć cierpienie tego, który kazał cierpieć innym, słowem chcą odwetu — ale tylko przez poczucie wstydu zmieniają nazwę jego i postać.

16. Wykazaliśmy, że w danej chwili zbrodnia była ogólnie rozpowszechnioną, że zaczęła następnie nieznacznie znikać, dzięki zbrodniom nowym, ale pozostawiła ślady swego pochodzenia aż do naszych czasów, zwłaszcza w karach. To, więcej jeszcze aniżeli wykazanie zbrodniczości u zwierząt, pozwala nam wątpić o *wiecznej sprawiedliwości* metafizyków

i pozwala zarazem zrozumieć, że jeżeli zbrodniczość nie przestała przejawiać się nawet wśród ras najbardziej ucywilizowanych, to prawdziwą przyczyną tego faktu jest — atawizm.

Na zakończenie dodam, że owo nieczyste pochodzenie sprawiedliwości tłómaczy nam nierówność, z jaką jest ona wymierzaną nie tylko wśród rozmaitych ludów, ale i wśród klas rozmaitych. Wiadomo, że podczas gdy z krzeseł sędziowskich rozbrzmiewają deklamacye o sprawiedliwości wiecznej, równej dla wszystkich, biedak otrzymuje ją chyba wyjątkowo i jakby przez litość, tymczasem bogacz posiada liczne środki dla uniknienia kary, albo przynajmniej złagodzenia jej. Przypomnijcie, że sprawiedliwość była często objawem kaprysu despoty, albo kapłana, albo namiętności tłumu, a zrozumiecie wówczas, dla czego ludy nie zostały uwolnione jeszcze od niedorzecznego ale atawistycznego *prawa łaski.* Zrozumiecie również, dla czego zachowały one także sąd przysięgłych, tę instytucyę tak przeciwną zamierzonemu celowi zapewnienia bezpieczeństwa społecznego, tak chwiejną, tak łatwo podlegającą zepsuciu, ale również atawistyczną, jak prawo łaski.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Obłęd moralny i zbrodniczość dzieci.

Jest jeden fakt, który na pewno nie zwrócił uwagi wielu badaczy właśnie z powodu prostoty swej i powszechności, a który dzisiaj dopiero Moreau, Perez i Bain wyłuszczyli jasno, mianowicie: że zarodki obłędu (zboczenia) moralnego i zbrodniczości nie występują wyjątkowo, ale normalnie w pierwszych latach życia ludzkiego, podobnie jak w zarodku spotykamy stale pewne formy, które w człowieku dorosłym są potwornościami; słowem, dziecko przedstawia człowieka, pozbawionego zmysłu moralnego—co alieniści nazywają obłąkaniem moralnem, a my—zbrodniarzem z urodzenia. A oto dowody przekonywujące.

1. *Gniew.* Perez wykazał częstość i wczesność gniewu u dzieci. „W dwóch pierwszych miesiącach życia dziecko okazuje przez ruchy brwi i rąk prawdziwy gniew, kiedy chcą go myć lub odjąć mu jaki przedmiot. Kiedy ma rok, gniew jego dochodzi do bicia osób, do tłuczenia naczyń i rzucania niemi na tych, którzy się mu nie podobają".

„Jest w tem dziecko podobne do dzikich, do Dakotów np., którzy wpadają w szał, kiedy zabijają bawołów, do Fidżyjczyków, którzy okazują się bardzo wrażliwymi, ale niestałymi we wzruszeniach" (Perez).

Napady gniewu, objawiające się później, od 3 do 7 roku życia, często doprowadzają do zupełnej amnezyi.

Dziecko unosi się, kiedy doznaje bólu, kiedy odczuwa potrzebę snu lub ruchu, kiedy nie mogą go zrozumieć, kiedy gwałcą jego przyzwyczajenia, kiedy nie pozwalają mu płakać lub wykazywać złego humoru, kiedy zmuszają je przywitać się z nieznajomym, każą je ukarać służącym lub kiedy widzi czubiących się towarzyszy i chce wmieszać się do walki.

Ale najczęściej przyczyna jego gniewu jest niedorzeczną, ponieważ panuje w niem prawie wyłącznie, jak słusznie zauważył Perez, upór, impulsywność. Ci, którzy zajmują się dzieckiem, myją je, ubierają lub rozbierają i kładą do łóżka, spostrzegają to wybornie. Gniew jego przyjmuje wtedy charakter ostry kaprysu, zazdrości, zemsty; szkodzi jego rozwojowi, zwłaszcza jeśli dziecko ma skłonność do chorób epileptycznych i w tym wypadku przyjmuje bardzo poważne rozmiary.

Niektóre dzieci, powiada Moreau (*De l'homicide chez les enfants.* 1882) nie mogą czekać ani chwili na spełnienie tego, czego żądają, żeby nie wpaść w gniew nadzwyczajny. Perez znał dziecko ośmioletnie, bardzo inteligentne, które z powodu najmniejszej uwagi, uczynionej mu przez rodziców albo nawet przez osoby obce, wpadało w gniew gwałtowny, chwytając cokolwiek wpadło mu w ręce, a kiedy czuło się bezsilnem, niszczyło wszelkie przedmioty, jakie mogło dostać.

Mała dziewczynka, u której zauważono podobny charakter, w drugim roku życia, stała się odrazu dobrą (Perez).

Perez dodaje: „widziałem dziewczynkę jedenastomiesięczną, która szalała z gniewu, ponieważ nie mogła chwytać za nos swego dziadka, drugą dwuletnią, która dostała podobnego napadu, zobaczywszy w ręku innego dziecka lalkę, podobną do swojej, wysilała się, ażeby je ukąsić i była chorą z tego powodu przez trzy dni.

Inna, również dwuletnia, miewała takie napady wściekłości, kiedy ją kładziono do łóżka i usypiano, że aż sąsiedzi musieli przychodzić, żeby ją uspokoić.

Chłopiec piętnastomiesięczny kąsał matkę, kiedy go myła.

Inny trzechletni, kiedy kazano mu wyjść z pokoju jadalnego, kładł się w poprzek pod drzwiami i wydawał szalone krzyki.“

Gniew więc jest uczuciem wrodzonem człowiekowi, można niem pokierować, ale nie można spodziewać się jego zniknięcia.

2. *Zemsta.* Fakty powyższe wskazują nam również, jak częstem i wczesnem jest w dzieciach uczucie zemsty. Nie rzadko można widzieć jak dziecko 7—8 miesięczne drapie mamkę, kiedy ta odejmuje mu swoją pierś, albo jak oddaje uderzenie, które od niej otrzymało. Znałem małego chłopca, nieco hydrocephala, którego rozwój był opóźniony a inteligencya zmącona; gniewał się on z powodu lada upomnienia lub najlżejszej kary, liczył zaś zaledwie siedem lat. Jeżeli mógł uderzyć sprawcę swego zmartwienia, uspakajał się natychmiast, ale w przeciwnym razie płakał wciąż i kąsał sobie ręce. Czasem mścił się po upływie kilku godzin od chwili, kiedy go rozgniewano i zawsze starał się uderzyć przeciwnika w to samo miejsce, w które był uderzony.

Gwałtowność jego nie miała granic, jeżeli sądził, że jest niesprawie-

dliwie ukarany, albo uważał się za ofiarę mniemanej nienawiści. Niemniej drażliwy był na żarty z niego. W dziesiątym roku życia stał się lepszym. Inne dziecko, które w wieku czterech lat było niesłychanie złośliwe i biło matkę nawet na ulicy, stało się łagodnem i dobrem, kiedy doszło do lat jedenastu.

3. *Zazdrość.* Jest to uczucie wspólne wszystkim zwierzętom i zauważyć je można nawet u ludzi najspokojniejszych; czasem zazdrość wybucha nagle, jak pożar, czasem znowu kryje się pod popiołem; niekiedy pobudza do niej miłość, lub instynkt posiadania; uczucie to gwałtownie objawia się u dzieci. Perez widział jedno, które było zazdrosne nietylko względem tych, co się zbliżali do jego mamki, ale i względem swego smoczka. Widzimy często, że dzieci łamią jakiś przedmiot, byle nie oddać go swym towarzyszom.

Fénelon powiada (*Education des filles* roz. V) „zazdrość jest gwałtowniejszą w dzieciach, aniżeli potrafimy to sobie wyobrazić; widziano niejednokrotnie, że umierały one z udręczeń tajemnych, ponieważ inne dzieci bardziej były pieszczone i kochane".

Tiedemann zauważył, że syn jego, chłopiec dwudziestodwumiesięczny, chciał, ażeby go również chwalono, kiedy chwalono jego siostrę i bił ją, jeżeli natychmiast nie oddawała mu wszystkiego, co tylko otrzymała w podarunku.

Dziecko trzyletnie mówiło z wielką przyjemnością o siostrze, która miała się narodzić. Kiedy jednak urodziła się i starsze zobaczyło, że ją pieszczą, zapytało niespodziewanie: „czy nie umrze ona wkrótce?"

Obserwowałem uczucie zazdrości, rozwijające się w małej dziewczynce niemal od pierwszych dni życia; nie chciała ona ssać, kiedy przy drugiej piersi widziała swą siostrę bliźniaczkę, tak że musiano je karmić oddzielnie.

W czwartym roku przestawała jeść, jeżeli przez okno na ulicy zobaczyła dziecko, tak samo ubrane, jak ona. W czternastym na piętnasty rok życia, wskutek ciężkiej choroby, zdawało się, że stała się łagodniejszą; później jednak, w 25 roku, była raczej hipokrytką. Miała ona, zresztą, hydrocefalizm i dotknięta była nadwrażliwością histeryczną. Była to córka obłąkanca moralnego.

Valbust (Moreau str. 57) opowiada, że pewne dziecko sześcioletnie, zazdrosne względem swego małego brata, często dawało nóż rodzicom z prośbą, ażeby „zechcieli zabić go *dla mnie*".

4. *Kłamstwo.* Montaigne powiada, że kłamstwo i upór rosną w dzieciach wraz z ich ciałem.

Wszystkie dzieci, pisze Baudrin, są kłamcami, ale więcej niż inne— podrzutki, które kłamią dla zabawy.

Perez podaje za pierwszą przyczynę tego łatwość, z jaką pozwalamy sobie oszukiwać dzieci zaraz w pierwszych miesiącach życia, ażeby uspokoić je, umyć i t. d.

Dzieci kłamią, ażeby otrzymać to, czego im poprzednio odmówiono, często, żeby uniknąć nagany, żeby wykazać, iż nie zasługują na karę.

Tak np. dziecko nazywa *brzydką* matkę, która je myje. Na kogo to mówisz, pyta je matka. „Mówię na wodę, odpowiada, spostrzegłszy się, dziecko. Niekiedy znowu kłamią, żeby otrzymać przysmak, twierdząc, że nie jadły tego, albo pod wrażeniem silnego bólu, kiedy upadną, albo żeby pokazać, iż są silne, albo ponieważ chcą oszukać siebie samych co do zależności owego położenia, albo przez zazdrość (jak np. pewna dziewczynka, która, widząc, że matka pieści jej braciszka, wymyśliła, że uderzył on papugę, w celu ściągnięcia nań nagany), albo przez lenistwo, kiedy np. udają, że są chore, ażeby nie iść tam, gdzie im każą. Przypominam sobie, że sam pod tym pretekstem starałem się wykręcić od nudnych lekcyj arytmetyki; miałem wówczas od pięciu do sześciu lat i oszukałem wszystkich, nawet lekarzy.

W trzecim, czwartym roku życia dzieci kłamią z obawy kary, do czego przyczynia się nasz sposób pytania ich i postawa, jaką przyjmujemy, żądając od nich odpowiedzi. Często nawet kłamią dla zabawy lub przez próżność.

Fallebam, mówi o sobie Św. Augustyn, *innumerabilibus mendaciis pedagos, amore ludendi* i t. d. Inne dzieci znowu, dla zadowolenia swej próżności, przyznają sobie wymyślone nagrody; pewna mała dziewczyka sama opowiadała sobie bajki, w której dostawała się jej rola królowej i myśl o tem zajmowała ją przez dzień cały.

Jednym z powodów, skłaniających je tak często do kłamstwa, jest ich impulsywność oraz mniej zupełne, mniej głębokie poczucie prawdy: wskutek czego mniej je kosztuje, aniżeli innych, ukrywanie lub przeinaczenie prawdy z lada błahego powodu, podobnie, jak to czynią złoczyńcy i dzicy.

To też widzimy, że często używają takich wykrętów, do których nie uważalibyśmy za zdolnych nawet ludzi dorosłych.

Znałem dziewczynkę czteroletnią, która z taką zręcznością kradła cukier, że nie podobna było chwycić jej na gorącym uczynku; następnie zaś składała kradzież na rachunek służącej.

Jeszcze krok dalej i zobaczamy inną, która dla tego, żeby o niej mówiono, udawała, że włożyła sobie kość w kanał maciczny i w ciągu kilku lat oszukiwała nawet najbieglejszych lekarzy. Inna, pięcio lub sześcioletnia słyszała, jak przybrana jej matka czytała w dzienniku sprawozdanie

z procesu bardzo nieprzyzwoitego. W kilka dni później opowiedziała, że jest ofiarą zamachów rozpustnych ojca swego i wuja.

Rozpoczęto już bardzo poważnie śledztwo, kiedy ściślejsze badanie wykazało, że wszystko to jest bajką, wymyśloną przez nią i że jedyną, prawdziwą pobudką, która skłoniła ją do kłamstwa, było, pragnienie, ażeby mówiono o niej w dziennikach (Bourdin. l. c.).

Bourdin, który pisał również o częstości kłamstwa wśród dzieci (*Enfants menteurs*), opowiada nam fakt następujący: Pewien uczeń kolegium, chcąc żeby go odesłano do domu, wymyślił, że mu wpadło ziarnko grochu do ucha, przyczem krzyczał tak silnie, iż wiele osób mu uwierzyło. Inny w tym samym celu udawał gwałtowne drgawki.

Dwóch chłopców — 5 — 6 letnich zmówili się ukryć przed matką wykroczenie, spełnione przez jednego z nich (wylanie wina na obrus) pod warunkiem, że drugi nie zechce przeszkadzać mu iść do teatru, chociaż tę rozrywkę obiecano tylko jemu samemu.

Dziewczynka, której matka zakazała domagać się jedzenia, prosiła znajomą panią, żeby jej dała co zjeść. „Dziewczynka ta była ambitną i chcąc mieć ładne sukienki mówiła do matki: „Pani, która mieszka nad nami, wymawiała mi, że jestem źle ubrana“. Otóż nie było w tem ani słowa prawdy. Dodać trzeba, że kiedy z powodu tego kłamstwa, wstydzono ją, zapierała się bezczelnie. Fakty takie często zdarzają się wśród dzieci.

Często kłamstwa te, jak zauważył Motet, są następstwem szczególnego stanu umysłowego, automatyzmu — podobnego do somnambulizmu, w którym wyobraźnia stwarza bajki przez prawdziwe samo-poddawanie (auto-suggestya).

Tak np. chłopcu, znajdującemu się w domu poprawy, ze skażoną wyobraźnią i występnymi nałogami, pod wpływem strachu nocnego wydało się, że świerzbienie odbytnicy, jakiego doznawał, jest objawem dokonywanego na nim zamachu niemoralnego a cień stróża wydał mu się postacią ludzką. Wskutek tego szczerze oskarżał strażnika o spełnienie podczas nocy ohydnego występku. Tymczasem, jak się okazało, nikt w nocy nie wchodził do jego celi.

W następstwie analogicznego procesu samo-poddawania, bezwiednego upodobania, oraz wskutek wpływów otoczenia dzieci oskarżają się same o występki, jakich nigdy nie popełniły.

Nieraz zdarza się także, że dzieci, zniecierpliwione pytaniami albo wystraszone, formułują oskarżenie potwarcze z godną podziwu dokładnością. Tak np. w Tiszla-Eszlar 13 letni chłopiec, terroryzowany pogróżkami urzędnika, oskarżył swego ojca o zamordowanie w biały dzień, w synagodze, 16 letniej dziewczyny i upierał się przy tem z dziwną energią

chociaż była to bajka, w którą zresztą, prawdopodobnie, sam oskarżyciel w końcu uwierzył.

Lassegue opowiada o kupcu, oskarżonym przed sądem o przestępstwo przeciw obyczajom, dokonane na osobie dziecka. Dziecko to po wyjściu ze szkoły bardzo późno wróciło do domu. Matka, podejrzywając, że mogło stać się ofiarą występnego zamachu, obsypała je pytaniami w tej kwestyi. Dziecko na wszystko odpowiadało twierdząco, a kiedy przyszedł ojciec, opowiedziało jemu o wypadku, t. j. zatrzymało w pamięci opowiadanie matki, ubarwiło je i wskazało winowajcę w osobie owego kupca. Na szczęście ten ostatni, człowiek surowych obyczajów, mógł bez trudności wykazać fałsz oskarżenia.

Motet przytacza cztery wypadki tego rodzaju.

Albert Morin, 7½ lat wieku, oskarżył niejakiego C... że ten chciał go utopić, rzucając do Sekwany i przedstawił cały fakt z taką drobiazgowością szczegółów, z takiem przekonaniem i pozorami szczerości, że nikt o prawdzie nie wątpił i oskarżonego aresztowano. Później dopiero zdołał się on usprawiedliwić. Do wywołania potwarzy przyczyniło w części otoczenie — w części wpływ matki chłopca, roznosicielki dzienników, która opowiadała mu fakty, pobudzające wyobraźnię, w części wreszcie szczególny zbieg okoliczności, chłopiec bowiem słyszał, przechodząc koło muzeum anatomicznego, jak właściciel tegoż wzywał publiczność: „wejdźcie, zobaczycie głowę Morina“.

Wszystko to razem wzięte wzbudziło w nim przestrach i wywołało w umyśle jego obrazy, które dały początek pewnego rodzaju halucynacyi czy też złudzeniu, że istotnie wpadł do Sekwany. Po powrocie do domu chłopiec opowiadał to wszystko rodzicom, którzy ubarwili ze swej strony cały fakt, a na tym materyale oparło się oskarżenie.

Rzecz się odbywa zwykle w ten sposób: zainteresowanie się domniemaną ofiarą przyciąga tłum ciekawych, wiara ich podwaja wiarę opowiadającego, który, zresztą, przez próżność, właściwą dzieciom, dumnym jest z tego, że się nim ludzie zajmują.

Inteligencya dziecka zawsze chętnie wybiera cudowną stronę rzeczy, skłania się do fikcyj i silnie je objektywizuje, z godną podziwu łatwością daje ciało wymysłom swej wyobraźni, które wskutek wrodzonej ciekawości i chęci dowiedzenia się o wszystkiem z jednej strony, a z drugiej wskutek wpływów otoczenia — przyjmuje bez kontroli, łącząc w jedno to co jest własnym tworem jego fantazyi z tem, co mu zostało poddanem.

Kiedy lekarz biegły, po powtórzeniu kilkakrotnem odwiedzin, słyszy z ust dziecka te same szczegóły, w jednakowy sposób opowiedziane, może być pewnym, że dziecko nie mówi prawdy i bezwiednie podstawia pod-

sunięte mu dane zamiast szczerego opowiedzenia wypadków rzeczywistych.

Stan ten, a raczej analogiczny, spotykamy u hipnotyków, którym poddano pewne myśli. Charcot poddał histeryczce, wprowadzonej w stan hypnotyczny, że otrzymała od jego asystenta pewną sumę pieniędzy. Poddanie to utkwiło w pamięci chorej, tak, że po przejściu uśpienia sądziła, że posiada oznaczoną sumę i na podstawie tego wymyśliła całą historyę bardzo prawdopodobną ale zgoła nieprawdziwą.

5. *Zmysł moralny.* Nie ulega wątpliwości, że w pierwszych miesiącach, a nawet w końcu pierwszego roku życia dzieci nie mają żadnego zmysłu moralnego. Dla nich zło i dobro są to rzeczy dozwolone przez ojca i matkę, ale nigdy same z siebie nie rozumieją, czy jakiś czyn złym jest lub dobrym.

„Brzydko jest", mówiło dziecko do Pereza", kłamać i niesłuchać się, bo mama tego nie lubi". Ale to samo dziecko uważało za dobre wszystko to, co czyniono codziennie dla niego.

„Kiedy płaczę, mówiło dziecko, mama kładzie mnie do łóżka i wtedy daje mi poduszkę". Tak samo sądzi o czynach moralnych; dobrem jest wszystko, za co otrzymuje pochwały. Widziałem dziecko dobrze wychowane, które nie chciało iść z potrzebą w pokoju, uważając to jako występek.

Dziecko w wieku 2 lat i 5 miesięcy, kiedy myślało, że zrobiło co dobrego, mówiło: „wszyscy powiedzą o mnie: to jest dobre dziecko" (Perez).

Dziecko czteroletnie, które skłamało, matka zamknęła za to w piwnicy. Kiedy przechodziła przez to więzienie, mały winowajca rzekł do niej: „ale ja zasłużyłem na cięższą karę". Przeciwnie, kiedy babka innym razem zamknęła go poprostu w ciemnym pokoju, chłopiec nie chciał poddać się karze, uważając się za pokrzywdzonego niesłusznie i wrzeszczał, jak opętany.

Cierpienie więc, jakie sprawia dzieciom kara, różni się stosownie do osób, które one obraziły i które ją wyznaczają. Tę samą uwagę zrobiliśmy już odnośnie do dzikich. (Roz. II).

Wogóle pojęcia słuszności, własności zjawiają się w dziecku wtedy dopiero, kiedy samo ono doznało szkody, albo kiedy słyszy, jak mówią, że taki lub inny czyn jest złym. Nienawidzi ono wogóle niesprawiedliwości, zwłaszcza, jeżeli samo wskutek tego cierpi, ale niesprawiedliwość podlega dlań na różnicy zwyczajnego sposobu postępowania z tem, co mu się zdarza wypadkowo.

W okolicznościach nowych, nieznanych, pełnem jest niepokoju. Tak np. dziecko, przeniesione z domu swej matki do mieszkania Pereza, zmieniając otoczenie, zmieniło swe zachowanie się; zaczęło objawiać swe żąda-

nia za pomocą krzyków gwałtownych i nie słuchało się nikogo, oprócz pana domu.

Zmysł moralny jest więc jedną ze zdolności najbardziej podatnych do zmiany przez wpływ otoczenia moralnego.

Pojęcie dobra i zła, które jest jego zarodkiem intelektualnym, nie zaznacza się przed szóstym lub siódmym miesiącem życia; zmysł moralny objawia się pierwszy raz wtedy, kiedy dziecko zaczyna rozumieć pewne sposoby postępowania, pewne zmiany głosu, które mają na celu represyę, kiedy zaczyna być posłusznem z obawy lub przez przyzwyczajenie. Interes, miłość własna, namiętność, rozwój inteligencyi i zastanowienia się (refleksyi) ustanawiają dokładną różnicę między dobrem a złem. Sympatya, siła przykładu, obawa upomnień wpływają na to bardziej może jeszcze. Ze wszystkich tych żywiołów wyłania się świadomość moralna. Dziecko może być gorzej lub lepiej pokierowane stosownie do właściwości swego charakteru i okoliczności chwili (Perez).

Córka Ludwika Ferriego odezwała się doń pewnego razu: „czuję, że nie mogę dzisiaj być dobrą“.

6. *Przywiązanie.* Przywiązanie rzadkiem jest u dzieci. Wykazują one szczególniej sympatyę dla pięknych twarzy, albo dla tego, co dostarcza im przyjemności, np. dla małych zwierząt, które pozwalają się wziąć i dręczyć. Wstręt zaś w nich budzą i przestrach wszelkie przedmioty nowe. Ale przywiązanie dzieci dosyć jest dziwnem i widzieć można np. dzieci siedmioletnie, zapominające matki, którą jednak, jak się zdawało, bardzo kochały. Często zdarza się, że dwu lub trzyletnie dzieci, nie zdając sobie z tego sprawy, urągają największym boleściom. Perez, zaprowadzony do łóżka, na którym leżał trup jego siostry, myślał tylko o jednem, mianowicie o podobieństwie, jakie znalazł pomiędzy zmarłą a siostrą swego towarzysza i pobiegł do matki, ażeby zakomunikować jej to spostrzeżenie. Inny chłopiec, czteroletni, stracił ukochanego swego przyjaciela. Ojciec zmarłego, płacząc, wziął go w objęcia, chłopiec zaś, wyrywając się nagle: „teraz kiedy Piotr umarł“, rzekł, „dasz mi jego konika i bęben? Nieprawda?“

Kiedy sądzicie, że was kochają, one, podobne w gruncie rzeczy do kobiet sprzedajnych, przywiązują się do was, wskutek podarunków, jakie otrzymały i przez nadzieję otrzymania nowych—nic więcej. Kiedy je nadzieja ta zawodzi—przestają was kochać.

Są jednak bezwątpienia wyjątki. I ty byłeś jednym z nich, o mój aniele, którego oczy tak słodkie, tak żywe, jakby patrzą na mnie z głębi twego grobu, ty, który, zdawało się, cieszysz się tylko szczęściem innych. Ale rzadkość tych wypadków, podobnie jak łagodność niektórych plemion dzikich, jak np. Wedanów, Santalów i t. p. potwierdza tylko ogólne

prawidło; tymbardziej, że prawie zawsze, bądź dla tego, iż są to wyjątki, bądź wskutek nadmiaru przedwczesnej wrażliwości, która nie pozwala właściwie rozwinąć się ciału, dzieci takie umierają zbyt młodo i zbyt często, niestety!

7. *Okrucieństwo.* „Wiek ten nie zna litości", powiedział o dzieciach Lafontaine, ten wierny malarz natury.

Okrucieństwo, w istocie, jest jedną z najbardziej częstych właściwości dzieciństwa. Nie ma dziecka, powiada Broussais (*Irritation et folie*, str. 20), które nie nadużywałoby swej siły dla ciemiężenia istot słabszych od siebie.

Jest to pierwszy ruch jego. Jednakże płacz ofiary powstrzymuje je, jeżeli nie jest z natury okrutne i to powstrzymanie się trwa aż do chwili, w której pobudka nowa popchnie je do nowego wykroczenia.

W ogóle przekłada dziecko zło nad dobro, częściej jest okrutne aniżeli łagodne, ponieważ doświadcza wtedy większego wzruszenia, ponieważ samo słabe—wykazać może władzę nieograniczoną. I oto dla czego dziecko łamie i niszczy chętnie przedmioty nieożywione. Lubi ono również kaleczyć zwierzęta i topić muchy, bije swego psa, dusi ptaszki. Niekiedy dzieci oblepiają roztopionym woskiem chrabąszcze lub jelonki, niby przebierając je za żołnierzy i przedłużają często agonię tych owadów w ciągu kilku miesięcy.

Dziecko to wynalazło klatki z samotrzaskiem lub z lepem, pułapki, siatki na motyle i tysiące innych drobnych sposobów niszczenia i znęcania się nad zwierzętami.

Widziałem, mówi dr. Blatin, pomysłowych małych urwisów, grających w wolanta małymi królikami, które wesoło odrzucali sobie za pomocą uderzeń raketów (kije do gry w wolanta) (Blatin; *Nos cruautés envers les animaux*, str. 414).

W miesiącu lipcu 1865 r., w cyrku w Mont-Marsan widziano dziesięcioletnie dzieci, które pastwiły się nad wpół zdechłymi bykami i dobijały je pchnięciem szpady.

W Murcyi, w Hiszpanii, nieraz młode dziewczyny wchodzą do areny i spełniają czynność *Matadora*.

8. *Próżniactwo* i *gnuśność.* Jednym jeszcze rysem podobieństwa pomiędzy dzieckiem i zbrodniarzem z urodzenia jest pewne lenistwo umysłu, nie wyłączające czynnej energii do zabaw i uciech. Dzieci niechętnie oddają się pracy systematycznej, zwłaszcza zaś pracy nowej, lub do której nie czują uzdolnienia. Kiedy, zmuszone do nauki, wypełniają pewne zadanie, wracają doń chętnie, ale nie chcą robić niczego innego wskutek tego samego prawa inercyi, które zniechęca je do zmiany mieszkania i do zawiązywania nowych znajomości. Idzie tu o to, że umysł nasz cierpi

wskutek każdego nowego silniejszego wrażenia, podczas gdy wrażenia dawne lub nowe ale słabe sprawiają mu przyjemność. Niekiedy łączy się z tem gnuśność cielesna, która dochodzi do tego stopnia, że nie wahają się odbywać potrzeb naturalnych w pościeli, byle tylko uniknąć trudu wstawania. Jest w tem przeciwieństwo ale nie sprzeczność z dążeniem do ciągłej zmiany miejsca, do wynajdowania nowych zabaw, do poszukiwania licznego towarzystwa kolegów, chociaż dziecko nie ma do nich szczególnego pociągu, chce mu się bowiem ruszać i krzyczeć gromadnie, często z krzywdą biednych starców, kretynów albo nawet słabszych towarzyszy. Ta skłonność w dzieciach, podobnie jak i w zbrodniarzach, nie sprzeciwia się lenistwu: stają się one czynne, kiedy idzie o przyjemność, łatwą do zdobycia w danej chwili, lubią nowości, jeżeli te nie męczą ich mózgu i zaspakajają chęć wzajemnego obcowania, która nie stoi wcale w bezpośrednim związku z przywiązaniem głębokiem, i którą również często zauważyć można u zbrodniarzy.

9. *Żargon.* (Gwara specyalna). Zwyczaje powyższe wytworzyły wśród dzieci żargon specyalny. Dają one sobie znaki rękoma, albo mówią, odwracając sylaby wyrazów, lub innymi sposobami, w celu uniknienia dozoru osób starszych. Zwyczaj ten zauważyłem w wielu szkołach pomiędzy dziećmi od 7-go do 12-go roku życia.

10. *Próżność.* Próżność wygórowana, zajęcie się samym sobą, które bywają zródłem obłędu wielkości (megalomania) i usposobienia do występku, są bardzo silne u dzieci. W dwóch rodzinach, w których zasady równości są jakby wrodzone ojcom, widziałem trzyletnie dzieci, traktujące wzgardliwie biednych i pełne uprzejmości dla dzieci rodzin zamożnych i utytułowanych. To samo, zresztą, widzimy u zwierząt, pies podwórzowy np. zawsze szczeka na osoby źle ubrane.

Dziewczynka mrukliwa i mało rozwinięta, wychowana przez wyborną matkę, która oddalała od niej przesądy arystokratyczne, spacerując z córką pokojówki, kazała oddawać sobie wymyślone usługi i nie przestawała łajać jej. Było w tym postępku nieco naśladownictwa, ale więcej jeszcze owych pojęć o własnej wielkości.

Wszystkie dzieci, kiedy dosięgną siódmego lub ósmego miesiąca życia, pysznią się swemi trzewiczkami, nowymi kapeluszami i płaczą, kiedy kto chce im odjąć te przedmioty. Widziałem kilkoro dzieci, były zaś między niemi takie, co później okazały się mało inteligentnemi i późno rozwiniętemi, które w 9-ym lub 10-ym miesiącu życia płakały, kiedy nie dawano im nowego i eleganckiego ubrania. Jedno dwudziestodwumiesięczne chciało zawsze sukienki *niebieskiej*, inne znowu bez ustanku domagało się *stroju weselnego.*

Chlubią się również, że mają ojca profesora, że należą do rodziny szlacheckiej lub bogatej.

Największe nieuki nie przyznają nigdy, że słusznie byli skarceni przez swych nauczycieli i tłomaczą odbierane upomnienia rozmaitymi powodami, zawsze niemającymi nic wspólnego z ich własną winą.

Wszystkie sądzą, że w swych drobnych przedsięwzięciach przewyższają inne dzieci. Perez widział chłopca, który huśtając się, wołał: „O, patrzcie jak wzlatam wysoko, jaki jestem lekki, nikt tak dobrze nie potrafi“. Tymczasem towarzysze jego huśtali się tak samo. Oto, słusznie mówi Perez, złudzenie wywołane miłością własną.

Indywidualność w małem dziecku dochodzi do egoizmu, do zarozumiałości i do pedantyzmu i to często w parze ze skłonnościami do współczucia, tkliwości i ufności, które w następstwie dopomogą właśnie do rozwoju zmysłu moralnego. Pojęcie osobowości zaledwie wyłania się w pierwszym roku życia, podobnie jak u zwierząt. Od dwóch do czterech lat poczucie osobiste wzmacnia się i dochodzi aż do przesady. Dziecko dwu dziestosześciomiesięczne krzyczało po najlżejszem zadraśnięciu lub stłuczeniu; poprawiło się jednak później przez miłość własną i, nawet kiedy je bito, nie płakało wcale, owszem, starało się całą sprawę w żart obrócić. Pewnego dnia nie chciało czytać wobec młodych dziewcząt, mówiąc, że żartują z niego.

11. *Alkoholizm i gra.* Ci, którzy żyją w „dobrem towarzystwie“, mogą wątpić o pociągu dzieci do napojów alkoholicznych, ale klasy niższe dostarczają mnóstwa przykładów tego, z jaką chciwością niemowlęta piją wino i inne trunki, podczas gdy rodzice bawią się ich pijaństwem. (Moreau, str. 115). Często zbrodniarze opowiadali mi, że upijali się w dzieciństwie, zniewalani do tego przez rodziców.

Namiętność do gry jest również rysem charakterystycznym młodego wieku, rysem, nad którym szczegółowo zatrzymywać się byłoby chyba zbytecznem.

12. *Skłonności rozpustne.* Jakkolwiek ograniczone i niezupełne, skłonności rozpustne występują w pierwszej dobie dzieciństwa, w wieku trzech—czterech lat. Wkrótce będziemy mieli sposobność to zauważyć.

We wszystkich ochronkach dziecinnych pokazywano mi jednego lub dwóch chłopców, którzy się oddawali onanizmowi. Jak zobaczymy niżej, wszystkie rodzaje potwornych popędów płciowych, jak również wszystkie skłonności zbrodnicze, biorą początek w pierwszych latach dzieciństwa.

13. *Naśladownictwo.* Chód i sposób mówienia dzieci, powiada Perez, są przeważnie rezultatem naśladownictwa, naturalnie naśladownictwa zarówno w złem, jak i w dobrem.

Mała dziewczynka, mająca ojca człowieka zgryźliwego, w piętnastym miesiącu życia, w podobny sposób, jak on, marszczyła brwi i krzyczała. W trzecim roku życia zawołała podczas rozmowy ze swą towarzyszką: „ależ milcz, nie pozwalasz mi dokończyć zdania“, zupełnie tak samo, jak ojciec.

Prosper Lucas opowiada o chłopcu siedmio czy ośmioletnim, który udusił swego młodszego brata. Kiedy ojciec i matka po powrocie do domu spostrzegli to, rzucił się z płaczem w ich objęcia i oświadczył, że chciał naśladować dyabła, który, jak widział na scenie, dusił Poliszynela.

Pewien mój przyjaciel, pisze Marc, w dzieciństwie o mało nie został przez żarty powieszonym. On i kilku przyjaciół jego przyglądali się w Metz straceniu zbrodniarza i postanowili naśladować tę scenę. Przyjaciel Marc'a przedstawiać miał zbrodniarza, drugi chłopiec spowiednika, dwaj inni—katów. Mniemanego winowajcę towarzysze powiesili na balustradzie schodów, kiedy zaś posłyszeli jakieś kroki, uciekli, zapominając o biedaku. Byłby on bezwątpienia umarł, gdyby trafem nie nadeszli ludzie, którzy go odcięli i przywrócili do życia.

Dzieci, podobnie jak zbrodniarze i dzicy, nie mają wcale zdolności przewidywania: przyszłość nieco odleglejsza nie wywiera żadnego wpływu na ich wyobraźnię. Przyjemność, która ma ich spotkać czy to za rok, czy za tydzień, nie ma dla nich żadnej wartości.

14. Znajomość tych faktów wyjaśnia, naturalnie, dla czego obłęd moralny datuje się u despotów, jak i w ogóle u wszystkich tego rodzaju chorych od lat dziecinnych, oraz że u wszystkich ludzi przedłużałby się on w wieku dojrzałym, gdyby wychowanie nie kładło temu tamy.

Dzieci tego rodzaju — mówi Campagne w dziele swem, p. t. *Folie raisonnante*, w którem pisze o chorych, usposobionych do obłędu moralnego—nieczułe na pochwały i kary, nie rozumieją w jakim stopniu postępowanie ich zasmucić może rodzinę: są niekarne, niedbałe i kłótliwe. Próżniactwo, onanizm i rozpusta, podniecenia wszelkiego rodzaju, są stacyami, przez które przebiegają, zanim dosięgną tej egzaltacyi szczególnej, jaka nazywa się obłędem rozumującym (mania częściowa rozprawcza, *folie raisonnante*), która popycha ich, bez możności oporu, do działania. Wtedy po lenistwie następuje zuchwalstwo bez granic; najmniejsze upomnienie wyrywa im z piersi okrzyki szału, łamią wszystko, co tylko wpadnie w ręce i biją otaczające je osoby.

Okrucieństwo zauważono już w dzieciństwie Karakalli, Kaliguli, Kommodusa (który w trzynastym roku życia za jakieś drobne wykroczenie rozkazał rzucić w ogień niewolnika), Ludwika XI, Karola IX, którzy dręczyli zwierzęta i Ludwika XIII, który powoli rozgniatał między dwoma kamieniami łeb małego ptaszka i wykazał taką wściekłość wzglę-

dem pewnego szlachcica niemiłego mu, że musiano dla uspokojenia go nibyto ściąć owego dworzanina. Zostawszy królem, lubił patrzeć na konanie protestantów, skazanych na śmierć.

Ponieważ obłęd moralny i skłonności zbrodnicze są nierozłącznie związane, zawsze prawie wszyscy znani zbrodniarze okazywali złe instynkty już w pierwszych latach dzieciństwa.

Będąc maleńką, Lafarge z przyjemnością dusiła kurczęta. Feuerbach, mówiąc o pewnym ojcobójcy, dodaje, że lubił on ukręcać łby kurczętom, wydłubawszy im poprzednio oczy. Dumbey, mając siedem i pół lat, był już złodziejem. Rozbójnik B. w dziewiątym roku życia dokonał rabunku i zgwałcenia.

Cartouche kradł w jedenastym roku życia.

Crocco, mając trzy lata, wyskubywał pierze z żywych ptaków.

W jedenastym roku życia Lasagna przybijał gwoździami do deski języki wołów.

Lacatelli zauważył, że skłonność do kradzieży występuje w bardzo młodym wieku: najprzód idą drobne sprawki, spełniane w domu, potem nieznacznie kradzieże stają się poważniejsze. Przeciwnie, mordercy występują odrazu, często bardzo wcześnie.

Roussel robi uwagę podobną w swem pomnikowem dziele, p. t. *Enquête sur les enfants abandonnés*, tom I, 1882, odnośnie do faktów, dotyczących prostytucyi we Francyi. Tak np. na 2583 prostytutek, aresztowanych w 1877 r. było 1500 małoletnich. Zauważono w Bordeaux, mówi dalej ten sam autor, że jeżeli 461 kobiet zostało prostytutkami wskutek nędzy, albo były bezpośrednio znieprawione przez swych rodziców (33 znajdowało się w podobnym wypadku), to jednak 44 weszło na tę drogę jedynie wskutek swych instynktów zepsutych. Pomiędzy temi ostatniemi była córka inżeniera i córka bogatego właściciela ziemskiego.

II.

Kazuistyka.

I oto dla czego rachunek zbrodni u dzieci jest tak obciążony.

1) Vimont (*Traité de Phrenologie*, 1835) opowiada o chłopcu jedenastoletnim, który drugiemu pięcioletniemu kazał iść za sobą aż do bagnistej sadzawki. Tam pobił go, zgwałcił, wsadził mu kij w kanał odchodowy i utopił. Oskarżony o tę zbrodnię, nie tylko że się zapierał, ale starał się zwalić winę na inne dzieci.

2) 15 czerwca 1834 r. w Bellenne wydobyto ze studni trupa dwuletniej dziewczynki. W dwa dni później znaleziono znowu w tej samej studni trupa $2\frac{1}{2}$ letniego chłopca. Dziewczyna jedenastoletnia znana z zepsutych obyczajów, która spotkawszy dzieci słabsze od siebie, biła je zawsze i dręczyła, jak się okazało, zaciągnęła w zasadzkę i utopiła oba maleństwa w studni (Moreau).

3. Trybunał karny w Doubs sądził ośmioletniego podpalacza, który podłożył ogień pod kilka domów w wiosce, jak sam przyznawał, w jedynym celu zabawienia siebie i innych dzieci widokiem ognia (Moreau l. c.).

4) Rozbójnik szkocki, skazany za ludożerstwo, pozostawił córkę, która w dwunastym roku życia okazywała te same skłonności okrutne. „Dla czego, pytała ona, mam mieć wstręt do tego. Gdyby wszyscy wiedzieli, jakie smaczne jest ciało ludzkie, wszyscy zjadaliby swe dzieci". (Moreau).

5. Jedenastoletni A. M. zatrzymany był ósmy raz jako włóczęga. Przyznał, że rodzice żywią go dobrze i dbają o niego, ale oświadczył, że wbrew woli własnej nie może oprzeć się życzeniu być swobodnym. Napróżno, odrzekł, odprowadzicie mnie do matki, ponieważ znowu ucieknę. Namiętność tę ma w krwi i, zamiast siedzieć w domu, woli raczej iść do zakładu poprawczego.

6. W Lagny dwoje dzieci: jedno trzynasto, drugie dziesięcioletnie miały urazę do jednego z kolegów, siedmioletniego chłopca. Pewnego razu namówili go do kąpieli w Marnie, w miejscowości odludnej, tam rzucili go w głęboką jamę i kopiąc nogami i rzucając nań kamieniami, nie dali mu się ocalić. Na drugi dzień jeden z winowajców, młodszy, opowiedział o zbrodni (Moreau).

Nam również zdarzyło się spotkać przykłady zbrodniczości, niewątpliwie wrodzonej, gdyż wystąpiła bardzo wcześnie.

7) W trzynastym roku życia niejaki B. A. ultra-brachicefal (wskaźnik 57), oxycefal, z oczami ukośnemi, wystającymi policzkami, szczęką dolną bardzo rozwiniętą, uszami obwisłemi, wreszcie stromowaty (mający wola) zadał śmiertelny cios nożem w serce towarzyszowi, który nie chciał mu oddać pieniędzy, przegranych w karty. Od dwunastego roku życia uczęszczał on już do miejsc podejrzanych, sześć razy karany był za kradzież. Brat jego był złodziejem, matka — zbrodniarką, siostra zaś oddawała się prostytucyi. Miał on poczucie religijne, przynajmniej chodził do kościoła. Zresztą nie powiedział ani słowa o zbrodni przez siebie dokonanej swemu spowiednikowi.

8) Mainero miał fizyognomię przedwcześnie zużytą, ale był chłopcem tak mało rozwiniętym fizycznie, że w dwunastym roku życia wyglądał na sześcioletniego. Oto jego rysopis szczegółowy: wzrost—1,24

m., obwód czaszki—0,490, wskaźnik głowy—80. uszy obwisłe, policzki wystające, wzrok bystry. W ósmym roku życia zaczął już kraść. Będąc siostrzeńcem mordercy, chlubił się, że towarzyszył wujowi w jego wyprawach, że organizował bandy dla rabowania skarbonek kościelnych i kurników, oraz że przywłaszczał sobie nieraz część, przypadającą wspólnikom, którzy, chcąc się za to zemścić, oskarżyli go właśnie.

9) L. B. z Genui ma czaszką szeroką, czoło wązkie, na ramieniu wytatuowany frazes: *Śmierć podłym i niech żyje solidarność*! Od ósmego roku był złodziejem kieszonkowym. Ma siedmiu braci, z których trzech siedzi w więzieniu.

10) Niejaki G... z rodziny uczciwej, oxycefal, z wyraźnym prognatyzmem, w siódmym roku popełniał już kradzieże w szkole, okradając nawet swych nauczycieli. Udało mu się oskarżyć przed policyą swych rodziców o złe obchodzenie się z nim, w celu żeby ich aresztowano. Ma on jeszcze siostrę wielce kłótliwą i skłonną do kradzieży.

11. L. P. chłopiec, który w dziewiętnastym roku życia okazał się skończonym łotrem, był już bowiem oskarżony o kradzież i usiłowanie zabójstwa, przedstawiał się jako zupełnie apatyczny pod względem moralnym, wzrost miał wysoki, głowę wązką i wydłużoną, bez zarostu, z nosem nieproporcyonalnym i haczykowatym. Ojciec jego był alkoholikiem, matka rozpustnicą, dziadek macierzysty—samobójcą. W trzecim roku życia, chodząc ze służącemi na targ, kradł już z koszyków pieniądze, owoce, ryby.

12) Rozbójnik-ludożerca Salvatore z Katanii, który trzykrotnie wydawał się za waryata, zostawił mi pisany pamiętnik, gdzie opowiada, że już w szóstym roku życia kradł rodzicom jedzenie, ażeby poczęstować towarzyszy, później raz, w dziesiątym roku, udało mu się ukraść sery w oberży. Walcząc dla zabawy z przyjacielem swym, oderwał mu kawałek ucha. Jednakże ojciec jego był człowiekiem uczciwym i bił go często, chcąc poprawić. Nie pomogło to wcale i w czternastym roku Salvatore zadał cios nożem również czternastoletniemu towarzyszowi zabaw. Za pomocą dobranych kluczów wykradał ojcu pieniądze. W dziewiętnastym roku zabił człowieka.

13) Znałem rodzinę, w której matka, kobieta wielkiej inteligencyi, była hysteryczką, ojciec, również inteligentny, ale charakteru dziwacznego i zmęczony pracą nadmierną, z dwóch stryjów — jeden bardzo był zdolny, drugi obłąkany. W rodzinie tej było czterech synów: jeden zupełnie uczciwy, drugi, nadzwyczaj lubieżny, odebrał sobie życie po dokonaniu morderstwa, spełnionego z pobudek namiętności gwałtownej, trzeci, bardzo sprytny w sprawach handlowych, w dzieciństwie dopuścił się kilku drobnych kradzieży i nie chciał się wcale uczyć, czwarty wreszcie, dziecko rachity-

czne, z czołem w tył odchylonem, tak był opanowany namiętnością kradzieży, że w szkole kradł zegarki i wszelkie przedmioty, jakie wpadły mu w ręce.

W celu poprawienia go, używano napróżno różnych, najbardziej surowych, środków kary; w szesnastym roku życia stał się uczciwym.

14) Chłopiec, który w wieku trzech lat skłonny był do onanizmu i doświadczał przyjemności, kiedy widział, jak zabijano zwierzęta, w piątym roku był bardzo zręcznym we wszelkich złych postępkach. Pewnego dnia, ujrzawszy brata swego, któremu szła krew z nosa, skorzystał z tego, powalił go twarzą do ziemi, maczał ręce we krwi i wołał: *chcę zabić tego małego, chcę widzieć krew, znajduję w tem przyjemność.*

Kiedy zapytano się go, czy ośmieliłby się zabić matkę: „Bezwątpienia“, odpowiedział, „bo dla czegoż mam ją kochać, jeżeli nie kocham samego siebie? Oh! pragnę ją zabić, a jeżeli nie mogę zrobić tego dzisiaj, to zaczekam, aż będę duży“.

15) Verga (*Rendiconto Instituto Lombardo*, 1883) opisuje małego, jedenastoletniego chłopca wiejskiego, z wystającymi policzkami, inteligentnego i, względnie do swego położenia, wykształconego. Ten młody zbrodniarz, popchnięty nienawiścią, najprzód strasznie zbił i groził śmiercią jednemu ze swych towarzyszów, ostatecznie zaś zabił go z powodu kłótni o wiązkę trawy. Uzbrojony sierpem zadawał cios za ciosem i zatrzymał się tylko na chwilę z powodu trudności, jaką napotkał, chcąc przebić czaszkę przeciwnika zakrzywionem ostrzem narzędzia zbrodni. Następnie rzucił trupa do rowu, umył sobie ręce i, ażeby się uniewinnić, wymyślił całą historyę. „Obu nas, mówił, gonił stróż polny, i musieliśmy, chcąc uciec, rzucić się do wody“. Zdecydował się wyznać prawdę wtedy dopiero, kiedy dowiedział się, że ze względu na swój wiek będzie podlegał tylko lekkiej karze.

16) G. B. z M., dwunastoletni. Waga kilogr. 37,4, wzrost 1,39 m. Jest synem naturalnym wdowy i wdowca. Ojciec jego oberżysta, człowiek najgorszych skłonności, dopuszczał się wielu okrucieństw względem żony, między innemi, pewnego razu wyrwał jej wszystkie włosy z części wstydliwych; matka, kobieta złego prowadzenia, nie miała żadnego przywiązania do syna, zaledwie ujrzał światło dzienne, oddała go do domu podrzutków, zkąd odebrał go ojciec w drugim roku życia. W dzieciństwie G. B. wpadł do studni, zkąd go natychmiast wydobyto, z tego jednak powodu chorował cały tydzień. W pierwszych latach życia miewał konwulsye, w 7 roku zaś miał wrzód w głowie. Napojów spirytualnych zaczął używać bardzo wcześnie; mając lat sześć prowadził już życie włóczęgi; uciekał często z domu, opuszczał lekcye w szkole i popełniał drobne kradzieże w ogrodach i polach, w domu również wyciągał pieniądze z kantorka.

Kiedy widział towarzyżzy swych, bawiących się, bił ich, ponieważ, jak sam wyznawał, wściekał się ze złości, patrząc na ludzi zadowolonych i wesołych. Ubiegłego roku zranił w głowę swego rówieśnika butelką, przedtem zaś wyczekiwał nań w zasadzce i właśnie z powodu tego występku znalazł się w więzieniu. Jest kłótniklem, dnia nie przechodzi, żeby się z kimś nie poczubił, był nawet z tego powodu kilkakrotnie karany.

Badanie antropologiczne. Głowa—formy trococefalicznej (stożkowatej), przedstawia wyraźne spłaszczenie części tylnej; szwy: wieńcowy i strzałowy zupełnie spojone, zrosłe, kąt oczodołowy czoła silnie zaznaczony, lewy więcej obniżony aniżeli prawy, na czole rośnie meszek, uszy obwisłe, t. zw. globulus Darwini wysunięty z prawej strony, wieloraki z lewej; wskaźnik czaszki 80, pojemność zewnętrzna 1477 c. c. Ucho lewe ma 60 mil. wysokości i 32 szerokości, prawe 58 i 30; w prawem ostrość słuchu normalna, w lewem o 2 c. mniejsza. Policzek lewy większy aniżeli prawy, tak, że cała połowa twarzy wydaje się bardziej rozwiniętą. Nos płaski i niekształtny, spojrzenie okrutne, zauważyć można szczególny ruch powiek, kiedy zwraca oczy na jaki przedmiot, zwłaszcza gdy jest rozgniewany. Zaznaczyć też można pewną niedokładność w rozpoznawaniu barw, ale wada ta nie może być uważana za daltonizm. Źrenice wrażliwe są na światło, lewa więcej się rozszerza. Mostek ma kształt łódkowaty; brodawki na piersiach mają formę kobiecą, lewa więcej jest rozwinięta. Ręka ma kształt małpi, wielki palec oddziela się od innych. Języczek (chrząsteczka krtaniowa) jest ruchomy, zęby są nierówne i piłkowate.

Organy płciowe—w częściowym zaniku. Zaczął onanizować się w 9 roku życia, wyznaje, że odczuwał z tego powodu pewne przeszkody w ruchach.

Wrażliwość topograficzna. Odstępuje znacznie od normy, zwłaszcza w lewej ręce i tym bardziej, im bliżej palców.

Wrażliwość na elektryczność. Przyjmując za podstawę porównanie z człowiekiem zdrowym, widzimy, że wrażliwość jego na prąd elektryczny wynosi 46, pomieniony zaś przestępca odczuwa prąd w lewej ręce 50, w prawej—46.

Wrażliwość bolowo-elektryczna. Grzbiet ręki prawej 14, lewej — 0, dłoń prawa—23, lewa—0.

Estesiometrya. Lewa ręka 2,2, prawa 1,9. prawa strona języka — 2,2, lewa — 1,9.

Dynamometrya. W prawej ręce 15, w lewej 16. Odruchy ścięgnowe prawie zupełnie zniweczone. Zauważyć można specyalne drgania (tic) głowy i ramion, powtarzające się od czasu do czasu, wtedy wzrok jego staje się dzikim.

Wrażliwość uczuciowa. Obmawia swoich znajomych ze wsi. Powtarza

kilkakrotnie, że ojciec jego jest złym człowiekiem, nienawidzi matki, którą nazywa fałszywą.

Przy użyciu hydrosfigmografu nie doznaje wrażenia na niespodziewany widok pieniędzy. Przeciwnie, reakcya jest wielce wyraźną, kiedy położono przed nim fotografię nagiej kobiety oraz kiedy nagle, chociaż lekko, obrażono jego próżność.

3 krople amylo-nitrytu nie wywołały czerwienienia, dopiero po użyciu 5 kropel i po upływie 30 sekund na twarzy jego wystąpił rumieniec, który sięgał aż do uszu, ale nie objął czoła [1]).

17) Przed kilkoma miesiącami sądzona była w Berlinie dwunastoletnia morderczyni, Marya Schnejder. Była to dziewczyna rozwinięta fizycznie, blada, z włosami przygładzonymi, z powszednimi rysami twarzy. Kiedy znalazła się w sali, nie okazała wcale bojaźni i opowiedziała z okropnymi szczegółami o dokonanej przez nią zbrodni, nie uroniwszy ani jednej łzy. Prezesowi sądu odpowiadała z zimną krwią, jak gdyby chodziło o wypadek małej wagi, nie zdradzając żadnego wzruszenia.

Oskarżano ją o to, że ograbiła maleńką Małgorzatę Dietrichs a następnie zabiła ją, zrzucając na dół z okna na piętrze.

Dla wyswietlenia charakteru Maryi Szneider, przytoczymy kilka ustępów z badania sądowego.

Prezes. Czy prawdą jest to, co ci przeczytano? *Oskarżona.* Tak. *P.* Czy masz rodziców? *O.* Mam tylko matkę, ojciec umarł. *P.* Czy chodziłaś do szkoły? *O.* Tak, do 3-klasowej szkoły mieszanej w ciągu dwóch lat. *P.* Z jakiego powodu zostałaś na drugi rok w klasie? *O.* Z powodu lenistwa. *P.* Czy otrzymywałaś wychowanie religijne? *O.* Tak, od szóstego roku życia. *P.* Z jakiego powodu zostałaś uwięzioną? *O.* Ponieważ zrzuciłam z okna na dół dziewczynkę, ażeby wziąść jej kolczyki. Spotkałam ją na korytarzu i zabrałam z sobą. *P.* Czy już pierwej myślałaś o kolczykach? *O.* Od kilku dni. *P.* Coś mówiła z dziewczynką? *O.* Ażeby poszła ze mną. *P.* Co zrobiłaś w tym celu? *O.* Wzięłam klucz od ustępu od matki, która mi dała także pieniędzy na sprawunki. Kazałam zaczekać dziewczynce na schodach, po powrocie zaś kazałam jej iść wyżej o dwa przedziały schodów, ponieważ zauważyłam, że okno było tam otwarte. *P.* Dla czego zwróciłaś na to uwagę? *O.* Bo chciałam już wtedy wyrzucić przez okno tę dziewczynkę. *P.* Z jakiego powodu? *O.* Żeby nie powiedziała, iż zabrałam jej kolczyki. *P.* Czyż dziewczynka, która miała ledwie trzy i pół lat, mogłaby była wszystko opowiedzieć? *O.* Mogła wskazać na mnie gestami. *P.* A co uczyniłaś, kiedy weszłyście na górę? *O.* Otworzyłam okno, które

---

[1]) Archivio di psichiatria etc. VII, str. 498.

było przymknięte i chciałam zmusić dziewczynkę, żeby nań weszła, ale w tym czasie szedł po schodach jakiś człowiek, zamknęłam więc znowu okno. Człowiek ten zeszedł, nie mówiąc ani słowa, kiedy zaś był już na dole, posadziłam dziewczynkę na oknie i zabrałam jej kolczyki. *P.* Czy dziewczynka była zwrócona twarzą ku tobie? *O.* Nie, miała twarz zwróconą do okna, żeby nie mogła mnie widzieć. *P.* Czy pozwoliła ci spokojnie wziąść kolczyki? *O.* Nie, płakała i skarżyła się, że ją to boli. *P.* A ty groziłaś jej? *O.* Powiedziałam jej, żeby była spokojna, bo inaczej zrzucę ją z okna. *P.* Kiedy miałaś już kolczyki, co zrobiłaś? *O.* Schowałam je do woreczka, później zaś pchnęłam małą tak, że spadła. *P.* Czy słyszałaś odgłos upadku? *O.* Tak. *P.* Wiedziałaś więc, że dziewczynka umrze? *O.* Z pewnością że wiedziałam. *P.* Co potem zrobiłaś? *O.* Zaniosłam matce to, co poleciła mi kupić. *P.* Co właściwie chciałaś zrobić z kolczykami? *O.* Sprzedać je handlarzowi starzyzny. *P.* Ile sądziłaś, że dostaniesz za to? *O.* Z 50 fenigów, za które chciałam kupić sobie ciastek i cukierków. *P.* Czy lubisz bardzo łakocie? *O.* Tak. *P.* W jaki sposób przyzwyczaiłaś się do słodyczy? *O.* Dostawałam często pieniądze od pań, raz markę, raz 50 fenigów. *P.* W jaki sposób udawało się ci dostawać pieniądze? *O.* Mówiłam, że posłała mnie inna pani, która w tej chwili nie ma drobnej monety. *P.* Czy wiesz, jak się nazywa tego rodzaju postępowanie? *O.* Wiem—oszustwem. *P.* A jak się nazywa ten, kto zabija bliźniego? *O.* Nazywa się zabójcą. *P.* A czy wiesz co robią z zabójcami? *O.* Tracą ich. *P.* Ty więc, która zabiłaś dobrowolnie małą Małgorzatę, czem jesteś? *O.* Zabójczynią. *P.* A co, jak myślisz, zrobią z tobą? *O.* Stracą mnie.

W ten sposób odbywało się badanie; po każdem zapytaniu następowała odpowiedź prędka, jasna i dokładna. Z badania świadków i samej Maryi Szneider stało się widocznem, że oskarżona zdradzała już poprzednio brak zmysłu moralnego; nie miała żadnego przywiązania do rodziny, zachowywała się obojętnie przy śmierci siostry, ponieważ matka tę ostatnią kochała za jej przymioty; karana często przez matkę dochodziła do tego, że biła ją. Innym razem zabiła papugę swej ciotki. W dzieciństwie wydłubała oczy królikowi. Kiedy zaprowadzono ją na cmentarz, nie okazała wobec trupa swej ofiary żadnego wzruszenia ani żalu. Dano jej kawałek chleba—wzięła, ugryzła i zaczęła jeść, jakby znajdowała się w pokoju jadalnym.

Lekarz więzienny zapewniał, że nie zdarzyło mu się spotkać drugiej osoby z takim zupełnym brakiem zmysłu moralnego. Obrońca żądał, żeby ją, jako dotkniętą obłędem moralnym, oddano do szpitala. Sąd jednak

uznał ją za poczytalną i skazał na osiem lat więzienia. Dopiero kiedy usłyszała wyrok skazujący, mała zbrodniarka zaczęła płakać [1]).

Rozwiązłość. Zauważyłem poprzednio, że wypadki przedwczesnej rozwiązłości nie są wcale rzadkie. Dawniej już zwróciłem uwagę (*Amore nei pazzi*, 1882), że wszystkie potworne objawy miłości zmysłowej (z wyjątkiem tych, które są następstwem zgrzybiałości) znajdują się w zawiązku w mózgu dziecka i łączą się z innemi skłonnościami zbrodniczemi.

Takim był np. Bor... młody złodziej, który w dziesiątym roku życia podlegał ciągłym erekcyom i któremu wystarczało, ażeby skłonić go do samogwałtu, kiedy zobaczył wiszącą bieliznę. Dziwny ten objaw zauważono w nim w trzecim czy czwartym roku, kiedy, idąc do szkoły, widział swych małych kolegów w białych fartuszkach. Później sam szelest bielizny sprawiał mu taką przyjemność, jak dotknięcie kobiety. Było to powodem kilku zgwałceń i ciągłej potrzeby stosunków płciowych, dla zaspokojenia której został złodziejem.

Trzeba zresztą zaznaczyć, że będąc jeszcze dzieckiem, otrzymał silne uderzenie w głowę, wskutek czego cierpiał przez czas dosyć długi i że, co jest zresztą zwyczajnem w takich wypadkach, pochodził od rodziców neuropatów.

Nie wierzyłem z początku prawdziwości jego zeznań, ponieważ chodziło o zbrodniarza, który miał interes w udawaniu, ale natrafiłem na historyę, opowiedzianą przez Magnana i Charcot'a, która przedstawiała tyle analogij, że opowiadanie wydało mi się nie tylko prawdopodobnem, ale niewątpliwem.

19) Opowiadanie to (*Archive de neurologie* N. 11, 1882 r.) dotyczy niejakiego P., wieśniaka trzydziestosiedmieletniego, którego ojciec był alkoholikiem, stryj obłąkanym, matka i siostra — histeryczkami, skłonnemi do melancholii, który wreszcie miał brata obłąkanego, a sam miał rozwiniętą skośno głowość.

W piętnastym roku życia znalazł on na podłodze fartuszek, schwycił go, opasał nim biodra i użył go do onanizewania się. Od tego czasu nie mógł widzieć białego fartuszka, żeby nie użyć go do tego samego, poczem rzucał ten przedmiot. Kiedy zobaczył kogo w fartuchu, bez względu na płeć, sam widok tego ubrania pociągał go, szedł za właścicielem i starał się mu fartuch odebrać.

W 1861 r. rodzice, żeby z tem skończyć, oddali go na chłopca okrętowego i, istotnie, nic widząc fartuszków, poprawił się. Ale w 1864 r.

---

[1]) *Archivio di psich.* VIII t. Lindau: Przyczynek do *Homo delinquens.* C. Lombroso Hamburg, 1888.

gdy przybył na urlop, znowu opanowała go ta fatalna namiętność i dopuścił się różnych występków. W nocy śnił o fartuszkach, w dzień przedstawiał je sobie i starał się je ukraść, chociaż nie brał niczego innego. Można mu było dać tysiące franków, rzuciłby je, byle tylko dostać fartuszek. Cztery razy z tego powodu skazany był za kradzież na lekką karę.

20) Szczególniejszy jest inny wypadek p. M. X., 34 lat, który miał fimosis, napletek za długi o kilka centymetrów i nabrzękłość przy osadzie, urodzony z rodziców neuropatyków, prawie obłąkanych, od dziecka okazywał przedwczesną dojrzałość, tak, że w trzecim roku poczuł dziwną skłonność oglądania nóg kobiecych dla upewnienia się czy w trzewikach znajdują się gwoździe, których widok napełniał go dziwną przyjemnością. Pewnego razu zabrał buciki dwóch swych kuzynek, wieczorem w łóżku myślał o szewcu, który te trzewiki podbijał i mękach dziewczyny, której te gwoździe wbijają się w nogi, jednocześnie zaś onanizował się. Było to punktem wyjścia dla myśli, która zaczęła go stopniowo pochłaniać, tak, że przekładał oglądanie bucików kobiecych nad stosunki płciowe i był aresztowany, kiedy onanizował się, patrząc na szewca. Prędzej uwierzyć można w istnienie tych dziwacznych popędów, jeżeli pomyślimy o analogii ich z innymi faktami tego rodzaju, które zaznaczyłem u obłąkanych i opisałem (*Amore nei pazzi*, 1881), jeżeli pomyślimy zwłaszcza (co jest ważniejszem) o analogii wzajemnej. Wszystkie te fakty zauważono u neuropatów albo u zbrodniarzy i zawsze, albo prawie zawsze, widzimy je obok onanizmu. We wszystkich spostrzegamy, jak to bywa w obłędach impulsywnych i maniach systematyzowanych, wrażenie początkowe, którego doznają w pewnej chwili swego dzieciństwa a które budzi u większości erotyzm, jako ogniwo drugorzędne, przez asocyacyę myśli, następnie zaś poddaje się idei głównej. Ta zaś powoli, na podobieństwo pewnych jadów, nietylko ustala się, opanowuje coraz bardziej ich cały organizm, staje się jego władczynią absolutną, staje się nieodpartą i popycha ich do czynów zbrodniczych.

21) *Przedwczesne miłostki.* Ale wszystkie te popędy są już wytworzone lub przynajmniej znajdują się w zarodku — w dzieciństwie; przedwczesność jest jedną z ich cech charakterystycznych.

Zboczenia popędu płciowego, zawsze prawie zauważyć można bardzo wcześnie, w ósmym roku, naprzykład, jak u chorego, którego leczył Westphal.

P. R. (*Archives de neurologie*, 1881) zaczął uczuwać chętkę oglądania ludzi nago, zwłaszcza zaś ich organów płciowych w 6 roku życia, od tego czasu również próbował przebierać się za kobietę i wykazywał skłonność do kradzieży; pewnego dnia np. ukradł nauczycielowi kałamarz. Urodził

się z ojca starego i miał babkę bardzo ekscentryczną. W dorosłym wieku był mocno zarośnięty z prognatyzmem twarzy i wielkiemi uszami.

22) Dziewczyna, którą leczyłem, z fizyonomią nader przedwcześnie rozwiniętą, córka matki uczciwej, ale mająca w rodzinie babkę rozpustną, ciotecznego brata—zbrodniarza i dziadka alkoholika, okazywała już w trzecim roku życia skłonność do onanizmu. Wymówki, groźby, środki lekarskie—nic nie pomagało; używała ona do onanizowania się nawet instrumentu, za pomocą którego wstrzykiwano jej środki uśmierzające (anty-afrodyzyaki).

23) Z ojca, cierpiącego na konwulsye, erpetyka i w ogóle z rodziny neuropatów urodziła się dziewczynka mała, długogłowa, inteligentna, która w 12 roku życia dostała menstruacyj. Nauczona przez towarzyszkę zaczęła się onanizować i robiła toż samo nawet po zamążpójściu, zwłaszcza podczas ciąży. Urodziła 12 synów, z których 5 zmarło bardzo wcześnie, czterech zaś było z niekształtną głową, hydrocephalów, ze złemi skłonnościami moralnemi, gwałtownych i popędliwych. Jeden z nich, bardzo inteligentny, zaczął onanizować się z dziwnym uporem, tak samo jak inny, niezdolny, który to samo robił od $4\frac{1}{2}$ roku.

24) Zambaco (*Encephale* N. 1—2, 1882) daje nam wizerunek młodej dziewczyny, ofiary potwornej skłonności do samogwałtu i przestępstwa.

N. R. w wieku lat dziesięciu, z wyrazem przedwczesnej dojrzałości w rysach twarzy, pełna próżności i pychy, zmuszała do przebaczenia jej postępków gwałtownych za pomocą uprzejmości i pieszczot, jakiemi osypywała, zwłaszcza chłopców, którzy byli przedmiotem jej szczególnych względów. Od piątego roku wykazywała skłonność do kradzieży, biorąc nawet rzeczy, do których nie przywiązywała żadnej wartości. Po spełnieniu kradzieży zapierała się uporczywie.

Obdarzona płomienną wyobraźnią lubiła piękno, ale drwiła sobie z Boga. W siódmym roku życia chorowała na białe upławy (*leucorrea*) co przypisywano robakom, jednocześnie prawie nikła w oczach.

Zauważono wtedy, że lubiła być samą w jakimś kątku, ażeby bawić się z chłopcami... w małżeństwo. Tymczasem onanizowała się z nimi. W 10-tym roku życia ciągłe onanizowanie się wywołało opuchnięcie wargi. Sprobowano kary cielesnej. Ale kara, nie poprawiając jej, czyniła tylko więcej złośliwą i fałszywą, bez żadnej korzyści. Nie wiele więcej skutku miało użycie kaftana przymusowego i stosowanie zimnej wody, której przedtem sama używała, żeby się uspokoić.

Górna część jej ciała zanikała stopniowo, ale część dolna rozwijała się tym więcej.

Zaczęła się onanizować przy wszystkich. „Dla czego mam się po-

zbawiać, mówiła, tej, tak niewinnej przyjemności". Często wyrażała skruchę i płakała, widząc łzy swej matki, ale wkrótce wpadała znowu w nałóg i wtedy mówiła: „Wiem, że jest to haniebne, lecz nie mogę się powstrzymać". Ksiądz starał się ją moralizować, ale podczas, kiedy przemawiał do niej, onanizowała się jego sutanną. Przyżegano jej łechtaczkę, ale środek ten nie pomógł wcale.

To rzecz straszna, mówiła, kiedy chcę to zrobić a przeszkadzają mi; mogę wtedy dojść do wściekłości. Zdolną jestem zabić każdego, kto mi stawi przeszkodę. W chwilach tych doznaję zawrotu głowy. Nie widzę niczego, nie myślę o niczem, muszę chęć swą zadowolnić".

Kiedy była małą, miała guwernantkę, która się wobec niej onanizowała. Później inna nauczycielka, zabraniając jej dotykać się do kości łonowej (*pubis*), rozbudziła jej ciekawość. Odtąd dotykała tam ręką, nie doznając, co prawda, z początku przyjemności, ale przez prostą ciekawość. Później wyobraziła sobie, że jest chorą i dla zabawy przykładała do części wstydliwych kataplazmy z traw, piasku, albo tarła je patykiem. Popędy obudziły się w chwili, wyznaczonej przez naturę.

Znieprawiła ona swoją siostrę czteroletnią, która nie mogła w tym wieku doznawać żadnej przyjemności, i ostatecznie została kobietą publiczną.

25) Znajdujemy u Esquirola wypadek bardzo ciekawy, gdzie spostrzegamy obok skłonności lubieżnych, poniekąd spowodowaną przez niestałą myśl matkobójstwa. Subjekt, obdarzony inteligencyą jasną i przedwczesną, dostarcza nam przykładu kompletnego obłędu moralnego i zbrodniczości *in statu nascenti*, jak mówią chemicy.

Dziewczynka, której portret daje nam Esquirol, miała wyraz twarzy żywy, włosy kasztanowate, nos krótki i spłaszczony; od piątego roku życia powzięła stały zamiar zabicia matki, ażeby módz z zupełną swobodą obcować z młodymi chłopcami. Odkrycie w córce tych skłonności przyczyniło taką boleść matce, że rozchorowała się wskutek tego; dziewczynka oświadczyła, że śmierć matki nie zasmuciłaby jej wcale. „Mogłabym wtedy ubierać się w twoje suknie"—rzekła. A kiedy suknie zniszczyłyby się, cobyś wtedy zrobiła?—Za twoje pieniądze nakupiłabym innych.— A później?— Później, chodziłabym z mężczyznami.— Ale ty nie wiesz co to jest śmierć, jeżeli umrę dziś wieczorem, zmartwychwstanę jutro. Czyż Chrystus nie umarł i nie zmartwychwstał potem?—Chrystus zmartwychwstał, bo był Bogiem, ale ty nie zmartwychwstaniesz; moja siostra nie wróciła przecie.—Jakże zrobisz, żeby zadać mi śmierć?—Jeżeli pójdziesz do lasu, schowam się w gęstwinie, pod liśćmi, kiedy zaś będziesz tamtędy przechodzić, przewrócę cię i uderzę sztyletem w serce. — Czy myślisz że pójdę kiedykolwiek do lasu, aby dać się zabić?!—Ach, mamo, jest to dla

mnie wielkie zmartwienie, ale mogę jeszcze zabić cię w nocy nożem.— Dla czegoż nie zrobiłaś tego, kiedy byłam chorą.—Ponieważ, mamo, pilnowano cię zawsze.—A dla czego nie zrobiłaś tego później.—Bo masz sen lekki i mogłaś zobaczyć, jak będę brała nóż.—Ale jeżeli mnie zabijesz nie dostaniesz wcale mych sukien, wszystko należy do twego ojca.—O, wiem ja dobrze, że ojciec odda mię wtedy do więzienia, ale mam zamiar i jego także zabić".

Pewnego dnia, kiedy ją badano, miała oczy uparcie zwrócone na szpilkę, która zdobiła krawat interlokutora. Spytano jej, dla czego to robi, odpowiedziała, że zabiłaby chętnie tę osobę, ażeby zdobyć brylant. Innego razu słysząc, jak mówiono o kucharce, która, podrzynając gardło kurczęciu, zmazała się krwią—przez chwilę pozostała jakby niemą i zamyśloną. Wkrótce potem zawołała głośno, że znalazła sposób zadania śmierci, nie walając się krwią: należy użyć arszeniku, którym, jak widziała, truto kurczęta na wsi, Zwykle spędzała czas w pozie siedzącej, z rękami skrzyżowanemi, jak tylko pozostawiano ją samą, natychmiast zaczynała się onanizować. W celu poprawienia jej używano rozmaitych środków: prostych upomnień, kary cielesnej, represyj wszelkiego rodzaju—nic nie pomagało. Odpowiadała zawsze swemu ojcu, że nie zmieni się wcale, chociażby nawet miano jej za to uciąć głowę.

Wszystko to nie miało żadnej przyczyny psychicznej, jeżeli nie brać w rachubę, że słyszała kilkakrotnie, jak jedna stara kuzynka źle odzywała się o jej matce. Zauważono w niej inteligencyę jasną, wyraźną skłonność do zbrodni i premedytacyę nader przebiegłą. Jeżeli odrzucimy wiek jej, kto mógłby wątpić, że chodzi tu o obłąkaną, nie zaś o zbrodniarkę? Dajcie więcej siły muskułom, nieco więcej energii instynktom, a będziecie mieli jedną z najbardziej okrutnych form tych obłędów impulsywnych i rozumujących, zawsze połączonych z wielką jasnością umysłu.

26) Właśnie Tamburini i Seppilli opowiadają o takiej osobistości, w której siła łączy się z chęcią do złego. (*Rivista di freniatria*, 1882. II i III). Niejaki Sbro.... wnuk i syn morderców i gwałcicieli, z czaszką asymetryczną, zupełnie bezwrażliwy, dla zdobycia pieniędzy na opłacenie miłostek, którym zaczął oddawać się wcześnie i nie chcąc wracać do ciężkiej pracy wiejskiej, otruł ojca, zamierzał zabić kobietę, która go oskarżyła i zabił brata; dokonał zaś tego wszystkiego z taką zręcznością, że nie wydałaby się rzecz wcale, gdyby nie zdradził się w swym dzienniku. Był to idyota moralny.

Łatwo powiedzieć, że są to wypadki obłąkania. Wypadki te u dorosłych byłyby poprostu nazwane przestępstwami. Dowodzą zaś one na wszelki sposób, że w pierwszych swych objawach zbrodnia i obłęd moralny nie przedstawiają żadnej różnicy.

III.

Statystyka antropemetryczna.

Mała liczba anegdot nie wystarcza jednak dla dowiedzenia, że instynkt zbrodniczy znajduje się u dzieci w takim samym, a nawet w większym stopniu, jak u dorosłych. Dla tego wydało nam się właściwem uzupełnić nasze badania, zwiedzając domy poprawy i szkoły dziecinne, aby zobaczyć, czy młodzi przestępcy przedstawiają te same anomalie fizyczne, które już znaleźliśmy u zbrodniarzy dorosłych.

1) *Przestępcy*, Wśród 79 dzieci, co najmniej ośmnastoletnich, osadzonych w zakładach poprawczych, między któremi było 40 złodziejów, 27 uliczników lub włóczęgów, 7 zabójców i 5, których winy nie powiedziano nam wcale, znaleźliśmy, w porządku częstości, następujące zboczenia.

30 z uszami obwisłemi.
22 z czołem małem i nizkiem.
19 plagiocefalów.
16 z wystającymi policzkami.
15 ze zgrubieniem szwów.
9 z nosem niekształtnym.
8 z oczami małemi i szklistemi.
7 z wystającymi łukami czołowymi.
6 hydrocefalów.
5 ze spojrzeniem ukośnem.
5 zezowatych.
5 z powstrzymaniem rozwoju.
4 z włosami bardzo gęstemi.
4 z fizyognomią starczą.
4 ultra-dolichocefalów.
3 z czołem wystającem i z wydatnym kątem oczodołowym.
3 z uszami wielkiemi i wydłużonemi.
3 z ranami na głowie.
2 ultrabrachicefalów.
2 z ustami zniekształtnionemi
2 z wybitnym prognatyzmem.
14 z żuchwą bardzo wielką.
14 z asymetryą twarzy.
10 z czołem zarośniętem.
10 z fizyognomią kretynów.
9 strumowatych (wola).
2 z nosem wykrzywionym.
2 z podbródkiem cofniętym.
2 z ponurem wejrzeniem.
2 z wadą serca.
2 skrofulicznych.
2 ze szwem metopicznym zachowanym.
1 platicefal (płaskogłowy).
1 oxycefal (stożkogłowy).
1 Przedwcześnie osiwiały.
1 z wielką twarzą.
1 z zębami przeciwstawnymi.
1 z exoftalmią.
1 nistagmia.
1 z jabłkami ocznemi nierównemi.

Znalazłem jedynie siedmiu (8,9%), w których budowie nie było żadnych zboczeń. Jeden z nich nie był istotnie przestępcą, ale ofiarą rodziców, którzy oddali go do domu poprawy za lenistwo. Oprócz tego był w tej liczbie zabójca mimowolny, 2 złodziejów, z których jeden epileptyk, 1 urwis i trzech włóczęgów.

Łącząc po trzy lub więcej cechy zbrodnicze, zobaczymy, że do typu zbrodniczego zbliża się 47, z których 27 złodziejów czyli 67% ogólnej ich liczby. Pomiędzy nimi było 25% plagiocefalów, 47% z czołem nizkiem i małem, 22% z wystającymi policzkami, 20% z wielkiemi szczękami, 12% z meszkiem na twarzy.

Z 7 winnych zadawania ran 3 zbliżało się do typu zbrodniczego, okazując mniej lub więcej cechy chorobliwe i 17 między 27 urwisami i włóczęgami.

Co do dziedziczności zebrać można było dane, dotyczące jedynie 59 osób.

U ojca lub matki, albo najbliższych krewnych 27 z pomiędzy nich znajdujemy zboczenia systematu nerwowego; mianowicie:

W 3 wypadkach choroby umysłowe; w jednym u ojca, w dwóch u wujów.

W 1 wypadku—dziwactwo wuja.

W 3—instynkty gwałtowne: raz u matki, dwa razy u ojca; do instynktów tych dołącza się w jednym wypadku alkoholizm.

W 4—choroby nerwowe; mianowicie: trzy razy u ojca (1 epileptyk wskutek alkoholizmu, 1 głuchy, 1 dotknięty saturnizmem), jeden raz u matki, dotkniętej cefalalgią chroniczną.

W 5—skłonności zbrodnicze albo podejrzane; w 4 skłonności do bandytyzmu, dwa razy u ojca, który był jednocześnie alkoholikiem, raz u brata i raz u wuja; w jednym wypadku skłonność do prostytucyi (u siostry).

W 4—niemoralność bez określenia specyalnego: raz w całej rodzinie, raz u matki, dwa razy u brata.

W 7 — zauważono skłonność do pijaństwa, sześć razy u ojca, raz u brata, nie licząc czterech wypadków już zaznaczonych w kategoryach poprzednich (2 złodziejów, 1 gwałtownik i 1 epileptyk) co podnosi liczbę alkoholików do 11.

Z badania tego wynika, że typ zbrodniczy, charakteryzujący się uszami obwisłemi, czołem nizkiem i zarośniętem, plagiocefalią, rozwinięciem szczęk, asymetryą twarzy, u maloletnich wyraża się w stosunku 59%, u złodziejów 67%, stosunek zaś ten może dojść do 91%, jeżeli będziemy brać zboczenia te oddzielnie. Również wpływy dziedziczne: alkoholizmu, obłąkania i zbrodni istnieją w nich w proporcyi podobnej, jak wśród przestępców dorosłych.

Pozostaje wreszcie dość znaczna liczba przestępców przedwczesnych 54%, którzy nie mają wyraźnych anomalij dziedzicznych.

2) Ażeby uzupełnić te spostrzeżenia, szukając dowodów odwrotnych, t. j. badając młodzieńców, którzy nie popełnili przestępstw, robiliśmy poszukiwania w pewnej liczbie szkół.

Badanie 160 dzieci w szkołach gminnych, które oglądaliśmy bezpośrednio jedno po drugiem, dało nam następujące rezultaty:

Badanych 160.	Normalnych 89	z właściwościami fizycznemi normalnemi 62	Dzieci rodziców: uczciwych 64.
		z właściwościami anormalnemi 27	nieznanych 18. niemoralnych 7.
	Anormalnych 71.	onanistów 11) bez zboczeń fizycznych 3	Z rodziców uczciwych 3. nieznanych 1.
		ze zboczeniami fizycznemi 8	niemoralnych 7.
		mattiodów 11 — bez zboczeń fizycznych 4	Z rodziców: uczciwych 4
		ze zboczeniami fizycznemi 7	nieznanych 2 niemoralnych 5
		Złodziejów 6 — bez zboczeń fizycznych 1	Z rodziców: uczciwych 2
		ze zboczeniami fizycznemi 5	niemoralnych 4
		Z charakterem złośliwym 43 — bez zboczeń fizycznych 14	Z rodziców: uczciwych 21
		ze zboczeniami fizycznemi 29	nieznanych 5 niemoralnych 17

Pierwszym faktem, który uwidocznia się w tej tablicy, jest liczba nadzwyczajna zboczeń moralnych, jakie spotykamy wśród dzieci, i które, z czasem, powinny zniknąć.

Nieco mniej niż połowa zbadanych dzieci, 44%, przedstawia niemoralne skłonności duchowe, jak np. nadzwyczajną gniewliwość, zamiłowanie włóczęgostwa, upor w kłamstwie lub dziwaczną skłonność do bezustannego poruszania się, do rozdzierania odzieży i t. d., tak, że są uważane przez nauczycieli za pół waryatów. U 17% widzimy skłonności występne, jak np. pociąg do kradzieży, wczesna lubieżność i t. p.

Widzimy również, że u dzieci występnych chorobliwe cechy fizyczne występują dwa razy częściej (69%), aniżeli u dzieci nie mających żadnych zboczeń moralnych, u tych bowiem zboczenia fizyczne stanowią 30%.

To samo można powiedzieć o dziedziczności chorobliwej u dzieci

niemoralnych, objawy jej znajdujemy w 52% wypadków, podówczas gdy u dzieci normalnych wynoszą one tylko 15%. Różnica wyda się jeszcze znaczniejszą, jeżeli zbadamy dzieci, które można nazwać pół-przestępcami, t. j. złodziejów i onanistów, pomiędzy któremi zboczenia fizyczne dosięgają cyfr poważnych 72 i 83%, a objawy dziedziczności chorobliwej 70 i 66%.

Jest to zaledwie zarys badań, bo oto np. spostrzeżenia Marro wskazują wpływ wieku rodziców.

Z pierwszych badań jego nad prowadzeniem się i temperamentem chłopców od 7 do 10 lat w związku z wiekiem ojca otrzymujemy rezultaty, widoczne w następującej tabelce:

Wiek ojca:	Sprawowanie się w szkole		
	Dobre	Średnie	Złe
Od 18 do 25 lat	42=44%	30=31%	22=23%
Od 26 do 40 lat	304=47%	216=34%	113=17%
Od 41 do 69 lat	97=51%	60=31%	32=16%

	Wiek ojca		
	Młodzieńczy	Średni	Podeszły
Temperament wesoły	83%	68%	66%
Temperament melancholiczny	16%	31%	33%

Okazuje się, że synowie rodziców młodszych stosunkowo najczęściej sprawują się źle w szkole [1]) i najrzadziej dobrze; wręcz przeciwnie zachowują się synowie rodziców podeszłych. Maksimum średniego zachowania się dają synowie ojców w średnim wieku. Kto zna język szkoły, w którym zbyteczna żywość tłomaczy się przez złe sprawowanie — domyśla się, iż synowie ojcow młodych są bardzo żywego usposobienia a synowie ojców starych—bardzo spokojni i bodaj że melancholicy i podstępni. Ciekawem jest i ważnem tu zaznaczyć, co wykazuje Marro w swem dziele: *Il cavattere dei delinquenti*, że oszuści najczęściej mają ojców podeszłych, awanturnicy zaś—bardzo młodych.

Z tych samych badań wynika, że synowie ojców starych wykazują największy procent melancholików i najmniejszy wesołych, przeciwnie, synowie ojców młodych mają najczęściej temperament wesoły.

Pewna różnica istnieje co do wpływu matki. Synowie matek starych

[1]) Prawdziwe zepsucie i kłamstwo zdarzają się tylko w 6,8% wypadków.

dają minimum złego sprawowania się [1]), ale też minimum dobrego a maximum średniego; synowie matek młodych — maximum dobrego sprawowania się i prawie minimum złego, co, jak się zdaje, zależy od łagodności i dobroci młodych kobiet w porównaniu z dojrzałemi a nawet z mężczyznami w tym samym wieku.

Z tego można wyciągnąć jedynie wniosek, że wpływ dziedziczności chorobliwej w wytwarzaniu zboczeń charakteru jest bardzo znaczny, chociaż z drugiej strony, przynajmniej w 15% wypadków, nie przeszkadza ona rozwojowi charakterów normalnych. Tak więc zboczenia fizyczne zdarzają się przeważnie u osobników z charakterem niemoralnym, chociaż niekiedy znajdować się mogą u osobników moralnych, a nie ma ich wcale u niemoralnych.

3) Co się tyczy cech chorobliwych, spotykanych u rodziców, którzy to smutne dziedzictwo przekazali w spadku swemu potomstwu, widzimy, że alkoholizm pojawia się w 11 wypadkach, gniewliwość w 7, stan epileptyczny albo herpetyczny ojca i niemoralność matki w 5, pół obłąkanie w 3, bezwstydność w 2, zgrzybiałość w 2, skrofuły w 1, głuchota połączona z niemotą w 1 i niemoralność wuja również w 1.

Odnośnie do chorobliwych cech fizycznych, jakie przeważają w dzieciach, dotkniętych zboczeniami moralnemi, to znajdujemy:

w 8 wypadkach fizyognomię starczą
w 8 — żuchwę mocną rozwiniętą
w 6 — szew czaszkowy podniesiony
w 6 — plagiocefalizm
w 6 — twarz asymetryczną z oznakami rachityzmu
w 6 — zatoki czołowe
w 4 — prognatyzm
w 4 — czoło wązkie, nizkie lub odchylone
w 3 — trococefalizm
w 3 — czoło pokryte meszkiem
w 2 — powstrzymanie rozwoju
w 2 — ponure spojrzenie
w 2 — uszy sterczące
w 1 — policzki wystające, wielką głowę i usta nieforemne.

---

[1]) Sprawowanie się w szkole uczniów, stosownie do wieku matek.

Wiek matek	Sprawowanie się		
	dobre	średnie	złe
Do 21 roku	53,9	28,3	17,7
Od 22—36 lat	48,3	38,2	18,4
Od 37—60 lat	41,3	41,3	17,2

Wielokrotnie (8 razy) trzy z pomiędzy tych cech połączone były w jednem dziecku, mianowicie: w 4-ch wypadkach—plagiocefalizm, spojrzenie dzikie i zezowatość, w 2—łuki czołowe rozwinięte, żuchwy wielkie i wystające policzki, w 1 — spojenia szwów, trocefalizm i czoło odchylone—cechy, które zauważyliśmy w zbrodniarzu urodzonym.

Badanie drobiazgowe, uczynione w szkole prywatnej dla młodzieży bogatej (kolegium międzynarodowe w Turynie) dało nam na 100 zbadanych, 53 zupełnie normalnych fizycznie i 44 z pewnemi cechami zwyrodnienia.

10 razy wydatność szwów i 10 razy uszy sterczące.

5 razy czoło zarośnięte.

4 razy cefalonia i wielkie szczęki.

3 razy czoło odchylone, wystające policzki, fizyognomia przedwcześnie dojrzała, prognatyzm i asymetrya twarzy.

2 razy plagiocefalizm, 2 razy zatoki czołowe i czoło nizkie.

1 raz wygląd kretyniczny, zezowatość, spłaszczenie głowy i zęby źle osadzone.

Między temi 44, 6 zaledwie miało skłonności niemoralne: gwałtowność, kłótliwość, zaniedbanie w nauce, kłamliwość. Przeciwnie 2, pomimo tych cech, posiadało wyborny charakter, 5 zaś (między nimi 1 plagiocefal) obdarzonych było niepoślednią inteligencyą. Wykazuje to, że zboczenia fizyczne nie pociągają za sobą koniecznie zboczeń psychicznych.

Ale jeżeli w tym kolegium zboczenia psychiczne były rzadkie, nie osłabia ten fakt bynajmniej naszych spostrzeżeń. Spotykamy tam, wskutek oddziaływania wpływów społecznych i pedagogicznych — ponieważ chodziło o uczniów płatnych—prawdziwy dobór, jakiego nie znajdziemy w innych szkołach, zwłaszcza w gminnych. Za najmniejsze wykroczenie uczniowie podlegali wydaleniu. Istotnie, pokazano nam portret dziecka, wydalonego w roku poprzednim, z powodu spełnionej przezeń kradzieży. Otóż chłopiec ten miał wszystkie cechy opisane wyżej, wielkie i sterczące uszy, oxycefalizm, czoło małe, policzki bardzo wystające.

Ostatecznie zbadanie 35 ślepych z urodzenia i 50 głuchoniemych wykazało, że wśród nich wszystkie te zboczenia fizyczne znajdujemy w stosunku, przechodzącym 70%, nawet wśród dorosłych, nawet wśród osobników, poddanych pewnego rodzaju doborowi (głuchoniemi zamożni).

Teraz więc wniosek jest łatwy. Zboczenia fizyczne, które w dorosłym stanowią o zbrodniczości, objawiają się u dzieci w proporcyach daleko większych i z temi samemi oznakami zewnętrznemi, wskutek zwłaszcza przyczyn dziedzicznych; zboczenia te później mogą zniknąć w części, dzięki odpowiedniemu wychowaniu, inaczej bowiem niepodobna wytło-

maczyć małej proporcyi typów zbrodniczych wśród dorosłych, nawet jeżeli przyjmiemy do rachunku różnice, wynikające ze śmiertelności, oraz fakt, że znaczna liczba występnych unika kary.

Zboczenia fizyczne znajdują się w proporcyi podwójnej i dosięgają nawet wyższej cyfry wśród młodzieńców niemoralnych (w stosunku 69% do 30% wśród normalnych), dziedziczność zaś objawia się nawet w proporeyi więcej niż potrójnej (52—15). Ale jest faktem ustanowionym, że zboczenia fizyczne i objawy dziedziczności spotykamy, jakkolwiek w proporcyi znacznie mniejszej, wśród ludzi nieskalanych, podobnie jak niejednokrotnie mogliśmy zauważyć młodzieńców bardzo szlachetnych, pochodzących z rodziców nieuczciwych. Zresztą zboczenia te stosunkowo rzadziej występują wśród zbrodniarzy, aniżeli przy niektórych innych stanach chorobliwych, związanych prawdopodobnie z powstrzymaniem rozwoju, jak np. u głuchych i głuchoniemych.

4) Potwierdziły to zresztą badania, przedsięwzięte (rzecz naturalna) w ciasnym zakresie, nad biegiem życia pewnej liczby dzieci (29) aż do dojścia do wieku dojrzałego. Oto są rezultaty.

11 dzieci nie przedstawiało żadnych anomalij fizycznych, 3 z pomiędzy nich były złośliwe od najmłodszego wieku, leniwe, gwałtowne i okrutne, ale poprawiły się następnie. 8 dobrych od dzieciństwa pozostało takiemi w wieku dojrzalszym.

18-ro dzieci przedstawiało rozmaite cechy fizyczne zbrodniarzy. Z tej liczby 4 dobrych z dzieciństwa, zostało takiemi w wieku późniejszym, natomiast 2 — z wiekiem stało się niemoralnemi.

12 przedstawiało jednocześnie zboczenia fizyczne i moralne: 4 było gwałtownych, 3 zazdrośnych, 1 mściwe, 2 złodziejów i 3 zajmujących się onanizmem; 6 z pomiędzy nich poprawiło się później.

Widzimy tu, że jeżeli zboczenia fizyczne współrzędne są w większości wypadków ze skłonnościami niemoralnemi, to nie wyłączają one jednak możliwości szczęśliwej przemiany, która, jak zaznaczyliśmy, nastąpiła w 6 wypadkach z 12. Nie mniej wszakże, kiedy zboczenia te nie istnieją, charakter może się poprawić z większą łatwością, bez względu na znieprawienie pierwotne.

Można, co prawda, zarzucić mi, że hypokryzya wykończona, pokrywając się maską cnoty, nieraz zniewoliła mnie do zanotowania poprawy, jedynie powierzchownej. Istotnie, nie widzę możliwości zupełnego usunięcia tego przypuszczenia.

IV.

Kara i środki uprzedzające zbrodnię u dzieci.

Pozostaje więc dowiedzionem, że niektórzy przestępcy są takimi od najmłodszego wieku, bez względu na udział wpływów dziedzicznych; powiedzmy lepiej, że chociaż niektórzy z nich są wytworem złego wychowania, na wielu znowu dobre nic wpływa wcale.

Wszelako działanie dobroczynne wychowania wyświetla dokładnie ten fakt, że skłonności zbrodnicze są powszechne wśród dzieci, tak, że bez wpływu wychowania trudno byłoby wytłomaczyć powtarzające się w znacznej liczbie wypadków zjawisko, które my nazywamy metamorfozą moralną.

Zresztą pod nazwą wychowanie nie pojmujemy zwykłych nauk teoretycznych, rzadko użytecznych nawet dla dorosłych, na których tak mało wpływa literatura, wymowa, sztuki moralizujące — ani też gwałtów pedagogicznych, które wytwarzają najczęściej hipokrytów i zamiast zmieniać występek w cnotę, zamieniają go na inny występek. Wychowanie jest dla nas szeregiem pobudzeń, poruszeń odruchowych, powoli poddawanych zamiast tych, które bezpośrednio wytworzyły skłonności występne albo przynajmniej dopomagały ich rozwojowi. Potrzeba w tym celu posługiwać się naśladownictwem, przyzwyczajeniami stopniowo wprowadzanemi przez obcowanie z osobami uczciwemi i przez środki ostrożności roztropnie stosowane, aby nie dać rozrosnąć się owej *idea fixa*, która staje się tak fatalną w dzieciństwie.

Tutaj jeszcze kara sama przez się nie okazuje się tak stanowczą, jak niektóre środki prewencyjne, jak np. przyjazne warunki powietrza, światła i przestrzeni, pokarm, w którym np. przemagają pokarmy roślinne, nieużywanie napojów spirytualnych, wstrzemięźliwość zupełna i w niektórych wypadkach (Zambaco) rozsądna gimnastyka płciowa, która zapobiega ekscesom spełnianym w samotności *). Należy unikać łatwych pobudzeń zazdrości, aby przeszkodzić gwałtownościom impulsywnym; tłumić przedwczesną pychę zapomocą dowodów dotykalnych—tak łatwych

*) Giavardin w książce swej p. t. *Comment le traitement homeopatique peut améliorer le caractère.* Paryż 1882 r. mniema, że wyleczył, za pomocą lekarstw homeopatycznych, niektóre skłonności niemoralne: platyną i nux vomica skłonności rozpustne młodej dziewczyny; *origanum majoranum*—u trzech innych stałą skłonność do onanizmu; chlorkiem sodu — złośliwość dziewczynki, która biła nawet matkę. Ale właśnie to wyliczenie zdradza błahość zapewnień autora, ponieważ skłonności wrodzone można zmienić leczeniem długo stosowanem, nie zaś przez dawanie lekarstw w dozach nieskończenie małych jednorazowo lub w przerwach.

do znalezienia i przedstawienia—niższości ludzkiej, zwłaszcza w dzieciństwie; wreszcie rozwijać umysł za pomocą wrażeń zmysłowych i oddziaływać na uczucie za pomocą umysłu, jak to czyni w sposób przewyborny metoda Froebla. Są wreszcie dzieci smutne, gwałtowne, skłonne do onanizmu, wskutek chorób, rachityzmu, z powodu robaków—środki przeczyszczające i przeciwrobaczne stają się wtedy jedynymi środkami poprawy.

Przeszkodzenie związkom, niestety, smutnie płodnym, alkoholików i zbrodniarzy, związkom, które, jak to wiemy, są obfitem źródłem przestępców młodocianych, byłoby jedynym środkiem usunięcia zbrodniarzy urodzonych, tych nieszczęśliwych, którzy, według faktów, jakie przedstawimy, są bezwzględnie nieuleczalni.

I jeżeli, wychodząc z tego punktu, spotykamy się z Rousselem, Barzillaim i Ferrim w potępieniu domów poprawczych, które można, niestety, słusznie nazwać fabrykami zepsucia, to sądzimy, że byłoby z wielką korzyścią dla kraju założenie, zamiast nich, domów dla obłąkanych przestępców, a bardziej jeszcze przytułków dożywotnich dla małoletnich, posiadających uparte skłonności zbrodnicze, lub dotkniętych obłędem moralnym.

Dla nich przytułek karny staje się równie użytecznym a nawet użyteczniejszym, niż dla dorosłych, ponieważ tłumi od początku skutki tych skłonności, na które, niestety, wtedy dopiero zwracamy uwagę, kiedy stały się fatalnemi i nieuleczalnemi. Nie jest to wcale myśl nowa, albo rewolucyjna, w formie bardziej radykalnej i mniej ludzkiej wygłasza ją już Biblia, kiedy nakazuje ojcu, aby oddał na ukamienowanie przez starszych syna złośliwego, pijaka i nieposłusznego głosowi rodziców i karom ich *).

Wychowanie, istotnie, może przeszkodzić naturze dobrej przejść od zbrodni dziecinnej i przelotnej do zbrodni zwyczajnej, ale nie może zmieniać tych, którzy urodzili się z instynktami występnymi.

---

*) Deuteronom: XXI.

Część druga.

ANATOMIA PATOLOGICZNA

I

ANTROPOMETRYA ZBRODNI.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zbadanie 383 przestępców*).

W badaniu antropologicznem *Człowieka*-zbrodniarza trzeba koniecznie wziąść za punkt wyjścia właściwości fizyczne, zasadnicze, których jedynie dostarczyć mogą dane anatomiczne. Ale wielka liczba osobników zbadanych i warunki specyalne czytelników, dla których książka ta jest przeznaczona, każą nam podać tu jedynie rezultaty ogólne naszych badań,

*) „Cougnet i De Paoli: Su 26 crani di criminali (Archivio di psichiatria sciènze penali 1882 str. 107). Bordier: Etudes anthropologiques sur une serie de crânes d'assassins (Revue d'Anthropologie II ser. Zesz. 2). Amadei: Crani di assassini e considerazioni di craniologia psichiatrico-criminale (Archivio di psich. scienze penali etc. 1853 str. 98). Ferri: Studi di antropometria su criminali, pazzi e sani (1881 r.), Lombroso i Manuelli: Craniometria di 39 delinquenti e 66 normali di Piemonte (Archiv. di psich. scien. pers 1881 str. 93). Boggio i Collins Tipi di delinquenti mattoidi (ibid. 1883 str. 95). Lenhossek i Crani di delinquenti rumeni ungheresi e croati (1880). De Paoli: Quattro crani di delinquenti (1880). Ten Kate e Pawłowski: Sur quelques erâues des criminels (Revue d'Anthrop. 1881 str. 116). M. Flesch: Untersuchungen über Verbrecher Gehirne. Würzburg 1881 r. Corre: Cranes des criminels (Bulletin de la sociètè d'Anthrop. 1879). Heger e Dallemagne: Etudes sur les caractères craniologiques d'assassins exécutés en Belgique 1881. Giacomini: Varietà delle circonvoiuzionii cerebrali dell'uomo 1881. Peli: Intorno alla craniologia degli alienati 1882. Schwekendiek: Untersuchungen an zehn Gehirnen von Verbrechern und Selbstmördern. Würzburg 1881 r. D. M. Benedikt: Anatomische Studium an Verbrecher Gehirnen. Wiedeń 1879. Schädelmessung Kranio und Cephalionetrie. Wiedeń 1883 r. D. A. Weisbach: Beiträge zur Kentniss der Schädelformen oesterreichischer Völker. (Wiener Med. Jahrbücher 1864—1867). D. Herman Welcker: Untersuchungen über Wachsthum und Bau des menschlichen Schädels 1882. Emil Huschke: Schädel Hirn und Seele nach Alter, Geschlecht und Race, 1854. D. E. Zuckerlandl: Morphol des Geschichtsschädels 1877. Messungen der Schädel von Irren (Wien Jahrbücher für Psichiatrie 1879 2 zesz.) E. Morsselli: Critica e riforma del metodo in antropologia. Rzym 1880 r. Orszanskij: Cranes d'assassins (Buletin de la Societé d'Anthrop. 1882 r.

podczas gdy w dodatku specyalnym, przy końcu tego dzieła, wyłożymy dane, na jakich opierają się te rezultaty.

1) *Pojemność czaszki.* Przez zbadanie porównawcze czaszek 121 zbrodniarzy włochów, mężczyzn i 328 włochów normalnych, znaleźliśmy, że przy pojemności najmniejszej (1101—1200) zbrodniarze mają przewagę, tak samo przy pojemności od 1254—1300; są, według badań, prawie w równej proporcyi przy pojemności 1401—1450 i nieco liczniejsi, zaczynając od 1351—1500. Przy pojemności od 1501—1550 są w mniejszości, przeciwnie, prawie w równej liczbie z osobnikami normalnymi przy pojemności 1501—1600 i 1651—1700. W mniejszości znajdują się również przy pojemności 1601—1650 a przy pojemności wyższej nad 1700 nie ma ich wcale. Oprócz więc cyfry 1450—1500 pojemności małe mają przewagę, wielkie zaś są bardzo rzadkie, pomimo, że w ogóle zbrodniarze są wyższego wzrostu, aniżeli ludzie uczciwi i, chociaż pomiary moje czynione były za pomocą piasku, tak, że w ten sposób rezultaty większe są od zwyczajnych o 100 milimetrów kwadratowych. Odróżniając zbrodniarzy według prowincyi znajdujemy takie pojemności średnie: Piemontczycy 1439, Lombardczycy 1438, Neapolitańczycy 1393, Sardyńczycy 1303, Ligurowie 1434, Wenecyanie 1528, Rzymianie 1415, Toskańczycy 1417 Emilianie 1386.

Dzieląc zbrodniarzy na kategorye *), widzimy, że złodzieje są w znacznej liczbie przy pojemności 1101—1200, przeciwnie zaś w niewielkiej, poczynając od 1551—1700. Pojemność od 1451—1550 jest najpospolitszą u złodziei (35,2%), kiedy u zabójców najczęstszą znowu bywa od 1351—1400 i od 1451—1500. Poczynając od pojemności 1551—1600, proporcya złodziejów jest niższą w porównaniu z ludźmi uczciwymi a nawet z zabójcami, co potwierdza się bardziej jeszcze przy pojemności po nad 1600.

Porównywając oddzielnie morderców włoskich z ludźmi zdrowymi

---

*)	Zabójcy.	Złodzieje.	Normalni.	Obłąkani.		Epileptycy.
Milim. sześć. 1101—1150	0	2,9	0	—	0,5	6,2
„ 1151—1200	0	11,7	0,9	1	0	—
„ 1201—1250	0	0	1,7	3	0	—
„ 1251—1300	11,3	2,9	4,3	3	2,0	—
„ 1301—1350	9,4	11,7	6,9	10	1,0	—
„ 1351—1400	16,9	11,7	12,9	8	7,2	12,5
„ 1401—1450	11,3	11,7	12,9	22	8,8	12,5
„ 1451—1500	15,0	17,6	15,5	12	14,4	31,2
„ 1501—1550	5,4	17,6	14,6	12	20,1	6,2
„ 1551—1600	11,3	8,6	11,2	11	16,1	12,5
„ 1601—1650	13,2	0	9,5	10	11,3	6,2
„ 1651—1700	5,4	2,9	5,2	2	11,9	12,5
„ 1701—1750	—	—	3,4	4	3,62	—
„ 1751—1800	—	—	0,9	1	1,52	—
„ 1800—2000	—	—	—	1	2,59	—

moralnie, widzimy, że ci ostatni znajdują się w nieco większej proporcyi przy pojemności minimalnej 1151—1200 i w nieco mniejszej od 1251—1350. Przy pojemności średniej (1501—1550) jest ich stosunkowo trzy razy więcej, aniżeli zbrodniarzy, tych ostatnich nie znajdujemy wcale przy pojemności wyższej nad 1700 i w ogóle są oni w mniejszości w stosunku 15 do 9 lub 10 przy pojemności maximalnej, a nawet, według Amadei'ego, w kategoryi 1401—1450.

Przy pojemności minimalnej 1101—1200 złodzieje przeważają nad osobnikami zdrowymi w stosunku 14 do 1. Przy pojemności nieco większej i przy bardzo wielkiej znajdujemy mniej złodziei, aniżeli morderców.

Nawet od średniej arytmetycznej (przeciętnej), która dla ludzi normalnych wynosi 1474—1550, zbrodniarze mają pojemność niższą, mianowicie 1455, i przeciętna morderców (1457) w tym razie mało różni się od przeciętnej złodziejów (1449).

Mieliśmy zaledwie dwa razy sposobność badać czaszki zbrodniarzy z namiętności, w jednym wypadku znaleźliśmy pojemność 1355, w drugim zaś 1520. Także co do średniej arytmetycznej, która dla normalnych wynosi 1474—1550, zbrodniarze dają niższe cyfry, mianowicie 1455, przyczem zabójcy (1457) górują nad złodziejami (1449).

Co się tyczy pojemności bardzo małych, znalazłem wśród 60 kobiet zbrodniarek proporcyę prawie podwójną (jak 37 do 19) w porównaniu z kobietami normalnemi, ale nie było prawie różnicy przy pojemności nieco większej 1251—1400. Przy cyfrach wyższych stosunek kobiet zbrodniarek, nie licząc kilku wyjątków, był znacznie niższy, jak 14 do 29 *).

Największą pojemność czaszki mają trucicielki (1384), potem idą podpalaczki i oskarżone o zadawanie ran (1328), najmniejszą — wspólni-

---

*) Pojemność.	Kobiety zbrodniarki. %	Normalne. % Amadei	Morselli	Obłąkane. %
1000—1050	—	0,91	—	—
1051—1100	1,72	1,82	1,1	2,50
1101—1150	6,89	5,45	4,6	3,54
1151—1200	12,25	10,	9,2	3,93
1201—1250	20,60	10,9	9,2	8,21
1251—1300	25,86	10,9	20,7	13,57
1301—1350	12,25	20,0	14,0	19,67
1351—1400	10,34	10,9	16,1	17,49
1401—1450	5,17	9,09	8,0	15,35
1451—1500	3,44	6,36	5,7	10,00
1501—1550	—	5,45	6,9	3,21
1551—1600	—	5,45	5,7	1,43
1601—1650	1,72	1,82	2,3	—
1651—1700	—	—	0	1,07
1751—1750	—	0,91	1,1	—

czki zgwałcenia (1180), później idą, ze znaczną już różnicą: zabójczynie (1238), prostytutki i morderczynie (1253—1255), złodziejki (1261) i dzieciobójczynie (1280).

Przeciętnie, zbrodniarki (1322) przedstawiają nieco wyższą pojemność aniżeli normalne.

Z badań nad czaszkami przestępców niemieckich mężczyzn, dokonanych przez Weisbacha, widzimy, że w liczbach najmniejszych zbrodniarze przewyższają znacznie normalnych, mianowicie w stosunku 18 do 6, znajdują się w takiej samej mniej więcej ilości między 1300—1600 (cyfry wskazują, przeciwnie, dosyć znaczną różnicę, *p. tłom.*) i w znacznie mniejszej przy pojemności 1600 i wyższej, bo w stosunku 10:18. Znaczną jest również różnica pojemności średniej zbrodniarzy—1386 (kobiety 1316) w porównaniu z pojemnością normalną (1521) *).

Z dzieła Rankego: *Beitrage zur Physischen Anthrop. der Bayern*, 1885, z pomiarów pojemności czaszki 100 zbrodniarzy, wynika jasno to, na co się wielu zgadza, a mianowicie, że przy pojemnościach najmniejszych przestępcy liczebnie przewyższają ludzi normalnych w stosunku 25 do 19. są mniej liczni stosunkowo przy pojemności średniej, ale za to znacznie liczniejsi przy największej (1500—1900), mianowicie w stosunku 18,6 **). Ale ta różnica pochodzi, jak mi się zdaje, głównie z tego powodu, że autor badał tylko morderców, którzy wogóle są wysokiego wzrostu i mają czaszki znacznie większe aniżeli złodzieje.

Bordier (*Revue anthropologique*, 1879) mniema, że średnia pojemność czaszek przestępców wyższa jest od normalnej, ale badał on również tyl-

---

*) Niemcy (Weisbach).

Normalni (216)		Zbrodniarze (175)		Zbrodniarze
Pojemność	%	Pojemność	%	sławni
1000—1100	0	1000—1100	2,3	—
1101—1050	0,4	1101—1200	2,3	—
1151—1200	1,7	1201—1300	15,5	1
1201—1300	4,0	1301—1400	30,8	4
1301—1450	29,5	1401—1500	24,5	4
1451—1600	47,6	1501—1600	13,2	2
1601—1750	14,8	1601—1700	6,8	3
1751—2000	3,6	1701—1800	3,5	—
2001—2100	0,4	1801—1900	0	—
		1901—1920	0,6	—

**) Według Ranke'go:

Pojemność	Na stu: Normalnych	Przestępców
1200—1300	3	3
1301—1400	17	22
1401—1500	35	22
1501—1600	21	19
1601—1700	18	15
1701—1800	6	9
1801—1900	—	9

ko zabójców. Zresztą, jeżeli wyłączyć pojemność czaszki anormalnej (2076), otrzymamy cyfrę 1531, która bardzo niewiele różni się od normalnej (15-9).

Zresztą przyznać trzeba, że przy metodzie badania seryami—mordercy są prawie o połowę mniej liczni od normalnych przy pojemnościach najmniejszych, trochę mniej liczni przy pojemności 1400—1500, znacznie przy pojemności 1500—1600. Przeciwnie, przy pojemnościach większych (1600—1700) są prawie trzy razy liczniejsi, bardziej jeszcze przy pojemności wyżej 2000 którą dają tylko czaszki anormalne.

Słowem znaczna liczba czaszek wielkich i małych stanowi jedną z właściwości charakterystycznych przestępców; to samo widzimy u obłąkanych, zwłaszcza zaś epileptyków (Amadei). Badając obłąkanych seryami, znajdujemy, że przy pojemnościach minimalnych są mniej liczni od przestępców, to samo przy pojemności średniej aż do 1500, od 1500—1600 przeważają nieco, a od 1700 i wyżej są o wiele liczniejsi. Obłąkane liczniejsze są od zbrodniarek przy pojemności najniższej 1051—1100, mniej liczne od 1150—1300 i znowu liczniejsze stosunkowo od 1400 do 1500. To samo co do czaszek obłąkanych zauważono w Wiedniu przy porównaniu z czaszkami normalnemi z Królewca (Benedikt).

W ogóle więc pojemność mniejsza jest u zbrodniarzy, zwłaszcza złodziei, w porównaniu z ludźmi zdrowymi i obłąkanymi; rozmieszczenie szeregami (seryami) przedstawia się podobniej do obłąkanych przy pojemnościach średnich i największych, aniżeli do normalnych, ze znaczną jednak przewyżką dla niektórych rodzajów złodziei—pojemności minimalnych, jakich nie spotykamy ani wśród zdrowych, ani wśród obłąkanych.

Zawsze prawie można powiedzieć, że jeżeli wielka pojemność czaszki nie jest następstwem hydrocephalii (wody w głowie), tłomaczy ją inteligencya osobnika, wyższa od normalnej. W wypadkach, jakie udało mi się zbadać, przewyższają cyfrę średnią i dochodzą do 1600: Artusio, okrutny ale chytry wódz bandytów piemonckich i również jak on przebiegły towarzysz jego Violini; Mandaro, który przy pomocy wspólniczki zabił żonę i przez czas długi potrafił uniknąć kary; J.... z Verceuil, rabuś niepospolicie inteligentny; C... trucicielka z Werony, nadzwyczaj prze-

---

*)

Pojemność.	Cmentarz zachodni.	Zabójcy.
1300—1400	21,87	11,42
1400—1500	18,75	14,28
1500—1000	43,75	28,57
1600—1700	3,12	22,85
1700—1800	6,25	16,66
1800—1900	3,12	2,77
1900—2000	3,12	0
2000—2100	0	2,77

biegła, braciszek zakonny z Brescyi, złodziej i morderca; gwałciciel i morderca z Treviso, Soldati, który do 70 roku życia pozostał nietkniętym, zręcznie wymykając się sprawiedliwości. Inny, który przedstawiał pojemność 1633 był Wenecyaninem a raczej Padwańczykiem, trzykrotnie karanym za zabójstwo; otóż zaznaczyć wypada, że Wenecyanie, jak to wynika z mych badań, mają wogóle czaszki większe.

Między zbrodniarzami z wielką pojemnością czaszki, cytowanymi przez Hegera, znajdujemy Rooxela i Janssensa, którzy byli raczej rozkazodawcami aniżeli wykonawcami zabójstw i umieli wybornie ukrywać swe zbrodnie.

Ten-Kate i Pawłowski znaleźli olbrzymią pojemność czaszki u niejakiego Le Pelly, prawdziwego „rycerza przemysłu“ i zabójcy pewnego wekslarza; był on tak przebiegły, że w oczach wszystkich uchodził za wzór cnoty.

Wielkie czaszki, jakie podaje Bordier, należą do przywódców band złoczyńców, którzy wprowadzili między podwładnymi dosyć ścisłą, prawie biurokratyczną organizacyę, jak np. Minder-Kraft (1631), Pascal (1771), Lacenaire (1590).

Między 14 sławnymi zbrodniarzami niemieckimi 5 miało czaszki większe aniżeli średnie.

2) *Pojemność móżdżku.* Severi (*Archiv. di psich*, VII, 429) znalazł, za pomocą specyalnej metody pomiarów, że tylna część czaszki pojemniejsza jest stosunkowo u zbrodniarzy, aniżeli u normalnych; ale jak pierwszych, tak drugich znacznie, pod tym względem przewyższają epileptycy.

142	cc. m.	u normalnych	10,54%	w stosunku do	pojemności	czaszki.
158	„ „	u epileptyków	12,19%	„ „	„	„
146	„ „	u zbrodniarzy	10,92%	„ „	„	„

3) *Obwód czaszki.* Przy minimalnych cyfrach obwodu czaszki zbrodniarze prawie dorównywają normalnym (Morselli), są zaś mniej liczni przy obwodzie 481—500 milim. Natomiast — prawie dwa razy liczniejsi przy cyfrze 501—510. Od 511 do 530 mniej liczni są złodzieje, więcej — zabójcy. Od 531 do 540 znajdujemy złodziei w równej liczbie a zabójców — w mniejszości *). Przy cyfrach wyższych, złodziei nie ma wcale,

*)

	Zabójcy %	Złodzieje %	Normalni %
461—470	1,6	0	1,6
471—480	0	0	1,6
481—490	6,6	8,6	11,1
491—500	13,3	11,1	15,5
501—510	38,3	44,4	17,5
511—520	15,0	13,8	17,5

a zabójcy liczebnie przewyższają normalnych. W Niemczech, jeżeli porównamy wymiary 215 czaszek normalnych u Weisbacha, z 164 czaszkami przestępców w Bonn i 83 czaszkami obłąkanych u Zuckerkandta *) to zobaczymy, że obłąkani przewyższają liczebnie przestępców przy cyfrach niższych, dorównywają im lub przewyższają nieco aż do 53,0, są zaś mniej liczni przy cyfrach wyższych.

Co się tyczy zbrodniarzy, to przy wymiarze 49—53 są o wiele mniej liczni od ludzi normalnych i do 51 od obłąkanych a dorównywają tym ostatnim przy wymiarze 52—53; poczynając od 53 przewyższają znacznie i obłąkanych i normalnych.

Porównywując cyfry, podane przez Bordier'a, który zestawiał czaszki zabójców z czaszkami przedstawicieli szlachty, mieszczaństwa, ludzi uczonych i służących **), znajdujemy, że przy wymiarze 51—52 zabójcy

---

	Zabójcy %	Złodzieje %	Normalni %
521—530	36,0	11,1	17,5
531—540	3,3	11,1	11,1
541—550	3,3	0	3,1
551—560	3,3	0	0
561—570	0	0	0
571—580	1,6	0	3,1
581—590	0	0	0
591—600	0	0	0

*) Niemcy

	Normalni (215) %	Zbrodniarze (164) %	Obłąkani (83) %
47,6—48	0	0	1,2
48,5—49	1,9	1,8	0
49,1—50,0	12,6	1,3	9,6
50,1—51,0	20,0	8,5	22,9
51,1—52,0	31,1	22,0	22,9
52,1—53,0	18,2	22,6	24,1
53,1—54,0	13,0	18,2	8,4
54,1—55,0	2,8	11,5	9,6
55,1—56,0	0	5,5	1,2
56,1—57,0	0	0,6	0
57,1—57,4	0,5	1,8	0

**) Francuzki (Bordier).

	Uczeni. %	Szlachta. %	Mieszczanie. %	Służący. %	Zabójcy. %
50—51	0	0	0	0	0
51—52	0	0	0	0	5,55
52—53	0	0	0,6	1,8	8,33
53—54	2,0	3,7	1,9	5,4	13,8
54—55	4,0	9,2	6,2	5,4	25,0
55—56	6,0	12,8	14,0	33,9	13,8
56—57	18,0	28,5	24,0	42,8	16,5
57—58	36,0	22,0	24,5	10,7	11,11
58—59	18,0	12,0	14,0	0	0
59—60	8,0	8,0	7,0	0	2,61
60—61	6,0	1,8	3,3	0	2,61
61—62	2,0	0	1,8	0	0
62—62,5	0	0,9	0,7	0	0

dają poważną cyfrę—5,5%, kiedy przedstawicieli innych kategoryi nie ma wcale, są zaś w mniejszej liczbie przy wymiarach 53—54—55. Uczeni i służące dają największe odsetki przy wymiarze 50—7, ale tylko uczeni zachowują tę przewagę przy cyfrach wyższych.

Tymczasem Hegel i Dallemagne dają nam cyfrę średnią 529 milim. dla zabójców w Liege, 527,6—w Gandawie i 534 dla zabójców w Brukselli; cyfry te są wyższe, ale nie o wiele, od cyfry przeciętnej dla brukselczyków normalnych.

4) *Pół-obwód czaszki.* Bordier stara się nadać wielkie znaczenie różnicy, jaką przedstawia przednia połowa obwodu czaszki w stosunku do tylnej, co łatwo było przewidzieć, przyjmując pod uwagę wązkość czoła zbrodniarzy. Ale, chcąc być szczerym, muszę wyznać, że obserwacye nie stwierdzają tego. Z pomiarów, dokonanych przezemnie na 33 zbrodniarzach, okazuje się tylko jedno, że w 19 wypadkach krzywa przeduszna krótsza była od zausznej, ale w 13 była natomiast dłuższa *).

A więc różnica między zbrodniarzami i ludźmi normalnymł bynajmniej nie jest znaczna.

Również Amedei oraz Varaglia i Silva (w cytowanem wyżej dziele, dochodzą do tych samych rezultatów. (*Archivio di psichiatria*, 1883).

5) *Projekcya średnia.* Być może, badanie projekcyi czaszki bardziej jest przekonywającem. Orszanskij, badając 24 zabójców francuzów, doszedł do następujących rezultatów:

	Zabójcy	Enropejczycy normalni	Murzyni
Średnia projekcya twarzy	143	164	137
Projekcya przodowa czaszki	355	409	361
„ tylna „	502	525	501

*) Pół-obwód czaszki 33 przestępców włoskich.

Połowa przednia.	Połowa tylna.	Połowa przednia.	Połowa tylna.
258	256	252	257
263	250	250	258
252	250	270	271
272	255	255	252
277	237	272	263
250	255	266	248
257	238	252	242
251	259	251	256
269	270	255	253
255	270	262	248
257	263	276	234
270	248	245	250
260	252	244	255
272	240	260	244
230	268	263	237
245	275	240	245
270	260	—	—

Różnica między projekcyą przednią i tylną jest u zbrodniarzy bardzo znaczną.

To samo znalazł Heger w Belgii.

	Projekcya przedn.	Proj. tylna	Różnica
Zabójcy brukselczycy	82,0	100,5	18,5
Normalni brukselczycy	83,6	63,7	9,9

6) *Łuki i krzywizny.* Bordier w pracy swojej o czaszkach zabójców bada rozmaite części krzywej przodowo-tylnej i rozpatrując pojedyńcze części składowe oraz przyjmując długość całej krzywej jako 100, znajduje:

	K. pod-mózgowa	Czołowa	Ciemieniowa	Potylicowa
U przestępców	7,32	26,92	34,41	31,35

gdy tymczasem u normalnych widzimy:

Cment. Niewiniątek	4,80	29,90	33,74	31,56
„ Zachodni	5,16	29,66	33,39	31,79

Znacznej takiej przewagi części ciemieniowej nad czołową nie znajdujemy w czaszkach normalnych współczesnych. My, badając całą seryę czaszek, otrzymaliśmy:

	Cz. podmózgowa	Czołowa	Ciemieniowa	Potylicowa
Zabójcy	6,37	29,22	34,26	30,27
Złodzieje	6,61	29,76	33,49	29,98

Cyfry te nie różnią się prawie od normalnych Bordier'a, oprócz niewielkiej przewagi części ciemieniowej, natomiast różnica krzywej podmózgowej jest dosyć znaczna.

Przy badaniu zabójców brukselskich okazuje się przeciwnie, że część ciemieniowa jest mniejsza.

Benedikt, porównywając czaszki normalne z Królewca z czaszkami zbrodniarzy z Bonn, pod względem łuków czołowych, ciemieniowych i potylicowych, otrzymał cyfrę średnią:

Dla 216 normalnych	12,4	12,2	11,4
Dla 164 przestępców	12,9	12,6	11,8

Różnice te są zbyt nieznaczne. Zaznaczam je wszakże, ponieważ niektórzy nadali im przesadne znaczenie, jak np. Lacassagne, który z tego powodu mówi nawet o rasach ciemieniowych.

7. *Wskaźniki.* Co się tyczy *wskaźnika czaszkowego*, to z cyfr naszych wyciągnąć można ten wniosek, że przestępcy posiadają te same właściwości miejscowe, tylko w wyższym stopniu, jak normalni.

	Piemont.	Lombardyja.	Neapol.	Sycylia.	Sardynia.	Liguria.	Wenecyja.	Rzym.	Toskania. Umbria.	Emilia.
Dolichocefale	4	6	4	5	3	2	0	2	2	1
Mezocefale	6	7	0	1	0	4	4	0	1	10
Brachicefale	30	6	5	0	0	2	0	0	5	8
Ultrabrachicefale	9	0	0	0	0	0	0	0	0	0

Uderza tu wielka przewaga brachicefalów (krótkogłowych) w Piemoncie a dolichocefalów (długogłowych) w Sardynii i Sycylii.

Tak np. porównywając grupę 49 piemontczyków przestępców z grupą 83 normalnych, zbadanych przez Sergi'ego, znajdujemy:

	wśród przestępców	wśród normalnych
Dolichocefalów	8%	10%
Mesocefalów	12%	19%
Brachicefalów	80%	69%

t. j. że właściwa piemontczykom krótkogłowość spotyka się znacznie częściej wśród zbrodniarzy.

Zaznaczę tu, że pomiędzy zbrodniarzami spotykamy często ultra-brachicefalię, dochodzącą do wskaźnika 90,88, co zdarza się także pomiędzy kretynami. Pewien przestępca romanijczyk w Faelli miał wskaźnik czaszkowy 91.

Wskaźnik 87 i wyżej często znajdujemy u zabójców w Toskanii i Lombardyi, tymczasem, o ile wiem, bardzo rzadko zdarza się u normalnych.

Ten fakt ciekawy, który potwierdzają badania żyjących, znany był i zużytkowany, z właściwą im przesadą, przez frenologów, wnioskujących, że w wypukłości czołowej mieści się organ okrucieństwa.

W każdym razie trzeba zaznaczyć, że Gasparone i Cipolla, okrutni mordercy, byli dolichocefalami (wskaźnik 72) i że jeżeli okrutna Bouhors i mordercy Matzk, Flegel i Madelaine przedstawiają wskaźniki 89, 86, 82, to naodwrót Blanc i Lacenaire są długogłowymi (76), u Helouina znajdujemy wskaźnik 79 u Avilla — 72.

Pomiędzy złodziejami i oszustami zdaje się, że przeważa dolichocefalia, zwłaszcza między złodziejami. Tak np. zauważyliśmy:

Wśród 28 złodziejów, 16 dolich., 3 mezocef. i 9 brachicefalów
„ 4 oszustów 2 „ 0 „ 2 „

Dołączając do dolichocefalów, jak to wielu czyni, mezocefalów (średniogłowych), otrzymamy 19 na 28 złodziei. Dodam zaś, że wskaźniki jakie pomiędzy nimi spotkać można, np. 70, 72, 69, rzadko spotykamy u ludzi normalnych. Zasługuje na uwagę dziwna długogłowość czaszki złodzieja Amadei'ego. (Patrz tablica II).

Z tego wszystkiego można jednak tylko wyprowadzić wniosek, że w przestępcach występują w wyższym stopniu właściwości etniczne. Tak np: przy badaniu przez Varaglia i Silva 60 zbrodniarek otrzymano średni wskaźnik długogłowości 74,7, kiedy średni wskaźnik dla normalnych wynosi 77 (Calori).

Lenhossek, mierząc czaszki przestępców węgrów i rumunów, znalazł wskaźniki, odpowiadające typowi etnicznemu, z wyjątkiem jednego wypadku ultrabrachicefalii.

Na 176 czaszek, zbadanych przez Benedicta, przestępców niemieckich (*Schädelmessung*, 1882) widzimy znaczną przewagę wskaźników najniższych (62—75) w porównaniu z normalnymi. Kiedy wśród normalnych procent wskaźników, niedochodzących 75 wynosi 1,4%, wśród przestępców widzimy 11,3%. Wskaźnik 76 stanowi wśród ostatnich 10,8%, wśród normalnych zaś tylko 3,3%. W porównaniu z obłąkanymi przestępcy dają większą liczbę dolichocefalów a mniejszą mezocefalów.

Ten-Kate i Pawłowski na 54 czaszki przestępców znaleźli:

	31 brachicef.,	10 mezocef. i	13 dolichocef.
wśród 30 samobójców:	25 „	2 „	3 „

Corré i Ardouin znaleźli u zabójców francuzkich wskaźniki 72, 76, 76, 79, 83, 85.

Bordier kładzie nacisk na fakt, że pomiędzy zabójcami znalazł wielu dolichocefalów.

8. *Średnica i wskaźnik pionowy.* Bordier nadaje wielką doniosłość wskaźnikowi pionowemu u przestępców, ale i w tym wypadku nie widzę wyraźnej różnicy między nimi i normalnymi.

Już Heger wykazał, że zabójcy brukselczycy dają średnicę pionową 130 przy wskaźniku pionowym 69, zabójcy z Liège — 133 i 73, z Gandawy 129 i 70, gdy tymczasem wśród normalnych średnica wynosi przeciętnie 131, wskaźnik 71.

Porównywając wskaźnik pionowy u brukselczyków zabójców i normalnych, seryjami, znajdujemy:

	Zabójcy.	Normalni.
Od 66—68	3	6
„ 69—70	6	4

	Zabójcy.	Normalni.
„ 71—72	4	7
„ 73—76	0	7

Orszanskij (*Bulletin soc. d'antrhop.*) dla 24 czaszek zabójców paryzkich otrzymał cyfrę przeciętną 75,3, gdy tymczasem dla normalnych tylko 72. W moich pomiarach, przyjmując pod uwagę dwie grupy główne, znajdowałem różnice w jedną i drugą stronę, tak, że nie mogę wyprowadzić żadnego wniosku.

9. *Wskaźnik czołowy.* Nie widzę również wyraźnej różnicy wo wskaźniku czołowym. Heger znalazł cyfry średnie dla przestępców od 66,7 do 67,8 i 67,7 dla normalnych, właściwie więc nie ma tu żadnej różnicy.

U przestępców piemonckich znalazłem:

	Przestępcy.	Normalni (Sergi).
Wskaź. czołowy od 60—65,2	32%	36%
„ „ 66—79	44%	36%
„ „ 72—73	16%	26%
„ „ 75—78	4%	0

U 60 kobiet zbrodniarek Varaglia i Silva znaleźli:

Przestępstwa płciowe	—	wskaźnik czołowy	75,43
Dzieciobójstwo		„ „	71,47
Zabójstwo		„ „	70,39
Trucicielstwo		„ „	70,28
Podpalanie		„ „	68,18
Morderstwo		„ „	68,87
Zadanie ran		„ „	68,37
Prostytucyja		„ „	67,97
Kradzież		„ „	67,76

cyfry te wskazują poniekąd na większą częstość wskaźników wysokich u przestępców.

10. *Wskaźnik żuchwowo-czaszkowy.* Świeżo Manouvrier (*Bulletin Soc. Zoologique*, 1882) po zbadaniu 26 morderców francuzkich przyszedł do wniosku, że dają oni większy wskaźnik czaszkowo-żuchwowy (14.78 przeciętnie) aniżeli francuzi normalni (13,4—12,8). Z badań naszych nad 41 przestępcami i 47 obłąkanymi nie wynika jasno ta różnica, odnośny bowiem wskaźnik dla pierwszych wynosi 13,1, dla drugich zaś — 12,2.

11. *Twarz. Średnica czołowa najmniejsza* przedstawia znaczne różnice, wynosi bowiem 96 dla zbrodniarzy piemontczyków w porównaniu z cy-

frą średnią 109 dla normalnych: przy metodzie seryjalnej widzimy, że przy cyfrze 95—105 zbrodniarze są stosunkowo znacznie mniej liczni, niż normalni, natomiast o wiele liczniejsi przy cyfrze 106—115 *).

Ten-Kate otrzymał dla przestępców cyfrę średnią 97,7 nieco wyższą jak dla samobójców (97,3) i nie o wiele niższy od cyfry średniéj dla ludzi genialnych — 101,1. Maximum 113,7 niewiele również różniło się od maximum dla samobójców — 147,2 a nawet dla ludzi genialnych — 115,1.

12. *Wysokość czoła.* Średni wymiar wysokości czoła przestępców jest wyższy od normalnego (92 i 86), przy obliczaniu wymiarów seryjami, zbrodniarze są o wiele liczniejsi przy wymiarze 91—100, a znacznie mniej liczni przy cyfrach niższych. Co się zaś tyczy szerokości, to istnieje prawie tożsamość 133 i 132, jednakże używając metody seryjalnej znajdziemy, że zbrodniarze są mniej liczni przy wymiarach najniższych i najwyższych.

Wysokość czoła.			Szerokość czoła.		
	40 przestępców	38 normalnych		40 przestępców	38 normalnych
71— 80	5%	13,1%	116—120	0	2,6%
81— 90	32,2%	63,1%	121—125	5,0%	10,5%
91—100	55%	21,0%	126—130	27,5%	28,8%
101—110	7,5%	2,6%	131—135	32,5%	36,0%
111—120	2,5%	0	136—140	35%	13,1%
— —	—	—	141—145	0	5,2%
— —	—	—	146—150	0	2,6%

13. *Wskaźnik nosowy.* W wymiarach nosa istnieją znaczne różnice pomiędzy przestępcami i ludźmi normalnymi. Wskaźniki najniższe wśród pierwszych trafiają się rzadziej, natomiast najwyższe prawie dwa razy częściej **).

---

*) Średnica czołowa najmniejsza:

	46 zbrodniarzy	%	60 normalnych	
Od 85 — 90	1	21,0	2	3,3
„ 91— 95	10	21,7	10	16,6
„ 96—100	15	32,6	29	48,3
„ 101—105	13	28,2	17	28,3
„ 106—110	5	10,8	2	3,3
„ 111—115	1	2,1	0	0
„ 116—120	0	0	0	0
„ 121—125	0	0	0	0
„ 126—130	1	2,1	0	0

**) Wskaźnik nosa. Piemontczycy

	normalni (43)	zbrodniarze (40)
	%	%
Od 31—35	2,3	7,5
„ 36—40	6,9	17,5
„ 41—45	23,2	32,5

Ale porównywając wskaźniki nosowe belgów przestępców i normalnych znajdujemy wręcz przeciwnie:

od	39—40	zabójcy	15	normalni	12
„	49—52	„	4	„	11

14. *Żuchwy.* U przestępców żuchwy są daleko bardziej rozwinięte aniżeli u ludzi normalnych. Średnio ważą one u przestępców 84 gramów, gdy tymczasem waga wynosi:

u obłąkanych	78 gramów
u normalnych	80 „

Co się tyczy średnicy szczękowej, to znajdujemy niewielką różnicę między normalnymi a przestępcami przy wymiarze 90—100, ostatni mają przewagę liczebną przy wymiarze 100—110 a niema ich wcale przy wymiarach niższych 80—90, które średnice takie trafiają się u normalnych a zwłaszcza u obłąkanych. Ci ostatni przy wymiarach najniższych przewyższają przestępców i mało różnią się od normalnych; wymiary średnie zdarzają się u nich najczęściej.

Średnia cyfra wynosi:

dla normalnych	98,2
dla zbrodniarzy	103,9
dla obłąkanych	97,8

Z pomiarów wysokości spojenia podbródkowego, dokonanych na 44 obłąkanych 38 zbrodniarzach i 28 normalnych okazuje się, że średnia wysokość u zbrodniarzy (30,4) jest nieco mniejsza od średniej normalnej (31,3), a większa aniżeli u obłąkanych (29,1).

---

	normalni (43)	zbrodniarze (40)
, 46—50	44,1	35,0
„ 51—55	20,6	7,5
„ 56—60	2,3	0

*) Średnica szczękowa.

Normalni.	odległość	Obłąkani.	odległość	Przestępcy.	odległość
110—120	1	110—120	1	110—120	0
100—110	14	100—110	22	100—110	29
90—100	11	90—100	24	90—100	15
80— 90	3	80— 90	4	80— 90	0
70— 80	0	70— 80	1	70— 80	1

Przy porównaniu seryj wymiarów znajdujemy, że obłąkani przeważają liczebnie przy wymiarach najniższych 20—23, jak również od 24—27; za nimi idą przestępcy. Przy wymiarach najwyższych obłąkani zdarzają się również najliczniej, ale od 31—39 ustępują normalnym i przestępcom, ci ostatni, przy wymiarach średnich ustępują również normalnym *). Do tych samych rezultatów doszedł Biliakow, badając 100 zabójców rosyjan.

Orszanskij (*Bull. Soc. Anthrop.* 1882) zbadaniem 24 zabójców francuzów stwierdził rozrost szczęk u przestępców i podobieństwo ich pod tym względem do dzikich. Wogóle znalazł u morderców:

Szerok. średnia *bigoniaca*	99.4	Szerok. dwój-podbródkowa	46	Wysokość spoj.	32,9
„ „ u Europej.	95	„ u Europejczyków	45	Europejczyków	31
„ „ u Mongołów	98	„ u Murzynów	46	Nowo-Kaled	33
Długość rozgałęzień	66,4	Szerokość	33	Wskaźnik	50
„ u Europejczyków	57	„ u Europejczyków	30	Europejczyków	52
Chorda genio-sinfis. średnio	86	u Europejczyków	82	u Murzynów	86

Wogóle u przestępców widzimy przewagę, zresztą nie zbyt wyraźną, wagi i szerokości żuchw oraz długości rozgałęzień, co należy porównać z rezultatami, otrzymanymi przez Ferri'ego przy badaniu żyjących (*Archiv. di psich. scienz. pen.*) i Quatrefages'a — przy badaniu czaszek przedhistorycznych.

15. *Wskaźnik twarzy.* Wskaźniki niższe od 50—65 dosyć rzadko spotykamy wśród zbrodniarzy, natomiast przy wskaźnikach wysokich i najwyższych dają oni najwyższy odsetek. Zależy to jednak, jak już wykazaliśmy, od powiększenia wysokości, która dorównywa prawie szerokości.

Z pomiarów, dokonanych w Belgii, wynika, że przy wskaźnikach 61—64 zwłaszcza zaś 66—7 przeważają normalni. Od 72—78 przeważają znowu znacznie zbrodniarze **).

---

*)

Normalni.			Obłąkani.			Zbrodniarze.		
	wysokość	%		wysokość	%		wysokość	%
20—23	0	0	20—23	2	4,5	20—23	1	2,6
24—27	2	7,1	24—27	17	38,6	24—27	9	23,6
28—31	13	46,4	28—31	15	34,0	28—31	15	39,4
32—35	10	35,7	32—35	8	18,0	32—35	10	27,3
36—39	3	10,7	36—39	0	0	36—39	3	7,8
— —	—	—	40—43	2	4,5	39—43	0	0

**) Wskaźnik twarzy.

Piemontczycy:

	40 zbrodniarzy	38 normalnych
	%	%
50—55	2,5	0
56—60	0	18,4

	Zbrodniarze.	Normalni (Sergi).
61—64	9,1%	23,5%
66—69	27,3	5,8
70—78	38,1	17,6

16. *Pojemność jamy potylicowej i oczodołów. Wskaźnik głowo-grzbietowy.* Pojemność jamy potylicowej powiększoną znajdujemy w 45 wypadkach; po nad 800 — u 14 złodziejów i 4 morderców (między tymi przestępcami jedna kobieta i 3 zabójców okazują pojemność wyżej 1000). Pojemność niżej 700 znajdujemy u 7 zabójców, 4 złodziejów i 1 dezertera.

Pomiędzy 60 kobietami (Varaglia i Silva) widzimy:

	pojemność średnia
Podpalaczki	790
Oskarżone o zadanie ran	767
Trucicielki	767
Złodziejki	748
Morderczynie	739
Dzieciobójczynie	733
Zabójczynie	728
Gwałcicielki	710
Prostytutki	705

Minimum pojemności przypada na przestępstwa płciowe, maximum na krwawe zbrodnie.

Co się tyczy pojemności oczodołów, to Bono w pracy *Della capacita cranica e orbitale* (*Arch. di psich.* 1850), po zbadaniu 50 przestępców mężczyzn znalazł dla nich pojemność średnią 59,2, dla kobiet zaś 53,5.

U Lombardczyków	normalnych	56,5	u Piemontczyków	56,5
„	zbrodniarzy	61,5	„	57,7
„	obłąkanych	56.2	„	55,6

Bono widzi tu pewne podobieństwo do kretynów, u których pojemność oczodołów wynosi przeciętnie 58 przy wskaźniku 25 dla mężczyzn

	40 zbrodniarzy	38 normalnych
61—65	17,5	36,8
65—70	55,0	29,2
71—75	17,5	15,0
76—80	2	0
81 - 85	5,0	0

i 24,8 dla kobiet. Natomiast obłąkani (55,6) są prawie zupełnie podobni do normalnych (56,5).

Wśród kobiet największą pojemność oczodołów spotykamy:

u oskarżonych o	trucicielstwo	57	cent. sześc.
„ „	morderstwo	54	„ „
„ „	zabójstwo	53	„ „
„ „	zadanie ran	53	„ „
„ „	przestęp. płciowe	53	„ „
najmniejszą zaś mają:	prostytutki	52	„ „
	dzieciobójczynie	52	„ „
	złodziejki	52	„ „
	podpalaczki	51	„ „

U 27 z pomiędzy 49 zbadanych przezemnie przestępców, między którymi było 14 morderców i 10 złodziei, pojemność przewyższała średnią, dochodzącą aż do 60—78, w sześciu zaś wypadkach była niższą (mniej nawet niż 48 cent. kw.).

Ten niezwykły rozwój pojemności oczodołów, tłómaczy się podobnie jak u ptaków drapieżnych, zależnością organów od ciągłego ich ćwiczenia; dla tego u złodziei oczodoły bywają większe aniżeli u zabójców.

Wskaźnik głowo-twarzowy u 20 osób, pomiędzy któremi było 11 morderców i 6 złodziejów, wyższy był, aniżeli normalnie, dochodzące do 34,4. Niższy od normalnego (od 17 do 20) znalazłem u 6 przestępców.

U 60 zbrodniarek wskaźnik ten najwyższy był:

	u trucicielek	18,04
	u prostytutek	17,85
zniżając się stopniowo u oskarżonych:	o dzieciobójstwo	17,61
	kradzież	17,57
	zadanie ran	17,40
	zabójstwo	17,06
	morderstwo	17,03
zwłaszcza zaś u:	podpalaczek	16,77
	i gwałcicielek	16,64

Wskaźnik głowo-oczodołowy (dla normalnych 26,6) przeciętnie wypada:

dla przestępców mężczyzn	24,07
obłąkanych	26,0
kretynów	25,1

Okazuje się więc, że wskaźnik obłąkanych zbliża się najbardziej do normalnego, najniżej zaś spada u przestępców.

Używając metody seryalnej znaleźliśmy:

wskaźnik niższy w 18 wypadkach
„ wyższy 13 „

Wśród kobiet zbrodniarek znajdujemy:

Oskarżone o	podpalanie	26,1
„	zadanie ran	25,1
„	dzieciobójstwo	24,9
„	trucicielstwo	24,3
„	kradzież	24,3
„	prostytucyę	23
„	morderstwo	23
„	zabójstwo	23
„	przestęp. płciowe	22

17. *Kąt twarzy.* W trzech tylko wypadkach dochodzi do 80 i 81 st. i to zawsze u morderców lub dowódców band (Boggia, Soldati i bandyta z prowincyi Terra di Lavoro), którzy mieli również maksymalną pojemność jamy mózgowej. U 38 innych był znacznie ostrzejszy, przyczem różnice pochodzenia nie występowały wyraźnie.

U jednego mordercy piemontczyka kąt twarzy zawierał tylko 69°, u dwóch fałszerzy i złodziei lombardzkich 70°, u sycylijczyka 68°, u złodzieja lombardczyka 69° i 70° u rzymianina, przyczem zaznaczyć należy, iż wogóle rzymianie i toskańczycy wyróżniają się od innych włochów mniej ostrymi kątami twarzy.

U kobiet przestępczyń pomiary kąta twarzy przedstawiają się tak:

	maximum	minimum	przeciętnie
trucicielstwo	75°	80°	76,9°
zadanie ran	75	78	76
podpalanie	71	79	75
kradzież	78	72	74,9
dzieciobójstwo	79	76	74,9
morderstwo	77	71	74,3
zabójstwo	81	69	72,9
przestępstwo płciowe	73	72,5	72,7
prostytucya	73	70	71

W ogóle dane te nie przedstawiają pożądanej doniosłości; z wyjątkiem znacznej, chociaż nie zawsze stałej różnicy wskaźnika głowy, zboczenia zdarzają się najczęściej w wymiarach policzka i dolnej części twarzy, zwłaszcza wskaźnika twarzy i nosa, wskaźnika głowo-grzbietowego i pojemności twarzy.

II.

Anomalie czaszki.

Ale brak ten wynagradza nam badanie anomalij czaszki, jak to można widzieć z załączonej tablicy, w której sprobowałem połączyć wszystkie spostrzeżenia w tym zakresie, dokonane przez uczonych europejskich. W jednej kolumnie pod mianem włochów połączyłem spostrzeżenia moje z temi, jakie poczynili Amadei, De Paoli, Cougnet i Bono.

Roztrząsając rezultaty 211 naszych i 173 cudzych badań, znajdujemy, że do najczęściej spotykanych nieprawidłowości należą wystające łuki nadbrewne 58,2%, zboczenia w rozwoju zębów mądrości - 44,6%, mniejsza od normalnej pojemność czaszki 32,5%, patologiczna forma czaszki 43,0%, kościozrost szwów—28,9%, czoło w tył podane—28,0% przerost kostny (*hyperostesis*) szwów—23,4, plagiocefalia (skośnogłowość) 23,1, kości Woroniusza—22,0%, gładkość szwów czołowych—18,4%, wystawanie wzgórka potylicowego—16,6%, bruzda potylicowa średnia 16,0%, szwy girlandowe 13,6%, spłaszczenie potylicy 13,2%, narośle kostne clivus'a 10,1%, kości Inkasów (wstawka węgłowa)—10,5%. Natomiast rzadziej spotykamy zboczenia następujące: trococephalia (kulistogłowość) 9,0%, czoło małe, wązkie i spłaszczone -8,6%, ścieńczenie czaszki—8,4, zniekształtnienie otworu potylicowego wskutek zbytniej okrągłości lub skośności—7,3%, ślady obrażeń—6,9%, nieprawidłowy rozwój zębów pobocznych 6,2%, subscafocefalia 6,1%, strata substancyi wskutek zapalenia kostnego (*osteitis*) 5,6%, zgęszczenie kości czaszki—5,5%, nowotwory kostne kości skalistej i bokowej części potylicy 4,8%, oxycefalia 4,5%.

Faktem najważniejszym jest, że 43% badanych, wskutek połączenia rozmaitych zboczeń atypowych czaszki, miało wygląd zupełnie teratologiczny, gdy tymczasem anomalie pojedyńcze, oddzielnie spotykano tylko u 21% badanych zbrodniarzy.

Ale oprócz wyliczonych powyżej zboczeń, są jeszcze inne. Jak widać z poniżej umieszczonej tablicy, wielu badaczy nie zajmowało się pewnem nieprawidłowościami, nie dla tego, że nie istniały, ale że nie zwrócili na

ANOMALIE, ZNALEZIONE W CZASZKACH ZŁOCZYŃCÓW	STOSUNEK		
	Włosi 177	Bordier 36	Benedikt 13
Wystające łuki nadbrewne i zatoki czołowe	66,9	60,0	„
Anomalie w rozwoju zębów mądrości	57,0	„	„
Czaszki patologiczne	40,1	58,0	„
Zrost częściowy lub zupełny szwów	37,0	„	53,8
Czoło w tył cofnięte	31,7	33,0	„
Zgęszczenie kości, zgąbczenie i stwardnienie (eburnatio)	60,9	39,0	„
Skośnogłowość (plagiocefalia) i asymetrya	14,9	37,0	23,0
Kostki przybyszowe (ossa wormiana)	21,0	38,4	7,7
Czaszki wogóle anormalne	18,8	33,0	„
Pojedyńczość szwów czołowych	18,7	„	„
Wystawanie garbu potylicowego	3,8	2,7	„
Bruzda potylicowa pośrodkowa	15,4	„	7,7
Zwiększenie pojemności czaszki	10,3	45,0	„
Nabrzmienie kości czołowej	17,1	8,3	„
Szwy girlandowe lub symboliczne	10,7	25,0	„
Szew śródczołowy	12,0	19,5	7,7
Narośle kostne pochyłości (clivus)	10,0	„	„
Kość inkasów, albo wstawka węgłowa	4,5	„	23,0
Kulistogłowość (trochocephalia)	10,0	„	„
Czoło małe, wązkie i spłaszczone	9,3	„	„
Ścieńczenie kości czaszki	10,0	„	„
Otwór potylicowy nadto okrągły lub skośny	7,0	„	„
Asymetrya i skośność twarzy	7,6	3,0	„
Ślady obrażeń (trauma)	7,0	„	„
Anomalie w rozwoju kłów	6,0	„	„
Subscaphocephalia (łódkogłowość)	4,0	5,5	15,3
Strata substancyi wskutek zapalenia kości (osteitis)	—	11,0	„
Skupienie kości czaszki	4,0	11,0	„
Kostniak kości skalistej i potylicowej	4,0	8,0	„
Oxycephalia (stożkogłowość)	6,0	„	7,6

PROCENTOWY						Liczba zbadanych
Ten-Kate i Pawłowski 53	Corre i Ardouin 18	Heger i Dallemagne 31	Lenhoszek 12	Flesch 28	Ogółem	
,,	,,	13,0	,,	,,	58,2	206
,,	,,	,,	8,0	,,	44,6	47
,,	,,	,,	,,	,,	43,7	183
3,7	22,5	25,8	8,3	,,	28,9	304
,,	5,5	9,6	,,	,,	28,0	228
39,6	,,	,,	,,	42,8	43,4	290
,,	33,0	13,0	12,0	,,	23,1	289
20,5	17,0	32,0	8,3	,,	22,0	314
,,	,,	,,	,,	,,	21,3	183
9.5	,,	32,0	,,	,,	18,4	260
,,	,,	,,	,,	46,4	16,6	90
,,	,,	,,	33,0	,,	16,0	193
,,	,,	6,4	,,	,,	15,0	232
,,	,,	,,	,,	,,	14,1	106
,,	,,	,,	8,3	,,	13,6	169
9,5	11,0	16,0	,,	,,	12,7	299
,,	,,	,,	8,3	,,	10,1	118
,,	,,	16,0	8,3	,,	10,5	136
,,	,,	,,	16,0	3,5	9,0	110
,,	5,5	,,	,,	,,	8,6	93
7,5	,,	,,	,,	7,1	8,4	131
,,	,,	,,	8,3	,,	7,3	82
,,	,,	9,6	,,	,,	7,1	236
1,8	11,0	,,	,,	10,7	6,6	242
,,	,,	,,	8,0	,,	6,2	96
,,	,,	,,	,,	,,	6,1	98
0,9	,,	,,	,,	,,	5,6	89
,,	,,	,,	,,	,,	5,5	161
,,	,,	,,	,,	,,	4,8	62
1,8	5,5	,,	,,	,,	4,8	133

Tablica I.

Fig. 3.

Fig. 2

Fig. 1.

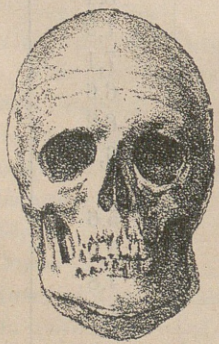

Fig. 4.

Fig. 5.

Fotografie złożone z 18 czaszek zbrodniarzy sposobem Galtona.

nie uwagi, lub przedewszystkiem obserwowali zewnętrzne właściwości czaszki, zwłaszcza sklepienia. Dla tego w ogólnych wywodach, dla uniknięcia omyłek, spowodowanych przez mimowolne opuszczenia, podawaliśmy stosunek procentowy wtedy tylko, kiedy mieliśmy pewność, że badanie pozytywne lub negatywne było dokonanem. Niepodobieństwem jest np. żeby czoło w tył podane, znaleźliśmy tylko ja i Corre, lub żeby z 53 czaszek zbadanych przez Ten Kate i Pawłowskiego, nie było przynajmniej jednej skośnogłowej. Tak samo, znając stały stosunek między asymetryą twarzy i skośnogłowością trudno przypuścić, żeby Benedykt i Corre, którzy znaleźli tylu plagiocefalów, nie spotkali ani razu skośności twarzy. Każdy zwracał wyłączną uwagę na pewne zboczenie, wogóle najbardziej wyraźne, tak, że większość obserwacyj dotyczy kości Wormiusza i zrostu szwów — rozumie się, oprócz obserwacyi, dokonanych przez włochów. Te ostatnie stwierdzają cały szereg pominiętych przez innych zboczeń, między któremi znajdują się najważniejsze, jak np. prognatyzm 69%; eurygnatyzm 36,1%, wielka objętość żuchwy 19,8% i skośność oczodołów 19,2%. W drugim szeregu zmniejszenie oczodołów 13%, podbródek cofnięty 12,6%, zagłębienia, odpowiadające gruczołom Pacchioni'ego 11,8%, pogłębione zębodoły 11,7%, wdrążenie kości sitowej w jamy oczodołów 11%, szew licowy 10,3%, wystający kąt oczodołowo-czołowy 9,1% i t. d.

Rzadziej zdarzają się;	%	zbadanych
Podwójne otwory podoczodołowe	8,5	62
Nabrzmienie kości skroniowej	8,4	143
Kłykcie potylicowe z podwójną powierzchnią stawową	8	35
Wyrostek zębowaty, podzielny i wydłużony	7,6	26
Wyrostki pochyłe przedni i tylne złączone	7,6	26
Otwór potylicowy lewy większy od prawego	6,4	31
Rozwój nadmierny kości twarzy	6	46
Silne wklęśnięcie gładzinki nosowej	6,0	82
Ślady szwu między-szczękowego (*intermaxillaris*)	2,4	57
Kościozrost kręgu szczytowego z potylicą	7,9	67
Uszkodzenia i złamania czaszki	6,3	94
Otwory tętnico-szyjowe rozszerzone	6,0	49
Otwór skroniowy rozszerzony	6,0	49
Bruzdy głębokie na przebiegu tętnicy oponowej i zatok	5,8	51
Kanał nosowy lejkowaty i rozszerzony	5,6	88
Szwy jeszcze otwarte w 75 roku życia	5,0	99
Wklęśnięcie i łękowatość sklepienia czaszki	4,0	49
Wystający brzeg zębodołowy szczęki górnej	4,0	49
Brak łuku tylnego kręgowego szczytowego	3,8	26

CZASZKI ZBRODNIARZY WŁOSKICH.

Tablica IV.

Oss.11.
Oss.26
Oss36
Oss.40.
Oss.11.
Oss.26.
Oss.36.
Oss.40.
Oss.11.
Oss.26.
Oss.36
Oss.40.
Oss.11.
Oss.26
Oss.36.
Oss.40

	%	zbadanych
Bruzda skrzydlata silnie rozwinięta	3,8	26
Wyrostek skroniowy kości czołowej	3,4	49
Karłogłowość (nanocefalia)	2,7	74
Spłaszczone podniebienie	2,2	134
Brak jam podoczodołowych	2,0	49
Wgłębienie kostne w prawej kości czołowej	2,0	49
Wyrostek rylcowaty dosyć długi	2,0	49
Szew potylicowo-klinowy	2,0	49
Dziób czołowy szwu wieńcowego	2,0	45

2) *Grzebień czołowy.* Najnowsze badania pomnożyły jeszcze i tak już wielką ilość zboczeń.

Tenchini znalazł u 136 zbrodniarzy grzebień czołowy bardziej rozwinięty (przeciętnie 5—6 milim.), aniżeli normalnie (3—4 milim.). Wśród tych ostatnich dochodzi do 8 milim. tylko u 9%, kiedy wśród przestępców u 20% (*Arch. di psich.* VII, 1886. *Actes du congrés d'anthrop. crim.* 1886 str. 453).

Varaglia stwierdził również w części to odkrycie (*Arch. di psich.* VII, 109), znalazł bowiem grzebień czołowy u 30% kobiet uczciwych i 41% zbrodniarek, większy zaś nad 3 milim. u 18% pierwszych i 31% drugich. Marimo znalazł grzebień u 45% kobiet występnych i 17% normalnych. (*Arch. di psich.* VIII). 644).

3) *Wcięcie nosowe.* W laboratoryum mojem Ottolenghi zauważył znaczną przewyżkę anormalnych wcięć nosowych (Patrz tablicę VI). Na 54 przestępców u 48,14% znalazł wcięcie nieprawidłowe, gdy tymczasem wśród ludzi normalnych tylko u 23,92%. Częściej trafiało się wcięcie nieprawidłowe u 50 obłąkanych (42%) u 13 epileptyków, (38,46%) i 20 kretynów (55%). Kości nosowe spłaszczone miało 40 zbrodniarzy, złodziei (32,5%) podczas gdy wśród normalnych tylko 28%.

Zauważył również Ottolenghi silne pochylenie kości nosowych u 50% przestępców (między nimi było 10 zbójców), kiedy zboczenie to u ludzi zdrowych trafiało się tylko w stosunku 6%.

Wreszcie badając otwór nosowy szkieletu, zaznaczył, że z 50 zbrodniarzy 36% miało otwór asymetryczny (*pleteorhiniu*, według Welckera), tymczasem z 60 normalnych zaledwie u 8% spostrzegł ten objaw. (Patrz tabl. VI).

Kąt, jaki tworzą kości nosa z czołowemi, częściej bywa bardziej rozwarty u przestępców (33%), aniżeli u normalnych (26%).

4) *Anomalie zbrodniarzy mężczyzn i kobiet w porównaniu z ludźmi normalnymi.* Nawet powierzchowne zbadanie cyfr powyższych przekonywa nas, że nie możemy nadawać im wielkiego znaczenia, jeżeli nie zadamy sobie pracy porównania ich z cyframi, dotyczącemi ludzi normalnych tego samego kraju, oraz dzikich, a zwłaszcza jeżeli nie rozklasyfikujemy ich według przestępstw i płci.

Ażeby to uczynić, daję w załączonej poniżej tablicy procentowy stosunek zboczeń, znalezionych przezemnie u 66 przestępców mężczyzn i 60 kobiet, oraz cyfry, zebrane przez Legge'go, przy zbadaniu 1770 czaszek normalnych, oraz przezemnie—przy zbadaniu 1320 czaszek żołnierzy, poległych pod Solferino

Niektórych zboczeń ani ja, ani Legge nie badaliśmy w większych proporcyach u normainych, aby więc brak ten zapełnić zbadałem 44 żołnierzy i 29 kobiet, cyfry zaś te oznaczam gwiazdką *.

Oprócz tego dodaję cyfry, dotyczące obłąkanych, które sam wraz z Sommerem zgromadziłem, oraz dane, dotyczące ludów dzikich, zebrane przez Anczyna i Grubera.

	Mężczyzni		Kobiety			
	44 normalnych %	66 przestępców %	60 zbrodniarek %	normalne %	dzicy %	obłąkani %
* Asymetrya i skośnogłowość.	20,0	42,0	21,6	17,2	?	24,0
Stwardzenie czaszki . . .	18,0	31,0	15,0	17,2	100	50,0
Zanikanie szwów	25,0	37,0	26,0	13,3	8,0	38,0
* Szew śród-czołowy	11,0	12,0	5,1	10,0	5,0	9,0
* Kości Wormiusza	52.0	59,0	46,0	20,0	—	68,0
Wstawka węgłowa	15,0	9,0	1,7	6,8	5,4	3,8
* Zrośnięcie kręgu szczytowego	9,0	3,0	3,2	—	—	2,7
Bruzda potylicowa średnia .	18,0	16,0	3,2	3,4	26,0	14,0
Otwór Civinini'ego zupełny lub niezupełny.	27,0	15,0	8,1	—	—	—
Skrzydła zewnętrzne kości skrzydlatej	11,0	12,0	13,1	—	—	—
Czoło w tył podane. . . .	18,0	36,0	6,8	10,0	26,0	14,0
Tarń ciemieniowa kości skroniowej	2,0	19,0	6,6	—	12,0	2,3
Wystające łuki nadbrewne i zatoki czołowe	25,0	62,0	29,5	19,0	100 (?)	67,0
Anomalie zębów.	6,0	2,0	3,2	0.5	40,0	—
Wielkie żuchwy.	29,0	37,0	—	65,0	—	—

	Mężczyzni		Kobiety			
	44 normalnych %	66 przestępstw %	60 zbrodniarek %	normalne %	dziecy %	obłąkani %
Olbrzymie żuchwy	4,5	10,6	—	—	100 (?)	—
Oxycefalia	2,0	7,5	—	—	—	—
Podwójna dziura podoczodołowa	6,0	18,0	—	—	—	—
Subscafocefalia	6,0	6,0	—	—	—	—
Prognatyzm	34,0	34,0	—	10,0	100 (?)	—
Wystające kości jarzmowe	29,0	30,0	—	6,9	—	—
Silne spłaszczenie gładzinki nosowej	13,0	31,0	—	—	—	—
Płaskogłowość	15,0	22,0	—	0,1	—	—
Asymetrya skośna twarzy	6,0	25,0	—	—	—	—
Ściśnienie zębów	6,0	7,0	—	—	—	—
Nabrzmienie kości skroniowych	27.0	43,0	—	—	—	—
Dziób czołowy szwu wieńcowego	2,0	9,0	—	—	—	—
Zagłębienia odpowiadające gruczołom Pacchioniego	29,0	50.0	—	—	—	80,0
Zagłębienie zębodołów	21,0	27,0	—	—	—	—
Wybitna linia krotafityczna	29,0	59,0	—	—	—	—
Wydatność kąta oczodołowo-czołowego (mikrocefalia czoła)	15,0	46,0	70	6.9	100 (?)	0,5
Bruzda, wzdłuż przebiegu nerwu nadoczodołowego	15,0	42,0	—	—	—	—
Kości Wormiusza naskrzydla	16,0	23,0	3,0	—	66,0	18,0
Dziura podoczodołowa bardzo wielka	6,0	10,0	—	—	—	—
Kobiecy wygląd (u mężczyzn)	15	6,0	—	—	—	—
Męzki wygląd (u kobiet)	—	—	9,1	—	—	—
Szew śródnosowy otwarty	4,5	63,0	—	—	—	—
Anomalie dziury potylicowej	2,5	10,0	11,5	—	—	0,5

Porównywając przestępców mężczyzn z normalnymi, widzimy, że niektóre zboczenia tracą doniosłość, ponieważ u tych ostatnich znajdują się w proporcyi równej, lub nawet większej. np. otwór Civininiego, rozrost skrzydeł zewnętrznych kości skrzydlatej, prognatyzm, nabrzmienie

kości skroniowych. Natomiast inne zboczenia spotykamy u przestępców w proporcyi dwa lub trzy razy większej. Do takich należą: stwardnienie czaszki, wstawka węgłowa, asymetrya czaszki, czoło w tył cofnięte, wystające zatoki czołowe i łuki nadbrewne, oxycefalia, otwarty szew śródnosowy, zęby nienormalne, asymetrya twarzy i nadewszystko bruzda potylicowa średnia, zrost kręgu szczytowego i anomalie dziury potylicowej.

5) *Zboczenia u kobiet.* Widocznem jest odrazu, że zboczenia zdarzają się częściej u przestępców mężczyzn, niż u kobiet. Spostrzegamy nie tylko brak zupełny takich zboczeń, jak subscafocefalia, oxycefalia, lub prawie zupełny—kości Inkasów i płaskogłowości, ale nawet asymetrya i wydatność zatok czołowych zdarzają się dwa razy rzadziej. Również rzadziej spotykamy u kobiet nadmierny rozwój żuchw, zrost szwów i metopizm, oraz w 4—8 mniejszej proporcyi szew sieczny i bruzdę potylicową średnią. Częściej zaś u kobiet, trafiają się tylko anomalie dziury potylicowej i wyrostka skroniowego kości czołowej, a w równej proporcyi z mężczyznami stwardnienie czaszki, zrost kręgu szczytowego z potylicą i prognatyzm.

Nieprawidłowe wcięcie nosowe, częściej zdarza się u przestępców mężczyzn (48% aniżeli nawet u recydywistek 3%).

6. *Analogie do obłąkanych.* Podobnie jak we wskaźnikach, dostrzegamy w powyższych zboczeniach pewne właściwości, spólne i dla obłąkanych.

Przedwczesny kościozrost szwów spotykamy rzadko u normalnych (2%), u obłąkanych daje cyfry (15% według Peli, a według Mingarrini'ego-9,6% u dementów i 36% u epileptyków), bliższe cyfry dla przestępców — 9,89%).

Anomalie jam pod i między—oczodołowej, u normalnych stanowią 10—11%, u obłąkanych 4% (Peli) i 11% (Mingarrini), u przestępców (według mych badań) 10,5%.

Anomalie dziury potylicowej wynoszą u obłąkanych — 0,5%, a przestępców według moich danych, 7,3%. Stwardnienie czaszki trafia się w proporcyi 50% u obłąkanych (Peli) i 43% u przestępców według mych badań *) Submikrocefalia (karłogłowość) u przestępców 3%, u obłąkanych 6—14,3%.

Szew międzyszczękowy znaleziono u normalnych i obłąkanych w stosunku 60%, u przestępców tylko w stosunku 24%, ale w dwóch wypadkach był zrost zupełny. Co się tyczy kości Wormiusza, które u Gas-

*) Greding znalazł stwardnienie czaszki u 77 ze 100 obłąkanych, ale prawdopodobnie włączył idiotów, Berti u 35%, u obłąkanych wenecyan. Hofman w Holandyi zaznacza 68% obłąkanych ze stwardnieniem czaszki.

parone'go w 80 roku życia przedstawiały szczególny egzemplarz, Sommer obliczył, że znajdują się wśród normalnych w stosunku 28%, wśród obłąkanych — 18%. Peli oblicza 40.9%, Ranke, dla normalnych bawarów — 20,9%. Kości te lambdy 250 razy częściej spotykamy u obłąkanych, aniżeli u normalnych, natomiast skroniowe jednakowo często znajdujemy u pierwszych i drugich.

Waga czaszki według Peli'ego, wynosi średnio u normalnych 654 gram. dla mężczyzn i 636 gr. dla kobiet. Ja i Morselli otrzymaliśmy przeciętnie dla normalnych 600 gram.. dla obłąkanych — 701,3 i 746 dla zbrodniarzy. Podobieństwo tych dwóch kategoryj występuje wyraźniej jeszcze przy podziale na serye *).

U przestępców nie rachując wypadków rzadkich, kostki przybyszowe (*ossa wormiana*) spotykamy w stosunku 22%, dodając do tego wypadki znalezienia wstawki węgłowej— 10,5 otrzymamy w ogóle 32,5%. Nie liczyłem zaś tu drobnych wstawek naskrzydla i kości czołowej, które spotkałem u 60 zbrodniarzy w następującej proporcyi:

Wstawki naskrzydla	26,6%	u obłąkanych	18%	u normalnych	16%
„ kości czołowej	6,6%	„	1,5%	„	0,4%
„ blaszki oczodołowo-czołowej	1,6%	„	4,5%	„	0,7

Zrost kręgu szczytowego u obłąkanych, zaznaczono w 2,7% wypadków (Mingazzini tylko 1,3%), u zbrodniarzy w 7%, prawie zawsze wraz z bruzdą potylicową i jedynie u mężczyzn. U 1320 żołnierzy znalazłem zrost ten tylko w 0,8 wypadków. Bruzdę potylicową średnią znalazł Mingazzini u 22% obłąkanych, (epileptycy — 38%, u dementów — 9,6). Peli tylko u 4,5%, Romiti u 12%). Anormalne wcięcie nosowe zauważył Mingazzini u 28%, (36% epileptyków, 40 lipemaniaków), a Ottolenghi u 42% obłąkanych, (38% epileptyóów, 55% kretynów).

7) *Zboczenia według rodzaju przestępstw.* Na pytanie: czy częściej zdarzają się i jakie zboczenia w czaszkach złodziei, aniżeli w czaszkach morderców, nie możemy dać żadnej odpowiedzi, z powodu szczupłej ilości od-

---

*)	42 przestępców	4 obłąkanych	72 normalnych
Ciężar	%	%	%
400— 500	0,0	0,0	19,4
501— 600	14,2	11,9	40,2
601— 700	19,0	26,0	29,2
701— 800	30,9	35,0	8,4
801— 900	25,0	23,8	2,8
901—1000	9,5	2,3	0,0

nośnych cyfr *). Zdaje się jednak, że u pierwszych spotykamy częściej: drobnogłowość (submicrocefalia), kościozrosty, czoło w tył podane, kulistogłowość, stożkogłowość, grubość czaszki i wielką pojemność oczodołów, u drugich zaś: wielką objętość żuchw, znaczną ilość kostek przybyszowych, płaskogłowość i szew śródczołowy. U kobiet zabójczyń i prostytutek, często spotykamy czoło w tył podane — u pierwszych znajdujemy kostki przybyszowe, u drugich — wystające łuki nadbrewne.

Nieprawidłowe wcięcie nosowe, zwłaszcza owalne, (patrz rysunek) daleko częściej bywa u morderców (80%), niż u złodziei (40.5).

Trzy jedynie czaszki przestępców wskutek namiętności przedstawiają szlachetniejsze linie głowy, czoło bardziej otwarte, ale jednak w tył podane. Jedna wszakże z czaszek ma wielkie żuchwy i dziób szwu wieńcowego, na drugiej widzimy dosyć znaczne zatoki czołowe. Czaszka jednego z przestępców Kermovet'a zabójcy i samobójcy, okazuje ślady obrażeń i jest asymetryczną.

Znalazłem jedną tylko czaszkę przestępcy przypadkowo, następnie zaś nałogowego Salwadora, (Arduin. Bull. *de la soc. d'anthrop.* 1879), który z kupca uczciwego—po zdradzie żony co uciekła, okradłszy go ze wszystkiego—stał się złodziejem i to złodziejem bardzo zręcznym, następnie zaś wodzem bandy która miała piękną formę i wielką pojemność—1457.

Podobieństwa do ludzi dzikich i normalnych. Zbadanie powyższych zboczeń wykazuje, że zbrodniarz bardziej do człowieka dzikiego upodabnia się, aniżeli do obłąkanego przez wyrostek skroniowy kości czołowej, wielkie żuchwy, wystające łuki nadbrewne, głównie zaś przez bruzdę potylicową średnią, którą w większej proporcyi spotykamy tylko u amerykanów.

Szew śródczołowy, który spotykamy normalnie u ludzi rasy białej w proporcyi 8%, według Anuczyna znajduje się u Mongołów w proporcyi 5,1%, Melanezyjczyków — 3,4%, Malajczyków — 1,9%, Australijczyków — 1,2%, a więc zanika wśród ras niższych. Zaznaczam jednak, że badając 1320 czaszek, znalazłem go tylko w stosunku 5,9%. U obłąkanych odnoś-

---

*)	Złodzieje.	Mordercy.	Dziecio-bójczynie.	Złodziejki.	Zabójc.	Truci-ciele.	Prosty-tutki.
	28	15	9	12	21	4	5
Czoło w tył podane %	39,2	13,3	11,0	„	40,7	„	80,8
Stwardnienie czasz	28,5	6,6	11,1	33,2	5,0	„	20,0
Bruzda potylic. średnia	28,4	13,3	„	8	24,0	75,0	40,0
Zrost szwów	53,5	20,0	22,2	8	4,7	50,0	20,0
Wyst. łuki nadbrewne	67,0	73,0	55,5	16,6	4,7	50,0	40,0
Kostki przybyszowe	25,0	64,2	66,6	66,6	74,4	75,0	40,0
Skośnogłowość	10,7	33,6	„	„	„	„	„
Płaskogłowość	0,0	6,6	„	„	„	„	„

ny stosunek wynosi 5% według Sommera, 1,8% według Fischera, 7,5% według Peli'ego t. j. tyle co u normalnych w Bolonii. Ja znalazłem 5%. co, stanowi małą różnicę w porównaniu z normalnymi. Tymczasem u przestępców procent czaszek ze szwem śród-czołowym jest znacznie większy- wynosi mianowicie 12,7%.

Wstawka węgłowa, według Rankego, oraz Anuczyna zdarza się u ludzi normalnych w Europie w stosunku 10,9%, gdy u Peruwiańczyków odnośna cyfra wynosi 60%, u Mongołów — 22. Otóż u obłąkanych znaleziono wstawkę węgłową w 30% czaszek, u zbrodniarzy — 10,4%. Właściwie w czaszkach, zbadanych przezemnie, stosunek ten wynosił zaledwie 4,5%, dopiero dane Hegera i Dallemagne'a podniosły znacznie odsetek.

Bruzdę potylicową średnią, znalazłem u europejczyków normalnych, (1320 czaszek) w proporcyi 4,1%, Marimo (150 czaszek) — w proporcyi 5,2%.

W 126	czaszkach	starożytnych, egipskich i etruskich	19%
16	„	murzynów współczesnych	6%
46	„	amerykanów (indyan) *)	26%
9	„	semitów	22%
11	„	ludów przedhistorycznych	18%
222	„	papuasów	22%
?	„	ostyaków	25%
22	„	nowo-zelandczyków	50%

Wstawki naskrzydla, które u zbrodniarzy zdarzają się częściej, aniżeli u obłąkanych i normalnych europejczyków (20, 18, 16), spotykamy, według Anuczyna, u australijczyków w stosunku 28%, u finów 66%, melanezyjczyków 25%, malajczyków 10%, peruwiańczyków 6%.

Wyrostek skroniowy kości czołowej, według Sommera, zdarza się u ludzi normalnych w stosunku 1,4%, u obłąkanych 2,3%. Według Anuczyna odsetek ten wynosi dla europejczyków 1,6%, dla murzynów 12%, dla mongołów 3,7%, dla amerykanów 1,9%. U 58 zbrodniarzy znalazłem wyrostek skroniowy w proporcyi 3,4%.

W tem miejscu zręczna krytyka Coluccie'go (*Jure penale e freniatria*), zmusza mnie do odparcia pewnych zarzutów. Opierając się na twierdzeniach kilku antropologów, którzy przypisywali czaszkom ludzi pierwotnych zbyt wielką pojemność, znakomity prawnik przeczy, żeby czaszki ludów przedhistorycznych, oraz dzikich przedstawiały cechy niższości i sądzi, że obala całą moją budowę.

*) U Aymaras ów w proporcyi 46%. Z Amerykanów było 184 Peruwiańczyków, którzy dali 15,7%.

Starożytne rasy ludzkie, powiada Darwin, bardziej podobne były z budowy czaszki do zwierząt, aniżeli rasy współczesne. (O pochodzeniu człowieka). Otwór kotwicy znalazł Broca tylko w 4% szkieletów z cmentarzy paryzkich, tymczasem u ludzi z epoki renifera, zdarza się w stosunku 30% (Dupont), a z epoki dolmenów 25%.

Nieprawda, że pojemność czaszki większa u człowieka dzikiego, lub należącego do ras kolorowych; normalnie bywa mniejszą, chociaż, jak i u zbrodniarzy, nie jest to prawidłem stałem.

Czaszki paryjów (*Revue antrop.* 1871), dają pojemność 1337 męzkie i 114 kobiece, oczodoły zaś są większe niż u innych ras. Paryje—to przodkowie naszych cyganów (?). Średnia pojemność czaszki wynosi:

Dla polinezyjczyków i hotentotów	1200
„ australijczyków	1263
„ andamańczyków	1276
„ buszmenów	1330—1215

Mantegazza w trzech czaszkach nowo-zelandczyków znalazł szczątki kości między-szczękowej, którą spotykamy stale u zwierząt ssących. (*Arch. per l'antrop.* 1872 str. 177).

Ostatecznie wiele anomalij, najczęściej zaznaczanych u zbrodniarzy, również często spotykamy u dzikich, tylko pewne z nich są właściwe bardziej jednym rasom, aniżeli innym i nie stanowią jeszcze o ich względnej niższości. Bruzdę potylicową średnią znajdujemy najczęściej u nowo-zelandczyków i aymorasów, wstawkę węgłową — u peruwiańczyków, wyrostek skroniowy kości czołowej — u murzynów.

Niektóre czaszki przedhistoryczne, istotnie dorównywają współczesnym, ale ludy przedhistoryczne nie oznaczają koniecznie ludów dzikich i mogły żyć względnie niedawno. Mieszkaniec osad nawodnych prowadził życie dosyć podobne do trybu życia wielu naszych pastarzy.

Jednakże pomiędzy nimi, zwłaszcza zaś między jaskiniowcami, nader często spotykamy niższe typy czaszek.

Czaszka z Gibilterra jest długogłowa, z wielkimi łukami nadbrewnymi, z małem w tył cofniętem czołem i jak u małp, brak w niej tak zwanej psiej jamki (*fossa canina*) (Broca. Memoires II 150).

Czaszki z Eyzies mają znaczną pojemność, czoło wydatnie rozwinięte, silny prognatyzm i nadmierny rozwój wstępującej części żuchwy, oraz szwy pojedyńcze. (Id. 163).

Czaszki z Forbes, Quarry i Cueva de la Mujer w Hiszpanii mają czoło w tył podane, wielkie zatoki czołowe, potylicę wystającą, bardzo obszerne oczodoły — szerokość 0,066, długość 0,039, głębokość 0,051, (*Crania ethnica*).

Dodam, że według *Crania ethnica* Quatrefages'a, kostki przybyszowe spotykamy często w czaszkach z Mentony, Grenelles, Cantalupo i Cro-Magnon. Wielka grubość czaszki i czoło w tył podane, z łukami nadbrewnymi, zauważyć można nader często w czaszkach przedhistorycznych z Borris, Neonderthale, Engis, Cro-Magnon, Cueva de la Mujer i australijskich.

Również znaczna objętość żuchwy i pojemność oczodołów, które często spotykamy u zbrodniarzy, gdy tymczasem u obłąkanych zdarzają się rzadko — są właściwe czaszkom ludzi dzikich i przedhistorycznych, z wyjątkiem czaszek z Solutré.

W czaszce z Cro-Magnon szerokość oczodołów jest stosunkowo ogromna, wynosi bowiem 0,44; wysokość 0,27, wskaźnik 61 (Quatrefages *Crania ethnica)* żuchwa znacznej objętości, gruba przy zroście (0,017), z gałęzią wstępującą szeroką (44).

Żuchwy czaszek z Naulet i Clichy przedstawiają grubość 0,015 przy podbródku i 0,016 w części licowej.

9) *Atawizm historyczny.* Te tendencye atawistyczne występują w innym jeszcze fakcie, wykrytym przez Varaglia i Silvę przy badaniu 60 czaszek zbrodniarek. mianowicie w tem, że istnieje znaczne podobieństwo między czaszkami przestępców i czaszkami ludności starożytnej tych samych okolic.

Tak np. w 3 z 4 czaszek przestępców z Emilii spotykamy (podobnie jak u starożytnych Felsineów, a w przeciwieństwie do współczesnych bolończyków), znaczny rozwój części pozausznej. Jedna z tych czaszek długogłowością 79,5, pojemnością 1376—1276, wieńcem średnioczołowym zbliża się do starożytnej czaszki etruskiej.

Tak samo zbrodniarki sardyńskie *) z przeciętnej średnicy czołowo-tylnej, z minimalnego rozmiaru części czołowej i maksymalnego części tylnej czaszki, oraz bizygomatyzmu podobniejsze sądo starożytnych aniżeli do współczesnych mieszkanek tej wyspy **).

Jest to dowodem uwarstwienia przestępności, inaczej mówiąc, skłonności zbrodniarzy do dziedziczenia form nie tylko ludzi dzikich, przedhistorycznych, ale i ludzi starożytnych.

---

*) Zbrodniarki	178	127	92	120	
Sard starożytne	176,50	132	92,5	116	
Sard współczesne	180,67	143	91,5	111	

*) Krzywa dwu-uszna.	Krzywa potylicowo-czołowa.		Krzywa pozioma.	
	Część przednia	Część tylna	Część przednią	Część tylna.
Zbrodniarki	281	33,61	66,39	45,73	54,27
Sard starożytne	292,50	33,53	66,47	49,26	50,74
Sard współczesne	303,17	26,55	70,05	50,36	49,64

10) *Szczegóły.* Przystępując obecnie do bardziej szczegółowego rozbioru (drobiazgowe opisy zamieściliśmy poprzednio), przypominamy, że szwy w 44 przypadkach były spojone, a w 11 nawet zupełnie zrośnięte, tak że nie zostało ich żadnego śladu, jakkolwiek ludzie badani nie doszli nawet do wieku dojrzałego. U jednego karabiniera turyńskiego, zabójcy wskutek miłości cudzołożnej, szew strzałkowy był zrośnięty, chociaż np. nie było zrostu trzonka z resztą mostka.

Znaleźliśmy u:

60 morderc.	20	szwów	norm.	26	zrośniętych	przedwcześnie	4	zupełnie
21 złodziei	16	„	„	5	„	„	3	„
4 oszustów	2	„	„	2	„	„	—	„
3 rajfurów	0	„	„	3	„	„	—	„

W 22 wypadkach na 100 szew czołowy był prawie pojedyńczy u 7 starców przedstawiał kształt floresu. W jednym wypadku szew strzałkowy był kręty. U Lemoine (Tane) w 19 roku życia był już kościorost szwu strzałkowego, u Arniogie'go — w 20 (Tabl. III), u mordercy Brusaferro w 30-ym, u Hofmana, gwałciciela — w 31, u François, mordercy (Ardouin) i Lacenaire'a (Bordier) — w 34 roku. Szew śródczołowy znaleziono w 12%, między innemi u 5 starców, oprócz wielu, u których były ślady jego przy osadzie nosa.

Kresa więzadłowa kości skroniowej, która zwykle w czaszkach normalnych zaledwie jest widoczną, u 26 na 66 występowała wyraźnie i bardziej niż u normalnych zbliżała się do kresy strzałkowej; u 16 zaś tworzyła zupełne wypukłości kostne. (A i B. Tabl II). Prawie u wszystkich nader rozwinięte były łuki nadbrewne lub zatoki czołowe. Jedynym, który nie miał wcale śladu ich, był morderca Soldati.

Kościozrost kręgu szczytowego z potylicą u kalabryjczyka Villella (Tabl. III) łączył się z wielką bruzdą potylicową pośrodkową oraz skośnością czaszki i twarzy. To samo zauważono u zabójcy z Trapapane, z tą różnicą jedynie, że bruzda potylicowa miała rozmiary mniejsze i tylko czaszka była skośną; oraz u zabójcy z Bolonii (Amadei), odznaczającego się znaczną krótkogłowością, skośnością i stwardnieniem czaszki i obfitością kostek przybyszowych. U trzech kłykcie potylicowe przedstawiały podwójną powierzchnię stawową.

U 16% znaleziono bruzdę potylicową pośrodkową, z tych u 11 w rozmiarach zwyczajnych, jakie spotykamy u ludzi normalnych w stosunku 5%. Z tych 11-tu było 6 złodziei, a 5 zabójców, 5 miało kostki przybyszowe, 2 — zrost kręgu szczytowego. U jednego z nich, bolończyka, bruzda potylicowa miała dwa razy większe wymiary, niż zazwyczaj, u drugiego, Villella, kalabryjczyka, złodzieja nader zręcznego i bez żadnych skłonności lubieżnych, u którego szwy istniały jeszcze w 70 roku życia, bruzda ta przed-

Fig 1.

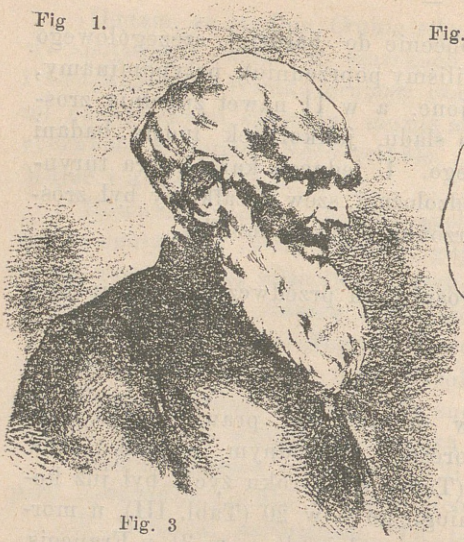

Fig. 2.

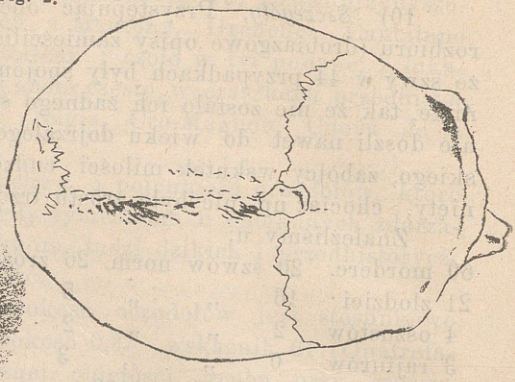

Fig. 3

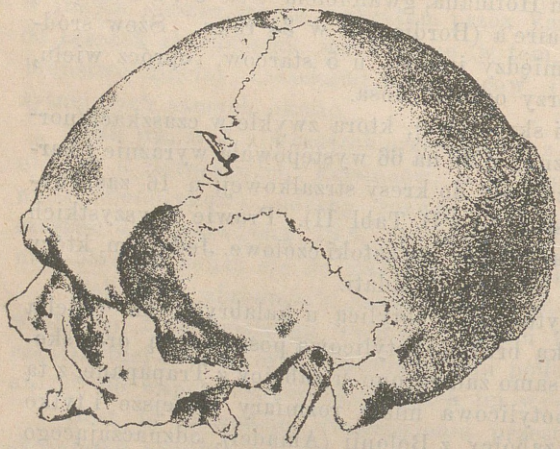

Fig. 4.

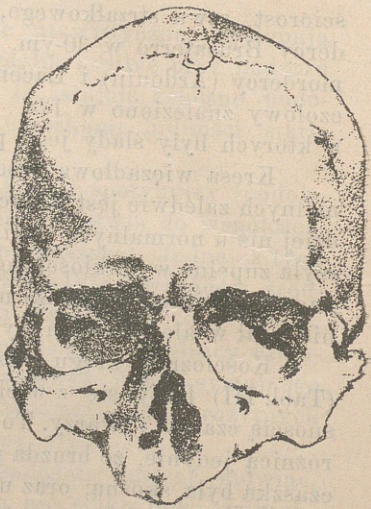

GASPARONE.

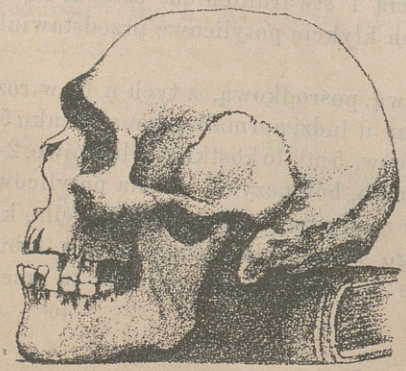

A

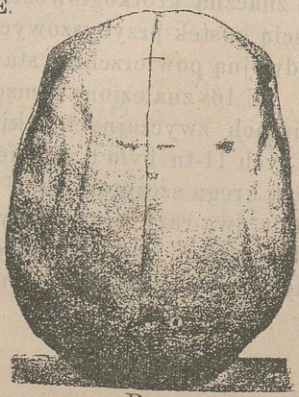

B

stawiała wymiary nadzwyczajne, długość bowiem jej wynosiła 34, szerokość 23, głębokość 11 milimetrów. Anomalii tej towarzyszyły: zanik bruzd potylicowych pobocznych, brak zupełny tarni potylicowej wewnętrznej, której zastępowała miejsce. Bruzda potylicowa średnia otoczona była z boków dwoma wypukłościami kostnemi (B), które z początku ciągnęły się równolegle, tworząc jakby trapezoid a w sąsiedztwie otworu potylicowego kończyły się małym trójkątnym przylądkiem kostnym (C). Anatomia porównawcza i embryologia znajdują w tych szczegółach podstawę do wyciągnięcia wniosku, że w tym wypadku mamy sprawę z zupełnym przerostem (*hypertrophia*) robaka, z prawdziwym mózgiem pośrodkowym, tak, że ten organ z poziomu wysokiej organizacyi primatów spada do poziomu gryzoniów i małpiatek lub człowieka w 3—4 miesiącu życia w łonie matki. Jest to tak pewnem, że ja, Foa, Calori, Romiti i Tenchini mogliśmy dowieść na 107 trupach zbieżności obu tych zboczeń w proporcyi 60 na 100. Znalazłem też, że bruzdzie odpowiada część robaka powiększonego lub t. zw. oliwek. Zbieżność ta stwierdzona została na podstawie anatomii patologicznej i porównawczej przez Albrechta, który wykazał, że u wszystkich ssących, z wyjątkiem *primatów*, bruzda przyjmuje dolną część robaka, który jest u tych zwierząt daleko bardziej rozwinięty. U niektórych jak np. *hylobatis*, grzebień dzieli ją na dwie części, z których jedna zawiera wędzidełko, druga zaś — *ruber valvulae* i stożek. Podział ten znalazł też Albrecht u jednego człowieka, który oprócz bruzdy miał wargę zajęczą. Inne cechy uwstecznienia przedstawiają: czoło cofnięte (Tabl. III, Tabl. IV oss 48—36, 50); zagłębienie kości sitowej w sklepieniach oczodołowych, połączone ze zmniejszeniem zrazów czołowych a zaznaczone 12 razy, u 5 złodziei, 5 morderców, 1 gwałciciela na 112 badanych. Wydatność wyrostka oczodołowego kości czołowej znaleziono u 5 złodziei, 1 gwałciciela i 1 zabójcy (Tab. II, Gasparone i A B). W 5 wypadkach zauważono silne przygniecenie gładzinki nosowej.

Częstość zatok czołowych i nadmiernego rozwoju łuków nadbrewnych, jest istotnie rzeczą szczególną, jak o tem świadczą nasze fotografie (Tabl. II, Tabl. III, Tavecchio i Gatti) i to zboczenie, wraz z cofniętem czołem, wykazuje cechy powinowactwa między zbrodniarzami włoskimi a francuzkimi i niemieckimi, opisanymi przez Hegera i Flechsa.

Powinowactwo to stwierdza również osobliwe stwardnienie czaszki, które w jednym wypadku przechodzi w zupełny kostniak (*osteoma*), w drugim, u złodzieja 25-letniego, opisanego przez Flechs'a, sprowadza pojemność do 1080 c. sz., w trzecim — nadaje twarzy wygląd lwi, wreszcie w czwartym powoduje ciężar czaszki—1143 gr. prawie dwa razy większy, niż normalny.

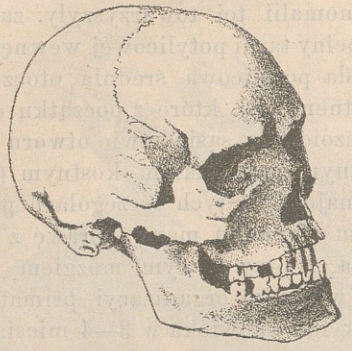

Fig. 1. TAVECCHIO złodziej.

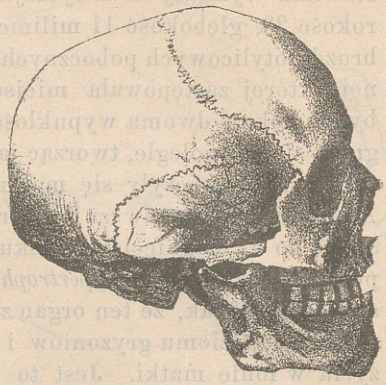

Fig. 2. ARNIONI, rozbójnik.

Fig. 3. GATTI, rozbójnik i podpalacz.

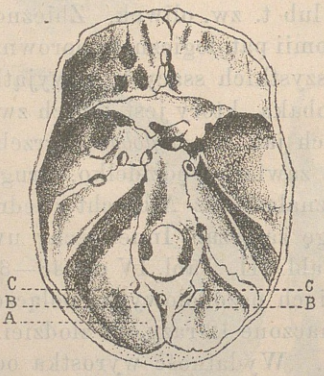

Fig. 4. VILLELLA.

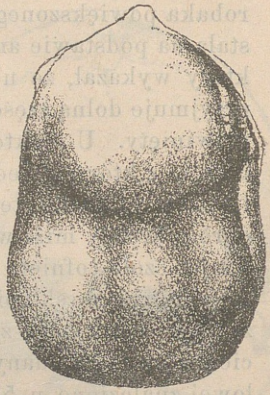

ARNIONI, rozbójnik.

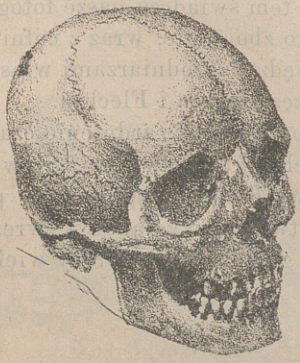

Fig. 5. CHIESI, morderca i szpieg.

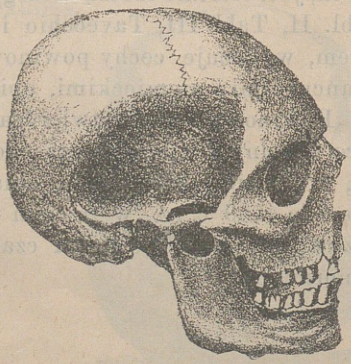

Fig. 6. MACCHI, złodziej.

Mingazzini, badając 26 czaszek (13 męzkich, 13 kobiecych), prawie wyłącznie południowców, znalazł wielkie stwardnienie (waga 700 gr.) u 31%, kościozrost szwów czaszki—u 27%.

Lemoine (*Archives d'anthropologie criminelle.* Lyon, 1887) znalazł w czaszce pewnego komunarda kości nadzwyczaj twarde, oponę naczyniową i oponę twardą (*pia i dura mater*) zgęszczone i ściśle przylegające do siebie.

W dwóch wypadkach znaleziono, jak u kretynów, wyrostek podstawowy wgłębiony, wraz ze spłaszczeniem i wydłużeniem podniebienia; u 6 na 35 zauważono narośle kostne clivus'a.

U jednego zabójcy z Perugii znaleziono garby potylicowe dosyć rozwinięte (nie był jednak skłonnym do nadużyć płciowych); tymczasem u złodzieja kalabryjczyka były one w zaniku, podobnie jak u piemontczyka, skazanego za zdzierstwo; u 7 morderców zaznaczono nabrzmienie kości skroniowej, u jednego—prognatyzm (skośnoszczękość) szczęki dolnej, ortognatyzm—górnej, wskutek czego powierzchnie ziejące nie spotykały się wcale, zęby mądrości istniały u 15 z 35, niektórzy z posiadających je byli jeszcze młodzi, nie zaznaczały się zaś wcale u 5, jakkolwiek podeszłych; w 8 wypadkach siekacze były bardzo wielkie, w 2 kły nadmiernie rozwinięte; u 3 na 33 otwory podoczodołowe były podwójne.

Skośnogłowość (Tabl. IV 48—11—26) lub asymetrya są bodaj najbardziej wydatnemi cechami zbrodniarzy, ale co do tych zboczeń łatwo wpaść w błąd, jeżeli będziemy opierać się na spostrzeżeniach subjektywnych; tak np. Bordier podaje 37%. Lenhossek tylko 14%. Ja zaś, zachowując ten sam punkt widzenia, znalazłem:

42% wśród przestępców mężczyzn
21% wśród kobiet przestępczyń
20% u normalnych (Willigk—3,7%)
7% u obłąkanych.

Dwa następujące wypadki, oprócz tego, że zdarzają się często, zasługują na uwagę i z innych względów.

a) Wygórowanie, które zależy od wskaźników (Amadei), wyrażających stosunek między dwoma średnicami skośnemi, przyjmując za maximum 100.

Wygórowanie to oznaczają następujące liczby:

99,3—Rossi, morderca. 97,6—Carpintero, rozbójnik.
98,7—W... ojcobójca. 96,3—Borris, zabójca.

Znaczne wygórowanie zauważono również u Taelli, Moreau, Lorrain'a i Khermant'a.

6) Przewaga lewej strony, gdy tymczasem u ludzi normalnych obie połowy twarzy zwykle są równe, a u obłąkanych, według Sommera, większa jest strona prawa. Ja jednak, badając przestępców mężczyzn, znalazłem w 41% wypadków przewagę prawej strony, w 20% lewej a w 38% zupełną symetryę.

Kobiety stanowią wyjątek, na 60 zbrodniarek znalazłem 23 przykłady asymetryi, 14 z lewej strony, 7 (chyba 9) z prawej.

11) *Obrażenia.* (Uszkodzenia, *trauma*). U 6,3 na 100 wykryto ślady złamań kości, w 2 wypadkach czołowej, w jednym—ciemieniowej, złamania te zresztą były już zupełnie zrośnięte. U Khermaret'a, badanego przez Ardouina, wklęsłość kostna, będąca rezultatem rany, miała 3 centymetry szerokości i 5 milimetrów głębokości. W 3 wypadkach, zbadanych przez Flescha, w jednym—uszkodzeniu towarzyszyło zapalenie opony miękiej, w drugim—guz krwisty na oponie, tak że nie można powiedzieć, czy uszkodzenia te poprzedzały powstanie skłonności zbrodniczych.

Doktor Hospital (*Note sur une lesion grave du crane découverte sur la tête d'un supplicié.* Paryż. 1885) znalazł w czaszce mordercy, odpowiednio do części tylnej lewego guzu ciemieniowego, wklęśnięcie powierzchni gładkiej, w które wejść może koniec mięsisty małego palca. Zdjąwszy sklepienie czaszki, widzimy, że odpowiednio do wgłębienia, znajduje się odłam kościsty blaszki wewnętrznej, który przylega znaczną częścią swej powierzchni. Była to widocznie rana dawna, zadana końcem narzędzia o formie stożkowatej, które przeszło powłokę czaszki, oddzielając część wspomnianego odłamu kościstego. Jednakże raniony pozostał przy życiu. Dopiero po zgonie znaleziono w oponach mózgu i w substancyi białej wklęśnięcie, które odtwarzało dokładnie głębokością swą wielkość kości odłamanej.

Zbrodniarz był mało inteligentnym, gwałtownym, łatwowiernym, skłonnym do snu. Podobny wypadek, według Benedikta, przedstawia czaszka Roza-Sandora, dowódcy rozbójników węgierskich.

12) *Wnioski.* Jakkolwiek dane antropometryczne nie są dosyć przekonywające, jednakże na ich podstawie można powiedzieć, że właściwości czaszek zbrodniarzy zbliżają ich więcej do obłąkanych niż do ludzi normalnych. Uwidocznia się to w pojemności czaszki, przy badaniu seryami w pojemności łuku ciemieniowego i czołowego, w wadze, przedewszystkiem zaś w zboczeniach. Jeżeli u obłąkanych częściej spotykamy przedwczesny kościozrost szwów, to na równi ze zbrodniarzami właściwą im jest pojedynczość szwu czołowego, submikrocefalią zaś rzadziej spotykamy u przestępców; to samo powiedzieć trzeba o obfitości dużych kostek przybyszowych i istnieniu szwu międzyszczękowego, ale u jednych i drugich daleko częściej, aniżeli u normalnych, spotykamy

stwardnienie czaszki. U obłąkanych rzadziej, w porównaniu ze zbrodniarzami, zaznaczano rozwój zatok czołowych i istnienie szwu śródczołowego. Również u zbrodniarzy widzimy stosunkowo najczęściej kościozrost kręgu szczytowego, nadmierny rozwój żuchwy, szerokość jej (eurugnatyzm), skośnoszczękość (prognatyzm), bruzdę potylicową i t. d., obłąkani zaś bardziej zbliżają się do normalnych niż do przestępców, wymiarami oczodołów, szczęk, obwodu czaszki, istnieniem bruzdy potylicowej pośrodkowej. Nie powinno to nas dziwić, jeżeli pomyślimy, że większość nie rodzi się, ale dopiero *zostaje* obłąkanymi, wręcz przeciwnie, jak zbrodniarze. Niektóre zboczenia, jak: bruzdy potylicowe pośrodkowe, podwójna powierzchnia stawowa kłykcia potylicowego, spłaszczenie podniebienia, wklęśnięcie wyrostka podstawowego, osadzenie kości sitowej i kanału nosowego, małość wskaźnika głowo-pacierzowego, nadmierny prognatyzm, trwałość szwu międzyszczękowego i wcięcia nosowego żłobkowanego, nadmierny rozwój żuchw i stosunkowo ogromna pojemność oczodołów—muszą doprowadzić do wniosku, że mamy tu do czynienia z pre-atawizmem, sięgającym bardzo daleko, bo do mięsożernych i gryzoniów. Ale nie możemy wytłomaczyć za pomocą atawizmu, ani tak często spotykanej skośności czaszki i twarzy, ani zrostu i złączenia kręgu szczytowego z potylicą*) ani skośnogłowości, ani nadmiernego stwardnienia czaszki; te bowiem objawy są skutkiem chorób, rozwijających się w ośrodkach nerwowych i ich powłokach, poczynając od okresu życia płodowego, na co dalej znajdziemy liczne dowody. Choroby te nie mogą nie wywierać wielkiego wpływu na umysłowość i moralność człowieka.

Nieprawidłowości te nie są odosobnione, ale w stosunku 43 na 100 bywają zgrupowane w pewnych indywiduach, które przedstawiają zbiór rozmaitych zboczeń.

Jak widzieliśmy u Villella (Tabl. III) istniał nie tylko kościozrost i zanik kręgu szczytowego, ale również zanik bokowych bruzd potylicowych, przerost bruzdy pośrodkowej, skośność czaszki i t. d. U mordercy z Trapani, prawie mikrocefala (1130) znaleziono kościozrost kręgu szczytowego, skośność czaszki i twarzy oraz bruzdę potylicową pośrodkową; u złodzieja z Sardynii, mikrocefala (1156) czoło w tył podane, narośle kostne clivus'a, bruzdę potylicową środkową, prognatyzm 68%, wypukłości kostne wzdłuż szwu strzałkowego; u innego znowu złodzieja, pawijczyka, również mikrocefala, zaznaczono przygniecenie kości sito-

*) Zaznaczam jednak, że zrost ten znalazłem w czaszce goryla w Muzeum zoologicznem w Turynie i że zrost kręgów szyjnych spotykamy u wielorybowatych (cetacea); w 1000 czaszek poległych pod Solferino znalazłem to zboczenie w stosunku 0,8%.

wej, przedwczesny kościozrost, stwardnienie czaszki, prognatyzm, czoło w tył podane, grzebienie skroniowe i obfitość kostek przybyszowych. Pod nr. 58 na tabl. IV widzimy złączenie kręgu szczytowego, bruzdę potylicową, stwardnienie czaszki. Gala, kalabryjczyk, przedstawiał typ mikrocefala z dodatkiem spłaszczenia kości sitowej, stwardnienia czaszki, zaniku zrazów czołowych, wskutek czego przy odcisku w gipsie wydrążenia czaszki, zrazy czołowe w części środkowej występują w kształcie dziobu o szerokiem przecięciu, między którym a płaszczyzną, na jakiej spoczywa czaszka, znajduje się znaczna przestrzeń (Tabl. III). U A. B. znajdujemy wielkie stwardnienie, zatoki czołowe, wydatność ściany oczodołowej kości czołowej, linię łukową kości skroniowej zbliżoną do strzałkowej, i przydatek lemurski (*appendix lemuriana*) szczęk (Tabl. II). Bordier u Lacenaire'a znalazł zrost szwów, zgąbczenie kości i asymetryę. U B: złodzieja z Turynu, w którego czaszce uderza odrazu ogromny rozrost kości twarzy, pokrycie czaszki było zgrubiałe, substancya gąbczata kości płaskich (*diploe*) obfita, szwy zrośnięte, oxycephalia (stożkogłowość) i sub-mikrocephalia, prognatyzm, wydatne łuki nadbrewne, szczęka dolna nadmiernie rozwinięta i kostki przybyszowe liczne w stosunku do lewego wyrostka sutkowego. Brusaferro, wenecyanin, sławny morderca, zmarły po dokonaniu 99 zabójstw, miał twarz małą, w porównaniu z rozwojem czaszki, szwy zupełnie zrośnięte, ślady szwu licowego, głowę łódkowatą (subscaphocephalia), nabrzmienie kości skroniowych, skośnogłowość lewoboczną U Scissaka, oprócz karłogłowości, zauważono progencizm i kulistogłowość. (Lenhossek 0,1).

Mingazzini (*Archivio di psich.*, 1887, VIII, 3) na 30 czaszek przestępców, znalazł: 1) jednę czaszkę zabójcy ze zlaniem się wyrostków pochyłych, śladami próżka (środek przedniego brzegu dziury potylicowej), przedwczesnym zrostem kości czaszki i dolnym brzegiem nosa, ułożonym w kształcie rury; 2) drugą, również zabójcy, z metopizmem, ogromnem stwardnieniem (832 gr.) i przykrywką potylicową (*operculum occipitale*); 3) czaszkę metopijną z kością między-ciemieniową, z podziałem międzybocznym łuszczek kości potylicowej, brzegiem dolnym nosa w kształcie rynny i płaskogłowością.

Czy jest możliwem, ażeby ludzie, w których budowie znajdujemy takie nagromadzenie wszelkich zmian, mieli taki sam stopień inteligencyi i wrażliwości, jak ludzie, posiadający czaszki zupełnie prawidłowe? A dodać trzeba, że te zmiany dotyczą tylko najprostszych zboczeń ośrodka intelektualnego, są to bowiem zmiany objętości i formy.

13) *Przeciętna czaszka przestępcy.* Ostatecznie, żeby dowieść istnienia tak często zaprzeczonego typu zbrodniczego, odwołujemy się do nowej metody, wprowadzonej przez Galtona a udoskonalonej przez Batuta (*Arch.*

di psich. VIII, 6), do metody fotografij złożonych. W tym celu kazałem fotografować trzykrotnie, po 6 za każdym razem, 18 czaszek zbrodniarzy z mego muzeum i otrzymałem odbitki czaszek (Tabl. IV*b*), które łączą prawie wszystkie cechy powyżej opisane. Mianowicie, fotografia złożona z czaszek mordercow, przedstawia maximum właściwości zbrodniczych: czoło wązkie, zatoki czołowe, wielkie oczodoły, żuchwy i kości jarzmowe bardzo duże, kształt pteleiczny wyżłobienia nosowego, asymetryę twarzy, nosa, oczodołów, przydatek lemurski żuchwy, skośność oczodołów (fig. 1). Te same cechy, tylko nieco mniej wyraźnie, występują w fotografii 1 (fig. 2) rozbójnikòw, oraz w fotografii, będącej syntezą obu typów (fig. 3).

Mniej wyraźne są te zboczenia, twarz więcej wydłużona, żuchwa mniejsza, nozdrza i oczodoły nie tak silnie asymetryczne — w fotografii 6 złodziei i oszustów (fig. 4).

Zbiorowa fotografia wszystkich 18 czaszek, przedstawia w ogóle opisane powyżej cechy, ale nie tak wyraźnie, jak w odbitkach poprzednich.

Jest to rzeczą naturalną, chociaż bowiem pewne powinowactwo istnieje między wszystkiemi, każda jednak grupa specyalna ma swoje specyalne zboczenia, jak każda rasa ma odmiany, które, oprócz cech wspólnych, posiadają właściwe im odrębności. Można więc powiedzieć, że typ zbrodniczy stwierdzony został bezstronnem świadectwem słońca. Rezultaty powyższe wskazują nam najlepiej metodę uwydatnienia typu, zalecając szukać go w grupach jednorodnych. Stwierdzają one zarazem spostrzeżenie, niejednokrotnie zresztą czynione przy badaniach statystycznych, że jeżeli zestawiamy razem cyfry zbyt różnorodne, otrzymujemy nieraz w rezultacie przeciętną nic nie znaczącą, gdy tymczasem przy zastosowaniu w badaniach metody seryalnej i przy dobieraniu grup jednorodnych — otrzymamy rezultaty bardzo wymowne. Na tej właśnie drodze powinna się rozwinąć nowa metoda statystyczna, która nie wywoła tylu wątpliwości, jak dawna i nie będzie daremnem traceniem czasu i papieru.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Anomalie mózgu u 223 przestępców.

1) *Waga mózgu.* Z dokonanego przez Bischoffa (*Hirngewicht des Menschen*) badania wagi 137 mózgów przestępców, w zestawieniu z 422 mózgami ludzi normalnych, widzimy, że przy cyfrach od 1000 do 1300 obie kategorye dają prawie równy odsetek, z pewną przewagą zresztą zbrodniarzy w cyfrach najniższych. Od 1300—1400 różnica jest znaczna, stosunek bowiem przestępców do normalnych ma się jak 34,3 do 38,6. Przeciwnie od 1400—1500, procent przestępców wynosi tu 24,8%, normalnych 20,3%. Natomiast od 1500—1600 odsetek przestępców spada do 6,5, normalnych zaś wynosi 7,3. Od 1600 wyżej przestępcy mają znowu nieznaczną przewagę 3,6%, w obec 3,3% normalnych. Słowem, przy najniższych cyfrach wagi zbrodniarze prawie nie różnią się od normalnych, ustępują im przy średnich i przewyższają nieco przy najwyższych. Różnica ta staje się tymbardziej mniej znaczną, że zbrodniarze należą zwykle do ludzi wysokiego wzrostu i że często rodzaj ich śmierci (powieszenie) wpływa na powiększenie wagi mózgu.

Mingazzini na 30 mózgów zbrodniarzy (*Arch. di psich.* 1887, VIII, 5) znalazł 4 należące do submikrocefalów, jakkolwiek brał pod uwagę wiek, płeć i wzrost, a mianowicie trzy mózgi dzieciobójczyń — 1006, 1021, 1056 i jeden mężobójczyni—1072.

Wypada dalej zaznaczyć, że u przestępców z dwóch zrazów mózgowych prawy częściej jest równy a rzadziej mniej ważki od lewego, w porównaniu z normalnymi. Jedyny znany mózg zbrodniarza, ze zbadanych przez Bischoffa, którego dwie półkóle, oddzielnie zważone, wykazały prze-

wyżkę wagi prawej części—21 gramów. Z 42 zważonych przez Giacomini'ego mózgów złodziejek-zabójczyń, w 20 wypadkach cięższy był zraz lewy, w 18 prawy, w 4—waga była równa.

Bardziej wyraźną jest, zdaje się, pewna przewyżka wagi móżdżku, po odjęciu szypułek mózgowych; z badań Varaglii i Silvy wynika, że kiedy u normalnych waga wynosi 147, u przestępców dochodzi do 155. (*Studi su 60 crani*). Zgadza się to ze spostrzeżeniami memi i Severi'ego.

2) *Zawoje.* Niektórzy autorowie sądzą, że w nieprawidłowym układzie zawojów mózgowych spoczywa tajemnica skłonności zbrodniczych. Nie mówiąc już o przesadnych, chociaż nieraz niesłusznie osądzonych wywodach Galla, twierdzenie to znajduje zwolenników i w naszych czasach.

W mózgu Guiteau, szczelina środkowa oddzielona była od szczeliny Sylwiusza małym mostkiem, podobnie jak szczelina potylicowa poprzeczna i międzyciemieniowa. W półkuli prawej część ciemieniowa w zaniku i zrazik przedśrodkowy (*lobulus paracentralis*) bardzo mały; zawój ciemieniowy tylny (*postcentralis*) zmniejszony o czwartą część. Wyspa Reil'a ma 7 rowków z lewej strony i 5 z prawej. 5 zawojów z lewej a 6 z prawej. (Mendel. *Nevrol. Centralbl.* 1882). U 43-letniego mordercy, Prevost'a (Broca) 1-y fałd przechodu ciemieniowo-potylicowego zagłębiony był z obu stron, tak, że szczelina potylicowa wewnętrzna łączyła się z zewnętrzną; zraz potylicowy oddzielał się od ciemieniowego, jak u małp. W lewej półkuli drugi rowek skroniowy i trzeci potylicowy łączyły się bezpośrednio z sobą, tworząc jeden rowek nieprzerwany od początku zrazu skroniowego aż do końca zrazu potylicowego. (*Bulletin de la societé d'antrop.* 1880).

Huschke (*Schädel. Hirn und Seele.* Jena, 1854) u pewnej mężobójczyni, odznaczającej się okrucieństwem, znalazł, oprócz kostniaka wielkiego sierpu, przerwanie lewego zawoju ciemieniowego przedniego w połowie jego długości. Był to jedyny wypadek, w którym zauważył tego rodzaju anomalię.

Prof. Villigk, w mózgu Freuda, żyda-oberżysty, 25-letniego, który, nie okazując żadnych śladów zboczenia umysłowego, zaczął kraść i mordować i skończył życie na szubienicy, znalazł, że spoidło największe (*corpus callosum*), które normalnie stanowi 22% długości półkuli, zajmowało tylko 18%. Pierwszy zawój czołowy, w początku szeroki na 47 milimetrów, ścieńczał się następnie w swym przebiegu dosyć prędko, nie zlewając się z powierzchnią górną półkul w drugim zawoju czołowym, który wraz z pierwszym tworzył przy zakończeniu dwa przejścia skośne (według badań Eckera spotykamy to samo u małp cerco-pitheków). Drugi zawój czołowy łączył się za pomocą krótkiego przejścia skośnego z trzecim zawojem. Szczelina ostrogowa ciągnęła się z początku w połączeniu ze szczelinami

bokowo-potylicowemi na 18 milimetrów w tył, potem zginała się pod kątem prostym i biegła 15 milimetrów wprzód, dzieląc się na dwie gałęzie w kształcie wideł. Przebieg zupełnie analogiczny znajdujemy w mózgu pawiana (*Viert Jahreschr für prakt Heilkunde*. Praga, 1876, str. 25.).

Hanot między 11 mózgami przestępców znalazł 4 ze zdwojeniem zawoju czołowego średniego. (*Gaz medic.* 1880).

Benedikt, któremu niewątpliwie należy się zasługa podniesienia tej kwestyi, w swoich *Anatomische Studien an Verbrecher Gehirnen* (Wiedeń, 1875) probował wyprowadzić prawo z pojedynczych spostrzeżeń i dowieść, że zbrodniarze odróżniają się częstem połączeniem szczelin, według typu, jak on nazywa, szczelin zlewających się (*fissura confluens*). „Jeżeli przedstawimy sobie, mówi on, że przez wszystkie szczeliny tych mózgów przebiega pewien prąd, to musi on, wskutek częstych zespoleń, przejść przez wszystkie rowki. Na 38 półkól mózgowych zbrodniarzy szczeliny prostopadłe tylne zlewają się z poziomemi i międzyciemieniowemi 21 razy zupełnie, 6 niezupełnie; na 38 półkulach znalazłem 113 wypadków połączenia szczeliny Sylwiusza z rowkami sąsiednimi, 67 zespoleń (*anastomoxis*) rowków międzyciemieniowych, 19 połączeń szczeliny Hippocampi ze szparą prostopadłą potylicową, 11 zaś z poboczną.

Uderzał go również fakt częstego spotykania (29 na 83) zrazów czołowych o 4 zawojach.

Dziewięć razy znalazł Benedikt połączenie rowka spoidłowego brzegowego ze szczeliną potylicową prostopadłą.

Z 16-tu mózgów, w 6-ciu móżdżek nie był pokryty półkulami, w 3 zaś pokryty niezupełnie.

W jednym wypadku zaznacza niezależność szczeliny prostopadłej od ostrogowej, jak to bywa u małp.

Jednak Giacomini (*Varieta della circonvoluzioni cerebr.* 1882) nie przyznaje tym zboczeniom wielkiej doniosłości, ponieważ znajdował podobne u nie-przestępców i to często w większych proporcyach. Tak np. było:

Na 164 mózgów ludzi normalnych:

9 wypadków podziału zawoju czołowego wyższego.
24 „ „ „ „ średniego.
14 „ „ „ „ niższego.

Na 56 mózgów zbrodniarzy:

1 wypadek podziału zawoju czołowego wyższego.
5 „ „ „ „ średniego.

2 wypadki podziału zawoju czołowego niższego.

Można tu zrobić jedno tylko zastrzeżenie, że mózgi normalnych wzięte były z kliniki szpitalnej, gdzie znajdują się przeważnie ludzie podejrzani lub zniedołężniali.

Flesch i Schwekendick, na podstawie zbadania 60 mózgów (*Untersuchungen an zehn Gehirnen von Verbrechern und Selbstmördern*) wnioskują, że u niektórych zbrodniarzy istnieje przerwanie zawoju centralnego w połowie jego długości, jak w wypadku, opisanym przez Huschkego; raz znaleźli oddzielenie szczeliny ostrogowej od potylicowej, kilka zaś: tworzenie się wieczka (*operculum*) zrazu potylicowego i otwarcie szczeliny Sylwiusza; znajdowano również często przerwanie szczelin przez fałdy zespalające i to obok tendencyi do zlania się szczelin.

Ten objaw jednak znajdowany był przez Giacomini'ego w mózgach normalnych.

Przyznaje on wszakże, iż u zbrodniarzy fałdy spotykał częściej w zrazie prawym, mianowicie u 28 zbrodniarzy (*Varieta delle circonvoluzioni cerebrali*) znalazł:

rowki z prawej strony 5,03 w porównaniu z 4,80 z lewej
fałdy „ „ 4,64 „ z 3,62 „

gdy tymczasem dla normalnych przeciętna wynosiła: rowki z prawej strony 5,64, z lewej—6,12.

Ferries zakomunikował niedawno (*Archives neurologiques*) wypadek szczególnych zboczeń w mózgu kobiety, podkropnicy (samkołóztwo, miłość lesbijska) i zbrodniarki. Półkula prawa była mniejsza (510) od lewej (560). W tej ostatniej nie było jednak zboczeń, oprócz zdwojenia części czołowej wewnętrznej. W prawej zaś szczelina Rolanda przerwana była przez fałd głębokiego przejścia, idącego aż do zawoju czołowego wstępującego, który w tym punkcie znajdował się w zaniku, a w części środkowej był przedzielony na dwie szczeliny. Zawój ciemieniowy wstępujący jest przy trzecim zwoju wyższym przecięty przez głęboką szczelinę i przez szczelinę powierzchowną (*superficialis*) w części niższej. Trzeci zawój czołowy przedstawia wklęśnięcie z dołu do góry i z tyłu ku przodowi, w głębi którego znajdują się liczne fałdy, drobniejsze i bardziej spójne, aniżeli fałdy innych rowków. Szczelina Sylwiusza w części tylnej dzieli się na dwie długie gałęzie, zakreślone przez dwa fałdy dosyć wydatne, tak że zrazik ciemieniowy jest przerwany przez trzy kolejne petle (*ansa*). Ferrier dopatruje we wklęśnięciu przedniem zrazu czołowego—rezultatu zapalenia, ale co się tyczy zniekształtnienia szczeliny Rolanda, sądzi, że jest to zboczenie wrodzone, nadzwyczaj rzadkie, ponieważ na 800 mózgów normalnych spotkał ją zaledwie dwa razy.

Niedawno Benedikt (*Demonstration eines Verbrecher Gehirnen*, 1883) przedstawił opis okrutnego mordercy Dubrowickiego, u którego w lewej półkuli mózgu szczelina ciemieniowo-potylicowa przerywała fałdy prześcienne, łączące zawoje ciemieniowe z potylicowymi; wypadek podobny obserwował Giacomini raz tylko na 366 półkul mózgowych, ludzi normalnych, a raczej dwa razy, ale drugi fakt dotyczył mikrocefala. Ale u Dubrowickiego ten sam fakt powtarzał się i w drugiej półkuli, właściwie więc częstość tego wynosi $^1/_{732}$. W lewej półkuli brakowało odnogi tylnej szczeliny Sylwiusza. Na powierzchni wewnętrznej prawej półkuli zaznaczono brak gałęzi tylnej wstępującej szczeliny Sylwiusza, wskutek czego brak było odpowiedniego zawoju łękowatego, co trafia się nader rzadko. U tego samego osobnika znaleziono również oddzieloną od rowka sierpowatego gałęź górną czyli szczelinę ciemieniową potylicową, jak u prymatów. Wypadek podobny Giacomini widział raz jeden tylko — u ślepego idyoty.

U Gasparonego, dr. Marchi, pod kierownictwem Golgi'ego, oprócz nieprzezroczystości opony pajęczynowatej i trwałego przylgnięcia opony naczyniowej v. miękiej (*pia mater*) znalazł w zrazie czołowym prawym zawój 1-szy w połowie tylnej rozdwojonej. Jedna gałęź szła prosto aż do połączenia ze zrazem przy-rolandowym (*pararolandicus*), druga, doszedłszy do szczeliny przy-rolandowej tworzyła kąt ostry i zginała się ku dołowi, tworząc w ten sposób ścianę przednią samej szczeliny; 2 i 3 zawoje czołowe miały kształt prawidłowy. W zrazie czołowym półkuli lewej 1 zawój jest prawie zupełnie prawidłowy, 2 i 3 zaś zlewają się razem i nie mają ściśle określonych granic. Zawój czołowy wstępujący prawy bardzo jest nieprawidłowy, w połowie jego odłącza się cienka gałęź, która przedłuża się wraz z drugą gałęzią 1 zawoju czołowego, już opisaną poprzednio; następnie w części górnej zamiast bezpośredniego połączenia z zawojem potylicowym wstępującym dla wytworzenia zrazu przy-rolandowego, dzieli się na dwie odnogi: górną i dolną. Ramię górne zagina się gwałtownie ku przodowi, tworząc niby hak wklęsłości przedniej i zagłębia się w ścianie tylnej szczeliny, która dzieli 1-y zawój czołowy; drugie ramię tymczasem, cienkie i głębokie, przyczynia się do utworzenia zrazu przy-rolandowego. Zawój czołowy lewy wstępujący w połowie jego przecina szczelina czołowa górna, która łączy się bezpośrednio ze szczeliną Rolanda.

Lambol niedawno obserwował wypadek bardzo rzadkiej i rozległej porencefalii u nader zręcznej oszustki, która udawała świętą i lekarkę. (*Archiv. Psich.* 1884).

Lemoine u komunarda, zmarłego z objawami pomieszania zmysłów, mającego czaszkę stwardniałą, znalazł dwa razy czołowe połączenie za

pomocą mostka z substancyi mózgowej, prawdziwego spoidła, położonego na powierzchni wewnętrznej zawoju czołowego wewnętrznego, w odległości zaledwie jednego centymetra od brzegu przedniego zrazów czołowych i nieco naprzód od zawoju spoidła największego. Spoidło to miało 6 milimetrów długości i gęstość prawie jednakową, a składało się z substancyi szarej i białej, ta ostatnia znajdowała się we środku. Z tyłu i przodu, spoidło to było obwiedzone przedłużeniem opony miękkiej, wielki sierp mózgu przechodził przez nie z przodu. Rowek, który normalnie oddziela zawój czołowy wewnętrzny od zawoju spoidła największego nie istniał na tej płaszczyznie, oba zawoje połączone były w jedno.

Mingazzini zbadał 30 mózgów zbrodniarzy. W 5,6% wypadków, u 2 dzieciobójczyń i 2 zabójców znalazł, że powierzchowny *grus cunei* przeszkadza wszelkiemu połączeniu szczeliny ciemieniowo potylicowej ze szczeliną ostrogową, co jest stałem u wszystkich primatów, z wyjątkiem etteles, a często zdarza się u idyotów i mikrocefalów. Wyjątkowo tylko znalazł zraz czołowy, typu czterozawojowego, opisanego przez Benedikta. Całkowite zagłębienie pierwszego fałdu przejścia zewnętrznego widział jedynie w półkuli lewej. Tymczasem zagłębienie samej tylko gałęzi tylnej spotkał jednak w 5 półkulach prawych i 4 lewych. Raz na 60 półkul, mianowicie zabójcy znalazł wystawanie wieczkowe zraza potylicowego.

Tenchini (*Sub cervello dei delinquenti*, t. II) zaznacza podwojenie zawoju czołowego górnego u zbrodniarzy w stosunku 26%, gdy tymczasem u zdrowych zaledwie 10%. Znalazł on również w mózgu złodzieja potrójny początek pierwszego zawoju czołowego prawego.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

CZŁOWIEK-ZBRODNIARZ

CZŁOWIEK-ZBRODNIARZ

C. LOMBROSO.

CZŁOWIEK-ZBRODNIARZ

W STOSUNKU DO ANTROPOLOGII,
JURYSPRUDENCYI I DYSCYPLINY WIĘZIENNEJ.

ZBRODNIARZ URODZONY.

OBŁĄKANIEC ZMYSŁU MORALNEGO.

Z 4-GO WYDANIA WŁOSKIEGO

przełożył

J. L. POPŁAWSKI.

Tom drugi.

WARSZAWA.
NAKŁADEM M. WOŁOWSKIEGO.
№ 12. ulica Niecała № 12.

1891.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ
Варшава, 26 Ноября 1890 года.

Warszawa.—Druk S. Orgelbranda Synów, Krakowskie Przedmieście 66.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Anomalie u 223 przestępców.

(*Ciąg dalszy*).

3. *Móżdżek.* Że pomiędzy zboczeniami mózgowemi zbrodniarzy, jednemi z najważniejszych są zboczenia móżdżka, powinno było nam nasunąć na myśl częste znajdowanie bruzdy potylicowej pośrodkowej, co zwykle znowu ma związek z nieprawidłowościami robaka i zwiększeniem wagi, jak to zauważył Varaglia.

Tenchini (*Singolara deformita del verme cerebellare interiore in un uomo adulto a tardo sviluppo intelletuale.* Medyolan, 1881 r.) ilustruje ciekawy wypadek zniekształtnienia robaka móżdżkowego niższego, mającego tylko 27 milimetrów długości, a więc znacznie mniejszego od normalnego, nawet u kobiety, języczek zaś szerszy od normalnego i zarysowany w kształcie litery *S*, jak u niższych kręgowców, umieszczony z tyłu węzełka, zbacza na prawo przednim końcem i wyciąga się na przód tak, że znajduje się o trzy milimetry odległości od płaszczyzny najbardziej wypukłej części węzełka. Guziki sklepienia 4-ej jamki mózgowej mają kształt kulisty jak u płodu, nie zaś eliptyczny. Człowiek ten oddawał się pijaństwu, był bojaźliwym, a jednocześnie samochwalcą.

Dagleur, lubieżny złodziej, który zranił ciężko swoją matkę, miał mózg w zaniku (818 gr.), zwłaszcza zaś móżdżek (20 gr.), który był mniejszy i bardziej spłaszczony w prawej połowie, aniżeli w lewej, z nielicznymi rowkami powierzchownymi, przebiegającymi w kierunku linii strzałkowej. (Otto: *Ein Fall von Verkrümmerung des kleinen Gehirns.* Berlin, 1874).

Flesch u pewnej złodziejki, mającej asymetryę czaszki, znalazł oprócz zapalenia twardówki (*pachymeningitis*) i zawoju czołowego wstę-

pującego, przerwanego z lewej strony, zraz środkowy móżdżkowy, kształtowany jak u wielu ssących, przez dwa rowki, które biegnąc od wcięcia pośrodkowego, rozchodziły się ku przodowi i krzyżowały na całej długości półkól z zawojami poziomymi zrazu środkowego (*Arch. di psich.* T. III).

4. *Wnioski.* Byłoby zbyt śmiałem wnioskować z tego, co wyżej podaliśmy o znalezieniu specyjalnych zboczeń w zawojach mózgowych zbrodniarzy, ale nie ulega zaprzeczeniu, że często spotykamy takie anomalie, które różnią się od wszelkiego typu normalnego, nawet niższego, jak np. rowki poprzeczne zrazu czołowego, znalezione przez Flescha w kilku wypadkach, a tak wydatne. Bywają znowu zboczenia od typu, przypominające zwierzęta niższe, jak np. oddzielenie szczeliny ostrogowej od potylicowej, otwarcie szczeliny Sylwiusza, częste tworzenie się wieczka zrazu potylicowego, i t. p.

5. *Naczynia.* Bardzo ważnem stanie się z czasem badanie naczyń mózgowych.

Z 71 wypadków, opisanych w notatkach prof. Giacomini'ego, dotychczas niewydanych, znajdujemy:

Tętnica łączna tylna zgrubiała (bardziej gruba z lewej strony 6, z prawej 8)	18
Tętnice móżdżkowe bardzo małe (prawa 4)	5
Tętnica łączna przednia zdwojona	1
Tętnica podstawowa zbyt mała	1
Brak tętnicy tylnej	1

Zboczenia te jednak, oprócz dwóch ostatnich, nie są rzadkie. Flesch komunikuje mi świeżo, że znalazł brak lewej tętnicy łącznej tylnej wraz z rzadką anomalią lewej tętnicy spoidła, będącej w zaniku i zastąpionej przez część przednią tętnicy łącznej przedniej.

W drugim wypadku był zanik tętnicy kręgowej prawej, którą zastępowała anormalna gałęź tętnicy szyjnej lewej.

II.

Histologia i anatomia patologiczna.

1. *Histologia.* Mniej wątpliwości budzi częstość zboczeń patologicznych, które spotykamy prawie za każdym razem przy sekcyi kryminalnej.

Z badania histologicznego, dokonanego przez Arnolda i Mac-Connela nad mózgiem Guiteau, okazało się, że przestrzenie limfatyczne, okołonaczyniowe napełnione są masą ciałek ziarnistych ubarwionych, będących pozostałością dawnych wylewów krwistych, przestrzenie około-komórkowe napełnione znów były elementami limfoidalnymi. Naczynia włoskowate w wielu punktach, zwłaszcza w substancyi szarej, podlegały procesowi zwyrodnienia ziarnistego. Często ciało komórek nerwowych było tak zabarwione, że niepodobna było widzieć jądra. W substancyi białej, naczynia w wielu punktach były uszkodzone, ze śladami wybujałości komórkowej (*hyperplasia*) wzdłuż wiązek, jak w nerwie optycznym dotkniętym zapaleniem nerwowem (*neuritis*), zwłaszcza zaś w ciele prążkowanem, oraz w zawojach czołowych, ciemieniowym wstępującym i ciemieniowym górnym. (*Revue scientifique* 1883).

Golgi znalazł u Gasparonego zgęszczenie błony zewnętrznej i naczyń włoskowatych opony miękkiej, obfitość granulacyj zabarwionych w komórkach nerwowych, a nawet w komórkach tkanki łącznej, posiadających znaczną ilość kulek skrobiowatych. (Gasparone był stary).

Również w mózgu mordercy Freuda, o którym już pisalismy, Villigk odkrył znaczną ilość barwnika (pigmentu) w błonie naczyń włoskowatych, specyalnie naczyń tętnicowych 2, 3 i 4 warstwy kory mózgowej, dosyć niewielką w warstwie powierzchownej, w substancyi rdzeniowej i w zwojach środkowych, nader zaś obfitą — w zrazach czołowych. Nie było zaś barwnika w móżdżku, w rdzeniu przedłużonym i w komórkach mózgowych, z wyjątkiem wielkich komórek, odkrytych przez Betza, które miały pewną ilość pigmentu w sąsiedztwie jądra. Niektóre grupy tych wielkich komórek zabarwionych znajdują się także w zawoju centralnym przednim. W rdzeniu grzbietowym zauważono zarośnięcie kanału środkowego. „Te niezwykłe odkrycia dowodzą“, wnioskuje autor, „że w sprawie poczytalności, nie należy ograniczać się jedynie do badania budowy architektonicznej mózgu, ale zwracać uwagę i na jego ustrój histologiczny. Ale to ostatnie można zrobić dopiero po śmierci!...“

Spitzka (*Evidence of insanity discoverable in the brain of criminals.* New-York 1882), opowiada o 58-o letnim Franciszku Grappot'cie, który w biały dzień, w obecności synów zabił sąsiada, któremu miał zwrócić pewną sumę, następnie zaś usiłował pozbawić się życia. Został skazany, ale sam się zabił; autopsya wykryła nader trwałe przyczepienie opony twardej i pigmentacyę jąder nerwów błędnego, twarzowego i 5-go trójdzielnego.

Bergman u pewnego mordercy znalazł przyleganie rożków tylnych mózgu, co wskazywało na istniejące poprzednio zapalenie (Virchow *Abhandlungen* 1871).

Według Robina i Broca, Lemaire odznaczał się: asymetryą czaszki, nadzwyczaj małem czołem, zrostem szwów w 18 roku życia, przyleganiem opony miękiej do substancyi mózgowej, zgęszczeniem opony twardej i rozsianiem po niej małych wysięków włóknikowych. Mózg ważył 1183 gramów.

Benoist, złodziej i ojcobójca, miał czoło w tył podane, oponę miękką, przylegającą do półkóli prawej, twardą—zgęszczoną, zgrubiałą. Momble, Leger, Greeman i Preedy mieli oponę twardą zgrubiałą, mięką zaś przylegającą. (*Dumouture: Observ. sur l'état pathologique du crâne.* Paryż 1883; *Bulletin de la soc. d'antrop.* 1867).

Autopsya Menescloud'a, dokonana przez Chudzińskiego, wykazała w zrazie czołowym, w obu częściach zmiękczenie zupełne: 1 i 2 zawój skroniowy były równie zmiękczone, ale w mniejszym stopniu; mniej jeszcze od nich zawój potylicowy. Pierwszy fałd przejścia potylicowo-ciemieniowego był głęboki i ujawniał skłonność do przyjęcia kształtu czepca; opony pajęczynowa i miękka były zgrubiałe. (*Revue philosophique.* Maj 1881).

U dwóch zbrodniarzy młodzieńców Flesch zauważył jedno ognisko rozmiękczenia w zrazie czołowym, drugie w zrazie ciemieniowym i w wielkich zwojach i pewne zgęstnienie w oponie twardej, które świadczyło o starym procesie krwotocznym.

U kobiety 24 letniej znalazł liczne torbiele w dwóch wielkich zwojach, co było prawdopodobnie rezultatem dawnego procesu zatorowego (*embolicus*). U 21 letniego zabójcy znalazł przestrzenie opuchlinowe w formie plam w warstwie zwierzchniej substancyi korowej, łącznie z zapaleniem opony miękiej. (*Untersuchungeu* i t. d. fig. 4).

Godnem jest uwagi, mówi Flesch, że te przeistoczenia zrazów czołowych przechodzą bez wpływu na czucie i ruch, gdy tymczasem prawie zawsze towarzyszą im nietylko nieprawidłowości ruchowe, ale i psychiczne. To samo mówiono o Guiteau, który oprócz zboczeń, wyżej zaznaczonych, miał jeszcze bardzo wydatną asymetryę twarzy, oraz datujące się oddawna przylgnięcie między oponami twardą, miękką i korową, wzdłuż zatoki podłużnej, o Prunier're, który zgwałcił staruszkę, utopił ją następnie, i chociaż nie okazywał żadnego śladu choroby umysłowej, miał czepiec czaszkowy nadzwyczaj zgrubiały, tak samo jak oponę mięką, a oponę pajęczynową przyczepioną (*Gazette medicale* 1879), wreszcie o Faelli, który badany przez alienistę, wydał się temu ostatniemu zupełnie normalnym, a jednak posiadał, oprócz znacznej asymetryi bokowej, przyrośnięcie opony twardej i zaciemnienie opony miękiej, oraz kostniak tarnisty—długi 45, szeroki 30 milimetrów—wielkiego sierpa w związku z zawojem czołowym wstępującym.

Na 92 mózgi przestępców przypada.

Zaciemnienie i przyrośnięcie opon mózgowych	10
Zapalenie opon mózgowych (*leptomeningitis*)	3
Drobne skostnienia w różnych punktach opon	1
Kostniaki	3
Rozmiękczenie mózgu	3
Stany krwotoczne mózgu	3
Obrzęki (1 rak galaretowaty, 1 endotelioma, 1 ziarniniak syfilistyczny)	3
Przyrośnięcie rożków tylnych	1
Przekrwienie jamek pobocznych	3
Wrzody w mózgu i w móżdżku	2

Do tego dodajemy dwa wypadki zapalenia mózgu (*meningo-encephalitis*) jeden wypadek narośli w wyrostku szyszkowym, jeden zapalenia opon (*meningitis*), jeden napływu krwi do substancyi białej, jeden rozszerzenia jamek bocznych i jeden rozszerzenia jamki przegrody jasnej.

Ale badanie bardziej naukowe przedsięwziął Flesch, który w 28 mózgach zbrodniarzy znalazł:

Uszkodzenie opon mózgowych wogóle, w stosunku 50%, mianowicie:

Przyleganie opony miękkiej do kory	4
„ „ twardej do kości	6
Zapalenie twardówki wewnętrzne krwotoczne	2
„ „ czaszkowe	8
Zapalenie opony miękkiej u młodych ludzi 21, 27, 29 i 36 l.	14
Zapalenie gruzełkowate podstawy	1
Obrzęk opony miękkiej	7
Kaszak (*Atheroma*) tętnicy podstawowej	8
Zapalenie pacierzowe krwotoczne	1
Obrzęk mózgu	1
Zanik substancyi szarej	1
Krwotok mózgowy	3

Zamącenie mlekowate opony miękkiej znalazł u 26% zbrodniarzy łącznie z towarzyszącymi mu wysiękami. U jednego 21 letniego mordercy wykrył drobne przekrwienia i ogniska rozmiękczenia w warstwach zwierzchnich kory mózgowej, oprócz nowotworów czaszkowych.

W 3 wypadkach na 28, zaznaczył Flesch ciężkie uszkodzenia głowy z których jednemu towarzyszyły guzy krwawe i chroniczne zapalenie opony miękkiej. Aby zrozumieć ważność tych obrażeń, przypomnieć

trzeba słowa Rindfleischa (*Pathol. hystol* 1873—74), że przekrwienie chroniczne substancyi korowej jest jakoby podstawą wszystkich zaburzeń w umyśle obłąkanych.

2. *Kostniaki.* Znaleźliśmy 3 kostniaki na 90 zbrodniarzy, t. j. 3,3%; na 1065 obłąkanych, badanych przezemnie, Dagoneta i Frigerio, odnośny stosunek wynosił zaledwie 2,3%.

3. *Zapalenia opon.* Skonstatowałem je u przestępców w stosunku 50%. U obłąkanych, na zasadzie 180 autopsyj procent wynosi 32%, zaś według Hoffmana — 48,7. Wogóle powiedzieć można, że zbrodniarze częściej podlegają zapaleniom, aniżeli obłąkani.

4. *Przeistoczenia* (zaburzenia) *mózgowe.* Ilość wypadków zaniku zupełnego lub cząstkowego półkul, zrazu móżdżkowego, krwotoków mózgowych, rozmiękczenia lub stwardnienia mózgu, wynosi 49 na 180, nie licząc wypadków niedokrwistości lub przekrwienia.

W każdym razie i pod względem chorób mózgowych (co można było przewidzieć z częstych wypadków stwardnienia czaszki i zgąbczenia kości) zbrodniarze współzawodniczą z obłąkanymi, a nawet przewyższają ich niekiedy. Ale jak widzimy, prawie nigdy nie przedstawiają, nawet w oczach specyalistów, symptomów, które zwykle towarzyszą tym zboczeniom.

Badania Soltmana nad rozwojem i pomnażaniem stopniowem ośrodków dowolnych w substancyi korowej mózgu wskazują nam, że mózg człowieka może być głęboko przeistoczony, a pomimo to za życia symptomaty choroby nie będą widoczne. Z doświadczeń, jakie cytowany wyżej autor robił na królikach i psach nowonarodzonych, wynika, że zaraz po urodzeniu nie ma ani jednego punktu w korze mózgowej, dla którego podrażnienie elektryczne mogło by określić ruch właściwy, ale ośrodki te powstają, rozwijając się i wyróżniając stopniowo, odpowiednio do rozmaitych grup mięśniowych—w ciągu pierwszych 16 dni. Brak tych ośrodków w pierwszym okresie życia tłomaczy nam, że choroby mózgowe mogą w danej epoce pozostać ukrytemi. Jeżeli nastąpi wówczas powstrzymanie rozwoju w okolicy półkul mózgowych: rozmnożenie ośrodków, regulujących rozmaite czynności, nie może już mieć miejsca, ale — jak w życiu płodowem i pierwszych okresach życia zewnątrzmacicznego,— jeden lub niektóre ośrodki dopełniają zastępstwa i praca fizyologiczna, jako mniej podzielona, okazuje się niedoskonałą, jak ukrytym pozostaje proces patologiczny.

III.

Anatomia patologiczna szkieletu, mięśni, serca, naczyń, wątroby i t. d.

Nie na tem, co wykazaliśmy, kończą się zboczenia. Dowody powszechnego rozszerzania się i zwyrodnienia znajdujemy w naczyniach, mięśni i szkielecie.

1. *Kręgi.* Tenchini obserwował niejakiego G... G .., lat czterdziestu, rodem z Catanzaro, skazanego za zabójstwo na 9 lat więzienia, który umarł w oddziale dyscyplinarnym, jako człowiek niebezpieczny i niepoprawny. Głowa jego na zewnątrz małżowin uszu, mających kształt pętli, nie przedstawiała godnych zaznaczenia nieprawidłowości, jedyne zaś i to wydatne bardzo zboczenie znajdowało się w klatce piersiowej, mianowizie brak 12 kręgu grzbietowego i dwóch ostatnich żeber, tym sposobem człowiek ten zamiast 24 kręgów grzbietowych miał tylko 23 i zamiast 24 żeber—22. Taka anomalia należy do mniej rzadkich, wśród ras dzikich lub przedhistorycznych i do bardzo częstych wśród zwierząt.

Z tem szczególnem zboczeniem łączą się inne, które tym lepiej tłómaczą jego znaczenie antropologiczne: niezwykła objętość żołądka, prawie podwójna w porównaniu z normalną, przedziurawienie bruzdy kotwiczej (na łokciu), złączonej trzecim pęczkiem *ramieniowo-sprychowym* (brachio-radialis) z górnemi częściami mięśnia dwugłowego łopatkowego.

Objaw ten jest dość rzadkim i w każdym razie nienormalnym u człowieka; tymczasem bardzo często zdarza się u zwierząt, u niektórych zaś, mianowicie u ptaków, jest zupełnie normalnym; *ścięgno podwójne* w małym mięśniu dłoniowym i *podwójny otwór optyczny* są to dwie anomalie tak rzadko spotykane u człowieka, a tak częste u zwierząt niższych (*Archivio di psich.* VIII. 3).

Podobny wypadek braku kręgów zauważył Topinard raz jeden tylko na 350 zbadanych szkieletów. Niedawno Tenchini znalazł inny wypadek zboczenia kręgosłupowego u zbrodniarzy, mianowicie nadliczbowy kręg lędźwiowy, z kością kuprową (ogonowa) z 5 kręgów. Tę i drugą anomalię znalazł, badając 50 trupów, a więc w stosunku 4%.

2. *Bruzda łokciowa kotwicza* (fossa olecranica). Spotkano ją 4 razy w 63 szkieletach zbrodniarzy, co wynosi 6,3%, gdy tymczasem bruzda ta u ludów przedhistorycznych zdarza się w stosunku 27%, u hotentotów nawet 32%, u europejczyków zaś najwyżej 3,5%.

3. *Anomalie mięśniowe.* Guezza daje następujący obraz porównawczy rozmaitych zboczeń szkieletu, systemu nerwowego i mięśniowego u 18 przestępców i 12 normalnych.

Wskazanie zboczeń	Normalni	Przestępcy.
System mięśniowy.		
Anomalie małego mięśnia dłoniowego	—	4
Anomalie długiego ścięgacza wielkiego palca	—	1
Podwojenie m. kroczo-barkowego	—	2
Trzecia główka w m. dwugłowym zamiennym	1	2
Podwojenie m. kroczo-barkowego	—	2
Anomalie zginacza wspólnego palców	2	1
Anomalie prostownika palca wskazującego	2	1
System tętniczy.		
Anomalie tętnicy podpachowej	—	2
Przedwczesny podział tętnicy łopatkowej	3	2
Anomalie tętnicy nerwu pośrodkowego	—	2
Anomalie krążenia krwi w dłoni ręki	1	6
System nerwowy.		
Anomalie nerwu pośrodkowego	—	4
Anomalie mięśnia zaskórnego	—	4
Inne zboczenia.		
Palec zakończony dwoma przydatkami	—	2
Wyrostek nad-kłykciowaty	—	1

Ścisłe badania Flescha wykryły fakt, dotychczas mało uwzględniany, nader częstych niekiedy nawet wrodzonych przeistoczeń trzewów i naczyń u zbrodniarzy. Tak przy 54 autopsiach znaleziono:

20% ciężkich przypadłości serca, jakie były przyczyną bezpośrednią śmierci, licząc zaś choroby przypadkowe śródsierdzia i osierdzia, stosunek ten podnosi się do 50%.

W 5 wypadkach na 54 otwarcie otworu Botalli.

3 zmniejszenie naczyń wraz ze zgrubieniem zastawek tętniczych.

1 rozszerzenie wielkich naczyń ze śladami obrażeń mózgo-błonowych.

39 na 51 anomalie śródsierdzia lub zastawek.

23 na 27 chroniczne zapalenie tętnicy wraz ze zwyrodnieniem kaszkowatem (*athemarotosa*) i t. d.

Należy też zwrócić uwagę, na przeistoczenie wrodzone naczyń i na cierpienie serca, co do których na 14 autopsyj zebrałem 9 wypadków zapalenia osierdzia, 3 — kaszaka tętniczego i 1 anewryzmu — ponieważ pod tym względem zbrodniarze przewyższają obłąkanych lub idą zaraz za nimi.

Porównywając dane co do tych przypadłości i zebrane przez Hagena dla obłąkanych i normalnych z danemi Flescha dla zbrodniarzy znajdujemy:

	Normalni	Obłąkani	Przestępcy
Przerost (*hypertrophia*) serca	16%	10%	11%
Zanik (*atrophia*) serca	1,2%	3,1%	11%
Zwyrodnienie tłuszczowe	3,6%	5,2%	9%
Niedomykalność zastawek	3,1%	3,6%	17%
Zlepienie się osierdzia	2,1%	2,6%	2%
Przypadłości sercowe wogóle	25%	26%	50%

co wykazuje dziwną przewagę zbrodniarzy pod względem niedomykalności zastawek i zaniku serca i większe podobieństwo ich do obłąkanych, a niżeli do normalnych w usposobieniu do przerostu i przeobrażeń tłuszczowych serca. Znaczenie tych podobieństw bardzo jest doniosłem.

Hagen wykrył wypadek idyjotyzmu przy istnieniu mózgu pozornie normalnego, zwróciwszy uwagę na drobne rozmiary serca (*Stat. Untersuch.* 1873) i zaznaczył wielką stosunkowo ilość samobójstw między dotkniętymi chorobami serca (*cardiopatami*), zwłaszcza niedomykalnością zastawek dwudzielnych.

To samo potwierdza Mildner.

Richter (*Bildungs Anomalien bei Geisteskranken*) u 200 obłąkanych znalazł 4 wypadki niedomykalności zastawek dwudzielnych i 1 zwężenia aorty.

Sancerote i Folet znajdowali na 100 obłąkanych, 36 cierpiących na serce i 40 na gruźlicę. Esquirol na 176 zmarłych melancholików znalazł 16, dotkniętych chorobami serca.

Mendel zaznacza, że cierpienia sercowe u maniaków trafiają się w stosunku 3,4 aż do 14%, u zniedołężniałych umysłowo (dementów)—5,5%, (*Die Manie* 1881). Leidesdorf twierdzi, że przerost lewej części serca zdarza się zwykle u obłąkanych egzaltowanych; prawej zaś—u melancholików i stawi pierwszy wypadek w związku z napływami krwi, zwiększającymi siłę propulsywną serca.

Kirn notuje dwa wypadki, w których przy każdem zaostrzeniu choroby sercowej następowała recydywa obłąkania; to samo podaje Mildner (*Psych. Coresp. Blatt.* 1880 r.).

Ja i Golgi u 60 obłąkanych, zmarłych w mojej klinice, spotkaliśmy w 15 wypadkaah przerost serca, w 3 zanik, 5 przeobrażenia tłuszczowe, 1 zapalenie miąższu sercowego (*myocarditis*), 2 niedomykalność zastawek dwudzielnych, oprócz tego 40 wypadków chorób sercowych na 260 obłąkanych, badanych za życia. (Golgi. *Sull' eziologia delle malattie metali* 1863). U 8 obłąkanie bezpośrednio wywołane było przez choroby sercowe. Zaznaczamy tu fakt, że dotknięci cierpieniami sercowemi, chociaż nie obłąkani, podlegają specyalnemu zamętowi psychicznemu, co stwierdzono również dla przestępców (Faella). Witkowski zaznacza u osób, cierpiących na serce: pychę samolubną, niepokój, skłonność do czynów gwałtownych i wybuchów namiętnych przeciw sobie i innym; dotyczy to zwłaszcza dotkniętych przerostem komór sereowych (Schule. *Geisteskrankheiten* 1880). Wszystko to daje się z łatwością przewidzieć, jeżeli pomyślimy o ścisłym związku, istniejącym między czynnościami psychicznemi i krążeniem krwi, czego żywe dowody daje nam plektysmograf, najczęściej zas spotykane u obłąkanych i u zbrodniarzy przeistoczenia mózgowe, jak np. pigmentacya komórek, przyleganie i nieprzejrzystość opon, stwardnienia i zapalenia opony twardej — dają dowody na trupach.

Wszystkie dane, pisze Rindfleisch (*Pathol. hystolog* 1873), dostarczone przez anatomię patologiczną, wskazują, że podstawy wszelkich cierpień umysłowych szukać należy w nieprawidłowym podziale krwi i wynikających ztąd skutkach.

4. *Wątroba.* Na 51 sekcyj trupów Flechs tylko u 6 znalazł wątrobę normalną, wogóle zaś było wypadków:

15 nasięku i zwyrodnienia tłuszczowego	29,4%
5 zaniku i i 6 zaniku brunatnego	9,8
5 przerostu z zastojem żółciowym	9,8
5 gruźlicy, 2 z nasiękiem tłuszczowym	9,8
5 marskości (zziarnienia), 1 zziarnienie syfilistyczne	9,8
1 przerostu	1,9
4 wątroby muszkatołowej (*Muscatnussleber*)	7,8
2 raka: przewodu pęcherzowo-żółciowego i 1 wątroby	3,9
1 zapalenie miąższowe wątroby z zapaleniem ropnem otrzewny wątrobowej	1,9
1 wątroba mączkowa (*amylaceum*)	1,9

Zdaje się, że cierpienia wątroby (na co zresztą ma wpływ alkoholizm) trafiają się bardzo często u zbrodniarzy. Milani, Agnoletti i Passa-

nante, jak sobie przypominamy, mieli wątroby przeistoczone w takim samym stopniu jak i mózgi.

5. *Organy płciowe.* U bardzo niewielu, bo tylko 9 z 24 zbrodniarzy, zbadano części płciowe i znaleziono:

1 zapalenie przymaciczne, 1 zapalenie jajnika; 8 wypadków zapalenia błony śluzowej macicy, 1 puchliny wodnej cewek i torebki jajnikowej, 1 raka jajnika, 1 torbieli jajnika.

6. *Żołądek.* Przy 35 sekcyach żołądka znaleziono:

8 wypadków nieżytu (kataru), 2 nabrzmienia błony śluzowej, 4 raka, 3 przekrwienia (*hyperemia*), 1 rozszerzenia, 1 polipa, 1 wrzodu okrągłego i 15 żołądków normalnych.

Na 8204 autopsyj w spitalu w Medyolanie znaleziono 156 wypadków raka żołądka, to jest w stosunku 1,9%, raka wątroby zaś w stosunku 0,5%, czyli 0,5 razy mniej, aniżeli u przestępców, badanych przez Flescha.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Antropometrya i fizyognomika 4329 przestępców.

1. Wielu ludziom wyda się zuchwałem i próżnem wyprowadzanie wniosków — jak ja to czynię — o formach czaszki człowieka-przestępcy z kilku pomiarów, dokonywanych na trupach. Ale mam przecie możność porównania tych nielicznych danych z 4329 pomiarami ludzi żywych, dzięki świeżo ogłoszonym badaniom Bischoffa nad 134 przestępcami z Bonn, Cozze'go (*Archive d'anthrop* 1883); Lacassagne'a (*Arch di psich.* t. IV z 2) nad 1000 przestępców francuzkich, Ferriego (*Arch di psichiatria e scienze penali* t. IV z. 1) nad 699 przestępcami włoskimi, w porównaniu z 301 obłąkanymi i 771 żołnierzami, oraz Marro nad 500 zbrodniarzami i 105 normalnymi, w dziele *Caratteri dei delinquenti.* Zawdzięczam to również współudziałowi prof. Liszta, prof. Holtzendorfa i doktora Kornfelda, którzy dostarczając mi kopij: *Albumu kryminalnego niemieckiego*, tak części opisowej, jak i fotografij, *National Police Gazette* z New-Yorku, oraz *Illustrated Police Nevs.*, z Bostonu, oddali do mego rozporządzenia z górą 300 fotografij zbrodniarzy, opatrzonych dokładnymi szczegółami biograficznymi.

2. Małoletni. Zaczynając od małoletnich, widzimy, że dokładne porównanie ich z 437 młodzieńcami uczciwymi tego samego wieku i sposobu życia wskazuje dla 188 wzrost nieco wyższy od normalnego w wieku od 10 do 13 lat, równy od 13 do 16, znów trochę wyższy (w stosunku

1,54 do 1,51) od 16 do 18, oraz lekkie obniżenie od 19 do 21 roku życia *).

Marro zauważył, że wzrost wysoki zdarza się często u przestępców w pierwszych latach życia. Na 98 przestępców małoletnich piemonckich, od 12 do 20 roku życia, znalazł 28, którzy przechodzili wzrost normalny, 1,63 m., a między niemi 20, którzy przekroczyli miarę 1,81 metr.

Co się tyczy wagi przestępców, to we wszystkich seryjach przewyższają normalnych, z wyjątkiem seryi do 13 do 16 lat, w której są im równi.

Możnaby powiedzieć, że życie rozwiązłe, przedwczesne rozkosze, hańba kary, nawet męki wiezienne nie mają żadnego wpływu na te organizmy, nie czułe na ból już od pierwszych lat życia, zwłaszcza po przejściu okresu młodzieńczości, co odpowiada temu, co widzimy wśród dorosłych.

Przeciwnie, obwód czaszki w każdej epoce życia mniejszy jest u przestępców, aniżeli u normalnych, jak to wykazałem poprzednio (część II roz I).

Najmniejsza średnica czołowa 12 małoletnich przestępców od 12 do 24 roku życia, wynosząca 107—108, mniejszą była od średnicy 12 małoletnich uczciwych, która wynosiła 111. (Riccardi). Co się tyczy kąta twarzy, mierzonego przez tego samego autora u 21 osobników, wypada:

u 4 niżej 65—68%	u 2 niżej 73%
„ 5 „ 70%	„ 3 „ 75
„ 1 „ 71	„ 2 normalnie od 70 do 74%
„ 4 „ 72%	

Wskaźniki głowy nie mają wielkiego znaczenia, zmieniają się bowiem stosownie do kraju.

---

*) Obwód średni głowy, wzrost i waga.

188 małoletnich przestępców i 437 chłopców normalnych.

	Obwód		Wzrost	
	Przestępcy	normalni	Przestępcy	nienormalni
Od 10 do 13	0,514	52,9	1,31	1,304
„ 13 „ 16	0,528	54,5	1,41	1, 41
„ 16 „ 18	0,533	55,4	1,54	1, 51
„ 19 lat	0,549	55,9	1,63	1, 56 (19—20 lat

Waga w kilogramach.

	Przestępcy	Normalni
Od 10 do 13	27,3	26,4
„ 13 „ 16	34,7	34,7
„ 16 „ 18	49.6	43,1
w 19 roku	54,9	46,7

Odległość między końcami rąk, mierzona przez Ricardi'ego u 20 osób, w 5 wypadkach równała się wzrostowi, w 15 przewyższała go, w 10 o 3 do 6 centymetrów, kiedy u normalnych różnica nie przechodziła nigdy 2, 3.

3. *Dorośli. Wzrost i waga.* Wzrost dorosłych przestępców prawie zawsze odpowiada mniej więcej typowi miejscowemu. Najwyższy w Wenecyi i Lucce, dosyć wysoki w Umbryi i Lombardyi, zniża się stopniowo w Neapolu, Sycylii i Marchii, zwłaszcza zaś w Sardynii. Porównywając średnie wysokości wzrostu według okolic, z danemi, dotyczącemi ludzi normalnych, otrzymanemi przy poborze do wojska, znajdujemy, że średni wzrost przestępców wogóle—1,63—równa się normalnemu, jednakże w różnych okolicach Włoch (z wyjątkiem Sardynii, Liguryi i Emilii), wzrost przestępców przewyższa normę.

	Żołnierze normalni	Przestępcy zdrowi (Lombroso)	Przestępcy chroniczni (Virgilio)
W Lombardyi	1,64	1,66	—
„ Kalabryi	1,62	1,63	1,61
„ Sycylii	1,61	1,62	1,67
„ Wenecyi	1,65	1,69	1,69
„ Umbryi	1.63	1,66	—
„ Emilii	1,64	1,63	1,58
„ Marchii	1,62	1,62	1,62
„ Sardynii	1,60	1,50	1,56
„ Piemocie	1,63	1,63	1,69
„ Neapolu	1,62	1,62	1,61
„ Liguryi	1,64	1,60	—
„ Luece	1,66	1,71	—

Przewaga ta, którą niżej wytłomaczymy, będąca w sprzeczności z wynikami badań Thompsona *) i Wilsona, zdaje się, w znacznej części zależy od znacznej stosunkowo ilości badanych rozbójników i zabójców, ci bowiem dają najmniejszy procent ludzi nizkiego wzrostu w porównaniu z gwałcicielami, fałszerzami, zwłaszcza zaś złodziejami, o których po-

*) Thompson dla 324 przestępców szkotów znajduję wagę średnią 151 funtów, dla 106 irlandczyków 147 i dla 55 anglików 149.

Wzrost przestępców szkotów wynosił: 5,69 stóp
anglików „ 5,62 „
irlandczyków 5,66 „
(*Psychol. of Crimin.* 1870).

siadamy nie wiele danych. Zresztą dane o wzroście przestępców dotyczą ludzi różnego wieku, tymczasem dane dla ludzi normalnych wzięte są w wieku lat 20, po tym terminie człowiek rośnie jeszcze.

Nowe pomiary, dokonane w mojem laboratoryum na 27 piemontczykach (gwałtownikach i złodziejach), mających więcej niż 21 lat życia dały średnią cyfrę 1,636, dla 11 zaś neapolitańczyków 1,70 (Rossi. *Una centuria di criminali* 1888).

Marro znajduje dla 500 zbrodniarzy piemonckich wzrost średni 1,636
a więc niższy od wzrostu średniego 100 normalnych 1,656
i 100 obłąkanych 1,653

Grupując dane o wysokim i nizkim wzroście według kategoryj przestępców, znalazłem:

	Wzrost wysoki po nad 1,70 metrów	Wzrost bardzo nizki od 1,47 do 1,57 metrów
Na 786 rozbójników i zabójców	56	38
„ 271 złodziei	24	23
„ 34 gwałcicieli	6	2
„ 40 fałszerzy	7	8
„ 9 podpalaczy	9	4

Cyfry powyższe. odnośnie do ludzi wysokiego wzrostu, wykazują paralelizm między rozbójnikami i zabójcami a złodziejami, jednocześnie wszakże uwydatniają, że pierwsi dają stosunkówo mniejszą liczbę ludzi nizkich, co staje się wyraźniejszem jeszcze przy porównaniu z fałszerzami, gwałcicielami i t. d.

Te kategorye przestępców, zbyt nieliczne zresztą, żeby zajmować się tu niemi, dają wprawdzie największy procent ludzi wysokich, ale i największy nizkich. Marro znalazł największy wzrost u morderców, —1,649, u rabusiów — 1,649, u złodziei gwałtownych — 1,648 i u skazanych za zadawanie ran (115)—1634; wzrost średni oszustów wynosił 1,633 najniżsi zaś byli gwałciciele—1,618 (*Caratteri dei delinquenti* 1886). Biliakow (Kowalewskij, *Archiw psichiatrii i nejropatologii*) dla 100 przestępców ruskich znalazł następujące cyfry:

Wzrost nizki — 9%
„ średni — 57%
„ wysoki— 34% (chociaż 25% przestępców stanowili młodzieńcy).

Co się tyczy wagi, jeżeli porównamy rezultaty, otrzymane przezemnie i d-ra Franchini'ego *) przy badaniu 1,331 żołnierzy—z wagą średnią zbrodniarzy z każdej prowincyi, to zobaczymy, że, z wyjątkiem Wenecyi i Marchii, przestępcy ważą więcej aniżeli normalni.

Nowe doświadczenia przy ważeniu 24 przestępców piemontczyków, starszych nad 21 lat, dały nam średnią wagę 61,73 kilog. przy średniem wzroście 1,63 m., co zgadza się całkowicie z rezultatemi badań nad 500 zbrodniarzami; dla 11 przestępców z innych prowincyj wypadła średnia waga 72 kil. przy średnim wzroście — 1,70 m.

Zgadzają się z tem rezultaty, otrzymane przez Bilakowa, a dotyczące 100 zabójców ruskich, którzy chociaż w $^2/_3$ byli młodzieńcy, a w $^1/_{10}$ suchotnicy—ważyli o 60% więcej aniżeli normalni ich ziomkowie, co się w części tłomaczy tem, że ważeni byli w wieku dojrzalszym aniżeli popisowi. Wypada tu dodać, że waga przestępców przewyższa dosyć znacznie wagę obłąkanych. W Pawii dla 165 obłąkanych waga średnia wynosiła 54,90 kilogr. t. j. o 10 kilogramów była mniejszą od wagi przestępców lombardzkich.

Jeżeli jednak oddzielimy zabójców i rabusiów od złodziei i fałszerzy, to dla tych ostatnich wypadną cyfry znacznie niższe.

Ażeby mieć jaśniejsze pojęcie o tej różnicy, przyjrzyjmy się następującej tabliczce:

	Waga najwyższa	Waga najniższa	Waga przeciętna (według Virgilio)
	od 70 do 80 kil.	od 49 do 54 kil.	
Z 567 zabójców	115=20%	47=8%	139 60—61 kilogr.
Z 143 złodziei	22=15%	25=17%	78 63 „
Z 21 gwałcicieli	3=14%	4=19%	7 50—60 „
Z 34 fałszerzy	7=20%	6=17%	8 61 „
Z 23 podpalaczy	5=21%	3=13%	4 57 „

*)

	Żołnierze zdrowi	Przestępcy zdrowi Lombroso
Wenecya waga	68,000	63,5
Neapol „	65,093	71,0
Emilia „	64,859	68,0
Marchia „	65,295	64,0
Piemont „	64,433	67,0
Lombardyja „	63,785	64,0
Sienna „	61,734	63,0
Sardynia „	61,389	66,0

Widzimy z tych cyfr, że podpalacze, fałszerze i zabójcy dają największe odsetki przy wadze najwyższej, ale tylko zabójcy i podpalacze stanowią minimum przy wadze najniższej, fałszerze zaś—przeciwnie. Gwałciciele i złodzieje dają największy odsetek przy wadze niższej i najmniejszy—przy najwyższej; według Virgilio najmniej ważą podpalacze i gwałciciele.

Marro znalazł, że najwięcej ważą oszuści (63,8 kil.) i rzezimieszki (63,06), najmniej podpalacze (55,3), zwyczajni złodzieje (59,6), gwałciciele (61,3), średnio zaś—rozbójnicy (62,48).

Chcąc zgodzić ze sobą i ujednostajnić te cyfry (podane przez Marro mają najwięcej znaczenia, ponieważ pochodzą z jednego kraju), musimy zawnioskować, że nie ulega wątpliwości najmniejsza waga podpalaczy i złodziei, największa zaś oszustów.

Pewną przewyżkę wagi morderców można skontrolować przy pomocy metody seryjnej—a lepiej jeszcze za pomocą ważenia trupów — ponieważ ciężar ubrania może narazić na błąd — porównywając dane, dotyczące wzrostu i wagi 400 trupów ludzi normalnych i 134 zbrodniarzy, a pomieszczone w dziele Bischoffa (*Hirnegewicht des Menschen.* Bonn, 1880).

Znajdziemy tam, że przy wadze najniższej ludzie uczciwi przewyższają łotrów w stosunku 18,6 do 13,4, jak również przy najwyższej w stosunku 4 do 2,2. Natomiast przy wadze średniej a nawet dosyć znacznej od 40 do 70 kilogramów, zbrodniarze mają przewyżkę liczebną w stosunku 84 do 75.

Pod względem wzrostu ludzie normalni przy mierze najniższej 1,40—1,50 m. są w stosunku do zbrodniarzy, jak 1,2 do 0; stosunek ten przy wzroście wyższym do 1,50 m. zmniejsza się i wynosi 16,4 do 13,1 a od 1,60 do 1,70 tylko 52,9 do 51,5. Ale przy wzroście wysokim 1,70—1,85 stosunek ulega zmianie i równa się 27 do 34, przy najwyższym zaś, od 1,80 m. różnica niewielka, ale na korzyść normalnych.

4) *Odległość między końcami rąk* (wyciągniętych poziomo), Lacassagne sądzi, że znalazł różnicę między normalnymi i zbrodniarzami, mierząc odległość między końcami rąk w porównaniu ze wzrostem. Z badania 800 przestępców francuzkich (*Arch. di psich.* T. IV, z. 2) okazuje się, że odległość ta prawie zawsze przewyższa miarę wzrostu. Z porównania obu wymiarów wynika:

91 wypadków, kiedy odległość mniejsza była od wzrostu, 86 kiedy równała się wzrostowi lub przewyższała go o 5—6 milimetrów.

623, kiedy odległość była znacznie większa od wzrostu. Topinard jednak twierdzi, że cyfry te odpowiadają stosunkowi normalnemu.

Marro mniema, że w znacznej liczbie wypadków wysokość wzrostu i odległość między końcami rąk są sobie równe; przy przewyżce 1—5 centymetrów odległości nad wzrostem, normalni mają przewagę liczebną, jak również przy przewyżce wyżej 10 centymetrów; natomiast przy przewyżce 6—10 centymetrów przestępcy są o wiele liczniejsi.

Rozpatrując w różnych kategoryjach przestępców różnicę między odległością końców rąk i wysokością wzrostu, przekonałem się, że przewyższa ona średnią normalną u morderców, gwałtowników, rabusiów, podpalaczy i złodziei zwyczajnych, nie dosięga zaś normy u oszustów, rzezimieszków (złodziei kieszonkowych), złodziei gwałtownych, złodziei domowych i gwałcicieli.

Odległość między końcami rąk przewyższa wzrost u morderców o 5,1, rabusiów 5,3, podpalaczy 5,8, gwałtowników 6,2 c.; mniejszą zaś jest u gwałcicieli i rzezimieszków o 4,4, być może dla tego, że są to zwykle młodzieńcy. Średnia przewyżka wynosi dla przestępców w ogóle 4,9, dla normalnych 5,0.

Du Camp zaznacza, że krwiożerczy komunard Verig miał ręce niezwyczajnie długie (M. Du Camp. *Sur les prisons de la Commune*, 1877) Thiebert odznaczał się oprócz olbrzymich żuchw niezmiernie długiemi rękami na podobieństwo szympansa, jak Cartouche niezwykłą długością i ruchliwością palców i czaszką zupełnie małą.

5) *Ręce przestępców.* Marró, porównywując między sobą rozmaite kategorye zbrodniarzy, znalazł u morderców znaczną ilość nizkich cyfr względnie do stosunku rąk do wzrostu; to samo powtarza się u gwałcicieli. Długość palców większa lub równa w stosunku do wymiarów poprzecznych, cechuje wszystkie kategorye, zwłaszcza zaś przestępców przeciw własności, u złodziei spotykamy ten objaw w stosunku 13—14%, u rzezimieszków — 10%, u gwałtowników i morderców więcej nawet, bo 13%, najmniej zaś—5%—u gwałcicieli. Ręce grube i krótkie zdarzają się najczęściej u przestępców przeciw osobom, z wyjątkiem gwałtowników; natomiast gwałciciele, złodzieje, rzezimieszki i oszuści mają ręce raczej długie.

6) *Szczupłość.* Znalazłem:

Na 567 zabójców	53	szczupłych,	3	garbatych
143 złodziei	19	„	1	„
21 gwałcicieli	4	„	3	„
34 fałszerzy	5	„	1	„
23 podpalaczy	2	„	2	„

Łupieżcy, zabójcy i podpalacze odznaczają się zwykle zwinną postawą i silnem zdrowiem, tymczasem złodzieje i gwałciciele, zwłaszcza ci ostatni dają największą ilość chudych, co przypisać należy onanizmowi, którego ślady widoczne są nieraz na ich twarzy; gwałciciele również, oraz fałszerze i podpalacze dają największy odsetek garbatych, co potwierdzałoby zdanie ludu o złośliwości osób, dotkniętych tą ułomnością. Dane o większej sile rabusiów są w zupełnej zgodzie z cyframi, dotyczącemi wzrostu i wagi, co nie powinno nas dziwić, bo tylko przy pewnym rozwoju sił fizycznych może powstać pobudka i dojrzeć zamiar gwałtownego napadu na drugiego człowieka, kiedy dla oszukania kogoś siła jest zupełnie zbyteczna, owszem, brak jej będzie jedną pobudką więcej do spełnienia przestępstwa, np. ażeby uwolnić się od długiej i uciążliwej pracy.

7) *Szerokość piersiowa.* Pomiary największego obwodu piersi 384 wenecyan dały cyfrę przeciętną 894 milimetrów u 71 zabojców, 886 — u podpalaczy, 875 u 180 rabusiów i fałszerzy, 874 u złodziei i najmniej bo 860 u 8 gwałcicieli. Wszystkie te wymiary, z wyjątkiem ostatnich, które nie zasługują na uwzględnienie, jako dotyczące niewielkiej liczby osób—są znacznie większe od wymiaru przeciętnego, obliczonego przez Baroffio na 866, po zbadaniu 14,000 żołnierzy. Okazuje się więc, że obwód piersi u zbrodniarzy, podobnie jak wzrost i waga, przewyższają średnią normę. Również Bilakow twierdzi, że u 46% zbrodniarzy ruskich obwód piersi wynosi od 86 do 96 centymetrów, t. j. więcej aniżeli przeciętnie dla normalnych.

U zbrodniarzy nizkiego wzrostu, mniej 1,60 metro perymetr średni piersi wynosi 84,6 centymetrów.

U zbrodniarzy wzrostu średniego (1,60—1,70) perymetr=85 c
„ „ „ wysokiego wyżej 1,70) „ =87 c

Dla każdego wzrostu perymetr piersiowy zbrodniarzy wynosi więcej, aniżeli nawet perymetr osób, oddanych ciężkiej pracy.

8) *Pojemność czaszki.* Przystępujemy teraz do badania względnej pojemności czaszki, otrzymanej za pomocą zestawienia średnic, krzywizn i obwodów. Rozumie się, daje to bardzo niedokładne pojęcie o pojemności prawdziwej, ale może być bardzo użyteczne, przy porównaniu z rezultatami tej samej metody, zastosowanej do ludzi normalnych *). Największą pojemność względną (*complexiva*) dają fałszerze, u których wynosi ona 1555 w Wenecyi i Sycylii, 1582 w Lombardyi, a w pozostałych prowincyach, wyłączając Piemont i Emilię, gdzie pojemność dosięga jednak wysokich cyfr 1457—1498 — fałszerze górują nad innemi kategoryami zbrodniarzy. W następnym szeregu idą, co do objętości czaszki, zabójcy, którzy w 11 prowincyach na 21 przewyższają cyfrę 1500 i dochodzą do 1545.

Złodzieje mają pojemność średnią, w 3 prowincyach z 9 przekracza ona jednak cyfrę 1500; w ogóle stoją oni niżej od zbrodniarzy innych kategoryj, z wyjątkiem Umbryi i Marchii, gdzie pod względem pojemności zajmują drugie miejsce.

Podpalacze i gwałciciele odznaczają się najmniejszą pojemnością, pierwsi zwłaszcza—w Wenecyi i Marchii, drudzy w Emilii. W Wenecyi gwałciciele mają czaszki nieco większe.

Średnia pojemność 40 obłąkanych w Pawii wynosiła 1508, była więc mniejszą od pojemności gwałcicieli, fałszerzy i złodziei lombardzkich, przewyższała zaś, i to niewiele—pojemność rabusiów.

Rezultaty te w znacznej części stwierdzone badaniami, dokonanemi przez Ferri'ego przy pomocy metody seryjnej nad 669 przestępcami, podzielonymi na kategorye zbrodniarzy przypadkowych, nałogowych czyli urodzonych (*Archivio di psichiatria*), jak to zresztą widać z następującej tablicy.

---

*) Amadei w rozgłośnej monografii o pojemności czaszki obłąkanych („Sulla capacita cranica dei pazzi") przeczy wszelkiemu zastosowaniu tych pomiarów wewnętrznych w badaniach psychiatrycznych, ponieważ porównywając je z prawdziwymi, znajdował zbyt wielkie różnice—zwłaszcza w pojemnościach skrajnych. Pomiary zewnętrzne mianowicie zwiększają pojemności, małe (niżej 1350 c. sz.) często o 100 i więcej i zmniejszają pojemności największe. Ale właśnie dla tego, jeżeli spotkamy przy tej metodzie pojemności najmniejsze (mikrocephalia), to mamy podstawę przyznać im znaczenie praktyczne, ponieważ wiemy, że pojemność ta będzie mniejszą od prawdziwej. Uwaga Amadei'ego potwierdza raczej, nie zaś zbija znaczenie tego rodzaju pomiarów, których w każdym razie należy używać, ponieważ na żywym człowieku innych bardziej dokładnych robić nie można, oraz ponieważ nikt nie stawi wniosków jedynie na podstawie tych danych, ale porównywując je z wielu innemi, wtedy zaś fakt sam przez się nie posiadający znaczenia w zestawieniu z innymi nabiera nieraz wielkiej doniosłości.

Pojemność czaszki (prawdopodobna)	Ogółem					Zbrodniarze urodzeni		Zbrodniarze wypadkowi			
	Żołnierze	Obłąkani	Zbrodniarze urodzeni	Zbrodniarze wypadkowi	Idyoci	Mordercy	Zabójcy	Gwałtownicy	Zabójcy	Złodzieje	Rzezimieszki
1381—1420	—	1,9	2,9	0,9	10,0	2,2	3,9	—	—	0,6	—
1421—1460	2,8	8,0	11,6	5,0	15,0	15,3	9,0	—	9,1	4,1	3,8
1461—1500	18,0	25,6	26,4	21,8	30,0	32,6	27,3	19,2	13,6	25,8	34,7
1501—1540	37,0	33,0	34,8	33,4	20,0	32,6	34,2	48,6	27,3	31,4	26,9
1541—1580	31,9	22,6	19,1	29,9	20,0	17,3	19,2	29,0	50,0	28,4	23,1
1581—1620	7,9	6,7	4,5	7,5	5,0	—	5,4	—	—	8,1	11,5
1621—1660	1,6	1,9	0,5	1,2	—	—	1,0	3,2	—	0,6	—
1661—1700	0,1	0,3	—	0,3	—	—	—	—	—	—	—
1701—1740	—	—	0,2*	—	—	—	—	—	—	—	—
Osób zbadanych było:	711	301	346	353	20	46	182	31	22	147	26

*Rozbójnik hydrocefal

Pojemność większą jest u żołnierzy, w porównaniu z przestępcami i obłąkanymi. ponieważ wypadki mikrocefalii zdarzają się między nimi rzadziej. Z obłąkanych najmniejszą pojemność przedstawiają idyoci; ze zbrodniarzy urodzonych—mordercy; między zaś zbrodniarzami wypadkowymi największą pojemność mają gwałtownicy, niewielką—pomimo wysokiego wzrostu—oszuści, najmniejszą—rzezimieszki, nawet w porównaniu ze złodziejami, chociaż nie są bynajmniej nizkiego wzrostu.

Porównywając morderców i zabójców nie-recydywistów z recydywistami lub zbrodniarzami najbardziej występnymi z tych samych prowincyj, widzimy, że ci ostatni mają mniejszą pojemność czaszki, mniejszą średnicę czołową oraz odznaczają się większymi rozmiarami żuchwy.

Przy porównaniu różnych prowincyj okazuje się, że w żadnej mordercy nie mają większej pojemności czaszki; ta niższość, która odpowiada ich nizkiemu wzrostowi w Neapolu i Sycylii, stoi natomiast w sprzeczności z dosyć wysokim wzrostem w Piemoncie, Lombardyi, Wenecyi, Emilii, Marchii, Romanii i Kalabryi. Pomiędzy mną i Ferrim nie ma zgodności zdania co do pojemności zabójców, obaj jednak jednomyślnie twierdzimy, że pojemność czaszek zbrodniarzy mniejszą jest od pojemności normalnych i obłąkanych. Marró znalazł, że pojemność czaszki u zbrodniarzy małoletnich mniejszą jest, aniżeli u normalnych (gwałtownicy mają największą, złodzieje kieszonkowi — najmniejszą, od 1510—1522).

Od 12 do 14 lat	1504	normalni	1510
„ 15 „ 17 „	1524	„	1545
„ 18 „ 20 „	1550	„	1523 (?)

Dla zbrodniarzy dorosłych średnia pojemność wynosiła 1562, dla normalnych—1573.

Mordercy gwałtownicy	1562
Gwałciciele	1564
Rabusie i rozbójnicy	1566
Podpalacze	1547
Oszuści	1545
Złodzieje gwałtowni (z włamaniem)	1546
Rzezimieszki	1571
Złodzieje domowi	1561

Maximum wypada dla rzezimieszków i rabusiów, minimum dla oszustów i podpalaczy i gwałcicieli (w oryginale zapewne przez pomyłkę napisano tylko: dla podpalaczy i gwałcicieli *p. tłom.*), zawsze zaś cyfry niższe są od normalnych.

Pojemność średnia dla innych 51 zbrodniarzy, badanych w mojej pracowni (Rossi: *Una centuria di criminali*), jest niższą jeszcze (1548) od wyprowadzonej przez Marró. Z pomiędzy badanych 31 pochodziło z Piemontu, 20 innych prowincyi. Różnica przedstawia się tak:

Pojemność	Piemontczycy		Z innych prowincyi	
1400—1450	1	3,2%	1	5,0%
1451—1500	6	19,3%	3	15,0%
1501—1550	11	35,3%	4	20,0%
1551—1600	8	25,8%	8	40,0%
1601—1630	5	16,1%	3	15,0%
1672			1	5,0%

9) *Czoło* dosyć rozwinięte znalazłem tylko u piemontczyków i lombardczyków, co do tych ostatnich, fakt ten stoi w związku ze znaczną pojemnością względną. W Lombardyi fałszerze odznaczają się czołem szerokiem, ale nie mają tej właściwości ani w Sycylii, ani w Marchii, gdzie przewyższają ich pod tym względem włóczęgi.

Co się tyczy *wysokości* czoła, według Ferri'ego, cztery powyżej zaznaczone kategorye łączą się w dwie grupy: wyższe czoła mają wogóle żołnierze i przestępcy wypadkowi (mniejsi), niższe obłąkani i przestępcy urodzeni (więksi). Między zbrodniarzami pierwsze miejsce zajmują gwałtownicy, między obłąkanymi najnizsze czoła mają idyoci. We wszystkich prowincyach zabójcy aniżeli żołnierze. U Rosyan (według Rilakowa) największą i średnią wysokość czoła mają ludzie zdrowi umysłowo, najmniejszą—zabójcy.

Badając *najmniejszą średnicę czołową* Ferry stwierdza niższość przestępców, zwłaszcza zaś przestępców mniejszych (wypadkowych), odnośnie do największej średnicy poprzecznej głowy, którą porównywał ze średnicą

czołową *). Między zbrodniarzami większymi (urodzonymi) mordercy ustępują zabójcom i rabusiom; między przestępcami mniejszymi najniżej stoją rzezimieszki, natomiast największą średnicę czołową mają gwałtownicy i oszuści. Pomiędzy obłąkanymi uwidocznia się znaczna niższość idyotów, pomimo największej średnicy poprzecznej głowy, natomiast między żołnierzami wszelkie różnice znajdują się w zależności od tej średnicy, z wyjątkiem romańczyków, wenecyan i sycylijczyków. Przy porównaniu prowincyj niższość zabójców wszędzie powtarza się stale. Ale inny jeszcze fakt ciekawy występuje tutaj: w niektórych prowincyach; przestępcy wypadkowi mają średnicę czołową mniejszą, aniżeli przestępcy urodzeni, pomimo większej średnicy poprzecznej głowy i większej pojemności czaszki.

Marró znajduje, t. zw. najmniejsza średnica czolowa, jest również mniejszą u przestępców; niższość ta występuje wyraźniej u złodziei, aniżeli u oszustów i zabójców.

---

*)

Średnica czołowa najmniejsza	Ogółem				Wskaźnik czołowy	Zbrodniarze urodzeni			Idyoci	Emilijczycy		
	Żołnierze	Obłąkani	Zbrod. urodzeni	Zbrod. wypadkowi		Mordercy	Zabójcy	Rabusie		Żołnierze	Zbrod. urodzeni	Zbrod. wypadkowi
90— 92	—	2,2	0,5	0,2	55—58	—	—	1,1	15,0	—	—	—
93— 95	0,2	2,6	9,5	5,0	59—62	11,1	6,2	1,1	35,0	0,9	6,3	8,1
96— 98	4,1	10,0	16,2	13,4	63—66	42,4	30,4	34,3	35,0	12,1	50,0	35,1
99—101	7,5	16,9	24,6	23,3	67—70	37,7	41,5	31,2	15	50,0	37,5	45,0
102—104	25,2	22,7	24,6	31,2	71—74	4,4	21,9	30,1	—	29,6	6,2	10,8
105—107	25,2	20,3	18,3	19,7	75—78	4,4	0,5	1,1	—	7,4	—	—
108—110	30,6	16,0	4,3	7,0	79—82	—	—	1,1	—	—	—	—
111—113	6,4	6,8	0,5	0,2								
114—116	7,3	2,5	0.5	—								
117—119	3,5	—	—	—								
Ogół. zbadanych	711	297	344	353		45	178	93	20	108	16	37

Ten sam autor twierdzi, że czoła nizkie (do 4 centymetrów) znajdują się u zbrodniarzy w stosunku 41,3%, podczas, gdy u normalnych tylko w stosunku 15,3%. Najniższe czoła znalazł u złodziei gwałtownych i włóczęgów, najwyższe—u morderców i oszustów.

Czoło wysokie zdarza się u normalnych w stosunku 84,6 u przestępców – 58,6.

Wysokość i szerokość czoła	Normalni	Przestępcy
Czoła wązkie (do 10 centymetrów)	60%	86,9%
„ szerokie (od 11 centymetrów)	40%	13,0%
„ nizkie (do 4,1 centymetrów)	15,3%	41,3%
„ wysokie (wyżej 5 centymetrów)	84,6%	58,6%

Stosownie do kategoryi przestępców czoła wązkie (do 10 cent) spotykamy w takim porządku częstości:

Gwałciciele	21%
Złodzieje	20%
Włóczęgi-recydywiści	20%
Oszuści	9%
Zabójcy	5%

Czoła najniższe znajdujemy najczęściej u złodziei i włóczęgów, następnie u rabusiów, gwałcicieli, gwałtowników i morderców.

Również jak Ferri, Morro twierdzi, że najmniejsza średnica czołowa mniejszą jest u zbrodniarzy, aniżeli u normalnych; złodzieje i gwałciciele pod tym względem stoją niżej od oszustów i zabójców.

10. *Obwód czaszki.* Jeżeli oddzielnie badać zaczniemy obwód czaszki, jako wymiar, który najczęściej porównać można z obwodem czaszki ludzi normalnych, to zobaczymy, że wogóle największy obwód mają fałszerze, rabusie i zabójcy, najmniejszy — podpalacze, złodzieje i gwałciciele.

Żeby wykazać różnicę między czaszkami zbrodniarzy i ludzi normalnych, porównajmy nasze pomiary z 14,000 pomiarów, dokonanych na żołnierzach przez d-ra Baroffio i mnie, oraz z 262 pomiarami obłąkanych w Pesaro i Pawii, przez d-ra Riva.

Obwód czaszki	Żołnierze %	Przestępcy %	Obłąkani %
590	6,0	0,3	0
580	6,0	2,5	0
570	13,0	5,3	3,0
560	22,0	9,2	11,9

Widzimy więc, że wśród normalnych mamy prawie trzy razy więcej czaszek znacznej objętości, aniżeli wśród przestępców, co się tyczy obłąkanych, to przy obwodzie większym znacznie ustępują przestępcom, przy 560 zaś przewyższają ich nieco.

Przy obwodach mniejszych mamy następujące odsetki:

	Żołnierze %	Przestępcy %	Obłąkani %
530	8,4	11,3	23,0
520	2,94	5,0	13,0
510	0,00	1,9	6,0
500	0,13	0,8	3,0
490	0,01	0,18	—
470	—	0,1	—

Z cyfr tych jasno wynika, że sub-mikrocefalia prawie dwa razy częściej zdarza się wśród przestępców, aniżeli wśród żołnierzy, natomiast znacznie rzadszą jest, aniżeli u obłąkanych, (jak 4 do 2 i do 7), co nie stoi w sprzeczności z wynikami danych anatomicznych, które, wykazując, że stwardnienie czaszki częściej bywa u przestępców, aniżeli u obłąkanych. tłómaczą, dlaczego pomimo zmniejszenia pojemności wewnętrznej objętość zewnętrzna może być znaczną.

Różnica objętości głowy u zbrodniarzy w porównaniu z żołnierzami, uderza tymbardziej, że, jak widzieliśmy wyżej, wzrost i waga ciała pierwszych prawie zawsze są wyższe, zwłaszcza u zabójców i rabusiów.

Troickij znalazł śród przestępców w Warszawie znacznie większy procent obwodów, mniejszych od normalnego, ale również znaczny procent obwodów bardzo wielkich.

Oto jego dane cefalometryczne:

Objętość	Na 300 mężczyzn	%	Na 58 kobiet	%
487—500 milim.	2	0,66	—	—
501—515	4	1,33	7	12,1
516—530	19	10, 6 (*)	12	20,6
531—550	122	40, 7	32	55,1
551—561	91	33, 0 (**)	7	12,1
562—591	62	20, 7	—	—

Wogóle osobniki występne, które odznaczały się wielkim obwodem i wielką pojemnością czaszki, były albo naczelnikami band albo sławnymi fałszerzami i oszustami. Naprzykład liguryjczyk Rosati, o którym później pomówimy obszerniej, złodziej, obdarzony nadzwyczajnym sprytem, miał obwód czaszki 565 milim; szerokość czoła—199, pojemność względną—1559: Okrutny i chytry La Gala miał obwód—559, szerokość—150, a pojemność względną—1509; okrutny Davanzo, poeta i sekretarz La Gali, miał obwód 570. Obwód czaszki sławnego kamorzysty z Neapolu wynosił 570, pojemność względna 1694. Fałszerz z Pawii miał czaszki 580 m. obwodu, z pojemnością względną 1671. Verzeni, który przez długi czas potrafił uniknąć wymiaru sprawiedliwości, miał obwód 51, przy pojemności 1577. Obwód 590 znalazłem u aptekarza (drogisty) nader chytrego, który zabijał wszystkich swych współzawodników w okolicy i przez długi przeciąg czasu zbogacał się bezkarnie. Sutler, który na galerach potrafił sfałszować sobie paszport i robił tam fałszywe pieniądze, miał obwód czaszki 580 *) Marró, porównywając 398 zbrodniarzy dorosłych z 63 ludźmi normalnymi, nie znalazł wybitnych różnic w obwodzie czaszki; największy obwód mieli złodzieje kieszonkowi (561), najmniejszy—mordercy i zabójcy (555) i złodzieje z włamaniem (546). Ten sam autor skenstatował, że krzywa przednio-tylna u zbrodniarzy do 21 lat większa jest od normalnej, mniejsza zaś u przestępców dorosłych. Krzywa poprzeczna mniejszą była od normalnej zarówno u małoletnich, jak i dorosłych przestępców wogóle, większa jednak u morderców i zabójców.

Wszystko to stwierdzonem zostało badaniami Ferri'ego, który oprócz tego wykazał różnicę między przestępcami urodzonymi (więzienie w Pe-

*) Powinno być 6,33% Zaznaczona ** cyfra również jest mylna, wypada bowiem 30,33% (*p. tłóm.*)

saro) i wypadkowymi Castel-Franco) (*Archivio di psich*) t. II str. 476). U przestępców w porównaniu z żołnierzami, spotykamy większą stosunkową ilość obwodów najmniejszych i, odwrotnie, największych, ale zbrodniarze wypadkowi i nałogowi dają większą, aniżeli urodzeni, liczbę obwodów średnich.

Przy pomocy metody seryjnej Ferri znajduje analogię między obwodami czaszek morderców i idyotów.

11. Badając *półobwód przedni* u 1711 osobników, Ferri wnioskuje o niższości zbrodniarzy mniejszych (złodzieje, oszuści), bardziej zaś jeszcze większych (mordercy, zabójcy) w porównaniu z ludźmi normalnymi.

Między obłąkanymi występuje wyraźnie znaczna niższość idyotów i zgłupiałych niedołęgów. Przy porównaniu prowincyj okazuje się, że zabójcy ustępują żołnierzom w Piemoncie, Lombardyi i Romanii, a więcej jeszcze, ale już w zależności od dłuższej średnicy przednio-tylnej, w Neapolu, Kalabryi i Sycylii.

Marró zaś, jak widać z podanej w przypisku tablicy *) wnioskuje, że

---

*) Różnica między przednim a tylnym półobwodem czaszki u normalnych i u przestępców.

Różnica w centymetrach na rzecz półobwodu średniego	Mordercy	Gwałtownicy	Gwałciciele	Rabusie	Podpalacze	Oszuści	Złodzieje z włamaniem	Inni złodzieje	Wogóle	Normalni
Od—4 do—2 c.	„	„	3	„	„	3	2	1	9	1
„—1,8 „—0,2	2	„	2	„	„	1	1	5	11	4
„ 0 „ 2	7	3	4	6	„	6	2	5	33	7
„ 2,2 „ 4,0	1	1	„	1	2	7	2	3	17	9
„ 4,1 „ 7,2	1	„	1	1	„	1	1	1	6	7
Ogółem	11	4	10	8	2	18	8	15	76	28
Średnia różnica	1,15	1,20	0,04	1,63	2,55	1,17	1,65	0,70	0,82	2,54

między normalnymi częściej zdarzają się wypadki znacznej przewagi półkrzywej przedniej nad tylną. Wogóle różnica wynosi średnio około dwoch centymetrów, (2,54—różnica dwóch półobwodów u normalnych, 0,82 u przestępców), najwybitniejszą zaś jest w porównaniu z gwałcicielami, którzy mają najniższy wskaźnik głowowy.

12. *Średnica żuchwowa.* Ferri na żywych ludziach, lepiej aniżeli ja i Manouvier na czaszkach, wykazał nadmierny rozrost żuchw, zwłaszcza u zabójców.

Największą średnicę żuchwy znalazł u zabójców i przestępców mniejszych,—najmniejszą—u złodziei kieszonkowych i gwałtowników; u obłąkanych największą bywa w wypadkach obłędu popędowego (monomania impulsiva); u żołnierzy odpowiada ta średnia różnicom wskaźnika głowowego, obwodu czaszki i wzrostu, t. j. zarówno kształtowi ogólnemu głowy, jak i rozwojowi czynności odżywczych.

Lepiej jeszcze uwydanił niektóre różnice Marró *). Przewaga wielkich żuchw, widoczna z jego badań, bardziej jeszcze jest wyraźną, aniżeli

*)

Średnica dwuszczękowa, odległość w centymetrach	Mordercy	Gwałtownicy	Gwałciciele	Rabusie	Podpalacze	Oszuści	Złodzieje z włamaniem	Rzezimieszki	Złodzieje domowi	Złodzieje zwyczajni	Włóczęgi i drobni przestępcy pod dozorem	Wogóle	Normalni
Od ∞ do 10,0	„	„	„	„	„	„	„	„	„	„	„	„	3
„ 10,1 „ 10,5	1	„	1	1	2	„	„	„	„	„	1	6	4
„ 10,6 „ 11,0	3	„	5	3	„	4	1	„	3	2	4	25	12
„ 11,1 „ 11,5	4	„	6	2	„	7	3	1	2	„	„	25	11
„ 11,6 „ 12,0	10	3	4	2	„	13	6	„	2	4	2	46	9
„ 12,1 „ 12,5	2	1	4	„	„	5	„	1	1	1	„	15	2
Ogółem	20	4	20	8	2	29	10	2	8	7	7	117	41

różnica w odległości obłęków jarzmowych, przy porównaniu przestępców z ludźmi normalnymi.

Między normalnymi 2 t. j. 4,8% przedstawia żuchwy, których odległość między ich kątami przenosi 12 centymetrów, zbrodniarzy zaś takich liczymy 12,8%; jeżeli zaś weźmiemy odległość, przechodzącą 11,5 cent., to znajdziemy 26,3% normalnych i prawie dwa razy tyle, bo 52,1% zbrodniarzy. Różnica będzie jeszcze większa, jeżeli wyodrębnimy przestępców przeciw osobom, zwłaszcza oskarżonych o przelanie krwi, wtedy bowiem procent odnośny dojdzie do 66 %.

Zasługuje na uwagę fakt, że u przestępców przeciw własności, oszuści szerokością żuchwy (jak również odległością obłęków jarzmowych v. sprzężnych) zbliżają się do przestępców przeciw osobom; wzięci oddzielnie dają 62% osobników, u których odległość między kątami żuchwy wynosi więcej, aniżeli 11,5 centymetrów.

13. *Kości sprzężne v. jarzmowe.* Ferri a następnie Bilaków, zaznaczają większą *szerokość dwujarzmową* (bizygomatica) u przestępców w porównaniu z normalnymi. Wśród pierwszych szerokość dwu-jarzmowa największą bywa u zabójców, najmniejszą u rzezimieszków.

Różnice między żołnierzami a przestępcami, zwłaszcza zabójcami, występują najsilniej w niektórych rysach, nieuwzględnianych dotychczas przez antropometryę kryminalną.

Marró twierdzi, że większa średnica dwujarzmowa nie jest właściwością wszystkich zbrodniarzy wogóle, ale tylko rabusiów i gwałcicieli.

Wogóle przy wymiarach wyższych, zdjętych z osób dorosłych, wyłączając wymiary nadzwyczajne, po nad 14,6 centymetrów, znajdujemy, że normalni dają procent 21,9%, gdy tymczasem przestępcy przeciw osobom, zabójcy, gwałtownicy i gwałciciele dają razem 29,5% (29,1 przestępstwa krwawe i 30,0—przestępstwa płciowe), zaś przestępcy przeciw własności 23,2% (27,5 oszuści i 18,5 złodzieje oraz włóczęgi). Podpalacze i włóczęgi nie przyczyniają się do podniesienia odsetki. Rabusie, którzy należą właściwie do obu kategoryj (przestępstwa przeciw osobom i własności), dają 25%; stosunek ten jest pośrednim między różnemi grupami przestępców, wśród których okrucieństwo i instynkty drapieżne muszą przeważać w tych, co spełniają zbrodnie przeciw osobom. Ale najczęstsze spotykanie danego rysu wśród gwałcicieli tłómaczy się tem, że własność powyższa odpowiada przewadze życia zmysłowego nad umysłowem, w połączeniu z okrucieństwem i zezwierzęceniem.

14. Z tego wynika również, że *długość twarzy* nie tylko absolutnie, ale i odnośnie do jej *wysokości od ciemienia do podbródka*, jest znacznie większą u zbrodniarzy, zwłaszcza u morderców i zabójców, aniżeli u żołnierzy, a zarazem większą u zabójców, aniżeli np. u gwałtowników i rze-

zimieszków. Przy porównaniu prowincyi Włoch widzimy, że zabójcy mają zawsze twarz bardziej rozrosłą w stosunku do czaszki, aniżeli żołnierze; różnica ta występuje szczególniej w Neapolu, Kalabryi i Sycylii *).

15. *Wskaźnik główny.* Wskaźnik głowny zachowuje zawsze tylko w wyższym stopniu, ślady wpływów miejscowych i etnicznych. Największą krótkogłowość (brachicephalia) 86 — 85 znajdujemy w Piemoncie, mniejszą—82—w Romanii, Marchii i Lombardyi, 81 w Emilii i Umbryi, a najmniej wydatną 80—w Wenecyi i Genui. Bilakow u 14% przestępców ruskich znalazł wskaźniki od 88 do 93 t. j. kulistogłowość

*)

Stosunek długości twarzy do wysokości od ciemieniu do podbródka	Żołnierze	Obłąkani	Zbrodniarze urodzeni	Zbrodniarze wypadkowi	Neapolitańczycy		sycyljiczycy	
					Żołnierze	Zbrodniarze urodzeni	Żołnierze	Zbrodniarze wypadkowi
45—46	—	—	0,3*	—	—	—		
47—48	1,4	1,0	—	0,3	—	—		
49—50	7,4	1,3	0,6	2,8	60	—	12,9	—
51—52	21,3	8,0	3,5	9,8	22,0	6,4	22,6	5,1
53—54	33,5	24,0	10,7	26,4	38,0	14,9	35,5	17,9
55—56	24,9	27,6	23,4	35,2	28,0	14,9	19,3	20,5
57—58	9,9	23,4	29,1	19,0	6,0	17,0	6,5	23,2
59—60	1,6	9,6	18,9	5,1	—	23,4	3,2	17,9
61—62	—	2,0	10,7	1,4	—	19,2	—	15,4
63—64	—	2,7	2,6	—	—	4,2	—	—
Ogół zbadanych	711	300	344	353	50	7	31	29

* Osobnik pozbawiony zębów.

(trochocephalia). Troickij na 356 przestępców w Warszawie znalazł 56,3 krótkogłowych z tych 4% ponad 87 i zaledwie 20,3% długogłowych.

Ta częsta przewaga krótkogłowych, uwydatniona poprzednio przy oględzinach zwłok, zaznaczona była przez wielu autorów, nawet przez takich, którzy nie chcieli widzieć żadnych różnic między zbrodniarzami i normalnymi. Tak np. Caspar, kreśląc portrety 30 zbrodniarzy, wyznaje, że Weink, Klebe, Siegel i Schalle mieli głowy zupełnie okrągłe, a o innych zamilcza (*Mörder-Physiognomie*, Berlin 1854). Corré twierdzi, że wśród zbrodniarzy francuzkich stanowią:

	Kradzieże %	Fałszerstwa i bankructwa %	Podpalania %	Zgwałcenia i przest. płciowe	Zamachy na życie
Ultra-brachicefale (wyżej 83)	34,42	31,81	40,0	35,71	56,0
Brachicefale (od 56—80)	30,98	—	40,0	32,14	24,0
Mesocefale (od 79—77)	23,62	27,27	20,0	21, 5	12,0
Sub-dolichocefale (od 76—75)	2,43	22,72	—	10,72	—
Dolichocefale (74—70)	7,31	13,63	—	—	10,72
Ultra dolichocefale (niżej 70)	0,81	4,54	—	—	—

Cyfry te wskazują przewagę ultra-brachicefalów wśród zabójców, gwałcicieli i podpalaczy; brachicefalów wśród podpalaczy, mesocefalów— wśród fałszerzy *).

Tutaj, jak mi się zdaje, można przypomnieć fakt, że okręg Rawenny, pomimo wysokiego uobyczajenia ludności, inteligentnej i stosunkowo ukształconej, dostarcza wielkiej liczby zabójców, mieszkańcy zaś tego okręgu odznaczają się większą, niż gdziekolwiek we Włoszech spotkać można, krótkogłowością. Przeciętny bowiem wskaźnik wynosi 85, na 100 ludzi przypada 91 krótko i tylko 9 długo-głowych; przeciętny wskaźnik dla przestępców tamtejszych wynosi 88, dochodzi zaś często do 92 i 93.

Jednak badania seryami, dokonane w większych rozmiarach przez Ferri'ego, nie wykazały tej przewagi; zabójcy wprawdzie odznaczają się

*) Cyfry te o tyle mogą mieć znaczenie, o ile wykazanem będzie, że różnią się od stosunków normalnych. Tymczasem np. podkreślony przez Lombroso znaczny procent brachicefalów wśród zbrodniarzy warszawskich, odpowiada, sądząc z rezultatów dotychczasowych pomiarów, procentowi ich wśród ogółu ludności.

(*Przyp. tłom.*).

większą krótkogłowością w Piemoncie, Lombardyi i Emilii, ale natomiast dają wskaźniki niższe w Wenecyi, Romanii, Marchii, Neapolu, Kalabryi i Sycylii, chociaż w dwóch ostatnich prowincyach widzimy, że zbrodniarze dosięgają ewentualnie najwyższego wskaźnika.

Ostateczny więc wynik brzmi tak, że zabójcy często dają wskaźnik wyższy, jeżeli nie we wszystkich, to w wielu prowincyach Włoch.

Marro znalazł wśród przestępców małoletnich daleko większą liczbę długogłowych, aniżeli wśród młodzieńców normalnych, którzy przeważnie byli krótko-głowymi, wśród dorosłych krótkogłowość zdarza się częściej u zbrodniarzy (81,1%), niż u normalnych (72,7%) a stosunkowo częściej jeszcze ultra-brachicefalia (15,5% i 9,5%). Odwrotnie, długogłowi stanowią wśród zbrodniarzy 9,3%, wśród normalnych—11,7%. Zauważył nadto, że gwałtownicy, podobnie jak normalni, mają wskaźnik przeciętny wyższy—85,6, aniżeli mordercy i złodzieje, natomiast gwałciciele i oszuści niższy—83,7 i 83,1.

16. *Średnica pionowa.* Trudność mierzenia na czaszkach tej średnicy z pewną dokładnością stoi na przeszkodzie badaniom, ale istniejące braki uzupełnia wyborna praca Troickiego.

Badając średnicę pionową u różnych kategoryj zbrodniarzy, których podzielił na trzy grupy: 1) złożona z zabójców i rabusiów; 2) z recydywistów; 3) z przestępców, pierwszy raz osadzonych w więzieniu — Troickij znajduje, że typy skrajne wskaźnika wysokości, mianowicie płaskogłowość i stożkogłowość (płati i oxycephalia) zdarzają się najczęściej między rabusiami i złodziejami recydywistami, najrzadziej zaś między łotrzykami wypadkowymi, którzy nie są stałymi mieszkańcami więzień, jak to zresztą widać z następującej tablicy:

Średnica pionowa.	Zabójcy i mord.	Złodzieje recydywiści.	Złodz. zwykli.
Niżej 68 =	2,3%	4,7%	1,6%
Od 68 do 72 =	16,3%	20,9%	26,5%
„ 72,1 „ 75 =	34,4%	31,8%	30,5%
„ 75,1 „ 79 =	27,9%	32,5	32,0%
„ 79,1 „ 84 =	2,3%	0%	0,8%

17. *Anomalie.* Dla uzupełnienia danych, nie mających wielkiej wagi i często sprzecznych, jakie wynikają z badania wskaźnika i wszystkich średnic, które, podobnie jak przy badaniu trupów, przedstawiają więcej zboczeń w twarzy, aniżeli w głowie—posłuży rozpoznanie anomalij głowy, dokonane przezemnie na 394 i przez Marró—u 500 przestępców. Rezultaty tych spostrzeżeń zawiera niżej podana tablica:

	Lombroso		Marró	
	Małoletni	Dorośli	Dorośli	Normalni
Zatoki czołowe b. wielkie	5%	8%	23,0%	20%
Czoło nizkie wązkie, cofnięte	5	9	3,1	1,0
Wklęsłości i podwyższenia odznaczone wzdłuż szwów	10	12,6	11,9	21,0
Drobnogłowość (mikrocefalia)	4	—	0,2	—
Skośnogłowość	5	—	10,9	6,9
Wodogłowie (hydrocephalia)	7	—	0,9	1,9
Kulistogłowość (wskaźnik przeciętny 91,4)	7	—	10,5	9,5
Łódkogłowość	5	—	0,1	—
Stożkogłowość	3	—	3,6	2,9

Częstem zboczeniem była przedwczesna kaszakowatość (atheromasia) tętnicy skroniowej, spotykana w proporcyi 12%.

Wystający węgieł oczodołowy kości czołowej znalazłem wraz z Marró u 13% przestępców i tylko u 5% normalnych. Na głowie u 23% przestępców znajdowały się ślady poranień kościoskładu czaszkowego zadanych, według ich twierdzenia, w wieku dziecięcym.

Kulistogłowość znaleźliśmy u jednego romanijczyka i jednego sycylijczyka, łódkogłowość u jednego. Romanijczyk trochocefal (patrz fig. 1) był to dwudziestoletni gwałciciel, z uszami długiemi, odstającemi jak ucho u dzbanka z czołem płaskiem, z oczami skośnemi i zezowatemi, z nosem przypłaszczonym, z wielkiemi szczękami, słowem, był to taki typ potworny, jaki rzadko nawet można spotkać w szpitalach dla obłąkanych.

U 4 rabusiów i 5 zabójców zaznaczono nabrzmienie części górnej skroni i spłaszczenie części dolnej, oraz spłaszczenie potylicy; u 2—asymetryę twarzy.

Cartouche'a i Abadie charakteryzuje fizyognomia małpia i czoło mikrocefala. (Patrz tabl. IX).

U 100 zabójców ruskich Bilakow zaznaczył: skośność czoła, asymetryę twarzy (58%), przerost kostny okolicy potylicowej i części górnej czaszki (16%), silny rozwój wyrostka sutkowego (13%) i zatok czołowych (14%). Według niego, z porównania zbrodniarzy z normalnymi i obłąkanymi, okazuje się, że najmniejsza odległość między końcami szczęki dolnej zdarza się najczęściej u normalnych, największa—u zabójców i psycho-

Fig. 1. Romanijczyk gwałciciel, trochocephal.

patów. Co się tyczy odległości od przewodu usznego do podstawy przecięcia nosowego i linii podbródkowo-usznej, największy i najmniejszy wymiar zdarzają się przedewszystkiem u zbrodniarzy, następnie zaś— u psychopatów, tak, że gdy wymiar ten waha się u normalnych około 4 centymetrów, u zbrodniarzy i psychopatów wynosi nieraz 6—7 centymetrów. Więcej, niż połowa zabójców odznacza się wielkiem rozwinięciem części górnej czaszki, tak, że jeżeli porównamy z całym obwodem czaszki okolicę potylicową i czołową, to zauważymy u zabójców silny rozwój pierwszej i znaczne zmiejszenie drugiej.

Troickij z Warszawy (*Rezultaty cefalometryi przestępców z niektórymi objawami zwyrodnienia fizycznego. Archiv psichiatrii, neirologii i psicho-patologii.* Charków, 1885), daje nam tabliczkę porównawczą, która wskazuje różnicę między wymiarami czaszek normalnych, oraz czaszek przestępców i psychopatów, specyalnie pod względem płasko i stożkogłowości.

Średnica pion.	Czaszki normal. według Welkera	Czaszki przestępców według A.	Czaszki psychopat. według Steinberga
Mniej niż 68%	Platicefalia 0%	3,0%	6,6%
Od 68 do 72%	Subplaticef. 30,0%	22,0%	18,0%
„ 72,1 „ 75%	Mesocefalia 43,3%	31,7%	21,6%
„ 75,1 „ 79%	Ipsicefalia 26,6%	31,7%	28,0%
„ 79,1 „ 84%	Oxycefalia 0%	10,3%	16,6%
Wyżej 84	0%	0,7%	8,3%

Z tablicy tej widzimy, ze wśród przestępców znajduje się więcej znacznie płaskogłowych aniżeli wśród normalnych, mniej zaś aniżeli wśród obłąkanych.

Knech przy badaniu 1214 przestępców niemieckich *) znalazł raczej nadmiary, aniżeli niedomiary w wymiarach czaszki, było bowiem tylko 4 mikrocefalów, natomiast 118 wypadków skosnogłowości, 15 stożkogłowości, 3 łódkogłowości, 32 prognatyzmu (skośnoszczękowość) 56 anomali w osadzie zębów. U 6 znalazł języczek (chrząstkę nadkrtaniową) rozdwojony, anomalie uszow zaś u 222 (20%).

Niedowład jednostronny twarzy i asymetryę zaznaczył tylko w 56 wypadkach; rzadsze jeszcze były wypadki zboczeń w formie nosa, które znaleziono tylko u 21 przestępców.

Corré i Roussel sądzą, (*Revue d'antrop.* 1883), że asymetrya czaszki stanowi wybitną cechę zbrodniarzy francuzkich, na 121 złodziei bowiem, znaleźli ją u 81, t. j. 67%; u 23 towarzyszyła jej asymetrya twarzy.

Zniekształtnienie czółenkowate (deformatio scaphoidea) znaleziono u 21 osobników.

Spłaszczenie tylnej części ciemienia zaznaczono 61 razy, z tych 41 w czaszkach asymetrycznych i 20 w prawidłowych. U 28 fałszerzy i bankrutów asymetrya czaszki była nieco mniej częstą—63% w 4 wypadkach z 14 towarzyszyła jej asymetrya twarzy.

Z 28 gwałcicieli zaznaczono asymetryę u 19, co stanowi 70% i u 9 asymetryę twarzy, która w 5 wypadkach łączyła się z asymetryą czaszki, u 18 było spłaszczenie tylnej części ciemienia.

Wśród gwałcicieli i złodziei zdarzały się najczęściej czaszki łódkowate.

18. *Wyjątki.* Ale pewna część zbrodniarzy, która ze względu na jej zdolności umysłowe, tworzy, że tak powiem, arystokracyę występku, odznacza się nietylko znaczną pojemnością mózgowia, ale i prawidłową

*) *Allg. Zeitschr. f. Psichiatrie.* 1883.

formą czaszki, a często nawet liniami harmonijnemi i delikatnemi, jakie właściwe są ludziom genialnym.

Takimi byli np. Brochetta, Lacenaire, Malagutti, jak również Carbone, Pace, France, Venetuoli i bracia Jacovone, których pod względem kraniometrycznym trudno było odróżnić od ich współobywateli.

Lebicz i Barré, mordercy, mieli czoło wysokie i nader prawidłowe linije czaszki.

II.

Fizyognomia zbrodniarzy.

O fizyognomii zbrodniarzy krążą zwykle błędne pojęcia. Romansopisarze przedstawiają ich jako ludzi starszych z pozoru, zarośniętych aż do oczu, z wzrokiem iskrzącym się i okrutnym, z nosem orlim. Bardziej trzeźwi spostrzegacze, jak np. Caspar wpadają w drugą ostateczność i nie widzą żadnej różnicy między przestępcą a człowiekiom normalnym.

I jedni i drudzy nie mają słuszności.

Bezwątpienia, że jak są zbrodniarze odznaczający się wielką pojemnością i pięknymi kształtami czaszki, znajdują się też między zręcznymi oszustami a nawet między dowódzcami band: tacy, którzy mają fizyognomie zupełnie prawidłowe. Takim był ów morderca, o którym pisze Lavater, że przypominał z twarzy jednego z aniołów Guido Reni'ego. Takim był mniemany pułkownik Pontis de Sainte Helène, przez długi przeciąg czasu oszukujący władze i sfery dworskie, z których rozkazu prawdopodobnie został zabity *); Streitmatter-Weiler, jeden z najpiękniejszych ludzi swej epoki, jak również Holland, Lacenaire, Bouchet, Lemaire, Sutler, Lafarge i dowódzca bandy Carbone, obdarzony twarzą nader inteligentną.

Ale to są wyjątki, które nas uderzają i pociągają, właśnie dlatego, że stoją w sprzeczności z naszemi oczekiwaniami. Wytłómaczyć zaś je można tem, że prawie zawsze mamy tu do czynienia z ludźmi niepowszedniej inteligencyi, z którą często idzie w parze wykwintność form. Ale kiedy zamiast tych ludzi, stojących osobno, tych rzadkich okazów, tworzących oligarchię zbrodni, zaczniemy badać całe masy tych nieszczęśliwych, jak to mi się zdarzyło niejednokrotnie w różnych więzieniach—to przyjdziemy wówczas do wniosku, że chociaż nie zawsze odznaczają się

*) Lauvergne, Les *forçats*. Paryż, 1841.

oni fizyognomią srogą i odstraszającą, mają jednak wygląd sobie właściwy i jakby specyalny dla każdego rodzaju przestępstwa. i że właśnie niektóre cechy ich fizyognomii. jak np. brak zarostu, obfite uwłosienie, bladość—są przyczyną, iż postacie ich wydają się nam bardziej wdzięcznemi i delikatnemi, aniżeli są w istocie. Dotyczy to np. Cavaglii i Carbone'go morderców i rozbójników, zupełnie pozbawionych zarostu *).

Wogóle złodzieje odznaczają się wielką ruchliwością twarzy i rąk; mają oczy małe, błędne, nader ruchliwe, często skośne, brwi gęste i zbliżone do siebie, nos zakrzywiony, lub spłaszczony lub wreszcie wklęśnięty,

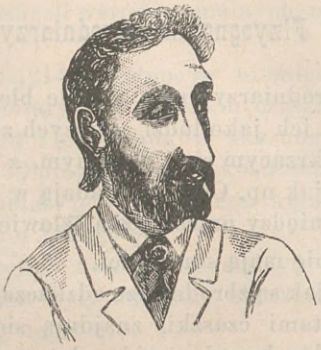

Fig. 2.

brodę rzadką, uwłosienie nie zawsze gęste, czoło prawie zawsze małe i cofnięte w tył, cerę bladą lub żółtą i nie zdolni są do zarumienienia Złodzieje i gwałciciele mają wystającą konchę uszną na podobieństwo ucha od dzbanka.

Gwałciciele prawie zawsze mają wzrok błyszczący, głos chrapliwy i jakby naderwany, fizyognomię delikatną, z wyjątkiem wielkich żuchw oraz nabrzękłych warg i powiek i najczęściej są wątli a nieraz strumowaci (wola) lub garbaci; często spotykamy wśród nich wnętrów jednostron-

*) Patrz tabl. VIII i IX. Pozwolę sobie tu przytoczyć spostrzeżenie, jakie zrobił znany astronom Tacchini. Wszędzie, gdzie występek pozostaje prawie bezkarnym lub nie jest dostatecznie tłumionym, przestępcy nie zachowują w fizyonomii śladów uczucia, które gnębi ich w innych krajach—obawy być uwięzionym i ukaranym. W krajach tych różnica społeczna między klasą przestępców i klasą niższą zmniejsza się, to też mniejszą jest również różnica w fizognomii.

nym lub pół-impótentów; cynedzi (pederasci bierni) wyróżniają się często kobiecym wdziękiem w utrzymaniu włosów, zwykle długich i splecionych, oraz w ubiorze, tak, że nawet odzieży więziennej starają się nadać o ile można charakter kobiecy.

Zniewieściałość cery, wygląd dziecięcy, obfitość włosów przygładzonych i zaczesanych po kobiecemu, zdarzyło mi się znaleźć również u podpalaczy, z których jeden z Pesaro, typ nader ciekawy, jednocześnie cyned i podpalacz—nazwany był *kobietą* (fig. 8) miał bowiem wygląd i przyzwyczajenia kobiece.

Zabójcy nałogowi mają spojrzenie szkliste, zimne, nieruchome, oko często bywa krwiste, nos zwykle orli, haczykowaty, albo raczej drapieżny, zawsze duży, żuchwy ogromne, uszy długie, obłęki jarzmowe szerokie, włosy obfite, kędzierzawe i ciemne, zarost dosyć często rzadki, kły silnie rozwinięte, wargi cienkie; nieraz zdarza się drżenie gałek ocznych (nystagmus) i jednostronne skurczenie twarzy, tak, że odkrywają się kły i twarz wyraża pogróżkę, lub uśmiech (patrz fig. 9 i na tablicy VIII potrety Salvatora P. Sana, Venastro i Cavagli Nr 1, 2, 4, 5).

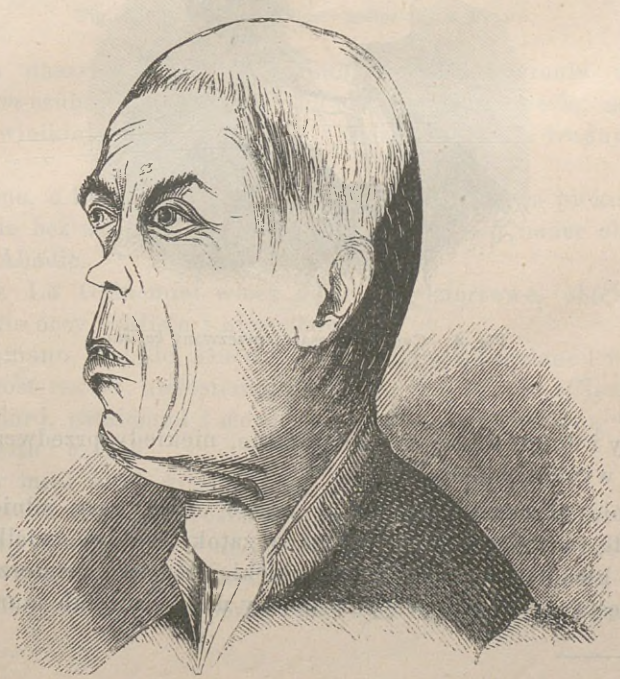

Fig. 3.

Fałszerze i oszuści, których mogłem zbadać, zazwyczaj mieli w twarzy wyraz szczczególnej dobroduszności, przypominającej fizyognomię księży, co zresztą było prawie koniecznym warunkiem powodzenia w ich profesyi, należało bowiem nie zrażać ofiary. Znałem jednego z wyglądem angielskim, z cerą jednak niezmiernie bladą, nie zdolną do zarumienienia się; przy każdem silniejszem wrażeniu blednął. Kilku innych miało twarze wykręcone, oczy zezujące, ale byli to zwykle obłąkani, lub półobłąkani. Wielu miało oczy małe, patrzące w ziemię, nos zakrzywiony,

Fig. 4. Cyned z Pesaro, przezwany *kobietą*.

często duży i długi, włosy zupełnie czarne, niekiedy przedwczesną łysinę i siwiznę i wygląd kobiecy *).

Wogóle zbrodniarze-urodzeni często mają uszy silnie odstające, włosy obfite, zarost rzadki, wystające zatoki czołowe, wielkie żuchwy, podbródek kwadratowy i sterczący, obłęki jarzmowe rozszerzone, gestykulacyę częstą—czyli typ przypominający mongolski lub murzyński.

*) Patrz na tablicy IX portrety (1 i 3) S. B. fałszerza i Desrues'a, falszerza i truciciela.

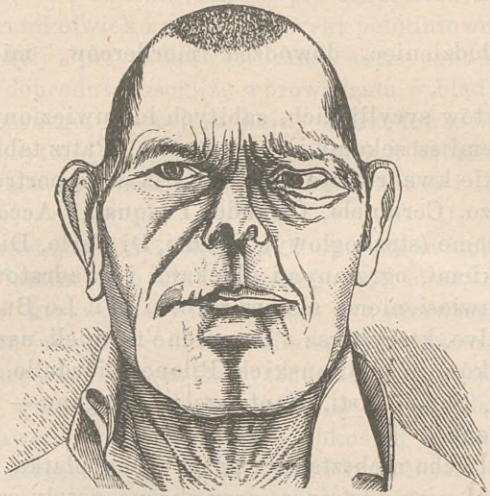

Fig. 5. Bandyta z Basilicaty uwięziony w Pesaro.

Wielu naszych bandytów miało zwyczaj noszenia warkoczów, a wielu *bravi*-czubów, jako oznaki ich okrutnego rzemiosła; zależy to zapewne od wielkiej obfitości włosów, kędzierzawych i trudnych do ułożenia.

Carbone, o którym mówiliśmy wyżej, miał twarz piękną. ale prawie zupełnie bez zarostu, natomiast włosy długie i nader obfite *), tak samo, jak Abadie.

Jonasz La Gala miał włosy gęste i kędzierzawe, obłęki szerokie, wargi wązkie oczy szkliste i nieruchome.

Troppmann, Mabille, Ducros mieli czoło w tył podane i wargę górną cienką, zarost rzadki, uwłosienie obfite, uszy odstające (Claude).

Dumolard, gwałciciel i morderca, miał zniekształtnioną wargę, włosy nader gęste i czarne.

Billoir miał włosy kędzierzawe, gęste i czarne.

Gwałciciel Mingrat i rozbójnik Papa, mieli czoło nizkie, uszy odstające, żuchwy kwadratowe i nader wielkie. Mordercy Artusio, Braghin, Mastrilli, Wink, Mabille, Sana, Venafro *), Floro, Dombey, złodziej L. Vecchi, ojcobójca Guignard, pozbawieni byli zarostu a mieli wargi wązkie.

*) Patrz tablicę VIII.

Pasquini, który zabił żonę, matkę i dzieci dla kilku lir (franków), miał brodę małą, włosy gęste i czarne, czoło nizkie, obłęki jarzmowe wystające.

Abadie, młodzieniec, dowódzca morderców, miał włosy czarne i gęste.

Z 32 bandytów sycylijskich, zabitych lub uwięzionych, Leone wyróżniał się wielkiemi szczękami i zezowatością. Patrz tabl. X, str. 63). Zezowatość i wielkie kwadratowe żuchwy wykazują portrety takich bandytów, jak Porrazzo, Cerumela, Ciraudo, Pasquali i Accorso. Bez zarostu byli Presto Giacomo (stożkogłowy), Lafiuri, Di Carlo, Di Martino, Merlo— z wargami cienkiemi, ogromnymi obłękami i kwadratowemi żuchwami.

Z gęstem uwłosieniem, ale bez zarostu byli Lo Bue, Caruso, Dodie Aredici i di Salvo, który wraz z Lampione'm mieli uszy odstające.

Z rozbójników neapolitańskich: Pilone, Ciardullo, Petrella, Motino, Venafro, Fuoco, Sana d'Asti, Santangela, Gargano — byli bez zarostu i mieli wargi cienkie *).

Pisati miał ucho niekształtne, pozbawione płatka (miękisz ucha).

Boggia miał uszy odstające, oczy skośne, zatoki czołowe rozwinięte i wargę górną cienką. Z uszami odstającemi, z wargą cienką, włosami gęstymi byli: Boutilier, Pace, Ciardullo, Artusio, Benoist, Sana, Tudo, Venafro, Fuoco, Martinati.

Oto jak opisuje Locatelli fizyognomie najznakomitszych złoczyńców lombardzkich, których znał:

„V... rabuś od dzieciństwa, winny przynajmniej sześciu zabójstw, jest człowiekiem silnego wzrostu, krępej i przysadkowatej budowy ciała, lekko pochylonej ku przodowi. Twarz ma chudą, nader bladą, prawie trupią, zupełnie pozbawioną zarostu, o wydatnych obłękach sprzężnych. Czoło ma nizkie i pomarszczone, nos bardzo długi, cienki i zakrzywiony, oczy małe, szarawe, zagłębione i bez blasku, wreszcie włosy jasno-kasztanowate, lśniące, rzadkie, nader cienkie i jakby przylepione do skroni.

„Karol B... młodzieniec, nie mający jeszcze lat dwudziestu, który zamordował swego opiekuna, ażeby go ograbić — miał postawę wysoką i zwinną, ale dosyć silną i muskularną. Rysy twarzy były prawidłowe, tylko oczy wyłupiaste, krzywe i błędne. Usta miał szerokie, wargi wilgotne i czerwone, z odcieniem ciemno-krwistym, włosy kasztanowate, miękie i rzadkie, głos ochrypnięty wskutek przedwczesnego pijaństwa, wysłowienie łatwe i dowcipne, wykształcenie i wychowanie bardzo nędzne.

„Ludwik C... nadzwyczaj chytry przewódzca złodziei, znakomity

*) Patrz tabl. X. N. 35, 36, 37, 39, 40

organizator nader zuchwałych i gwałtownych kradzieży — który zdołał wymknąć się policyi i obecnie używa prawdopodobnie owoców swych łotrowstw w któremkolwiek z miast Ameryki południowej—pomimo młodego wieku był otyły i przysadkowaty, miał zaś fizyognomię nacechowaną takim wyrazem dobroduszności, że wprowadzała w błąd człowieka najbardziej dobrodusznego. Uprzejmy, hojny a przedewszystkiem pracowity nie wykazywał zbytniej skłonności do hulanek i kobiet. Miał on włosy jasne, rzadkie i cienkie, oczy małe ale nader żywe i inteligentne, głos silny i dźwięczny.

„G... najbardziej dziki i okrutny z opryszków lombardzkich, jest człowiekiem 43-letnim, wzrostu wysokiego ale chudy, z twarzą bladą i szczupłą, chodzi krzywo i chwiejnie, tak że z pierwszego wejrzenia sądzić trzeba, iż ma jakąś chorobę chroniczną, tymczasem rzadko kto może go przewyższyć zręcznością oraz elastycznością i krzepkością mięśni. Oczy ma małe i szare, głos słaby i słodki, jak głos chorego dziecka i tak samo żałosny, mówi zawsze z nadzwyczajną szybkością i zadziwiająco prędko umie wygłaszać długie mowy pełne faktów i okoliczności, wymyślonych na pogotowiu i improwizowanych w celu wprowadzenia w błąd słuchaczy którzy, jeżeli nie są wprowadzeni w pole, to przynajmniej zmieszani i zdziwieni takiem naturalnem tłomaczeniem rzeczy“. (*Sorveglianti e sorvegliati*, roz. X, str. 231, 1876).

Fig. 6. Neron.

Casper wyznaje, że u wszystkich badanych przez siebie morderców zauważył spojrzenie zimne i obojętne, jak gdyby skamieniałe, często włosy były kędzierzawe; znalazł u Helma znaczny prognatyzm, brak zarostu u Winck'a i Lucke'go, olbrzymie obłęki jarzmowe u Z..., wargi cienkie u Haube'go, wielkie ręce u Klausena, szerokie usta u dwóch morderczyń— M. i V. i Pölmann, z których ta ostatnia miewała skurcze lewej strony ust. (*Mörder Phisionomie*, 1854).

Ary Scheffer maluje Judasza z gębą skośno-szczęką, z uszami długiemi i sterczącemi; takim jest również Judasz wyrzeźbiony ręką mistrza u podnóżka Scala Santa (świętych schodów) w Rzymie.

Badanie archeologiczne wskazuje, jak dowiódł tego niedawno Mayer w dziele p. t. *Ikonografia Cezarów*, że Tyberyusz miał twarz asymetryczną, uszy wystające i wielkie żuchwy.

Fig. 7. Mesalina.

Kaligula miał wyraz twarzy złowieszczy, okrutny i podejrzliwy, rozchełtanie w kątach wargi górnej, cerę bladą, usta drobne, spojrzenie

przejmujące strachem, żuchwy wielkie i t. d. Lewa strona twarzy była bardziej rozwinięta.

Neron (fig. 6) odznaczał się szczególną asymetryą oblicza, wielkiemi szczękami, uszami dużemi i lekko odchylonemi, do czego dodamy wystawanie łuków nadbrewnych i czoło nizkie.

Mesalina, przynajmniej ta, która znajduje się w Galeryi degli Uffizii (fig. 8), ma obłęki jarzmowe i szczęki wielkie, włosy kędzierzawe, bardzo obfite, nos wklęśnięty.

Domicyan miał uszy bardzo duże.

Balzac przedstawia oszusta Du Tillet'a z włosami gęstemi i tak czarnemi, jak gdyby były farbowane.

Bret-Hart opisuje trucicielkę i cudzołożnicę Scott, jako kobietę nadzwyczaj bladą, która nie rumieniła się nigdy.

III.

Dowody statystyczne.

Ale antropologia żąda cyfr, nie zaś opisów luźnych, ogólnikowych, zwłaszcza jeżeli jej wywody znaleźć mają zastosowanie w medycynie sądowej; z tego względu przytaczam dane, zebrane przezemnie o 350, przez Marró—o 500 i przez Ottolenghi'ego—o 580 przestępcach.

1) *Włosy i zarost.* Porównywając 1000 żołnierzy i 400 przestępców, pochodzących z jednego kraju, Piemontu, otrzymałem następujący podział według barwy włosów, do którego dołączam dane, otrzymane przez Marro.

	Lombroso		Marro		Ottolenghi
	Żołnierze	Przestępcy	Normalni	Przestępcy	Przestępcy
Włosy kasztanowate	49%	35%	39%	43%	86%
„ czarne	13	35	27	43	—
„ blond	36	21	30	13	15,5
„ rude	1	1	0,7	3,1	0,6

Z tablicy tej widoczną jest przewaga u zbrodniarzy włosów czarnych i rzadkość jasnych.

Co do blondynów znalazł Marró znaczną różnicę między zbrodniarzami i normalnymi, pochodzącymi z różnych prowincyj.

Marró zaznaczył też, że u zbrodniarzy częściej zdarzają się, zwłaszcza u złodziei, włosy gęste i czarne (43%), następnie idą zabójcy.

Wśród gwałcicieli często spotykamy włosy blond (35%), częściej nawet niż u normalnych (30%). Włosy rude, które zdarzają się u normalnych w stosunku 3,1%, u przestępców tylko 0,7%.

Ottolenghi z 580 przestępców znalazł włosy kasztanowate (i ciemne) u 83,62%, blond—u 15,69%, rude—0,60%.

Rzadkość rudych włosów zgadza się z badaniami Marró. Najwięcej blondynów było gwałcicieli (38,93%), następnie zaś oszustów (27,50).

W Anglii, według Thompson'a, z 327 morderców było 248 szatynów i 78 brunetów a 11 rudych, chociaż ludność angielska ma przeważnie włosy jasne. Casper w Niemczech, opisując 30 morderców, powiada, że prawie wszyscy mieli włosy bujne, kędzierzawe, czarne lub ciemne, oprócz Hollanda, Fritzego, Siegela i Markendorfa blondynów i Clausena, który był rudy.

Z badanych przezemnie zbrodniarzy 6,3% miało włosy rzadkie, 5% było zupełnie łysych, między obłąkanymi zaś 23%.

Przedwczesną siwiznę spotykamy tylko u 5,8% zbrodniarzy, między obłąkanymi zaś w stosunku 29% u mężczyzn i 21% u kobiet.

Włosy gęste znalazłem w stosunku 31%, według Marró zdarzają się one częściej. Między mordercami miało włosy gęste 72% brunetów, 29% szatynów i 20% blondynów, między oszustami odnośne cyfry wynoszą 50, 25 i 13%, między gwałcicielami 22, 62, 35%, między złodziejami domowymi—59 i 22%. Marró zauważył jeszcze znaczny procent włosów wełnistych i kędzierzawych, zwłaszcza wśród oszustów: 17% brunetów i 3% szatynów, między złodziejami domowymi 14% pierwszych i 33% blondynów. Gwałciciele mają często włosy szczecinowate. Zaznaczyć wypada, że u ludzi normalnych bardzo rzadko spotykamy włosy wełniste.

8) *Zarost.* Rzadkość lub brak zarostu znalazłem u 23% zbrodniarzy, między obłąkanymi odnośny stosunek wynosi 15 do 22%.

Według Marró zupełny brak zarostu trafia się u normalnych daleko rzadziej (1,5%); aniżeli u przestępców (13,9%), wśród których znajduje się jeszcze wielu ludzi z zarostem nikłym.

Największy procent brodatych dają szatyni, najmniejszy—blondyni i rudzi. Zaznaczyć tu należy fakt nader ważny, że 18 ze 109 małoletnich przestępców miało brody, 4 nawet bardzo gęste, co jest nowym dowodem przedwczesnego rozwoju, zaś z pomiędzy normalnych w tym wieku ani jeden nie miał zarostu.

Gwałciciele i oszuści dają największy procent posiadających gęsty zarost, najmniej zaś brodaczów znajduje się między rabusiami, gwałtownikami i złodziejami.

Różnice w zabarwieniu włosów między normalnymi i przestępcami

ZABARWIENIE WŁOSÓW	Mordercy	Gwałtownicy	Gwałciciele	Rabusie	Podpalacze	Oszuści	Złodzieje z włamaniem	Rzezimieszki	Złodzieje domowi	Złodzieje zwyczajni	Włóczęgi i zostający pod nadzorem	Ogółem	Procent ogólny	Normalni	Procent
Włosy czarne	42,5	42,0	23,0	33,3	57,1	44,7	45,0	50,0	56,2	42,8	42,1	216	43,0	26	27,0
Kasztanowate	42,5	46,0	41,0	46,0	42,8	35,5	42,5	40,0	37,5	42,8	53,9	217	43,0	38	39,5
Blond	15,0	12,0	35,8	20,5	„	19,7	10,0	7,0	6,2	14,2	1,3	67	13,0	29	30,2
Rude	„	„	„	„	„	„	2,5	2,5	„	„	2,6	4	0,7	3	3,1
Ogółem	40	50	39	39	2	76	40	40	48	79	76	504		96	

3) *Oczy.* Bertillon (*Revue scientifique*, 1885. N. 3) utrzymuje, że z 4000 przestępców francuzkich miało:

33,2% tęczówki barwy kasztanowatej (marrone),
22,4% tęczówki kasztanowato-zielone lub ciemno-zielone.
44,4% tęczówki niebieskie *).

Wynika z tego, że dość często spotykamy oczy niebieskie, w ogóle zaś przeważają oczy ciemne, nie możemy jednak powiedzieć czy stosunki powyższe różnią się od normalnych, nie mamy bowiem danych do porównania.

Na podstawie ostatnich badań doktora Ottolenghi'ego ułożyć można następującą tablicę:

	Normalni 900	Przestępcy wogóle 1620	Złodzieje 1100	Gwałtownicy 228	Gwałciciele 59	Oszuści 79	Rabusie 41	Zabójcy 44	Buntownicy 69
Tęcz. kasztanow.	63,91%	59,50%	59,65	62,80	47,40	48,10	62,00	63,70	56,52
Tęcz. błękitna *	29,04	35,80%	34,90	32,70	49,20	50,63	32,00	34,10	40,58
Tęcz. ciemno-zielonkawa	7,05	4,70	5,45	4,50	3,40	1,27	6,00	2,20	2,90

* Dalej do tej kategoryi dołączamy oczy t. zw. siwe.

Okazuje się, że u zbrodniarzy w ogóle znajdujemy tęczówkę błękitną częściej, aniżeli u normalnych, pochodzących z tych samych okolic Piemontu, najczęściej zaś u gwałcicieli i oszustów. Natomiast prawie o połowę mniejszym jest procent tęczówek zielonkawych. Asymetryi chromatycznej podlegało 0,3% zbrodniarzy a tylko 0,13% normalnych.

Drżenie gałek ocznych w stopniu mniej lub więcej silnym znalazłem

*) Zdaje się, że trzy te kategorye odpowiadają, według nomenklatury popularnej, oczom czarnym, piwnym i niebieskim (wraz z siwemi). Oczy prawdziwie zielone zdarzają się wogóle bardzo rzadko. *Przyp. tłom.*

u 20% przestępców i tylko u 8% obłąkanych, oczy skośne miało 5% badanych przezemnie. Źrenice rozszerzone znalazłem u 5% przestępców, zwężone— u 5%, nierówne u 3%.

U 5 gwałcicieli i złodziei zauważyłem zezowatość, w jednym wypadku nieruchomość źrenicy, w jednym esoftalmię.

Marró na 579 zbrodniarzy znalazł 31 (5,35%) zezowatych.

Ottolenghi na 1054 znalazł zezowatych 19 t. j. 1,80%, tymczasem na 10000 normalnych odsetek zezowatych wynosi tylko 0,02%.

Pomiędzy zbrodniarzami obserwował dwa wypadki małookości wrodzonej, co wśród normalnych zdarza się nadzwyczaj rzadko.

4. *Uszy.* Uszy wystające, w kształcie ucha od dzbanka, znalazłem u badanych przezemnie zbrodniarzy w stosunku 28%. Nadzwyczaj długie uszy miało 9% przestępców.

W dwóch wypadkach brakowało ślimaka (zagięcia) usznego. Uszy małe lub skrócone spotkałem jedynie dwa razy, trzy razy—uszy nierówne, trzy razy—osadzone jedno wyżej aniżeli drugie i dwa razy ostrokończaste. Ale tego rodzaju zboczenia daleko częściej zdarzają się u obłąkanych.

Knecht twierdzi, że anomalie w kształcie uszu znajdują się u przestępców w stosunku 22%.

Marró na zasadzie swoich spostrzeżeń utrzymuje, że uszy wystające zdarzają się u 7,5% przestępców, ten sam stosunek spotykamy i u normalnych, włączając jednak kretynów.

Ale Ottolenghi, badając 580 przestępców, dochodzi do rezultatów zupełnie odmiennych.

Złodziei	300	z uszami sterczącemi	105	35,00%
Oszustów	70	„ „	26	37,14
Gwałcicieli	30	„ „	11	36,66
Rabusiów	30	„ „	11	36,66
Zabójców	30	„ „	11	36,66
Gwałtowników	120	„ „	51	42,15
Ogółem	580	„ „	215	38,79%
Normalnych	200	„ „	40	20,00%

t. j. o połowę mniej, zwłaszcza w porównaniu z oszustami i gwałtownikami.

Doktór Frigerio, mierząc kąt małżowinowo-skroniowy za pomocą specyalnego przyrządu, znalazł, że u 20 normalnych zawiera on średnio 78°,1, dla prawego i 79°,5 dla lewego ucha, tymczasem u 20 przestępców wymiary kąta równały się 82,4 z prawej i 83,8 z lewej strony.

Wskaźnik przeciętny małżowiny usznej u normalnych wynosił 61,82 w prawem i 67,51, w lewem uchu tymczasem u zbrodniarzy 66,24 i 66,84, wskaźnik pawilonu 46,0 w prawem uchu i 42,9 w lewem — dla normalnych oraz 41,2 w prawem i 34,79 w lewem—dla przestępców.

5. *Nos.* U 10 na 379 przestępców znalazłem nos zagięty na lewo lub na prawo, zupełnie taki sam stosunek dają obłąkani, częściej zaś spotykamy wśród nich nos skrzywiony. Virgilio utrzymuje, że procent nosów zakrzywionych wynosi 5%.

Nos nieproporcyonalnie długi zdarza się w stosunku 2%. Tu przypomnieć można Perello, złodzieja z Turynu, którego nos miał 4 centymetry długości (*La giustizia* 1867).

Marró znalazł zboczenia w kształcie nosa u 4% badanych, t. j. w stosunku mniejszym, aniżeli wśród normalnych, ale ani on, ani ja nie zrobiliśmy badań dokładnych, najlżejsza zaś nieuwaga wystarcza, ażeby nie dopatrzeć licznych zboczeń. Dopiere Ottolenghi, sumiennie zbadawszy kształt nosa u 392 przestępców (193 złodziei, 37 oszustów, 22 gwałcicieli, 28 rabusiów, 40 zabójców i 72 gwałtowników), oraz u 60 obłąkanych (40 epileptyków, 10 mikrocefalów, 10 kretynów) i 830 normalnych i przyjmując na uwagę profil, podstawę, kierunek, długość i szerokość tego organu według wskazówek Bertillon'a — doszedł do następujących rezultatów:

Zbrodniarz wogóle ma najczęściej nos prostolinijny (40,31%) rzadziej falisty (27,81%), o podstawie poziomej (60,97%), średniej długości (48,73%), raczej szeroki (54,14%), mniej lub więcej wystający, często zgięty (48,13%). Złodziej ma przeważnie prostolinijny (40,41), często wklęśnięty (23,32%), o podstawie nieraz podniesionej, (32,1%), krótki (30,92%), szeroki (53,28): płaski (60,0%) dosyć często krzywy (37,50%).

Oszusta charakteryzuje nos niekiedy prostolinijny (32,43%), niekiedy falisty (32,43), długi (54,17%), dosyć szeroki (41,66%), o podstawie poziomej, często skrzywiony w bok (38,34%) średnio wystający (46,66%).

Gwałciciel po większej części ma nos prostolinijny (54,54%) a dosyć często falisty (31,82%), średniej długości (52,63%), płaski (50,0%) a raczej szeroki (47,36%), o podstawie poziomej (67,56%), często skrzywiony na bok (50,0%). Nos rabusia bywa często prostolinijny (42,83%), średniej długości (61,54%) szeroki (52,63%), o podstawie poziomej (67,56%) często wystającej (33,33) rzadko spłaszczony (20,0%).

Zabójca miewa również nos prostolinijny (45,%) ale często i falisty (35%) przeważnie długi (42,50), szeroki (57,50%), o podstawie obniżonej (26,4%), często zakrzywiony (40,%) i prawie zawsze wystający (60%).

Gwałtownik ma niekiedy nos prostolinijny (40%), niekiedy falisty (37,5%), średniej długości (52,83%), przesadnie szeroki (74,81), o podstawie poziomej, często zakrzywiony na bok (56,25), dosyć często wystający.

Przy badaniu normalnych okazało się, że przeważa bądź to nos falisty (25,4), bądź garbaty (26,87), raczej długi (57,70%), średniej szerokości (54,80%), o podstawie obniżonej (42%), rzadko zakrzywiony (7%), niekiedy wystający (30%).

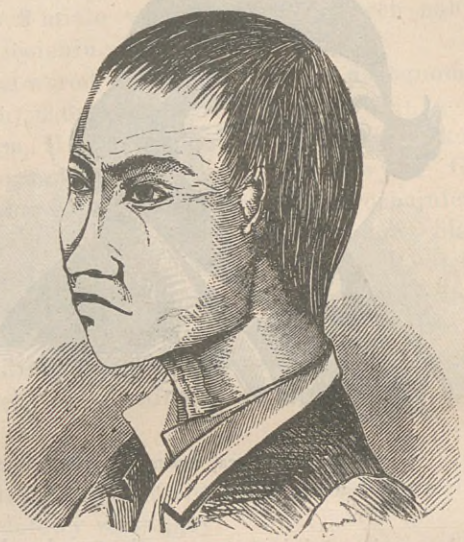

Fig. 8. R. morderca sycylijczyk.

Wynika z tego, że profil przeważnie prostolinijny i kierunek krzywy odróżniają nos zbrodniarza od nosa człowieka normalnego, długość zaś, szerokość i podstawa dostatecznie wyróżniają rozmaite kategorye przestępców między sobą.

Obłąkani mają przeważnie nos prostolinijny (41,66), o postawie poziomej (63,33%) długi (61,66), średniej szerokości 66,66), najczęściej prosty (82,69) i wydatny; cechy powyższe najwyraźniej przedstawia monomaniak.

Mikrocefal ma nos prostolinijny (90%) niekiedy lekko garbaty (30%), o podstawie podniesionej (90%), średni w obu wymiarach, średnio wystający (90%) zawsze prosty (100%).

Nos epileptyka bywa najczęściej falisty (42,5) lub garbaty (32,5), o podstawie poziomej (72,5), długi (75%), szeroki, niekiedy skrzywiony (25%), prawie zwykle wydatny (59,54%).

Kretyn ma nos płaski, bardzo charakterystyczny, wygląda bowiem jak karykatura typu nosa złodzieja, wklęśnięty (50%), o podstawie poziomej (100%), krótki (60%), szeroki (100%), często zakrzywiony (40%).

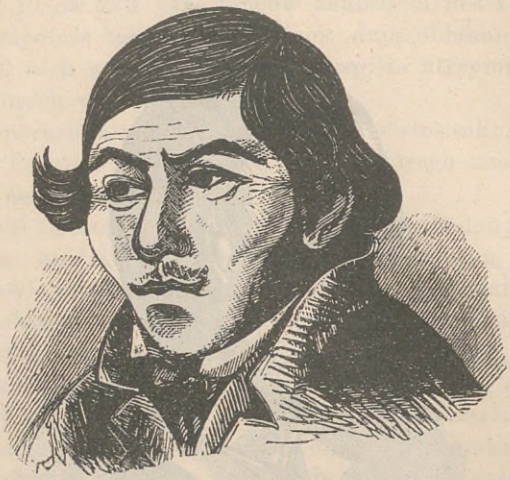

Fig. 9. Morderca, rodem z Lukki.

Nos trójdzielny najczęściej można spotkać u zbrodniarzy. To co znalazł Ottolenghi, pod względem morfologicznym zgadza się w wielu punktach z badaniami jego, dotyczącemi kości nosa. Kości te bardziej są rozwinięte w czaszkach morderców, epileptyków i monomaniaków, ponieważ za życia nosy ich miały większe rozmiary. Kościom nosowym często silnie pochylonym, z powierzchnią nieco wklęsłą, przy małych rozmiarach kąta noso-czołowego odpowiada u człowieka żywego nos prawie zawsze wystający, prostolinijny lub garbaty. U złodziei średniemu wymiarowi kości nosowych, często spłaszczonych, z powierzchnią wklęsłą, tworzących z kością czołową kąt dosyć rozwarty—odpowiada u człowieka żywego nos prostolinijny, nieco wklęsły, spłaszczony, bardziej krótki i szeroki, podobny nieco do nosa kretynów i w szkielecie i za życia.

Wszystkie te spostrzeżenia potwierdzają szczególny paralelizm, jaki istnieje między przestępcami przeciw osobom, epileptykami i niektóremi kategoryami obłąkanych, zwłaszcza monomaniakami, oraz między złodziejami, gwałcicielami i kretynami.

6) *Zęby.* Nieproporcyonalny rozwój zębów kłów znalazłem u 4% prze-

stępców,—prawie wszyscy zabójcy. U 7 uzębienie przedstawiało inne nieprawidłowości, jak np. brak siekaczy, niewłaściwy kierunek i nadzwyczajna małość kłów i t. d.

Marró znalazł zbytnie skupienie zębów u 2% (u normalnych jednak 3,4%), zaś Knecht u 9,5% przestępców.

7) *Fizyognomia kretyniczna.* Z pomiędzy 380 miało 3 fizyognomie kretynów, innych 3 miało wielkie wola, których nabyli jeszcze przed zamknięciem w więzieniu.

Marró znalazł wśród przestępców 3,7% z fizyognomią kretynów (1,7 wśród normalnych), 2,6% z wolami (7% normalnych).

8) *Mongolizm.* U 7, ze zbadanych przezemnie, skóra miała koloryt ciemniejszy niż normalnie, z odcieniem bronzowym. Gwałciciel sycylijczyk, złodziej lombardzki, zabójca sycylijczyk, rozbójniczka neapolitanka, dwie morderczynie z Lukki, skośnością oczodołów, okrągłością czaszki, kwadratową formą czoła, wydatnością i odległością obłęków jarzmowych, żuchwami kwadratowemi i wydłużonemi lub powiększonemi i kolorem żółtawym skóry — przedstawiali zupełne podobieństwo do typu mongolskiego (fig. 12 i 13), niektórzy, jak Cartouche i O... z powodu małej czaszki i wydatnej gęby przypominają typ małpi (tabl. VI fig. 5 i VII fig. 4).

Marró obliczył że:

oczy mongolskie znajdują się u	9,7%	przestępców i	6,5%	normalnych,
węgieł oczodołowy wystający kości czołowej	13,0	„	6,1	„
dołki oczne obrzmiałe	1,3	„	—	„
nos trójdzielny	1,9	„	—	„
skóra żółtawa	14,0	„	13,0	„
oczy kocie	6,7	„	1,5	„
dziki wyraz twaryz	2,5	„	—	„
prognatyzm	2,9	„	3,1	„

Są to wszystko cechy rasy mongolskiej i chamickiej.

9) *Bladość cery.* Marró, zwracając uwagę na bladość cery, na co wskazywali już Ingegneri, Polemone, Apuleio, a którą stawia w związku ze zwyczajnymi napływami krwi do mózgu, stwierdza, że zdarza się u zbrodniarzy w stosunku 14%, u normalnych—3%.

10) *Inne zboczenia.* Właściwie w całem ciele zbrodniarzy spostrzedz można rozmaite zboczenia; tak np. Knecht w 23 na 370 znalazł rozdęcie gardła (wola) i przerost serca, u 12% przepuklinę, 12 razy żylak sznurka nasiennego, 2 razy sześcio-palczastość, 3 ittiosis, 12 nogi koszlawe, 12 skrzywione w bok i t. p. Co się tyczy organów płciowych, to stulejkę (phi-

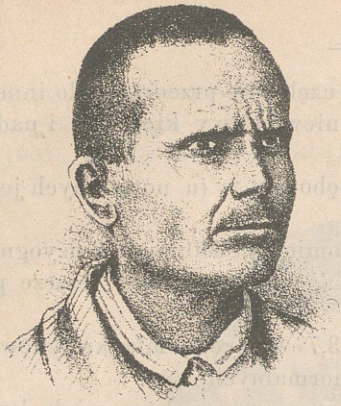

Fig. 1.

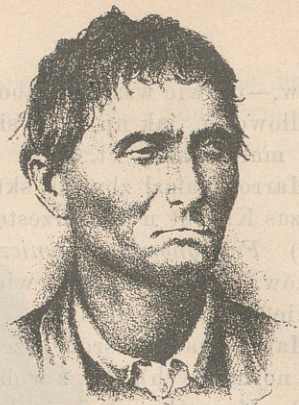

Fig. 2.

Fig. 3.

Fig. 4.

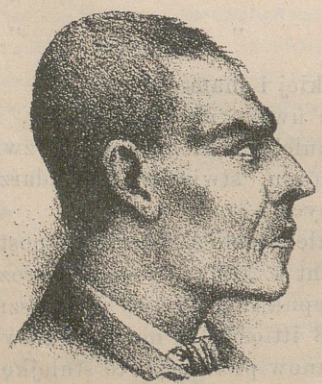

Fig. 5.

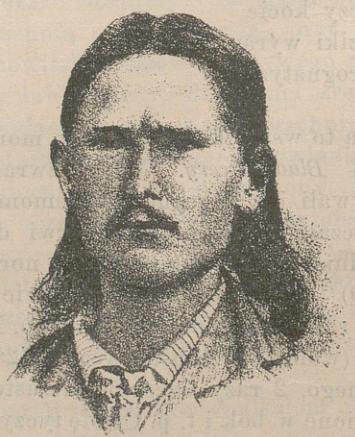

Fig. 6.

mosis) wrodzoną znalazł u 51 osób, u 29 powstrzymanie rozwoju mądów lub prącia (w 11 wypadkach mąda nie wystąpiły, w 18 były w zaniku), 2 razy zauwużył epispadyę, 5 razy hypospadyę (ujście cewki moczowej na wierzchu i na spodzie prącia) 12 razy żylak sznurka nasiennego.

Marró badając 480 osób, znalazł:

	Przestępcy	Normalni
Wady serca	1,4%	1,0%
Żylaki	1,0	1,0
Niedowład twarzy	9,0	1,0
Kaszak	44	—
Fizyognomia dziecięca	0,75	—
Rachityzm	2·6	—
Wola	2'6	7,0 *)
Przepuklina	6,2	3,0
Organy płciowe nieprawidłowo sformowane	4,6	—
Fizyognomia waryacka	1,6	—

IV.

Fotografie i typy przestępców.

1) Przeciwko tym badaniom niedokładnym, co jest koniecznością wszelkiego początkowania, podniesiono ciężkie i słuszne zarzuty.

Istnieje mnóstwo osób normalnych, które posiadają tę lub inną z cech, powyżej wskazanych. Dla tego zanim nadamy im znaczenie stanowcze, musimy pierwej wiedzieć: w jakiej proporcyi znajdują się u ludzi normalnych, następnie zaś należy pamiętać, że nieistnienie jednej lub paru tych cech, ale istnienie wielu łącznie i, rzecz naturalna, w osobnikach, które popełniły czyny występne, daje wskazówkę skłonności zbrodniczych. Musimy jeszcze uzupełnić jedno ważne opuszczenie, mianowicie wykazać, ile razy stosunkowo typ zbrodniarzy przejawia się zupełnie i przeciwnie, ile razy zdarza się u ludzi normalnych, oraz jak często spotykamy go nietylko wśród zbrodniarzy sławnych, niejednokrotnych

*) Dowodzi to rozpowszechnienia zwyrodnienia strumo-kretynicznego i mąci wywody.

Fig. 1.

Fig. 2.

Fig. 3.

Fig. 4.

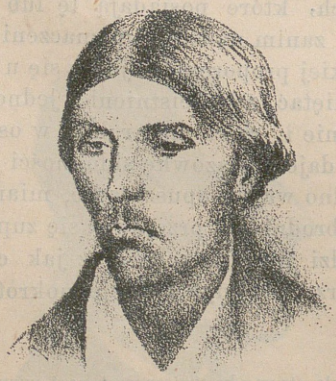

Fig. 5.

Fig. 6.

recydywistów, ale i wśród zwyczajnych, wśród wszystkich, którzy popełnili czyny występne i jeżeli nie antropologicznie, to prawnie są przestępcami.

Dla zapełnienia tej luki, dla zapełnienia jej w sposób nie pozwalający oskarżać nas o stronność w wyborze typów, przedstawiam czytelnikowi rezultat badania fotografij 300 studentów, 200 piemontczyków i 100 lombardczyków, oraz 302 fotografij przestępców, wziętych prawie wszystkie z Albumu kryminalnego niemieckiego, z dodatkiem kilku wizerunków, zamieszczonych w dziennikach, wizerunków bardzo podobnych, bo podano je w celu ułatwienia policyi poszukiwań, jak również kilku portretów z new-yorkskiego *Police Journal*, pozwalających mi zbadać typy zbrodniarzy anglo-amerykańskich. Te 302 fotografie przestępców, jako najbardziej interesujące czytelnika, podaję w mem dziele.

2) *Fotografie.* 219 fotografij przedstawia przestępców mężczyzn, w tej liczbie 23 amerykanów, 1 anglika, 1 francuza, 1 belgijczyka, 18 włochów, 184 niemców, 8 żydów, 4 rosyan i polaków. Na 83 fotografie kobiet mamy: 18 amerykanek, 59 niemek, 8 włoszek. Wszyscy sportretowani według rodzaju przestępstwa dzielą się tak:

	Mężczyźni	Kobiety
Złodziei i rzezimieszków	108	61
Morderców i gwałtowników	50	65
Oszustów, bankrutów, fałszerzy	54	2
Skazanych za przestępstwa płciowe	5	3
Dwużeństwo i dwumęztwo	2	2
	210	83

Załączając w przypisku dane biograficzne, przechodzimy teraz do skreślenia kilku uwag ogólniejszych *).

---

*) Liczby rzymskie tablicy VIII oznaczają amerykanów, z wyjątkiem N-ru IX, Hoynemann'a, sławnego złodzieja z Londynu, który sam jeden ograbił bank londyński, oraz N-rów XXIII i XXVIII: literą *A* oznaczony jest sławny morderca Troppmann, francuz, literą *B*— Peltzer, belgijczyk, skazany za zabójstwo adwokata Bernays'a, przestępca wypadkowy.

Włosi figurują w tablicy X pod N. 1 i od N. 35 do 48, oraz pod N. 51—52 tab. VIII. Rosyanie są pod N. IV tab. VII, oraz N-ra 56, 38 i 45 tabl. IX. Żydzi — N. 3 i 19 tabl. IX, 56, 38, 45 i 49 tab. VII, N. I tej samej tablicy i N. 10 tabl. X. Wszyscy inni są to niemcy, z pomiędzy nich uznano za obłąkanych N. 14 tab. IX, który zabił bez żadnego powodu swego towarzysza, N. 11 tabl. VIII, który jednak 8 razy uciekał z więzienia i N. 1 tab. VIII, który zamordował towarzysza, ażeby mu zabrać palto.

Przestępcami wypadkowymi, oprócz Peltzera, są prawdopodobnie N. 47 i 44 tablicy X

U 20 fizyognomia zachowuje typ etniczny, są to: N. 13, 18 tablicy X, N. 15, 30, 32, 34, 40 tablicy VIII, N. 9, 15, 54, 59, 60 tablicy VII i 12, 13, 29, 26, 27, 39, 45, 36 tabl. IX. Natomiast u innych typ ten znika prawie zupełnie, z wyjątkiem żydów, N. 3 i 144 tabl. I i 56, 38, 45 i 49 tab. VII, którzy zachowali typ semicki; rzecz ciekawa, że prawie wszyscy z tych ostatnich nie mają włosów: 49, 38, 68 i wszyscy, oprócz 49, mają bujny zarost, ale nie brak ani zatok czołowych (8), ani dzikiego wzroku (45 i 56 tab. VII), ani prognatyzmu (9 i 19 tab. IX).

Fizyognomię nietylko normalną, ale nawet piękną zauważyć można

---

(zbiegli kasyerzy) i sześciu bankrutów (od N. I do VI tab. VII), oraz N. 49 tabl. IX, który zaczął popełniać przestępstwa w późnym wieku, po utracie posady, N. 22 tab. IX, który tylko zamilczał o zamordowaniu swego towarzysza, wreszcie N. 9, tabl. IX, który został mordercą z namowy innych.

Przestępcami z namiętności są N. 23 tabl. IX, który zabił żonę, wskutek uzasadnionej zazdrości, N. 4 który ranił i zabijał w gniewie, spowodowanym błahemi pobudkami; N. XIV tabl. VIII—to amerykanin, który zabił ojca w chwili szału i zazdrości, N. VII—Chandler, zabił ojca żony, z którym miał proces, N. IX, żonobójca, zamordował swą żonę z powodu jej niewierności, jakkolwiek poprzednio znany był z łagodności charakteru; nareszcie N. XV—amerykanin kontrabandzista, zabił urzędnika, który chciał go zaaresztować i kilku strażników celnych.

Zbrodniarze urodzeni. Na tablicy VII mordercy: N. 1, który zabił swoją żonę, N. 2—zamordował biedną staruszkę, aby ją ograbić, oraz N-ra 3, 4, 6, 7; oszuści—N-ra 45, 50, 51, 52, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60. Inni są to rzezimieszki, jak N-ra 38, 37, 28, 26, 31, 30, 29 i 36, złodziej sklepowy—N. 42, złodzieje gwałtowni (z włamaniem)—N-ra 5, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25; N. 46 jest fałszerzem monety.

Na tablicy VIII są przedstawieni mordercy niemieccy, urodzeni lub nałogowi, N. 2, który zabił ciotkę w celu jej ograbienia, N-ra 3, 4 i II, N-ra V, IX, XII i XVI—żonobójcy; N. XIV ojcobójca, N. XVII zabił ojca swej kochanki, ponieważ ten sprzeciwiał się jego miłostkom, Troppmann N. XX i VII.

Fałszerzy na tej tablicy przedstawiają N. 29, typ złodzieja oraz N-ra 30, 32 i 33; oszustów 34, 35, 36, 37; N-ra VI, XI, VIII—oszustów i bankrutów, X i XIX dwużeńców amerykanów, z których ostatni zdołał zaślubić 10 kobiet, nie wiedzących jedna o drugiej, aż wreszcie przestępstwo jego wykrył brat jednej z żon. Złodzieje z włamaniem i rabusie—N-ra 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 i 18; złodzieje sklepowi — 21, 23, 27; rzezimieszki — 40, 42, 43, 44, 45, 46, 47 i 48.

Złodzieje i rzezimieszki na tabl. IX są to przeważnie niemcy: złodzieje z włamaniem N-ra 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18; złodzieje sklepowi — N-ra 21, 20 i 27; złodzieje hotelowi—N. 40, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 225, 226, 227, 235, 236. Natomiast N-aa 6, 7, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 17, 19, 21, 22, 23, 24, 26, 18, przedstawiają zbrodniarzy przelewających krew. N. 18 zabił 5-ietnią dziewczynkę, którą przedtem zgwałcił. N-ra 158, 227, 793, 798, — są to oszuści.

Na tablicy X znajdujemy N. 1, 2, 3, 4 bis i 5 — przestępców płciowych; następnie idą złodzieje niemcy N. 5, 6, 7, 14, 31, 29, 32. N. 43 złodziej włoch; dalej oszuści od N. 8 do 28, łącząc N. 14 oraz N. 33—wszystko niemcy; wreszcie mordercy—N. 30 i N-ra 35, 36, 37 (Leone) 38, 39, 40, 41 rozbójnicy włoscy, N. 42 morderca Francesconi, N. 48 Martinati żonobójca.

I
II
III
IV
V
VI

u kilku osób, dosyć inteligentnych, przeważnie oszustów; takim jest np. N. 26 tab. IX b. podoficer marynarki, który złożył dowody wielkiej zręczności przy spełnianiu kradzieży w hotelach, oraz 29—oszust i złodziej książek, takimi są N-ra 11 i 14 tablicy VII—ludzie, obdarzeni wielką przebiegłością, pozwalającą im wykręcać się przez długi czas od prześladowań policyi, wreszcie dwaj dwużeńcy amerykanie—N-ra I i X tab. VIII.

Brak zupełny wszelkich cech chorobliwych zdarza się dosyć często, mianowicie N-ra 11, 14, 46, 59, 58, 60, 50, 51, 52, 54, 25, 24 i V tab. VII; N-ra 18, 29, 56, 36 tab. IX; N-ra 15, 6, 23, 30, 36, 34, 37, 38, 40, 43, 47, 48, III, XV, XXI tablicy VIII, wreszcie N-ra 5, 8, 12, 17, 34 tablicy X, ogółem u 36 osób, co stanowi 16%. W liczbie tej znajdujemy dwóch bardzo przebiegłych złodziei, o których mówiliśmy nieco wyżej—N-ra 11 i 14 na tab. VII—i fałszerza pieniędzy, N. 46 na tej samej tablicy, artystę dużego talentu. Brak typu zbrodniczego u 18 fałszerzy i oszustów (N-ra 58, 59, 60, 50, 51, 32, 54 i V oraz 227 i 293 tab. IX i N-ra 8, 12, 17, 43 tab. X, 34, 36, 37, 38 tab. VIII), oraz u 2 wielożeńców (tab. VIII) tłomaczy się, oprócz specyalności występku, albo znaczną inteligencyą przestępców, albo wypadkowością pobudek. To samo powiedzieć można o Peltzerze, mordercy, którego skłoniły do zbrodni łatwość znalezienia wspólnika czynu w otoczeniu rodzinnem i rozpaczliwe położenie majątkowe—jakkolwiek poprzednio prowadził życie uczciwe—oraz o N. XV kontrabandziście, który dla ocalenia siebie stał się zabójcą.

Ale trudno objaśnić brak typu zbrodniczego w N-rach 34 i 40 tab. X, bandytach sycylijskich (chyba uwzględnimy ten fakt, że rozbójnictwo w Sycylii bywa często przestępstwem wypadkowem); w 9 złodziejach-recydywistach, N-ra 5 tab. X, 6, 15, 40, 43, 47 i 48 tab. VIII oraz 24, 25 tab. VII, wreszcie w mordercy i gwałcicielu—N. 18 tab. IX.

Pomiędzy wszystkimi, nawet pomiędzy tymi, którzy wydają się normalnymi, można zauważyć wypadki dziwnego podobieństwa, co stwierdzając tym sposobem pewne powinowuctwo antropologiczne, jak np. między N-rami 20 i 21 tablicy X, 50, 51, 55, 59 i 60 tab. VII.

Ściślejsze jeszcze pokrewieństwo typowe daje się spostrzedz między tymi, którzy przedstawiają typ zbrodniczy, jak się to zdarza między gatunkami roślin i zwierząt, tworzącymi grupy naturalne. Niejednokrotnie powstaje wątpliwość, czy różne portrety nie są odtworzeniami jednej i tej samej osoby, jak np. N-ra 13, 31, 22, 9, 3 i 4 tab. VII, 21 i 22, 14 i 23, 9 i 11 tab. IX, 2 i 2, 7, 14, 10 i 10 tab. VIII, 20, 21 i 25, 15 i 28 tab. X, 12 tab. IX i 2 tab. VIII, 9 tab. VII i 7 tablicy VIII. Tłomaczy to przyczynę braku typu narodowego, podobieństwo między zbrodniarzami krajów odległych, między włochami, niemcami i amerykanami, na co zapewne sam czytelnik zwrócił już uwagę. Pod tym względem zbrodniarze przypomi-

TROPMANN
a
PELTZER
b

nają kretynów, w których właściwości chorobliwe zastępują właściwości rasowe, dodać zaś należy, iż dosyć często przestępcy przedstawiają typ kretyniczny.

Z trzech przestępców obłąkanych—dwaj, N. 14 tab. IX i 1 tab. VIII mają typ zbrodniczy, trzeci zaś, N. 11 tab. VII, przedstawia typ normalny.

Natomiast, nie będąc obłąkanymi, przedstawiają typ waryacki, zwłaszcza z powodu błędnego wzroku i cofniętego czoła: N-ra 2, 35, 52 tab. IX, 45 i 46 tab. X, 8 tab. VII, 5 tab. IX; zaś typ kretoniczny: N-ra 14 tab. XIV i 46 tab. VIII.

3) *Z przestępców wypadkowych.* Armand Peltzer, jeden z najgłośniejszych, ma obfite, czarne uwłosienie i niewielkie ślady zatok czołowych.

Z trzech bankrutów na tab. VII, X i VIII jeden tylko ma typ zbrodniczy, X Walter, rosyanin.

Zezowatość jednak znajdujemy u dwóch i u dwóch również: N. 1 tabl. VII i 44 tab. X, spojrzenie zimne, przymrużone.

N. 56 tablicy IX, jakkolwiek tekst do Albumu określa go, jako złodzieja przypadkowego, przedstawia typ zbrodniczy, zwłaszcza z powodu oczu i żuchwy; po części typ ten widocznym jest również w N. 22 tej samej tablicy, uznanym również za przestępcę wypadkowego. Nie mamy jednak pewności, czy objaśnienia Albumu są zupełnie wiarogodne. Na 12 przestępców wypadkowych u 2, t. j. 17% spotykamy więc jedynie typ zbrodniczy.

4) *Z przestępców wskutek namiętności.* N. 23 tabl. IX ma połowiczny typ zbrodniczy z powodu braku zarostu, czoła cofniętego i zatok czołowych: 7 ma spojrzenie zuchwałe i włosy obfite.

Brak zupełny typu widzimy u amerykanów, N-ry XIV i XIX, zabójców wskutek namiętności, u N. XIII i XV kontrabandzisty, który spełnił zabójstwo we własnej obronie.

Jeden tylko, N. 7 ma typ zupełnie zbrodniczy, N. 23 zaś posiada niektóre wybitne cechy tego typu. Wogóle wśród zabójców wskutek namiętności 2 na 8 t. j. 25% przedstawiają typ zbrodniczy.

5) *Zbrodniarze-urodzeni.* Z 50 morderców typ zbrodniczy przedstawiają niemcy N. 1, 2, 3 tabl. VIII oraz N-ra II, XVII i XII tejże tablicy mordercy amerykańscy; następnie N. XX, Troppmann i N. XXIV. Na tablicy VIII niemcy N-ra 3, 7 i 13, 17, 12 na tabl. IX. Na tablicy X N. 30 i rozbójnik Leone, 37, ogółem 15 osób. Wyłączając z ogólnej liczby 9, uważanych za wypadkowych, między którymi jeden tylko N. 7 ma typ zbrodniarza urodzonego, znajdziemy, że między zabójcami typ zbrodniczy zdarza się w stosunku 36%. Pozostałym, jakkolwiek nie przedstawiają

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56

typu, nie brak jednak niektórych cech chorobliwych. Tak np. włosy nader gęste spotykamy u 10 morderców, mianowicie N. 7, 10, 13, 12 tablicy IX, N. 3, 4 tabl. VII, N. 1, 2, 3 tabl. VIII i N. 42 tablicy X.

Wielką żuchwę u 13, mianowicie N. 7 tab. VII; 9, 24 tab. IX; 30, 37, 38, 39 tab. X i II, XXIV, 1, 2, 3, 4 tab. VIII. Zarost rzadki u 18, mianowicie: N-ra 12, 9, 21, 17 tab. IX; 3 i 4 tabl. VII; 30, 35, 36, 37, 39 tab. X i XVI, XVII, XX, XXIV, 1, 2, 3, 4 tablicy VIII.

Zatoki czołowe u 16, mianowicie: N. 7 tab. VII; 21, 13, 12, 24 tabl. IX; 30, 37, 41 tabl. X i V, IX, XII, XVI, 1, 2, 3, 4 tab. VIII.

Spojrzenie dzikie lub fałszywe u 12: N-ra 24, 17, 7 tabl. IX, tab. VII, 30, 38, 40 tab. X; 1, 2, 3, 4 i XX tab. VIII.

Uszy sterczące u 5: N. 47 tab. X; II, XVI, XX, XXIV tab. VIII.

Obłęki jarzmowe wystające u 9: N. 3, 5, 7 tab. VII, 12, 17, 24 tabl IX; XII, XVII, XXIV tab. VIII.

Zezowatość u 3: N-a 10, 19 tab, IX i N. 35 tab. X.

Czoło w tył cofnięte u 6: N-ra 11, 8, 22 tablica IX i 4, II, XX, tab. VIII.

Prognatyzm u 2: N. 11, 14 tab. X.

Powieki nabrzmiałe u 2: N. 3 tab. VIII i N. 37 tab. X.

Wargi ścieńczone u 1: N. XX tabl. VIII.

Fizyognomię przykrą u 2: N. VII i XII tabl. VIII.

Czoło nizkie lub wązkie u 2: N. XII tab. VIII i 47 tab. X.

6) Ze *złodziei* typ zbrodniczy przedstawiają N-ra XVII, XXVI i XXVII tabl. VIII, amerykanie, oraz 5; 10, 17, 7, 14 na tej samej tablicy niemcy, złodzieje z włamaniem i 46, 44 rzezimieszki; N-ra 21, 22, 19, 20, 13, 17, 9, 29 i 47 tabl. VII; N-ra 36, 42, 41, 85, 33, 49 tab. IX i N. 14 tab. X, ogółem 23 na 108, t. j. 25%.

7) Między fałszerzami i oszustami typ zbrodniczy mają Nr. 29 tab. VIII, N. 1, 20 tab. IX i N. 19 tablicy X, t. j. trzy osoby na 48, czyli 6%.

Ale fakt ten, sprzeczny na pozór z naszymi wnioskami, nie wyda się takim, jeżeli pomyślimy, że wyraz nadzwyczajnej dobroduszności, cechujący wiele fizyognomij oszustów, staje się poniekąd typowym, ponieważ jest środkiem prawie koniecznym dla doprowadzenia do skutku cech przedsięwzięcia. Ten sam miły wyraz twarzy znajdujemy u kobiet-złodziejek sklepowych, jak również u dwóch wielożeńców, którzy gdyby mieli twarze odrażające lub brzydkie, nie mogliby z pewnością usidlić tylu ofiar miłosnych.

9) Pomiędzy *przestępcami płciowymi* prawie wszyscy mają typ właściwy, mianowicie N-ra 1, 2, 3, 4, 5 tablicy X. Typ klasyczny, zdaniem mojem, przedstawia umieszczony pośrodku niejaki S... z Pawii, który zgwałcił córkę a potem nią handlował. Ma on oczy wyłupiaste, duże, po-

DELITTI CONTRO I COSTUMI

wicki obrzękłe, wargi dosyć grube i język przechodzący poza zęby. Z pozostałych jeden (18 tabl. IX), który, zgwałciwszy dziewczynę, zamordował ją następnie — oprócz wielkiej żuchwy nie ma innych cech zbrodniczych. Inni (cynedzi) mają nietylko twarz, ale i ubranie kobiece, tak, że z trudnością można odgadnąć w nich mężczyzn, jak np. N. 2 lub 4, który jest jakby kopią pierwszego. N. 3 przedstawia powszedni typ zbrodniczy: żuchwy wielkie, obłęki jarzmowe wydatne, zatoki czołowe wyraźne. W ogóle na 5 osób 4 przedstawia cechy typowe.

9) Czytelnik tym sposobem może skontrolować nasze twierdzenia i znajdzie, że typ zbrodniczy wogóle wypada w stosunku 31%, że nieliczni obłąkani zbrodniarze nie przedstawiają większego odsetku, że największy procent typów dają mordercy 36% i złodzieje 25%, najmniejszy: przestępcy wypadkowi — 17%, bankruci—12%, oszuści i wielożeńcy 6%.

Z cech pojedynczych przeważają u wszystkich, ale najwięcej u morderców: brak typu etnicznego, wielkie żuchwy—37%, rzadki zarost—32%, wybitne zatoki czołowe—28%, spojrzenie fałszywe—23%, włosy gęste 21%, uszy sterczące—18%; następnie idą w stosunku 10, 9 do 3 asymetrya, kobiecość, czoło w tył cofnięte i prognatyzm.

Widzimy odrazu (co czytelnik sprawdzić może z fotografiami w ręku) że w zbrodniarzach mężczyznach cechami najbardziej wybitnemi są: wielka żuchwa, rzadki zarost, spojrzenie okrutne, włosy gęste, następnie zaś uszy sterczące, czoło cofnięte, zezowatość, nos niekształtny.

Chcąc od jednego rzutu oka objąć te cechy zbrodniarzy, w porównaniu z ludźmi normalnymi, spójrzmy na tablicę niżej załączoną.

Tablica syntetyczna cech zwyrodnienia.

	Mężcz. przestępcy	Normalni		Kobiety-Zbrodniarki	
	219 fotografij	200 fot.	100 fot.	83	122
Żuchwa wielka	37%	7%	5%	36%	9,8%
Rzadki zarost	32	5	6	—	—
Zatoki czołowe	28	14	31	15	—
Spojrzenie dzikie lub fałszywe	23	1	—	25	9,0
Włosy gęste	21	1	2	7	—
Uszy sterczące	18	5	8	3	5,8
Obłęki jarzm. wydatn.	10	4	15	12	14
Zezowatość	10	0,4	6	6	—
Czoło w tył podane	8	2	10	2	4,2
Prognatyzm	4	0,2	6	8	—
Asymetrya twarzy	3	—	7	13	—
Fizyognomia kobieca	11	—	—	—	—

Fizyognomia męzka	—	—	—	22	9,8
Oczy zezowate	4	—	1	3	—
Powieki nabrzmiałe	2	0,2	—	—	—
Nos niekształtny	2	—	—	—	—
Czoło nizk. wązk. i małe	3	0,7	10	9	4,2
Mszystość twarzy	—	—	—	—	13,1
Wargi ścieńczone	2	1	3	14	15,4
Typ zbrodniczy	22	—	2,6	27	26
Brak zupełny wszelkich cech chorobliw.	16	61	—	15	—

V.

O kobietach zbrodniarkach (549).

Wspomnieliśmy tylko pobieżnie i nie wiele więcej teraz powiedzieć możemy o kobietach-zbrodniarkach, ponieważ wskutek przeszkód, na każdym kroku stawianych przez różnych „sodalisów“, którzy mają u nas daleko więcej wpływu, aniżeli miećby powinni w kraju wolnym—udało się nam zbadać tylko 258 osób, i to z daleko większą trudnością jak mężczyzn. Do tej liczby dodać możemy 250, zbadanych przez Tarnowskiego i 41 przez Marró.

Ale ta luka w badaniach nie wydaje mi się zbyt ważną, ponieważ nie mógłbym porównywać na szeroką skalę kobiet zbrodniarek z typem normalnym, dla braku danych, dotyczących tej ostatniej kategoryi. Z drugiej strony mamy — jeżeli nie o zbrodniarkach we właściwem znaczeniu tego wyrazu, to o pewnej klasie kobiet prawie zupełnie do nich podobnych pod względem moralnym, o prostytutkach, — dane pewne i liczne w dziele Parent-Duchateleta.

Wzrost przeciętny 80 przestępczyń piemonckich wynosił 1,53 m. przy maximum 1,59 i minimum—1,45, był więc wyższy, aniżeli wzrost obłąkanych. Marró twierdzi, że średnio wzrost 41 zbrodniarek równa się 1,52, waga 53 kil., zaś 25 normalnych—1,55 i 57; największą wagę mają złodziejki i gwałtownice, najmniejszą—ukrywaczki i prostytutki.

Wzrost 133 obłąkanych z Marchii wynosił średnio 1,52 (idyotek 1,31).

Wzrost 104 obłąkanych maniaczek w Pawii średnio 1,50 (idyotek 1,47). Na 250 nierządnic sycylijskich i 235 zbrodniarek Andronico znalazł:

125 prostytutek i 130 zbrodniarek, mających wzrostu m. 1,39
65 „ 34 „ „ „ „ 1,45
40 „ 71 „ „ „ „ 1,60

	Wzrost	Waga	Obw. czaszki
65 złodziejek sycylianek	1,54	58,0	505
11 dzieciobójczyń sycylianek	1,53	57,2	502
5 winnych umyśl. poronienia sycyl.	1,51	58,0	?
12 zabójczyń sycylianek	1,56	56,0	508
6 mężobójczyń „	1,65	61,0	507
8 trucicielek „	1,57	57,0	507

Parent Duchatelet obliczył, że na 11,587 prostytutek wypada 34,66% wzrostu nizkiego (1,15 do 1,55 m.), między niemi 5 karlic; 63,86% wysokich (od 1,57 do 1,85 m.), między niemi 7,56% bardzo wysokich. Z tego zdaje się wynikać, że wzrost wysoki trafia się częściej wśród prostytutek aniżeli wśród kobiet normalnych tego samego kraju. Tymczasem jeżeli weźmiemy pomiary Queteleta, według którego wzrost kobiety dojrzałej (wprawdzie belgijki) wynosi maximum 1,74 minimum 1,44, to zobaczymy, że pierwszą miarę przewyższa 77 tylko, do drugiej zaś nie dochodzi 1,267 osób na 11,787.

Średnia waga 75 nierządnic lombardzkich wynosiła 53,900 kilogr., równała się więc wadze przeciętnej belgijek, według Queteleta. Z danych tych wynika jedynie—i tó z pewnem zastrzeżeniem—że kobiety normalne mają przeciętnie większą wagę, aniżeli zbrodniarki, obłąkane i prostytutki; te ostatnie zaś więcej ważą aniżeli obłąkane. Jednak w pewnym wieku kobiety publiczne mają większą wagę niż normalne, jak to stwierdzają spostrzeżenia Parent Duchatelet'a, ponieważ nabywają tuszy, co przypisuje on próżniactwu, dobremu pożywieniu i życiu bez myśli, jakie prowadzą na równi z przestępcami, pozostającymi na wolności.

Pojemność czaszki 80 przestępczyń piemonckich, wynosząca średnio 1442, jest nieco mniejszą od pojemności 20 obłąkanych, niezniedołężniałych—1468 i większa od pojemności dementek i idyotek—1393, ale tutaj pomiary, utrudnione objętością, włosami i sposobem uczesania nie są wcale dokładne.

Marró znalazł, że pojemność średnia czaszek 41 zbrodniarek (1477) jest mniejsza od pojemności średniej 25 normalnych (508).

Przy wymiarach najniższych przeważają liczebnie zbrodniarki, przy najwyższych - kobiety normalne. Co się tyczy rozmaitych kategoryj przestępstw, to, z powodu niewielkiej liczby danych, niepodobna wykazać żadnego stosunku między wymiarami czaszki i rodzajem przestępstwa.

Niejakie wskazówki co do wymiarów pojemności czaszki zawiera tablica niżej podana *).

Obwód czaszki	86 obłąk.,	178 prostyt.	80 zbrodniarek piemonckich	115 zbrodniarek z Sycyli i Neapolu
47 cent.	—%	—	—	1,5
48 „	2,1	5,8	3,6	1,5
49 „	1,8	6,9	12,0	4,5
50 „	2,7	12,2	16,0	12.7
51 „	2,4	21,0	25,0	9,5
52 „	2,4	18,0	20,0	18,0
53 „	3,5	16,0	16,0	23,9
54 „	1,0	12,0	10,0	7,9
55 „	—	3,0	12,0	6,3
56 „	—	1,0	2,0	4,5
57 „	—	—	1,8	6,3
65 „	—	—	6,0	—

Zbrodniarki, których pojemność średnia wynosi 530 i prostytutki, z pojemnością 522, dostarczają stosunkowo dziesięć razy więcej głów wielkich, aniżeli obłąkane; jednak prostytutki w porównaniu z temi ostatniemi dają dwa razy większą ilość submikrocefalek.

Co się tyczy wymiarów czaszki w stosunku do rodzaju przestępstw, to ja i Ziino otrzymaliśmy takie dane:

			Lombroso	Ziino
Złodziejki	18	średni obwód czaszki	0,494	505
Dzieciobójczynie	15	„ „ „	0,507	502
Trucicielki	9	„ „ „	0,517	507
Fałszerki monety	1	„ „ „	0,530	—
Fałszywie świadczące	2	„ „ „	0,531	—
Zabójczynie	59	„ „ „	0,532	—
Podpalaczki	1	„ „ „	0,555	—

Obwodów większych 55, 56, 57 nie spotykałem u złodziejek i dzieciobójczyń, natomiast u zabójczyń zdarzały się często. Pewna złodziejka X. V... z Valenzy miała znów obwód 450 milimetrów.

---

*) Cyfry w tej tablicy są źle postawiane, ale nie ma możności poprawić tego. *Przyp. tłomacza.*

Według Marró największy obwód czaszki u zbrodniarzy nie dochodzi 560 (558 m.), najmniejszy wynosi 501, u 5 niżej 520. Przeciętna wypada 530, czyli równa się normalnej.

Przy użyciu metody seryjnej okazuje się, że przy wymiarach najniższych zbrodniarki przewyższają liczebnie kobiety normalne a ustępują im przy najwyższych. Na 80 zabójczyń w 3 wypadkach zaznaczam długogłowość, w 17 wyraźną krótkogłowość; na 66 przestępczyń w ogóle było 20 długogłowych i 40 krótkogłowych.

Dla zbrodniarek z Piemontu otrzymał Marrò wskaźnik przeciętny 85, kiedy dla normalnych wynosi 86 i wyżej.

Ale, pomijając już szczupłość tych danych, tracą one wszelkie znaczenie, jeżeli wiemy, że najbardziej wybitne okazy długogłowości pochodzą z Elby, Sardynii i Kalabryi, krótkogłowości zaś z Piemontu i okolic Pawii (t. j. odpowiadają właściwościom rasowym ludności).

2) *Czoło.* Co się tyczy wysokości czoła*), to normalne dają największy odsetek mających czoła średnie, przeciwnie, przy wymiarze najmniejszej średnicy czoła zbrodniarki przeważają liczebnie **).

3) *Żuchwy.* Jedną z wybitnych cech zbrodniarek jest powiększenie żuchwy, ktore zauważyłem u 12 na 122.

Marró zaznacza z powodu podanej w przypisku tablicy ***), że pomimo pochodzenia chłopskiego większości badanych przezeń kobiet normalnych, zbrodniarki przy wyższych wymiarach średnicy między-szczękowej dają większy odsetek. Ale i tu cyfry zbyt są nieliczne.

---

*)

Wymiar w centymetrach	Kobiety zbrodniarki	Kobiety normalne
Od 2,6 do 3,1	1	—
„ 3,1 „ 3,5	—	1
„ 3,6 „ 4,0	1	2
„ 4,1 „ 4,5	4	6
„ 4,6 „ 5,0	2	9
„ 5,1 „ 5,5	2	3
„ 5,6 „ 6,0	1	—

**)

Długość w centymetrach	Zbrodniarki	Normalne
Od 9,5 do 10	3	8
„ 10,1 „ 10,1	6	3
„ 10,6 „ 11,0	3	6
„ 11,1 „ 11,5	—	4

***)

Odległość w centymetrach	Zbrodniarki	Normalne chłopki
Od 9,1 do 92,5	—	1
„ 9,6 „ 10,0	1	2
„ 10,1 „ 10,5	5	3
„ 10,6 „ 11,0	3	12
„ 11,1 „ 11,5	2	2
„ 11,5 „ 12,0	1	1

4) *Anomalie czaszki.* Większą doniosłość i większą pewność mają dane, wyjęte z dzieła Ziino a dotyczące anormalności czaszki.

Na 188 zbrodniarek było 7 z czaszką niekształtną, 17 z twarzami asymetrycznemi, 19 z uszami sterczącemi lub nieprawidłowo zbudowanemi, 1 z zębami źle osadzonemi, 1 z przerostem wątroby i wielką żuchwą, 1 z zarostem, 13 z obwodem czaszki 48 cent., 2 z obwodem 47 i 24 z obwodem 49.

Z dokonanego przezemnie zbadania 122 zbrodniarek okazuje się, że 50 miało czaszkę asymetryczną; mianowicie 26 na 61 zabójczyń, 9 na 20 złodziejek, 8 na 22 dzieciobójczyń.

Ale u młodych świeżość ciała, obfitość włosów, bujność brwi ukrywają poniekąd asymetryę fizognomii, tak że dopiero po długich usiłowaniach można jej dopatrzeć.

5) *Zbrodniarki rosyanki.* Powyższe dane uwydatniają się lepiej na podstawie prac Tarnowskiej z Petersburga.

Dokonawszy pomiarów antropometrycznych 150 prostytutek, 100 złodziejek, 50 kobiet inteligentnych i 100 wieśniaczek, otrzymała ona następujące rezultaty.

Średnica	50 prostytutek	100 prostyt.	100 złodziejek	50 chłopek z gub. półn.	50 cełopek południ.	50 kob. inteligen.
Przednio-tylna	17,745	17,870	17,940	18,320	17,970	18,380
Poprzeczna największa	13,900	14,427	14,890	14,480	14,480	14,520
Obwód poziomy czaszki	52,930	53,279	53,557	52,754	53,607	58,850
Odległ. między-jarzmowa	11,445	11,262	11,256	10,940	11,380	11,270
Odl. żuchwowa dwukątna	10,150	10,096	9,082	9,092	9,980	9,800

Pojemność czaszkowa prostytutek mniejsza jest aniżeli pojemność chłopek, zwłaszcza zaś pań, to samo należy powiedzieć o złodziejkach. Odwrotnie obłęki jarzmowe i żuchwy są na centymetr dłuższe.

Pomiędzy złodziejkami najczęściej spotykamy płaskogłowość, kulistogłowość, anomalie podniebienia kostnego, zęby i uszy źle rozwinięte. Jedno zboczenie znalazła Tarnowska u 11 prostytutek, po 2 u 24, 3 u 26, 4 u 20, 5 u 12, 6 u 5, 7 u 3.

Wyłączając 11 prostytutek, których nie możemy uważać za nienormalne, widzimy, żo rozmaite zboczenia posiada 37% kobiet tej kategoryi, 79% złodziejek i 12% wieśniaczek.

Suchoty zdarzały się bardzo często.

Rodziców alkoholików miało 83% prostytutek, 41% złodziejek, 16% wieśniaczek.

Odbywało połóg 34% prostytutek, 25 złodziejek, 52% wieśniaczek.

6) *Włochy.* Zbrodniarki, zdaniem mojem, wyróżniają się od kobiet normalnych a bardziej jeszcze od obłąkanych, szczególną obfitością włosów (39 na 122). Niemniej jednak znalazłem jedną łysą a 3 zabójczynie z ogólnej liczby 202 przedwcześnie osiwiało. Thompson zauważył również bujność uwłosienia przestępców. Słynęły z pięknych włosów zbrodniarki Eberzeni (N. 30 tabl. XII), Sola i La Motte.

Co się tyczy barwy włosów, bardzo pomocnemi były mi dane statystyczne Parent Duchatelet'a o 12,600 prostytutek francuzkich, które porównałem z danemi o prostytutkach lombardzkich, zebranemi przez Sorresina i zebranemi osobiście przezemnie danemi o prostytutkach turyńskich i 400 obłąkanych ze szpitała w Pawii.

	Prostytutki francuzkie miejskie na tysiąc	Prostytutki franc. wiejskie na tysiąc	Prostytutki lombardzkie na tysiąc	Prostytutki turyńskie na tysiąc	Obłąkane z Pawii na tysiąc
Włosy kasztanow.	534	505	350	104	275
„ ciemne (bruni)	209	230	—	168	—
„ blond	134	70	240	292	80
„ czarne	117	145	400	—	160
„ rude	3	0	—	22	—

Z cyfr tych wynika, że prostytutki mają zwykle włosy ciemne, podobnie jak przestępcy mężczyźni, nawet we Francyi, gdzie normalnie przeważa kolor blond i wyróżniają się pod tym względem od obłąkanych. Eberzeni N. 30 (tablica XI), Camburzano, Lafarge miały włosy i oczy czarne, jakkolwiek należały z pochodzenia do ludności, posiadającej uwłosienie jasne lub kasztanowate.

Marró sądzi, że zbrodniarki odznaczają się w ogóle gęstością włosów odnośnie do ich barwy, znajduje, że wśród normalnych spotykamy najczęściej włosy kasztanowate *), wśród zbrodniarek częściej zdarzają się włosy czarne, jasne i rude, ale w proporcyi niewielkiej, natomiast wśród obłąkanych przeważają blondynki. Przeciwne rezultaty otrzymujemy co do zabarwienia tęczówki u prostytutek francuzkich, od których jednak różnią się lombardzkie.

---

*)	Włosy rude	Blond	Kasztanowate	Czarne
Kobiety zbrodniarki	4,8%	26,8%	41,4%	26,8%
„ obłąkane	2,5%	36.2%	26,2%	35%
„ normalne	—	21,0%	68.0%	20,0%

	Na tysiąc		Na tysiąc		Na tysiąc
Prost. franc. kolor szary	870 (?)	lombard.	30	Obłąkane z Pawii	210
„ „ kasztan. ciem.	283	„	225	„	710
„ „ niebieski	231	„	220	„	20
„ „ czerwonawy	158	„	—	„	—
„ „ czarny	56	„	310	„	—

7) *Szerokolicość* (eurygnatyzm). Wydatne obłęki jarzmowe (18 na 122) znalazłem u 7 na 65 zabójczyń, u 6 na 20 złodziejek i u 2 na 22 dzieciobójczyń. W jednym wypadku, u zabójczyni, spostrzegłem jeden policzek bardziej wydatny aniżeli drugi.

Można powiedzieć, że szerokość zdarza się częściej u złodziejek aniżeli u zabójczyń i dzieciobójczyń, spełniających nieraz zbrodnię wskutek zbiegu okoliczności, Marró eurygnatyzmu nie zauważył wcale.

8) *Fizyognomia mongolska.* Odwrotnie fizyognomię mongolską (5 na 122) znalazłem u 4 zabójczyń i 1 złodziejki.

9) *Uszy nienormalne.* Również uszy nieprawidłowe (7 na 122) pod względem objętości i umieszczenia zdarzają się stosunkowo częściej u złodziejek (2 na 20), aniżeli u zabójczyń (4 na 61). W każdym razie znaleźliśmy daleko mniej uszu anormalnych aniżeli u mężczyzn. Bardzo być może, iż obfitość włosów u kobiet i sposób zaczesania ukrywają te zboczenie.

10) *Mszystość.* Meszek na twarzy i czole (18 na 122) znalazłem u 6 zabójczyń i trucicielek na 61, u 2 na 20 złodziejek i u 8 na 22 dzieciobójczyń. W porównaniu z mężczyznami właściwość ta, zwłaszcza u dzieciobójczyń, zdarza się nader często i stanowi rys najbardziej wybitny.

Wszelako fakt, że każda anomalia twarzy kobiet zwraca prędzej uwagę, nakazuje nam zmniejszyć znaczenie tej różnicy.

11) *Rozmieszczenie włosów.* Salzotto znalazł u 10% (o 5% więcej niż u normalnych) męzkie rozmieszczenie włosów na częściach wstydliwych, mianowicie w linii prostej z pępkiem.*)

12) *Inne anomalie.* Fizyognomię męzką znalazłem u 12%, specyalnie u zabójczyń; u 19 na 122 wargę górną ścieńczoną, u 4 zezowatość.

13) *Wnioski ogólne.* Najbardziej charakterystycznemi właściwościami kobiet zbrodniarek są: żuchwa znacznej objętości, spojrzenie dzikie, policzki wydatne, fizyognomia męzka, wargi cienkie, natomiast dosyć rzadko spotykamy cechy, odróżniające mężczyznę zbrodniarza, jako to:

*) Niedawno dokonane badania w dolinie Aosty przekonały mię, że właściwość ta charakteryzuje też kretynki; u 16 na 24 znalazłem meszek na twarzy a tylko u 2 na 20 kretynów.

zatoki czołowe, uszy odstające, zezowatość i t. d. Wreszcie przybywają cechy zupełnie nowe, jak np. meszek na twarzy.

Odnośnie do różnych kategoryj przestępców widzimy, że wystające policzki i uszy anormalne zdarzają się częściej u złodziejek (6 na 20), aniżeli u zabójczyń (7 na 66, 4 na 61) natomiast mszystość twarzy charakteryzuje dzieciobójczynie (8 na 22), u innych zaś trafia się w jednakowym stosunku—10%.

Warga górna ścieńczona przeważa stosunkowo u zabójczyń—11 na 61, kiedy u złodziejek 3 na 20 i u dzieciobójczyń 2 na 22, również jak fizyognomia męzka (9 na 61 zabójczyń, 2 na 20 złodziejek) i znaczna objętość żuchwy (6 na 61 zabójczyń, 3 na 20 złodziejek, 1 na 22 dzieciobójczyń.

14) *Fotografie.* Chcąc jednak, żeby czytelnik wyrobił sobie sąd własny w tej sprawie, podaję tu portrety fotograficzne, wzięte z albumów: niemieckiego i amerykańskiego *).

Co się tyczy anormalnych cech fizycznych, to w pierwszym rzędzie stoi wielka objętość żuchwy, którą spotykamy u 30 osób, mianowicie N-ra 1, 3, 5, 6, 9; 11, 14, 16, 17, 24, 25, 30, 31, 36, 37, 39, 43, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 53 tablicy XI, 32, 33 tabl. VII i 50, 41, 31, 25 tabl. VIII, czyli w stosunku 36%. Spojrzenie nieruchome lub skośne spotykamy u 21 zbrodniarek, mianowicie N-ra 1, 3, 5, 7, 8, 12, 14. 4, 16, 20, 22, 23, 29, 30, 45

---

*) Kobiety zbrodniarki zbadane i odfotografowane znajdują się w liczbie 83, w tem 59 niemek, 16 amerykanek, 8 włoszek (tablica X).

Pomiędzy niemi trzy tylko były zarazem zbrodniarkami i choremi umysłowo: N. 24 tabl. VIII, która jednak okazywała szczególną zręczność przy dokonywaniu kradzieży w sklepach; N. 51 tabl. XI złodziejka domowa, którą długi czas leczyłem w szpitalu w Pawii i N. 38 tabl. VIII, samobójczyni, będąca poprzednio nimfomanką (obłęd lubieżny). Z tych trzech dwie pierwsze przedstawiały w zupełności typ zbrodniczy; jakaś skłonność do zbrodni była w nich przyrodzona a obłąkanie tylko przypadkowem.

Wcale niewielką jest liczba zbrodniarek, będących, według objaśnień tekstu Albumu, przypadkowemi. Są to N-ra 27 i 11 tabl. XI, zmuszone przez kochanka lub męża do udziału w kradzieży. N. 14, skazana za lekkie przekroczenie na areszt, po wyjściu z więzienia nie mogła znaleźć zajęcia i stała się złodziejką na stacyach kolejowych. N. 8, która kradła produkty spożywcze dla wyżywienia dzieci; na tablicy VII, N. 2, namówiona przez własnego męża do zabicia sąsiadki, N. 7, opuszczona przez męża, z powodu jakiegoś grzeszku, stała się niepoprawną złodziejką i miała oczy złośliwe. N. 14 tabl. XI ma obłęki jarzmowe wydatne, wargi cienkie, słowem przedstawia typ zbrodniczy. N. 11 z żuchwą wielką, z wydatnymi policzkami, z fizyognomią męzką, jak również N. 8, z zatokami czołowemi, spojrzeniem złośliwem, nieco zezowatem i fizyognomią męzką, przedstawiają także ten typ. N. 27 jest zupełnie normalny, jak również N. 2 tabl. VII. Jest tu jednak wątpliwem, czy np. N. 8 należy do przestępców wypadkowych, tekst Albumu mówi, że kradła dla wyżywienia dzieci, ale dodaje, że mąż zaopatrywał ją dostatecznie.

tablicy XI, 48 tablicy VII i 32, 48, 39, 28, 24 tabl. VIII, t. j. w stosunku 25%.

Fizyognomię męzką znajdujemy u 8, N-ra 3, 8, 9, 11, 14, 40, 45, 46, 52, 56 tabl. XI, 53, 43, 44 tabl. VII i 41, 49, 39, 19, 20 tabl. VIII, czyli 22%.

Zatoki czołowe u 13: N-ra 9, 14, 24, 29, 89, tabl. VIII, 40, 29 tab. VII i 49, 41, 32, 27, 14 tabl. VIII czyli 15%.

Wargi cienkie wązkie u 12: N-ra 3, 6, 7, 12, 14, 16, 23, 37, 38, 40, 52, 56—na tablicy XI, czyli 14%.

Asymetryę twarzy zauważyć można u trzech na tab. XI: N-ra 6, 23, 35 u trzech na tabl. VII, N-ra 33, 53, 40 i u pięciu na tablicy VIII, N-a 49, 27, 20, 21, ogółem u 11, co stanowi 13%.

Następnie idą wystające policzki (obłęki jarzmowe) u 10: N. 8, 9, 11, 31, 51, 54, 56, tabl. XI, 53, 48 tabl. VII i 24 tabl. VIII, czyli 12%.

Prognatyzm u 7 osób: N-ra 89, 24, 29, 43, 47, 48, 51, czyli 8%.

Włosy bardzo gęste u 6 osób: N-ra 9, 24, 30, 43, 46, 52 tablica XI, czyli 7%.

W stosunku 3% spotykamy oczy łypiące, mianowicie: N-ra 5, 6 i 18 tabl. XI, oraz oczy asymetryczne, N. 6 tabl. XI i 31, 19 tab. VIII, wreszcie uszy odstawione N-ra 3, 17 tabl. XI i 40 tabl. VII.

Typ zbrodniczy znajdujemy więc tu (N. 8, 14, poniekąd 11) w stosunku 42% o ile wnioskować można na zasadzie tak nielicznych i niepewnych danych. Ze zbrodniarek wskutek namiętności mamy tylko N. 33 (tabl. XI), popchniętą do czynów występnych przez uczucie miłosne. N. 45 amerykankę, bardzo uczciwą, która spełniła dzieciobójstwo w celu zawarcia upragnionego małżeństwa. Pierwsza przedstawia typ normalny, druga ma wielką żuchwę i spojrzenie nieruchome.

Natomiast licznym jest zastęp zbrodn. urodz., między któremi zasługują na uwagę na tabl. XI N. 3, 9, 16. Są to złodziejki-recydywistki nadzwyczaj zręczne, które używały nawet nazwisk fałszywych dla ukrycia swych przedsięwzięć: pierwsza kradła w magazynach szewckich, druga na targu, trzecia w kościele; wszystkie trzy przedstawiają typ zbrodniczy. N. 5, 29, 25 sławne również z często powtarzanych kradzieży. N. 29 złodziejka w szesnastym roku życia, która odbyła już 20 lat więzienia i na nowo została schwytaną na gorącym uczynku w sklepie, N-ra 35 i 41 bardzo zręczne złodziejki, N. 39 dzieciobójczyui, która zamordowała 2 i pół-letniego syna jedynie wskutek nikczemności swego charakteru. N. 30—to sławna Eberzeni, która namówiła kochanka do otrucia jego żony. N. 31 Kane, sławna złodziejka amerykanka. Nr. 32, 40, 43 i 37 cudzołożnice i złodziejki, żony szanowanych mężów. N. 34 kochanka całej bandy złodziei kolejowych w Ameryce. N. 35 amerykanka, złodziejka-recydywistka, która skradła ogromną sumę. Amerykanki są również N. 44 oskarżona o wielomęztwo, N. 41, złodziejka nader przebiegła, N. 42 trucicielka-mężobójczyni, 46 zabójczyni.

N. 47 złodziejka niemka, pochodząca z arystokratycznej rodziny. N. 48 Ponçon złodziejka, przyjaciółka N. 49 Catelli, sławnej pomocnicy mordercy Rossignola. N. 50 kobieta bardzo złego prowadzenia, oskarżona o umyślne zronienie płodu.

N. 52 i 53, Trossarello i Saraceni, cudzołożnice, rozpustne, pomagały do morderstw.

N. 54, 55 i 56 rozbójniczki z Włoch południowych.

Tablica XII.

W stosunku 2% znajdujemy czoła w tył podane, N. 33 tabl. XI i 24 tabl. VIII; usta niekształtne N. 30 tabl. XI; włosy czarne, co stoi w sprzeczności z charakterem etnicznym, N. 39, 49 tab. XI; fizyognomie skrofuliczne, N. 10 i 17 tab. XI; fizyognomia mongolska, N. 32 i 55 tab. XI; czoło małe, N. 33 i 5 tab. VII. Submikrocefalię czołową znajdujemy u N. 8, 23 i 16 tabl. XI; uszy wielkie—N. 16 tabl. XI; czoło nizkie—N. 25 tabl. VIII; wreszcie czoło wystające—N. 35 tab. VII.

Właściwości te, jak widzimy z tablicy, pomieszczonej na stronicy 54, nieraz są połączone w jednej osobie, po dwie, po trzy, po cztery, wytwarzając w tym ostatnim wypadku prawdziwie typową fizyognomię kobiety zbrodniarki. Stosuje się to do N-rów 3, 5, 6, 8, 9, 14, 16, 23, 24, 37, 43, 46, 47, 51, 52, 55, 56 tabl. XI, 53 tabl. VII i 45, 41, 34, 24, 19 tabl. VIII, czyli razem do 23 osób, co stanowi 27% ogólnej liczby.

Między zbrodniarkami-obłąkanemi spotykamy typ zbrodniczy w 2 wypadkach na 3, między przestępczyniami wypadkowemi--w 2 na 7, obie złodziejki.

Wśród zbrodniarek urodzonych z 13 morderczyń typ zupełny przedstawia 3, niezupełny 2; te ostatnie, trucicielki, wyróżniają się tylko rozwinięciem żuchwy i bujnością włosów.

Z 5 cudzołożnic, złodziejek i wielomężnic, dwie, N. 37 i 43 przedstawiają typ zupełny; trzy zaś, N-ry 42, 40 i 44 (tab. XI)—niezupełny.

Z pozostałych (złodziejki) u 16 znajdujemy typ zbrodniczy. W ogóle z 73 zbrodniarek urodzonych 28% posiada typ właściwy, usprawiedliwiony nikczemnymi namłogai złodziejek-recydywistek, N-ry 3, 5, 9, 14, 16; lub prostytutek i złodziejek, N. 24; lub kobiet lubieżnych, jak N. 37, która nie poprzestała na opuszczeniu przywiązanego do niej męża, ale okradła go na znaczną sumę, uciekając z kochankiem; lub rozpustnic i okrutnic jak N. 52—cudzołożnica i wspólniczka morderstw, oraz N-ry 55 i 56, rozbójniczki, biorące udział w krwawych czynach swych kochanków.

Niektóre nie mają typu zbrodniczego, ale posiadają pewne jego cechy. Należą do tej kategoryi przeważnie oszustki i złodziejki sklepowe, które w fizyognomii sprytnej i przyjemnej znajdują środek wyzyskania łatwowierności ludzkiej. Takiemi są N. 10, niemka i N. 35 amerykanka, które przy pomocy fałszywych paszportów wkręciły się jako sługi do zamożnych domów i następnie okradły swych chlebodawców; takiemi są również N-ry 18, 22, 12, 1 tab. XI, 39; 40 tabl. VII, oraz 25, 22, 20 tablicy VIII—wszystkie złodziejki sklepowe i Nr. 31, 33 tabl. VIII—fałszerki.

Nie brak jednak w tej kategoryi i prawdziwych złodziejek, jak np. N. 13 prostytutka i złodziejka nader zręczna, która przybierała fałszywe nazwiska w celu ukrycia swej przeszłości; N. 25 również bardzo przebiegła złodziejka, która dokonywała licznych kradzieży do spółki z mężem,

N. 17 młodziutka złodziejka kieszonkowa; N-ra 32 i 40 cudzołożnice amerykanki, które opuściły mężów i dzieci, zagrabiwszy pieniądze, ażeby uciec z kochankami i podzielić się z nimi łupem; wreszcie N. 33 i 35 tabl. VII niepoprawne złodziejki kieszonkowe.

Na 83 przestępczyń znajdujemy tylko 12 w których fizyognomii, pomimo skłonności występnych, nie ma żadnych śladów typu zbrodniczego; są to N-ra 2, 4, 15, 26, 27, 34, 41, 42, 44 tab. XI, oraz 33, 27, 41 tab. VIII.

Ten brak cech wyróżniających zbrodniczość można objaśnić w N. 2, staruszce, która kradła produkty spożywcze mniej lub więcej znaglona koniecznością; w N. 26, złodziejce wskutek namowy kochanka; w N. 44 wielomężnicy, amerykance, która działała pod wpływem uczucia i uległa konieczności. Ale brak ten pozostaje niewyjaśnionym w N. 15, prostytutce i złodziejce; N. 34, kochance całej bandy złodziei kolejowych; w N. 41 złodziejce pokojowej; N. 42 trucicielce męża, wreszcie w N. 34, 27 i 41 młodych złodziejkach kieszonkowych, niemkach.

Musimy tu jeszcze zaznaczyć, że zarówno te, które nie przedstawiają typu zbrodniczego lub tylko posiadają niektóre jego rysy, jak i te, które mają fizyognomię typową nie wykazują, oprócz niemek, na tab. XI N. 7, 26 i 4—żadnych właściwości rasowych, co samo przez się jest rzeczą nienormalną. Drugim rysem charakterystycznym jest podobieństwo wielu fizyognomij, dowodzące zachodzącego pomiędzy niemi powinowactwa psycho-fizycznego, jak np. między N. 8, 16 i 23 tab. XI; między 22 i 29 tejże tablicy, jak również między 4 i 21, wreszcie między 4 tab. XI i 2 tablicy VII.

Pozorną piękność wielu zbrodniarek wyjaśnia wybornie świeżość i dobra tusza oraz bujność włosów, co jeżeli nie usuwa anomalij, to przynajmniej pozwala je ukryć. Tak np. Iv.., Ebereni i Sarazeni, NN 30, 50 i 53 tabl. XII posiadają jako wybitne cechy fizyognomii niezwykły rozwój żuchw oraz pewną wązkość i surowość wyrazu twarzy, ale pulchność oblicza i obfitość włosów ukrywają te wady przed wzrokiem mniej uważnym. Przykładem może być również Messalina, której pulchność ciała i bujność włosów maskowały takie wady, jak np. niezwykła asymetrya twarzy, czoło nizkie, ogromna objętość szczęk, wystających jak ucha od dzbana i nos spłaszczony.

VI.

Zarzuty. Fizyognomie ludzi uczciwych. Zdania ludowe i przysłowia o fizyognomii zbrodniczej. Przyczyny tego. Wnioski ogólne.

1. *Fizyognomia 818* ludzi, żyjących na wolności. Na poważny zarzut, że wiele z cech, wyżej zaznaczonych znajdujemy w ludziach uczciwych, odpowiadamy zbadaniem fotografii 200 osób, od 19 do 25 roku życia, poświęcających się naukom i 100 ludzi normalnych, żyjących oprócz porównania danych, dostarczonych przez Marró, również o 100 normalnych (Patrz tablicę syntetyczną na str. 66).

Z badań tych przekonywamy się, że te rysy fizyognomii zdarzać się mogą u ludzi uczciwych, jak to widzieliśmy przy porównaniu czaszek, ale w proporcyi znacznie niższej. Stosuje się to zwłaszcza do takich cech, jak wielka objętość żuchwy, spojrzenie dzikie, uszy odstające, zezowatość i rzadki zarost.

Prawda, że przy badaniu drugiej kategoryi (100 żyjących normalnych) jak również przy badaniach Marró znaleźliśmy, że niektóre z cech fizyognomii zbrodniczej trafiają się tutaj nawet częściej, jak np. zatoki czołowe, policzki wydatne, czoło cofnięte i asymetrya twarzy. Fakt ów jednak tłomaczy się tem, że właśnie wszyscy badani pochodzą z prowincyi (Piemont), gdzie działa jedna z najpotężniejszych przyczyn zwyrodnienia—strum (wola), wywołująca daleko więcej zboczeń aniżeli zbrodniczość, chociaż zboczenia te noszą zwykle odmienny charakter i nie są zgrupowane w jednej osobie, jak właściwości zbrodnicze.

Badania Ferri'ego nad 711 żołnierzami stwierdzają również ten fakt. Zgrupowanie w jednej osobie kilku anomalij wytwarzające pewien typ, jakie spotkałem między zbrodniarzami w proporcyi 23—27%, zdarza się wśród normalnych zaledwie w stosunku 2—3%.

	Przestępcy		Żołnierze	Normalni
	346	353	711	200
	Wielcy zbrodniarze	Przestępcy lżejsi		
Żadnego zboczenia	11,9%	8,2%	37,2%	32,0%
1—2	47,2%	56,6%	51,8%	52,0%
3—4	33,9%	32,6%	11,8%	16,0%
5—6	6,7%	2,3%	—	—
7 i więcej	0,3%	0,3%	—	—

Musimy tu wszakże zrobić jedno zastrzeżenie, mianowicie, że jeżeli przy badaniu zbrodniarzy zdarzają się wątpliwości, tymbardziej niepodobna ich uniknąć przy badaniu ludzi, uważanych za uczciwych, chociaż wielu z nich nie jest uczciwymi, ale, rozumie się, nie wyznaje tego. Tym sposobem mamy tylko znajomość rysów fizycznych, nie zaś moralnych, które poznać można tylko w długiem pożyciu—i nie możemy z zupełną pewnością wyrokować w danej kwestyi. Ażeby zbliżyć się do pożądanej dokładności, zbadajmy właściwości innych 400 osób, o których skłonnościach możemy sądzić na podstawie jakich takich danych. Oto są rezultaty:

Z 400 187 nie mają żadnego rysu fizyognomiczno-kryminalnego, znajdujemy jednak między nimi 9 ważnych zbrodniarzy.

Jedną tylko cechę fizyognomiczną posiada 109 ludzi, między nimi 10 prawdziwych zbrodniarzy (1 kazirodzca i gwałciciel, 2 intrygantów, 7 oszustów; jeden był przestępcą w młodości, ale poprawił się później) i 22 ludzi zepsutych: cudzołożców, rozpustników, hypokrytów.

Z przedstawiających 2 cechy zbrodnicze, jest 31 prawdziwych przestępców (1 kazirodzca, 5 złodziei, 1 sodomita, 2 okrutników, 12 oszustów, 2 bankrutów podstępnych, 1 kobieta winna umyślnego wywołania poronienia, 1 dotknięty obłędem moralnym, 4 fałszerzy, 1 truciciel, 1 zabójca) i 22 opanowanych przez szkodliwe namiętności: gwałtowność, żądza gry, zbytnia ambicya, mściwość, lubieżność, oraz cudzołożców i obłudników.

Trzy cechy posiadało 23 ludzi, w tej liczbie 14 zbrodniarzy i 4 zepsutych moralnie.

Cztery cechy—5 ludzi, między nimi było 2 fałszerzy i cudzołożca.

Pięć cech przedstawiały fizyognomie 2 ludzi i sześć—1; między nimi był jeden uczciwy, wybitny działacz rewolucyjny, który swym nieoględnym sposobemęp postowania wzniecił podejrzenia, być może niesprawiedliwe, ale dosyć poważne, że ma skłonność do kradzieży, drugim jest fałszerz, trzecim—mattoid i grafoman.

Znalazłem jednego tylko człowieka niewątpliwie uczciwego, przedstawiającego jednak typ zbrodniczy, jednak z 213 wielu uczciwych posiadało jedną lub dwie cechy tego typu. Prawdziwe typy z 4—6 cechami fizyognomicznemi spotkałem tylko w 8 wypadkach na 400.

Z 213 ludzi, posiadających niektóre rysy fizyognomiczne zbrodnia-75 prowadziło życie nieuczciwe; mianowicie było:

Oszustów 28, złodziei 4, fałszerzy 2, cudzołożców 13, kazirodzców 3 gwałciciel 1, oszczerców i potwarców 8, szulerów 2, niesprawiedliwych przywłaszczycieli 4, sodomitów 4, intrygantów i łapowników 4, hipokrytów i obłudników 11, rozpustników 12, łgarzów 6, znany z mściwości 1,

kontrabandzista 1, samobójca 1, zabójca (1 zamach) 3, wywołująca poronienie 1, truciciel 4.

Na 400 znalazłem 30 mattoidów; taka względnie wysoka cyfra dowodzi, jak częstą jest ta forma zboczenia moralnego, na którą wielu ludzi nie zwraca wcale uwagi.

Z 30 mattoidów 21 posiadało specyalne cechy fizyognomiczne, mianowicie zaś po dwie cechy 12, z tych 1 narwaniec ambitny, 1 obłąkany moralnie, 1 półepileptyk i szaleniec, 2 oszustów, fałszerzy, potwarców, warchołów, 3 grafomanów, 1 zabójca, 1 sodomita, 2 bardzo uczciwych. Trzy cechy miało dwóch: 1 intrygant, 1 grafoman; cztery cechy 2, obaj grafomani, wreszcie 6 cech 1, również grafoman.

Wogóle fizyognomię typową zbrodniczą spotykamy jako wyjątek u człowieka uczciwego (1 na 400), jako prawidło—u nieuczciwego *). Nawet kiedy w pierwszej kategoryi, w stosunku 50% znajdujemy niektóre cechy zbrodnicze, to chociaż na podstawie niezupełnych danych nie możemy orzekać o uczciwości lub występności, jednakże w 34% wypadspotykamy ślady złych a nawet zbrodniczych skłonności. Wszystko to pozwala przypuszczać, że odsetek byłby nawet większy, ponieważ o uczciwości daleko słuszniej aniżeli o zbrodniczości można powiedzieć, że częściej bywa pozorną, aniżeli istotną.

Osoby, które wydawały mi się uczciwemi, które musiałem uważać jako takie, jakkolwiek posiadały wiele właściwości zbrodniczych, po kilku latach obcowania wyznawały mi, że tkwi w nich zbrodniczość utajona, czekająca tylko wypadku, zbiegu okoliczności, ażeby się ujawnić. Pewien np. pan bardzo zamożny, któremu nie brakowało niczego, który mógł zadowolnić każdą swoją zachciankę, oświadczył mi, że gdyby był biednym, zostałby złodziejem, a nawet mordercą.

Inny znowu, który dzięki protekcyi, zdobył wysokie stanowisko, pewnego dnia, w przystępie szalonego gniewu, odezwał się do jakiegoś biedaka, który go zirytował: „Strzeż się, jestem zdolny do wszystkiego, pamiętaj, że kiedy byłem młodym, nazywano mnie *galernikiem*.“

2. *Przysłowia.* Wielu przeciwników zarzuca nam, że twierdzenia nasze stoją w sprzeczności z opinią publiczną. Otóż, jakkolwiek, w nauce opinia publiczna nie jest bynajmniej najlepszą wskazówką, mamy wcale liczne dowody, świadczące przeciwnie, mianowicie, że wiele z naszych wywodów znajduje się od dawna w świadomości ludu i że śladów wielu tych poglądów dopatrzeć można w przysłowiach, pieśniach

*) Na 3 posiadających 4—6 cech fizyognomii zbrodniczej, jest 5 źle notowanych i jeden mattoid.

i utworach tych pisarzy, którzy byli niby źwierciadłem, odtwarzającem pojęcia mas. Oto przykłady. Odrębna fizyognomia zbrodnicza określoną została w przysłowiu romańskiem: „Słaby zarost i brak rumieńca— nie ma nic gorszego pod słońcem (*Poca barba e niun colore il ciel non vi ha peggiore*).

Sycylijczycy mówią:

Faccia senza culuri, o fintu o tradituri (Twarz bez rumieńca—albo obłudnik, albo zdrajca).

Dio ne scanza di calamitati, d'omini spani e femini varvati. (Niech Bóg uchowa nas od klęsk, od mężczyzn bez zarostu i kobiet brodatych).

Comme avi la tacci accusi avi lo curi (Jaką masz twarz—takie serce).

To samo mniej więcej powtarzają wenecyanie (Pasqualigo):

Omo rosso o femina barbuta da lontan ce mejo la saluta. (Babę brodatą, rudego człowieka—lepiej omijać zdaleka.

„Strzeż się kobiety, która ma głos męzki."

„Strzeż mnie, Boże, od człowieka bez brody."

Piemontczycy mówią: „twarz blada gorsza, niż parszywa."

Starożytni rzymianie twierdzili: *et mulieribus barbaris et inimicis reconciliatis cave.* Sardyńczycy zaś utrzymują: *Homine de poga barba homine de poga proa.* (Człowiek z małą brodą—człowiek małej wiary); albo: *Qui hat mala ojada traighet o furat* (Kto ma złe oczy, ten zdradza lub kradnie).

Streszcza to wszystko stare przysłowie francuzkie (Bellinger: *Etimologie des proverbes*, str. 656: *Au vis le vice*, pokrewne z toskańskiem *Il ciuffo è nell ceffo* — występek siedzi w gębie—(Giussi, 341) oraz ze zdaniem łacińskiem: *A vultu vitium.*

Przysłowie toskańskie radzi: „Strzeżcie się tego, kto się śmieje, a patrzy na okół oczami małemi i ruchliwemi. (T. Buoni, *Nuovo tesoro di proverbi italiani.* Wenecya. 1604 r.); prawie to samo tylko z dodatkiem powtarza przysłowie weneckie: „Strzeż się tego, kto mówi do ciebie a patrzy w dół, i strzeż się tego, kto spuszcza oczy i chodzi drobnym krokiem." (Pasqualigo, *Proverbi veneti*, Treviso, 1882 r.)

Przysłowia te uwydatniają nawet inne dane fizyognomiczne, których antropologia kryminalna nie ośmiela się przyjąć, jak np. „Twarz czerwona pokazuje złą duszę." „Spojrzenie ku dołowi—złe i nic więcej." „Zezowaty—niegodziwy pod każdym względem," (z każdej strony) wreszcie: *Riz* (najeżone włosy) *e ross mai g'hen foss* (odpowiadające poniekąd polskiemu: zéz, ryż i kuternoga — jeśli co dobrego, wielka łaska Boga).

Niewątpliwie przysłowie uprzedza nawet przewidywania najbardziej zapalonych antropologów, kiedy wykrywa skłonności zbrodnicze człowieka z nosem zadartym, i powtarza z naciskiem to zdanie, którego

nie miałem sposobności sprawdzić faktycznie. Istnieją w takim sensie przysłowia weneckie, romańskie i piemonckie np. „nos, który patrzy na głowę gorszy jest, niż burza“ (*Naso che guarda in testa e peggior della tempesta*).

3. *Zdania starożytnych.* Ta bystrość ludu wyda się mniej zadziwiającą, jeśli zaznaczymy, że wielu z tych spostrzeżeń dokonali już i wogóle dawni pisarze starożytni. W bardzo starym traktacie o fizyognomii (Polemone, *Sulla fisiognomia*) znalazłem taki oto napis: złośliwy szaleniec ma cerę bladą, głowę skrzywioną, włosy długie, uszy wielkie, oczy małe, suche, które nader pilnie patrzą (str. 89). Zatem idą oznaki szczególne każdej kateryi przestępców.

Specyalnemi właściwościami rozpustników mają być: kolana zwrócone na wewnątrz, obfitość włosów na nogach, zezowatość w lewą stronę, nos spłaszczony, oczy błyszczące, głos cienki i piszczący, powieki mięsiste, nabrzmiałe; kobiety zaś lubieżnej—długość goleni i łódkogłowość.

Oszusta charakteryzują: nos zakrzywiony, głos nosowy i broda, dzieląca się na dwie części u dołu, wargi cienkie, paznogcie małe i czarne, oczy miłe, wygląd elegancki.

Sangwinikom, gwałtownikom i okrutnikom przypisuje: żyły na głowie nabrzbiałe i wydatne, palce grube i krótkie, oczy zielonkawe lub wyblakłe.

Złodzieje mają nos spłaszczony, oczy błyszczące, mocno zabarwione, ręce bardzo małe, albo długie lecz nie wielkie, chude i wązkie.

Rozwój nadmierny lewej części ciała ma być właściwością charakterystyczną zazdrośników.

Już Arystoteles uważał, jako wskazówki lubieżności: białą cerę, obfitość włosów, prostych czarnych i gęstych, skronie pokryte włosami, powieki nabrzmiałe. Cechami cyneda są: spojrzenie przygasłe, szyja skrzywiona na prawo i chód niepewny. Mała głowa charakteryzuje szaleńca, małe czoło—człowieka niesfornego. Cerę sino-żółtą uważał Arystoteles za złą oznakę i pisząc do Aleksandra, ostrzegał go przed ludźmi, mającymi taką cerę, ponieważ skłonni są do występków i rozpusty Radzi mu również nie ufać tym, którzy mają skronie nabrzmiałe i policzki pełne, gdyż łatwo unoszą się gniewem.

Biskup Ingegneri (*Fisiognomia naturale*, Padwa, 1626) pisał: „Zarost u kobiety jest oznaką nieuczciwości, oczy zaczerwienione — okrucieństwa, małe czoło—gniewliwego humoru“ i t. d.

Lud jedynie powtarza i stwierdza doświadczenia dawno.

4. *Instynktowne rozpoznawanie fizyognomii.* Daleko trudniej natomiast daje się wytłómaczyć fakt instynktowego rozpoznawania fizyognomii zbrodniczej. Często pewne osoby, zwłaszcza kobiety, które nie mają

najmniejszego pojęcia o tem, że istnieje nauka antropologii kryminalnej, spotkawszy człowieka z twarzą, posiadającą cechy zbrodnicze, okazują doń pomimowolną żywą odrazę, później zaś często objaśniają ową odrazę tem, że odgadły w danej osobistości złoczyńcę. Matka moja, która, jak się to mówi, nie żyła wcale w świecie, i nie mogła nabrać żadnego doświadczenia życiowego, dwukrotnie odgadła występny charakter młodzieńców, nie posądzanych pierwej przez nikogo; młodzieńcy ci dopiero po upływie kilku lat ujawnili swe zepsucie.

Opowiadano mi również o pani Piz...., której synowie, będąc obecnie profesorami, urzędnikami i t. d., wierzą jej sądom o ludziach, jak orzeczeniom wyroczni, chociaż jest ona wieśniaczką, zamiłowaną w samotności gospodynią, nie znającą z pewnością ani więzień, ani ich mieszkańców.

Ale ciekawszy jeszcze fakt przytoczyć można z powodu mordercy Francesconi'ego, którego portret podaliśmy pod N 42 na tablicy XIII; nie znajdzie w nim żadnego prawie rysu, wskazującego na skłonności okrutne i temperament specyalny, przeciwnie; czoło ma wysokie, brodę bujną— zauważyłem tylko lekkie oznaki prognatyzmu i początki zatok czołowych.

Tymczasem dziewczyna szesnastoletnia, nie opuszczająca na chwilę domu rodziców, nie mająca żadnego doświadczenia życiowego, późniejsza hrabina della Rocca, kiedy wszyscy w Klagenfurcie zachwycali się Francesconim—nie chciała wcale z nim rozmawiać. Strofowana o przyczynę takiej niechęci do człowieka, który przecie nie był łotrem, odpowiedziała: „jeżeli nie jest on mordercą to nim będzie."

Zapytałem ją na jakiej podstawie opierała swoje proroctwo, z jakiej oznaki sądziła? Z oczu, odpowiedziała mi.

Mantegazza opowiada o hrabi N, który, spojrzawszy na zmienioną silnie twarz przyjaciela, rzekł doń: obmyślasz jakieś morderstwo. Nędznik zbladł i przyznał, że tak jest istotnie. (*Della fisionomia*, Medyolan, 1880).

W sprawozdaniach z procesów nieraz opisane są wypadki, jakie zdarzyły się ludziom uczciwym, mającym styczność ze światem zbrodni, którzy uniknęli pewnej śmierci dla tego tylko, że w porę spostrzegli dzikie spojrzenie mordercy, zamierzającego spełnić zabójstwo. Za przykład służyć może właśnie pierwszy listonosz, który miał być ofiarą Francesconi'ego, ale w porę uciekł, przestraszywszy się dzikiego wzroku zbrodniarza. Nakoniec prosiłem pewną nauczycielkę inteligentną, ażeby pokazała 32 dziewczętom 20 fotografij złodziei i 20—wielkich ludzi. Otóż 80 na 100 dziewcząt poznało w pierwszych ludzi złych skłonności, w drugich zaś — ludzi uczciwych.

Bezwiedne uznawanie istnienia odrębnej fizyognomii zbrodniczej stworzyło takie wyrażenia ludowe, jak *fizys złodziejska*, *morda złójecka*

i t. p. Jeżeli zaś istnieje opozycya przeciw twierdzeniom, dowodzącym istnienia typu zbrodniczego, to dla tego tylko, że ludzie zwykle lękają się wyprowadzać wniosków teoretycznych z własnych spostrzeżeń.

W wypadkach, jak powyższe, należy wyłączyć poznawanie, nabyte drogą doświadczenia—cóż więc pozostaje? Poczucie intuicyjne—używając jednego z tych frazesów, jakimi zadawalnia się publiczność, może dla tego właśnie, że nic nie wyrażają. Otóż pozwalam sobie podejrzywać, że jest to objaw odziedziczony po epoce, w której słabi, chociaż obawiali się okrucieństwa łotrów, zdobywali jednak coraz więcej przewagi, aż wreszcie przemogli ich.

Wrażenia, odziedziczone po przodkach, przeszły na następne pokolenia, i stały się jakby rodzajem poznawania bezwiednego, podobnego do instynktu ptaków, które urodzone i wychowane w domach, siedząc w klatce, lękają się orła lub sokoła, szybujących w znacznej odległości, ponieważ postać tych drapieżników straszyła ich przodków i pra-przodków — lub do instynktu bocianów, umiejących ocenić znaczenie gościnności wieśniaków i skorzystać z niej. Z każdym dniem przekonywamy się o coraz większem znaczeniu czynnika bezwiedności w działaniach ludzkich, w których znaczna rola należy się atawizmowi i dziedziczności.

Kto z nas zdaje sobie sprawę, że zginając kolana i składając dłonie na znak prośby, czyni ruch, odziedziczony z owych czasów barbarzyńskich, kiedy wojna była stanem normalnym, kiedy przyjęciem tej postawy pokornej, bezbronnej, ułatwiającej skrępowanie rąk — zwyciężony starał się usunąć podejrzenia i obudzić litość w zwycięzcy, aby, chociaż w niewoli uniknąć śmierci, która poprzednio była nieuniknionym losem pokonanych.

5) *Oczy.* Istnieje zdanie, które powinni zapamiętać wszyscy studyujący fizyognomię przestępców, że najbardziej charakterystycznym, najwybitniejszym rysem zbrodniarza urodzonego—jest spojrzenie.

Przytoczę tu zdanie Vidocqu'a: „Dla rozpoznania zbrodniarza nie potrzebuję wcale widzieć całej jego twarzy, wystarcza mi, ażebym mógł tylko spojrzeć mu w oczy".

To samo mówią Amicis i Mantegazza, którzy robią słuszną uwagę, że cała fizyognomia pod działaniem woli może się zmienić i przybrać wyraz udanej dobroduszności, z wyjątkiem spojrzenia, zdradzającego dzikość duszy.

Przypomnieć tu należy, że wszystkie zwierzęta z rodzaju kotów mają wzrok dziki, zwłaszcza w chwili czajenia się lub walki. Spojrzenie to u przestępców jest nabytem, w miarę rozwijania się w nich zamysłów zbrodniczych, ponieważ u małoletnich złego prowadzenia się prawie ni-

gdy nie udało mi się zauważyć wzroku okrutnego. Nieliczne zaś wyjątki pod tym względem u dorosłych są następstwami bardzo ciekawego zjawiska, zauważonego już przez Vidocq'a, stwierdzonego przezemnie, a polegającego na tem, że niektórzy zbrodniarze, jak np. Lacenaire, Luciani i Gasparone mieli dwa różne spojrzenia: jedno łagodne, jakby kobiece, drugie—okrutne, kocie. Spojrzenia tego nie mogli stosować dowolnie, ale zmieniało się ono ze zmianą ich usposobienia: to słodkiego, to okrutnego, przez co stawało się nawet bardziej czarującem, zwłaszcza kobiety, które pociągała najprzód pozorna uprzejmość, następnie zaś krępowały strach i energia. W ten sposób zdjąć można zasłonę tajemniczości z wielu nie wyjaśnionych na pierwszy rzut oka wypadków wspólnictwa.

Zrobiłem również spostrzeżenie, że kiedy pobudzamy człowieka okrutnego do jakiegoś niezwykłego wysiłku, np. do naciągnięcia dynamometru lub podniesienia znacznego ciężaru, cała jego fizyognomia, zwłaszcza wzrok, przybiera wyraz srogi, jaki ma w chwili spełnienia zbrodni.

6) *Geneza zboczeń.* Nie trudno objaśnić, dla czego niektóre z anomalij mają związek z atawizmem lub powstrzymaniem rozwoju, co tłomaczy: wygląd męzki kobiet, wielką objętość żuchwy, meszek na czole, anormalne osadzenie uszu, rozwój zatok czołowych, wydatność policzków (obłęków jarzmowych), obfitość i ciemną barwę włosów, wreszcie brak zarostu, wskutek czego, z wyjątkiem wzroku, typ mongoła lub lapończyka, jest dokładnem odtworzeniem typu zbrodniarza-urodzonego włocha.

Oczy, wychodzące z orbit, i bladość twarzy są następstwem przekrwienia mózgu, zaś ścieńczenie warg powstać mogło ze ściągania ust w przystępie nienawiści. Tak słusznie mówi Mantegazza (*Fisionomia e mimica*): „Wielkiem ogniskiem mimicznem nienawiści są usta, które to pozostają zamknięte spazmatycznie, wskazując natężenie muskułów, przygotowanych do walki, to otwierają się, uwidoczniając wszystkie zęby lub tylko parę kłów. Okrucieństwo nadaje ustom wyraz chęci kąsania, ponieważ zabójstwo i pożarcie są tylko dwoma kolejnymi momentami jednej i tej samej czynności".

Wielka objętość żuchwy, oprócz atawizmu i znacznego rozwoju systemu mięśniowego i jego czynności, może być wytłomaczoną za pomocą powtarzania giestu, właściwego człowiekowi, który przedsiębierze postanowienie energiczne lub gwałtowne, bądź też zamyśla zemstę, gestu, zupełnie podobnego do tego, jaki towarzyszy wysiłkowi mięśniowemu, polega zaś na energicznem ściśnięciu ust w celu dania (jak zauważyli Darwin i Mantegazza) punktu oparcia muskułom i dostarczenia ciału tlenu w czasie działania. Od długiego powtarzania tych ściągnięć, rzecz jasna, muszą grubieć mięśnie i części kości, złączone z nimi. W tem, być może, kryje się przyczyna większego rozwoju linii krotafitycznej kości skroniowej,

jak również samej kości, co zbijało z tropu frenologów i w tem również leży przyczyna większej, chociaż nie stałej częstości typów krótkogłowych wśród ludów długogłowych. I jedno i drugie zdarza się częściej u zabójców, aniżeli u złodziei i oszustów, którzy nie potrzebują rozwijać znacznej energii mięśniowej.

7) *Wywody ogólne.* Pomiary antropometryczne trupów, jakkolwiek nie zbyt obfite, starczyły do dokładnego wykazania niższości zbrodniarzy, zwłaszcza złodziei, przedstawiających: różnice w pojemności i obwodzie czaszki, mniejszy rozwój krzywych i średnicy czołowej oraz projekcyi przedniej, właściwości submikrocefalów, rzadziej zaś cefalonię, wskaźnik głowy skrajny, szerokolicość, znaczną pojemność oczodołów, znaczną objętość i wagę żuchwy i większą wysokość twarzy. Wskaźniki zaś twarzowy i oczodołowy są niższe u przestępców, aniżeli u normalnych, natomiast wskaźnik głowo-pacierzowy—wyższy.

Częściej aniżeli wśród normalnych, a nawet niż wśród obłąkanych zdarzają się anomalie, które nie są pochodzenia atawistycznego, jak np. wklęsłości Paschioni'ego, kościozrosty szwów, zapalenia kości, twardziele (sclerosis), asymetrya twarzy i czaszki, skośnogłowość, obfitość kostek przybyszowych (Wormiusza), grzebień czołowy i t. p.

W formach analogicznych i w proporcyi równej (a często nawet większej), jak u dzikich spotykamy różne zboczenia, np. twarzy i podstawy, jak twardziele, wydatne zatoki czołowe, czoło w tył cofnięte, żłobkowane wcięcie nosa, bruzdę potylicową pośrodkową, zrost kręgu szyjowego, wygląd męzki czaszek kobiecych, podwójną powierzchnię stawową kłykcia potylicowego, spłaszczenie podniebienia, wstawkę węgłową, oczodoły wielkie i skośne, bruzdę wyrostka łokciowego, wyższą lub niższą liczbę żeber i kręgów, anomalie małego mięśnia przywodzącego (dosiebnego), przedwczesny podział arteryi homeralis. Zboczenia te, zdarzające się w rozmaitym stosunku, od 2 do 58%, u mężczyzn częściej niż u kobiet, zgrupowane są nieraz (43% wypadków) w jednej i tej samej osobie w ten sposób, że tworzą typ, oddzielnie zaś spotykamy je u 21% przestępców, również częściej u mężczyzn, zwłaszcza bruzdę potylicową i skośnogłowość. Ze zboczeniami atawistycznemi szkieletu łączą się (dwa razy częściej niż u normalnych) bruzda wyrostka łokciowego i brak żeber.

Mózg posiada analogiczny charakter zboczeń, mianowicie objętość wogóle mniejszą, aniżeli u normalnych, z wyjątkiem nielicznych wypadków przerostu; zawoje przedstawiają często anomalie atawistyczne, np. oddzielenie szczeliny ostrogowej od potylicowej, wytworzenie wieczka zrazu potylicowego, robak (*vermis*) ukształtowany podobnie jak w zrazie środkowym mózgu ptaków i często przerośnięty. Oprócz tego znajdujemy

zboczenia zupełnie atypowe, jak np. rowki poprzeczne zrazu czołowego, tendencye do zlania się zawojów i t. p.

Nieliczne spostrzeżenia histologiczne wykazują wszystkie skutki dawnego przekrwienia, zwłaszcza ośrodków nerwowych, jak np. rozszerzenie naczyń limfatycznych, grubienie błony zewnętrznej (naczyń), zabarwienie komórek nerwowych i tkanki łącznej. Uprzednie istnienie tych przekrwień stwierdza z zupełną pewnością badanie mikroskopijne, które wykazuje liczne ogniska rozmiękczenia, pęcherze wskutek procesu zatorowego, zapalenie opon mózgowych w stosunku 50%, kościaki, w stosunku 4% i bardzo częste cierpienia chroniczne śródsierdzia, osierdzia i serca (przeważnie niedomykalność zastawek), oraz cierpienia wątroby, pięć razy częstsze, aniżeli wśród normalnych.

Obok tylu anomalij dziwna jest większa wysokość wzrostu, a niekiedy i większa waga ciała zbrodniarzy, co objaśnię w następnej części mego dzieła.

Streszczając w kilku słowach rezultaty badania ludzi żywych, które nieubłagana konieczność naukowa nakazywała mi wyłożyć za pomocą cyfr, wnioskuję, że zbrodniarz w wieku młodocianym ma wzrost wyższy, włosy ciemniejsze, co dotyczy zwłaszcza złodziei, jak również małoletnich i recydywistów wogóle.

Submikrocefalia zdarza się częściej, niż wśród normalnych, ale rzadziej niż wśród obłąkanych, w pewnej zaś mierze równoważy ten objaw znaczna objętość głowy oszustów, morderców i dowódzców band. Widzimy dalej, że wskaźnik czaszki, odpowiadając wogóle typowi etnicznemu, przedstawia skrajne jego cyfry, że asymetrya twarzy i czaszki zdarza się częściej, zwłaszcza między gwałcicielami i złodziejami, aniżeli wśród obłąkanych, w porównaniu z tymi ostatnimi ilość obrażeń traumatycznych i oczu skośnych jest wśród zbrodniarzy stosunkowo większą; natomiast kaszakowatość tętnic skroniowych, anormalna osada oczu, słaby zarost, asymetrya twarzy i czaszki zdarzają się częściej, zwłaszcza między gwałcicielami i złodziejami, aniżeli wśród normalnych, jednak rzadziej niż wśród obłąkanych. W porównaniu z tymi ostatnimi ilość obrażeń traumatycznych i oczu skośnych jest wśród zbrodniarzy, stosunkowo większą, natomiast kaszakowatość tętnic skroniowych, anormalna osada oczu, słaby zarost, asymetrya twarzy i czaszki, drżenie gałek ocznych, rozszerzenia źrenic zdarzają się rzadziej, a jeszcze rzadziej przedwczesna łysina i siwizna, w równym zaś stosunku skośnoszczękość, nierówność źrenic, nos skrzywiony i czoło cofnięte. Częściej też aniżeli zdrowi i obłąkani mają zbrodniarze dłuższą twarz, wystające policzki, rozwinięte żuchwy, ciemne lub piwne oczy, gęste i czarne włosy, zwłaszcza rabusie. Garbatość rzadko trafia się wśród zabójców, najczęściej zaś wśród gwał-

cicieli, fałszerzy i podpalaczy; ci ostatni, a także złodzieje mają zwykle oczy siwe, zawsze zaś są niższego wzrostu, mniej ważą i ustępują pod względem siły mięśniowej rabusiom i zabójcom.

Istnieją różnice między poddziałami zbrodniarzy.

Mordercy odznaczają się objętością żuchwy, wydatnymi policzkami, włosami czarnymi i gęstymi, rzadkim zarostem, bladą twarzą.

Gwałtownicy—długiemi rękami, krótkogłowością i względną szerokością czoła.

Gwałciciele mają ręce krótkie, przeciętny wskaźnik głowy nizki, czoło wązkie, często zdarzają się u nich włosy blond oraz anomalie nosa i organów płciowych.

Wśród rabusiów i złodziei z włamaniem rzadko spotykamy zboczenia w wymiarach czaszki; włosy mają gęste i zarost rzadki.

Podpalacze mają wagę najmniejszą, kończyny długie, głowę anormalną.

Oszuści odznaczają się dużemi żuchwami i wydatnymi policzkami, znaczną wagą, twarzą bladą, często dotkniętą niedowładem.

Rzezimieszki mają ręce długie, wzrost dosyć wysoki, włosy często czarne, zarost rzadki.

Ale te wyraźne różnice podziałów nie wyłączają familijnego podobieństwa, nie przeczą istnieniu typu zbrodniczego, jak rozmaite podrasy miejscowe, chociaż są od siebie odmienne, należą do jednego typu etnicznego.

Zbadanie fotografij zbrodniarzy daje czytelnikowi możność kontrolowania naszych wywodów i pozwala oznaczyć procent typów zbrodniczych na 25%, z maximum 36% dla morderców i minimum—6—8% dla bankrutów, oszustów i wielożeńców *). Do tego trzeba dodać, że anomalie czaszki i twarzy, obserwowane przez Ferri'ego na żywych, zwłaszcza mniejsza pojemność, mniejsza długość pół-obwodu przedniego, większa długość twarzy i większy rozwój obłęków jarzmowych, znajdują się u gwałtowników i przestępców wypadkowych w stosunku dosyć nizkim, prawie takim samym, jak wśród normalnych. Fotografia wykazuje, jak mało odbija się typ etniczny w fizyognomiach zbrodniarzy, które jednak mają wiele podobieństwa między sobą. Wykazuje również, że często fizyognomie mężczyzn, zwłaszcza złodziei i przestępców płciowych mają wygląd kobiecy i, naodwrót, twarze kobiet zbrodniarek—wygląd męzki.

---

*) Niedawno dokonane przezemnie badanie 53 gwałcicieli daje w rezultacie 43% posiadających zupełny typ zbrodniczy; 3 z wyglądem kobiecym, 7 z wielkiemi żuchwami, 14—z asymetryą twarzy, 5—z nosem skrzywionym, 6—mikrocefalów.

Badanie 800 ludzi, uważanych za uczciwych, dowodzi, że niektóre z cech, powyżej wymienionych, znajdujemy w nich, ale prawie nigdy cechy te nie są zgrupowane w ten sposób, żeby tworzyły typ zbrodniczy. Zresztą istnienie cech tych nieraz daje się wytłomaczyć zbrodniczością utajoną lub innemi formami zwyrodnienia, zwłaszcza kretynizmem.

O zbrodniarkach można z wszelką pewnością powiedzieć, że, podobnie jak mężczyźni zbrodniarze, są wyższe od kobiet obłąkanych, ale natomiast (i pod tym względem różnią się od mężczyzn) mają wzrost niższy i, z wyjątkiem może nierządnic, wagę mniejszą, niż kobiety normalne.

Obwód czaszki złodziejki mają mniejszy, aniżeli podpalaczki a zwłaszcza zabójczynie, wygląd męzki czaszek i meszek na czole zdarzają się częściej niż wśród mężczyzn, natomiast rzadziej spotykamy: rozwój zatok czołowych, mongolizm, anomalie uszu

Badanie ludzi żywych w ogóle potwierdza, jakkolwiek z mniejszą dokładnością i stanowczością, obfitość wypadków mikrocefalii, asymetryi, skośności oczodołów, prognatyzmu, rozwiniętych zatok czołowych, słowem tych cech, jakie wykazują tablice anatomiczne. Oprócz tego wskazuje nowe podobieństwa i różnice między przestępcami i obłąkanymi.

Skośnoszczękość, obfitość i kędzierzawość włosów, rzadkość zarostu, często zdarzająca się ciemna barwa skóry, stożkogłowość, skośność oczu, mała objętość czaszki, znaczny rozrost żuchw i kości jarzmowych, czoło w tył cofnięte, wielkość uszu, wzajemne podobieństwo obojga płci, znaczna odległość między końcami rąk, są to cechy, które wraz ze wskazówkami nekroskopijnemi (otrzymanemi przy badaniu trupów) pozwalają upodobnić zbrodniarza europejskiego do mongoła lub australijczyka. Natomiast zezowatość, asymetrya czaszki, ważne nieprawidłowości histologiczne, zapalenia opon mózgowych, wady serca — wskazują nam w zbrodniarzu człowieka, już przed urodzeniem nienormalnego wskutek powstrzymania rozwoju rozmaitych organów, szczególniej ośrodków nerwowych i w ogóle człowieka chronicznie chorego.

Część trzecia.

BIOLOGIA I PSYCHOLOGIA

ZBRODNIARZA URODZONEGO.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zwyczaj tatuowania się u przestępców.

Mówiliśmy dotychczas o właściwościach somatycznych przestępców w ogólności, z powodu wielkiej trudności znalezienia na stole anatomicznym, a bardziej jeszcze w rysunkach, zamieszczonych w albumach kryminalnych—dokumentów, które pozwoliłyby nam odróżnić zbrodniarzy urodzonych od przestępców nałogowych i przypadkowych; ale tam, gdzie odróżnienie było możliwem, widzieliśmy jak cechy wyróżniające zbrodniarza od człowieka uczciwego stopniowo ubywały, a nawet znikały; najprzód u przestępców małoletnich, następnie u działających pod wpływem namiętności, zwłaszcza zaś u przypadkowych, wreszcie u oskarżonych o bankructwo i oszustwo—znajdowały się zaledwie u 6—8% osobników.

Biologię i psychologię tych właśnie ludzi, którzy posiadają w organizmie takie mnóstwo zboczeń, którzy tak często podlegają recydywie zbrodni, badać obecnie zamierzam. Rozpocznę zaś od tej cechy, która posiada charakter bardziej psychologiczny, aniżeli biologiczny, od tatuowania.

Jedną ze szczególnych właściwości człowieka pierwotnego w stanie dzikim jest łatwość, z jaką poddaje się operacyi, raczej chirurgicznej niż estetycznej, która nosi, wzięte z języków oceanijskich, miano *tatuotrania*.

We Włoszech istnieje dotychczas ten zwyczaj pod nazwą *marca* (cecha), *nrito*, *segno* (znak), *devozione*, a jedynie rozpowszechniony jest wśród najniższych klas społecznych, między wieśniakami, marynarzami, robot-

1863 r. na	1,147	żołnierzy-artylerzystów (normalnych)	zbadanych .
1873 r. „	2,739	żołnierzy z piechoty „	„ .
1873 r. „	150	żołnierzy uwięzionych	. . .
1872 r. „	500	przestępców z więzienia w Alessandryi	zbadanych .
1873 r. „	134	przestępców z Bergamo	„ .
1875 r. „	64	przestępców z więzień sądowych w Pawii i Turynie	„ .
1876 r. „	100	więźniów domu poprawy w Turynie .	„ .
1881 r. „	235	przestępców małoletnich . . .	„ .
1873 r. „	650	więźniów w więzieniu sądowem w Medyolanie	„ .
1873 r. „	300	uwięzionych kobiet w Turynie . .	„ .
1883 r. „	1218	„ „ z Piemontu . .	„ .
1866—1873	1000	prostytutek z Medyolanu . . .	„ .
1879 r. na	800	przestępców-żołnierzy, francuzów . .	„ .
1880—4 na	875	kobiet skazanych	„ .
1883 r. „	1007	prostytutek	„ .
1881—4 „	1398	oskarżonych i skazanych piemontek .	„ .
1883 r. „	251	małoletnich	„ .
1884—86 na	403	dorosłych	„ .
„ „ „	372	żołnierzy skazanych	„ .
1888 r. „	1000	oskarżonych i skazanych piemontczyków	„ .
1876—78 „	746	„ „ toskańczyków .	„ .
1885 r. „	1138	obłąkanych toskańczyków . . .	„ .

Z 1147 tatuowań, zbadanych na włochach przezemnie, — 1333 na

wynika:		Neapolitańczycy	Piemontczycy	Lombardczycy
Tatuowań zbadanych		446	48	348
Tatuowania które napomykały o:	miłości	2	4	5
	religii	15	1	19
	wojnie	10	19	18

*) 1,9%, jeżeli liczyć tatuowania świeżo wprowadzone.

	przezemnie	było	tatuowanych	134	to jest	11,60%
przez	Baroffio	„	„	41	„	1,50%
„	„	„	„	13	„	8,60%
	przezemnie	„	„	31	„	6,00%
„	dr. Alborghetti	„	„	21	„	15,00%
	przezemnie	„	„	6	„	9,00%
	„	„	„	40	„	40,00%
	„	„	„	77	„	32,00%
„	dr. Tarchini	„	„	50	„	7,00%
„	dr. Gamba	„	„	5	„	1,60%
„	dr. Marro	„	„	144	„	11,82%
„	dr. Soresina	„	„	0	„	0
„	dr. Lacassagne	„	„	376	„	47,00%
„	Salsotto	„	„	8	„	0,9%
„	Salsotto	„	„	8	„	0,3% *)
„	Marro	„	„	156	„	11,1%
	przezemnie	„	„	84	„	33,4%
	„	„	„	58	„	14,2%
„	Boselli	„	„	120	„	32,3%
	przezemnie	„	„	26	„	2,6%
„	Lucchini	„	„	147	„	19,09%
„	Severi	„	„	66	„	5,8%

francuzach przez Lacassagne'a **) i 448—na hiszpanach przez Salillas'a,

Z Marchii	Toskańczycy	Francuzi	Hiszpanie
297	48	1333	297
	1	280	73
4	1	198	72
2	—	149	46

*) Tardieu na 100 tatuowań w ogóle znalazł, że 20 ma charakter miłosny, 8 religijny, 20 wojenny, 8 profesyonalny, 6—nieprzyzwoity (*Annal. d'hyg.* 1885).

nikami, pasterzami, żołnierzami, najczęściej zaś między przestępcami, którym nadaje wskutek swej częstości nową specyalną właściwość anatomiczno-prawną. Zwyczaj ten badałem długo, szukając poprzednio przy pomocy wielu spostrzeżeń genezy jego u człowieka normalnego.

Dla tego to mogę tu przedstawić rezultaty 10,234 spostrzeżeń, dokonanych na 3886 zbrodniarzach, nierządnicach i żołnierzach-przestępcach— przezemnie i przyjaciół mych, zwłaszcza przez Lacassagne'a, Marró, Boselli'ego i Salillas'a.

Przedewszystkiem jednak podajemy tablicę z zestawieniem tych danych (Patrz str. 98—99).

Widocznem jest, że mężczyzn tatuowanych bywa stosunkowo znacznie więcej, aniżeli kobiet. Zaznaczymy tu jednak, że jeżeli liczyć będziemy tatuowanie nowego rodzaju, modne wśród wyższych prostytutek turyńskich, to procent tatuowanych wśród nierządnic większy będzie aniżeli wśród skazanych.

Co się tyczy częstości tatuowania u rozmaitego rodzaju przestępców i recydywistów, to dzięki pomocy Boselli'ego, Marró i Salillas'a mogę tu dać pewne cenne wskazówki.

	Marro		Boselli i Lombroso	
	Badanych	Tatuow.	Badanych	Tatuow.
Przestępstwa krwawe i grabież	80	20	57	25,5
„ kradzież	141	14	149	16,1
„ fałszerstwo, oszustwo			21	4,8
i paserstwo	54	11,1	6	16,6
„ nieprzyzwoitość	11	9	912	32,3
„ dezerterstwo	4	25	82	18,3
„ zostający pod dozorem	—	—	29	6,9
„ bunt	—	—	20	5
„ przest. polit. i próżniact.	—	—	12	25
„ brakonierstwo	—	—	—	—
		290	15,1	
Nierecydywistów		99		
Recydywistów		191		

Marró z drobiazgowością wyliczył, że mordercy dają 10% tatuowanych, awanturnicy (zadawanie ran) 21%, gwałciciele—7%, rabusie najwięcej, bo 20%, podpalacze—16%, oszuści—11%, złodzieje z włamaniem 17%, kieszonkowi—10, domowi—6%, próżniacy i włóczęgi—12%.

W Hiszpanii wśród 127 tatuowanych, Salillas znalazł zabójców i awanturników 60, złodziejów 53 i fałszerzy—2. (*Revista de anthrop. crim.* 1880. II). Rzecz jasna, że największy procent dają recydywiści i zbrodniarze urodzeni, spełniający przestępstwa przeciw własności i osobom. Najmniejszy zaś (nie licząc rozpustników i dezerterów) oszuści i fałszerze, zapewne dla tego, że są najsprytniejsi, więc rozumieją dobrze, jaką szkodę może im przynieść praktykowanie tego zwyczaju.

Z powyżej załączonej tablicy przekonywamy się, że we Włoszech, podobnie jak u ludów dzikich, kobiety dają znacznie mniejszy odsetek tatuowanych, oraz że wśród mężczyzn normalnych zwyczaj ten staje się coraz rzadszym, np. stosunek tatuowanych był w 1873 r. dziesięć razy mniejszy, aniżeli w 1863.

Stopniowo również, zwłaszcza w ostatnich latach zwyczaj tatuowania zmniejsza się wśród przestępców, tak że w jednem i tem samem mieście procent tatuowanych spada z 14 do 2%. Najwyższa pozostaje cyfra tatuowanych wśród małoletnich i wojskowych, dochodzi bowiem do 32 – 40% oraz wśród recydywistów we Francyi, gdzie zwyczaj ten uporczywiej się trzyma, niż we Włoszech.

2) *Normalni.* Największa stosunkowo liczba tatuowanych żołnierzy pochodzi z Lombardyi, Piemontu i Marchii, najmniejszy procent dają Sardyńczyy, Toskańczycy i Neapolitańczycy. Fakt ten ma poniekąd przyczynę historyczną, zależyć może bowiem od domieszki krwi celtyckiej, gdyż jedni Celtowie z pomiędzy ludów zachodnio-europejskich praktykowali ten zwyczaj. Z tego względu zapewne tatuowanie najbardziej rozpowszechnionem jest we Francyi. Ale bardzo być może, że i świątynia w Lorecie przyczyniła się do utrzymania i propagandy tej zakazanej praktyki pobożnej, w jej okolicach bowiem znajdują się liczni operatorzy (*marcatori*), którzy za utatuowanie pobierają po 60—80 centymów od osoby. Jestto wysoka cena, jeżeli pomyślimy o nędzy operowanych, którym operacya ta nie przynosi żadnego zysku, a często im szkodzi, powodując różne choroby, wrzody a nawet gangrenę.

Co się tyczy zwykłego zajęcia tatuowanych, to najczęściej trafiają się pomiędzy nimi wieśniacy (40 na 134), zwłaszcza bezrolni, potem idą mularze (9), przewoźnicy (8), piekarze, górnicy z Carrary, stolarze, w Wenecyi woźnice a w Romanii i Neapolu—rybacy i pasterze. Wszyscy prawie mają wykłute znaki na dłoniach, rzadziej na ramionach, na piersiach (marynarze), na palcach (górnicy) w kształcie pierścionka; nikt, kto nie zwiedzał krajów zamorskich lub nie był w więzieniu, nie ma znaków na grzbiecie lub częściach sromnych.

To samo spotykamy we Francyi, gdzie Hutin u 549 ludzi normalnych tatuowanych w 489 wypadkach znalazł rysunki na dłoni lub

grzbiecie ręki, w 7—na ramieniu, w 48 na piersi, w 2—na udach, w 2—na lędźwiach i w 1 wypadku na prąciu.

Przechodząc do znaczenia tych rysunków symbolicznych, sądzę, że można podzielić je na znaki miłosne, religijne, wojenne i odnoszące się do rzemiosł i zajęć. Wyrażają one pojęcia, panujące w umysłowości człowieka z ludu.

Rysunki miłosne spotykamy najrzadziej, prawie wyłącznie w Lombardyi i Piemoncie. Bywa to zwykle albo imię, albo pierwsze litery imienia i nazwiska kobiety ukochanej, albo dwie ręce splecione w uścisku. Raz jeden tylko znalazłem rysunek, przedstawiający figurę kobiecą, w ubraniu wieśniaczem, z kwiatem w ręku; raz zaś krótki dwuwiersz miłosny.

Symbole wojenne zdarzają się naturalnie najczęściej u wojskowych, jako dotyczące zajęcia, któremu się oddają. Zwykle wykonane są z taką zręcznością i prawdą, że przypominają drobiazgową dokładność rysunków egipskich lub meksykańskich.

Znaki tego rodzaju najczęściej znowu spotykamy u lombardczyków i piemontczyków. Treścią ich bywa albo data wstąpienia do wojska, albo data pamiętnej bitwy, w której brał udział żołnierz, albo broń właściwa, albo, wreszcie, połączenie wszystkich tych rzeczy. Armata w chwili nabijania lub wystrzału, dwie armaty złączone, z granatem na wierzchołku lub piramidą z kul u dołu, są ulubionymi znakami artylerzystów polowych, zwłaszcza tych, którzy byli jeszcze w służbie austryackiej.

Moździerz z bombą rysują znowu artylerzyści forteczni. Łódź, parowiec, kotwicę spotykamy na rysunkach u marynarzy i pontonierów. Dwa karabiny, złożone na krzyż, lub dwa skrzyżowane rownież bagnety rysują żołnierze z piechoty, kawalerzyści zaś—konia.

Krawiec tatuuje najchętniej (Lacassagne) nożyczki, postać siedzącą człowieka, który szyje, lub żelazo do prasowania; muzyk — skrzypce ze smyczkiem, dudkę i bęben.

Prawdziwych znaków profesyjnych nie spotykamy prawie wcale wśród więźniów; ze 156 zbadanych przez Marró dwóch tylko posiadało tego rodzaju emblematy: jeden, kowal — młot; drugi, konował — cążki Fakt ten dowodzi raz jeszcze, że przestępcy nie mają żadnego zamiłowania do swej profesyi; wyjątek stanowią chyba wojskowi, na 156 tatuowanych bowiem u 19 znaleziono emblematy wojenne.

Ze zwierząt najczęściej bywa przedstawiany na rysunkach wąż, potem idzie głowa konia lub osła, wreszcie ptaki.

Obok emblematów profesyonalnych najczęściej spotykamy religijne, co jest rzeczą naturalną dla każdego, kto zna nastrój pobożny naszego ludu. Wieśniacy z okolic Pawii wykłuwają znak, podobny do

nożyczek używanych do obdzierania ze skóry żab, górnicy z Carrary rysują na palcu pierścionek, jak marynarze, tylko ci ostatni chętniej wybierają okręt, drzewo lub kotwicę.

3) *Sposoby tatuowania.* Sposoby tatuowania bywają rozmaite. Lacassagne i Magitot odróżniają pod względem etiologicznym: 1) tatuowanie dokonane za pomocą nakłuwania, 2) za pomocą lekkiego nacinania skóry, 3) tworzenia szram, 4) przypalania, jątrzenia, 5) tatuowanie podskórne i 6) mieszane, będące kombinacyą kilku sposobów, powyżej zaznaczonych. We Włoszech spotykałem tylko tatuowanie za pomocą nakłuwania.

4) *Zbrodniarze.* Powiedziałem już, że szczególnicj w klasie przestępców urodzonych zwyczaj tatuowania przybiera odrębny charakter rozpowszechnia się i utrzymuje z dziwną stałością.

Widzimy na załączonej powyżej tablicy, że wśród żołnierzy uwięzionych procent utatuowanych jest osiem razy większy, aniżeli wśród wolnych. Pewien pastuch, zapytany przezemnie, dla czego nie ma znaków wykłutych, odrzekł: „bo tak robią tylko kryminaliści“; doktor wojskowy Saggini powiada, że tatuowanych uważają *a priori* jako złych żołnierzy.

Jak odległą jest od nas ta epoka, w której tatuowanie uważano za dowód dzielności i w armii piemonckiej zaszczycano niem najodważniejszych!

Wśród kobiet dzikich zwyczaj ten mało jest rozpowszechnionym *), znika prawie u japonek i zniknął zupełnie u kobiet birmańskich, zwykle zaś tatuowanie praktykuje się tylko na rękach i na policzkach. Rzadziej jeszcze zwyczaj ten spotkać można wśród kobiet europejskich, nawet w najniższych warstwach społeczeństwa**).

Parent-Duchatelet zauważył, że prostytutki najniższej kategoryi używają tatuowania na rękach, grzbiecie, pod pachą i nad organem rodnym, rysując litery początkowe imienia kochanka, jeżeli są młode, lub domu rozpusty — jeżeli są stare. Napisy te za pomocą kwasu octowego wytrawiają nieraz, stosownie do zmiany kochanków, do 30 razy.

Wśród nierządnic lombardzkich, dr. Seresina, pomimo usilnych po-

---

*) Na Nowej Zelandyi kobiety rysują sobie tylko dwie lub trzy linie nad ustami i na podbródku (Scherzer: *Nowara-Reise.* III). Robiety Tobasów tatuują się dla wskazania, że są dojrzałe do zamążpójścia. (Mantegazza: *Viaggio nel America meridionale*, Mr 33 §). U Natchezów tatuują się jedynie mężczyźni, głównie zaś wojownicy.

**) W niektórych dolinach kraju Weneckiego, w Torrento, Monte Altissimo i Trentynie góralki, jak mnie zapewniano, wykluwają sobie na ramieniu krzyż.

3

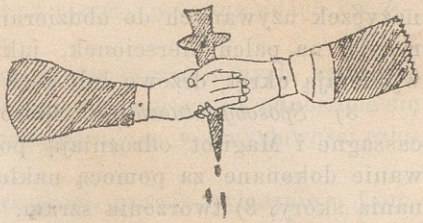

2

6

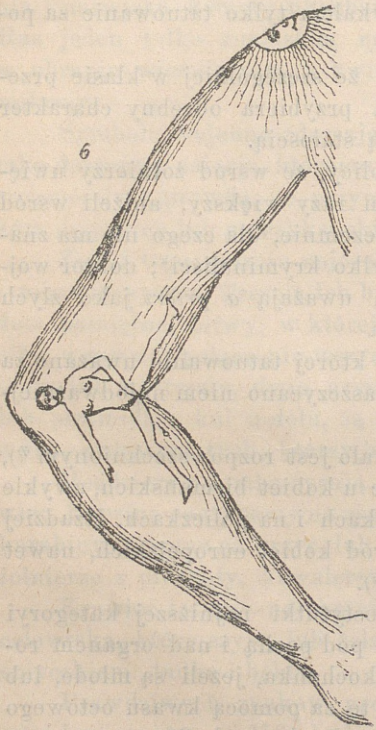

1

Ex marinaio

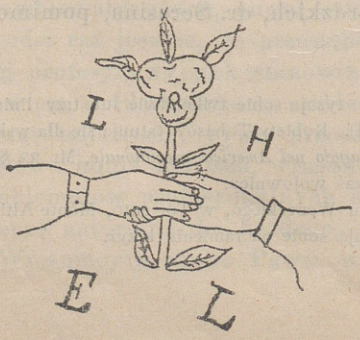

szukiwań nie znalazł ani jednej tatuowanej, w Neapolu zaś dr. De-Amicis zauważył kilka wypadków tatuowania u kochanek marynarzy, ale jedynie na ramieniu.

W Weronie, według danych, dostarczonych mi przez urzędnika kwestury, zauważono kilka wypadków tatuowania (serca, inicyały), ale jedynie wśród prostytutek, wypuszczonych z więzienia.

Wśród Piemontanek wogóle, zarówno wśród zbrodniarek, jak i prostytutek, procent tatuowanych wynosi 1,9%, biorąc w rachubę nowy sposób tatuowania, praktykowany przez prostytutki turyńskie wyższej kategoryi.

Znalazłem w Chioggio utatuowaną kobietę, cudzołożnicę i zabójczynię kochanka wskutek zazdrości, ale ta romansowała z marynarzami i była przez nich zarażoną syfilisem.

De-Albertis spostrzegł wytatuowaną postać żuawa i inicyały C. D. na ramieniu byłej prostytutki, kobiety 84-letniej, zmarłej w Genui. (*Acte-du congres d'antrop. crim.*, str. 457).

Ale statystyka najdowodniej wykazuje rozpowszechnienie tego zwyczaju wśród przestępców, dają oni bowiem *maximum* 40% *minimum* 2% tatuowanych. Ta ostatnia cyfra przewyższa obecnie cyfrę tatuowanych wśród żołnierzy—jedynych przedstawicieli klasy ludzi uczciwych, którzy praktykują ten zwyczaj —a w porównaniu z ludnością cywilną wydaje się niezmiernie wielką.

5) *Cechy specyalne. Zemsta, rozpacz.* Badanie szczegółowe używanych przez przestępców znaków wykazuje nie tylko rozpowszechnienie niektórych emblematów, ale i specyficznie zbrodniczy ich charakter.

Mianowicie w 4 wypadkach z 162 tatuowanie wyraża dokładnie charakter gwałtowny, mściwy lub podległy porywom rozpaczliwym. Jeden z przestępców, który miał na piersiach, pomiędzy dwoma sztyletami wypisane godło: *Przysięgam zemścić się* (Patrz tablicę XIII rys. 1) był dawnym marynarzem piemonckim, oszustem i zabójcą przez zemstę. Wenecyanin, złodziej-recydywista, miał na piersiach wykłute: *Nieszczęśliwy-m, jak smutnie muszę skończyć.* Ponure te wyrazy przypominają również ponury napis, jaki Philippe, sławny dusiciel nierządnic, na wiele lat przed skazaniem go na śmierć wytatuował sobie na prawem ręku: *Urodzony pod nieszczęśliwą gwiazdą.* Tardieu mówi o marynarzu, poprzednio karanym więzieniem, który wytatuował sobie na czole wielkiemi literami: *Nie mam szczęścia* (pas de chance). Można powiedzieć, że zbrodniarz na własnem ciele wyrył przepowiednię swego losu. Inny wykłuł również na czole godło: *Mort aux bourgeois*, a pod tym napisem wyrysował sztylet.

Tablica XIV.

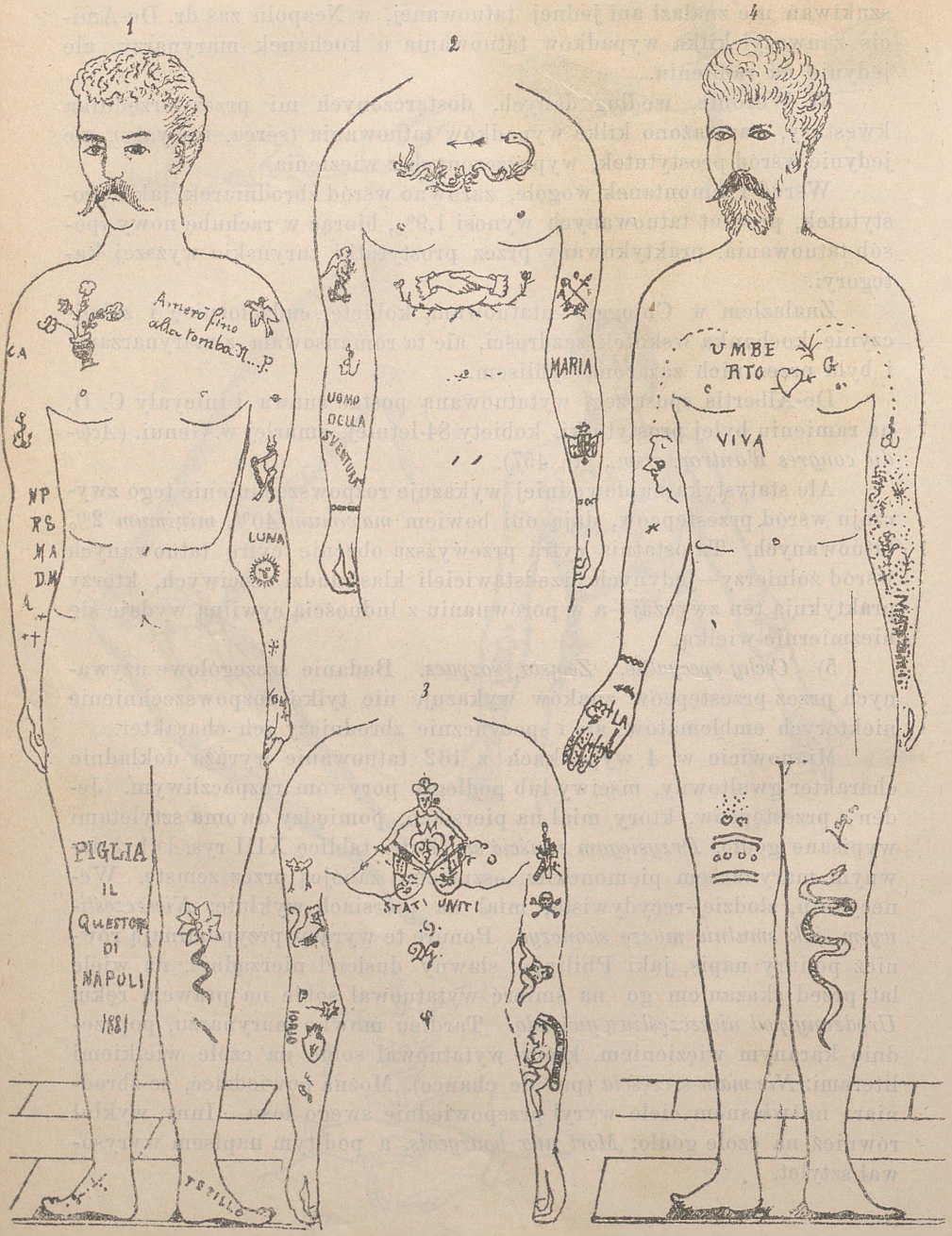
1
2
3
4
Arriverò fino alla tomba N...P.
NP RS MA DM
LUNA
PIGLIA
IL
QUESTORE
DI
NAPOLI
1881
UGNO OCULA SVENTURA
MARIA
STATI UNITI
UMBE RTO
VIVA

Niejakiego Cimmino znaleziono uduszonego w Neapolu w 1878 r.; pierś jego pokryta była napisami: *Jestem nieszczęśliwy biedak.* Od razu wyraziłem zdanie, że jest to łotr, jakoż istotnie śledztwo dowiodło, że zadusiło go trzech wspólników i że był on sławnym złodziejem.

Malassen, okrutny morderca, później zaś, w Nowej Kaledonii, kat galerników (Mayer: *Souvenirs d'un deporté*), pokryty był od stóp do głowy tatuowaniami grubemi, strasznej treści. Na piersiach miał wycięty rysunek gilotyny, wykonany czarną i czerwoną farbą, z napisem czerwonemi literami: *J'ai mal commencé — je finirai mal. — c'est le fin qui m'attend.* Na prawej ręce, którą zamordował tylu ludzi, obok narzędzi zbrodni widniał napis: *Mort a la chirourme.*

Z najmniejszych monografij Lacassagne'a (*Le Tatuage* 1884 i *Archivio di psich.* tom I, 1880) dowiadujemy się, że z 111 napisów tatuowanych 51 mają charakter zbrodniczy, nie licząc pewnych formuł i przysłowiów lub dat, upamiętniających dzień skazania. Jeden wypisał 3 daty wyroków sądów wojennych, które go skazały; drugi wyrysował serce, przeszyte wskróś datą wyroku potępiającego. 51 napisów są okrzykami zemsty i buntu przeciw ojczyźnie, prawu i społeczeństwu, lub nieszczęśliwemu losowi, albo zbrodniczymi i nieprzystojnymi konceptami. Oto przykłady:

8	razy	Dziecię nieszczęścia	1	raz	La merde vaut mieux, que la France
9	„	Pas de chance!	1	„	Niech żyje Francya i kartofle smażone
3	„	Amis du contraire	1	„	Śmierć podłym bestyom!
5	„	Śmierć niewiernym kochankom!	1	„	Czekają mnie galery
2	„	Zemsta!	1	„	Życie jest rozwianiem złudzeń
2	„	Dziecię niedoli (disgrazia)	1	„	Raczej śmierć niż zmiana
2	„	Urodzony pod złą gwiazdą	1	„	Śmierć władzom francuzkim!
3	„	Dziecię wesołości	1	„	Biada zwyciężonym!
3	„	Le passé me trompe Le présent me tourmente L'avenir m'épouvante	1	„	Nienawiść i pogarda dla fałszywych przyjaciół
1	„	Zawsze ten sam	1	„	Wolność lub śmierć
1	„	Męczennik wolności	1	„	Na śmierć i życie

1 raz Śmierć żandarmom.

W rysunkach i napisach na czole młodego liguryjczyka, dowódcy rozruchów w centralnem więzieniu poprawczem, upamiętnione były wszystkie ważniejsze wypadki jego życia i jego myśli o zemście. Na prawej ręce widniały dwie skrzyżowane szpady, a pod niemi litery M. N.—

Cet animal est méchant
qui mord le plus musicien
qui ait jamais pincé de sa griffe
la famille

zaufanego przyjaciela przestępcy. Na stronie wewnętrznej prawej ręki, w kierunku podłużnym był napis:

Śmierć podłym,
Niech żyje sojusz!

na stronie zewnętrznej długi wąż, w którego splotach znajdowały się różne rysunki, ciągnął się od przegubu ręki aż do zgięcia w łokciu. Na lewej ręce wyrysowany był krzyż żałobny a pod nim numer przyjaciela (208), zastrzelonego podczas rozruchu; na lewem ramieniu znajdowały się dwie skrzyżowane armaty, i dwa sztylety, a w środku data, 1875 r., przypominająca smutny wypadek. Na piersiach miał wytatuowaną tarczę i inicyały L. V. i. C. G. swoje i przyjaciela, którego posiadał podczas pobytu w więzieniu.

R... marynarz, 18-letni, kilkakrotnie karany za gwałcicielstwo i kradzież, epileptyk o wybitnym typie zbrodniczym, oprócz sztyletu, wytatuowanego nad prąciem, miał na prawem ramieniu wizerunek kobiety, swej kochanki; na lewem zaś węża — symbol przyjaciela, który go zdradził. Nieco niżej znajdowało się serce, przeszyte dwoma sztyletami, co oznaczało, według własnego jego zeznania, stosunek sodomicki, jaki uprawiał; dalej hełmy, a na dolnej części nogi sztylet, przebijający własne jego ciało, aby mu przypominał, jak mówił, starego druha, a teraz zdrajcę, którego zamierzał zabić, skoro tylko zostanie wypuszczony na wolność.

R. S. z Neapolu (tablica XIV, fig. 1) skazany za roztrwonienie przedmiotów wojskowych, recydywista, pokryty był tatuowaniami. Na prawej stronie piersi wyrysowane były niezapominajki (kwiaty, które najbardziej lubił) w wazonie, na lewej stronie napis — *kochać będę aż do grobu N... P...* Na ramionach znajdował się rysunek orła dwugłowego; na prawej ręce kotwica i sporo inicyałów kochanek, co przeczyło powyżej przytoczonemu napisowi; na lewej—szatan, zakuty w kajdany, księżyc oraz wiele innych znaków i napisów. Na prawej łydce czytaliśmy napis: *chwytaj kwestora z Neapolu 1881*, co miało oznaczać, że chciał wywrzeć zemstę na tym, kto go skazał. Na stopie miał wytatuowany krzyż. Na kolanie lewem była kometa, a na stopie imię męzkie—*Tetillo*, imię, jak twierdził, jego przyjaciela, prawdopodobnie zbyt... serdecznego.

6) *Hieroglify.* Rozmaitego rodzaju hieroglify zdarzają się bardzo często. A. G. trzydziestoletni, rodem z Serravalle Sesia, mularz, złodziej po wygnaniu go z Francyi kazał wytatuować sobie na prawej ręce herb rzeczypospolitej francuzkiej i nieprzyzwoity rysunek dwóch osób spółku-

ciavo
100
bialese
GaMbro.
ELLA PER
LADER

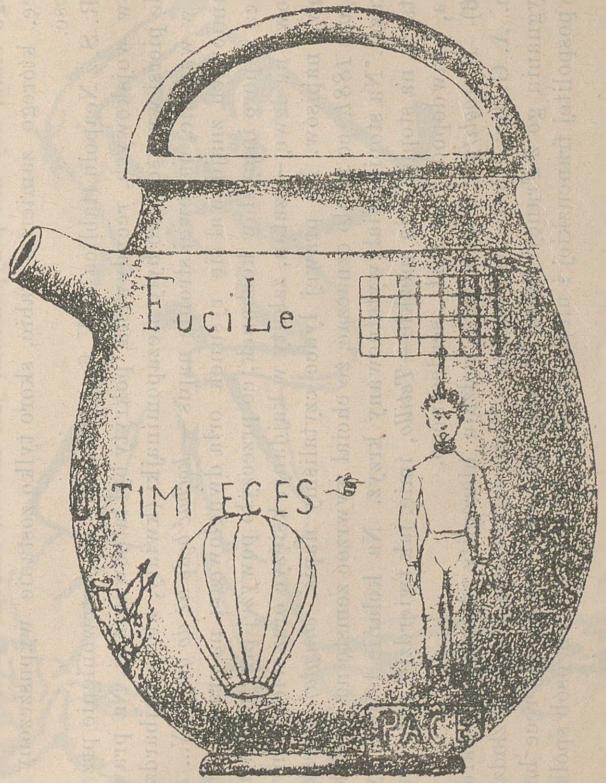
FuciLe
LTIMI ECES
PACE

jących, co miało być, jak twierdził, ilustracyą gry wyrazów w języku francuzkim: *Jeu du billard anglais, où les billes poussent.*

Na lewej ręce znajdował się pies, który sodomizował żandarma, co znowu miało oznaczać: *un chien qui emmanche un gendarme*—dwuznacznik, wyrażający pogardę względem policyi (Tab. XVIII, fig. 8 i 9).

Q... A... 25 lat, z Nowary, wyrobnik, złodziej, wypędzony z Francyi i ze Szwajcaryi, ma na piersiach wytatuowanych dwóch żandarmów szwajcarskich i napis: *Niech żyje rzeczpospolita*, na pamiątkę swego pobytu w Szwajcaryi. Dwa serca na prawym i lewym boku, ze sztyletami i kwiatami, oznaczają zdradę miłosną, za który należy się zemścić.

Na prawej ręce znajduje się serce, przebite z boku głową ryby—*maquereau*, co po francuzku jest synonimem *utrzymywacza*. Mamy tu więc prawdziwy hieroglif fonetyczno-ideograficzny, oznaczający, że kochanka opuściła Q. dla jakiegoś „alfonsa". Poniżej tego rysunku widzimy herb Sabaudyi i litery V. I. I. (Viva l'Italia); na lewej ręce dyabła, co, według niego, oznacza *nieszczęście* i wazon kwiatów—co znaczyć ma zdradę.

Tatuowanie dokonane było przez brata Q z którym spotkał się w więzieniu w Sawonie. Brat ten miał całe ciało pokryte rysunkami, wykonanymi we Francyi.

T... okrutny kamorzysta, niedawno wzięty do wojska, 22 lat, ma na lewej ręce naczynie z cytrynami. Cytryna oznacza, jak mi wytłomaczył jego przyjaciel, zdradę kochanki i miłość, słodką najprzód a później kwaśną. Pod tym rysunkiem wytatuował litery *V. T.* (vendetta=zemsta). Ciągle myślał o zemście nad kochanką, której chciał uciąć nos; brat jego chciał zastąpić go w dokonaniu tej operacyi, ale T... pragnął sam to uczynić i nacieszyć się bólem, jaki sprawi.

Widocznem jest, że tego rodzaju tatuowanie możemy nazwać hieroglificznem. Nie znaczy to, żeby przestępcy uzywali hieroglifów umówionych, gramatycznych, ale mają pewne znaki, które skombinowane z gwarą i zajmującym ich głównie wypadkiem — zastępują pismo. Właśnie w ten sam sposób powstać musiało pismo hieroglificzne ludów dzikich.

U niektórych widzimy rysunek *wilka*—symbol głodu lub *trupią głowę*, co oznacza zemstę śmiertelną na dozorcach (Tab. XIX, fig. 2, 3, 4).

Innym razem, zamiast figur znajdujemy wykłute punkty. Callimente, złodziej powozowy w Neapolu, ma na prąciu 17 punktów w kształcie krzyża, co ma oznaczać, jak powiada, że jeżeli dostanie mu się do rąk jakiś łotr (szpieg np.) zsodomizuje go 17 razy.

Sławny kamorzysta i złodziej z Neapolu, Saltano wytatuował sam siebie w pozie wyzywającej strażnika, z kijem w ręku, pod spodem swoje przezwisko: *wszystko-pruj*, dalej dwa serca, do których za pomocą dwóch

łańcuchów przywiązano klucze. Jest to symbol milczenia, przestrzeganego w stowarzyszeniach kamorzystów.

7) *Nieprzyzwoitość.* Drugą wskazówką charakterystyczną jest albo nieprzystojność samego rysunku, albo część ciała, na której go wytatuowano. Już poprzednio zaznaczyłem, że ci, na których ciele znajdowały się rysunki sprośne lub na wstydliwych częściach ciała wykonane — byli to albo dawni dezerterzy, albo mieszkańcy więzień.

Ze 142 przestępców, badanych przezemnie, 5 miało rysunki na prąciu *).

U trzech wzdłuż prącia wyrysowana była kobieta obnażona, jeden miał na żołędzi wizerunek kobiety, wyrysowany w ten sposób, że brzeg otworu moczowego przedstawiał usta; na grzbiecie zaś prącia znajdował się herb sabaudzki. Jeden miał wytatuowane inicyały kochanki, drugi— bukiecik kwiatów, trzeci—srom niewieści.

Niedawno pozbawił się życia w Lyonie nikczemny de Rosny, który miał całe ciało pokryte rysunkami erotycznymi i spisem kochanek, z datami, oznaczającemi początek i koniec każdej miłostki.

Salillas u 3 ze 121 przestępców znalazł tatuowania na prąciu; jeden rysunek przedstawiał mysz, drugi kota na napletku i szczura na żołędzi, przy masturbacyi oddalających się od siebie. (*Revista de anthropol. crim.* 1888, II, str. 108).

A. B... z Neapolu, żołnierz, skazany za niekarność, recydywista, miał na piersi rysunek, przedstawiający węża wśród kwiatów i strzałę, niżej— dwie ręce splecione, prawdopodobna oznaka pederastyi, oraz na prąciu wzdłuż niego napis: *wchodzi cały.* Na prawej ręce znajdował się anioł, kotwica i bransoleta z napisem: *człowiek nieszczęśliwy*, na lewej ozdoba szermierska, inicyały, imię *Maria*, wreszcie herb Włoch i bransoleta. (Tabl. XIV, fig. 2).

Fakty te dowodzą nietylko bezwstydu, ale i braku wrażliwości przestępców, wykonywających nakłucia i rysunki na częściach ciała, nader czułych na ból, czego nie czynią nawet dzicy, nawet birmańczycy, którzy tatuują skazanych. Hebra w swem dziele *Atlas für Dermatologie* przedstawia postać europejczyka, którego skóra pokryta była przez birmańczyków, w celu kary, na podobieństwo dywanu perskiego, rysunkami zwierząt i arabeskami, wykonanemi za pomocą cieniutkich nacięć, a jednak części wstydliwe mniej były porysowane niż u naszych przestępców.

---

*) Tarde opowiada o pocztylionie i o czeladniku kowalskim, którzy mieli wytatuowany na prąciu but.

Nie znam zaś dzikich, którzyby to czynili, oprócz taitanek i fidżyanek, tatuujących sobie ciało nad częściami rodnemi.

G. J. z Neapolu, skazany za niesubordynacyę, recydywista, ma na piersi ozdobę dosyć skomplikowaną, pod którą znajduje się napis—*Stany Zjednoczone* i kilka liter. Na prawej ręce, oprócz różnych znaków: lwa, serca, komety i t. d. napisał swoje nazwisko; na lewej wyrysowany jest krzyż z godłami męki a pod nim godła śmierci; na przedramieniu—figurka podnosząca chorągiewkę z napisem: *Podła kobieta.* Przy zgięciu łokcia wytatuowana kobieta siedząca, z nogami rozstawionemi i onanizująca się rękoma, tak, że przy każdym ruchu ręki figura skraca się lub wydłuża, poruszając nogami i całem ciałem (Tab. XIV, fig. 3 i Tab. XIII, fig. 6). Można sobie wyobrazić, jakim uciechom oddawała się ta osobistość.

Pederaści na prawym pośladku często mają wytatuowany za pomocą inicyałów napis: *Od ziemi do mogiły tylko dwa kroki*, a na lewym: *Od pośladka do sromu tylko dwa cale.* Czasem zaś znajdujemy takie zdanie: *Godzina przyjemności i dwadzieścia lat jęków.*

Na ręce lewej bywa napis: P. L. F. S. N. P. C. S. M. co znaczy *Przez szparę się rodzimy, przez pośladek umieramy* (Per la fessa si nasce: pel culo si muore). Przy przegubie lewej ręki znajdujemy bransoletkę z napisem: *Nikczemne prawo.*

Pewien przestępca, zmarły w Turynie wskutek pchnięcia go nożem, miał na ręku i piersi rysunki kobiet, zadzierających spódnice.

Inny, który służył w legionie zagranicznym, po dokonaniu zabójstwa wyrysował sobie na ramieniu członek męzki.

Lacassagne znalazł, że 11 z 1333 tatuowań wyryte są na prąciu, przedstawiają zaś najczęściej botforty z ostrogami; w jednym wypadku oś z sercami, strzałę i numer konskrypcyjny. But nie jest specyalną oznaką pederastyi, ale wybierają go do tatuowania dla tego, żeby módz powtarzać ten nieprzystojny frazes: *Je vais le mettre ma botte au...*

Znalazł on 280 emblematów miłosnych, a raczej lubieżnych: 176 popiersi kobiecych, 35 postaci kobiet nagich, 4 rysunki, przedstawiające akt spółkowania, wreszcie szereg scen rozpustnych, nie nadających się do opisania. Ci, którzy nie mają portretu kochanki, rysują markietankę, hecarkę, baletniczkę lub kobietę publiczną.

Na brzuchu, pod pępkiem zdarzają się najczęściej rysunki lubieżne i napisy tego rodzaju: *Klejnot miłości, Rozkosz kobiet, Bierzcie panienki klejnot miłości. Ona myśli o mnie* i t. d. *).

*) Patrz tabl. XVIII.

Zaznaczam, że jeden z tych, tak bezwstydnie utatuowanych, układał bardzo sentymentalne wiersze miłosne, jak np.

Dola moja, dola biedna!
Nikt nie poda bratniej dłoni,
Chyba tylko ty, ty jedna
Możesz wyrwać mnie z tej toni.
Przebaczenia twego proszę,
Powiedz, jeśli tak, jak wnoszę,
Serce twoje dla mnie bije,
To na twojem boskiem łonie
Gdy na niego głowę skłonię,
Ból, co trapi mnie, ukryję.

Ten sam wierszorób miał na piersi wykłuty napis:

Przysięgam zemścić się.

Tak zmiennem jest serce ludzkie i taką wartość ma ten sentymentalizm, które łechce lubieżność kobiet histerycznych!

Pederaści, posiadając w większym stopniu skłonność do podobania się innym, chętnie stosują się do tego i wymyślają specyalne rysunki. Czterech pederastów, zbadanych przez Lacassagne'a, miało wyrysowane ręce splecione w uścisku, dwaj z nich z inicyałami i z napisem: *przyjaźń łączy serca.* Czterej inni mieli inicyały kochanek, pod nimi zaś serce płonące lub niezapominajki z napisem — *przyjaźń.* Cztery razy znaleziono tylko imię przyjaciela, raz imię i portret. Właściwem dla pederastów wydaje mi się również godło: *Ami du contraire.*

Prawdopodobnie ten właśnie występek uprawiali ci więźniowie, na których pośladkach Lacassagne znalazł rysunki lubieżne, jak np. prącia skrzydlate lub z żaglami, skierowane zawsze ku odbytnicy, węża, pełznącego w tym samym kierunku, na każdym pośladku po oku, wreszcie dwóch żuawów, krzyżujących bagnety i trzymających chorągwie z napisem: *Niewolno wchodzić.* Obok portret Bismarka lub wogóle prusaka, co jest już ironią, łatwą do zrozumienia.

Profesor Filippi na prawej ręce pederasty-fałszerza znalazł napis, wskazujący rodzaj występku i wspólnika: *Pasquino, mym skarbem ty jesteś.*

Parent-Duchatelet nie zauważył nigdy u prostytutek symbolów nie-

przyzwoitych, podaje jednak, że podkropnice (uprawiające miłość lesbijską) miały wytatuowane między pępkiem i łonem inicyały wspólniczek.

8. *Mnogość rysunków.* Właściwością przestępców, wspólną im zresztą z dzikimi i marynarzami, jest zwyczaj umieszczania rysunków nie tylko na piersi i rękach, ale na wszystkich częściach ciała. Obserwowałem 150 tatuowanych na ręku, na tułowiu i podbrzuszu, 5 na dłoniach, 3 na palcach, 8 na prąciu, 3 na udach.

Lacassagne z 376 tatuowanych znalazł: 1 tylko na obu rękach i brzuchu, 4 tylko na obu rękach i udach, 8 na piersiach, 4 tylko na brzuchu, 11 na prąciu, 29 na całem ciele, 45 na obu rękach i piersiach, 88 tylko na prawej ręce, 59 tylko na lewej, 127 tylko na obu rękach.

Salillas widział 25 tatuowanych na tułowiu, 165 na rękach (97 na prawej), 9 na nogach, 3 na prąciu.

Wspomniany wyżej poeta, oprócz rysunku nieprzyzwoitego, miał wytatuowane: na lewej ręce okręt oraz dwa inicyały kochanki, a pod nimi imię matki, na piersi zaś węża i dwie chorągiewki, a na prawej ręce również węża, kotwicę, szpadę i portret kobiety zupełnie odzianej.

Złodziej z Wenecyi, poprzednio złodziej austryacki, miał na prawej ręce osła dwugłowego, a obok imię matki i kochanki, Ludwiki, z tym epigrafem, dość dziwnym, jak na złodzieja:

Ludwiko, droga kochanko,
Jedyna moja uciecho!

Na ciele badanych przez nas, którzy tatuowani byli we Francyi, zwłaszcza powracających z Afryki, zauważyliśmy z pierwszego rzutu oka zamiast rysunków, wielką plamę czarną, kształtu symetrycznego, podobną do koronki, jeżeli patrzeć na nią uważnie i wymagającą nader dokładnej roboty. Nie były to zwykłe, niezgrabne figury, wykonane ręką niedoświadczoną, ale dokładna miniatura, do zrobienia której trzeba było wiele czasu i narzędzi specyalnych.

Między powracającymi z Francyi spotkałem niejakiego F. S. powroźnika, rodem z Mondovi, 26-letniego recydywistę, skazanego we Francyi za bunt, niesubordynacyę i znieważenie policyi, i wygnanego po 3 latach więzienia. Miał on na środku piersi krzyż legii honorowej, na prawej lwa, na lewej sztylet, przebijający serce (godło zemsty); na brzuchu napis: *Venez mesdemoiselles au rubinet d'amour.* Na prawej ręce był portret hecarki (poprzednio kochanki jego), bukiet kwiatów, kobieta naga (druga kochanka, prostytutka), marynarz, strażak, serce przebite strzałą (godło miłości), niezapominajka i śpiewaczka, w której był zakochany; na prawej dłoni napis: *Mort a celle qui m'a trompé*; obok znowu niezapominajka. Na

lewej ręce znajdowały się: popiersie rzeczypospolitej, naga kobieta (prostytutka, wspomnienie domu publicznego), gołąb z listem (list miłosny) i trumna (zaznaczamy sprzeczność uczuć) z napisem: *A mon père cheri*, wreszcie portret kochanki, herb Włoch i popiersie kobiety. Na prawej nodze wyrysowana była gołąbka z napisem:

Mort aux donneurs ! (szpiegi w gwarze marsylijskiej).
A eux la patrie,
a moi la revanche.

Na lewej nodze znajdował się wilk (symbol cierpień, nędzy i głodu) a pod nim wyrazy: *Je suis l'enfant du malheur*, na prawej stopie — popiersie kobiety, jak mówił, alzatki. Na lewej dłoni wykłute było zdanie: *Le passé m'a trompé, le présent me tourmente, l'avenir m'épouvante* (Tab. XIX) fig. 2, 3, 4).

Wszystkie te tatuowania wykonane były w więzieniach francuzkich. Według własnego jego opowiadania, zaledwie wyszedł z więzienia (oddano go pod dozór) udał się do Afryki i kazał sobie wytatuować całe ciało ażeby później chwalić się tem. Również obficie byli utatuowani dwaj szklarze i dezerterzy francuzi, których ciało stanowiło prawdziwą mozaikę.

Beaudoine, szklarz, 20 lat, żołnierz francuzki i dezerter, miał na piersi rysunek świętego Jerzego. Nad prawą sutką wytatuowana była kobieta z naczyniem w ręku; nad lewą — krzyż legii honorowej. Prawie przy samem ramieniu, na prawej ręce znajdowała się figura żołnierza francuzkiego, nieco niżej — popiersie kobiety, a obok niego—niezapominajka i wyraz: *Me*; dalej kobieta, onanizująca się i rycerz z wydobytym mieczem w ręku.

Na lewej ręce była kobieta, przebrana po męzku, niżej twarz kobieca, obok niej — kobieta półnaga, pijąca z kielicha, a pod tem wszystkiem napis: *Mouillons un peu l'interieur.*

Kobieta, odziana w szatę niebieską, z literami B. A. na piersi, które stara się nakryć swemi sutkami.

Na plecach znajdowała się konna postać wolności, depcząca dwóch obalonych na ziemię wojowników; na obu ramionach popiersia kobiet, na lewej ręce, pod ramieniem napis:

Le passé m'a trompé.
Le présent me tourmente
L'avenir me pouvante (*sic*).

Tide, towarzysz poprzedniego miał również nad lewą sutką krzyż legii honorowej, na prawej ręce—gołąbkę, na lewej naczynie, na którem wyrysowane były dwie skrzyżowane szpady, gołąb i numer 170. Na prąciu znajdował się but z ostrogą; na prawem udzie kwiat i serce, przeszyte strzałą, na lewem udzie—kwiat i kotwica. Na obu kolanach wytatuowane były gwiazdy.

Jakkolwiek nie wiedziano wcale z początku o ich życiu poprzedniem, z charakteru tatuowań poznano, że byli francuzami i żołnierzami, co się później sprawdziło.

Po francuzach i w ogóle przybywających z Francyi, największą liczbą tatuowań, które pokrywają całe ciało, odznaczają się żołnierze-przestępcy. Ale w porównaniu z francuzkiemi, tatuowania te są mniej eleganckie i dokładne, oraz nie zawierają tylu hieroglifów i symbolów.

Ta obfitość tatuowań jest nowym dowodem mniejszej wrażliwości na ból przestępców, podobnych pod tym względem do dzikich, oraz próżności ich i nieprzyzwoitości. Na skórze zbrodniarza, jak na skórze dzikiego, można odczytać nieraz całą historyę jego życia.

9) *Wczesność.* Znamiennym rysem zbrodniarzy jest wczesne stosowanie zwyczaju tatuowania. Tardieu i Berchon twierdzą, że między normalnymi (z wyjątkiem chłopców okrętowych, którzy przejmują ten zwyczaj od marynarzy), nie ma tatuowanych przed 16 rokiem życia. Tymczasem spotykałem chłopców 7—9 letnich już tatuowanych, z 89 zaś przestępców dorosłych było 66 tatuowanych w wieku od 9 do 16 lat. Ale najlepiej udowodnił to Lacassagne, który wykazał, że z 376 zbrodniarzy poddało się tatuowaniu:

W	5	roku życia	— 1	w	13	roku 4
W	6	„ „	1	w	14	„ 8
W	7	„ „	4	w	15	„ 9
W	8	„ „	1	w	16	„ 13
W	9	„ „	6	w	17	„ 8
W	10	„ „	6	w	18	„ 11
W	11	„ „	5	w	19	„ 3
W	12	„ „	9	w	20	„ 6

Salillas zaznaczył, że ze zbadanych przezeń zbrodniarzy hiszpańskich, 3 było tatuowanych między 9 i 10 rokiem życia; 19 — między 11 i 15; 23—między 15 i 20; 39—między 20 i 25; 22 między 25 i 30; 5—między 30 i 35; 5—między 35 i 40; 1—między 45 i 50.

Succhini twierdzi, że ze zbrodniarzy toskańskich 14 było tatuowanych w wieku 16 do 20 lat, 33 — 20 do 25, 37 — 25 do 30, 23—30 do 35, 14—35 do 40, 16—40 do 45, 6—45 do 50, 6—50 do 55. (*Archiv. di psich.* 1886). Battistelli w Neapolu znalazł w więzieniu poprawczem 122 tatuowanych przestępców małoletnich, z ogólnej liczby 394, t. j. 31%, były to zaś osobistości najgorsze.

12) *Stowarzyszenia.* Fakty niejednokrotnie dowiodły, że badanie tatuowań naprowadza na ślady stowarzyszeń występnych; poprzednio już zaznaczyłem np., że wielu kamorzystów posiada godła specyalne. Pewien zbrodniarz miał wytatuowany na ręce alfabet tajemniczy, który był przeznaczony do porozumiewania się sekretnego, alfabet, jakiego często używają więźniowie (Lacassagne).

a) *Epigrafy, znaki umówione.* Neapolitańczycy-kamorzyści mają zwyczaj zastępowania wyrazów inicyałami, w ten sposób czynią zadość właściwej im skłonności do długich tyrad, wymierzonych przeciw sprawiedliwości, wzywających do zemsty, lub po prostu nieprzyzwoitych.

Dzięki dwom kamorzystom, wziętym do wojska, dowiedzieliśmy się, że niektóre epigrafy oznaczają stopień, zajmowany w stowarzyszeniu, np. 5 punktów na prawej ręce oznacza pierwszy stopień kamorry.

Tatuowanie, od jakiego zwykle zaczynają małoletni, przedstawia kratę, a za nią więźnia z napisem inicyałami: Q. F. Q. P. M. co znaczy *Quando finiranno queste pene. Mai* (kiedy skończą się te cierpienia? Nigdy).

Drugi rysunek przedstawia bransoletę z dwoma literami, oznaczającemi *honor i szacunek*, rozumie się honor i szacunek w stosunku z kolegami, ponieważ „reszta społeczeństwa nie obchodzi ich wcale". Niekiedy znajdują się dwa klucze, oznaczające obietnicę nie wydawania wspólników. Na godło to pierwszy zwrócił uwagę Mongi, delegat policyi w Sycylii.

Na trzecim rysunku widzimy strażnika bezpieczeństwa publicznego, którego sodomizuje pies. Napis głosi: *Nikczemny jesteś ty i cała policya.*

Czwarty rodzaj tatuowania nie zawiera wcale rysunku, tylko napis inicyałami: C. V. Q. I. Q. D. M. G. V. C. P. T. F. Zdanie wyrażone w ten sposób znaczy: Czego chce odemnie ten nikczemny kwestor. Dziś ujrzy, że każę mu żałować tego.

Piąty rodzaj stanowi również tylko napis, zawierający groźbę względem straży.

Dowódzca kamorry ma zwykle wytatuowany napis tej treści:

„Jeżeli kwestor mnie zaprosi, zaprosi na dziś, jutro i na zawsze“, co oznacza, że jeżeli kwestor będzie go dręczyć, on zamorduje prześladowcę. Wszystko to wyrażone za pomocą pierwszych liter wyrazów. Kamorzyści-złodzieje mają niekiedy wytatuowane portrety świętych Paschalisa i Witalisa, swych opiekunów.

6) *Stowarzyszenia tajemne.* Odkrycia powyższe świadczą o specyalnych właściwościach tatuowań, używanych przez kamorzystów z Neapolu. Cechami wyróżniającemi są tu wielomówność i skłonność do epigrafii. Przekonywamy się również, że tatuowanie może być wskazówką, ułatwiającą wykrycie stowarzyszeń zbrodniczych, co stwierdzają również inne spostrzeżenia.

A. F... epileptyk, złodziej-recydywista, rachityk, bardzo młody, bo 18-letni, miał na prawem ramieniu zręcznie wykonany emblemat, mianowicie skrzyżowane ręce pod wazonem z niezapominajkami, otaczającemi wyraz *Zjednoczenie.*

Opowiadał on, że godło to, wraz z drugiem: *Vive la Republique* i Rzeczpospolitą w postaci kobiety, czego nie mógł wykonać, ponieważ zachorował—było wspólnem całej bandy złodziei pół-komunardów z Draguignan, a to na znak uznania zasad stronnictwa komuny.

Również w Niemczech południowych (według zeznań sławnego złodzieja B...) rzezimieszkowie tworzą często prawdziwe stowarzyszenia, których członkowie mają wytatuowane litery *T. und L,* co znaczy *Thal und Land.* Hasło to winni wymawiać głośno przy spotkaniu. Obcych, nie należących do stowarzyszenia, sami oddają w ręce policyi.

c) *Wskazówki biograficzne.* Nawet te znaki, które nie posiadają cech szczególnych, które wspólne są zarówno przestępcom, jak i żołnierzom lub marynarzom, pochodzącym z jednej miejscowości, mogą okazać się użytecznemi dla władz sądowych, ponieważ pozwalają nieraz wykryć tożsamość zbrodniarza, pochodzenie jego oraz ważniejsze wypadki życia.

Tak 22 miało wytatuowaną datę odbycia podróży lub poboru do wojska, 27 pierwsze litery imienia i nazwiska, 7 — inicyały przyjaciela i kochanka, 6 romańczyków sygnały żeglarskie, 1 wenecyanin portret Madonny z Vicenzy, 2 lombardczyków — portret Madonny Caravaggio'a, 12 oznaki swej profesyi. Tardieu zauważył, że szewcy rysują but, piekarze portret świętego Honorata, a z tatuowania, przedstawiającego narzędzia mularskie, stwierdził tożsamość dwóch ofiar Lescour'a *).

---

*) Hutin. *Recherches sur le tatouage.* 1885. Tardieu. *Annales d'hyg. pub.* III. Vidocq w swych pamiętnikach opowiada o dwóch zbiegłych galernikach, których poznał dzięki ich ta-

Przejdźmy do tych, którzy mają, że się tak wyrażę, całą historyą swego życia wypisaną na własnej skórze.

M... rodem z Emilii, 27 lat, skazany przynajmniej z 50 razy za opór władzy i zadanie ran, dwukrotnie był osadzony w szpitalu, ponieważ przypuszczano, że jest obłąkanym. Ma twarz piękną, czoło w tył podane, policzki wydatne, oczy niebieskie, włosy kasztanowate, zarost słaby. W dzieciństwie upadł ze znacznej wysokości w zamku Rivoli, rozciął sobie głowę i chorował przez 3 miesiące. Cierpiał wówczas na zawroty głowy, które później przeszły, ale powróciły, kiedy siedział w więzieniu. W 12 roku życia uciekł z domu i zaciągnął się na statek kupiecki, który wkrótce uległ rozbiciu. W 17 roku przez kaprys zamordował konia, ćwiartując go nożem i czyn ten upamiętnił wytatuowaniem głowy końskiej na prawej ręce. Zwiedził Amerykę, Anglię, Irlandyę, w Limie (Peru) dezerterował z okrętu i dostał się następnie do Francyi; probował rozmaitych zajęć, był: zegarmistrzem, woźnicą, skoczkiem, komiwojażerem, wędrownym kramarzem, mechanikiem i t. d. Mówi trzema językami. Stosunki płciowe z kobietami rozpoczął w 14 roku życia, mówi, że zmieniał kochanki tak często, jak koszule. Chwali się, że był towarzyszem sławnego Mottina, wierzy, że urodził się pod konstelacyą pomyślną. W 20 roku życia zaślubił kochankę, poszedł z nią pieszo do Genui z 7 soldami w kieszeni i porzucił po 7 dniach pożycia, bez żadnego powodu, a raczej z powodu, że *byli zmęczeni oboje;* po kilku latach starał się znowu przypodobać innym. Obecnie znajduje się w służbie kwestury, jako szpieg, niemniej jednak odzywa się z goryczą i nienawiścią o strażnikach policyjnych, których postacie wytatuował sobie na ręku. Typowy ten zbrodniarz całe dzieje swego życia przedstawił za pomocą tatuowań (Tablica XVIII, fig. 1) a mianowicie: kotwica przypomina statek *Speranza*, rozbity u brzegów Irlandyi, na którym służył jako chłopiec okrętowy.

Głowa końska przypomina konia, którego zamordował przez kaprys w czasach swej młodości. Hełm oznacza strażnika, którego chciał zamordować.

---

tuowaniu i o podstawieniu osoby, czego sam dokonał przy pomocy tatuowania (II, 67). Doniosłość medyczno-sądową tatuowania wykazał proces Tichborne'a. Prawdziwy Tichborne w 20 roku życia wytatuował sobie na ciele krzyż, serce i kotwicę, fałszywy zaś nie miał żadnego znaku. Tatuowanie nie znika przy zmywaniu wodą a nawet przy dość daleko posuniętem gniciu ciała. Maxime du Camp twierdzi, że widział trupa w okresie gnicia enfizmatycznego, z oczodołami już pustymi, którego twarzy nie można było rozpoznać, ale na ręce widział wyraźnie rysunek ołtarza z płomieniem u góry i z napisem: *Zawsze dla mojej Elizy;* z powodu jej właśnie się utopił. Jest to jednym jeszcze dowodem użyteczności badania tatuowań, w danym wypadku bowiem wskazywało ono przyczynę samobójstwa.

Tablica XVII.

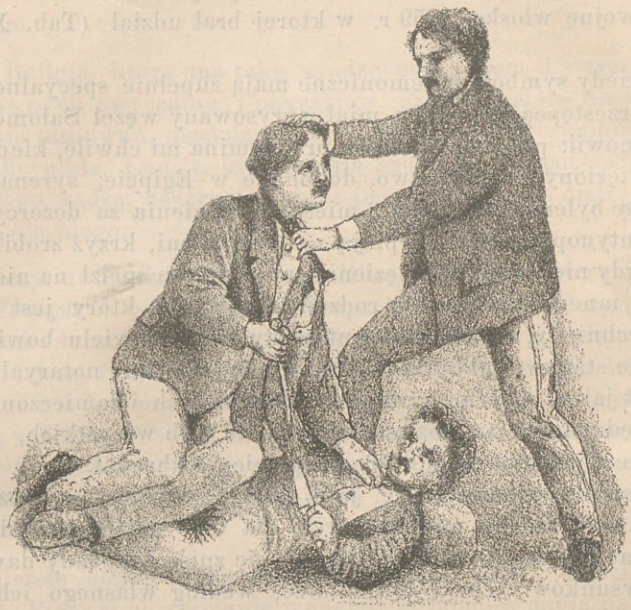

Portret Mottine'a sławnego bandyty, jest pamiątką po towarzyszu Mottina, skazanym na 30 lat galer, a przyjacielu naszego M...

Lutnia przypomina jego przyjaciela, sławnego grajka na gitarze, z którym wędrowali po rożnych krajach.

Krzyż sabaudzki—wspomnienie Włoch pod obcą władzą.

Gwiazda—„pod wpływem której urodziłem się", jak sam powiada.

Korona królewska oznacza „wspomnienie polityczne", twierdzi M... to jest, jak nam się zdaje, układ, jaki zawarł z policyą.

Podczas pobytu na okręcie, chcąc uwiecznić wspomnienie kochanki, zaczął tatuować na ręce postać gołej kobiety, ale kapitan nie zezwolił na to, zamiast więc głowy wyrysował serce—symbol miłości.

Franciszek Giace... z Vercelli, 44 lat, złodziej, wygnany z Francyi, gdzie był poprzednio kowalem, skoczkiem i żołnierzem w legii zagranicznej, ma wytatuowane na prawej ręce: 2 gołębie—symbol czystej miłości, syrenę, inicyały swego oraz kochanki imienia i nazwiska, dzikiego człowieka—wspomnienie trzeciej jego kochanki, narzędzia, używane w rzemiośle kowalskiem, wreszcie kapliczkę. Na lewej ręce widzimy dwóch szermierzy — wspomnienie z czasów, kiedy był skoczkiem. Głowa żuawa oznacza wojnę włoską 1859 r. w której brał udział (Tab. XIX, figura 1 i 2).

Niekiedy symbole mnemoniczne mają zupełnie specyalne znaczenie. Pewien przestępca np. który miał wyrysowany węzeł Salomona, syrenę i krzyż, mówił: pierwszy rysunek przypomina mi chwilę, kiedy w 1879 r. byłem uwięziony za zabójstwo, dokonane w Egipcie; syrena z kotwicą oznacza, że byłem skazany na 3 miesiące więzienia za dezercyę z okrętu w Konstantynopolu, gdzie sypiają na gołej ziemi, krzyż zrobiłem, ślubując, że nigdy nie wrócę do więzienia, ale ślub ten spełzł na niczem.

Ten mnemo-techniczny rodzaj tatuowania, który jest najbardziej rozpowszechniony, ma charakter atawistyczny, dla wielu bowiem dzikich tatuowanie stanowi jakby archiwum historyczne lub notaryalne. Tatuowanie jest jakby spisem występków dokonanych i zamierzonych, z tego więc względu doradzać można aresztowanie tych wszystkich, którzy prawie jawnie wykazują skłonność do spełnienia zbrodni.

Przestępcy wiedzą o tem, jaką korzyść wyciągnąć może sprawiedliwość z tych zeznań mimowolnych, dla tego najsprytniejsi z nich nie chcą poddać się tatuowaniu lub starają się zniszczyć ślady dawniej dokonanych rysunków. Dwaj zbrodniarze, według własnego ich zeznania, zdołali to osiągnąć za pomocą nakłuwania miejsc tatuowanych igłami, moczonemi w soku z fig niedojrzałych. Jak często praktykują to zacieranie świadczy znaczna różnica między odsetkiem tatuowanych małoletnich (41%) i dorosłych (7%). Drugi sposób polega na pokryciu starych rysunków nowymi, rozmaicie zabarwionymi, co zauważyli już Vidocq i Hutin.

W 4 wypadkach z 89 tatuowanie przerwane zostało w połowie, ponieważ operowany nie mógł wytrzymać, 1 raz tatuowanie zniknęło, ale niezupełnie, i to po upływie 35 lat. Ale że takie zniknięcie samo przez się bywa, dowiadujemy się o tem, z badań Caspera, Hutina i Tardieu'go, z których pierwszy widział zniknięcie tatuowań w 3 wypadkach z 66, drugi—w 4 z 36 i ostatni—w 22 z 179. Znikały zwłaszcza rysunki, wykonane za pomocą cynobru i sproszkowanego węgla.

Z 89 przestępców tatuowanych 71 poddało się tej operacyi w więzieniu lub zakładzie poprawczym (!), 8—w służbie wojskowej, 4 w świą-

tyniach i 4 tylko we własnem mieszkaniu. 37 z 50 było utatuowanych niebiesko za pomocą proszku z węgla i prochu strzelniczego, 6 czerwono— za pomocą cynobru, 1 czarno—za pomocą sadzy i 6 czerwono i niebiesko.

11) *Przyczyny.* Byłoby ciekawem dla antropologa odnaleźć przyczyny utrzymywania się wśród klas niższych i przestępców tego zwyczaju tak mało użytecznego a nieraz nawet szkodliwego. Sprobujmy więc dokonać tego.

a) Religia, która ma taką władzę nad ludem i stara się o zachowanie dawnych zwyczajów i obyczajów, przyczynia się niewątpliwie do utrzymania tatuowań, przynajmniej w Lorecie przyczyniała się do tego prawie oficyalnie. Ludzie, którzy mają szczególne nabożeństwo do jakiegoś świętego, sądzą, że rysując obraz jego na własnem ciele, dają mu dowód czci dla niego.

Wiemy, że Fenicyanie tatuowali sobie na czole litery imienia boga (Ewald. *Iudisch. Altherth.* III); na wyspach Marshalla należy prosić bogów o pozwolenie tatuowania się a tylko kapłani na Nowej Zelandyi mogą dokonywać tej czynności (Scherzer). Tam dodaje Lubbock, wierzą, że kobieta, która nie jest prawowiernie tatuowana, nie będzie cieszyć się szczęśliwością wieczną. (*Preist. Man.*, str. 480); dla kobiet brytańskich tatuowanie było obrzędem religijnym (Cezar, Pliniusz). Birmańczycy wykłuwają sobie często symbole tajemnicze i znaki, które, według ich mniemania chronią od ran.

Czcicielе bogini Syry *puncturis se nolant omnes*, mówi Lucyan (*De dea Syra*). Pierwsi chrześcianie wypalali za pomocą ognia na ręku i dłoni imię Chrystusa i godło krzyża, co utrzymuje się dotychczas (Prokopiusz, *Comment*).

4) Aż do 1688 r. pisze Thevenot, istniał zwyczaj, że chrześcianie którzy pielgrzymowali do Betleem, kazali tatuować się w świątyni.

Ze 102 przestępców tatuowanych, 31 miało wyryte godła religijne. które najczęściej zdarzają się w Hiszpanii. Marynarze tatuują się nieraz dla tego, ażeby rozpoznano ich ciała, jeżeli utoną w morzu.

b) Drugą przyczyną jest naśladownictwo. Żołnierz lombardczyk, człowiek uczciwy, który miał wytatuowaną na ciele syrenę, śmiejąc się, tak mi odpowiedział, kiedy go łajałem, że wydał pieniądze na to, ażeby mu oszpecono rękę: „Widzisz pan, my jesteśmy tacy, jak bydło; jeżeli ktoś cokolwiek zrobi, musimy go zaraz naśladować, chociażby to nawet sprawiało nam ból“.

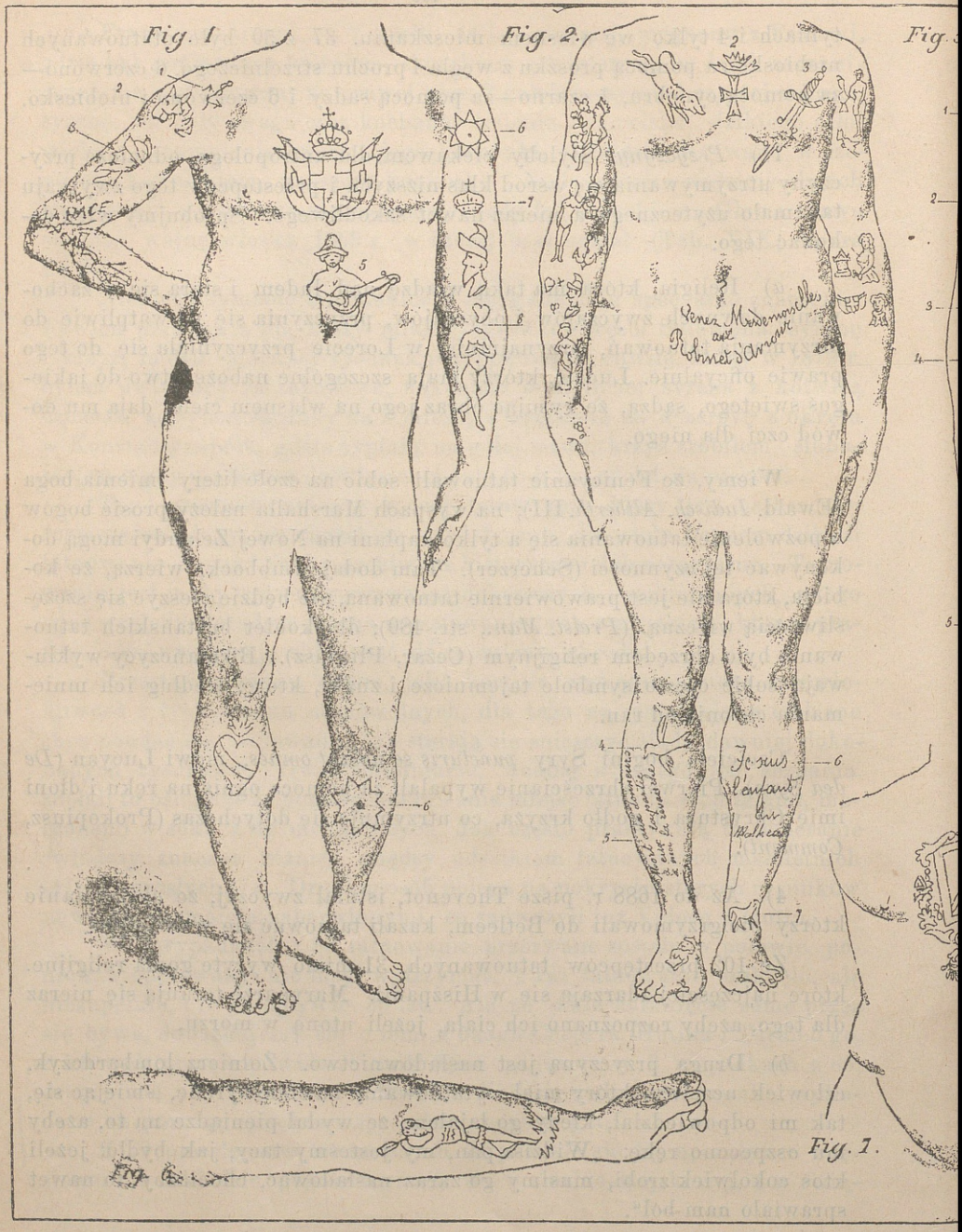
Fig. 1
Fig. 2.
Fig. 3
Venez Mesdemoiselles au Cabinet d'Amour
Jesus l'enfant
Fig. 1.

Fig. 4

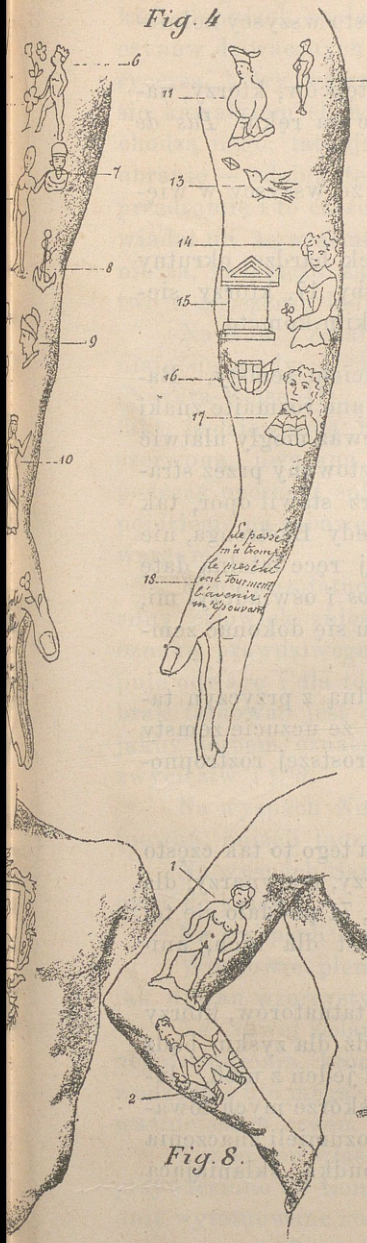

Fig. 5

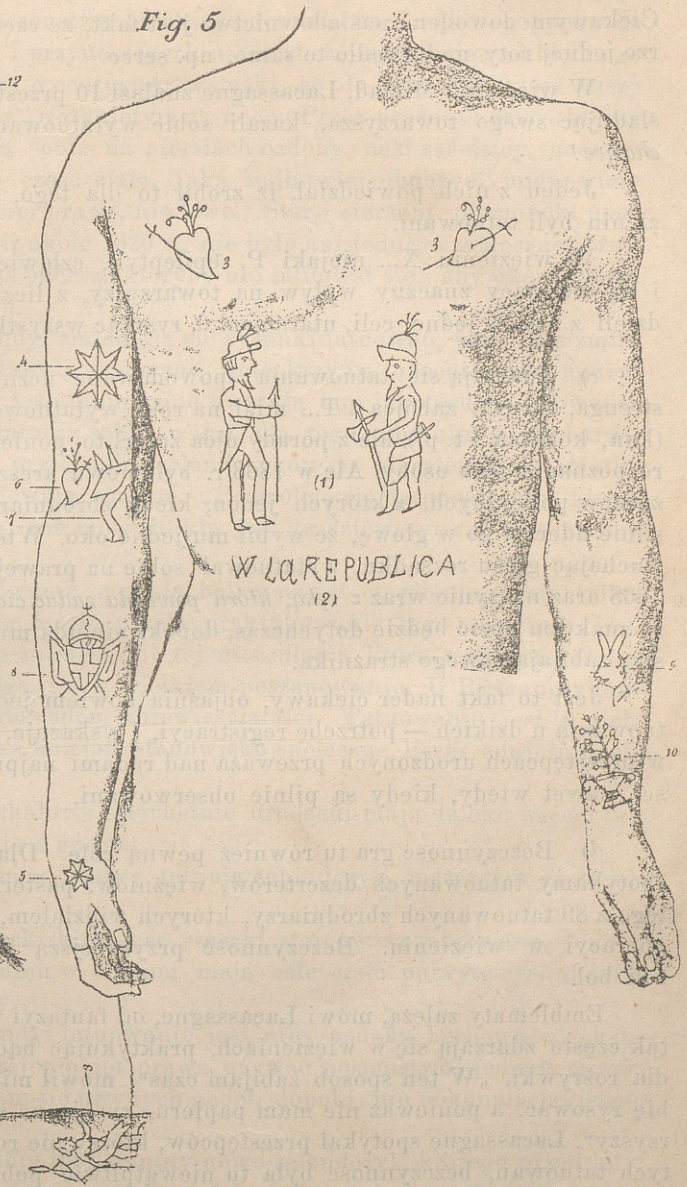

Fig. 8.

Ciekawym dowodem naśladownictwa jest fakt, że często wszyscy żołnierze jednej roty mają godło to samo, np. serce.

W więzieniu Mlejad, Lacassagne znalazł 10 przestępców, którzy, naśladując swego towarzysza, kazali sobie wytatuować na ręku: *Pas de chance!*

Jeden z nich powiedział, iż zrobił to dla tego, że wszyscy w więzieniu byli tatuowani.

W więzieniu X... niejaki P. epileptyk, człowiek bardzo okrutny i wywierający znaczny wpływ na towarzyszy, z liczby 17, którzy siedzieli z nim w jednej celi, utatuował 6, rysując wszystkim kometę.

c) Zdarzają się tatuowania spowodowane uczuciem zemsty. Bastrenga, okrutny zabójca z T... miał na ręku wytatuowane rozmaite znaki (koń, kotwica i t. p.), ale z porady ojca zatarł to, ponieważ mogły ułatwić rozpoznanie jego osoby. Ale w 1868 r. był znowu aresztowany przez strażników policyjnych, z których jeden, kiedy zbrodniarz stawił opór, tak silnie uderzył go w głowę, że wybił mu jedno oko. Wtedy Bastrenga, nie słuchając głosu rozsądku, wytatuował sobie na prawej ręce fatalną datę 1868 oraz naczynie wraz z *ręką*, *która powinna zadać cios* i oświadczył mi, że znak ten nosić będzie dotychczas, dopóki nie uda mu się dokonać zemsty, zabijając owego strażnika.

Jest to fakt nader ciekawy, objaśnia bowiem jedną z przyczyn tatuowania u dzikich — potrzebę registracyi, i wskazuje, że uczucie zemsty w przestępcach urodzonych przeważa nad radami najprostszej roztropności, nawet wtedy, kiedy są pilnie obserwowani.

d) Bezczynność gra tu również pewną rolę. Dla tego to tak często spotykamy tatuowanych dezerterów, więźniów, pasterzy, marynarzy; dla tego z 89 tatuowanych zbrodniarzy, których widziałem, 71 poddało się tej operacyi w więzieniu. Bezczynność przykrzejszą jest dla nich, aniżeli ból.

Emblematy zależą, mówi Lacassagne, od fantazyi tatuatorów, którzy tak często zdarzają się w więzieniach, praktykując bądź dla zysku, bądź dla rozrywki. „W ten sposób zabijam czas“, mówił mi jeden z nich, „lubię rysować, a ponieważ nie mam papieru, rysuję na skórze mych towarzyszy“. Lacassagne spotykał przestępców, którzy nie rozumieli znaczenia tych tatuowań, bezczynność była tu niewątpliwie pobudką, skłaniającą ich do poddania się tej operacyi.

e) Bardziej jeszcze oddziaływa tu próżność. Nawet ci, co nie są alienistami, wiedzą, że ta wszechwładna namiętność, jaką widzimy na wszyst-

kich stopniach społeczeństwa ludzkiego i wśród zwierząt — popycha do czynów dziwacznych i przynoszących uszczerbek, poczynając od błędnego rycerza, który walczy o centymetr wstążki, aż do kretynki, która puszy się kawałkiem słomy, wetkniętym za ucho. Przez próżność dzicy, którzy chodzą nago, tatuują sobie na piersiach ozdoby, nasi zaś dzicy, noszący ubranie — zdobią tę część ciała, jaką najłatwiej obnażyć, mianowicie przedramię i to częściej prawe, niż lewe. Stary sierżant piemoncki opowiadał mi, że w armii około 1820 r., nie było ani jednego walecznego żołnierza, zwłaszcza zaś oficera, któryby nie tatuował się, aby okazać męztwo w znoszeniu bólu.

Na Nowej Zelandyi zmieniają się rysunki tatuowań, jak u nas zmieniają się mody; niedawno rysowano linie krzywe, obecnie całe figury. (Novara-Reise. II). A że tatuowanie uważają tam jako ozdobę, dowodzi fakt, iż dziewczęta tatuują sobie wargi dla tego, aby ukryć ich barwę czerwoną, uważaną przez nowo-zelandczyków za nieestetyczną. Matki podczas operacyi śpiewają córkom: „Pozwólcie się tatuować, aby, kiedy pójdziecie na zabawę, nie mówili: kto jest ta dziewczyna z czerwonemi wargami“.

Ponieważ tatuowanie sprawia ból, a nawet cierpienie, jakie tylko silny człowiek znieść może, przeto praktykowanie tego zwyczaju jest oznaką prawdziwego męztwa lub tej nieczułości, która u dzikich zastępuje odwagę i dla tego jest w wielkiem poszanowaniu. U Birmańczyków brak tatuowań jest dowodem zniewieściałości. Tatuowanie jest u nich jakby herbem, oznacza bowiem stanowisko społeczne, liczbę odniesionych zwycięztw i t. d.

Na wyspach Nukahiwa szlachetnie urodzeni mają daleko więcej tatuowań, aniżeli ludzie z gminu.

Na wyspach Samoa wdowy tatuują sobie język, mężczyzni ciało od pasa do kolan.

Na wyspach Markizkich łyse czaszki starców są tatuowane.

Wodzowie plemion w Gwinei mają całe ciało pokryte rysunkami, jak dywan wzorzysty.

Na Nowej Zelandyi tatuowanie jest niby oznaką herbową szlachetnego urodzenia, której nie ma prawa używać pospólstwo, jednak nawet wodzowie nie mogą nosić pewnych godeł, dopóki nie dokonali jakiegoś ważniejszego czynu.

Tupee, ten właśnie inteligentny nowo-zelandczyk, którego przed laty przywieziono do Londynu, upominał fotografa, ażeby przedstawił dokładnie wytatuowane na jego ciele rysunki. „Europejczyk, mówił, pisze swoje imię piórem, Tupee zaś pisze je *tu*“.

Fig. 1

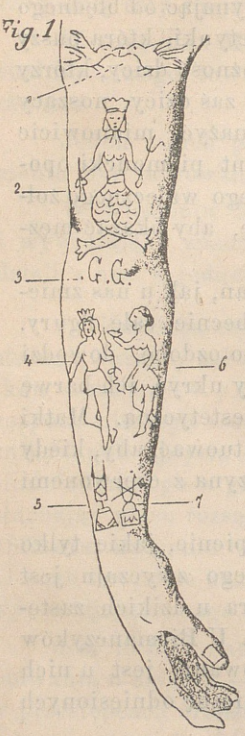

Fig. 2.

Fig. 3.

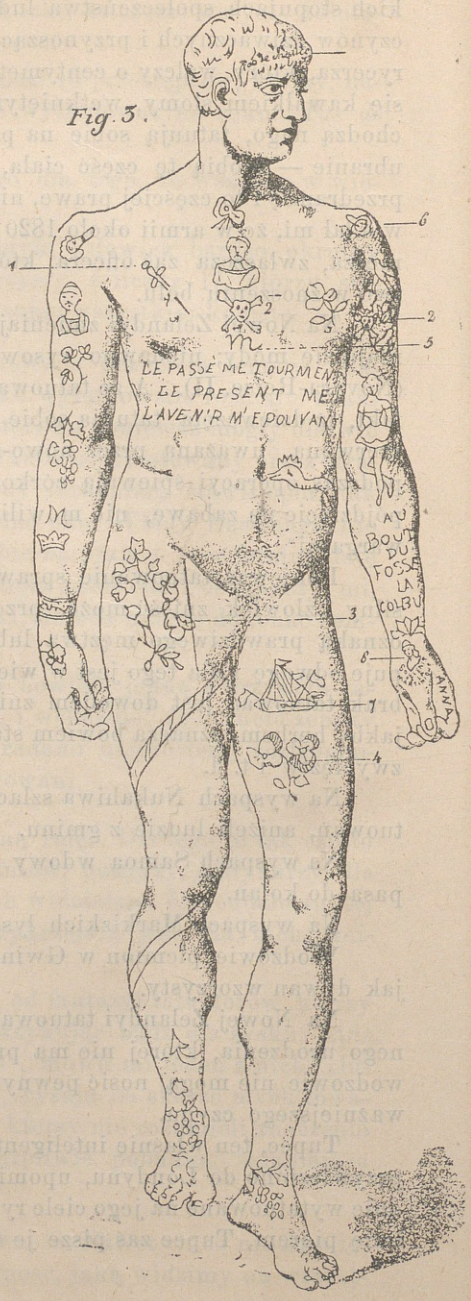

Fig. 8.

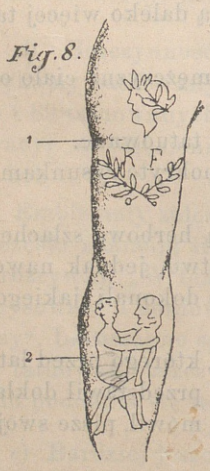

Fig. 9.

Fig. 4.

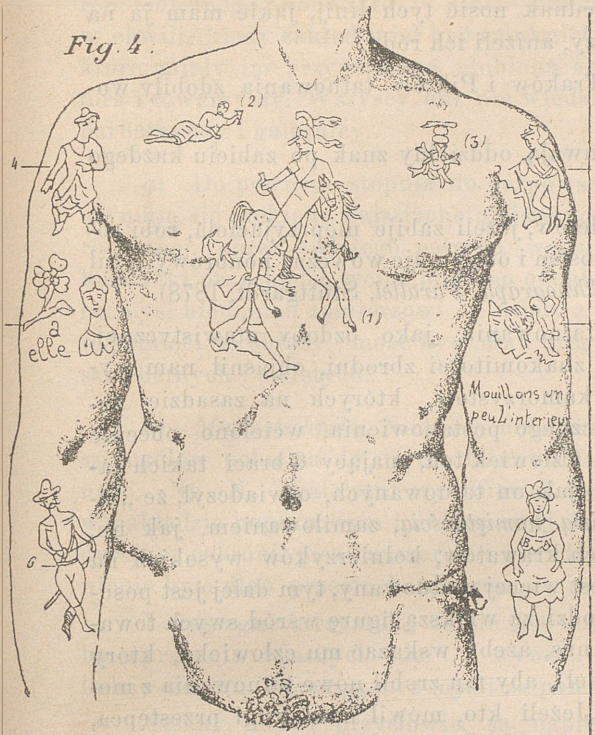

Fig. 5.

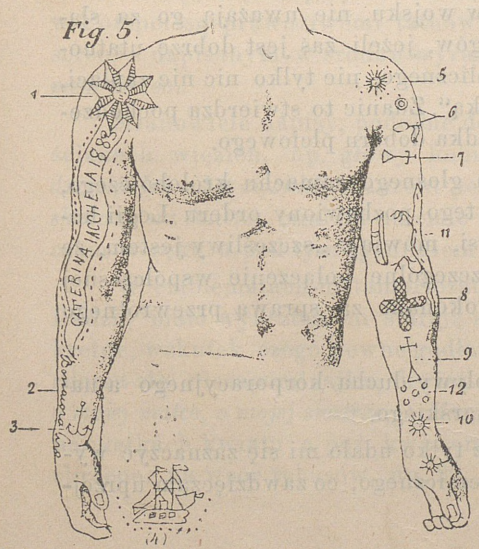

Fig. 6.

Fig. 7.

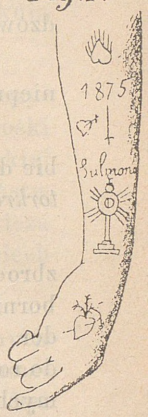

Fig. 10.

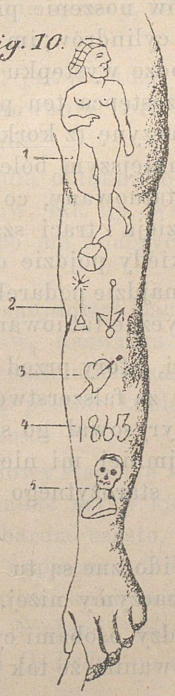

Fig. 11.

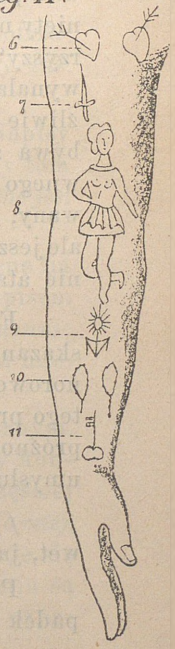

„Jakkolwiek Chonki (plemię), rzekł on do Dumont d'Urville'a, byli mocniejsi odemnie, nie mogą jednak nosić tych linij, jakie mam ja na czole, bo mój ród jest sławniejszy, aniżeli ich ród".

Również u starożytnych Traków i Piktów tatuowania zdobiły wodzów.

Pagaje na Sumatrze wykłuwają oddzielny znak po zabiciu każdego nieprzyjaciela.

Eskimos z plemienia Czigletów, jeżeli zabije nieprzyjaciela, robi sobie dwie kresy niebieskie pod nosem i otrzymuje wówczas honorowy tytuł *torkrota* t. j. zabójcy (Andrée. *Ethnograph. Parallel.* Stuttgardt, 1878).

Znaczenie hierarchiczne tatuowania, jako ozdoby atawistycznej, zbrodniczej i jako odznaczenia znakomitości zbrodni, objaśnił nam wybornie jeden z tak licznych kamorzystów, których na zasadzie nader nierozsądnego i niebezpiecznego postanowienia, wcielono obecnie do rozmaitych oddziałów armii. Człowiek ten, mający 6 braci takich samych jak on łotrów, i tak samo jak on tatuowanych, oświadczył, że „tatuowanie jest dla nich *prawdziwą namiętnością*, zamiłowaniem, jak np. dla studentów noszenie pięknych krawatów, kołnierzyków wysokich na dwa palce i cylindrów; im kto jest więcej utatuowany, tym dalej jest posunięty na drodze występku i uchodzi za większą figurę wśród swych towarzyszy". Przestępca ten prosił nas, ażeby wskazać mu człowieka, który wynalazł maszynę (z korka i igieł), aby mu zrobił nowe tatuowania z możliwie najmniejszym bólem. „Jeżeli kto, mówił nam drugi przestępca, bywa źle utatuowany, co zdarza się w wojsku, nie uważają go za sławnego złodzieja i traci szacunek kolegów, jeżeli zaś jest dobrze utatuowany, to, kiedy pójdzie do domu publicznego, nie tylko nic nie zapłaci, ale jeszcze znajdzie podarek pod poduszką". Zdanie to stwierdza pochodzenie atawistyczne tatuowania, jako środka doboru płciowego.

Fieschi, który przed dokonaniem głośnego zamachu królobójczego, skazany był za fałszerstwo i wskutek tego pozbawiony orderu Legii honorowej, wyrysował go sobie na piersi, mówiąc: „szczęśliwy jestem, że tego przynajmniej mi nie wydrą". Szczególne połączenie współczesnej próżności i starożytnego zwyczaju, dokonane za sprawą przewrotnego umysłu!

f) Widoczne są tu wreszcie wpływy ducha korporacyjnego a nawet, jak zobaczymy niżej, ducha sekciarskiego.

Pomiędzy osobami cywilnemi raz tylko udało mi się zaznaczyć wypadek tatuowania, że tak powiem, endemicznego, co zawdzięczam uprzej-

mości d-ra Albertolli'ego. Zdarzyło się to między wychowańcami dosyć renomowanego konwiktu w Castellamonte; chłopcy ci. w liczbie 20, w chwili, kiedy zakład miał być zamkniętym, wytatuowali sobie znaki, które miały im przypominać ulubioną szkołę, jak np. nazwiska dyrektora i towarzyszy. Wszyscy oni nie wiedzieli, że tatuowanie praktykują barbarzyńcy i galernicy.

g) Do pewnego stopnia do rozpowszechnienia tego zwyczaju przyczyniają się niekiedy najszlachetniejsze uczucia ludzkie. Zwyczaje wioski rodzinnej, obraz świętego patrona, wspomnienie dzieciństwa i dalekiej kochanki przychodzą wciąż pomimo oddalenia, pomimo niebezpieczeństw na myśl biednemu żołnierzowi. A wtedy znak, który codziennie odświeża w pamięci te obrazy, może być dlań drogim, może być źródłem uciech szlachetnych i świętych.

h) *Mnemotechnika.* Niekiedy dziwaczna chęć zapamiętania pewnych szczegółów pobudza do użycia tatuowania, jako środka mnemotechnicznego. Np. N... małoletni wytatuował sobie znak, na pamiątkę że był w zakładzie poprawczym i numer swój 435, jednak naodwrót, ponieważ dyrektor zabronił pisać numeru—i nie zdawał sobie sprawy, że to wspomnienie było dlań przecie hańbiącem.

Lacassagne utrzymuje, że nie tyle atawizm, jak ja sądzę, ile potrzeba wyrażenia własnych idei (?) wywołuje tatuowania, przestępcy zaś, ludzie ciemni, wyrażają swe myśli za pomocą figur.

Ściany, mówi przysłowie, są papierem dla obłąkanych. Napisy w Pompei są prawdziwemi tatuowaniami murów, tak np. widzimy tam serce, z napisanym w środku wyrazem *Psyche*, co ma znaczyć *Psyche jest mem sercem.*

Mianowicie napisy, podobne do tatuowań, znajdował Lacassagne na ścianach więzień, np. głowy kobiet, adwokatów, nazwiska z napisem *dziesięć lat robót ciężkich.* Laurent pod swem nazwiskiem napisał: *niewinnie skazany na śmierć*; miał on na ciele wytatuowaną postać kobiecą, z mieczem w ręku a pod tym rysunkiem podpis: *Wolność.*

W emblematach-metamorfozach dowcip ludowy staje się widocznym. Ludzie mało wykształceni starają się zawsze nadać myśli kształty konkretne, wskutek czego pewne godła spotykamy bardzo często. Najczęściej zdarza się niezapominajka, kwiat ulubiony, z napisem: *O mnie, o niej, o mojej matce, o mojej siostrze, o Maryi.* Często portret kobiety znajduje się na płatkach kwiatu a pod kwiatem nazwisko. Niekiedy tatuowania są skrócone na wzór rebusów, np. 20, potem *serce* i *D. Belles*, co miało ozna-

czać: *Vainqueur des belles.* Wszystkie one są, powiada Lacassagne, fantazyami ludowemi, napisami pół-hieroglificznymi.

i) Jedną z przyczyn tatuowania są również uczucia miłosne albo dokładniej erotyczne, czego dowodzą rysunki nieprzyzwoite (292 z 2480) i inicyały kochanek przestępców, utrzymanek lub nierządnic. Nawet na wyspach Oceanii rysują sobie na ciele organa płciowe i godła nieprzyzwoite. Japonki dawniej tatuowały ręce, wskazujące na organ rodny, które zacierały, zmieniając kochanka. (Mantegazza).

Taitianki, kobiety Tobasów i Guaranów tatuowały się za pomocą właściwych linij i blizn, aby pokazać czy są dziewicami, czy też dojrzałemi do stosunków płciowych. Wśród mężczyzn tatuowanie zbiega się często z chwilą dojścia do dojrzałości i jest jej oznaką, a może, jak sądzi Darwin, środkiem doboru płciowego.

Wszystkie prostytutki arabskie mają wytatuowane krzyże lub kwiaty na policzkach i rękach, a jagody morwowe na sutkach, na spojeniach organów rodnych lub na zewnętrznej stronie powiek. U trzech, obserwowanych przez Lacassagne'a, na jednem przedramieniu wytatuowany był portret i imię kochanki, a na drugim portret i imię kobiety.

Ta pobudka miłosna, w połączeniu z mniejszą wrażliwością zbrodniarzy na ból, tłomaczy fakt, że niektórzy ponoszą ofiary pieniężne, byle tylko być utatuowanymi.

W Paryżu i Lyonie (pisze Lacassagne), tatuatorzy z profesyi zazwyczaj utrzymują sklepy w pobliżu gospód, mają albumy rysunków i każą sobie płacić od 50 centymów do 15 franków za operacyę, zarabiając tym sposobem nieraz 100 franków dziennie. Ale jeżeli nie używają tuszu chińskiego, który trwa dłużej, tylko karminu, powodującego silne podrażnienie i tarcie, wywołują nieraz poważne cierpienia.

Ta pobudka namiętności, połączona z dokładną znajomością szczegółów w ludziach, mających nie wiele ale określonych idei, tłomaczy mojem zdaniem, to wykończenie, jakiem odznaczają się niektóre rysunki, tak samo subtelne, jak rysunki starożytnych Egipcyan, Meksykanów lub Chińczyków, na których dotychczas rozróżnić można wybornie kształty zwierząt, roślin i narzędzia, jakie chcieli przedstawić. Dokładność tych rysunków przypomina mi również wyszukaną subtelność piosnek ludowych, w których wymowa namiętności okazuje się wyższą nad sztuczne wypracowania.

l) Być może zwyczaj obnażenia ciała, jak to ma miejsce u dzikich, wywołuje używanie tatuowań w charakterze ozdób lub zasłon.

W istocie marynarze, którzy chodzą z obnażoną piersią i rękami, pederaści i nierządnice tatuują się najczęściej, jak również górnicy i wieśniacy. Z drugiej strony, kiedy człowiek jest odziany, tatuowanie jak gdyby nie istnieje, ponieważ nie można go obserwować.

12) *Atawizm.* Ale najpierwszą, najgłówniejszą przyczyną rozpowszechnienia się tego zwyczaju w naszem społeczeństwie jest, według mego zdania, atawizm albo ten rodzaj atawizmu historycznego, jakim jest tradycya, gdyż tatuowanie stanowi specyalną właściwość człowieka przedhistorycznego i żyjącego w stanie dzikości.

W jaskiniach przedhistorycznych w Aurignac'u i w grobowcach starożytnego Egiptu znaleziono zaostrzone kosteczki, które dziś jeszcze służą dzikim do tatuowania. Assyryjczycy, według Lucyana, Dakowie i Sarmaci, według Pliniusza, rysowali sobie na ciele, czole i ręku figury, a Fenicyanie i Hebrajczycy—linie, które nazywali „znakami Boga". (Ewald. *Iud.* Alberth. IV). Wśród Bryttów zwyczaj ten był tak powszechnym, że sama ich nazwa (*Brith*—malować) zdaje się, ztąd pochodzi, podobnie jak nazwa Pictów (*Picti*, *Pictones*). Wypalali oni żelazem, powiada Cezar, różne figury na ciele dzieci i malowali swych wojowników za pomocą *isatis tinctoria*, ażeby ci wyglądali straszniej w boju.

Szkoci, mówi Izydor, rysują sobie na ciele dziwaczne figury za pomocą zaostrzonych żelazek i czernidła. (Etymol. IX, Lucianus. *De dea Syra*. Ewald, op. cit. str. 102, Caesar. *De bello gallico*, 14). Żołnierze rzymscy, świadczy Vegecyusz, mieli wykłute na prawem ramieniu imię cesarza i datę zaciągnięcia się do wojska (*De re militari*).

Nie ma, jak sądzę, ludu dzikiego, któryby nie był mniej lub więcej tatuowany. Payaguasy malują sobie twarz na niebiesko podczas uroczystości i rysują na niej trójkąty i arabeski. Plemiona murzyńskie, zwłaszcza Bambara, różnią się między sobą kresami na twarzy, narysowanemi poziomo lub pionowo oraz kresami na piersiach i ręku. Wojownicy kafryjscy mają przywilej zrobienia sobie długiej rysy na nodze, którą czynią niezatartą, zabarwiając ją na niebiesko.

Na Tahiti kobiety tatuują jedynie nogi i ręce lub uszy, na kształt naszyjników lub bransolet, niektóre zaś części płciowe i brzuch (jedna miała wyrysowane godła nieprzyzwoite); mężczyzni tatuują całe ciało, a przeważnie nos i dziąsła, skutkiem czego bywa często zapalenie dziąseł lub wdaje się gangrena. Aby zapobiedz temu, operowany zachowuje ścisłą dyetę i przez pewien czas odpoczywa. Tatuator jest tam tak szanowany i przyjmowany chętnie, jak u nas w średnich wiekach trubadurowie, oraz hojnie wynagradzany. (Berchon. *Sur le tatouage.* 1872).

Na wyspach Markizkich tatuowanie jest jakby sakramentem obłóczyn.

W 15—16 roku życia chłopcom wkładają pas i tatuują im palce i łydki, dokonywając tej czynności w miejscu świętem. Każda bogata rodzina ma swego tatuatora, którego godność przechodzi z ojca na syna, tak że jeżeli pierwszy umrze, trzeba nieraz czekać kilka lat, zanim drugi dorośnie. Kobiety, nawet szlachetnie urodzone, tatuują sobie tylko ręce i nogi, natomiast starszyzna ma całe ciało pokryte tatuowaniami; na dolnych kończynach rysunki są delikatne, na twarzy zaś grube i odrażające, w celu zastraszenia wrogów.

U Kabylów dziewczęta mają tatuowania na twarzy i policzkach, ale ścierają te rysunki, wychodząc za mąż.

Tatuowanie jest prawdziwem pismem dzikich, pierwszymi regestrami stanu cywilnego; za pomocą specyalnych tatuowań dłużnicy oznaczają zobowiązanie odsłużyć wierzycielowi w określonym czasie i notują ilość, oraz jakość otrzymanych przedmiotów. (Krause. *Ueber die Tatowiren*).

Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że zwyczaj tak rozpowszechniony wśród dzikich i ludów przedhistorycznych, odradza się wśród tych warstw społeczeństwa ludzkiego, które, jak np. marynarze niższej klasy zachowują temperament, przyzwyczajenia, przesądy, nawet piosenki ludów pierwotnych i, podobnie, jak one, wykazują taką samą gwałtowność uczuć, taką samą gnuśną nieczułość, taką samą dziecinną próżność. Długa bezczynność, obnażanie ciała i rozpusta, podobnie jak u dzikich, są tu głównemi przyczynami utrzymania tego dziwacznego zwyczaju.

Co się tyczy wpływu atawizmu i tradycyi, to, jak mi się zdaje, stwierdza go ten fakt, że zwyczaj tatuowania najbardziej rozpowszechniony jest między włościanami i pasterzami, którzy najuporczywiej trzymają się starych tradycyj. We Włoszech zachowują ten zwyczaj przeważnie mieszkańcy Piemontu, Lombardyi i Marchii, t. j. ludy pochodzenia celtyckiego, w Europie zaś Francuzi, bezpośredni następcy Celtów, którzy, jedyni z ludów europejskich, tatuowali się jeszcze za czasów Cezara.

Zresztą tatuowanie było w zwyczaju u starożytnych greków i rzymian. Herodot opowiada, że Parys po porwaniu Heleny, kiedy uciekając przed Menelausem, musiał wylądować na przylądku Canosa, w pobliżu świątyni Herkulesa, kazał się tam utatuować, ponieważ tatuowanie, będące niejako poświęceniem się bogom, czyniło go nietykalnym. (*Revue scientifique*, 1888).

Trakowie uważali tatuowanie jako godło odznaczenia. Hermogenes

pisze, że w 2 wieku po narodzeniu Chrystusa, tatuowano cudzołożnice i niektóre z nich umierały, nie mogąc znieść tak bolesnej operacyi. Niewolników, więźniów, zbiegów piętnowano rozpalonem do czerwoności żelazem lub tatuowano, na czole mieli wyrysowanego konia, albo herb królewski, a oprócz tego golono im włosy.

13) *Tatuowanie u obłąkanych.* Po tem co powiedzieliśmy, należy tylko przypomnieć lekarzowi sądowemu, że powinien uważać, jako wskazówkę pośrednią długiego pobytu w więzieniu, istnienie tatuowań, zwłaszcza jeżeli je znajduje u osób, nie należących do klasy marynarzy, wojskowych, chałupników lombardzkich, rybaków marchijskich i neapolitańskich, lub jeśli rysunek przedstawia sceny nieprzystojne, kombinacye złożone a dokonany jest na wstydliwych częściach ciała, lub jeśli treść jego ma pewien związek z uczuciami zemsty i rozpaczy. Niewątpliwie skłonność do praktykowania tego zwyczaju wystarcza dla odróżnienia przestępcy od obłąkanego, który chociaż znajduje się również pod kluczem, podlega gwałtownym namiętnościom i zmuszony jest do bezczynności, wynajduje sobie jednak inne dziwaczne sposoby zabicia czasu: wierci kamienie, strzępi odzież, często drapie własne ciało, bazgrze na ścianach i na kawałkach papieru, ale dosyć rzadko wykonywa rysunki na swej skórze. Na 800 z górą obłąkanych w szpitalach w Pawii i Pesaro, znalazłem tylko 4 tatuowanych; wszyscy zaś poddali się tej operacyi przed ujawnieniem obłędu. To samo zauważyli Zani w Reggio i Livi w Sienie, którzy zakomunikowali mi, że ci nieliczni waryaci, którzy byli tatuowani siedzieli poprzednio w więzieniu i tam poddali się tej operacyi *). Jest to nowym dowodem wpływu atawizmu na zwyczaj tatuowania, ponieważ obłąkanie prawie nigdy nie bywa chorobą wrodzoną, a więc atawistyczną.

---

*) Miałem sposobność w Sienie zbadać tych tatuowanych (11 z 500), 6 z nich przeszło tu z więzień, gdzie wykonali pierwsze rysunki (herb wielko-książęcy, data 1856 rok, napis — niech żyje Garibaldi, kotwica i t. d.). W szpitalu ludzie ci praktykowali dalej tatuowanie za pomocą proszku z cegły, ale rysunki były zawiłe i trudne do odgadnięcia; ci sami namówili zwyczajnych obłąkanych, żeby dali się tatuować, rysunki jednak były również niejasne lub nieudawały się wcale. Być może, iż tatuowanie zawiłe, nieudatne odróżnia robotę obłąkanego od roboty przestępcy w tych rzadkich wypadkach, kiedy tatuowanie odbywa się w szpitalu? Jest to bardzo prawdopodobne.

N. B. Bywają tatuowania mimowolne, spowodowane przykładaniem plastra angielskiego, wezykatoryj lub dokonane podczas snu pod przymusem; pewien więzień w zmowie z innymi postanowił utatuować podczas snu jednego z towarzyszy i zrobił pierwsze cięcie, nie budząc go wcale, przy drugiem jednak cięciu operowany zbudził się i rysunek pozostał niezupełnym.

Zdarzają się również tatuowania przypadkowe (obserwowałem je dwukrotnie) pochodzące wskutek ran lub okaleczenia członków przedmiotami, zawierającymi w znacznej ilości substancye barwne, jak np. węgiel.

De Paoli wprawdzie znalazł 19 tatuowanych pomiędzy 278 obłąkanymi (*Note sul tatuaggio nel Manicomio di Genova.* 1880). Ale z tych 19 przez więzienie przeszło 11, z pozostałych zaś 8, jeden należał do stowarzyszenia kamorystycznego (Torti—silni) w Genui a 5 poddało się tatuowaniu jeszcze na wolności, kiedy byli marynarzami lub żołnierzami. Dwóch tylko utatuowało się w szpitalu, ale z nich jeden był poprzednio marynarzem i utatuował się, jak sam zeznawał, ażeby wydawać się pięknie ozdobionym w oczach towarzyszów, kiedy wyjdzie na wolność. Tatuowanie to, które obserwowałem, przedstawiało Boga, w kształcie trójkątu, tatuującego anioła, i znajdowało się w związku z treścią jego obłędu.

Niedawno Severi, badając 1138 obłąkanych z Toskanii znalazł 66 tatuowanych (patrz powyżej podaną tablicę), t. j. 58%, ale większa część ich była poprzednio w więzieniu i dwóch tylko dokonało tej operacyi w szpitalu (*Il tatuaggio nei pazzi. Archiv. di psich. e scienze pen.*: VI, str. 60).

Badanie to ma wielką wagę, ponieważ porównane z badaniami Lucciniego, dotyczącemi zbrodniarzy, którzy pochodzą z tego samego kraju, z tej samej prowincyi i mają ten sam wiek—wykazuje olbrzymie różnice.

Lucchini Zbrodniarze Tatuowani		Severi Obłąkani			
			Badani	Tatuowani	
Lukka	16,05%	Lukka	248	11	4,43%
Florencya	26,0%	Florencya	382	15	3,71%
Arezzo	27,27%	Arezzo	381	20	5,24%
		Siena	508	50	3,94%

Proporcya tatuowanych między zbrodniarzami, w porównaniu z obłąkanymi jest w Lukce cztery razy, a we Florencyi osiem razy większa w Sienie różnica prawdopodobnie okaże się bardziej jeszcze znaczną, ale brakuje nam danych dla porównania.

Dwaj tatuowani, których widziałem w szpitalu waryatów w Neapolu, ze wszystkiemi cechami tatuowania zbrodniczego (szpady, pogróżki śmierci, godła nieprzyzwoite) byli skazańcy, dotknięci obłędem zmysłu moralnego.

14) *Ślady obrażeń.* Wskazówką, która może bardzo przydać się lekarzowi sądowemu dla odróżnienia rabusia lub złodzieja od uczciwego lub spokojnego obywatela, o ile ten ostatni, rzecz jasna, nie będzie weteranem lub epileptykiem — jest częstość blizn i szram na głowie i ręku. Z 390 przestępców u 17 znalazłem takie blizny, wcześniejsze od daty spełnienia zbrodni.

Stosuje się to również do prostytutek; Parent-Duchatelet z 392 nierządnic oddanych do szpitala z powodu ciężkich, ale nie syfilitycznych chorób, u 90 znalazł blizny, spowodowane przez poważne obrażenia i rany.

Dla człowieka-zbrodniarza, narażającego się na ciągłą walkę z całem społeczeństwem, blizny a bardziej jeszcze tatuowanie, stanowią, wyrażając się językiem medycyny sądowej — istotne właściwości profesyonalne.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Przemiana materyi.

Temperatura, puls i oddech, waga, mocz, menstruacye, porody

I. *Temperatura pachowa.* U 30 zbrodniarzy Marro (*Archivio di psichiatria.* VII, 103) znalazł następującą temperaturę:

8 złodziei	37°,00	4 podpalaczy	37°,10
8 gwałtowników	37°,10	3 oszustów	37°,06
4 gwałcicieli	37°,06	3 włóczęgów	37°,10
Przeciętnie	38°,07		

Ja i Ottolenghi (*Il ricambio materiale nei delinquenti nati. Giorn. della R. Acad. di medicina*, N. 4, 1888) u innych 16 przestępców znaleźliśmy:

	rano	wieczorem		rano	wieczorem
4 oszustów	36°,9	37°,2	1 fałszerz	36°,9	37°,2
3 złodziei	36°,9	37°,3	1 gwałtownik	36°,3	37°,0
3 rabusiów	36°,6	37°,1	1 zabójca	37°,0	37°,3
2 gwałcicieli	36°,7	37°,2	1 buntownik	36°,9	37°,2

Przeciętnie 36°,6 rano i 37°,2 wieczorem.

Temperatura pachowa 15 przestępców, badanych w naszej pracowni (o 3 godzinie) przedstawia się tak:

1 gwałciciel obłąkany . . . . . 36°,6
2 złodziei epileptyków . . . . . 36°,7
3 skazanych za bunt, z nich 1 epileptyk . . 37°,2
6 gwałtowników, z nich 1 obłąkany, 1 epileptyk 37°,5
1 oszust . . . . . 38°,8
Przeciętnie 37°,4.

U 4 mierzono temperaturę pod obu pachami, w 3 wypadkach wyższa była pod lewą pachą, w 1—pod prawą.

W ogóle temperatura bardzo niewiele przewyższa normalną, różnica, podobnie jak u obłąkanych, polega raczej na tem, że reakcya jest słabszą, że podwyższenie temperatury jest mniejszem w tych wypadkach, kiedy wzburzenie umysłu, i to ze słusznej przyczyny, doszło do szczytu; temperatura powiększyła się tylko o 1°,5 (37°,5; 38°,0; 38°,5).

W wielu chorobach gorączkowych, z wyjątkiem tyfusu, znalazłem podobieństwo, jak Raggi i Virgilio, do obłąkanych i prawie zupełną apiressyę.

Niedawno stwierdził to samo Penta za pomocą wielu obserwacyj. U 3 na 9 suchotników, pisze on, nie znalazłem wcale gorączki, u jednego nawet, jakkolwiek miał hemophtysis i zapalenie płuc, temperatura dochodziła tylko do 36°,2 a spadała do 35°,6, co tłomaczy długotrwałość choroby (*Archiv. di psich.* IX, 3).

2) *Puls i oddychanie.* Według Marro u przestępców znajdujemy przyspieszenie tętna w stosunku do oddychania, wszelako różnica jest bardzo nieznaczna *), z drugiej strony interferencye mogą być spowodowane położeniem ciała, zmęczeniem i t. d., tak że trudno je ustalić. Oddychanie zdaje się być powolniejszem u gwałcicieli, częstszem u zabójców; u jednego gwałciciela Marro znalazł 11 odetchnień na 71 uderzeń pulsu.

U kobiet, zwłaszcza gwałtownych, według Marro, puls jest wolniejszy, wynosi bowiem 73, kiedy u normalnych 77, liczba zaś odetchnień u pierwszych jest stosunkowo większa 20%, u drugich 21%.

3) *Waga.* Waga 64 przestępców, podczas pobytu w więzieniu, powiększyła się w 17 wypadkach (od 0,1 do 4,8 kilo.), zmniejszyła w 24

---

*)	Gwałtownicy	Włóczęgi	Gwałciciele	Rabusie	Mordercy	Złodzieje	Oszuści	Zbrodniarze	Normalni
Puls	76	75	80	79	79	80	77	77	78
Oddychanie	20	19	18	19	22	21	19	19,5	19,7

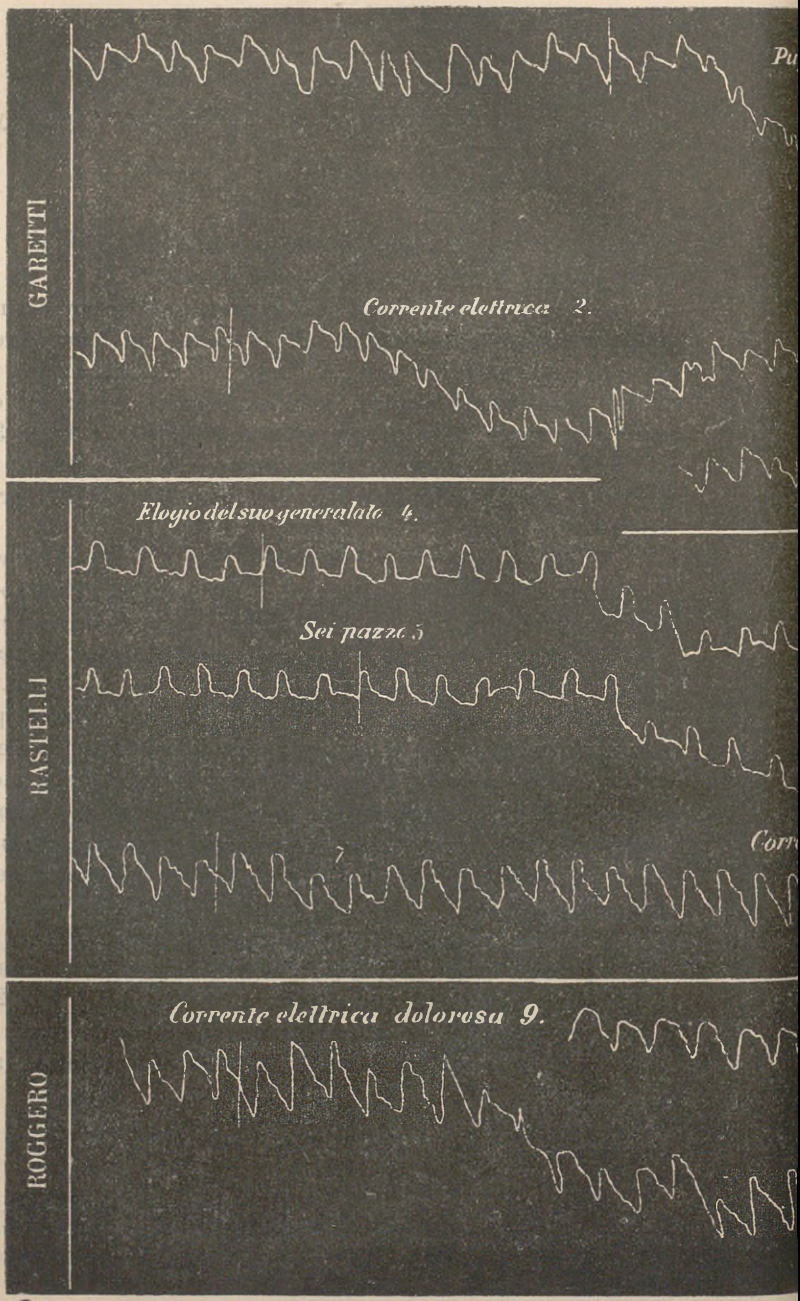
GARETTI
Corrente elettrica 2.
RASTELLI
Elogio del suo generalato 4.
Sei pazzo 5
ROGGERO
Corrente elettrica dolorosa 9.

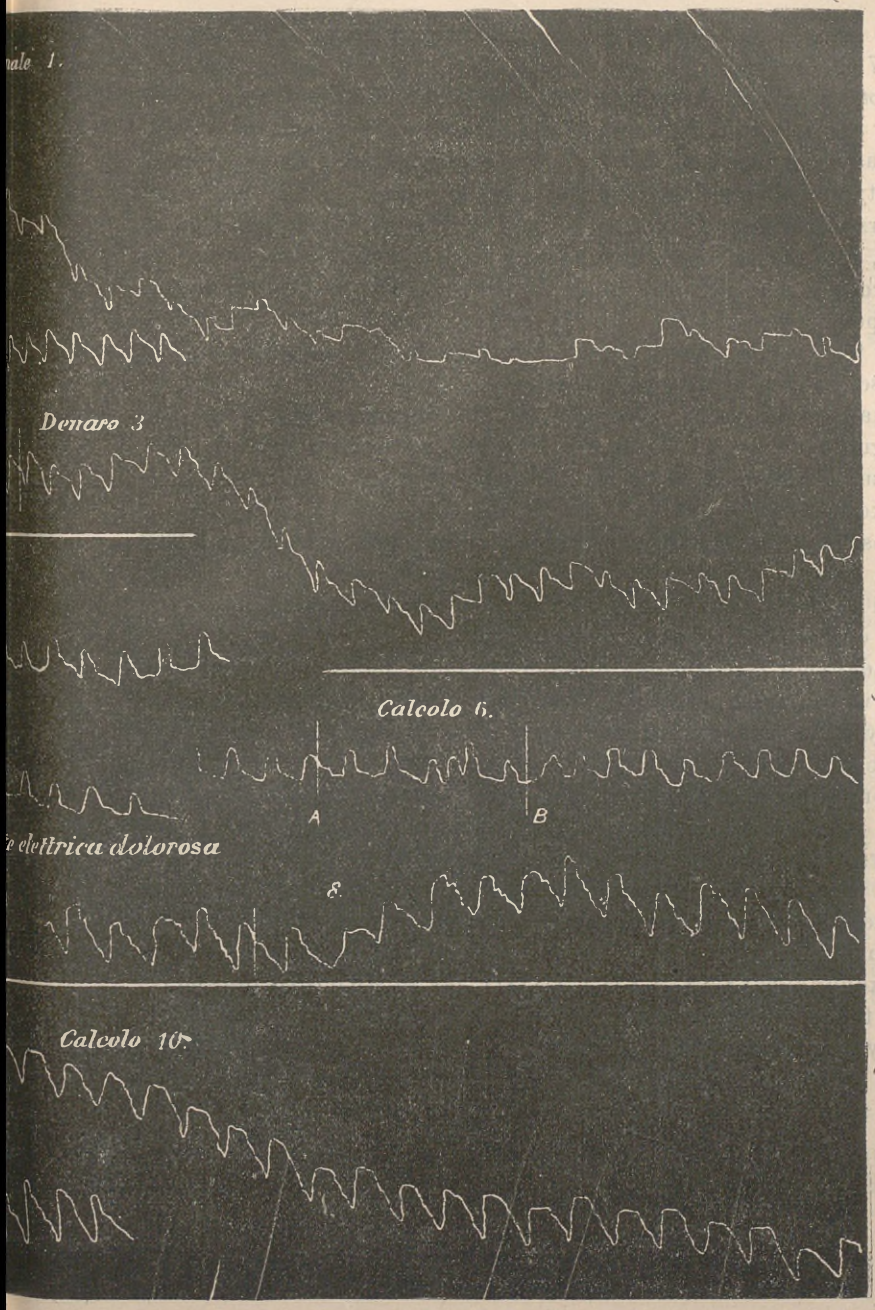
ale 1.
Denaro 3
Calcolo 6.
A
B
e elettrica dolorosa
8.
Calcolo 10.

(maximum 4 kilo.), wahała się w jedną lub drugą stronę w 234 (Marro op. cit. str. 71).

4) *Azot, chlor, kwas fosforowy.* Badania dokonane niedawno w mojej pracowni przez doktora Ottolenghi'ego, a dotyczące zawartości w moczu, wydzielanym w ciągu 24 godzin: azotu, chloru i kwasu fosforowego — dały rezultaty, przedstawione w tablicy niżej podanej. Ottolenghi badał 15 zbrodniarzy-urodzonych, typowych, bardzo silnych, 3 alkoholików i 2 epileptyków, oraz 5 ludzi normalnych, zamkniętych w tem samem więzieniu za wykroczenia przeciw karności wojskowej. Wszyscy przyjmowali jednakowe pożywienie, składające się ze 130 gramów mięsa bez kości, 250 gramów wina, 605 gramów chleba, oraz dwóch zup, zawierających 55 gramów części stałych i 25 gramów rosołu.

Wynika ztąd aż nadto widocznie, że zbrodniarze mniej wydzielają azotu w ciągu 24 godzin. W ogóle zbrodniarze urodzeni wydzielają średnio w moczu 0,38 gramów azotu na 1000 gramów wagi ciała, zaś przestępcy wypadkowi—0,52.

Azot jest najważniejszym z wytworów powrotnych organizmu, trzy zaś czynniki wpływają przeważnie na wydzielenie jego: budowa ciała, odżywianie i stopień śpieszności przeobrażeń organicznych. Który z tych czynników, o ile możemy przypuszczać, gra główną rolę w wypadkach przez nas badanych? Z pewnością nie budowa ciała, ponieważ z pomiędzy zbrodniarzy wybraliśmy osobistości krzepkie, ani też pożywienie, ponieważ dla wszystkich było jednakowe. Musimy więc przyznać, że zmniejszone wydzielanie azotu zależało od mniejszej działalności przy wymianie substancyj proteinowych. Z wyszczególnionych powyżej zbrodniarzy dwaj tylko Ma... i Re... (N. VIII i IX) pili dużo, ale ani u jednego, ani u drugiego nie było żadnych objawów alkoholizmu, chociaż pierwszy, będąc na wolności mógł wypić 25 lampek wódki w ciągu dnia. Ale tutaj trzeba przyjąć w rachubę odporność organizmu, właściwą zarówno zbrodniarzom, jak i dzikim. Znacznie mniejszy stosunek azotu (0,32) znajdujemy u zwyczajnych alkoholików (XXI, XXII i XXIII), jak to stwierdził już Baer.

Co się tyczy dziennego wydzielania chlorków, nie ma większej różnicy między przestępcami wypadkowymi (0,31) i zbrodniarzami urodzonymi (0,29), tylko u alkoholików widzimy znaczne zmniejszenie — 0,19, co tłomaczy się stanem wycieńczenia, w jakim się znajdują.

Tablica, zawierająca dane indywidualne i ogólne.

WYSZCZEGÓLNIENIE	Numer obserwacyi	Liczba obserwacyi	Średnia waga ciała w gramach	Ilość moczu wydzielonego w ciągu 24 godzin	Waga specyficzna	Ilość azotu na 1000 gr. wagi ciała	Ilość chlorków na 1000 gram. wagi ciała	Ilość kwasu fosforowego na 1000 gr. wagi ciała	Stosunek kwasu fosforowego do azotu
Zbrodniarze urodzeni:									
L. gwałtownik	I	3	63266	1880	1014	0,28	0,35	0,022	7,9%
Br. gwałciciel sodomista	II	5	59360	1269	1019	0,42	0,24	0,029	6,9%
Bu.. złodziej	III	5	71800	1740	1019	0,40	—	—	—
Ch. oszust	IV	3	70760	1355	1024	0,42	0,24	0,027	6,4%
Cu.. rabuś	V	5	61860	1520	1022	0,36	—	—	—
Fe.. zabójca	VI	4	71430	1480	019	0,35	0,24	—	—
For. rabuś	VII	4	70000	1233	1019	0,43	0,26	0,028	6,7%
M.. oszust i złodziej	VIII	5	57740	1318	1020	0,37	0,24	0,025	6,9%
R.. oszust	IX	5	55540	1340	1018	0,41	—	—	—
Ro.. złodziej	X	3	73433	1233	1022	0,42	0,21	0,021	5,0%
Se.. oszust	XI	4	53950	906	1019	0,32	0,19	0,016	5,0%
To.. gwałtownik	XII	4	52626	1210	1020	0,40	0,30	0,025	6,2%
Zo.. złodziej	XIII	4	68950	2250	1014	0,34	0,34	0,024	6,1%
Co.. gwałciciel	XIV	5	77028	1406	1015	0,38	0,24	—	—
G. oszust i złodziej	XV	3	57310	1470	1019	0,42	0,28	0,028	6,7%
Przeciętnie		—	—	**1440**	**1018**	**0,38**	**0,29**	**0,024**	**6,3%**
Przestępcy wypadkowi:									
Bo	XVI	5	61550	1400	1023	0,50	—	—	—
Ma.	XVII	3	65866	1200	1021	0,55	0,30	0,019	3,4%
Ch.	XVIII	3	58233	1700	1017	0,54	0,32	0,021	3,9%
Pa.	XIX	4	61925	1540	1018	0,52	—	—	—
Je.	XX	4	67125	1587	1015	0,50	—	—	—
Przeciętnie		—	—	**1485**	**1019**	**0,52**	**0,31**	**0,020**	**3,6%**

WYSZCZEGÓLNIENIE	Numer obserwacyi	Liczba obserwacyj	Średnia waga ciała w gramach	Ilość moczu wydzielonego w ciągu 24 godzin	Waga specyficzna	Ilość azotu na 1000 gr. wagi ciała	Ilość chlorków na 1000 gr. wagi ciała	Ilość kwasu fosforowego na 1000 gram. wagi ciała	Stosunek kwasu fosfornego do azotu
Alkoholicy.									
Mi.	XXI	5	67760	1330	1017	0,40	0,24	0,021	5,0%
Ma.	XXII	3	74700	1383	1020	0,31	0,19	0,020	6,4%
Or.	XXIII	4	58075	1201	1013	0,29	0,13	0,017	5,8%
Przeciętnie . .	—	—	—	**1304**	**1017**	**0,32**	**0,19**	**0,019**	**5,8%**
Epileptycy.									
Ch.	XXIV	4	67725	1344	1019	0,55	0,28	0,037	6,7%
As.	XXV	4	61300	1375	1025	0,57	0,25	0,028	5,0%
Przeciętnie . .	—	—	—	**1358**	**1022**	**0,56**	**0,26**	**0,032**	**6,58**

Bardziej zajmującymi są rezultaty spostrzeżeń, dotyczących kwasu fosforowego, który u zbrodniarzy wydziela się obficiej — 0,024, aniżeli u normalnych—0,020, na 1000 gramów wagi ciała. Różnica ta okaże się bardziej widoczną, jeżeli porównamy stosunek między wydzielaniem kwasu fosforowego i azotu w ciągu 24 godzin, na 1000 gramów wagi ciała.

Wprawdzie Mendel zauważył, że średnia cyfra wydzielania azotu w ciągu 24 godzin zbyt jest zmienną nawet u normalnych, żeby mogła służyć za podstawę badaniom biologicznym, jednakże cyfra, wyrażająca stosunek między ilością fosforanów i materyj stałych, zawartych w urynie oraz między ilością azotu jest bardziej pewną i łatwiejszą do sprawdzenia. Mayret w swoich badaniach uwzględnia tylko ten stosunek.

Stosunek procentowy kwasu fosforowego do azotu, wydzielonego w ciągu 24 godzin, jak wynika z naszych spostrzeżeń, wynosi średnio 3,5% dla przestępców wypadkowych i 6,3 dla zbrodniarzy urodzonych. Mała stosunkowo ilość kwasu fosforowego zależała od pożywienia, zawierającego niewiele fosforanów.

Widzimy jednak, że zbrodniarze urodzeni wydzielają w stosunku do ilości azotu prawie podwójną ilość fosforanów.

W dwóch wypadkach epilepsyi (XXIV, XXV), przedstawiających paroksyzmy czysto psychiczne, wydzielanie azotu znacznie jest większe (0,56), aniżeli normalnie, ponieważ jednak ilość wydzielonego kwasu fosforowego również się zwiększa (0,032), stosunek procentowy między nimi nie o wiele się różni od stosunku dla zbrodniarzy-urodzonych — 6,58 i 6,3%.

U alkoholików średnia ilość wydzielonego w ciągu 24 godzin kwasu fosforowego i azotu wynosi 0,32 i 0,019, stosunek zaś procentowy pierwszego do drugiego 5,8%. Mamy więc tu najmniejszą ilość azotu, prawie dorównywującą normalnej ilość kwasu fosforowego a stosunek procentowy znacznie wyższy.

Rezultaty te zgadzają się zupełnie z otrzymanymi przez Baera w 1878 roku, mianowicie, że w alkoholizmie chronicznym jednocześnie ze zmniejszeniem się ilości azotu zwiększa się ilość kwasu fosforowego. Okoliczność ta stwierdza przypuszczenie, że alkohol działając bezpośrednio na centralny system nerwowy, wywołuje stałe podniecenie, które znowu wywierając wpływ na odżywianie ogólne, może być uważane jako główna przyczyna zwolnienia wymiany materyi, szczególnie zaś—mniejszego wydzielania azotu.

Z powyższych danych możemy wyciągnąć takie wnioski:

1) U zbrodniarzy-urodzonych znajdujemy mniejszą wydzielność azotu.

2) Wydzielanie chlorków nie przedstawia znacznych różnic.

3) Zwiększa się, zwłaszcza w stosunku do ilości azotu, ilość wydzielanego w moczu kwasu fosforowego.

Ten proces przemiany materyi zupełnie podobny jest do tego, jaki obserwowano podczas stanów, w których widzimy nadbudliwość kory mózgowej, oraz jaki odbywa się u epileptyków, po przejściu paroksyzmów, co niedawno wykazał Rivano.

5) *Menstruacye.* Odpływy mięsieczne u kobiet-zbrodniarek ukazały się poraz pierwszy:

U 2 w 12 roku, tymczasem u normalnych 2 w 12 roku
U 10 w 13—13½ r. „ „ 1 „ 13 „

U	12	w	14	roku,	tymczasem u normalnych	1	w 13 roku
U	7	„	15	„	„ „	6	„ 15 „
U	7	„	16	„	„ „	4	„ 16 „
U	3	„	17	„	„ „	3	„ 17 „
						3	„ 18 „

Średnio pierwsze menstruacye wypadają w 14 roku życia u zbrodniarek, w 15 i 16 u normalnych i obłąkanych. U 20 trucicielek wystąpiły poraz pierwszy w 14,3 lat (Salsotto).

Średnia cyfra porodów wynosi 4,09 (trucicielki 4,10), nie wiele więc różni się od normalnej, niższą jest od cyfry dla Sycylianek i Kalabryanek. Tarnowska określa płodność złodziejek na 25%, wieśniaczek zaś na 52%.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Wrażliwość ogólna, bólowa, węchowa i t. d.

Dynamometrya: działalność odruchowa.
Reakcya naczyniowa: rumienienie się. Długowieczność.

1) Szczególna skłonność zbrodniarzy do operacyi tak bolesnej a obok tego tak przewlekłej i niebezpiecznej, jak tatuowanie *), oraz liczne ślady blizn kazały mi przypuszczać, że w porównaniu z ludźmi normalnymi mają wrażliwość przytępioną, podobnie jak niektórzy obłąkani, specyalnie demenci (dementia—zgłupienie).

Jakoż istotnie, rozpytując dozorców i lekarzy więziennych, udało mi się skonstatować kilka wypadków prawdziwego znieczulenia (anelgesia), ale po większej części dotyczyły one zbrodniarzy całkowicie lub nawpół obłąkanych. Stary złodziej np. pozwalał, ażeby przykładano mu rozpalone żelazo do worka jądrowego, nie wydając żadnego okrzyku i pytał się potem: czy już skończono, jak gdyby ta bolesna operacya dotyczyła kogo innego; ale człowiek ten wkrótce dostał obłędu. Pewna

*) Pewien zbrodniarz, któremu wykonywano na grzbiecie rysunek, leżał na brzuchu przez 3—4 godziny dziennie w ciągu trzech tygodni (Lacassagne); Inny w Neapolu, wkrótce po operacyi tatuowania obmył się ługiem i umarł wskutek gangreny.

Berchon zaznacza po tatuowaniu 17 wypadków owrzodzenia, 8 gangreny, 1 anewryzmu i 7 wypadków śmierci.

zbrodniarka z zupełną apatyą dała odjąć sobie nogę do kolana, później zaś wzięła do rąk odcięty członek i bawiła się nim.

Stary morderca, uwolniony przed ukończeniem terminu kary z galer w Is... prosił dyrektora, ażeby zostawił go w więzieniu, ponieważ, jak mówił, nie umie zarobić na chleb. Kiedy zaś odmówiono jego prośbie, trzonkiem noża rozpruł sobie brzuch i pokaleczył wnętrzności, poczem spokojnie poszedł po schodach i, jak zazwyczaj, położył się na łóżku, gdzie po upływie kilku godzin skonał, nie wydając jęku. Morderca Descourbes, chcąc uniknąć zesłania do Cayenny, porobił sobie sztuczne rany na nogach, kiedy go zaś z tego wyleczono, przeciągnął za pomocą iglicy na wskróś przez staw kolanowy włosień i wskutek tego umarł. Mandrin przed ścięciem pozwolił ażeby mu zrobiono 8 cięć na rękach i nogach, nie skarżąc się wcale. Ażeby się ukryć przed denuncyantami i zmienić swój rysopis B... za pomocą prochu strzelniczego wysadził sobie trzy zęby, R... zaś podrapał sobie całą twarz szkłem. W więzieniu karnem w Chatam w 1871 i 72 r. zaznaczono 841 dobrowolnych uszkodzeń lub poranień ciała. Skazańcy, którzy połamali sobie rozmaite członki, byli w liczbie 27, z nich 17 robiono potem amputacyę, 62 usiłowało okaleczyć się, 101 zadało sobie rany za pomocą substancyj gryzących. (*Rivista delle discipline carcerarie*, 1873 r.).

Ale jak widać z powyżej przytoczonych wypadków, jeżeli nie mamy do czynienia z obłąkanymi, to to, co wydaje się bezwrażliwością na ból, jest raczej dowodem przewagi, wszechwładztwa pewnych namiętności. Tak np. nierządnice, praktykujące samkołóztwo, ażeby połączyć się ze swymi kochankami, oddanymi do szpitala, za pomocą rozpalonego żelazka robią sobie na ciele pryszcze, które wyglądają, jak wysypka zaraźliwa. Widziałem też dwóch zabójców, nienawidzących się oddawna z powodu wzajemnych denuncyacyj, jak na przechadzce rzucili się na siebie i dusili się w ciągu kilku minut, jeden zaś gryzł wargę drugiego, ktory znowu wyrywał włosy z głowy przeciwnika. Obaj potem narzekali, lecz nie z powodu pokaleczeń, które miały nawet poważne skutki, tylko z tej racyi, że nie udało się im wywrzeć należytej zemsty.

2) *Wrażliwość ogólna.* Ale fakt słabej wrażliwości przestępców na ból zbyt był ważnym i zbyt subtelnym, żebyśmy mogli poprzestać na danych przybliżonych i nie stwierdzonych doświadczeniem bezpośredniem.

Zbadaliśmy więc 66 przestępców, z których było 56 zbrodniarzy urodzonych lub nałogowych, 4 wypadkowych, 3 alkoholików, 1 prostytutka-złodziejka i 2 złodziei pół-obłąkanych, zbadaliśmy zaś nietylko pod względem wrażliwości na ból, ale też pod względem poczuć specyficznych i wrażliwości ogólnej lub topograficznej.

Badając tę ostatnią za pomocą prostego dotykania palcem, znalazłem stępienie jej w 38 wypadkach z 66. Z 46 osób, u których była różnica wrażliwości między prawą i lewą stroną ciała, znalazłem u 16 przestępców w prawej połowie, u 12—w lewej i u 18 po obu stronach. Z 8 złodziei-epileptyków 6 miało wrażliwość stępioną.

Badając wrażliwość ogólną na grzbiecie ręki za pomocą saneczek Dubois-Raymonda, znalazłem znaczną różnicę między normalnymi i 17 zbrodniarzami; dla pierwszych przeciętna wynosiła 64,2, dla drugich tylko 49,6.

Przy pomocy metody seryjnej znalazłem *), że kiedy normalni zaczynają odczuwać przy 52 mm. i są najliczniejsi przy cyfrze 60—67, zbrodniarze zaczynają przy 14—23 i są najliczniejsi przy 51—57 mm. Nowe badania, dokonane w ostatnich czasach przez Rossi'ego (Centuria) nad 42 osobami, dały następujące rezultaty.

	Grzbiet ręki:					
	prawej			lewej		
Od 11 do 22 milim.	2 to jest	4,7%		2 to jest	4,7	
„ 20 „ 30 „	4 „	9,5%		2 „	4,7%	
„ 31 „ 40 „	4 „	9,5%		5 „	11,9%	
„ 41 „ 50 „	14 „	33,3%		14 „	33,3%	
„ 50 „ 60 „	16 „	38,0%		18 „	42,8%	
„ 61 „ 70 „	2 „	4,7%		1 „	2,3%	

Przeciętna wynosi 45 mil. dla prawej, 47 dla lewej ręki, której wrażliwość jest większą.

Jednakową wrażliwość obu stron ciała znaleźliśmy u 26,1%, większą po prawej stronie u 33,3%, po lewej—u 40,4%.

Inne pomiary, dokonane przez Marró, przy działaniu prądów o wiele słabszych, dały takie rezultaty:

*) Wrażliwość ogólna na prąd, wyrażany w mil. na grzbiecie ręki.

Zbrodniarze	Normalni
1—14	3—52, 57, 58
1—23	10—60, 62, 64, 65 (4), 66, 67 (2)
3—43, 45, 49	2—70, 76.
7—51, 52, (3), 56, 57, (2)	
2—60, 65	
1—70.	

Przestępstwo	Wrażliwość ogólna		Algometrya	
5 złodziei	112,8	112,8	58,8	62,6
5 gwałtowników	109,8	111,8	59,8	60,8
5 rabusiów	110,2	111,6	68,8	66,8
5 oszustów	121,0	119,8	79,0	80,4

Z danych tych można wyciągnąć wniosek, że wrażliwość jest najbardziej podniesiona u oszustów, przytępiona zaś u przestępców krwawych, jak również u złodziei.

3) *Algometrya*. Ale bardziej ważnem jest badanie wrażliwości na ból, dokonane według mojej metody (*Algometria dell' uomo sano ed alienato* 1873) przy pomocy saneczek Du-Bois-Reymonda, na grzbiecie ręki. Tutaj przeciętna dla 21 normalnych wynosiła 49,1 mm., dla przestępców zaś— 34,1. Indywidualnie ani u jednego z 21 normalnych wrażliwość na ból nie spadała do zera a u jednego tylko wynosiła 17, wahając się głównie między cyframi wyższemi od 32 do 49.

Czterech natomiast przestępców wykazało 0, t. j. zupełne znieczulenie (anelgesia) 3 dało wskaźniki niższe 11—15, najliczniejsze zaś wahania były między 50 i 55 mm. Dane te dotyczą wrażliwości bólowej grzbietu ręki *).

To samo stwierdzają badania wrażliwości bólowej powierzchni języka i czoła, co do których mamy jednak tylko szczupłe dane.

Nowe badania Rossi'ego i Ottolenghi'ego potwierdziły pierwsze spostrzeżenia; dotyczą one 45 zbrodniarzy urodzonych i dały takie rezultaty:

	0			11	czyli	23,9%	9	czyli 19,5%
Od	1	do	10 milim.	6	„	13,0%	4	„ 8,7%
„	10	„	20 „	6	„	13,0%	8	„ 17,4%
„	21	„	30 „	7	„	15,2%	12	„ 26,1%

*) Badanie algometryczne. Grzbiet ręki.

Zbrodniarze	Normalni
4— 0	0
3—11, 13, 15	1—17
3—20, 23, 29	0
2—35	3—31, 33, 32, 34, 35
4—40, 44 (2) 49	9—40, 43, 45, 47 (2), 41, 47, 48 49
5—50, 51, 52 (2) 55	4—50, 54, 57, 58
0	2—50, 62.

Od 31 do 40 milim.	11 czyli	23,9%	11 czyli	23,9%
„ 41 „ 50 „	4 „	8,7%	1 „	2,1%
„ 51 „ 60 „	1 „	2,1%	1 „	2,1%

Średnio dla prawej strony 20, dla lewej—21.

Jednakową wrażliwość obu stron ciała wykazywała 7 (15,2%), większa po prawej stronie—14 (30,4%), po lewej—18 (39,1%), nie odczuwało zaś wcale bólu 7 (15,2%).

Przestępcy wypadkowi i alkoholicy nie wykazują takiego znacznego stępienia wrażliwości, jakie znajdujemy u wszystkich, z wyjątkiem jednego, zbrodniarzy wypadkowych. Np. niejaki Gallo, człowiek z czołem w tył podanem, z wielką żuchwą, okrągło-głowy, syn pijaka, gracz, który w 6 roku podpalił przez zemstę dom, w 12 okradł rodziców, w 13 był już złodziejem kieszonkowym, zmieniał różne rzemiosła, za każdym razem okradając gospodarza, zadawał rany w walce, mszcząc się za mniemaną obrazę—przedstawiał wrażliwość 0 na prawej ręce, 9 na lewej. Tak samo Alc.. który miał ręce zupełnie bezwrażliwe (współczynnik dotyku 16,32) był złym mężem i ojcem, jakkolwiek posiadał majątek, kradł swoim lokatorom wino ze śpiżarni i t. d.

Z 20 pomiarów Marró, podanych nieco wyżej, widzimy, że najbardziej wrażliwi na ból są oszuści, najmniej złodzieje i gwałtownicy, rezultat więc jest ten sam, jak pod względem wrażliwości ogólnej, jakkolwiek różnice pojedyńczych kategoryi nie odpowiadają sobie ściśle.

Przechodząc do pojedyńczych osobistości, znajdujemy, że u złodziei od 5 różnica algometryczna dochodzi do 19 milimetrów, tymczasem u gwałtowników różnica między prawą i lewą stroną istnieje u jednego tylko osobnika, dochodzi zaś do 6 milimetrów. To samo powiedzieć można o fałszerzach. Tymczasem u oszustów znajdujemy znaczną, bo dochodzącą do 11 milimetrów różnicę. U 15 z 20 przestępców lewa strona ciała wrażliwsza jest na ból.

4) *Wrażliwość dotykowa.* Badana seryami u 69 osób wrażliwość dotykowa okazuje się stępioną w 30%, nad miarę zaostrzoną w 2% wypadków.

Średnia arytmetyczna 2,67 dla prawej i 2,41 dla lewej strony wyka-

---

Powierzchnia górna języka.

1—37	1—37
4—40, 49, 55, 58	5—44, 53, (2), 57, 55
2 | 63, 68	2—63, 66
1—77	1—70.

zuje wrażliwość o wiele niższą od normalnej, jeżeli porównamy ją z danemi mojemi *) i innych autorów, którzy za normalne cyfry uważają 1,2—1,5 (Marró 1,6 dla prawej i 1,7 dla lewej strony); ale natomiast wyższą od otrzymanej przez Albertotti'ego 2 przy badaniu 30 epileptyków — 3,0 i 30 pelagryków — 3,2, a prawie równą znalezionej przy badaniu 30 maniaków—2,4, 30 alkoholików—2,5 i 30 zupełnie zniedołężniałych (dementów)—2,3.

Anomalią dosyć ważną, jaką znalazłem też w wielu wypadkach niedowładu ogólnego, jest znaczna różnica wrażliwości prawej i lewej strony ciała, zaznaczona u 13 z 37 osób, np.:

16,0 prawa strona	3,2 lewa	3,0 prawa	2,5 lewa
4,0 „ „	3,0 „	2,0 „	3,0 „
4,0 „ „	3,0 „	4,0 „	3,0 „
0,9 „ „	1,8 „	2,5 „	1,8 „
0,8 „ „	1,8 „	2,0 „	1,8 „

Przy badaniu 27 osób zdrowych znalazłem u 8 stępienie większe wrażliwości lewej strony ciała, u 5 zaś prawej, u 14 wrażliwość dotykowa była jednakową; różnica przeciętnych, wynoszących 1,70 dla prawej, 1,79—dla lewej jest bardzo nieznaczną, po prawej stronie stępienie jest mniejsze. Wręcz przeciwny objaw znajdujemy u zbrodniarzy, u nich bowiem stępienie wrażliwości zdarza się częściej na prawej stronie ciała.

W 7 wypadkach badania wrażliwości języka 3 razy wypadły rezultaty anormalne; u jednego z badanych, przestępcy wypadkowego, otrzymaliśmy aż 9 milim., u drugiego zbrodniarza urodzonego 2,4 z prawej i 3,5 z lewej strony; nie licząc 2,0 za rezultat nienormalny, chociaż jest prawie dwa razy większy od cyfry normalnej, wahającej się między 1,1 i 1,9.

Takie same mniej więcej rezultaty otrzymał Rossi po zbadaniu w mej pracowni 69 przestępców:

	Ręka prawa	ręka lewa	koniec języka
Od 0,1—1,0	2 czyli 2,9%	2 czyli 2,9%	6 czyli 16.6%
„ 1,0—2,0	30 „ 43,4%	26 „ 37,6%	12 „ 33,2%
„ 2,1—3,0	16 „ 23,1%	28 „ 40,5%	9 „ 24,9%
„ 3,1—4,0	13 „ 18,8%	6 „ 8,6%	7 „ 19,4%

*) U 27 osób zdrowych, profesorów i robotników znalazłem 1,7, a u 25 inteligentnych głuchoniemych 2,5.

	Ręka prawa	ręka lewa	koniec języka
Od 4,1—5,0	5 czyli 7,2%	4 czyli 5,8%	1 czyli 2,7%
„ 5,1—6,0	2 „ 2,9%	2 „ 2,9%	1 „ 2,7%
„ 7,1—8,0	—	1 „ 1,4	—
„ 8,1—9,0	1 1,3	—	—

Otóż kiedy zaledwie u 5% normalnych było stępienie wrażliwości, tak, że nie odróżniali na wskazówce dwóch punktów krańcowych na odległości 3 milimetrów, pomiędzy przestępcami wrażliwość estezyometryczna stępiona w prawej ręce cechowała 30,3%, w lewej—18,7, zaś około 30% z nich miało przytępioną wrażliwość języka i to jeżeli będziemy uważać za normalnych tych, którzy dali cyfry 1,5 do 2,0.

Średnia arytmetyczna wrażliwość, przy użyciu estezyometru (czuciomierza) u 69 typowych przestępców wynosi 2,67 dla prawej, 2,41 dla lewej ręki i 2,33 dla języka, gdy tymczasem wrażliwość dotykową normalnych wyrażają cyfry 1,68 dla prawej i 1,78 dla lewej ręki (Marró).

Wreszcie 17 t. j. 24,6% wykazało jednakową wrażliwość dotykową obu rąk 31 czyli 44,9% przytępienie wrażliwości prawej a 21 czyli 30,3%—lewej ręki. U dwóch, którym badano czoła, wrażliwość dotykową określały cyfry 16 i 24—26, jakkolwiek na końcu palców nie była ona zbyt przytępioną (2,0—3,0) cyfry te są trzy razy większe od otrzymanych przez Albertotti'ego przy badaniu normalnych i oznaczają większe przytępienie niż obserwowane u obłąkanych.

Badając stosunki pomiędzy temi cyframi oraz temi, jakie daje dynamometrya i mierzenie wrażliwości ogólnej i bólowej, nie znajdujemy bynajmniej stałego paralelizmu.

Prawda, że w niektórych wypadkach, obok dziwnej nieczułości dotykowej, widzimy znaczne zmniejszenie wrażliwości bólowej i ogólnej ale w 3 innych różnice algometryczne są wręcz przeciwne dotykowym.

W czwartym wypadku istnieje analogia między wrażliwością dotykową i bólową, przytępionemi tak samo w lewej połowie ciała, ale wrażliwość ogólna jest dla obu stron jednakową, dynamometrya zaś wykazuje małą różnicę. Ta ostatnia nieraz znowu daje znaczne różnice dla prawej i lewej ręki, kiedy wrażliwość dotykowa jest normalną. W innym wypadku wrażliwość ogólna dla obu stron ciała jest jednaką, dotykowa zaś różni się wielce, tutaj jednak rezultaty algometryi odpowiadają zupełnie zmianom dotyku. Odruchy ścięgnowe nie mają żadnego związku z temi zboczeniami.

Przestępstwa. Badając wrażliwość dotykową, odnośnie do rozmaitych

rodzajów przestępstw, widzimy, że stępienie zdarza się dwa razy (9,10 i 11%) *) częściej niż wśród normalnych (5%) — u złodziei z włamaniem, gwałtowników i oszustów, cztery zaś a nawet pięć razy częściej u gwałcicieli, morderców i podpalaczy.

6) *Wrażliwość kobiet.* Wrażliwość zbrodniarek, odwrotnie jak u mężczyzn, jest bardzo delikatna w ogóle, z pewną jednak przewagą lewej strony ciała. Marró otrzymał następujące rezultaty:

Wrażliwość ogólna	114	prawa strona	115	lewa	
„ bólowa	7,5	„	7,3	„	
„ dotykowa	1,96	„	1,94	„	

U 17 bardziej zaostrzoną była wrażliwość lewej strony ciała, u 9 — prawej, u 14 jednakowa, tymczasem wrażliwość kobiet normalnych była nieco przytępiona. Salsotto otrzymał średnią wrażliwość dotykową prawej ręki 1,9, lewej zaś 1,8.

Słabe odruchy ścięgnowe lub brak ich zauważono u 18 z 31 zbrodniarek, nadmierne u 8, normalne—u 15. Z 20 trucicielek 12 miało odruchy słabe, 1—bardzo silne, 7—normalne. (Salsotto).

7) *Zmysł chromatyczny* (Poczucie barw). Omyłek wrażliwości gatunkowej (specyficznej) nie badano dotąd wcale u zbrodniarzy; niemniej próby z chininą i *collocynthią*, nie wykazały przytępienia smaku. Ale każdy wie, jak trudno wyrokować w tym razie z powodu zupełnego braku dokładnych metod badania, zaledwie rozpoczętego przez Kraepelina i Buccolę (Dumolard. *Legge del tempo nei tenomeni del pensiero.* 1883).

Co się tyczy poczucia barw, to doktór Bono na podstawie sumiennej pracy, wykonanej w mej pracowni, twierdzi, że na 227 zbrodniarzy (wszyscy bardzo młodzi) było dotkniętych daltonizmem, t. j. nie rozróżniających barw—15 czyli 6,60%, podówczas gdy między studentami (800) było tylko 3,09%, a między robotnikami (590)—3,89%. Holmgren z pomiędzy 321 przestępców znalazł 5,60% daltoników, kiedy dla 32,000 zbadanych normalnych procent odnośny wynosił 3,25%, dla żołnierzy zaś 3,33% a dla marynarzy tylko 2,22% (*Ueber die Farbenblind in Schweiden*, 1878).

---

*) Mordercy z przytępioną wrażliwością stanowią 25
Gwałtownicy „ „ „ 10%
Gwałciciele „ „ „ 19%
Rabusie i złodzieje domowi „ „ „ 13%
Podpalacze „ „ „ 25%
Oszuści „ „ „ 11%
Normalni „ „ „ 5%

Różnicę tę zauważono w Rosyi, gdzie normalnie liczą 4,6% dyschromatopów (trudno rozróżniających barwy). Bilakow zaś znalazł wśród zbrodniarzy aż 28%, prawdziwi jednak daltonicy stanowili tylko 5% (Kowalewskij, Archiw psichiatrii i t. d. 1884).

To odkrycie staje się tymbardziej ważnem, że codziennie niemal przybywają dowody, iż w procesie odczuwania barw, w porównaniu z siatkówką, mózg przyjmuje nader ważny udział oraz ponieważ badania Schmitza wykazały, że 55% tych achromatopów (ślepota na barwy) lub dotkniętych pokrewną wadą cierpią na poważne zaburzenia systemu nerwowego, epilepsyę, drgawki choreiczne lub mają uszkodzone głowy.

Jednak najnowsze badania doktora Ottolenghi'ego, który nie brał w rachubę słabego poczucia barw, dały zupełnie inne rezultaty, na 460 zbrodniarzy dorosłych tylko u 0,43% znalazł on dyschromatopię zupełną.

8) *Ostrość wzroku.* Dane o ostrości wzroku u zbrodniarzy zawdzięczam uprzejmości d-ra Buno. Zbadał on 380 oczu 190 przestępców, przeważnie małoletnich, osadzonych w więzieniu poprawczem oraz kilku młodzieńców, mających mniej niż 20 lat, złodziei i rzezimieszków. tudzież dwóch oszustów i porównał je z 220 oczami młodziańców tego samego wieku, pensyonarzy instytutu agronomicznego w Bonafous, poddanych mniej więcej takim samym ograniczeniom wolności i podobnie utrzymywanych. Badania prowadził na otwartem powietrzu, używając do nich oktoskopu Snellena. W rezultacie otrzymał, że prawie połowa (49,4) przestępców posiada ostrość wzroku wyższą nad 1,5 snellenów, gdy w tych samych warunkach tylko trzecia część normalnych (31,5) dochodzi do tej granicy, więcej zaś niż $^2/_3$ ma wzrok mniej bystry.

Ottolenghi zmierzył ostrość wzroku 100 zbrodniarzy, wszystkich dorosłych za pomocą oktoskopu Snellena, na dziedzińcu, w dnie słoneczne, o tej samej godzinie i otrzymał następujące rezultaty:

Visus media	dla	82	złodziei	= 1,8	snellen'ów
„ „	dla	18	zabójców	= 2,2	„
„ „	dla	100	zbrodniarzy	= 2,0	„

z czego wynika (uważając za normalną ostrość wzroku 1,3 Snellen'ów średnio), że u zbrodniarzy, zwłaszcza u zabójców, władza wzrokowa jest bardziej zaostrzoną, aniżeli u normalnych i że pod tym względem pierwsi podobni są do ludów dzikich.

Z biegiem czasu w oku zbrodniarzy wykryte zostaną inne, szczególne zboczenia, zwłaszcza myopia (krótkowzroczność) i umbyopia (niedowidzenie); tak np. Verzeni, jakkolwiek niepiśmienny, odznaczał się nie-

zwykłem krótkowidziwem i brakiem łysków górnych, które przedstawiały się jak linia czarna w prawem oku i biała w lewem.

9) *Ostrość słuchu.* Bielakow wykazuje, że zmysł słuchu daleko mniej jest rozwinięty u zabójców, aniżeli u normalnych.

	100 żołnierzy		100 zabójców	
	Ucho prawe	lewe	Ucho prawe	lewe
Głuchota	—	—	6%	6%
Ostrość słuchu 1 cent.	3%	5%	14%	33%
„ „ 5— 50	4%	7%	19%	20%
„ „ 51—100	6%	10%	15%	13%
„ „ 101—200	12%	8%	21%	12%
„ „ 201—300	40%	38%	17%	11%
„ „ 301—425	35%	32%	4%	1%

Z żołnierzy, poddanych badaniu, miało ostrość słuchu wyżej 200 cent. a nawet wyżej 30^0.

10) *Wrażliwość węchowa.* Ottolenghi badał wrażliwość węchową 50 normalnych (20 kobiet) i 80 przestępców (30 kobiet), dwoma sposobami używając osmoskopu, złożonego z 12 rozcieńczeń esencyi gwoździkowej, w różnych proporcyach w 50 gram. wody. Indywidualny stopień osmometryczny określał numer osmoskopu, t. j. numer rozcieńczenia, którego zapach dana osoba zaczynała rozpoznawać, następnie podsuwano inne rozcieńczenia, stosownie do stopniowań zauważonego poczucia węchowego, zaznaczając omyłki. Za lekkie liczono takie omyłki, które dotyczyły jednego tylko rozcieńczenia, jako ważne zaś—jeżeli dotyczyły dwóch lub więcej rozcieńczeń.

Jak to widać z następującej tablicy, oba sposoby wykazały mniejszą wrażliwość węchową zbrodniarzy, zwłaszcza kobiet, które w ogóle mają węch słabszy. Z 80 zbrodniarzy 6 odznaczało się zupełnym brakiem powonienia.

	Ostrość powonienia	Stopień osmometryczny	Omyłki wogóle	Omyłki lekkie	Omyłki ważne
Ludzie normalni 30	Średnia	3^0,96	3	2	1
	Najmniejsza	10^0, (1 raz)	4	4	3
	Największa	1^0, (4 razy)	1	0 (2 razy)	0
Przestępcy 50	Średnia	$44=5^0$,3 $0=0$	4,73	2,43	2,3
	Najmniejsza	0 (6 razy)	6	4	6
	Największa	2^0 (1 raz)	1	1 (4 razy)	0 (43 razy)

Kobiety normalne 20	Średnia	3°,45	3,5	2	1,5
	Najmniejsza	9° (1 raz)	6	3	5
	Największa	1° (5 razy)	1	0 (1 raz)	0 (3 razy)
Kobiety występne 30	Średnia	28=6° 2=0	4,55	1,8	2,75
	Najmniejsza	0 (2 razy)	12	3	12
	Największa	1° (1 raz)	2	1 (7 razy)	1 (4 razy)

11. *Wrażliwość na działanie magnesu.* Podówczas gdy wszystkie rodzaje wrażliwości, z wyjątkiem wzrokowej, są w zbrodniarzach przytępione, wrażliwość magnetyczna jest w nich żywszą, aniżeli w ludziach normalnych. Z 62 badanych przestępców, młodzieńców w wieku 18—27 lat, było 30 t. j. 48.3% wrażliwych na działanie magnesu. Jest to cyfra bardzo znaczna, z 200 bowiem, badanych przezemnie studentów i robotników tylko 23% wykazało tego rodzaju wrażliwość.

12. *Wrażliwość meteorologiczna.* Właściwą zbrodniarzom jest również wrażliwość na zmiany meteorologiczne, jaką znaleziono u 26 ze 102 badanych, 7 z nich miało charakter kłótliwy, a jeden, który miał ranę w głowie a był złodziejem i sodomistą, opowiadał, że towarzysze, kiedy go widzą w usposobieniu zwadliwem, przepowiadają zmianę pogody i z tego względu uważają go jakby za barometr.

13. *Dynamometryja.* Kto chce zbadać warunki siły mięśniowej zbrodniarzy, ten, nawet przy pomocy najbardziej udoskonalonych siłomierzy (dynamometrów) nie otrzyma należytego pojęcia o niej, ponieważ będzie miał do czynienia z nieszczęśliwymi. osłabionymi długiem zamknięciem i brakiem ruchu.

Dodać trzeba, że niekiedy, wskutek właściwej im chytrości, przestępcy usiłują wydać się bardziej osłabionymi, aniżeli są w istocie i nie naciągają dynamometru tak, jak pozwala im na to siła.

Właściwością wielu zbrodniarzy, zwłaszcza złodziei, jest nadzwyczajna ruchliwość; odznaczali się nią Cecchini, Pietrotto, Rossignol, Villella i Rossotti, który nie tylko że uciekł z więzienia, ale w tym samym dniu przygotował również ucieczkę swej kochanki. Niekiedy ruchliwość ta przypomina istotnie ruchliwość małp. Naprzykład Maria Perino wdrapywała się na najwysmuklejsze drzewa i z wierzchołków ich skakała na dachy, następnie dostawała się do wnętrza domów i w ten sposób w ciągu kilku miesięcy ukrywała się przed policyą. (*Archiv. di psich. II*). Być może, że w faktach podobnych widnieją resztki zręczności i ruchliwości dzieci i dzikich.

Przy badaniach za pomocą dynamometru Broca 241 zbrodniarzy da-

ło średnio 30 przy naciśnięciu i 110 przy naciągnięciu sprężyny, są to cyfry niższe od otrzymanych przy mierzeniu siły ludzi zdrowych, a raczej wolnych; ale wyższe od wymiarów siły obłąkanych.

52	ludzi zdrowych	wykazało	przy naciągnięciu	168,	naciśnięciu 49
58	maniaków z Pesaro	„	„	105	„ 27
15	epileptyków	„	„	83	„ 24
50	zniedołężniałych (dementów)		„	81	„ 20
30	mono-maniaków	„	„	111	„ 26
28	pellagryków	„	„	90	„ 15
5	lipemaniaków	„	„	76	„ 23
11	paretyków (niedowład)		„	99	„ 26

Badając wymiary siły w stosunku do rozmaitych przestępstw otrzymujemy następujące rezultaty przeciętne:

Rabusie	przy naciśnięciu	31.8	przy naciągnięciu	114
Zabójcy	„	31.9	„	114
Podpalacze (nieliczni)	„	31.0	„	84
Złodzieje	„	28.0	„	104
Fałszerze	„	29.0	„	114
Gwałciciele	„	33.0	„	109
Rozbójnicy	„	33.0	„	103

Z tablicy powyższej jasno wynika (później zobaczymy, że nie zawsze siła naciśnięcia odpowiada sile naciągnięcia) iż złodzieje wykazują najmniej siły zarówno przy naciskaniu jak i naciąganiu dynamometru.

Rozpatrując następnie cyfry, dotyczące naciągania sprężyny, widzimy, że największą siłę posiadają zabójcy, rabusie i fałszerze, najmniejszą—podpalacze, gwałciciele i rozbójnicy.

Co się tyczy siły naciskania, to w pierwszym szeregu stoją rozbójnicy i gwałciciele, oraz podpalacze, w ostatnim zaś — złodzieje i fałszerze. Zabójcy prawie że nie różnią się od rabusiów.

Dynamometr przy mierzeniu siły naciągania 27 uwięzionych kobiet pokazał średnio tylko 48; cyfra ta znacznie jest niższą od cyfr, otrzymanych przy badaniu kobiet obłąkanych, z których monomaniaczki wykazały średnio 72, maniaczki—58, pelagryczki 57.

Ale ważniejszym od tych danych, co do których, z powodu szczupłości cyfr, nie przywiązuję wielkiej wagi, jest ciekawy fakt znaczniejszej, aniżeli normalnie, ilości wyższych wymiarów siły w lewej ręce. Istotnie, porównywując 133 pomiarów siły zbrodniarzy przez d-ra Marró, za

pomocą dynamometru kieszonkowego Broca, z rezultatami pomiarów siły 115 uczciwych młodzieńców, otrzymujemy następujące cyfry:

Większa siła w lewej ręce	Przestępcy 23%	Normalni 14%
„ „ w prawej ręce	„ 67%	„ 70%
Równa w obu	„ 9%	„ 14%

14) *Mańkuctwo.* Fakty powyższe każą nam przypuszczać taką samą różnicę w działalności ruchowej, jaka istnieje we wrażliwości, bardziej przytępionej u zbrodniarzy w prawej połowie ciała—mianowicie pewien rodzaj mańkuctwa. Powiadam—tylko przypuszczać, ponieważ nieliczne badania dynamometryczne przekonywają nas jedynie o tem, że nie mamy należytego pojęcia ani o sile, ani, bardziej jeszcze, o sprawności mięśniowej zbrodniarzy i że wyniki tych badań w żadnym razie nie określają oburęczności lub leworęczności. W istocie z 19 zbrodniarzy mańkutów 9 miało większą a 1 jednakową siłę w prawej ręce; z 9 zaś uczciwych 2 miało większą a 1 jednakową w tej samej ręce siłę. Z tego samego powodu uważamy za stosowne badać leworęczność z pominięciem rezultatów dynamometryi.

Ze spostrzeżeń d-ra Marró nad 251 skazańcami wynika:

Przestępcy wypadkowi	Mańkutów	9	na 76	czyli	9%
Zbrodniarze-urodzeni	„	48	„ 145	„	19%
Fałszerze	„	8	„ 24	„	33%
Złodzieje	„	19	„ 141	„	13,4%
Przestępcy krwawi	„	4	„ 52	„	7,9%
Przestępcy płciowi	„	1	„ 10	„	10%
Kobiety zbrodniarki	„	10	„ 44	„	22,7%

Wyraźną przewagę mają tu fałszerze i wogóle przedstawiciele przestępców, wymagających pewnej biegłości, jak również zbrodniarze-urodzeni. Wogóle procent mańkutów wśród mężczyzn wynosi 13,9%, wśród kobiet—22,7%.

Tymczasem między 711 robotnikami było tylko 4,3% mańkutów, a między 238 robotnicami—5,8%, wśród obłąkanych mężczyzn i kobiet—4,1 i 4,2%.

Wśród zbrodniarzy spotykamy więc trzy razy więcej a wśród zbrodniarek nawet cztery razy więcej leworękich.

15) *Chód.* Z badań, dokonanych przez Perachia, wynika, że u człowieka normalnego odchylenie boczne prawej nogi wynosi 4,46, lewej — 6,2, razem—11,7. Kąt poboczny prawy zawiera 16°,31', lewy—15°,33', ra-

zem więc 32°,4'. Krok prawy 65, lewy—63, tymczasem dla zbrodniarza (badano 40 osób) otrzymujemy następujące przeciętne cyfry.

Odchylenie bokowe prawej nogi 7,4, lewej — 6,8, razem 14,2. Kąt poboczny prawy 17°,2', lewy—19°,2', razem—36°,4'. Krok prawy—70,6, lewy—72.

A więc: 1) Krok zbrodniarza jest dłuższy, aniżeli człowieka normalnego, co odpowiada wyższemu jego wzrostowi.

2) Krok lewy dłuższy jest od prawego.

3) Odchylenie bokowe prawe większe aniżeli lewe.

4) Kąt zboczenia nogi prawej mniejszy, aniżeli kąt zboczenia nogi lewej.

Wszystko stanowi różnicę charakterystyczną i nader doniosłą, dowodzi bowiem, że w ogóle u zbrodniarzy kończyny dolne lewe mają w chodzie przewagę nad prawemi (wręcz przeciwnie jak u ludzi normalnych), czyli, innemi słowy, istnieje prawie zawsze w chodzie zbrodniarzy lewostronność, a zawsze wyraźna oboczność (lateralizm).

Dane powyższe stwierdziłem za pomocą hypnotyzmu. Człowiek zdrowy, który chodził zupełnie normalnie, kiedy mu we śnie hypnotycznym poddano, że jest rozbójnikiem, zmienił chód na wzór zbrodniarzy. *Normalnie* odchylenie prawe wynosiło 7,5, lewe—8,4; kąt prawy—17°,1', lewy—15°,1', krok prawy—68,5, lewy—66. *Po poddaniu myśli, że jest rozbójnikiem*: odchylenie prawe 12,8, lewe — 6,8; kąt prawy — 14°, lewy—17°,3; krok prawy—80,1, lewy—88,5.

Ważnem było poznanie modyfikacyi chodu w rozmaitych specyalnościach zbrodniczych, jakoż zbadaliśmy oddzielnie chód złodziei, gwałtowników i gwałcicieli i wywnioskowaliśmy, że do grup tych zastosować można uwagi, dotyczące zbrodniarzy w ogóle; z pewnemi jednak zmianami, a mianowicie:

1) U złodziei znajdujemy znaczne rozszerzenie podstawy oparcia, krok bardzo długi.

2) U morderców rozszerzenie podstawy jest mniejsze, ponieważ kąt utworzony przez linię osi stopy z linią kierunkową—również zmniejszony, oprócz tego wyraźnie występuje lewostronność.

3) Gwałciciele mają krok drobny, lewostronność mało uwydatniona.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

C. LOMBROSO.

CZŁOWIEK-ZBRODNIARZ

W STOSUNKU DO ANTROPOLOGII,
JURYSPRUDENCYI I DYSCYPLINY WIĘZIENNEJ.

ZBRODNIARZ URODZONY.

OBŁĄKANIEC ZMYSŁU MORALNEGO.

Z 4-GO WYDANIA WŁOSKIEGO.

(Z 26-ma tablicami i licznemi rysunkami w tekscie).

Tom trzeci.

WARSZAWA.
NAKŁADEM M. WOŁOWSKIEGO.
1892.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 3 Февраля 1892 года

Warszawa. — Druk S. Orgelbranda Synów, Krakowskie-Przedmieście. Nr. 66.

Spis rozdziałów,

W TRZECH TOMACH DZIEŁA ZAWARTYCH.

Tom I-szy.

		Str.
Wstęp		1
CZĘŚĆ PIERWSZA.	Embriologia zbrodni	3
Rozdział I.	Zbrodnia i organizmy niższe.	
	I. Objawy przestępstwa u roślin i zwierząt	5
	II. Prawdziwy równoważnik zbrodni i kary zwierząt	9
	III. Równoważnik kary u zwierząt i u człowieka	22
Rozdział II.	Zbrodnia i prostytucya u dzikich	27
	I. Przestępstwa płciowe	29
	II. Zabójstwo	39
	III. Kradzież i inne występki	52
	IV. Prawdziwe przestępstwa u dzikich — przestępstwo przeciw zwyczajom	55
	V. Zasady kary	59
Rozdział III.	I. Obłęd moralny i zbrodniczość dzieci	78
	II. Kazuistyka	90
	III. Statystyka antropometryczna	102
	IV. Kara i środki uprzedzające zbrodnię u dzieci	109
CZĘŚĆ DRUGA.	Anatomia patologiczna i antropometrya zbrodni	111
Rozdział I.	Zbadanie 383 przestępców	113
	II. Anomalie czaszki	131
Rozdział II.	Anomalie mózgu u 223 przestępców	156

Tom II-gi.

Rozdział II.	Anomalie mózgu u 223 przestępców (ciąg dalszy)	1
	II. Histologia i anatomia patologiczna	2
	III. Anatomia patologiczna szkieletu, mięśni	7
Rozdział III.	I. Antropometrya i fizyognomika 4329 przestępców	12

Str.

II. Fizyognomia zbrodniarzy 37
III. Dowody statystyczne. 45
IV. Fotografie i typy przestępców 55
V. O kobietach zbrodniarkach 67
VI. Zarzuty. Fizyognomie ludzi uczciwych. Zdania ludowe i przysłowia o fizyognomii zbrodniarzy. Przyczyny tego. Wnioski 79
CZĘŚĆ TRZECIA. Biologia i psychologia zbrodniarza-urodzonego 100
Rozdział I. Zwyczaj tatuowania się u przestępców 102
Rozdział II. Przemiana materyi. Temperatura, puls i oddech, waga, mocz, menstruacye, porody 134
Rozdział III. Wrażliwość ogólna—bólowa — węchowa. Dynamometrya. Działalność odruchowa. Rumienienie się. Długowieczność . . 143

Tom III-ci.

Rozdział III. (Ciąg dalszy). Długowieczność i lewostronność 1
Rozdział IV. Wrażliwość uczuciowa 21
Rozdział V. I. Samobójstwo przestępców 29
II. Uczucia i namiętności przestępców 38
Rozdział IV. Recydywa właściwa i pośrednia. Moralność zbrodniarzy . . 57
Rozdział VII. Religijność przestępców 78
Rozdział VIII. Inteligencya i wykształcenie przestępców. 84
Rozdział IX. Gwara 104
Rozdział X. Hieroglify i pismo zbrodniarzy 116
Rozdział XI. Literatura zbrodniarzy. 125
Rozdział XII. Stowarzyszenia złoczyńców. 148
Rozdział XIII. Waryat moralny i zbrodniarz urodzony 164
Rozdział XIV. Zbrodniarze epileptycy 188
Rozdział XV. Siła nieprzeparta 223
Rozdział XVI. Streszczenie części III-ciej i dzieła 230

ROZDZIAŁ TRZECI.

Wrażliwość ogólna, bólowa, węchowa i t. d.

Dynamometrya: działalność odruchowa.
Reakcya naczyniowa: rumienienie się. Długowieczność.

(Ciąg dalszy).

16) *Zboczenia ruchowości.* Już badania Virgilio *) nad 194 przestępcami chronicznymi wykazały między nimi bardzo znaczną stosunkowo liczbę epileptyków (5—6%, dotkniętych ataksyą) i choreików. Zwłaszcza porównywając złodziei z mordercami, widzimy, że działalność ruchowa pierwszych, podobnie jak wrażliwość, często bywa nienormalną. Zwłaszcza często zdarza się epilepsya i, jak utrzymuje Clark, przestępcy stano-

*) Warunki chorobowe 116 zabójców i 78 złodziei.

1)	Epilepsya (Padaczka)	6.4	5.2
2)	Paralisis agitans (drżączka)	2.5	1.7
3)	Ataxia (Bezład w działalności nerwów)	2.5	0.8
4)	Hemiplegia (Porażenie połowiczne)	1.3	1.7
5)	Ballismus (Pląsawica, taniec św. Wita)	1.3	1.7
6)	Paraplegia (Porażenie poprzeczne)	1.3	0
7)	Zanik mięśni	0	0.8

wią 11% epileptyków zwyczajnych i 3% epileptyków z powodu uszkodzeń wypadkowych (*Eredity and crime in Epilepsy*. London, 1880).

W więzieniu w Reggio na 200 przestępców małoletnich znalazłem 3 choreików i 1 ataksyka, bardzo młodziutkiego, a zdziwiony byłem, widząc ruchy konwulsyjne i drgawki mięśniowe, którym wielu podlegało i jakie często spotykamy u starców.

W Turynie niejaki Reazzo, złodziej, udający obłąkanego, wykonywał ciągle ruch, polegający na podnoszeniu ramion i uderzaniu prawą nogą o ziemię; ruch ten powtarzał już po otrzymaniu wyroku, kiedy nie mógł spodziewać się zmiany kary.

17) *Działalność odruchowa.* Ale najpewniejsze kryteryum zboczeń funkcyi mlecza pacierzowego i działalności odruchowej otrzymałem, badając odruchy goleniowe u 284 przestępców. Rezultaty tych badań przedstawia niżej podana tabelka.

	Ogółem	Gwałcic.	Złodz.	Oszus.	Rabus.	Gwałt.	Włócz.
Brak odruchu prawie zupełny	18	1	10	2	—	3	2
„ „ w jedną stronę	8	—	5	—	—	3	—
Odruch prawidłow. obustronny	133	31	56	6	6	27	7
„ nierówny w obie strony	36	11	19	1	—	4	1
„ słaby	41	13	21	3	4	7	3
„ nadmierny	48	12	19	2	3	8	4
	284	58	130	13	13	52	17

Normalny odruch goleniowy znalazłem u 133 z 284 badanych przestępców i rozmaicie zmieniony, niedostateczny lub nadmierny u 151, tj. słaby u 67 czyli 23%, zbyt silny u 48 czyli 16%.

Gwałciciele dają najmniejszy stosunek, bo 7% odruchów słabych i dosyć znaczny—20%, odruchów zbyt silnych.

Złodzieje niewiele przewyższają średnią ilość odruchów słabych i mało ustępują co do ilości odruchów zbyt silnych (27% i 14%).

U oszustów znajdujemy znacznie większy odsetek odruchów słabych, 35% jak również odruchów nadmiernych—21%.

To samo mniéj więcéj powiedzieć można o rabusiach, stosunek odruchów słabych wynosi tu 30%, a zbyt silnych dochodzi do 23%.

Gwałtownicy dają najbliższą do przeciętnéj ilości odruchów słabych i zbyt silnych, bo 25 i 15%.

Wreszcie u włóczęgów znajdujemy 25% odruchów słabych i 23% odruchów zbyt silnych.

Prawie zupełny brak odruchu w obie strony spotykamy dosyć czę-

ste u włóczęgów—11% i oszustów—14%, u tych ostatnich jednak i rabusiów częstsze jeszcze są zwyczajne odruchy słabe 21 i 30%.

Brak odruchu w jedną stronę widzimy tylko u gwałtowników — 9.6% i u złodziei—3.8%.

Największy odsetek odruchów nadmiernych dają włóczęgi i rabusie, bo 23.5% i 23%, następnie gwałciciele — 20%, znacznie mniéj złodzieje i oszuści, gdyż tylko 14%.

Z 8 odznaczających się prawie zupełnem brakiem odruchów w obie strony, o których zebrano szczegółowe dane 1 włóczęga i 1 gwałciciel, cierpiący na chorobę cukrową, 1 złodziej podlegał atakom epileptycznym a 1 był dziedzicznym alkoholikiem.

Z 8 przestępców, wykazujących jednostronny brak odruchu, 2 są epileptykami, 1 alkoholikiem a 3 mają krewnych lub rodziców obłąkanych.

W kategoryi przestępców z odruchami słabymi mamy 5 (12% epileptyków 6 (15%) których krewni są obłąkani i 4 (10%) alkoholików.

Jeden z przestępców o odruchach nad miarę silnych był ofiarą onanizmu i dziś jest na wpół ślepy, 8-miu mają krewnych obłąkanych, 3 rodziców alkoholików, 1 sodomista, który miał traumatyczne zapalenie opon mózgowych, wskutek czego nastąpiło otępienie umysłu (dementia acuta) — obecnie wykazuje oznaki przekrwienia rdzenia pacierzowego.

Między przestępcami z jedno lub obustronnym brakiem odruchów epileptycy stanowią 11.53%, taki sam procent dają dzieci rodziców obłąkanych lub alkoholików, zaś 7.69% osoby, dotknięte cierpieniami mlecza pacierzowego lub mózgu.

Między przestępcami o odruchach normalnych, epileptycy stanowią tylko 3.62%, dzieci rodziców obłąkanych—7.62%, alkoholików—11.01.

18. Rumieńce. Zboczeniom wrażliwości i działalności odruchowej muszą z konieczności towarzyszyć zboczenia inerwacyi naczynio-ruchowej. Najzwyczajniejszym dowodem tego jest brak rumieńców na twarzy, co od wieków uważano a lud do dziś dnia uważa za wskazówkę życia nieuczciwego i dzikiego. Objaw ten badać będziemy przeważnie u osób młodych, jak to zaznaczył Darwin, brak rumieńca może być następstwem późnego wieku.

Z 59 przestępców skazanych (od 19 do 26 roku życia), badanych: czy się zarumienią, jeżeli się będzie ich łajać lub uporczywie wpatrywać się w ich twarz (jak radzi Darwin)—tylko 36 tj. 61% zarumieniło się, 3 zbladło, 20 zaś nie zmieniło się wcale na twarzy.

Z tych 36 u 24 zarumieniły się tylko policzki, u 11 policzki i czoło

a u 2 nawet uszy, wreszcie u 1 rumieniec wystąpił tylko na jednym policzku.

Z 2 zabójców wskutek namiętności jeden rumienił się bardzo silnie, drugi nie wiele. Jeden tylko włóczęga i jedyny gwałciciel nie rumienili się wcale:

Na 36 złodziei nie rumieniło się 9
„ 6 oszustów „ 2
„ gwałtowników „ 7.

Pięciu złodziei (właściwie złodziei i oszustów) rumieniło się nadmiernie i z lada jakiej przyczyny, ale trzech z pomiędzy nich odznaczało się inteligencyą, dwaj zaś pochodzili z wyższej warstwy społecznej. Jeden z tych ostatnich był halucynantem, zapewne z powodu zamknięcia go w więzieniu celkowem, drugi zaś mattoidem.

Z 38 przestępców małoletnich w więzieniu Riformatori 20 nie rumieniło się wcale, nie licząc 2, którzy rumienili się nader słabo.

Z 20, którzy nie rumienili się, 14 nie okazywało żadnej wrażliwości na wpływy magnetyczne, u 3 zauważono nadmierne odruchy ścięgnowe, u 6—brak odruchów.

Wogóle z 98 młodych mężczyzn nie rumieniło się 44%.

Zaznaczyć trzeba, że u wielu rumieńce występowały, kiedy unosili się w rozmowie, lub kiedy pobudzano ich do śmiechu, lub kiedy zmieszani byli niespodziewanem naszem wejściem do celi, tymczasem wyrzuty, wspomnienia zbrodni, jak również wpatrywanie się im w twarz—nie działały wcale.

Na 122 kobiet, badanych przezemnie i doktora Pasini'ego *Archiv. d. psich*, III 281) 81* procent nie rumieniło się wcale, a mianowicie:

79% zabójczyń
80% trucicielek
82% dzieciobójczyń
90% złodziejek.

Zaznaczyć trzeba, że bardziej rumieniły się, kiedy ich pytano o prawidłowość menstruacyi, aniżeli kiedy badano o szczegóły spełnianych przez nie zbrodni. Dwie zamiast zarumienić się—zbladły. Jedna bardzo inteligentna, francuzka, złodziejka, o harmonijnych kształtach twarzy i czaszki, oprócz braku rumieńca nie wykazywała żadnej innej cechy typu zbrodniczego.

Bardzo cennych danych o prostytutkach i małoletnich zbrodniar-

kach z przytułku, w którym jest lekarzem, dostarczył mi dr. Andronico z Messyny. Przytaczam tu list jego:

„Z prostytutek, zapisanych do regestrów policyjnych, żadna się nie rumieni, kiedy ją rozpytujemy o zwyczajne szczegóły, dotyczące profesyi. Ale widziałem, jak czerwieniły się niektóre, kiedy im robiono zarzut, że spółkowały w sposób nienaturalny.

Pomiędzy skazanemi, osadzonemi w domu kary, zauważyłem następujące fakty: Zbrodniarki, które dokonały zabójstwa, zadając rany, opowiadały o tem szczerze, nie rumieniąc się wcale.

Te zaś, które pozbawiły lub przyczyniły się do pozbawienia życia własnego męża za pomocą trucizny, rumieniły się mocno; rumieniły się też z początku od uszu, następnie zaś na twarzy—złodziejki. Skazane za stręczenie do nierządu nie rumieniły się wcale, jak również skazane za fałszywe świadczenie.

Dwie skazane za usiłowanie podpalenia nie rumieniły się, a nawet śmiały się, opowiadając o swej zbrodni; zaznaczam jednak, że są to niepoprawne mattoidki, jedna z nich karana była dwukrotnie i mówi grubym głosem".

19) *Reakcya przeciw działaniu saletronu amylu.* Ażeby lepiej określić stopień tej słabej reakcyi naczyniowej, sprobowałem doświadczeń z sale tronem (azotynem) amylu.

Z 19 doświadczeń w 5 wypadkach nie było wcale reakcyi, mianowicie u 4 złodziei (2 epileptyków) przy dozie 2 kropli; jednak przy daniu jednemu 3, drugiemu 4, trzeciemu — 6 kropli, wywołałem u pierwszego żywe, u drugiego słabe, u trzeciego — opóźnione i ograniczone tylko do szyi i podbródka—rumieńce.

Naodwrót, dawka jednej kropli, wywołała nagły i szeroki rumieniec na twarzy zabójcy wskutek namiętności, który z powodu odosobnienia celkowego doznawał halucynacyj; następnie u młodziutkiego złodzieja, u chłopca włóczęgi i złodzieja domowego, z twarzą przyjemną otrzymaliśmy ten sam skutek, jak również u dwóch rzezimieszków, z których jeden, po upływie 3 sekund, zarumienił się mocno, a drugi, po 18 sekundach, lekko.

Dwie krople wywołały u rabusia rumieniec spóźniony i to tylko na lewym policzku, oraz opóźniony o 50, a w drugim dniu o 23" i tylko na policzkach u epileptyka, gwałtownika-recydywisty. Szybkie zarumienienie wywołały dwie krople u innego gwałtownika i u oszusta.

Z danych tych mogę wywnioskować, że reakcya naczyniowa pod działaniem saletranu amylu bywa u zbrodniarzy dosyć często opóźniona i częściej jeszcze mniej silna, niż u normalnych. Jedna kropla wywołała

szerokie rumieńce u 10 z 13 normalnych, w przeciągu 7—28", u dwóch ten sam rezultat sprawiły 2 krople, u jednego zaś — 4, ale zawsze przed upływem 50 sekund. Zwłaszcza słabszą i więcej opóźnioną jest reakcya u zbrodniarzy niemłodych. Natomiast następuje szybko i silnie u młodych i zabójców z namiętności. W jednym wypadku reakcya nastąpiła prędzej niż normalnie.

20) *Sfigmografia przestępców.* Niedawny wynalazek plektismografu i udoskonalenia sfigmografów (tętnoskazów), które zawdzięczamy Mossó, ułatwiły znacznie badania reakcyj naczyniowych i wykazały możliwość zastosowania tej samej metody do objawów myśli. Za pomocą tych przyrządów można wyjaśnić, kiedy dany bodziec psychiczny wywołuje przekrwienie lub niedokrwienie mózgu i zmierzyć jego intensywność. Postanowiliśmy więc zastosować te przyrządy do badania psychologicznego zbrodniarzy.

W tym celu wybraliśmy osobistości silne, recydywistów kilkakrotnych, z fizycznemi i psychicznemi właściwościami zbrodniarzy nałogowych, oprócz tego wzięliśmy kilku normalnych i przestępców wypadkowych.

Umieszczając rękę lewą badanego subjekta w hydrosfigmografie, zwracaliśmy na prawą łączniki prądowe (reofory), połączone z cewką Ruhmkorff'a, mierząc najprzód, za pomocą wynalezionego przezemnie sposobu (Lombroso. *Algometria elettrica,* 1874) stopień wrażliwości na ból i stopień odczuwania prądu elektrycznego; cewka, w swoją kolej łączyła się z sygnałem Despretz'a. Jednocześnie diapazon przy pomocy prądu elektrycznego określał na cylindrze czas trwania (20 drgań na 1") doświadczenia.

Dla wywołania pobudzenia przyjemnego asystent mój, dr. Cougnet urządził przeponę, która zakrywała przedmiot pociągający i kiedy chciał wywołać odpowiednie wrażenie, odsuwał pokrywkę, ukazując przedmiot, wybrany stosownie do skłonności badanych, t. j. wino, cygara, przysmaki, pieniądze, fotografie kobiet i t. p.

Następnie badaliśmy, według wskazówek Mossó i Gley'a, modyfikacye, spowodowane czynnościami i objawami czysto psychicznemi, kazaliśmy np. rachować, opowiadaliśmy wiadomości przyjemne i bolesne, mówiliśmy o ucieczce z więzienia, o prześladowcach, o sędziach i t. d.

Objawem, który najpierw zauważyliśmy, był zupełny prawie brak u niektórych reakcyi naczyniowej, np.

a) Ausano, skośnoszczęki, tatuowany, z czołem cofniętem, z wydatnemi zatokami czołowemi, ojciec jego był pijakiem, matka nerwowa, wuj — zbrodniarz; złodziej od dzieciństwa, oświadczał, że dla pieniędzy

zaprzeda duszę dyabłu, nie lubił towarzyszy, jednakże trwonił wraz z nimi nieuczciwie zdobyte grosze — nie wykazywał wcale reakcyi ani na muzykę, ani na wystrzał z pistoletu, ani na wiadomości nieprzyjemne, ani przy rachunku; jedynie widok wina spowodował lekkie podwyższenie na 18 pulsacyj.

b) Alc... ów złodziej bogaty, który odznaczał się zupełnym brakiem czucia *(anaesthesia)* i wrażliwości na ból *(analgesia)*, nie wykazywał reakcyi ani na działanie prądów elektrycznych bardzo silnych, ani na muzykę.

c) Ratallo, 26 lat, z fizyognomią prawidłową, z włosami przedwcześnie siwemi, śmieje się łatwo, mówi głosem drżącym; wykształcony, wynalazca nowego sposobu fabrykacyi szkła; mówi żargonem złoczyńców, wyznaje, że kradł, ażeby mieć pieniądze na wielką spekulacyę, innym razem kradł, żeby mieć za co wyczekiwać dobrej posady, na stacye kolei nosił puste walizy, zabierał zaś z rzeczami cudze; pił dużo wina.

W ogóle jest recydywistą, ale nie ma wyraźnego typu zbrodniczego; pod działaniem silnego prądu elektrycznego na rękę nie widać żadnych zmian w linii graficznej. Przy rachowaniu znaczne podwyższenie, po którem następuje obniżenie.

Fotografia nagiej kobiety nie powoduje żadnej reakcyi przy pierwszem pokazaniu, przy drugiem—lekki spadek na 12 pulsacyj, które stają się nieprawidłowemi; przy trzeciem i czwartem —powiększenie pulsowania z bitnością skurczową *(anacrotismus)* krótką i bitnością rozkurczową poziomą.

Przy powtórnem rachowaniu po 4 uderzeniach linia pulsu podnosi się, a szczyt graficznego odtworzenia pulsu, dotąd spłaszczony, zaostrza się.

Pod działaniem prądu, sprawiającego ból, nie ma zmian linii, ale jest podniesienie linii skurczowej, która staje się niemal prostopadłą, rozkurczowa zaś krzywi się i przedstawia dwa końce. Zwiększa się też siła uderzeń tętna.

d) Calmano, 40-letni, z fizyognomią normalną, alkoholik, ojcobójca, od kilku lat pozornie nawrócony, w seryi 30 doświadczeń, chociaż puls zaznaczał się wyraźnie, ani pod działaniem prądu 30 i 20 mm., ani prądu 0 nie było żadnych zboczeń lini. Raz jeden wykazał reakcyę na widok wina, z lekkiem powiększeniem o 7 liczby pulsacyj i obniżeniem pulsu oraz skrzywieniem linii rozkurczowej. Silna nieprzyjemność (wspomnienie zabitego syna) spowodowała jedynie podniesienie linii od 4-ej do 8-ej pulsacyi, bez zmiany jej formy.

Innym razem ta sama nieprzyjemność wywołała obniżenie, które trwało od 7 do 14 pulsacyj.

Tablica XXI.

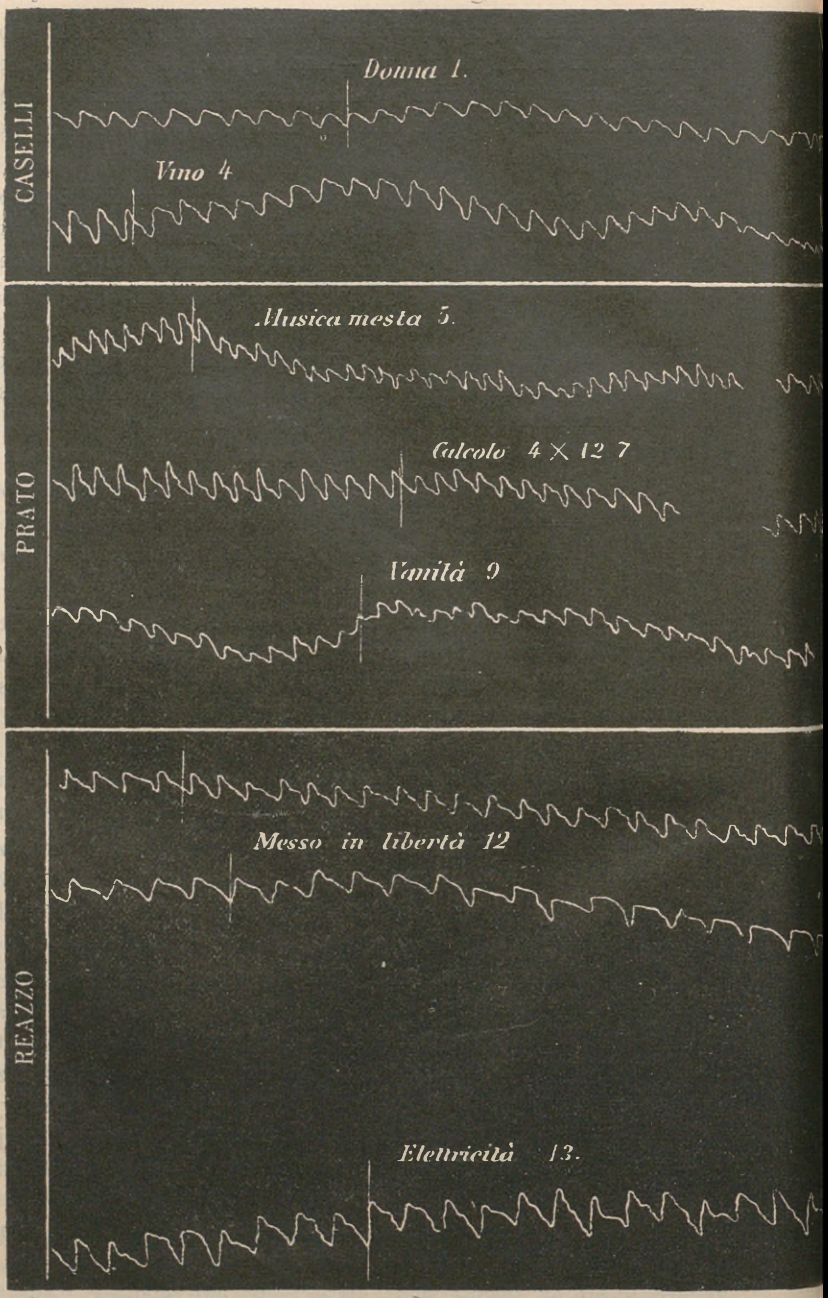
CASELLI
Donna 1.
Vino 4
PRATO
Musica mesta 5.
Calcolo 4 × 12 7
Vanità 9
REAZZO
Messo in libertà 12
Elettricità 13.

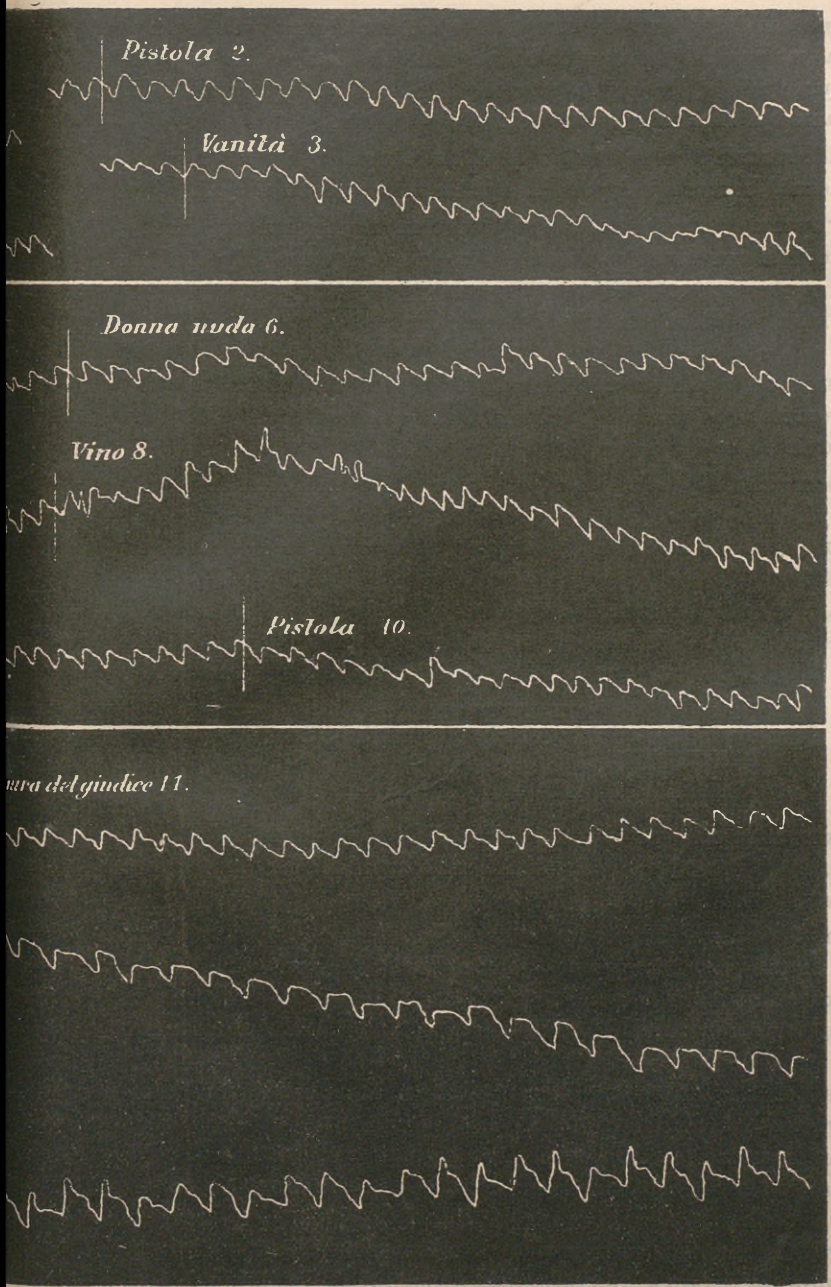
Pistola 2.
Vanità 3.
Donna nuda 6.
Vino 8.
Pistola 10.
ura del giudice 11.

e) Comino, złodziej i recydywista, 17-letni, nie wykazywał reakcyi na widok noża, nagiej kobiety, ani pod działaniem bolesnego prądu elektrycznego; jedynie widok czaszki spowodował lekkie podwyższenie linii tętniczej, to samo sprawił widok pistoletu.

f) Caselli, złodziej, recydywista, 22 lat, skośnoszczęki, bez zarostu, bez żadnych uczuć, bezczelny, z pulsem wyraźnym, dwukońcowym.

Przy pierwszem badaniu, na widok fotografii nagiej kobiety nastąpiło lekkie podniesienie linii, potem zaś krótkie obniżenie (Tabl. XX, Nr. 1).

Nr. 2. Widok pistoletu sprawił obniżenie, dosyć spóźnione i krótkotrwałe.

Natomiast pobudzenie próżności wywołało wydłużenie 4, 5, 6, 7 i 8 pulsacyi, poczem nastąpiło znaczne spłaszczenie pulsacyi 16, 17 i 18 oraz znaczne obniżenie całej linii (N. 3).

Wino spowodowało największe zmiany: podwyższenie linii przy drugiej pulsacyi, następnie obniżenie przy 10, obok tego z początku wydłużenie, potem spłaszczenie linii rozkurczowej, zwłaszcza od 22 do 24 pulsacyi (Nr. 4).

Przy piątem badaniu znaleźliśmy małą depresyę na widok rewolweru i po wystrzale z pistoletu, ze zmniejszeniem dwóch uderzeń i obniżeniem przy 3, 4, 5 i 6 pulsacyi. Widok sztyletu nie wywołał wcale reakcyi.

Próżność (pochwała jego deklamacyi) dała silną depresyę, która, począwszy od 7 pulsacyi podwyższała się aż do 26. Puls był szybki i wydłużony, przy 24 uderzeniu zniżony.

Prąd elektryczny nie wywoływał reakcyi, jak również muzyka i wystrzał z pistoletu, ten ostatni zmieniał tylko kształt pulsacyi, zmniejszając linię skurczową i rozkurczową.

g) Dalza, 30 lat, ma stryja waryata. Uczciwy do 24 roku życia stał się w tym czasie oszustem, później zaś złodziejem domowym.

W 12 roku cierpiał na chorobę mózgu. Ma czoło w tył podane, żuchwy rozwinięte, przedwczesny kaszak *(atheroma)*. Ciało pokryte licznemi tatuowaniami.

Silny prąd elektryczny spowodował po 8 pulsacyach zniżenie krzywej, które trwało dosyć długo.

Zadowolenie próżności dało w rezultacie podniesienie na 9 pulsacyi; przy rachunku zaś było obniżenie po 4 pulsacyi, które ciągnęło się aż do 16. Przy drugim rachunku żadnych zmian nie było.

h) Agagliate, złodziej, recydywista, bardzo młody. Przy muzyce smutnej następowała reakcya, wyrażająca się spadkiem i zmniejszeniem

pulsacyi, przy muzyce wesołej — podniesienie i przyspieszenie pulsacyi. Rachowanie i kłucie żadnej reakcyi nie wywoływały.

Wzruszenie, jak również zadowolenie próżności podnosiły linię tętniczą, ale jedynie na 4 uderzenia.

Działanie elektryczności pierwszy raz nie wywarło żadnego wpływu, drugim razem sprawiło obniżenie linii pulsu.

Myślenie o maszynie elektrycznej (obawa?) wpłynęło na spłaszczenie figury pulsu, tak, że wierzchołki były ledwie widoczne przez 6 pulsacyi.

Na drugi dzień ani pistolet, ani sztylet, ani wino, ani trupia głowa nie wywołały wyraźnych rezultatów, zadowolenie próżności podniosło linię pulsu na 12 pulsacyj, nie zmieniając ich liczby, rachowanie, t. j. 4×12 spowodowało spłaszczenie linii, która zniżyła się na 11 pulsacyj przy 3 uderzeniu i skróciło linię skurczową.

i) Moss... młodzieniec, złodziej, recydywista, bez żadnego wstydu. Ani widok kobiety nagiej, ani wino, ani muzyka, ani prąd elektryczny 25—nie wywołały żadnej reakcyi, dopiero prąd 20 spowodował lekki spadek na 20 uderzeń, przyczem wierzchołki były spłaszczone i pulsacye zwolniały od 25 do 14. Widok sztyletu sprawił lekkie podwyższenie linii, pełny trzos—zniżenie i wielką nieprawidłowość pulsu przez 6 uderzeń.

k) Prato Teonesto, 17 lat. Fizyognomia typu zbrodniczego, włosy czarne i kędzierzawe, zarost rzadki, szczęka dolna wielka, czoło wązkie. W 5 roku życia zaczął kraść wino w szynku ojcowskim. Poranił przez zazdrość towarzysza, uprzedziwszy go o tem. Nadużywał napojów i uciech płciowych, nie skarżył się na pobyt w więzieniu, a nawet czuł się tam dobrze; ojciec jego i dziadek byli alkoholikami.

Przy badaniu jego otrzymaliśmy wyraźne zmiany w formie pulsu i w krzywiźnie wskutek muzyki smutnej (N. 5), która spowodowała znaczne zniżenie linii tętna, zmniejszenie i przyspieszenie pulsacyi; to samo ale po 4 pulsacyach nastąpiło przy muzyce wesołej.

Fotografia nagiej kobiety wywołała spłaszczenie i zwolnienie pulsu, a po krótkiem podniesieniu zniżenie linii sfigmicznej (N. 6).

Zaznaczyć trzeba, że dwukrotne rachowanie i dwukrotne stosowanie prądu elektrycznego, doprowadzonego do 45 mm., a następnie do 20, nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

Mnożenie 4 przez 12 dało lekkie zmniejszenie pulsu i lekkie zniżenie (N. 7). Natomiast widok wina (N. 8) i zadowolenie próżności podniosły, następnie zaś zniżyły linię pulsu i zmąciły figury pulsacyi. Ten sam rezultat sprawiło również myślenie o zawikłanym rachunku i o prądzie elektrycznym.

Wystrzał z pistoletu (N. 10) spowodował spłaszczenie dopiero 8 i 9 pulsacyi, lekkie podniesienie 7 i obniżenie linii.

l) Rossano, który udawał monomaniaka, mówił, że jest Napoleonem, złodziej lat 19, bezczelny; siostra jego umarła na zapalenie opon mózgowych.

Rachowanie: 8×12 nie dało żadnego rezultatu.

Przyjemność (udawaliśmy, że wierzymy jego komedyom): spadek znaczny przez 5 pulsacyj. (*Archiv. di psich.* II, 235).

Bardzo silny, bolesny prąd elektryczny wywołał spadek przy 8 pulsacyi, która okazała się wydłużoną.

Przy 2 i 3 pobudce bólowej nie było żadnej reakcyi.

m) Rastelli, rabuś, udający obłąkanie (nazywał siebie generalissimusem), ma piękną formę pulsu, silnie uwydatnioną.

Pod działaniem bolesnego prądu następuje lekkie podniesienie przez 7 pulsacyj, przy powtarzającem się podnieceniu, przy drugiem uderzeniu zmienia się forma pulsu (N. 8); przy trzeciem podobnem doświadczeniu, jak również przy rachowaniu nie ma żadnej reakcyi (N. 6). Natomiast kiedy mu mówiono, iż jest generalissimusem i kiedy, wchodząc w jego rolę, oświadczano mu: jesteś właściwie waryatem—następowało ogromne obniżenie pulsu.

n) Reazzo, oszust, 24 lat, udający monomaniaka, twierdził, że ma dwie głowy i marionetki w brzuchu, układał nieprzyzwoite opowieści, rumienił się, puls posiada bardzo wyraźny. Działanie nader bolesne prądu elektrycznego nie wywołuje żadnej reakcyi, widoczną jest znaczna depresya, kiedy w chwili udawania przezeń obłąkanego, szepnąłem mu do ucha: jest tu sędzia, który chciał cię zobaczyć. Jednak figura pulsu z obawy sędziego nie uległa zmianom (Tab. XX, N. 11), oprócz podniesienia wierzchołków.

Innym razem nastąpiła znaczna bardzo zmiana, mianowicie obniżenie podniesionej uprzednio linii i zupełne stępienie wierzchołka, które trwało przez 34 uderzeń—kiedy mu powiedziano: „będziesz wkrótce wolny, bo jesteś waryatem“ (N. 12).

Natomiast prąd elektryczny dosyć silny lekko tylko zmienił linię, nie modyfikując figury pulsu (N. 13).

Pod działaniem muzyki Reazzo okazywał znaczne obniżenie pulsu.

Czterokrotne rachowanie dało w innem badaniu bardzo niewielkie obniżenie przy 5, 6, 7 i 8 uderzeniu tętna.

Przyjemne wrażenie psychiczne wywołało podniesienie, po którem nastąpiło znaczne zniżenie linii i spłaszczenie wierzchołków.

o) P. R... gwałtownik i złodziej, 19 lat nie okazywał żadnej reakcyi na widok kobiety, ani przy pierwszem i drugiem ukłuciu. Trzecie ukłucie wywołało krótkie obniżenie, nie zmieniając formy pulsu. Na widok wina puls stał się szybszy, linia zaś jego uległa obniżeniu. Dwukrotnie muzyka

spowodowała lekkie podniesienie linii pulsu, raz zaś nie sprawiła żadnego rezultatu.

p) Gazetti, 28 lat, 3 razy skazany za kradzież, obłąkany a oprócz tego udający obłąkanie. Wyobraża sobie lub udaje, że jest prześladowanym przez opiekuna, który go chce truć. Zaczął kraść w 11 roku życia, włócząc się po całej Europie. Pragnął zemścić się za społeczeństwo, zabijając kilka osób zajmujących wysokie stanowisko. „Wszyscy mnie się boją, mówił, ponieważ wymknęło mi się o tem słówko, a z nożem w ręku jestem straszny".

Matka jego była obłąkaną, ojciec umarł na apopleksyę.

W Neapolu udawał obłąkanego, ażeby nie siedzieć w celi odosobnionej.

Na widok wina nastąpiło podniesienie 10 pulsacyj, następnie spadek 7.

Bolesny prąd elektryczny nie wywoływał zrazu wrażenia, dopiero 2 i 3 prąd bardzo silne, spowodowały podwyższenie linii (Tab. XXI, N. 2), przy 5 i 4 pulsacyi, poczem nastąpiło obniżenie przy 10, bez zmiany formy pulsu.

Widok sztyletu, pokazanego niespodzianie, wywołał niezwykłe obniżenie i zmianę formy pulsu, jaką poraz pierwszy widziałem (N. 1 oznaka bojaźni). Następnie działanie prądu elektrycznego spowodowało znowu obniżenie, mniejsze jednak niż poprzednie. Dosyć znaczną reakcyę sprawiło pokazanie banknotu 5-lirowego: najprzód podniesienie przy 3 i 4 pulsacyi, następnie obniżenie, które od 6 ciągnęło się aż do 12 pulsacyi, z wydłużeniem linii rozkurczowej.

q) Robiola, włóczęga karany, który zabił kochankę prostytutkę za to, że nie chciała dawać mu więcej pieniędzy. Syn pijaka i sam pijak, był 22 razy sądzony, ale tylko dwa razy karany. Ma fizyognomię piękną, chociaż czaszkę nieforemną. Wrażliwość bólowa i dotykowa — bardzo subtelna.

Muzyka działa nań, nuta *sol* wywołuje podniesienie linii pulsu.

Pod działaniem bardzo gwałtownego i bolesnego prądu nastąpiło lekkie obniżenie, które trwało przez 4 pulsacye, poczem podwyższenie przez 7 pulsacyj; 11 pierwszych pulsacyj były w połowie mniej pełne, z linią rozkurczową skośną, dwukończową i skurczową prostopadłą.

Innym razem ból wskutek prądu elektrycznego wywołał lekkie obniżenie, ogromne zaś, kiedy mu powiedziałem, że zostanie skazany tylko na 3 lata, nie zaś na śmierć, jak sądził.

Siedem razy rachunek, który kazano mu robić i który źle robił, nie

powodował żadnej zmiany pulsu, dwa razy zaś były pewne zmiany i wtedy właśnie, kiedy odpowiadał dobrze.

r) Roggero, młody żołnierz, bardzo uczciwy, skazany za zadanie rany w bójce, wykazywał pod wpływem bolesnego prądu elektrycznego niezwykłą reakcyę, obniżenie linii sfigmicznej, wydłużenie rozkurczowej (przy 4 a zwłaszcza przy 7, 9 i 10 pulsacyi), które trwało dosyć długo. Rachowanie spowodowało mniej widoczną depresyę linii sfigmatycznej przy 3 pulsacyi (N. 9), ale ze znaczną zmianą figury pulsu, która okazała się najbardziej spłaszczoną przy 6, 7 i 8 pulsacyi (N. 10) i zwolnioną.

21) *Plektismograf.* U niektórych tętno było tak słabe, że dopiero (idąc za wskazówkami Mosso), kiedyśmy ich kazali odżywiać obficiej, otrzymaliśmy wyraźną figurę pulsu. Właśnie tych osłabionych badaliśmy za pomocą plektismografu.

U Piotra Monti'ego, masztalerza, z fizyognomią mongolską, z rozwiniętemi zatokami czołowemi, nieco zezowatego, złodzieja, passera i rabusia, niezwykle inteligentnego, nie rumieniącego się wcale — znaleźlismy żywe podwyższenie na 6 mil. linii tętna na widok cygar i fotografii kobiety. Pokazanie mu zegarka sprawiło szybkie obniżenie, które trwało minutę i 45 sekund; zapytany przezemnie odpowiedział, że widok zegarka przypomniał mu czas, kiedy i on przedmiot ten posiadał. Zauważono również obniżenie przy badaniu go o szczegóły życia prywatnego.

Pod działaniem prądu elektrycznego silnego nastąpiło podwyższenie na 17 mil. potem zaś obniżenie. Po 30 sekundach wesołej muzyki było podwyższenie na 26 milim., następnie zaś spadek na 17.

Niezwykłe obniżenie na 20 milim., trwające dwie minuty, spowodowało czytanie mu własnej jego autobiografii, z pochlebnymi dlań komentarzami. Obniżenie nastąpiło znowu i trwało 45 sekund, kiedy wspomniano powtórnie o jego *pięknym* utworze. Przy zastosowaniu nowego, bolesnego prądu elektrycznego było obniżenie na 5, przy ukłuciu zaś na 3 m. Trzeci prąd elektryczny, trwający 10 sekund, spowodował obniżenie na 40 mm.

Obniżenie 20 mm. nastąpiło po wesołej muzyce; na 9, kiedy ofiarowano mu wino; na 34, kiedy rozmawiano z nim o jego podróżach i chwalono go, co sprawiało mu zawsze największą przyjemność.

f) Barelli, złodziej epileptyk, 23 lat, bezwstydny i szpieg więzienny, tak przyzwyczajony do pobytu w więzieniach, że nawet w rozmowie z nami używał żargonu, oświadczył, że nie może zasnąć spokojnie, dopóki nie ukradnie czegokolwiek. W formie pulsu zachodzą rozmaite nieprawidłowości.

Nawet przy użyciu plektismografu rezultaty były dosyć nieokreślone: sienie na 2 mm. po 15 sekundach wesołej muzyki, na 1 mm. na widok

wina; na 2—na widok pieniędzy; na 3, kiedy mu pokazano cygaro; na 2— przy przyłożeniu do czoła magnesu. Jednak wkrótce potem ta sama muzyka wywołała obniżanie na 2 mm., widok wina zaś na 1 mm. Kiedy powiedzieliśmy mu do ucha w żargonie, że jest szpiegiem, nastąpiło stopniowe podwyższenie na 4 mm., które trwało w ciągu 2 minut 30 sekund, poczem znikło.

u) Rivoire, z fizyognomią inteligentną, pochodzi z dobrej rodziny, zaczął trwonić pieniądze, będąc studentem i stopniowo stał się złodziejem recydywistą; rumieni się łatwo i wstydzi się występku. Pod działaniem muzyki następuje obniżenie na 3 mm., które idzie stopniowo i po upływie $2\frac{1}{2}$ minut dochodzi do 13 mm.

w) Bastrenta, zbrodniarz, silnie zbudowany, gwałtownik i alkoholik, utatuowany.

Rachowanie wywołuje po upływie minuty podwyższenie na 22 mm., muzyka w ciągu $1\frac{1}{2}$ minuty podwyższenie na 29 mm., po którem następuje zniżenie. Próżność, podniecona pochwałami dla wykonywanych przezeń ćwiczeń, wywołuje obniżenie na 45 mm.. potem, po upływie kilku minut, podwyższenie na 34 mm. Po nowej pochwale następuje znowu obniżenie na 15 mm. Silny, bolesny prąd elektryczny po upływie $1\frac{1}{2}$ minuty daje obniżenie na 11 mm., po którem idzie podwyższenie na 5 mm.

x) X.. oszust, recydywista. Wrażenie nieprzyjemne sprawia obniżenie na 1 mm., kiedy cygarem go poczęstowano podwyższenie na 12, następnie spadek na 51 mm. Tymczasem bardzo silny prąd elektryczny daje tylko 1 mm. spadku.

Jakkolwiek doświadczenia te powtarzane były w ciągu całego roku trudno jednak dojść do zupełnie pewnego wniosku, ponieważ bardzo wiele przyczyn wpływa na tę reakcyę naczyniową. Ale widocznym jest brak reakcyi na działanie silnych, bolesnych prądów elektrycznych, zaznaczony w wypadkach a, e, c, d, f, k, l, n, p, x, co odpowiada tak często spotykanej u zbrodniarzy analgezyi (bezbolesność), t. j. z powodu nieistnienia bólu bodziec nie wstrząsa uwagi, nie dochodzi do centrów psychicznych, słowem tak, jakby go wcale nie było. Wyjątek stanowiły osobistości, opisane pod literami *g, i, l, r, s.*

Oprócz tych powodów brak reakcyi, być może, przypisać trzeba niedostatecznemu skupieniu uwagi. Jasnem jest natomiast, że kiedy wchodzą w grę bodźce bardziej specyficzne, jak np. obawa sądu (Reazzo), albo tchórzostwo (Garetti na widok sztyletu), bądź też bodźce ulubione, jak np. wino i kobiety *(a, d)*, pieniądze *(i, s, p)*, zwłaszcza zaś zadowolenie próżności *c, f, h, i, r, s, w)*, otrzymujemy reakcyę większą, aniżeli zazwyczaj u ludzi normalnych. Okoliczność powyższa pozwala nam przeniknąć głę-

biej i określić psychologię tych ludzi, na których bardziej działają przyjemności, próżność, nawet obawa bólu, aniżeli ból prawdziwy.

Można powiedzieć, że reakcya o tyle bywa powolną w jednych wypadkach, o ile jest żywa w drugich, czyli inaczej, wyłączając wpływ braku uwagi—pewne bodźce działają silniej, aniżeli inne, co zgadza się z charakterem zbrodniarzy, nieczułych na cierpienia i wogóle wrażenia fizyczne, natomiast podlegających łatwo namiętnościom, jak pycha, zemsta i t. d.

Zdaje mi się również, że bardziej inteligentni i symulatorzy dają reakcye wyraźniejsze, zwłaszcza, kiedy występujemy *pro* lub *contra*, odnośnie do ich udawań. Tutaj można ocenić, jak cennym środkiem dyagnostycznym jest plectismograf przy rozpoznawaniu udawań, oraz dla wyróżnienia od zbrodniarzy urodzonych — przestępców wypadkowych, którzy reagują podobnie, tylko może nieco żywiej, niż normalni (Roggero).

23) *Zebranie wniosków. Zastosowania.* Z całokształtu powyżej przytoczonych faktów wynika, że rozmaite rodzaje wrażliwości są w zbrodniarzu (oprócz przestępcy wypadkowego) bardziej przytępione, aniżeli w człowieku normalnym. Jedynie, podobnie jak u obłąkanych i histeryczek, widzimy w nich wrażliwość nadmierną na działanie metali, magnesu i na warunki meteorologiczne.

Nieczułość na ból przypomina bezwrażliwość ludzi dzikich, którzy mogą wytrzymywać nawet w wieku młodzieńczym męczarnie, nie podobne do znicsienia dla ludzi naszej rasy *).

Wszyscy podróżnicy wiedzą, jak słabą jest wrażliwość na ból murzynów i indyan amerykańskich. Widziano, jak pierwsi, z uśmiechem ucinali sobie ręce, byle tylko nie pracować, lub jak drudzy palili się na wolnym ogniu, śpiewając wesołe pieśni pochwalne na cześć swego plemienia. Przy dojściu do wieku męzkości, młodzieńcy amerykańscy poddają się bez szemrania takim strasznym mękom, jakich nie zniósłby z pewnością żaden europejczyk. Zawieszają ich np. na hakach, wbitych w ciało u powały, z głową na dół, pomiędzy dwoma słupami gęstego dymu. Ta bezwrażliwość tłomaczy też bolesny zwyczaj tatuowania, jakiemu niewielu europejczyków poddać się może, oraz zwyczaj ucinania wargi i paznokci lub wybijania zębów—przy obrzędach pogrzebowych.

To zmniejszenie wrażliwości, zwłaszcza bólowej i rzadkość reakcyi naczyniowych, dają nam klucz do rozstrzygnięcia zagadki większej żywotności zbrodniarzy, jakkolwiek są oni chorymi od urodzenia, a nawet przed urodzeniem, jeżeli tak można się wyrazić. Niewątpliwie, jeżeli

---

*) Patrz w *Revue scientifique* 1883, opis okrutnych mąk, trwających przez lata całe, jakim muszą poddawać się młodzieńcy, którzy pragną zostać lekarzami-kapłanami u czerwonoskórych w Guyanie; patrz również: Lombroso. *Uomo bianco e duomo di colore*, Padwa, 1872.

porównamy średnią długość życia więźniów i ludzi wolnych, dla pierwszych okaże się ona krótszą, ale tutaj wielką rolę odgrywają warunki niezdrowe życia więziennego, które objaśniają tę różnicę, w jednakowych zaś warunkach różnica ta, o ile się zdaje, zmniejsza się właśnie na korzyść przestępców.

24) *Długowieczność, waga, wytrzymałość.* Spotykamy wypadki niezwykłej długowieczności ludzi, którzy siedzieli w więzieniu w ciągu długiego szeregu lat. „W podziemiach, pisze Casanova (*Memoires,* III, 356) spotykałem ludzi, którzy się tu zestarzeli; zbrodniarz, podwójny szpieg i zbir, niejaki Beguelo, uwięziony w 44 roku życia, przeżył w zamknięciu 37 lat". A były to straszliwe kazamaty!

O Gasparonem, zmarłym niedawno w 88 roku życia w Abbiategrasso, przed dwudziestu kilku laty (1866 r.), pisał jego biograf (Mati. *Memoires de Gasparoni).* „Jak mógł on tak długo opierać się wpływom wieku, ran, trudów i więzienia? Tylko przy pomocy siły charakteru, a bardziej jeszcze przy pomocy niezwykłego spokoju duszy, niedostępnej żadnym wzruszeniom".

Settembrini (*Memorie,* t. II, str. 125) opowiada o starcu, który od 32 lat znajdował się w okropnem więzieniu San-Stefano, liczył zaś 89 rok życia, o pewnym kalabryjczyku gwałcicielu i bandycie, który się chwalił, że zabił 35 ludzi, skazanym w 1802 a żyjącym jeszcze w 1825 roku, o starcu 81-letnim z synem 51-letnim, których skazano za kradzież i morderstwo, wreszcie o starcu 92-letnim, krzepkim i suchym, ze wszystkiemi zębami, w pełni władz umysłowych, a poniekąd nawet sił fizycznych.

Fakt ten większej stosunkowo żywotności przestępców można w pewnej mierze stwierdzić za pomocą statystyki. Już Settembrini podaje małą tabelkę, która wykazuje, że z 631 jego towarzyszy więziennych:

227 miało więcej niż 50 lat.
203 od 40 do 50.
201 mniej niż 40 lat.

Dodać trzeba, że Baer, stwierdziwszy, iż w Niemczech galernicy dają mniejszy procent śmiertelności, aniżeli więźniowie zwyczajni, postawił fakt ten w zależności od większego przyzwyczajenia do życia więziennego (wiadomo, że śmiertelność jest stosunkowo znaczniejsza w pierwszych latach odbywania kary, aniżeli w ostatnich)—oraz od faktu, że im twardsze jest więzienie, tymbardziej wzrasta odporność. (Baer, *Le prigioni, gli stabilimenti e i sistemi penali dell lato igienico,* tłom. Roggero, 1872—1873). Również we Włoszech (Raseri: *Sulle condizioni sanitarie delle carceri,* 1881) istnieje mniejsza śmiertelność na galerach — 33 na 1000 aniżeli

w domach kary—51 na 1000. Bardziej pewnym jest wpływ analgezyi na objaw, który Benedikt nazywa nieurażliwością *(invulnerabilita)* prawdziwych przestępców, mianowicie, że znoszą oni rany, z jakich inniby umarli. Tłomaczy to również większą wagę ich ciała w porównaniu z ludźmi uczciwymi, co już stwierdziliśmy na trupach, a co stoi w sprzeczności z ich anormalnym, chorobliwym stanem. Ale wrodzona bezwrażliwość i mniejsza reakcya naczyniowa neutralizują skutki chorobliwości i zapewniają przestępcom większą krzepkość. Jest to fakt bardzo ważny, który, dopóki nie był wyjaśnionym, i w sędziach i w publiczności budził niedowierzanie względem każdej doktryny, twierdzącej, że zbrodniarze są ludźmi chorymi.

Już Hobbes pisał: *Homo malus infans robustus.*

A lud niewiadomo od ilu lat mówił:

„Złe ziele rośnie prędko".
„Złe ziele nigdy nie ginie". (Pasqualigo).

Wielki zaś poeta powiedział:

. . . Śmierć
Kradnie najlepszych, a pozostawia zbrodniarzy.

25) *Lewostronność.* O wiele ważniejszą, być może, jest prawie zdwojona proporcya mańkutów, podobnie jak u dzieci, dzikich i idyotów, wśród których przewagę mają oburęczni (Le Bon. *Revue scientifique*, 1883). Mańkuctwo, na pierwszy rzut oka, wydaje się objawem dziwniejszym od innych, ale kto zaznajomił się z badaniami nad wrażliwością dotykową i bólową, spostrzeże łatwo, że istnieje tu wzajemny związek, ponieważ u wielu zbrodniarzy wrażliwość prawej strony ciała jest bardziej przytępioną.

Wszyscy zgadzają się na to, że leworęczność (Ogle, *Med. Surgica. Society,* London, 1871) zależy od przewagi półkuli prawej mózgu nad lewą, wręcz przeciwnie, jak u ludzi normalnych, gdzie znajdujemy przewagę półkuli lewej a wskutek tego praworęczność.

Niedawno Broca, a poprzednio Ogle i Jackson (S. George. *Hosp. Reporter*, 1867), zaznaczyli częstość wybroczyn w zwojach czołowych prawych u mańkutów bezmownych *(aphasici)*, Lepine zaś widział wielu mańkutów z uszkodzeniami zwojów czołowych lewych, którzy wskutek tego nie byli jednak pozbawieni mowy.

Ale z drugiej strony na podstawie badań mańkutów nie możemy skonstatować wrażliwości w lewej połowie ciała; bowiem na 14 mańkutów:

u 7 wrażliwość na ból większa była z prawej strony,
u 3 „ „ „ w lewej stronie.

u 4 wrażliwość na ból równa,
a wrażliwość ogólna u 7 przeważa w prawej połowie,
„ „ u 2 — w lewej,
„ „ u 4 była jednakowa.

Ale fakt ten, teraz kiedy umiejscowienie czynności ruchowych i czuciowych staje się niewątpliwem, nie oznacza nic innego jak tylko, że u pewnych ludzi posiada przewagę ta lub inna część tego samego zrazu mózgowego. Tutaj dołączyć można niemniej godny uwagi fakt, że na 12 mańkutów było 4 zezowatych, co stanowi 25% czyli 5 razy więcej, aniżeli procent zezowatych wśród normalnych, jakkolwiek 2 tylko miało zeza w lewem oku. Wśród przestępców więc leworęczność, wraz z anormalną przewagą prawej półkuli mózgu nad lewą, występuje istotnie w większej proporcyi.

Kiedy więc lud, nie wiem czy na podstawie własnych, czy też przejętych poglądów, niedowierza mańkutowi i nazywa go we Włoszech *sinistro* (dwuznacznik: *lewy* i *złowrogi*), to tylko nad miarę uogólnia fakt, który w gruncie rzeczy jest prawdziwym i który tylko szereg spostrzeżeń mógł ujawnić i stwierdzić. Zaznaczę tu również, że lud prosty w Emilii i Lombardyi oraz w Niemczech uważa specyalnie mańkuctwo *(mancin, linker)* za właściwość oszustów, t. j. tej kategoryi przestępców, która istotnie daje największy procent (33%) leworękich.

Lewostronność mięśniową znaleźliśmy prawie w normalnej proporcyi u obłąkanych, wśród których natomiast, zwłaszcza wśród alkoholistów, paretyków i monomaniaków, ja, Amadei i Tonnini zauważyliśmy przewagę lewostronności czuciowej *). Spostrzeżenia d-ra Daniłło dowiodły nam jednak, że nie ma u obłąkanych przewagi wielkiej zrazu lewego, cokolwiek mówi Luys, który przytacza tylko 3 przykłady znacznej przewagi strony prawej u obłąkanych. Badania Amadei'ego potwierdzają ten pogląd, ponieważ w 52 czaszkach obłąkanych znalazł on 29% skośnogłowości prawej a 71% lewej. Z czego wnioskujemy, że jeżeli pod względem przewagi zrazu prawego obłąkani przewyższają normalnych, to natomiast ustępują zbrodniarzom.

Słabą reakcyę sfigmograficzną zauważono również u obłąkanych. *(Archivio di psichiatria*, V. II).

Brak rumieńca zdarza się u zbrodniarzy dwa razy częściej, aniżeli u obłąkanych, jak tego dowodzą badania, podjęte wskutek mej prośby

*) Na 20 osób, odnośnie do wrażliwości dotykowej i zmysłowej, znalazłem lewostronność czuciową u 16—9 z 10 mężczyzn i—7 z 10 kobiet, z tych 16 było 2 zniedołężniałych, 2 dotkniętych manią peryodyczną, 4—obłędem ogólnym.

przez Amadei'ego, Tonnini'ego i Bergesio (*Archiv. di psich.* t. V). Pod tym względem do zbrodniarzy zbliżają się tylko idyoci, a bardziej jeszcze zwyrodnieni (Browne) oraz niektórzy dzicy.

Darwin nas poucza, że rumienią się i murzyni albinosi, i mulaci, i Lekkowie, i Chińczycy, i Aymarowie, i Polinezyjczycy. Jednakże sam dodaje, że Chińczycy i Malajczycy rumienią się niewiele, Indusi zaś nadzwyczaj rzadko. Również rzadko spotykamy rumieńce na twarzach tuziemców Ameryki południowej, o których jeszcze zdobywcy hiszpańscy mówili: *jakże mamy dowierzać ludziom, którzy nie umieją rumienić się wcale?* Martius zaznacza, że tuziemcy w Brazylii zaczynają rumienić się dopiero po dość długiem obcowaniu z białymi.

*) Z 73 obłąkanych mężczyzn nie rumieniło się 16, a z 53 kobiet — 15. Brak zupełny rumieńca zauważono u 2 z 10 dotkniętych obłędem moralnym, 5 z 12 maniaków, 8 z 12 melancholików, 12 z 20 pellagryków, 4 z 30 dotkniętych obłędem ogólnym (paranoia); rumienili się wszyscy głupowaci, zniedołężniali, alkoholicy i paralitycy, ci ostatni silniej, aniżeli inni (Tonnini). Według Bergesio rumienili się, 3 z 4 melancholików, 7 z 8 maniaków, oraz wszystkie 4 monomaniaczki i 4 półmaniaczki.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Wrażliwość uczuciowa.

1) Równie powszechną, jak nieczułość na ból, jest wśród zbrodniarzy bezwrażliwość moralna, która, być może, jest pośredniem następstwem pierwszej. Nie znaczy to wcale, że milczą w nich wszelkie uczucia, jak to sobie wyobraża wielu lichych romansopisarzy. Ale niewątpliwie te uczucia, które najsilniej biją w sercach ludzi, są w nich przytępione, zwłaszcza po dojściu do lat męzkich. Przedewszystkiem gaśnie w nich współczucie dla nieszczęść innych, którego korzenie, według wielu psychologów, kryją się w naszym własnym egoizmie. Lacenaire powiada, że nigdy nie doznawał wstrętu na widok trupa, z wyjątkiem trupa swego kota. Istotnie, zupełna obojętność względem swoich ofiar i wobec krwawych świadectw zbrodni jest zwykłą właściwością wszystkich prawdziwych zbrodniarzy nałogowych, odróżniającą ich od ludzi normalnych. Martinati oglądał, nie mrugnąwszy okiem, fotografię zamordowanej przezeń żony, stwierdził podobieństwo i najspokojniej opowiadał, jak po zadaniu ciosu śmiertelnego odważył się prosić ją o przebaczenie, którego jednak udzielić mu nie chciała. Maquet wrzuciła do studni córkę, aby tylko módz oskarżyć sąsiadkę, która ją obraziła. Vitou otruł ojca, matkę i brata, aby odziedziczyć drobną sumę pieniędzy.

Militello, młodziutki chłopiec, zaraz po dokonanem zabójstwie towarzysza swego i przyjaciela, był tak mało wzruszony, że usiłował przekupić lokai, którzy nie chcieli go przepuścić. (Cacopardo).

2) Tłomaczy to nam również fakt, że Troppmann, siedząc w więzieniu, prosił brata o przysłanie mu pomarańcz, kwasu pruskiego i eteru, chciał bowiem otruć swych strażników (*Maxime du Camp, Archivio di psichiatria e scienze penali*, t. I), oraz miał czelność odtworzenia—w nadziei, że mu to pomoże przy obronie — sceny okropnego morderstwa, którego był jedynym sprawcą i jedynym widzem. Niezgrabny ten rysunek, odtworzony z autografu, podajemy czytelnikom (Tab. XV, t. II); przedstawia on chwilę, kiedy dwie ofiary, już zabite, leżą u nóg mordercy, cztery zaś pozostałe wyciągają błagalnie ręce, zasłaniając się od zadawanych przezeń ciosów.

Jakby dla uzupełnienia męczarni, zamordowawszy ofiarę, chciał ją jeszcze spotwarzyć, usiłował bowiem dowieść, a raczej gołosłownie zapewniał, że sprawcą tej ohydnej zbrodni nie był on, ale biedny Kinck, mąż i ojciec ofiar—i zaznaczył to w podpisie do rysunku:

„C'est comme c'est arrivé que Kinck, le père miserable qui m'a perdu, il a tué toute sa famille".

Jakiś przestępca w uniesieniu lub wypadkowy wzdrygałby się przed podobną sceną i chciałby wspomnienie o niej wyrwać z pamięci ludzi, ten zaś, przeciwnie stara się ją uwiecznić, w czem zapewne gra niejaką rolę lubowanie się w zbrodni, właściwe tej kategoryi zbrodniarzy.

W wydawnictwie *Palimsesti del carcere* (Turyn, 1889), widzimy, jak Giovanni, narysowawszy swój portret, dodaje epigraf, w którym oświadcza (Tab. I, fig. 3), że jest niewinnym, ponieważ *„zabił* jednego z tych, których aż nadto jest na świecie, to jest—szpiega".

Inny zbrodniarz odgraża się, że da podarunek urzędnikom policyi i rysuje siebie w chwili, kiedy ich zabija.

Tulac wyrysował grobowiec dla siebie z napisem: „Tu spoczywają zwłoki biednego Tulaca, który znużony (?) ciągłem złodziejstwem na tym świecie, poszedł kraść na innym; zadowoleni z tego krewni pomnik ten wznieśli".

Talbot oświadczył: „Zawsze byłem gentlemanem i już przebyłem 20 lat na galerach; obecnie znowu jestem w więzieniu i zapewne skażą mnie na całe życie do robót ciężkich, a za to tylko, że chciałem dobrze robić bliźnim. Zamordowałem tylko 6, usunąłem zaś ich ze świata dla tego, że się zanadto dręczyli; obłupiłem kilku wieśniaków a potem podłożyłem ogień pod ich strzechy jedynie ażeby zarobić na chleb powszedni. Najprzywiązańszy do pana dowódzca bandy, Talbot".

Boutellier, w 21 roku życia, zadał matce 50 ciosów nożem, kiedy

zaś przekonał się, że umarła, położył się w sąsiedniem łóżku i spał spokojnie. Spali przez noc całą obok swych ofiar, jak świadczą o tem akty procesów — Soufflard, Menesclou, Lesage, La Pommerais, Polmann (matka z córkami) i Gauthrie, ten ostatni przez dwie noce z rzędu. Corvoisier nie przestał jeść kiedy mu pokazano odcięte członki ciała brata, którego poćwiertował.

Verdure, przyglądając się wieszaniu swego brata, ukradł sakiewkę i cztery zegarki. „Żałuję, dodawał, że bratu nie mogłem dać należnej mu części“. Lemaire, zamordowawszy Deschamps'a, chciał zgładzić jego syna i do towarzyszy, którzy nie chcieli mu na to pozwolić, odezwał się: „zabiłbym i tysiąc takich bez namysłu“.

Clausen i Luk, pisze Casper, opowiadali na sądzie o swoich przestępstwach z taką zimną krwią i spokojem, jak gdyby byli świadkami, nie zaś winowajcami. Zabójstwo w gwarze złodziejskiej ma nazwy humorystyczne, jak np. *zrobić dziurkę, puszczanie krwi, zrobić wilgoć.*

Ta dziwna apatya, ta nieczułość w obec nieszczęścia innych, może na zasadzie tego prawa, które w egoizmie znajduje punkt wyjścia dla współczucia—nie opuszczają ich wtedy nawet, kiedy o nich samych chodzi. Chociaż bowiem niektórzy, jak np. margrabina Brinvilliers, Antonelli *), Boggia, Vallet, Bourse, zdjęci byli przerażeniem w obliczu śmierci, większość zachowuje jednak zimną krew i obojętność aż do ostatniej chwili, co wskazuje, że w ludziach tych milczy najpotężniejszy w człowieku instynkt—samozachowawczy.

Pantoni, kat-emeryt, opowiadał mi, że prawie wszyscy rabusie i zabójcy, żartując, szli na śmierć. Pewien rabuś z Voghery na kilka minut przed wykonaniem wyroku zażądał, aby mu dano potrawkę z kurczęcia i zjadł ją z apetytem. Inny chciał wybrać z pomiędzy trzech katów swego, jak mówił, profesora.

Valle, morderca z Aleksandryi, który dla widzi mi się poranił śmiertelnie kilku swych towarzyszy, śpiewał na całe gardło, kiedy go prowadzono na rusztowanie, znaną piosenkę: *Nie prawda, że śmierć jest najgorszem ze wszystkich nieszczęść.*

Orsolato, chichocząc, wskazywał dziewczęta, które spotykał, idąc na śmierć, i mówił, że gdyby go uwolniono, powtórzyłby na nich swoje okropne zbrodnie. Dumolard księdzu, który go nakłaniał do żalu za grzechy, przy-

*) Ten sam, który po spełnieniu zbrodni (wtedy go widziałem) czytał wciąż artykuły kodeksu karnego, mówiące o karze śmierci za zabójstwo i oświadczał głośno, że uważa je za niesprawiedliwe.

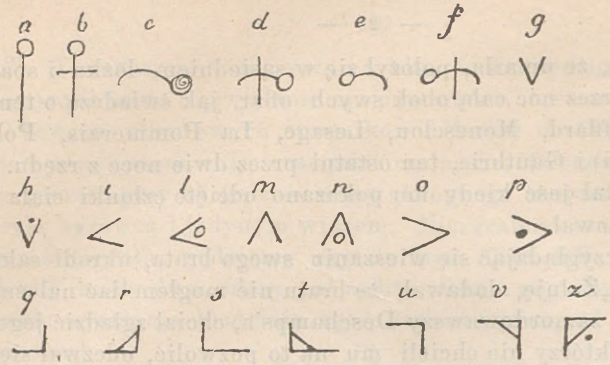

Fig. 5. — Alfabeto crittografico di alcuni truffatori.

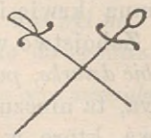

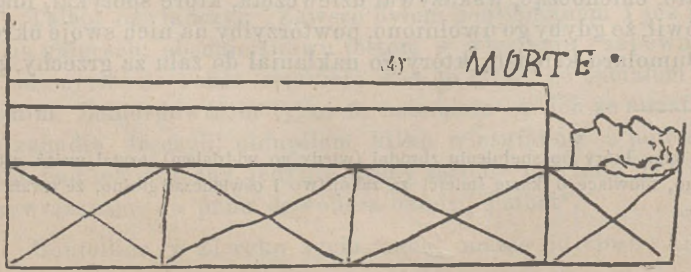

Tablica XXII.

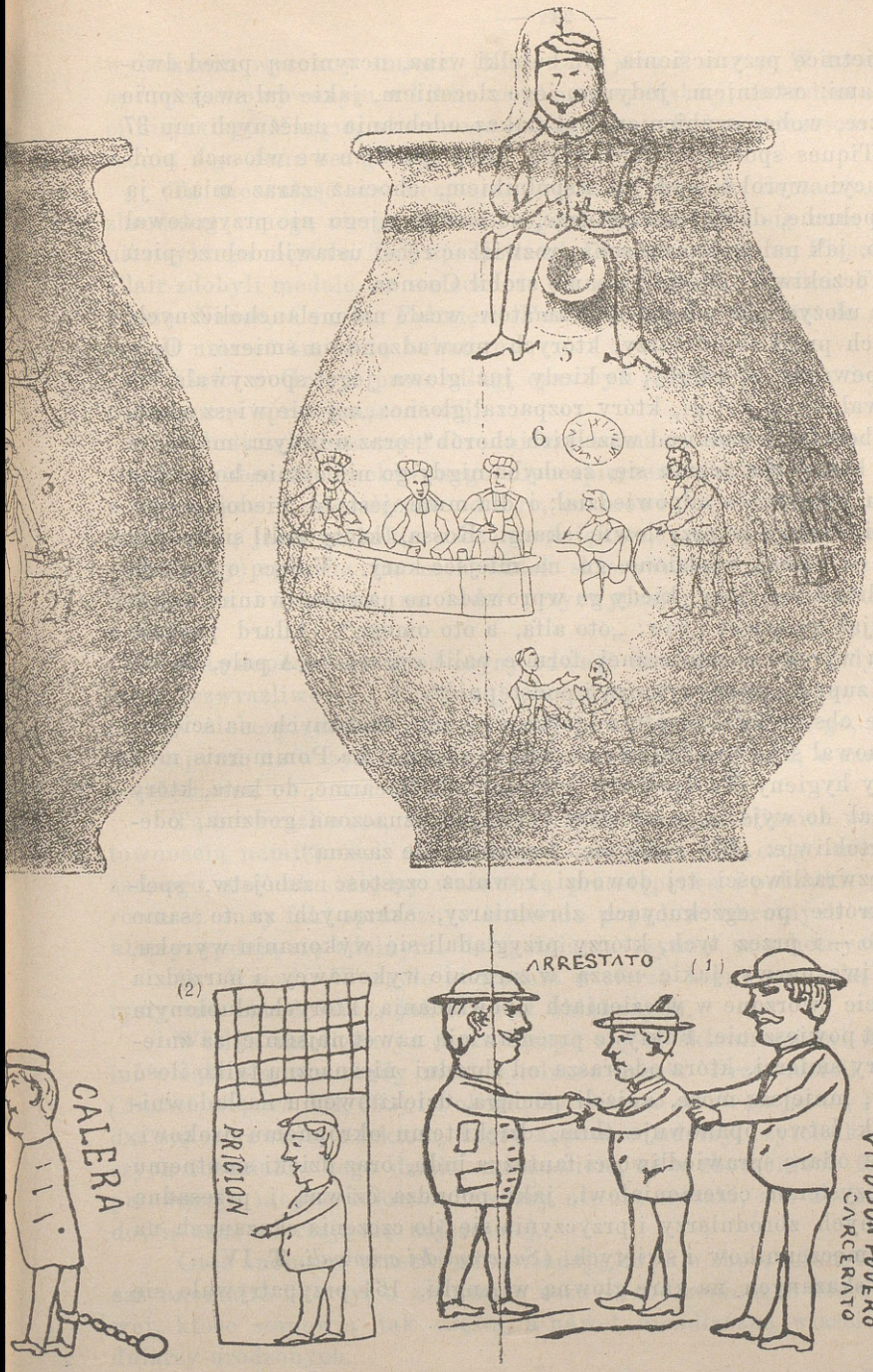

pomniał obietnicę przyniesienia mu butelki wina, uczynioną przed dwoma tygodniami; ostatniem, jedynem jego zleceniem, jakie dał swej żonie i wspólniczce, wobec szubienicy, był nakaz odebrania należnych mu 37 franków. Tiques spokojnie poprawiała sobie grzebień we włosach podczas egzekucyi wyroku nad jej wspólnikiem, chociaż zaraz miano ją stracić. Capeluche, dawny kat, widząc, że następca jego nie przygotował wszystkiego, jak należy, kazał sobie rozwiązać ręce, ustawił dobrze pień i spokojnie oczekiwał śmierci; to samo zrobił Coonor.

Można ułożyć całe tomy z epigramatów, wcale nie melancholicznych, wygłaszanych przez zbrodniarzy, których prowadzono na śmierć. Opowiadają o pewnym mordercy, że kiedy już głowa jego spoczywała na pniu, odezwał się do kolegi, który rozpaczał głośno: „czy nie wiesz o tem, że wkrótce będziemy wolni od wszelkich chorób"; oraz o innym, mającym wola, który katu, skarżącemu się, że chyba nigdy go nie zetnie, bo trudno zawinąć mu kołnierz — odpowiedział: i dla mnie jest to niedogodnem. W Toskanii weszły w przysłowie skargi Rossa, który żalił się na zły stan drogi, po której wiedziono go na miejsce kary. Vidocq opowiada o pewnym literacie, który, kiedy go wprowadzono na rusztowanie, zawołał, wskazując na miecz i rów: „oto alfa, a oto omega". Allard podczas czytania mu wyroku w ostatecznej formie palił cygaro. „A palę, dodał, to cygaro z zupełną premedytacyą i podstępnie".

Claude obserwował ostatnie godziny wielu skazanych na ścięcie. Verger zajmował się swymi niewydanymi utworami: La Pommerais miewał wykłady hygieny dla dozorców więziennych. Bocarmé, do kata, który go przynaglał do wyjścia, ponieważ wybiła już oznaczona godzina, odezwał się żartobliwie: „Nie lękaj się, bezemnie nie zaczną".

5) Bezwrażliwości tej dowodzi również częstość zabójstw, spełnianych wkrótce po egzekucyach zbrodniarzy, skazanych za to samo przestępstwo — i przez tych, którzy przyglądali się wykonaniu wyroku, oraz żartobliwe nazwy, jakie noszą w żargonie wykonawcy i narzędzia kary, wreszcie tworzone w więzieniach opowiadania, których ulubionym tematem jest powieszenie. Fakty te przemawiają nawet najsilniej za zniesieniem kary śmierci, która odstrasza od zbrodni nieznaczną tylko ilość przestępców, mniejszą może, aniżeli pociąga, dzięki owemu naśladownictwu, co tak łatwo opanowuje tłum, dzięki temu okropnemu urokowi, jakim otacza ofiarę sprawiedliwości fantazya ludu, oraz dzięki smutnemu i zbyt uroczystemu ceremoniałowi, jaki pobudza dziwną i przesadną próżność innych zbrodniarzy i przyczynia się do czczenia skazanych na śmierć, jak męczenników i świętych. (*Sui crani dei criminali.* T. IV).

Ze 167 skazanych na karę główną w Anglii, 164 przypatrywało się

wykonaniu wyroków śmierci (Livi. *Della pena di morte*). W *katalogu straconych*, przechowywanym w bibliotece Ambrozyańskiej, znalazłem opis śmierci niejakiego Maggio, skazanego za zabójstwo. Był on prezesem stowarzyszenia ś-go Jana bez głowy.

Ta nieczułość na cierpienia własne i innych tłomaczy, dla czego zbrodniarze mogą nieraz spełniać czyny, które wydają się nam dowodami niezwykłego męztwa. Tak np. Holland, Daineau, Mottino, Fieschi, Saint-Clair zdobyli medale za waleczność na polu bitwy. Masini, Francolino, Ninco Nanco, Canosa, Palmieri, Percuoco, ażeby nie iść do więzienia, woleli umrzeć śmiercią bohaterów.

Klefci w Grecyi przez długi czas byli jedyną podporą i jedynymi żołnierzami sprawy narodowej.

Jednak większa część zbrodniarzy odznacza się tchórzostwem, kiedy stanie w obec nieoczekiwanego niebezpieczeństwa, lub kiedy ocenia je z zimną krwią; niezależnie od tego, co mówi doświadczenie, sfigmograf mówi nam, jakie głębokie wrażenie (większe, aniżeli wywołane przez ból prawdziwy) sprawia na nich widok skierowanego ku nim sztyletu lub rewolweru, i to nawet na ludzi przyzwyczajonych do obchodzenia się z bronią.

Prawdopodobnie więc czyny odwagi złoczyńców są jedynie skutkiem bezwrażliwości i dziecinnej porywczości, która nie pozwala im wierzyć w niebezpieczeństwo najbardziej pewne i obawiać się go, oraz czyni ich ślepymi na wszystko, kiedy chodzi o osiągnięcie celu, o zaspokojenie namiętności.

Ta bezwrażliwość, lekceważąca życie własne i bliźnich wraz z gwałtownością namiętności zbrodniarzy — wyjaśnia, dla czego nieraz niema żadnego stosunku między ważnością przestępstwa i pobudki. Wyjaśnia również inny fakt sprzeczny: istnienie popędów okrutnych w ludziach, którzy wydają się zdolnymi do spełniania czynów szlachetnych.

4) *Wnioski.* W ogóle zboczenia w sferze uczuć są cechą charakterystyczną zbrodniarzy, jak również obłąkanych.

Wielka inteligencya może łączyć się ze skłonnościami do zbrodni lub obłąkania, ale nigdy nieskazitelność uczuć. Przewidzieli to Puglia (*Archivio di psich.* III, 392) i Poletti (*Il sentimento del diritto penale*, 1883). Zgadza się to również z faktem, który zapewne uderzył czytelników pierwszych rozdziałów tego dzieła, mianowicie, że w zboczeniach form głowy przeważają nieprawidłowości twarzy nie zaś czaszki, zaś anomalie w budowie oczu zdarzają się najczęściej.

Otóż anomalie czaszki odpowiadają zwykle zboczeniom inteligencyi zaś anomalie twarzy, a zwłaszcza oczu — zboczeniom w sferze uczuciowej, które stanowią tak częstą, a nawet nieodłączną właściwość zbrodniarzy-urodzonych.

Z drugiej strony mają one podstawę organiczną w tem stępieniu wrażliwości i w tych wyskokach to nadmiernej, to zbyt słabej reakcyi naczyniowej, których przykłady, zebrane drogą doświadczeń, przytoczyliśmy wyżej.

Ale kwestya ta zbyt jest żywotną, ażeby traktować ją pobieżnie, wrócimy więc jeszcze do niej w następnych rozdziałach.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Samobójstwa przestępców.

1) Bezwrażliwość przestępców pomaga również wytłomaczyć objaw, który, jak to słusznie zauważył Morselli *(Del suicidio nei delinquenti)*, w pewnej mierze stanowi ich cechę charakterystyczną—mianowicie: większy procent samobójstw.

W ogóle samobójstwa zbrodniarzy ulegają tym samym wahaniom, jakie dostrzegamy wśród całej ludności: mianowicie liczba samobójstw największą jest w lecie, u mężczyzn, u kawalerów i wdowców, między 21 a 30 rokiem życia, w znacznych zbiorowiskach ludności ucywilizowanej, wśród której ilość samobójstw stale wzrasta, jak to widzimy w Saksonii i Danii, oraz we Włoszech w ostatnich latach.

Liczba samobójstw wśród zbrodniarzy – 4 wypadki w 1870 r.— wynosiła:

w 12 1871 roku.
15 w 1872 „
14 w 1873 „
10 w 1875 „

Wśród ludności wolnej zaś od 733 w r. 1867, doszła do 784 w 1868, 788—w 1879, 890—w 1872, 1015—w 1873, 922—w 1875. Znaczny, bo

około 33% procent samobójców stanowią ludzie, dotknięci cierpieniami nerwowemi i umysłowemi. To objaśnia dla czego samobójstwa częstsze są wśród zbrodniarzy.

Na 100,000 mężczyzn uwięzionych i wolnych wypada:

We Włoszech	17	samobójców	6,2
W Holandyi	130	„	12
W Norwegii	74	„	9,4
W Anglii	28	„	6,9

2) Częstość samobójstw nie jest bynajmniej, jak można sądzić, następstwem cierpień wskutek skazania i męczarni, spowodowanych długiem zamknięciem i brakiem towarzystwa, ponieważ w więzieniach celkowych procent samobójstw zwiększa się bardzo nieznacznie, w porównaniu z więzieniami mieszanemi. Zresztą samobójstwa nie zdarzają się prawie wcale w więzieniach celkowych dla małoletnich; znaczny procent samobójców (we Włoszech 38%) stanowią tylko poszlakowani, skazani zaś odbierają sobie życie—jeżeli nie wyłącznie, to najczęściej—w pierwszych miesiącach uwięzienia.

Z 36 samobójstw w więzieniach europejskich, w 1872 r. (*Statistique internationale.* Rzym, 1874) zdarzyło się:

11	w pierwszem	półroczu	po	uwięzieniu
7	w ciągu pierwszego	roku		„
7	„ drugiego	„		„
7	„ trzeciego	„		„
4	„ czwartego	„		„

Dla tego to samobójstwa częściej bywają w więzieniach sądowych, aniżeli na galerach i częściej wśród tych, którzy skazani są na niewielkie kary. Odbierali sobie życie nawet więźniowie, skazani na 15 dni, jeden zaś tylko aresztowany z powodu braku legitymacyi.

Częstość samobójstw zwiększy się trzykrotnie, jeżeli policzymy wypadki nieudanych usiłowań, które w więzieniach angielskich wynoszą trzy razy a w naszych prawie dwa razy więcej, aniżeli dokonane zamachy na własne życie (w więzieniach włoskich 168 usiłowań na 86 samobójstw spełnionych).

---

*) W 1872 r. w Europie (Morselli) wypadało samobójstw w rozmaitych więzieniach

celkowych	1,37	na 1000 uwięzionych
w więzieniach systemu Auburna	0,40	„
„ zbiorowych	0,35	„
„ mieszanych	0,80	„

Widocznie więc, że ta częstość samobójstw pomiędzy przestępcami w pierwszym okresie uwięzienia, nawet przed wyrokiem lub po lekkim wyroku—zależy od szczególnej skłonności: przedewszystkiem od bezwrażliwości, od braku instynktu zachowawczego, jak tego dowodzą podane przez nas przykłady, co wyraża się poniekąd w dziwnych sposobach pozbawiania się życia. Np. niejaki B..., o którym pisze Hoffmann, zabił się, połykając ogromny kawał firanki.

3) Do powyższej przyczyny dodać można lekkomyślność i niecierpliwość, jaka ich wciąż trawi, wskutek czego wolą cierpienie cięższe ale nagłe, aniżeli lekkie nieprzyjemności, które przez czas długi trzeba znosić. Śmierć wydaje im się mniej przykrą, aniżeli niemożność zaspokojenia chwilowych namiętności.

„Żegnam się z tym światem, ponieważ życie z niezaspokojoną namiętnością gorsze jest, aniżeli tysiąc śmierci“, pisał Delitala, zanim został mordercą i samobójcą. Mackenzie, nie mogąc uwieść pewnej dziewczyny, kazał ją zabić, następnie zaś, zdradzony przez swego wspólnika, odebrał sobie życie.

Opowiadają o pewnym majtku, który w przeddzień uwolnienia go z aresztu, powiesił się, że odezwał się do swego towarzysza więziennego: „Nudno mi, trzeba się powiesić“.

Podobny charakter miało samobójstwo Fusil'a, o którem pomówimy jeszcze obszerniej.

U niektórych, zwłaszcza u zbrodniarzy-alkoholików, samobójstwo zdarza się jakby automatycznie, prawie bez powodu, przez kaprys, jak np. samobójstwo owego kata w Nowej Kaledonii, który, ponieważ zmieniono gilotynę przezeń ulubioną, powiesił się, lub tego zbrodniarza (Morselli) który odebrał sobie życie z tej racyi, że podłoga w celi była zepsuta. Innemu znowu, kiedy wszedł do sąsiedniego pokoju, w którym było otwarte okno, przyszła chęć rzucić się głową na dół, jakkolwiek poprzednio nigdy nie myślał o samobójstwie.

Margrabina de Brinvilliers kilkakrotnie próbowała samobójstwa: raz otruła się, ażeby dowieść skuteczności antydotów (szczególny dowód niecierpliwości) następnie, aby w ten sposób wykazać swą miłość dla Saint-Croix. To samo zrobili Grab i Demme, truciciel i złodziej, który zabił się i zabił swą ostatnią młodziutką kochankę, prawdopodobnie za pomocą tej samej trucizny, jakiej użył poprzednio dla otrucia jej ojca.

4) Łatwo zrozumieć, że największy procent samobójców dają przestępcy wypadkowi, działają tu bowiem zgryzoty z powodu złego czynu, jak również żal po stracie osoby ukochanej, np. po zabójstwie kochanka.

We wszystkich przestępstwach samobójstwo jest bądź klapą bezpieczeństwa, bądź też przełomem i uzupełnieniem skłonności zbrodniczych,

albo rodzących się dopiero. Dla wielu zbrodniarzy jest ono jakby rehabilitacyą, pokutą za czyn dokonany lub zamierzony, środkiem usprawiedliwienia się wobec innych i wobec siebie samego, bądź to wykazując nieprzepartą gwałtowność namiętności, bądź szczerość skruchy.

Jak ścisły związek istnieje między skłonnością do samobójstwa a przestępstwem, wykazali dowodnie Lacenaire i Trossarello. „Nadszedł wreszcie taki dzień“, opowiada pierwszy, „kiedy nie miałem innego wyboru oprócz samobójstwa lub występku; wtedy zapytałem się, czy jestem ofiarą własnych win czy też społeczeństwa, a przekonawszy się, że społeczeństwo jest winnem, zadałem mu cios“.

Trossarello, po usiłowaniu samobójstwa, rzekła do swej towarzyszki. „Tym razem próbowałam zabić siebie, na drugi raz zabiję jego“.

Dowodem związku między samobójstwem a zabójstwem może być ciekawy dokument psychologiczny, dostarczony mi łaskawie przez królowę rumuńską, która jest zarazem autorką (Carmen Sylva) i kobietą wykształconą, zdolną objąć nowe widnokręgi nauki.

C... rumun, 30 lat, który skazany był za zabójstwo, lecz po upływie roku amnestyonowany, targnął się na życie króla, strzelając do oświetlonego okna. Kiedy go aresztowano, oświadczył, że uczynił to dla zdobycia sobie rozgłosu. Przy rewizyi w mieszkaniu znaleziono kilka jego fotografij, a między niemi jedną, którą (N. 14) królowa słusznie porównywa z fotografią Cavaglii. Na fotografii tej, zrobionej na 6 miesięcy przed zamachem, C... kazał się przedstawić w chwili usiłowania samobójstwa, którego nie daje mu dokonać kochanka. Widocznie nurtowała w nim, być może pod wpływem próżności, chętka do samobójstwa, w epoce poprzedzającej zamach, zadośćuczynienie zaś tej skłonności uprzedziłoby występek.

Niedawno w Medyolanie był wypadek (opowiadał mi o tem prokurator generalny p. Mazza), że pewien zbrodniarz chciał zamordować swoją żonę, kiedy zaś mu się to nie udało, strzelił do jej fotografii a następnie odebrał sobie życie, opisawszy wszystkie te fakty w liście.

Badając sprawozdania sądowe z 1852 r. Despine wykrył prawdziwy antagonizm między samobójstwem i przestępstwem. W 14 departamentach francuzkich, w których na 100 oskarżeń był największy procent przestępstw przeciw osobom, wypadało 14 samobójstw na 460,000 mieszkańców. Tymczasem w innych 14 departamentach, gdzie przestępstwa krwawe zdarzały się o wiele rzadziej, wypadało 14 samobójstw na 170,000 ludności. Korsyka, słynna ze swych tradycyj krwawych, daje 83 przeciw osobom na 100 oskarżeń i jedno samobójstwo na 55,000 mieszkańców. W departamencie Sekwany na 100 oskarżeń wypada tylko 17 przestępstw przeciw osobom, a jedno samobójstwo na 2341 mieszkańców.

W Rosyi największą skłonność do samobójstwa widzimy na północo-zachodzie (w guberniach nadbaltyckich 65 samobójstw na milion mieszkańców, w Petersburgu 102) i na południo-zachodzie (g. Połtawska 50, Podolska—44), t. j. w ogóle w zachodniej części państwa, gdy tymczasem skłonność do zabójstwa wzrasta w miarę posuwania się ku wschodowi. Rosyę europejską pod względem skłonności do zabójstwa można podzielić na dwie części: jedna obejmuje wschód i południe państwa i odznacza się mnogością zabójstw; w drugiej—północo i południowo-zachodniej (kraj nadbaltycki, Wołyń i Podole) skłonność do zabójstwa spada do minimum, jest $1\frac{1}{2}$ raza mniejszą, aniżeli w guberniach wewnętrznych i dwa razy mniejszą, aniżeli w guberniach pod-uralskich *).

5) To nam tłomaczy dosyć dobrze, dla czego statystyka społeczna (Oettingen) zaznaczyła rodzaj przeciwieństwa między cyframi przestępstw krwawych a samobójstw i dla czego te ostatnie są najrzadsze w krajach ciepłych, gdzie właśnie pierwsze są najliczniejsze, np. w Hiszpanii, Korsyce i w prowincyach południowych, oraz na wyspach włoskich. Przeciwny stan rzeczy widzimy we Włoszech północnych i środkowych, gdzie samobójstwa uprzedziły, że tak powiem, oszczędziły wiele zabójstw. Tłomaczy to również, dla czego przestępstwa i wykroczenia w więzieniach są rzadsze tam właśnie, gdzie najwięcej zdarza się samobójstw (2).

To samo w ogóle powiedzieć można o krajach i epokach wyżej ucywilizowanych, w których, w miarę wzrostu kultury, zwiększa się ilość samobójstw (we Francyi od 1826 do 1866 r. liczba samobójstw potroiła się) a zmniejsza liczbę zabójstw **).

Zauważyć również można, że największą liczbę samobójców spotykamy pomiędzy tymi, którzy dokonali przestępstw przeciw osobom (we

*) W 1870—71 r. (*Statistica delle morte violente*. Rzym, 1872) było:

	Zabójstw	Samobójstw		Zabójstw	Samobójstw
Kampania	909	36	Marchia	145	65
Sycylia	880	85	Ligurya	57	101
Abruzzy	459	36	Wenecya	92	179
Kalabrya	464	22	Palermo	160	13
Neapol	227	19	Caserta	126	1
Sardynia	201	19	Bolonia	23	29
Apulia	298	45	Florencya	23	40
Basilicata	139	9	Mantua	6	19
Umbrya	120	42	Reggio	11	20

**) We Francyi od 1826 r. samobójstwa wzrosły od 54 na 1,000,000
w 1851—55 r. „ „ do 100 „
w 1861—65 r. „ „ do 124 „
w 1866 r. „ „ do 154 „

Włoszech 24), aniżeli między przestępcami przeciw własności (18) lub porządkowi publicznemu (12).

Jasnem jest, że im bardziej, dzięki zwiększonemu samobójstwu, rzednieć będą szeregi zabójców, tem mniejszą będzie liczba przestępstw przeciw osobom. Gdyby margrabina de Brinvilliers, gdyby Lacenaire i Misdea odebrali sobie życie przedtem, zanim zamyślili zbrodnie lub zamierzyli ich dokonać, oszczędziliby życia wielu ofiar.

6) Natomiast w niektórych, co prawda, nader rzadkich wypadkach samobójstwo nie uprzedza zabójstwa, ale, przeciwnie, staje się przyczyną jego. Ludzie ciemni, głupio zabobonni a pragnący umrzeć, zabijają, aby być skazanymi na śmierć i zginąć z cudzej ręki, ale otrzymawszy pociechy religijne. Dziwna forma samolubstwa i uczuć religijnych! Despine opowiada o kilku podobnych wypadkach (II, 550), Briére de Boismont o paru innych *(Du suicide)*.

Jobard, który był subjektem w handlu, prowadząc życie rozpustne, pozaciągał długi i strwonił pieniądze wzięte z kasy. Wyrzuty sumienia poddały mu myśl samobójstwa, ale pod wpływem uczuć religijnych zmienił zamiar i postanowił dokonać zabójstwa, żeby mieć możność odpokutowania. Z początku zamierzał zaciągnąć się do wojska, a następnie zbiedz ze służby, za coby go rozstrzelano; później chciał zabić prezydenta rzeczypospolitej. Ostatecznie w teatrze pchnął nożem młodą, brzemienną kobietę i, nie ruszając się z miejsca, oświadczył jej mężowi: „Nie znam was wcale, jestem nędznikiem, który zabił, byle tylko zabić".

7) Inni znowu, jak np. Nagral, popełniają morderstwo, ponieważ są znużeni życiem, a do samobójstwa nie mają ani siły, ani odwagi. Zdaje się, że taka była przyczyna zamachu królobójczego Passanante'go (Lombroso. *Su Passanante*. Neapol, 1880).

„Widząc, mówił on do kwestora 17 listopada, że jestem pokrzywdzony przez moich gospodarzy i zbrzydziwszy sobie życie, chciałem zakończyć je samobójstwem i dla tego powziąłem zamiar targnąć się na

---

Zabójstwa w 1831—35=14,40
w 1856—1860=11,83

W Danii w 1835—1845 1 samobójca przypadał na 4568 mieszkańców.
1845—1855 „ „ „ 3911 „

Podówczas gdy, pisze Lichaczew, w 1803 r. liczono w Rosyi 16 samobójstw na milion mieszkańców, w 1875 cyfra ta doszła do 30. W Finlandyi skłonność do samobójstwa większa jest, aniżeli w Rosyi właściwej, natomiast na Kaukazie najmniejsza (ten sam stosunek, co w Hiszpanii). W wielkich miastach, jak Petersburg i Moskwa, wzrost jest o wiele szybszy, zwłaszcza w Petersburgu, gdzie w 1861 r. na milion mieszkańców przypadało 33 samobójstw, w 1869—35, w 1871 — 98, w 1876—8 — 136; w Moskwie w 1860—61 — 42, w 1871 — 61.

życie króla. Zrobiłem to postanowienie na dwa dni wcześniej i wykonałem zamach w przekonaniu, że w każdym razie będę zabity".

8) *Samobójstwo udane.* Ponieważ człowiek najczęściej zmyśla i udaje te czynności, do jakich najbardziej jest skłonnym, więc między zbrodniarzami spotykamy wielu samobójców udawaczy, którzy zadają sobie tylko lekkie rany, tak, że Nicholson twierdzi, iż z 3 samobójstw w więzieniu 2 są fałszywe.

Podejrzenia jego dochodzą do tego, że nawet niektóre z dokonanych samobójstw zalicza do powyższej kategoryi i przytacza pewnego więźnia, co powiesił się o godzinie, o której powinni przyjść strażnicy, ale, ponieważ wypadkiem spóźnili się, więc umarł. (*Journal of mental scienze*, 1872).

Ja zaś przypomnę tu doktora Brancarda, mordercę, który nie tylko udawał zamiar samobójstwa, rozpisując listy do rodziców, przyjaciół i brata i polecając ich opiece jedynego swego druha, psa, ale przygotował nawet nagrobny napis dla siebie: „Tu spoczywa francuz, który był nieszczęśliwym, Juliusz Brancard. Wielkie nieszczęścia splamiły jego młodość. Zawsze był ofiarą smutku. Przechodnie, dajcie mu łzę". Przypomnę również trucicielkę i cudzołożczynię Dublasson, która, kiedy wykryto jej postępki, otruła się wraz z mężem, towarzyszem jej orgij i występków, przedtem jednak uprzedziła listownie kilka przyjaciołek, prosząc, aby ją ocaliły, co się też istotnie stało. To samo powiedzieć można o niedawnym postępku Trossarello i o dwukrotnych usiłowaniach margrabiny Brinvilliers.

David, zanim zabił, wskutek zawiedzionej miłości, swoją bratowę, kilkakrotnie mówił z nią i z innemi osobami o samobójstwie, a nawet pisał do niej: „przyjmij mój uścisk, zanim umrę". Po zamordowaniu swej ofiary, strzelił do siebie z pistoletu i zranił się lekko, aby dać dowód, że miał zamiar dokonać samobójstwa. Ale kiedy strażnik, który prowadził go do więzienia, wzruszony rozpaczą zbrodniarza, chciał mu pozwolić skoczyć z mostu, Dawid odpowiedział, że nie uczyni tego, bo zadużo jest ludzi na ulicy!!

Pobudką tej dziwnej skłonności do samobójstwa w uwięzionych bywa często: przyjemność zemsty nad strażnikami i władzami; nadzieja rzucenia na nich podejrzeń, że postępowaniem swem doprowadzili więźnia do tak rozpaczliwego kroku; chęć, ażeby o nich mówiono; wyrachowanie, że w ten sposób uda się zmienić więzienie, przedewszystkiem zaś pociąg do udawania, który często z miejsca kary robi prawdziwy teatr. Dla pozostających na wolności jest środkiem tembardziej pożądanym, że odpowiada najlepiej porywczości i gwałtowności ich charakteru, kiedy chcą doprowadzić do skutku dany zamiar, albo usprawiedliwić wobec

siebie i innych zabójstwo, albo udać walkę wewnętrzną, jak np. Ceccarelli, kiedy go schwytano, jak okradał ranioną Maryę, lub wreszcie żeby ukryć się przed wymiarem sprawiedliwości, jak tego probował Brancard. Fałszywe samobójstwo jest wtedy niby rodzajem *alibi*, którego szukają na tamtym świecie. Często zbrodniarze, powiada Nicholson, postępują jak zepsute dzieci, które udają, że chcą się zabić lub zranić i zmuszają tym sposobem rodziców do ustąpienia ich żądaniom.

9) *Samobójstwa podwójne.* Zdarzają się również samobójstwo-zabójstwa albo raczej samobójstwa podwójne, które należą całkowicie do przestępstw z namiętności, są ostatecznymi kryzysami wielkich paroksyzmów miłości w wieku młodzieńczym, u osób wolnych, najczęściej u wojskowych. Bywają również samobójstwa w wieku dojrzalszym, wywołane nadmiernem przywiązaniem do dzieci.

Kapral Renouard, 23-letni, pokochał kwiaciarkę i pozyskał wzajemność. Kiedy stracił dla niej wszystko, co posiadał, zapytał się, czy poszłaby wszędzie za nim, otrzymawszy zaś odpowiedź, że pójdzie nawet na śmierć, przygotował wszystko do samobójstwa. W kilka dni później zabili się, a raczej on zadał najprzód cios śmiertelny jej, potem zaś sobie; na stole, w pokoju pozostawili list, w którym pożegnali swych przyjaciół. Okazało się, że ojciec i siostra Renouarda dotknięci byli manią samobójstwa.

Wielkie wrażenie sprawiło ongi we Francyi samobójstwo Bancala (1835) lekarza wojskowego, który, powróciwszy z dalekiej ekspedycyi zamorskiej, zastał swoją kochankę żoną innego i matką. Miłość obudziła się w nich na nowo, ale uważając ją za sprzeczną z honorem, postanowili odebrać sobie życie. Przygotowania do samobójstwa ciągnęły się dość długo. Bancal, wbrew woli, został uratowany, ale dwa razy jeszcze usiłował pozbawić się życia. Sąd uwolnił go od odpowiedzialności.

Sara Dickenson z Deptfordu pod Londynem znalezioną była w stanie omdlenia wskutek ran, obok trupów dwojga dzieci, którym poderżnęła gardła, nie była bowiem w możności dać im jeść. Całą rodzinę pogrążyła w nędzy długotrwała choroba męża i ojca. Lekarz określił, że Sara, która usiłowała, ale nie miała odwagi zabić się, cierpi na obłęd przerywany. (*Pazzia ed omicidio.* Wypadki z zakresu medycyny sądowej, ogłaszane przez d-ra A. Berti'ego, str. 209).

Niekiedy nawet samobójstwo podwójne z namiętności towarzyszy samobójstwu występnemu i zlewa się z niem, jak np. u Demme'go. Ludzie, którzy wybierają samobójstwo, ażeby uniknąć hańbiącej kary, pragną, ażeby osoby najbliższe podzieliły ich los, bądź dla tego, że wtedy śmierć wydaje się im lżejszą, bądź dla tego, żeby swoim oszczędzić hańby.

10) Samobójstwo częściej jeszcze, aniżeli wśród zbrodniarzy nałogowych, zdarza się, jak widzimy, wśród przestępców z namiętności, najczęściej zaś wśród zbrodniarzy obłąkanych. Jest to zupełnie naturalnem. Obłąkani częściej nawet niż zbrodniarze odbierają sobie życie, ta więc kategorya ludzi, którzy są i obłąkanymi i zbrodniarzami musi dostarczać największego procentu samobójców, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę wpływ silnych namiętności.

Widzimy, jak Palmerini, rabuś i obłąkany trzykrotnie usiłuje odebrać sobie życie, jak Massaglia, pół-obłąkany, który sam oskarżał się o 128 czynów występnych, chociaż spełnił tylko 40, probuje samobójstwa, rzucając się na bruk z okna na wysokiem piętrze, jak Busalla, po zabiciu brata, chce się utopić, pierwej jednak pyta, czy brat umarł: „bo jeżeli tak, to się utopię, jeżeli—nie, poradzę się adwokata“, jak Delitala, obłąkany, czy raczej pół-obłąkany, trzy razy strzela sobie w głowę z pistoletu po dokonaniu licznych zabójstw, o których w innem miejscu opowiemy.

Opowiemy również później o samobójcach-dzieciobójcach, alkoholikach Valessina i Calmano, którzy, strwoniwszy wszystko, rzucili się na dzieci i pozabijali je.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Uczucia i namiętności przestępców.

1) Nader błędnem jest mniemanie, że w zbrodniarzach wygasły wszelkie uczucia, często bowiem jedno jakieś uczucie pozostaje żywem nawet przy braku innych. Troppmann, który z zimną krwią mordował kobiety i dzieci, płakał, kiedy wymawiano imię jego matki. Martinati zabił swoją żonę wskutek miłości kazirodczej dla siostry. Bezzati kochał swoją żonę i dzieci, Fieschi — adwokata Lachaud i swoją utrzymankę. Trossarello, która, według własnego jej wyrażenia, *kochała dzieci trochę więcej, aniżeli kocięta*, była bardzo przywiązaną do swej wspólniczki, Azzario, i spełniała uczynki prawdziwego miłosierdzia, spędzając np. całe noce przy wezgłowiu umierających biedaków. Lacenaire w dniu, w którym zabił Chardona, ocalił, z niebezpieczeństwem dla życia, kota, który spadał z dachu (*Memoires de Claude*, XXI) i oszczędził Scribe'a za to, że ten kiedyś wsparł go w nędzy.

Lindau opowiadał mi o niejakim Schunicht'cie, który w okrutny sposób zamordował swoją kochankę. Ale zaledwie wyszedł z mieszkania zabitej, przypomniał sobie, że kanarek w klatce zdechnąć może z głodu, wrócił więc i otworzył klatkę oraz okno do drugiego pokoju, w którym znajdowało się pożywienie. Inny znów zbrodniarz, zamordowawszy matkę, nakarmił zręcznie mlekiem dziecko, które krzyczało z głodu.

Cyganie, którzy są urodzonymi zbrodniarzami i oszustami, odznaczają się gorącem przywiązaniem rodzinnem a kobiety ich w wielu krajach (ale nie w Indyi) mają szczególne poczucie wstydu. „*Lacki* (niewinność dziewicza) jest najcenniejszą rzeczą, jaką posiadasz... idź więc lepiej kraść“, mówią do córek matki cyganki. Noel, sławna fortepianistka, przez miłość dla syna-galernika stała się opiekunką i, jak ją nazywano, matką złodziei. Zabójca Moro, piemontczyk, sam ubierał a nawet kąpał swoje dzieci. Feron, zaledwie dokonał zabójstwa, biegł do dzieci swej kochanki i osypywał je literalnie przysmakami. Mayno ze Spinetty był wzorowym i wiernym mężem, został zaś uwięziony z powodu żony.

Przez żonę został rozbójnikiem straszny Spadolino, złodziejem — Norcino, trucicielami—Castagna, La Pommerais *) i morderca Montely Okrutny Franco, aresztowany wskutek nieostrożności swej kochanki podczas całego procesu myślał tylko o ocaleniu jej, i nawet na fotografii, zdjętej w więzieniu, ściska ją za rękę. Holland wyznał, że popełnił morderstwo dla zbogacenia żony swej i syna: „zrobiłem to, mówił, dla mego biednego dziecka“. Nie można bez zdumienia czytać tych słów mordercy de Cosimi w liście pożegnalnym do syna: „Tysiące całusów memu najdroższemu synkowi. Bądź dzielny, jak ojciec, bo wilk powinien rodzić wilczęta!“

Parent-Duchatelet twierdzi, że jakkolwiek większość prostytutek zrywa węzły rodzinne, to jednak niektóre za cenę swej hańby utrzymują dzieci, rodziców, a nawet przyjaciółki. Żywią również namiętne przywiązanie do swych kochanków, tak że ani bicie, ani dręczenie nie odstręcza ich bynajmniej.

2) *Niestałość*. Zwykle jednak, uczucia szlachetne w zbrodniarzach ulegają zboczeniom, przybierają odcień chorobliwy, objawiając się z przerwami, niestale, wybuchowo.

Pissembert—dla miłości platonicznej otruł swą żonę. Margrabina de Brinvilliers zabiła ojca, ażeby pomścić kochanka, rodziców—ażeby zbogacić dzieci. Mabille ażeby rozweselić przyjaciół, z którymi zapoznał się w karczmie, dokonał zabójstwa. Niejaki Maggin mówił mi: „Przyczyną mych zbrodni jest zbyt żywe uczucie przyjaźni; kiedy kto krzywdzi mego przyjaciela, nawet dalekiego, chwytam za nóż i mszczę się za niego“.

Jeżeli chcemy przykładów niestałości uczuć nawet wtedy, kiedy gwałtownie opanowują one człowieka, przypomnijmy sobie Gasparone'go, który, jak powiada, stał się mordercą przez zbytnią miłość dla ko-

*) Ostatniem jego słowem było: Pour Clotilde!

merda alle carceri nove

Fig. 5. — Insulto evidente benchè geroglifico alle guardie carcerarie e ai carabinieri.

Fig. 4. — Un condannato, G., epilettico, già grassatore, in un vaso segna, così, il proposito di suicidarsi.

Fig. 6. — Un certo Audisio

Fig 2

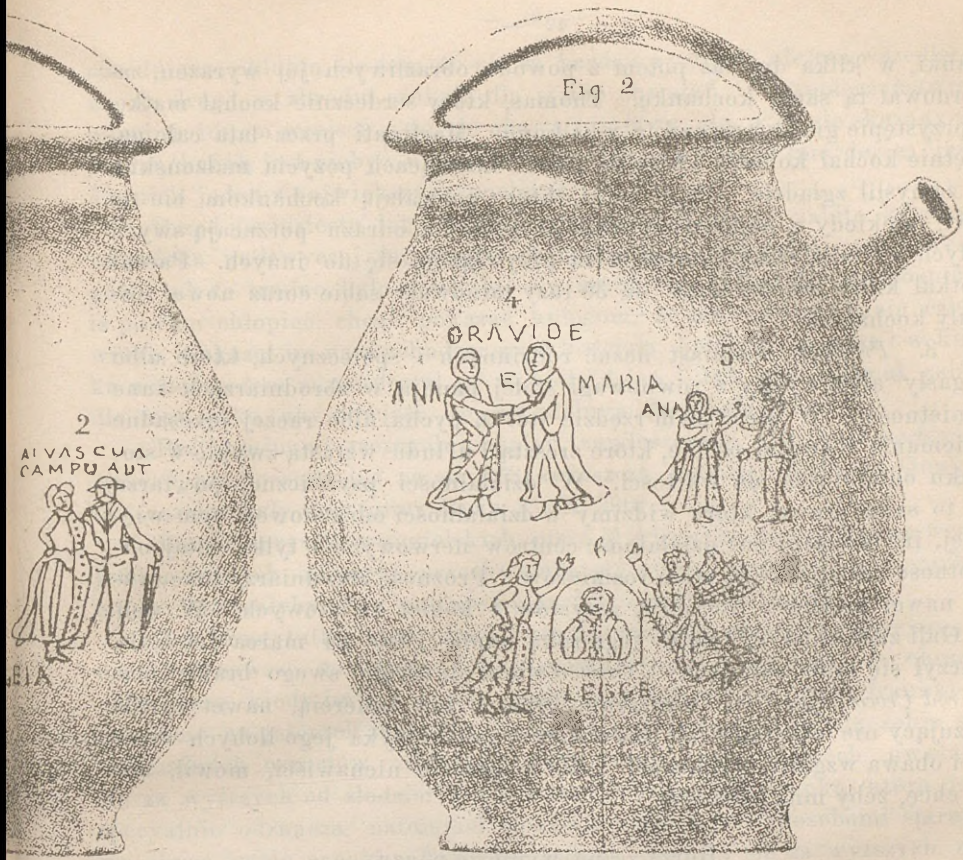

I MERLI IN GABBIA QUESTO GALLO ANNUNZIA

RTA A PIANGI PER LA PICCIA, AUDISIO

ONO MAI STATO IN QUESTO CARCERE 1° A

A A LE NOVE VIVA MI BECCO

con un merlo prima e con un gallo poi e con frasi analoghe di essere in gabbia e di avere fra poco la libertà

chanki, w kilka dni zaś potem z powodu obraźliwych jej wyrażeń, zamordował tą samą kochankę. Thomas, który serdecznie kochał matkę, w przystępie gniewu zrzucił ją z balkonu. Martinati przez lata całe namiętnie kochał kobietę, którą po dwóch miesiącach pożycia małżeńskiego zamyślił zgładzić. Prostytutki, które pozwalają kochankom bić do krwi, niekiedy z najbardziej błahego powodu, odrazu porzucają swych miłych i z taką samą namiętnością przywiązują się do innych. Parent spotkał kilka takich, które do 30 razy tatuowały sobie coraz nowe inicyały kochanków.

3. *Próżność.* Zamiast uczuć rodzinnych i społecznych, które albo wygasły albo wyszły z równowagi stałej panują w zbrodniarzach inne namiętności. W pierwszym rzędzie stoi tu pycha, albo raczej przesadne mniemanie o swojej osobie, które zresztą i u ludu wzrasta zwykle w stosunku odwrotnym do wartości. W działalności psychicznej powtarza się to samo prawo, które widzimy w działalności odruchowej, tym większej, im mniejsza jest działalność centrów nerwowych i tylko tutaj odwrotność dosięga olbrzymich rozmiarów. Próżność zbrodniarzy przewyższa nawet próżność literatów, artystów i kobiet światowych. W celi La Gali znalazłem wykonany jego ręką napis: „dziś 24 marca La Gala nauczył się robić pończochy". Crocco starał się ocalić swego brata: „*inaczej ród Crocco wygaśnie*". Oskarżenie, grożące mu śmiercią, nawet wyrok skazujący nie wzruszały tak Lacenaire'a, jak krytyka jego lichych wierszy i obawa wzgardy publicznej: „Nie lękam się nienawiści, mówił, ale nie chcę, żeby mną gardzono.

. . . . Burza zgina wyniosłe wiązy,
A pozostawia nietkniętym kwiatek poziomy."

Chęć zadowolenia próżności, błyszczenia, lub jak mówią złośliwie: *figurowania* w świecie — jest zwykle przyczyną współczesnych zbrodni. Denaud i jego kochanka zabili—on swoją żonę, ona swojego męża—ażeby się pobrać i zachować dobrą opinię w świecie. Fałszywy punkt honoru—niemożność opłacenia długów—był pobudką do zbrodni Faelli (*Archivio di psichiatria* III). Kiedy jaki sławny złodziej zaczyna nosić kamizelkę lub krawat pewnej formy i koloru, inni zaraz go naśladują i wzorują się na nim. Vidocq w bandzie, złożonej z 22 złodziei, ujętych w ciągu jednego dnia, znalazł 20, którzy mieli czerwone kamizelki.

4. *Chełpienie się ze zbrodni.* Zbrodniarze dumni są ze swej siły, ze swej piękności, ze swej odwagi, ze źle nabytych i zwykle prędko trwonionych pieniędzy i—co jest bardziej dziwnem i smutnem—ze swej zręczności w spełnianiu przestępstw". Z początku (pisze ex-galernik Vidocq)

zbrodniarze chlubią się tem, że nie są bardzo występni, ale raz wszedłszy na złą drogę, w zbrodni szukają dla siebie chwały". W społeczeństwie, mówi w innem miejscu, istnieje obawa niesławy, ale w masie skazanych jedyną hańbą jest niebyć niegodziwcem. Nazwa *escarpe* (morderca) jest dla nich jedną z największych pochwał.

Przed dwudziestu laty, w jednem z miast Romanii zabito księdza, człowieka nadzwyczaj łagodnego charakteru, nie mającego wcale wrogów, tak że trudno było domyśleć się mordercy. Okazało się później, iż pewien chłopiec, chcąc pokazać kolegom, że ma odwagę zabić człowieka, wskazał im na wychodzącego z kościoła, biednego księdza i w kilka minut potem zamordował go w biały dzień. Jak sam wyznał zabił dla tego tylko, aby dowieść, że jest zdolnym do zabójstwa.

Przypominamy szczególne napisy, zamieszczone w *Palimpsestach więziennych*, przytoczone już na str. 368, zwłaszcza podpis niejakiego Quajota: „zamieszkały przy ulicy Ręka 3°, N. 200".

Bandy opryszków angielskich, pisze Mayhew, zazdroszczą sobie wzajemnie różnych operacyj, przechwalają się swoją zręcznością, i gdyby mogły, ogłaszałyby się z pewnością na 4-ej stronicy dzienników.

Jak prostytutki, które dzieląc się na rozmaite stopnie profesyonalne, udają zawsze, że należą do kategoryi wyższej i uważają za obrazę największą, kiedy im kto powie: jesteś *frankówka* (ta, co bierze franka)— tak samo na galerach złodzieje, którzy skradli tysiące, dworują sobie ze zwyczajnych oszustów. Zabójcy, przynajmniej we Włoszech, uważają się za wyższych od złodziei i oszustów i chełpią się czapką, która ich specyalnie odznacza, natomiast złodzieje rozmaitymi sposobami starają się ukryć swoje oznaki. Fałszerze jednak uważają się za wyższych od zabójców i unikają obcowania z nimi. W Londynie rabusie pogardzają rzezimieszkami *(ganofs)*. „Mogę być", rzekł jeden z pierwszych, nie chcąc siedzieć obok rzezimieszka," złodziejem, ale, dzięki Bogu, jestem człowiekiem porządnym. (Ledru-Rollin, *De la décad. de l'Angleterre*, Bruksella, 1850).

Złodzieje sądzą, (Vidocq, *Sur les moyens de dominer la crime* 1884), że tracą moc, jeżeli kradną przedmioty drobne i częściej kradną z miłości własnej, przez próżność, aniżeli z potrzeby.

Waskow, który w 19 roku życia zamordował całą rodzinę, cieszył się kiedy usłyszał, że w Petersburgu wszyscy mówią o nim. „Sądzę, rzekł, iż teraz moi koledzy szkolni przekonają się, czy mieli racyę, kiedy twierdzili, że nigdy ludzie o mnie mówić nie będą" (*Les prisons en Russie*, 1857).

Grellinier, zwyczajny złodziej, chełpił się przed sądem przysięgłych wymyślonymi zbrodniami byle tylko uchodzić za sławnego mordercę. Mottino i Rouqet w lichych wierszach opiewali swoje przestępstwa. Le-

maire, de Marsilly, Vidocq, Winter, de Cosimi, Latarge i Collet zostawili nam opisy swego życia.

„Jak wyrodzili się teraz rozbójnicy, mówił Gasparone“, w porównaniu z moimi czasami, kiedy działali w całej swej czystości, nie zajmując się polityką, jedynie *z zamiłowania do professyi*“. (*Arch. di psich. e. sc. pen. III*, 270). Nadzwyczajna próżność przestępców tłómaczy tę trudną do zrozumienia nieprzezorność, z jaką opowiadają nie tylko o zamierzonych, ale i o dokonanych zbrodniach, dostarczając tym sposobem sądom i policyi najskuteczniejszej przeciw sobie broni.

Philippe, wkrótce po dokonaniu swoich dziwnych zbrodni, rzekł do jednej ze swych kochanek: „Lubię kobiety, ale w sposób mi właściwy po zaspokojeniu namiętności, duszę je a potem przerzynam im gardło. O! usłyszysz wkrótce jak będą mówić o mnie.“

Lachaud, zanim zabił ojca, którego śmiertelnie nienawidził, mówi do swych przyjaciół: „dziś wieczorem wykopię dół, w którym ułożę mego ojca do wiecznego snu. Villet zapowiadał naprzód podpalenia, które następnie wykonywał. Inny ojcobójca, Marcelino rzekł przed dokonaniem zbrodni: „jak mój ojciec wróci z pola, już tu na zawsze zostanie“.

Słyszano jak Berard, zamyślając ostatnią swą zbrodnię —morderstwo trzech kobiet zamożnych—mówił: „Chcę wziąść się do grubszych rzeczy. O! będą ludzie mówić o mnie“. Gallarati, będący z usposobienia milczącym, przed zasztyletowaniem studenta, którego podjął się zabić, pokazywał w sklepie wielu ludziom, między innymi domniemanemu szpiegowi, puginał, przeznaczony do dokonania zabójstwa.

Sobber, morderca listonosza w Berlinie, w ciągu kilku miesięcy ukrywał się przed policyą pod nazwiskiem Sandela, ale zdradził się, pokazując gospodarzowi, wątpiącemu czy był kiedykolwiek w wojsku, paszport, w którym wypisane było prawdziwe jego nazwisko.

Trucicielka Buscemi podpisała list do swego wspólnika: „twoja Lukrecya Borgia.“

Co więcej, po spełnieniu zbrodni, kiedy nie jest ona jeszcze wykrytą lub dowiedzioną, czują potrzebę nie tylko mówić o niej ale pragną odmalować ją, chcąc dla siebie samych obraz czynu zrobić bardziej wyraźnym i wymownym. To tłómaczy nam, dla czego Troppmann naszkicował ów dziwny rysunek, który nie tylko niebył dowodem jego niewinności, ale raczej dowodem niewątpliwym jego winy.

Z tych samych pobudek złodziej i rabuś wyrysował na naczyniu z gliny historyę swego przestępstwa (Tab. XXII) a złodziej dwużeniec (Gob d'Allca) historyę podwójnych miłostek (Tab. XXIII).

Ciekawy przykład przedstawia Fusil, który po zabiciu, z celem okradzenia go, swego towarzysza i ukryciu trupa w szafie, uciekł do

Szwajcaryi, ale wydawszy tam pieniądze, zażądał zasiłku i wten sposób zdradził swój pseudonym. Aresztowany i przywieziony do Turynu, na 100-ny dzień po uwięzieniu postanowił odebrać sobie życie, wpierw jednak nakreślił na dzbanie rysunki, za pomocą których jak gdyby chciał przed śmiercią wznieść pomnik dla swej zbrodni.

W rysunkach tych skreślił ostatni okres swego życia, złożył wyznanie zbrodni i zamierzonego samobójstwa, w części za pomocą pisma, w części—za pomocą figur i znaków, jak to czynią ludy dzikie, których język i gramatyka tak są ubogie, że nie pozwalają na jasne wyrażenie pojęć złożonych. Na górnej części dzbana, niby jako tytuł historyi, którą opisuje, czytamy jego przezwisko: *Fucile*. Z boku zamiast napisu: *Ho passato 100 giorni in questa cella per avere amazzato e chiuso cadavere dentro i guardaroba il biellese Gambro, ladro* (spędziłem 100 dni w tej celi za zamordowanie i ukrycie trupa w szafie i t. d.), napisał tylko *giorni* 100 (ELLA PER, następnie wyrysował Gambra w tej samej pozycyi, w jakiej znaleziono go w szafie, z dodaniem: *ciao bialese* GAMBRO LADER. Na drugim boku dzbana wyrył: ULTIMI ECES... *(eccessi*— zbytki, nadużycia), po tych słowach zaś rękę, wskazującą Fusila, powieszonego na kracie żelaznej okna w celi; pod rysunkiem napis PACE (pokój). W kącie był wyrysowany ptak, który, być może, ma przedstawiać puhacza, zwiastuna śmierci. Na tym samym dzbanie znajdujemy jeszcze widok kościołka, krzyż sabaudzki i balon lecący, co pozostawiam do wytłómaczenia psychologom.

Ale we Francyi znajdujemy ciekawszy jeszcze fakt analogiczny, wskazujący korzyść praktyczną z tego rodzaju badań socyologicznych. W 1878 r. banda złodziei w ciągu kilku miesięcy grasowała po Paryżu, spełniając kradzieże z włamaniem, rozbijając kasy i t. p. nie można było jednak wykryć sprawców, którymi, jak się okazało, byli Clement, Tapat i Quatrelire. Wtem pewnego razu agent policyjny posłyszał, jak śpiewano w szynku piosenkę w gwarze złodziejskiej, w której była mowa o kradzieżach gwałtownych i dosyć wyraźnie wymienieni sprawcy ich i przechowywacze. Winowajców natychmiast aresztowano. Ale poeta Clement, jeden ze wspólników, nie znienawidził muzy, która okazała się dlań tak zgubną, owszem, naprężając struny natchnienia poetyczno-kryminalnego dorobił ciąg dalszy, gdzie opowiada o aresztowaniu i przepowiada odwet władzy policyjnej, którą odmalowuje z taką nienawiścią, z jaką tylko dzicy mówią o swych wrogach.

Ale najciekawszym i zarazem najdobitniejszym przykładem tej niesłychanej próżności jest znaleziona przezemnie w kwesturze w Rawennie fotografia, na której trzej nędznicy, podejrzani o zabójstwo, narażając się na denuncyacye lub wykrycie zbrodni—kazali się przedstawić

w chwili dokonywania morderstwa. Proces, wskutek przemilczania świadków, które zdarza się tak często, nie doprowadził do wykazania winy tych ludzi, ale dla prawnika a raczej dla antropologa kryminalnego fotografia ta sama przez się stanowiła najbardziej potępiającą wskazówkę. Dowodzi to również, że w braku innych, wskazówki antropologiczne przydać się mogą przy badaniu zbrodni (patrz rys. N. 22), wiemy bowiem, że wszyscy przestępcy, po spełnieniu zbrodni, czują potrzebę utrwalenia jej w pamięci słowem, rysunkiem lub pismem *).

Parent przytacza kilka listów, stwierdzających próżność właścicielek domów publicznych. Jedna z nich pisze: „Nie mogę zostać na ulicy, na której teraz mieszkam. Towarzystwo nikczemnej gawiedzi, jaka mnie otacza, psuje opinię *przyzwoitemu* i *szanowanemu* zakładowi, którym kieruję.“ Druga, 82 letnia, mówiła: „zakład mój zapewnił mi na starość uczciwe stanowisko.“

5. *Mściwość.* Naturalnem następstwem przesadnej próżności i nadmiernego poczucia miłości własnej jest skłonność do zemsty dla byle jakich powodów. Leduc zabił przyjaciela, który mu powiedział, że ukradł kilka zapałek. Baron C... zabił niejakiego C... za to, że podczas procesyi niechciał zatrzymać się z obrazem Matki boskiej przed jego pałacem. Militello z powodu drobnej obrazy przez przyjaciela dzieciństwa, zamierzył zabić go i dokonał tego. Kiedy mu wyrzucano, iż tak postąpił, odrzekł: „zabiłem go, ponieważ zasłużył na to“:

Widzieć, jak kona człowiek, którego niecierpisz.
To rozkosz—godna bogów. Pożądam jedynie
Nienawiści i zemsty...

wierszuje Lacenaire; jedynem, ciągłem jego zajęciem jest zohydzić i narazić na karę towarzyszy, którzy go zdradzili.

Jedna mi tylko została pociecha—
Zemsta, więc nią się nasycę dowoli.

Renaud, młodzieniec 22 letni po lekkiej sprzeczce z Foy'em, przyjacielem, który przez lata całe utrzymywał go na swoim koszcie, ranił swego dobroczyńcę i usiłował wrzucić go do studni. Kiedy go aresztowano

*) Fotografię tę zawdzięczam prof. Magenta, który dołączył do niej taką uwagę: „Z badań, podjętych wskutek krytyki, uważającej fakt ten za objaw fantazyi, okazuje się, że fotografię znaleziono w mieszkaniu, we wnętrzu materaca, na którym spał podejrzany o zabójstwo, przy rewizyi, nakazanej przez prokuratoryę raweńską.“

a pokrzywdzony przebaczył mu, chociaż nie mógł zrozumieć powodu takiego gwałtownego uniesienia—odezwał się: „Jeżeli mnie skażą, poczekam cierpliwie na dokończenie tego, com zaczął i, wyszedłszy na wolność— zabiję go“. Po wielu latach wyszedł z więzienia i dopełnił krwawej obietnicy. Scanariello przed śmiercią kazał przysiądz podwładnym sobie bandytom; że zamordują tych włościan, z którymi nie zdążył załatwić rachunków osobiście. Pitcherel, mszcząc się na sąsiedzie, który odmówił pozwolenia na małżeństwo z nią swemu synowi, otruła go. Skazana na śmierć i wezwana przez księdza, żeby, za przykładem Zbawiciela, przebaczyła urazy, zawołała: „Niechaj Bóg, czyni co mu się podoba ale ja nie przebaczę nigdy“. Callaud pociągnął za płaszcz towarzysza swego Richarda i oderwał kawałek sukna. Widząc to, zaczął przepraszać go i obiecał wynagrodzić mu szkodę. Ale Richard, nie zwracając uwagi na jego słowa, dobył noża i przebił pierś przyjaciela.

W Palimpsestach spotykamy ciągle wyrażenia zemsty, dla przykładu przytoczymy następujące okrutne zdania:

„Drodzy przyjaciele! Stanąłem przed sądem przysięgłych i zostałem skazany na dziesięć lat robót ciężkich za usiłowane zabójstwo kobiety, którą uważałem za uczciwą, a tymczasem była to wszetecznica, strwoniła moje pieniądze i naraziła mnie na 6 miesięcy więzienia. Wtedy przysiągłem sobie w więzieniu, że jak tylko wyjdę, zabiję ją, po wyjściu więc zadałem jej dwa ciosy nożem, ale ta podła *krowa* wyleczyła się i to mi sprawia dosyć przykrości. Turyn, 1883 r.“

„Jeżeli będę miał honor spotkać kiedy dozorcę po za tem więzieniem, nie będę sobą, jeżeli nie ubezpieczę jego życia na wieczna czasy“.

„F... zwany Wilhelminem, był uwięziony 21 lipca 1885, teraz mamy 26 lutego 1886 r. a on nie wie o niczem. Jestem tu przeszło 7 miesięcy, o nikczemna sprawiedliwości! Czy chcecie, żebym umarł, nie doczekawszy się rozprawy sądowej? A wszystko to z powodu tej plugawicy, którą, gdyby tu była, zamordowałbym bez litości. Ale, z tem wszystkiem, weseli przyjaciele, spodziewam się w marcu iść na sąd, a wtedy zobaczymy, jak pójdzie ten interes“.

Wreszcie przykład mściwości, właściwej ludziom dzikim, przedstawia niejaki Moyse. Znieważony w nocy przez niewiadomych napastników, chwycił nóż i zaczął zadawać rany wszystkim, kogo tylko spotkał na ulicy. Inny znowu, wypchnięty przez kobietę, poranił pierwszą kobietę, którą spotkał na drodze.

Tę samą skłonność do zemsty zauważyć można u prostytutek. Można powiedzieć, pisze Parent, że poczucie własnego upodlenia podnieca ich dumę i miłość własną, która dochodzi do najwyższego stopnia. Biada temu, kto próżność tę zrani (str. 113). Gniew bardzo często zjawia się

u prostytutek z powodów nader błahych, jak zarzuty lub żarty z ich urody. Pod tym względem są one bardziej dziećmi, aniżeli dzieci prawdziwe i uważają się za zniesławione, jeżeli nie odpowiedzą czynnie". (str. 152).

Ta gwałtowność uczuć, zwłaszcza uczucia zemsty, które nieraz przewyższa nawet przywiązanie do siebie samego, tłomaczy wiele rysów okrucieństwa, właściwych ludziom starożytnym i dzikich, ale rzadkich i potwornych w naszych czasach.

6) *Okrucieństwo.* Dzisiaj nawet zbrodniarz dosyć rzadko popełnia czyn okrutny bez powodu, lub jedynie dla przyjemności; z 860 kradzieży z włamaniem, spełnionych w Londynie przed dziesięciu laty, tylko 5 było połączonych z pogwałceniem swobody osobistej. Nawet między rozbójnikami niektórzy tylko spełniają czynność morderców. Na okrutników, którzy zabijają dla przyjemności mordowania, patrzą ze strachem, powiada Fregier, nawet właśni ich towarzysze. Ale raz pobudzone namiętnością zemsty, lub chciwości nienasyconej, lub obrażonej próżności— instynkty okrutne człowieka pierwotnego wypływają na wierzch tym łatwiej, że bezwrażliwość moralna odejmuje im to współczucie dla cierpień cudzych, które stanowi w danym razie siłę powstrzymującą. Przyczyną okrucieństw naszych bandytów, oprócz dzikości obyczajów ludności tych okolic, z których pochodzą, jest zawsze zemsta, jaką postanowili wywrzeć. Coppa był biedakiem i bękartem; kiedy powrócił do miejsc rodzinnych w mundurze burbońskim, wieśniacy znieważyli go a nawet bili, wtedy postanowił się zemścić i zabijał tylko swych ziomków. Galetto zamordował prostytutkę w celu kradzieży, ale znalazł tylko zegarek, co doprowadziło go do takiej wściekłości, że zaczął kąsać ciało ofiary. Carpinteri, pastuch i wieprzarz, spokojny i łagodny do 18 roku życia, będąc znieważony przez towarzysza, stał się odrazu okrutnym, rozłupał mu głowę na dwie części i, zostawszy wodzem rozbójników, dokonał w ciągu dziewięciu lat, 29 zabójstw i 100 rabunków.

Raz rozbudzona przyjemność przelewu krwi staje się potrzebą, nad którą człowiek nie może zapanować i, rzecz dziwna, nie tylko nie wstydzi się tego, ale nawet chlubi się okrucieństwem, z którem łączy się też próżność, tak wybitnie charakteryzująca zbrodniarzy. Spadolino ubolewał przed śmiercią, że zdążył zabić tylko 99 ludzi, i nie mógł uzupełnić setki. Tortora chwalił się, że zabił 12 żołnierzy a Mammone pił z rozkoszą krew i jeżeli nie miał cudzej—pił własną.

Na galerach w Rochefort wszczęła się między zbrodniarzami walka o otrzymanie posady kata, do której wzdychali nie dla zysków, ale dla przyjemności wykonywania ohydnego zajęcia (*Corre, Les criminels*, 1889).

Kat Jean tak się zapalał, kiedy widział, jak po uderzeniu pletnią

spływa krew, że musiano stawić obok niego dozorców, którzy nie dawali mu przedłużać kary.

W bandzie Taille'a mordercy, jeżeli mogli, nasycali się powolnem konaniem ofiar i podczas tych katuszy urządzali orgie. Jeden z nich zachowywał nóż, którym zamordował młodziutką dziewczynę —jako... miłą pamiątkę.

Zdaje się, że z okrucieństwem łączy się często namiętność płciowa, dla której widok krwi stanowi specyalną podnietę (obłęd krwiożerczo-erotyczny). Sceny okrucieństwa mieszają się zwykle ze scenami rozpusty, a krwiożerczość rozwija się albo u ludzi, zmuszonych do zachowywania czystości, jak księża, pasterze, żołnierze (Mingrat, Ojciec Ceresa, ks. Lacollange, ks. Leotard, Legier) albo wkrótce po dojściu do wieku męzkiego (Verzeni). Posiadam wyznania kilku obłąkańców moralnych, którzy nie tylko w czynach okrucieństwa, ale nawet w myśleniu o nich, znajdowali podnietę płciową. Na rozbudzenie okrucieństwa wpływają również zajęcia, które przyzwyczajają do przelewu krwi, jak np. rzeźnictwo, lub zmuszają do przebywania w samotności—pasterstwo, myślistwo; dalej widok cudzego okrucieństwa, najwięcej zaś dziedziczność. Carpinteri, Legier i Trim byli pasterzami, Lasagna i Poncy—rzeźnikami; Militello przyszedł na świat podczas walki na noże. Galletti był wnukiem ludożercy i gwałciciela Orsolato.

Gra tu wreszcie rolę rodzaj zaburzenia psychicznego, właściwego zbrodniarzom i obłąkanym, którzy w pewnych chwilach podlegają rozdrażnieniu bez żadnej przyczyny. Stan ten, który obserwujemy również u zwierząt i dzikich, znają dobrze dozorcy więzienni.“ Wszyscy oni, „mówił mi pewien dozorca, „wogóle są dobrzy, ale każden z nich ma *straszną godzinę*, w której nie umie panować nad sobą“. Ale o tem, jak i o innych namiętnościach chorobliwych, pomówimy niżej.

Jest to faktem uznanym powszechnie, że pod względem okrucieństwa i dzikości kobiety zbrodniarki, jeżeli ulegają tym namiętnościom, przewyższają mężczyzn: Sposobów pastwienia się, jakie wynajdywały rozbójniczki w Bazylikacie, Palermo i Paryżu—niepodobna opisać. Były kobiety, które ćwiartowały na kawałki trupy karabinierów, które nadziewały na piki wnętrzności zabitych. Rulfi kłuła szpilkami znienawidzoną córkę młodszej swej siostry i doprowadziła ją do śmierci z wycieńczenia i głodu, przyczem sadzała ją przy obficie zastawionym stole, nie pozwalając kosztować potraw. Morderczyni, zwana Cyklopem, wyrzucała swemu kochankowi, że zbyt prędko zabija ofiary, ona bowiem, przed zadaniem ostatniego ciosu, nacinała im nożyczkami twarz, szyję i piersi (Corre, *Les criminels*). Shakespeare nie bez słuszności zrobił lady Macbeth okrutniejszą od męża.

8) *Nieuraźność (invulnerabilitas).* Główną przyczyną okrucieństwa jest ta, zależąca od bezbolesności, właściwość zbrodniarzy — znoszenia ran i okaleczeń, które każdego innego przyprawiłyby o zgon. Właściwość ta nosi nazwę nieuraźności lub nieranliwości.

Benedikt widział olbrzyma węgra, który wskutek połamania mu żeber został karłem, jak pracował w warsztatach więziennych, podnosząc ciężki młot. Ja widziałem złodzieja, z rozłupaną toporem kością czołową, który wyzdrowiał po upływie 15 dni i zabójcę — który spadł z trzeciego piętra, ale podniósł się i wkrótce potem wrócił do pracy. Dzieciobójczyni z Velletri za pomocą noża kuchennego zrobiła sobie sama operacyę cięcia cesarskiego i, nie mając wcale gorączki, wyzdrowiała.

Benedikt słusznie w tej nieuraźności widzi przyczynę braku współczucia i skłonności do czynów gwałtownych u zbrodniarzy. „Jeżeli widzimy, pisze on, jak ktoś cierpi, odczuwamy sami część jego bólu. Przy braku wrażliwości na ból, nie może być usposobienia do współczucia. Z drugiej strony kto w bójce narazi się na złamanie żeber lub zapalenie opłucnej, ten będzie unikać takich zajść, ale ten, kto nie odczuje bólu z powodu kalectwa lub choroby, nie zawaha się zacząć walki na nowo“.

„Oprócz tego człowiek, ktory posiada takie przymioty, uważa się jakby za uprzywilejowanego i pogardza tymi, co są wrażliwsi i delikatniejsi, czuje przyjemność dręczenia ich, jako istot niższych, jeżeli nawet ich kocha, nie może czuć, kiedy sprawia im przykrość“.

8) *Wino i gra.* Po rozkoszach zadowolonej zemsty i próżności, zbrodniarz nie zna uciech wyższych, nad pijaństwo i grę. Namiętność do napojów alkoholicznych jest wszakże bardziej złożoną, stanowi bowiem zarazem przyczynę i następstwo zbrodni; nawet troistą przyczynę, jeżeli zastanowimy się nad tem, że alkoholik płodzi dzieci występne, że alkohol bywa narzędziem i pobudką do zbrodni, bądź dla tego, że niektórzy stają się zbrodniarzami, aby módz się upijać, bądź dla tego, że po pijanemu tchórze nabierają odwagi do spełnienia niebezpiecznych przedsięwzięć i nłatwiają sobie na przyszłość usprawiedliwienie oraz, że przedwczesne pijatyki pociągają młodzież do występku. Ale przedewszystkiem dla tego, że szynk jest punktem zbornym dla zbrodniarzy, zwyczajnem miejscem ich pobytu, gdzie nie tylko przygotowują się do występku, ale i korzystają zeń, a dla wielu nawet jedynem, prawdziwem mieszkaniem. Dodać trzeba, że szynkarz jest bankierem i to bankierem pewnym, u którego złodziej składa swoje źle nabyte zyski. W 1860 r. liczono w Londynie 4938 takich szynków, w których zbierali się tylko złodzieje i prostytutki. Z 10,000 przestępstw krwawych we Francyi — 2374 spełniono w szynkach (Guerry). Na 49,423 przestępców w New-Yorku przypadało

30,507 pijaków nałogowych; 893 z 1093 więźniów w Albany stanowili pijacy. W południe, pisze Mayhew, prawie wszyscy złodzieje są pijani. Złodzieje, mówi dalej, pomiędzy 30 i 40 rokiem życia umierają wskutek alkoholizmu. W Turynie przed 10 laty utworzyła się banda jedynie w celu okradania szynków i handlów win.

Alkoholowi prawdopodobnie należy przypisać te przedwczesne niedowłady i kaszaki, które tak często spotykamy u przestępców. Prostytutki również oddają się pijaństwu. „Bogate, mówi Parent, upijają się szampańskiem, biedne — wódką, najprzód dla tego, żeby odpędzić smutne myśli, następnie dla tego, żeby nabrać chwilowo ożywienia, potrzebnego w ich niecnem zajęciu, wreszcie żeby dotrzymywać towarzystwa przy ucztach swym niezbyt trzeźwym kochankom". Jednakże bywają wyjątki, są prostytutki i złodzieje, zwłaszcza oszuści i dowódzcy band, trzeźwi i umiarkowani. „W naszem rzemiośle (mówił mi pewien oszust) nie można pracować, będąc pijakiem".

Bardzo niewielu znajdziemy złoczyńców, którzyby nie odczuwali nader żywo namiętności do gry. „Ci nędznicy, pisze Fregier, którzy po przestają na małem, jeżeli nie mają sposobności używać na koszt cudzy, doznają jakby szału rozrzutności, kiedy nieoczekiwana zdobycz da im w ręce nieco znaczniejszą sumę. Wzruszenia gry są dla nich najmilsze. Namiętność ta nie opuszcza ich w więzieniach i bywały przykłady, że więźniowie, straciwszy w jednej chwili wynagrodzenie za cały tydzień pracy, grali dalej i przegrywali przyszłe swe zarobki na 2 i 3 miesiące z góry. Co więcej, lekarze w więzieniu Saint-Michel zauważyli, że pewien chory galernik przegrywał swe nędzne porcye wina i chleba, aż wreszcie umarł z wycieńczenia". Beausegui tak był pochłonięty grą, że zapominał o karze śmierci, która go czekała. W bandzie Lemaire'a grywano po dwa dni z rzędu, bez odpoczynku (Lauvergne, *Histoire des forçats*, 1883 r. Może dla tego, jak zaznacza statystyka kryminalna włoska $^1/_4$—$^1/_5$ przestępstw spełnionych wypada na dni świąteczne a połowa na godziny nocne, zwykle poświęcone grze. Na 3287 zabójstw i poranień we Włoszech, 145 było spowodowane kłótnią przy grze.

Dwóch z naszej setki zbrodniarzy miało guzy, otrzymane przy grze *morra*.

Prostytutki, pisze Parent-Duchatelet, namiętnie lubią grę w karty, a zwłaszcza w loteryjkę.

Fałszerz Durand opowiadał lekarzowi, jak matka uczyła go gry w karty, której oddawała się namiętnie. „Kiedy przegrała, jedliśmy ze smutkiem suchy chleb. Uważałem za rzecz honoru przezwyciężyć zdradliwą kartę, która nie szła. Dla mnie karty były syrenami; widok *waleta kierowego* działał na mnie w sposób czarodziejski, sprawiał mi większą

przyjemność, aniżeli oglądania jakichkolwiek obrazów. Jeżeli ożywiała się gra, ja, kładąc rękę na sercu, czułem, jak biło niespokojnie, a jeżeli karta zwracała się przeciw mnie, wpijałem sobie paznogcie w ciało, nie czując wcale bólu.“ Mówiąc to, Durand pokazywał lekarzowi ślady tego szału, który w końcu doprowadził go do galer.

Namiętność do gry tłómaczy tę ciągłą sprzeczność, jaka uwidocznia się w życiu złoczyńcy; który, z jednej strony, wykazuje szaloną pożądliwość cudzego dobra, z drugiej — trwoni lekkomyślnie źle nabyte pieniądze, może dla tego właśnie, że nabyte zbył łatwo. Tłomaczy również, dla czego zbrodniarze, chociaż posiadają znaczne sumy, prawie zawsze umierają w biedzie. Mayhew znał genialnego złodzieja, który miał własną metodę kradzenia, umiał na pamięć wszystkie odnośne artykuły kodeksu karnego i historyę znanych kradzieży za ostatnie dwudziestopięciolecie a pomimo to nie posiadał ani grosza. Z drugiej strony ten, kto bada życie zwyczajnego złoczyńcy, widzi, że chciwość sama przez się nie jest istotną pobudką do zbrodni; przestępca dla tego jest chciwy, że bez pieniędzy nie może zadowolnić swoich poziomych namiętności. Skąpiec więc, mniej niż rozrzutnik skłonny jest do zbrodni, a jakkolwiek dla wielu mniej jest sympatycznym, wobec sprawiedliwości karnej, jak i wobec ekonomii politycznej. posiada większą wartość.

Ta wciąż powracająca alternatywa nędzy, narażająca zbrodniarzy na nadużycia i braki, jest jedną z głównych przyczyn ich zgonów przedwczesnych. Ponieważ wpływa ona na to niechlujstwo, właściwe złodziejom i prostytutkom, które zasługuje na uwagę z tego względu, że, budząc wstręt i podejrzenie w ludziach, stanowić może przeszkodę dla występnych zamiarów. Ale do niechlujstwa przyczynia się również brak starań rodzinnych tudzież apatya i lenistwo przestępców, którzy i pod tym względem przypominają dzikich, brudniejszych nieraz, aniżeli zwierzęta domowe. Sądzę, że należy wskazać na tę właściwość przestępców, stwierdzającą słuszność przysłowia, że ochędóstwo ciała odpowiada czystości duszy.

9) *Inne skłonności.* Przestępcy wykazują też, chociaż w mniejszym stopniu, zamiłowanie do smacznego jedzenia, do uciech płciowych, do zabaw. Ze 100 badanych zbrodniarzy (*Centuria.* 2 wyd str. 38) 13 wyznało, że mają szczególną słabość do gry, 10 do podróży, 10 do teatru, 8 do kobiet, 6 do wina, 5 do tańca, 5 do łakoci, 2 do cygar, 1 do piwa. Jeden z niewielu złodziei, który wyznał mi swoje występki, toskańczyk, poczuwszy zapach potraw, łaskoczący mu zmysły, powiedział, że na nowo zacząłby kraść, żeby kupić sobie porcyę makaronu. Chandelet'a nie można było uspokoić w więzieniu ani nakładaniem kajdan, ani biciem, dopiero groźba zmniejszenia racyi dziennej działała nań. Młodzi złodzieje

mówi Faucher, zaczynają od kradzieży owoców i mięsa, później zaś chwytają drobne przedmioty, które sprzedają, żeby kupić sobie łakoci (*Etudes sur l'Angleterre*, 1845). Dziewięciu na dziesięciu dla tego zostało złodziejami, że skusili ich starsi ofiarowaniem łakoci i owoców—jeżeli byli biedni, lub uciech płciowych — jeżeli byli zamożni — i wprowadziwszy w ten sposób w długi, wciągnęli do występku. Lucke stał się mordercą wskutek namiętności do tańca. Holland i Costa tańczyli tej samej nocy, podczas której popełnili zabójstwo. Wielu złodziei w Paryżu i Turynie kradnie, żeby zarobić na opłacenie biletu wejścia do teatru.

Rzadko zbrodniarz wykazuje prawdziwą namiętność do kobiet. Z 55 badanych specyalnie, 8 oświadczyło, że mają wyłączną słabość do kobiet, 3 powiedziało, że nie mieli żadnych stosunków płciowych, 4 było pederastów. Miłość przestępcy jest cielesną i dziką Jest to miłość wszeteczna, więc też prawie zawsze objawia się w domach publicznych ($^2/_3$ tych zakładów w Londynie stanowi schroniska dla zbrodniarzy), właściwe jej cechy to—przedwczesność i zmienność. Od miłości zbrodniarz nagle przechodzi do głębokiej nienawiści. Z 55 wyżej wymienionych, 8 spółkowało przed 12 rokiem życia. Prawie wszyscy chłopcy od 12 do 19 roku życia uwięzieni w Newgate, utrzymywali kobiety, które nazywano *flashgirl*; wielu z nich po raz pierwszy namówiły do występku dziewczyny, zamieszkujące t. zw. *hôtels garnis* (Faucher, l. c.).

Locatelli znał łotra, który w 9 roku życia ukradł, nie dla tego jednak, żeby kupować sobie przysmaki, ale żeby módz dawać podarunki swym małym kochankom. Idąc od kradzieży do kradzieży, w 15 roku stał się jednym z najbezczelniejszych mieszkańców więzień i domów publicznych, tak, że mógł mu pozazdrościć niejeden zbrodniarz wykwalifikowany. Łotr ten kradł, żeby zadowolnić swą przedwczesną skłonność do rozpusty, której oddawał się z porywczym zapałem swych lat 15-tu i z namiętnością, jaką jeden z rówieśników jego zauważył już we wrzaskliwych i lubieżnych igraszkach dziecinnych.

Przed kilkoma laty sąd miał do czynienia z trzema chłopcami, przedwcześnie znieprawionymi, którzy, kiedy ich wypchnięto z domu publicznego, ponieważ nie mieli pieniędzy — napadli i obdarli z zegarka oraz pieniędzy pierwszego, kogo spotkali, mianowicie jakiegoś woźnicę. Morderca Tavallino nie mógł wytrzymać jednego dnia bez stosunku płciowego z kobietą. Cibolla od lat chłopięcych kradł, żeby mieć za co hulać w domach publicznych.

O fałszerzu pieniędzy Am... odezwała się w czasie procesu jedna z jego znajomych, że gdyby ustawić szeregiem wszystkie jego kochanki, łańcuch ten ciągnąłby się od rzeki Po do placu zamkowego.

Wolff zaraz po dokonaniu zabójstwa szedł do domu publicznego

i hulał ze wszystkiemi prostytutkami. Dunant, kiedy go zapytano, czy kochał tę, z miłości dla której zabił jej męża, odrzekł: „O gdybyście widzieli ją nago!“ Hardouin, Martinati i Paggi dopuszczali się cudzołóztwa w oczach swych żon.

W ogóle jednak nawet miłość cielesna prędko gaśnie u złodziei, trwałą zaś jest tylko u oszustów, trucicieli i niektórych morderców. U wielu gwałcicieli popęd płciowy przechodzi od stanu pół-impotencyi do wybuchów o tyle gwałtownych, o ile krótkotrwałych i najczęściej peryodycznych (Verzeni, Garayo).

Niekiedy, zresztą dosyć rzadko, nawet mordercy zwyczajni, np. Franco, Mottino, Montely, Pomerais, Demme, jak gdyby żywią uczucie jedyne i potężne, miłość, prawdziwie idealną; ale powtarzam: są to wypadki nader rzadkie, którym nie możemy nadawać zbytniego znaczenia, jeżeli przypomnimy sobie dziwny sentymentalizm poetyczny owego tatuowanego, opisanego powyżej (Tabl. XIII, fig. 1), oraz zdolność do udawania, jaką zbrodniarze doprowadzają do mistrzostwa.

Częściej znaleźć można miłość sentymentalną między złodziejami. Mayhew zauważył, że złodzieje londyńscy nie śpiewają nigdy pieśni nieprzyzwoitych, owszem lubują się zwykle w sentymentalnych, jak np. *Biedna Anno, rzucam ciebie, bo jestes uboga.* Złodziejki lubią, kiedy ich kochankowie noszą złote breloki i łańcuchy, same jednak ubierają się brudno, pomagają swym kochankom podczas ich pobytu w więzieniu i dochowują wierności, jeżeli rozłąka nie trwa zbyt długo. Prostytutki oddają się miłostkom, które ich odróżniają od kobiet normalnych (miłość lesbijska czyli samkołóztwo), oraz namiętnie lubią kwiaty, tańce i łakocie.

Ale wszystkie te zamiłowania do gry, do obżarstwa, do uciech płciowych i t. d. nawet namiętności zemsty są tylko przejściowe wobec jedynej, pochłaniającej namiętności do hulanki.

Ci ludzie, którzy zerwali ze społeczeństwem, odczuwają jednak silnie potrzebę właściwego sobie życia towarzyskiego, życia wesołego, ruchliwego, kłótliwego i zmysłowego, w gronie swych wspólników, a nawet donosicieli, słowem życia hulaszczego.

Sądzę, że obżarstwo i pijaństwo są nieraz jedynie pretekstem dla zaspokojenia tego popędu do hulanki. Pomimo widocznego niebezpieczeństwa, natychmiast po spełnieniu zabójstwa, po pomyślnem dokonaniu ucieczki z więzienia, zbrodniarze spieszą do miejsc wspólnej pohulanki, gdzie ich znowu chwyta czujna ręka sprawiedliwości.

Prostytutki również mają potrzebę ciągłego ruchu i hałasowania, zbierają się całemi bandami, chociaż nie jest to wcale dla nich korzystnem. Nawet w więzieniu zachowują właściwą im krzykliwą wielomówność i zamiłowanie do hałasu. (Parent-Duchatelet).

Nie mówię tu o wielu innych namiętnościach, które, stosownie do przyzwyczajeń i inteligencyi przestępców, mogą różnić się nieskończenie zaczynając od nikczemnej pederastyi a kończąc na szlachetnem zamiłowaniu do muzyki, do obrazów, rzadkich książek lub kwiatów, co stanowi namiętność prawdziwą prostytutek. Zresztą, tak samo jak zdrowi, zbrodniarze podlegają wszelakim innym namiętnościom, ale różnią się niestałą, zawsze porywczą i gwałtowną formą tych namiętności, dla zadowolenia których wyrzekają się zupełnie przezorności, nie myślą wcale o jutrze.

Lemaire mówił sędziom, że wiedział, iż nakoniec wpadnie w ich ręce, ale przedtem nacieszył się dowoli, a życie bez uciech nie ma dla niego żadnej wartości. Skoro tylko potrzebował pieniędzy, rzucał się na pierwsze lepsze przedsięwzięcie występne, nawet najbardziej wątpliwe.

10) Wiele z tych cech zbliża zbrodniarzy do obłąkanych, jak np. gwałtowność i niestałość namiętności, bezwrażliwość bólowa a zwłaszcza uczuciowa, przesadne poczucie własnego *ja*, poniekąd skłonność do napojów spirytualnych i potrzeba ciągłego wspominania popełnionych niegodziwości.

B. G. obłąkany paretyk, pisze w swej autobiografii, zumieszczonej w mym *Dyaryuszu* szpitala w Pesaro: „W wielkich nieszczęściach twardnieje serce; ja, który niegdyś płakałem na widok kropli krwi, dziś pozostaję nieczułym, patrząc na najbardziej okrutne sceny“. Inny, L. M., pisze: „Słyszę, jak mówią o szczęśliwości rodzinnej, o wzajemnych uczuciach ludzi, ale ja nie jestem w stanie wykazać tego“. Obłąkani jednak bardzo rzadko lubują się w grze i hulankach, częściej zaś od zbrodniarzy nienawidzą osób, zwykle drogich, jak np. żony i dzieci. Podówczas gdy zbrodniarz nie może żyć bez towarzystwa sobie podobnych i szuka go z niebezpieczeństwem własnem, obłąkani przekładają nad wszystko samotność i unikają obcowania z ludźmi.

11) Bardziej niż do obłąkanych, zbliża się zbrodniarz, pod względem wrażliwości i namiętności — do dzikich.

Wrażliwość moralna stępioną jest lub przygłuszoną u dzikich. Cezarowie rasy żółtej nazywają się Tamerlanami, pomniki ich chwały — to piramidy z uciętych głów ludzkich. Wobec katuszy chińskich zbledliby Dyonizyusz i Neron.

Najbardziej jednak podobni są do siebie porywczością i niestałością uczuć. Dzicy, powiada Lubbock, mają namiętności nagłe ale gwałtowne, przypominają oni pod względem charakteru dzieci z namiętnościami i siłą ludzi dojrzałych.

Uznają oni nie tylko prawo, ale nawet obowiązek zemsty, jak świadczą przykłady z życia blizkich nam ludów.

Odznaczają się również niepohamowaną namiętnością do gry, chociaż chciwość nie gra tu żadnej roli. Tacyt opowiada o Germanach, że przegrawszy w kości całe swe mienie, stawiali w końcu samych siebie i ten, kto przegrał, chociaż nieraz był młodszy i silniejszy od wygrywającego, szedł za nim i pozwalał, aby go sprzedano cudzoziemcom. W Chinach znajdują się tak namiętni gracze, że przegrywają nawet ostatnią odzież ciepłą i umierają potem z zimna, lub kiedy nie mają już odzieży, dają w zastaw członki swego ciała. Hunnowie, według ś-go Ambrożego, stawiali w grze nie tylko broń swą i osobę, ale nawet życie. U dzikich również tchórzostwo łączy się z odwagą, albo raczej z bezwrażliwością. To samo rozpusta łączy się z miłością zmysłową a raczej miłość jest tylko lubieżnością. Na wyspach Andamańskich małżonkowie mieszkają razem, dopóki nie odhodują dziecka, później zaś rozchodzą się i szukają nowych związków.

Napoje spirytualne, zaraz po wprowadzeniu ich, znajdują wśród dzikich tylu zwolenników, że nieraz alkohol zabija całe rasy i to rasy południowe, które w stanie kultury nie oddają się pijaństwu. Te zaś ludy, którym zwyczaje lub religia zabraniają używania napojów upajających, zastępują je innymi środkami odurzenia (np. pląsy kołowe, ruchy głową i t. d.).

Lenistwo jest też znamienną cechą dzikich.

Nowo-kaledończycy nienawidzą wszelkiej pracy; „lepiej umrzeć, aniżeli pracować i cierpieć, mówią oni (Bougarel, *Les races de l'Ocean*, 1879), powtarzając prawie dosłownie zdanie Lemaire'a.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Recydywa właściwa i pośrednia. Moralność zbrodniarzy.

Wszystkie statystyki jednogłośnie zaznaczają stałość i częstość recydywy zbrodni.

Prawda, że w niektórych krajach procent recydywistów jest nieznaczny, np. w Rosyi — 18%, w 1874 — 75, w Grecyi — 2%, na wyspach Havai — 5%, w Hiszpani 18% mężczyzn i 11% kobiet, wreszcie we Włoszech, w 1863—70 r. 8% skazanych przez sądy przysięgłych. Ale zależy to nie od nieznacznej liczby recydywistów, tylko od braku odpowiedniej regestracyi przestępców, lub jej wadliwości. I w tych krajach jednak wzrasta procent recydywistów w miarę postępu badań statystyczno-kryminalnych.

We Włoszech od 1876 do 1880 procent recydywistów wśród skazanych przez sądy poprawcze wzrósł od 18 do 19,45%, zaś wśród skazanych przez sądy przysięgłych wynosił w 1873 r.—13%, w 1880—21% a w 1882—22%, t. j. w ciągu lat dwunastu, od 1870 r., prawie że się podwoił.

We Francyi procent oskarżonych recydywistów od 10% w 1826 doszedł do 28% w 1850, w 1867 zaś, kiedy zreformowano regestry więzienne, podniósł się do 42%, w 1871—76 do 44%, w 1877—48%, 1878—49%, 1879 50%, 1885—52%, nakoniec w 1886—56%. Dotyczy to recydywistów ze skazanych przez sądy przysięgłych; wśród skazanych przez sądy poprawcze procent recydywistów wynosił w 1851—56 r.—21%, w następnych zaś pięcioleciach—37, 31, 36, 34, 38, 40% (Reinach). Stosunek zaś oskarżonych recydywistów do ogólnej liczby skazanych na kary poprawcze z 7% pod-

niósł się do 27% w 1856—60 r., do 31% w 1861—65, do 36% w 1866—70, do 38% w 1871, do 40% w 1877—78 i do 45% w 1886 r.

Im wyżej kraj jaki stoi pod względem kultury, tym większy jest procent recydywistów.

W Belgii recydywiści stanowili 70% między przestępcami w Louvain a 78% między tymi, którzy wyszli z więzień centralnych.

W Danii w zakładach karnych liczono w 1872—74 r. 74%, a w 1875 76% recydywistów mężczyzn i 61—66% kobiet.

W Prusach procent recydywistów wśród tych, którzy wyszli z zakładów karnych waha się od 77 do 80% dla mężczyzn (za okres czasu od 1871 do 1877 r.) i od 74 do 84% dla kobiet.

W Holandyi w 1871 r. liczono 36% recydywistów i 20% kobiet — ze skazanych na ciężkie roboty, w następujących zaś latach procent wynosił 33 i 36, 31 i 29, 30 i 34, 30 i 34, 35 i 40, 34 i 33, 35 i 43, 44 i 41, 42 i 23%, a wśród skazanych na dożywotnie więzienie w r. 1867—70 — 50, 75 i 63% mężczyzn oraz 50, 71, 25, 50% kobiet.

W całem państwie austryackiem recydywiści w 1860—64 r. stanowili 33% przestępców, zaś w Austryi wyższej—50% (Messedaglia); w 1868—1871 było 58% recydywistów mężczyzn i 51% kobiet (Yvernes. *De la recidive.* Paryż, 1874).

Wśród skazanych za zbrodnie liczono 43% recydywistów w 1872 r., 44% w 1876 r., 46% w 1877, i 48% w 1878, zaś wśród skazanych za występki 15, 14, 15 i 15%. W zakładach karnych mężczyźni recydywiści stanowili w 1872—73 r. 72% a w 1876—74% uwięzionych, kobiety zaś 64% w 1872 i 63% w 1875 r.

Ze 100 recydywistów francuzkich było skazanych poprzednio:

1 na galery.
2 na ciężkie więzienie.
20 na więzienie wyżej roku.
64 mniej niż rok.
13 skazanych na kary pieniężne.

Wrodzona skłonność do zbrodni objawia się w samym fakcie wczesności recydywy we Francyi.

Na 1000 recydywistów 57 zawiniło powtórnie przed 16 rokiem życia
204 od 16 do 21 lat
284 od 21 do 30 „
20 od 60 do 70 „
4 po 70 roku życia.

Recydywiści stanowią dosyć ograniczoną kategoryę osób, powtarzających uporczywie czyny występne.

Recydywiści	po raz	1	stanowili	45%	ogólnej	liczby
„	„	2	„	20%	„	„
„	„	3	„	11%	„	„
„	„	4	„	7%	„	„
„	„	5	„	4%	„	„
„	„	6	„	3%	„	„
„	„	7	„	2%	„	„
„	„	8	„	2%	„	„
„	„	9	„	1%	„	„
„	„	10	i więcej	5%	„	„

W 1860 r. było w Londynie 1698 złodziei karanych pięciokrotnie, 1979 siedmiokrotnie i 3409—dziesięć i więcej razy. Na meetingu *młodych* złodziei w Londynie znajdowało się 5 karanych dziesięć razy, 9 dwadzieścia jeden i 1—trzydzieści razy.

Reinach oblicza, że z 6108 wypuszczonych z więzień w 1878 r. 2413, t. j. 39% aresztowano znowu przed upływem dwóch lat; z tej liczby 312 popełniło po 2 występki, 199 po 3 i 219 po 5.

27% aresztowanych w Paryżu w 1880 r. skazanych było 4-krotnie w ciągu lat 10; w ogóle po raz pierwszy okradali pijanych, następnie przechodzili do innych rodzajów kradzieży.

2) Dzisiejszy system więzienny bynajmniej nie usuwa recydywy, owszem jest najgłówniejszą jej przyczyną.

Brétignères de Courtelles twierdzi, że 506 recydywistów w Clairvaux, złodziei i włóczęgów, dla tego tylko spełniało powtórnie przestępstwo, ażeby skorzystać z przyjemnego pobytu w więzieniu, 17 ze 115 uwięzionych wyznało, że nie przedsiębrali żadnych środków ostrożności przy dokonywaniu zbrodni, ponieważ chcieli dostać się na rok lub dwa lata do więzienia dla poprawy zdrowia, nadwyrężonego przez hulanki. Recydywiści, mówi ten autor, wracają zadowoleni do więzienia, jakby do własnego domu a towarzysze cieszą się z ich powrotu i nazywają *podróżnikami* (*Les condamnés et les prisons*. Paryż, 1838).

Brèton (*Prisons et emprisonnements*, 1875) opowiada o pewnym nędzniku, który popełniał drobne kradzieże, żeby dostać się do więzienia; kiedy go 50 raz aresztowano, zamiast do wspólnego, dostał się do celkowego więzienia. „Sąd oszukał mię, skarżył się potem, teraz nie dam się złapać w tym okręgu“.

Pytano dowódzcę bandy Hessela, uwięzionego po raz 26, dla czego więzienie nie poprawiło go i jak może życzyć sobie wolności, która da

mu tylko głód i nędzę. „Uspokójcie się, odpowiedział, dopóki mam dziesięć palców, nie zaznam nędzy na wolności. Ale, gdzie widzieliście, żeby ktokolwiek poprawił się w więzieniu. Widziałem rodzinę cyganów, 16 razy karaną za włóczęgostwo, w lecie wypuszczano ich na wolność i wtedy zuchwale żebrali, pod zimę dawali się aresztować, żeby dostać darmo pożywienie i odzież. Czy więzienie wpłynęło na ich poprawę. Gdyby znaleźli sposób wygodnego życia w każdej porze roku, z pewnością woleliby pozostać na wolności".

W Szwecyi, jak zaznacza Olivecrona, procent recydywistów wśród złodziei, skazanych na więzienie celkowe, dochodzi do 32%; zauważył on również, że zbrodniarze, skazani na całe życie do robót publicznych, po ułaskawieniu dają 73,8 do 81,3% recydywistów (D'Olivecrona, *Sur les récidives en Suède.* Paryż, 1874). Recydywa w ogóle, po roku więzienia celkowego, wynosiła 52% w 1864 r.

70% w 1870 r.

Zwłaszcza wśród kobiet recydywa jest stałym objawem, jak zobaczymy później recydywa wielokrotna częściej zdarza się pomiędzy kobietami, aniżeli między mężczyznami *).

Bardzo niewiele prostytutek, mówi Parent-Duchatelet, okazuje skruchę, idą one do domów poprawy dla tego tylko, żeby polepszyć swój los. Tocqueville zauważył, że w Ameryce dziewczęta występne mniej są skłonne do poprawy, aniżeli chłopcy.

Fakt ten świadczy przeciw fałszywym lub ułudnym deklamacyom ks. Gurala, który zapewnia, że nawrócił bardzo dużo jawnogrzesznic w schronisku Nazareth, i Lamarque'a *(La réhabilitation des libérées.* 1873) wygłaszającego puste frazesy.

Wielu jednak przestępców nie oczekuje wyjścia z więzienia, ażeby wpaść w recydywę, jak to wskazuje tablica przestępstw, spełnionych

---

*) Co do recydywy w ogóle nie można postawić stanowczych wniosków.

W Anglii mężczyźni dają 32% recydywistów, kobiety 47%
Natomiast we Włoszech „ 21—31% „ „ 13%
To samo w Szwecyi, gdzie na 43% mężczyzn przypada 32% kobiet
w Hiszpanii 18% „ „ 11% „
w Danii 76% „ „ 24% „
w Rosyi 8% „ „ 6% „
w Austryi 59% „ „ 51% „

We Francyi kobiety stanowią 10% ogólnej liczby recydywistów (Yvernes). W Danii recydywa oszustwa częstsza jest wśród kobiet—17%, niż wśród mężczyzn—15%, natomiast w paserstwie spotykamy 14% recydywistów mężczyzn i tylko 6% kobiet.

Pomiędzy małoletnimi procent recydywistek wyższy jest aniżeli recydywistów—75 i 60%, natomiast między włóczęgami odwrotnie—14 i 27% (Włochy).

w więzieniach włoskich, w r. 1871—74, oraz w Saksonii, Szwecyi i Francyi w 1872 r.

	Włochy 106.174 skaz.	Francya 20.680 skaz.	Saksonia 4226 skaz.	Szwecya 6287 skaz.
Zabójstwo	40	—	—	—
Zadanie ran	281	26.22	504	195
Kradzież i oszustwo	29	1.390	232	48
Przestępstwa płciowe	1	344	12	1
Bunt	45	345	—	62
Podpalenie	1	176	—	—

Ograniczając się do Włoch, widzimy, że na 1000 uwięzionych przypada tu 3,68 przestępstw, mianowicie:

3,02 zabójstwo lub zadanie ran
0,44 bunt
0,16 kradzież lub oszustwo
0,02 podpalanie
0.02 przestępstwo płciowe
0,02 rabunek natychmiast po ucieczce.

Jeżeli zaś dołączymy wykroczenia przeciw karności: nieposłuszeństwo, kłótnie, objawy gwałtowności, grę w karty, pijaństwo, stowarzyszanie się tajemne (camorra), ucieczki, to recydywa wynosić będzie:

1 na 3 mężczyzn na galerach
3 na 1 mężczyznę w domach kary
1 na 2 kobiety uwięzione.

Jeżeli zrachujemy wszystkie wykroczenia i drobne występki, otrzymamy na 100 więźniów, nie podlegających karze:

W Anglii	50,7	ukaranych mężczyzn i	30.8	kobiet
Francyi	46,0	„ „	3[illegible],8	„
Austryi	14,0	„ „	13,0	„
Włoszech	38,4	„ „	30,1	„
Saksonii	25,4	„ „	38,4	„
Niederlandach	24,3	„ „	13,8	„
Prusach	21,3	„ „	13,7	„
Szwajcaryi	18,0	„ „	21,1	„

W Belgii	14,0	ukaranych	mężczyzn i	—	„
Danii	8,0	„	„	3,8	„
Szwecyi	7,5	„	„	22,8	„

Ciekawy fakt zauważył Morselli, mianowicie, że kraje, w których mamy największy procent wykroczeń w więzieniach, dają najmniejszy procent samobójstw, i odwrotnie. Prusy, Belgia, Szwecya, Dania gdzie procent samobójstw w więzieniach wynosi od 0,60—1,78%, wykazują nieznaczne cyfry karanych, od 7,5 do 21,3%, co raz jeszcze dowodzi, że samobójstwo jest jakby transformacyą występku.

Nie należy łudzić się, że ulepszenie systemu więziennego może uprzedzić lub wytępić recydywę. We Francyi ze 100 uwolnionych z więzień centralnych w 1859 r., 33 mężczyzn i 23 kobiety, powrócili w roku następnym. W Prusiech stwierdzono urzędownie, że więzienie celkowe nie miało dobrego wpływu na zbrodniarzy z namiętności, a cóż dopiero na zbrodniarzy nałogowych. Procent recydywistów podniósł się od 60% do 70%. Taki sam procent znajdujemy właśnie w Louvain, w Belgii, gdzie system celkowy istniał od lat 12, 78% zaś w więzieniu mieszanem. W Wittembergu procent recydywistów wynosi 34—37%. Według Olivecrona między skazanymi za kradzież na osadzenie w więzieniach celkowych szwedzkich było.

45,9%	recydywistów	kradzieży i włóczęgostwa	1 razowych	(kradzież	30)
74,4%	„	„	2 razy	(„	55,4)
86,4%	„	„	3 razy	(„	67,1)

Największy procent recydywy wypadał w trzecim roku po wyjściu z więzienia. System kar stopniowanych i indywidualizowanych jeżeli dał w ogóle, jak się zdaje, świetne rezultaty w Zwickau i Irlandyi (2,68% recydywistów w Zwickau i 10% w Irlandyi), to w Danii, gdzie badano nie tylko ogółowe, ale i drobne, subtelne szczegóły, okazał się zupełnie nieodpowiednim.

3) Jeżeli systemy karne mają niewielki wpływ na recydywę, to mniejszy jeszcze (co zresztą wiąże się z poprzedniem), wywiera wykształcenie. Zdaje się nawet, że zwiększa ono recydywizm. Niżej zobaczymy, że wykształcenie, uważane przez wielu powierzchownych badaczy tych spraw, za panaceum przeciw zbrodni, jest jedną z przyczyn recydywy, lub przynajmniej pośrednim jej czynnikiem.

Kto, jak Locatelli, badać zacznie z możliwą drobiazgowością ten niebezpieczny wpływ wykształcenia, przekona się, że zbrodniarz w rzemiośle kowalskiem, w umiejętności litografowania lub pisania znajduje nowe sposoby spełniania występku z większem bezpieczeństwem i więc-

kszą korzyścią dla siebie. Zobaczy, że rabuś zamienia się na fałszerza, złodziej — na oszusta lub podrabiacza pieniędzy, pomiędzy bowiem rónemi kategoryami przestępców istnieją tylko, jeżeli można tak powiedzieć, różnice stopnia kultury zbrodniczej, psychologicznie zaś a często anatomicznie wszyscy oni są do siebie zupełnie podobni. Dla tego to, według Bettingera, najmniejszy procent recydywy widzimy w przestępstwach, wymagających zastanowienia, jak przestępstwa przeciw własności, np. recydywa stanowi 21% kradzieży, 10% rabunków, a tylko 3 — 5% zabójstw (*Crimes of passions*. Londyn, 1872).

We Włoszech również kradzieże i przestępstwa przeciw własności przeważają wśród recydywistów, stanowią bowiem:

	u wszystkich skazanych	u recydywistów
Galery	30%	40%
Domy kary	51%	65%
Więzienia kobiece	46%	70%

(*Statistica delle carceri*. Palermo, 1877).

Chciwość, która stanowi przyczynę 42% wypadków zbrodni galerników i 53%—uwięzionych w domach kary, częściej jeszcze (54% do 70%) pobudza do przestępstw recydywistów i kobiety (47—76%), gdy natomiast zemsta, nienawiść, gniew zdarzają się w porównaniu znacznie rzadziej (galernicy w ogóle 17, 11, 7, recydywiści 16, 7, 8%; więźniowie kryminalni 7, 13, 3, recydywiści—3, 5, 2%).

W Hiszpanii z 2,249 skazanych recydywistów, popełniło to samo przestępstwo 1569, pomiędzy nimi 933 — kradzież a tylko 429 zadanie ran i t. p.

We Francyi, według danych Yvernesa, widzimy objaw przeciwny:

Było tam 54% recydywistów zbrodni przeciw osobom
46% „ „ „ własności.

Ale to pochodzi, być może, z tego, że do przestępstw przeciw osobom zaliczono włóczęgostwo, tymczasem, jak powiada Yvernes, $^1/_3$ recydywistów stanowią włóczęgi i złodzieje. W Szwecyi recydywa złodziejstwa wynosi 46% ogólnej cyfry.

4) Fakt ten, o ile mi się zdaje, posiada wielką doniosłość, wskazuje bowiem bezużyteczność, odnośnie do moralności i winy przestępcy— zachowywania różnicy między recydywą właściwą i pośrednią, na co taki nacisk kładą kodeksy. Zresztą recydywa uboczna zdarza się rzadziej, tak np. we Włoszech wynosiła recydywa właściwa:

66% recydywistów na galerach,
77% „ w więzieniach karnych

80% recydywistów w więzieniach dla kobiet.

Wyjątek stanowią przestępcy gwałtowni, którzy, zresztą, prawie nigdy nie zostają recydywistami.

Cyfra wypadków recydywy wyda się jeszcze większą, jeżeli weźmiemy pod uwagę te przestępstwa, w których spotykamy ją najczęściej i w których niepowtórzenie staje się prawie wyjątkiem.

Widocznem to jest w tablicy statystycznej recydywistów od 1874 do 1878 (Ferri), z której usunąłem przestępstwa, mające poniekąd charakter polityczny (powrót wydalonych cudzoziemców, przestępstwa prasowe), albo nie zdradzające skłonności zbrodniczych w znaczeniu antropologicznem (np. przechowywanie broni), a połączyłem w jedne kategorye przestępstwa i wykroczenia, dające największy procent recydyw.

FRANCYA.

Skazani recydywiści w 1874—1878 r.

1.	Bunt	100
1.	Złamanie dozoru policyjnego	100
3.	Pijaństwo	79
4.	Włóczęgostwo	71
5.	Kradzież kwalifikowana	71
6.	Kradzież gwałtowna w miejscu publicznem	68
7.	Kradzież w kościele	67
8.	Żebranina	66
9.	Stowarzyszanie się w celach występnych	62
10.	Kradzież zwyczajna w miejscu publicznem	57
11.	Zadanie ran krewnym w linii wstępnej	56
12.	Kradzież gwałtowna na drodze publicznej	57
13.	Porwanie małoletnich	56
14.	Podpalenie budynków niezamieszkałych	52
15.	Wielożeństwo	50
16.	Oskopianie	50
17.	Oszustwo	43
18.	Morderstwo	43
19.	Znieważenie urzędników	42
20.	Fałszowanie pieniędzy	42
21.	Ojcobójstwo	41
22.	Kradzież spełniona przez domown. (służącego)	41
23.	Kradzież zwyczajna	41
24.	Zadanie ran i ciężkich uszkodzeń	40
25.	Podpalenie budynków mieszkalnych	40

26. Sfałszowanie dokumentów autentycznych lub prywatnych	40
27. Obraza moralności publicznej	40
28. Nadużycie zaufania	40
29. Zabójstwo	39
30. Zgwałcenie i zamach na niewinność dorosłych	39
31. Sfałszowanie dokumentów handlowych	38
32. Bunt (z bronią w ręku?)	37
33. Zgwałcenie i zamach na niewinność małoletn.	36
34. Odgrażanie się piśmienne i ustne	36
35. Czyny gwałtowne przeciw urzędn. państwow.	35
36. Fałszywe świadectwo	35
37. Szalbierstwo	33
38. Mimowolne zabójstwo	31
39. Publiczna obraza wstydliwości	31
40. Zadanie ran i uszkodzeń lżejszych	30
41. Bankructwo podstępne	29
42. Zdzierstwo	28

Usuwając te przestępstwa, które wywołuje gwałtowność walk politycznych, oraz te, które zawdzięczać trzeba zbytniej skwapliwości policyi francuzkiej (bunt), można powiedzieć, że najwyższe cyfry oznaczają przestępstwa, właściwe zbrodniarzom-urodzonym. Kto będzie badał te cyfry, nie odróżniając zbrodni od występków, jak to zrobiliśmy z tablicami Ferri'ego, zobaczy, że w pierwszym szeregu idą bunt i stowarzyszanie się dla zbrodni, kradzież, włóczęgostwo, zadawanie ran, wielożeństwo, dalej, w mniejszym stosunku, morderstwo, fałszowanie pieniędzy, ojcobójstwo, podpalanie, zabójstwo, gwałcenie, fałszowanie dokumentów, fałszywe świadczenie, szalbierstwo, publiczna obraza wstydliwości i odgrażanie się, a na ostatniem miejscu będą: bankructwo podstępne i zdzierstwo.

Również Reinach zaznacza we Francyi największą powrotność:

	Oskarżeni w 1878 r.	Oskarżeni w 1879 r.
Dla kradzieży zwyczajnych	70%	72%
„ morderstw	45%	42%
„ fałszerstwa monety	48%	50%
„ zabójstw	36%	47%
„ podpaleń	45%	48%
„ zabójstw mimowolnych	33%	50%
„ zadania ran krewnym wstępnym	27%	50%

	Oskarżeni w 1878 r.	Oskarżeni w 1879 r.
Dla ojcobójstwa	75%	100%
„ zgwałc. i obrazy wstydliwości	30%	30%
„ kradzieży domowej	44%	57%

Cyfry te odpowiadają po większej części tym przestępstwom, które nam dały największą ilość anomalij czaszki, fizyognomicznych, biologicznych i t. d. Przyczyniają się więc do uzupełnienia i stwierdzenia pieczęcią prawną pojęcia zbrodniarza-urodzonego, o którym niewątpliwie, po za obrębem właściwej antropologii, nie można mówić, dopóki nie odznaczy go powrotność zbrodnicza. Anomalie bowiem anatomiczne właściwe są prawie wszystkim formom zwyrodnienia psychiatrycznego, a nawet ślepo-urodzonym i głuchoniemym, zaś skłonności występne są nader powszechne w pierwszych latach życia a w pewnych okolicznościach mogą się obudzić w życiu człowieka normalnego.

Recydywa jest wtedy najbardziej uporczywą, kiedy zaczyna się objawiać w pierwszych latach młodości. Otóż, trzeba zaznaczyć, że te rodzaje przestępstw, które dają największy procent wypadków recydywy, najczęściej również spełniane bywają w wieku młodzieńczym.

W Paryżu, pisze Reinach, więcej niż połowa aresztowanych nie ma 21 lat skończonych; w 1879 było takich młodzieńców 12,721 z ogólnej liczby 20,882, a w 1880 r.—14,061 z 26,475, zaś prawie wszyscy oskarżeni byli o ciężkie przestępstwa.

W ciągu jednego roku młodzieńcy ci dokonali: 30 morderstw, 30 zabójstw, 3 ojcobójstw, 2 otruć, 114 dzieciobójstw, 4212 poranień i okaleczeń, 25 podpaleń, 153 zgwałceń, 80 przestępstw przeciw obyczajności, 458 kradzieży kwalifikowanych i 11,862 kradzieży zwyczajnych.

Z 4347 oskarżonych, którzy w r. 1879 stanęli przed sądami przysięgłych, było 802, t. j. 18% małoletnich, z tej liczby 48 nie miało skończonych szesnastu lat.

Wśród oskarżonych przed sądami policyi poprawczej 4% nie miało lat 16, a 15% od 16 do 21.

Ferri wykazuje również, że pomiędzy przestępstwami, popełnionemi przez małoletnich we Francyi, największy procent stanowiły:

Kradzieże zwyczajne, oszustwa	60,2	mężczyzn	56,2	kobiet
Żebractwo, włóczęgostwo	25,3	„	22,4	„
Kradzież kwalifikowana, fałszerstwo	4,2	„	2,2	„
Przestępstwo przeciw obyczajności	4,1	„	9,5	„
Zabójstwo, zadanie ran	2,0	„	0,9	„
Podpalanie	1,6	„	2,3	„

Morderstwo, trucicielstwo 0,4 mężczyzn 0,15 kobiet.

Jeżeli do skonstatowanych cyfr zbrodni i występków, dodamy te nader liczne nadużycia, jakich, z powodu skłonności do hulanek, dopuszczają się przestępcy, oraz wszystkie nie wykryte i nie ukarane, to dojdziemy do wniosku, że liczba recydywistów w grupie małoletnich nie różni się od liczby recydywistów pomiędzy wypuszczonymi z więzień, a nawet, dokładniej mówiąc, że prawie każdy z nich jest recydywistą. Przyjemnie mi tu zaznaczyć, że w kwestyi tej zgadza się ze mną sumienny przeciwnik, Tancredi, który w dziele swem: *Il delitto e lalibertà di volere*, pisze: „Recydywa jest objawem ogólnym wśród skazanych, zaledwie znajdą się na wolności. Przypominam tu sobie, że czytałem o pewnym złodzieju, który zaraz po wyjściu z więzienia, gdzie siedział za kradzież 20 lir swemu współlokatorowi—okradł znowu towarzysza na 60 lir, zupełnie w tych samych warunkach". Zdanie moje, co ma dla mnie większą jeszcze wagę, stwierdza również mądrość ludowa, wyrażona w przysłowiach i zdaniach autorów:

„Semel malus semper malus".

„El ladro non se pente mai" (Złodziej nie poprawia się nigdy. Pasqualigo. *Proverbi veneti*, 1878).

„*Wer* einmal stielt heist allzeit Dieb. (Eiselein. *Sprichwörter*. Fryburg, 1840).

„Kto źle zaczyna, gorzej kończy". (Pasqualigo).

„Występek z natury trwa aż do grobu" (Giutti).

„Einmal Hure, immer Hure".

„Kto się chce powstrzymać od występku, prosi Boga, żeby nigdy go nie popełnić". (Giutti).

„N'est pas toujours femme de bien, qui veut" (*La Pucelle*, str. 117).

„Kto chce zrobić człowieka łotrem, sadza go do więzienia".

„Né baston, né preson non fa l'omo bon" (Ani kij, ani więzienie, nie zrobią człowieka dobrym).

„Taglia la coa al can el resta can" (Utnij psu ogon, zostanie psem).

Mandsley pisze: „O prawdziwym złodzieju, jak o poecie, można powiedzieć, że trzeba się nim urodzić, nie podobna zaś stać się występnym. I czyż można spodziewać się, że zreformować potrafimy to, co wytworzyło następstwo wielu pokoleń". Chatterton opowiada, że słyszał w więzieniu złodziei zapewniających, że gdyby zostali milionerami, nie przestaliby kraść; dziewięciu na dziesięciu skazanych było tego zdania. *Responsability*, 1873).

Wielu z przestępców nie posiada zupełnie zmysłu moralnego, nie czują oni zupełnie niemoralności swych postępków. W gwarze francuz-

kiej sumienie nosi nazwę *niemej*, złodziej—*przyjaciela*, zamiast kraść mówią: *służyć* lub *pracować*. Pewien złodziej medyolański mówił mi: „Ja nie kradnę, ale tylko zabieram bogatym to, czego mają za dużo, a, zresztą, czyż nie kradną także adwokaci i spekulanci. Dla czego więc wciąż oskarżają mnie a nie ich?“ Rosati, którego otwartą i myślącą fizyognomię zaznaczyłem, rzekł raz do mnie: „Nie będę naśladował towarzyszy, którzy trzymają w tajemnicy swoje występki, ja, przeciwnie, chlubię się tem. Kradłem, ale zawsze kradłem sumy, przenoszące 10,000 lir. i sądzę, że chwytanie takich grubych kąsków jest raczej spekulacyą, aniżeli kradzieżą. Nazywają fałszywymi kluczami te, za pomocą których operujemy, ale ja nazywam je złotymi kluczami, ponieważ otwierają dla nas bez trudu kasy bogaczów“. Inny znów, godny kolega poprzedniego, odezwał się: „Niektórzy nazywają kradzież złym czynem, ja nie jestem tego zdania, kradnę bowiem instynktownie. Dla czego człowiek przychodzi na ten świat? Ażeby używać życia. Otóż ja, jeżeli nie będę kradł, nie mogę mieć żadnych przyjemności, nie mogę żyć nawet. My jesteśmy tak potrzebni na świecie, jak i wy. Gdyby nas nie było, coby robili wtedy sędziowie, adwokaci, żandarmi i dozorcy więzienni. Właściwie, my ich utrzymujemy“. Lacenaire, wskazując na wspólnika swego, Avrila, powiedział: „Zrozumiecie, panowie, że mogliśmy zająć się wspólnie naszym *przemysłem*“ (notre industrie): „Są to ludzie, wyraził się pewien prokurator, dla których morderstwo nie jest ostateczną koniecznością, ale interesem, który proponują, dyskutują i badają, jak każdy inny. Tortora, kiedy mu podczas sądu powiedziano, że jest złodziejem, wykrzyknął: „Jaki ja złodziej! Złodzieje—wszyscy eleganci miejscy, a ja, zabijając ich, dawałem im to tylko, na co zasłużyli“.

„Jesteśmy potrzebni na świecie“, mówił do sędziów Hussel, dumny dowódzca bandy rozbójników. „Bóg posyła nas na ziemię dla ukarania skąpych i niegodziwych bogaczów, jesteśmy więc jakby biczem bożym. A, zresztą, gdyby nas nie było, co wtedy robiliby sędziowie?“

Ceneri tak usprawiedliwiał nadużycia, dokonane przy okradzeniu Parodi'ego: „Związaliśmy go dla naszego bezpieczeństwa, jak to robi wasza ekscelencya, kiedy każe nakładać nam na ręce kajdany. Wtedy zaś przyszła kolej na niego, *à chacun son tour*“.

Widzimy w zbrodniarzach zupełne przewrócenie pojęcia obowiązku i prawa. Sądzą oni, że mają prawo kraść, mordować, i że wina cięży właśnie na tych, którzy nie pozwalają im postępować dowolnie. Znajdują nawet pewną zasługę w zbrodni. Mordercy, zwłaszcza działający pod wpływem zemsty, sądzą, że spełniają czyn uczciwy, czasem bohaterski, a nawet skarżą się na zdradliwość swych ofiar. Martinelli, kwestor (urzędnik sądowy), namawiając podwładnego, ażeby zabił jego nie-

przyjaciela, porównywał swój postępek nikczemny z czynami dawnych rzymian, którzy krwią zmywali obrazę honoru. Wielu uważa, że donosicielstwo i sprzeciwianie się ich zachceniom jest zbrodnią. B... który był rozbójnikiem od młodości i w towarzystwie Schiavone'go pozbawił życia kilkudziesięciu ludzi, oskarżył się przedemną, że go skazano na dwadzieścia lat. „Dziesięć byłoby dosyć, mówił, bo jeżeli zabiłem tylu ludzi, to dla tego, że było to moim obowiązkiem". — „Ale przecie mordowałeś nawet kobiety?"—„Te zasłużyły na karę, ponieważ probowały uciec".

6) Wielu autorów mówi o wyrzutach sumienia przestępców, a nawet do niedawna, systematy kar miały na celu poprawę winowajców. Ale kto, chociaż przez czas krótki, przebywał wśród tych nędzników, ten przekonał się, że nie doznają oni zupełnie zgryzot. Według Elama i Tocquevilla najgorsi są ci właśnie, którzy najlepiej prowadzą się w więzieniach, ponieważ, mając więcej sprytu niż pozostali, wierzą, że będą lepiej traktowani, jeżeli zechcą udawać uczciwych. Dozorcy więzienni w Anglii mówią, że łatwiej przerobić lisa na psa, niż złodzieja na człowieka uczciwego. Thompson na 410 zabójców znalazł tylko jednego skruszonego i 2 kobiety z pomiędzy 130 dzieciobójczyń. Ja sam badałem 390 przestępców, starając się wszelkiemi sposobami pozyskać ich zaufanie, otóż zaledwie 7 uznawało, że popełnili czyn występny, nie licząc 2, którzy się tem chełpili. Wszyscy zaś inni przeczyli stanowczo i mówili o niesprawiedliwości ludzkiej, o potwarzy, o niegodziwości, których padli ofiarą.

Filozof, ceniony więcej, aniżeli na to zasługuje, Caro, pisze: „Widzicie, że sami zbrodniarze uznają słuszność kary, przeczą oni zbrodni, ale nie karze". Jest to zdanie bardziej nawet śmieszne niż głupie. Trudno przeczyć istnieniu kary, której ciężar sami znoszą. Ale, gdyby chociaż w najmniejszym stopniu odczuwali wyrzuty sumienia, gdyby uznawali słuszność kary, przedewszystkiem przyznaliby sam fakt zbrodni, przynajmniej w obec osób, od których nie zależy wymiar kary: poczuliby potrzebę szczerego wynurzenia, usprawiedliwienia się przed ludźmi, za pomocą tych argumentów, których nigdy nie braknie człowiekowi dla własnej obrony. Ale wytrwałe, uporczywe zapieranie się przestępstwa, dowodzi, że zbrodniarze nigdy nie żałują za grzechy.

Poeci piszą fantazye o niespokojnych snach zabójców, Despine zaś powiada: „Nic tak nie przypomina snu człowieka sprawiedliwego, jak sen mordercy".

Wielu złoczyńców, istotnie, skłania się do poprawy, ale są to albo kaprysy, albo wyrachowana obłuda, za pomocą której chcą wyzyskać szlachetne złudzenia filantropów, ażeby polepszyć warunki swego bytu

lub ułatwić sobie ucieczkę. Tak Lacenaire, po pierwszem skazaniu, pisał do przyjaciela swego Vigouroux, prosząc go o pieniądze i protekcyę: „Nie pozostaje mi nic innego oprócz skruchy. Możesz pan się pocieszyć, mówiąc, ja sprowadziłem tego człowieka z drogi zbrodni, do której nie był urodzony, bo gdyby nie pan, prowadziłbym dalej życie niegodziwe". W kilka godzin potem popełnił nową kradzież i rozmyślał o morderstwie, a umierając, oświadczył, że nigdy nie mógł zrozumieć, co to jest wyrzut sumienia.

W Pawii, Rognoni wygłosił przed sądem przysięgłych mowę, w której opowiadał o swej skrusze i przez kilka dni nie chciał pić wina, ponieważ przypominało mu krew zabitego przezeń brata. Ale jednocześnie dostawał sobie tajemnie wino od innych. A kiedy jeden z tych ostatnich nie chciał mu dać darmo, Rognoni groził mu: „zabiłem już czterech i nic dla mnie nie znaczy zabić jeszcze piątego".

Le Clerq, który zapewniał o swej skrusze i twierdził, że zasłużył na karę, kiedy prowadzono go na śmierć, szepnął do towarzysza: „Widzisz, prowadzą nas tam dla tego, żeśmy się nie dosyć wystrzegali. B... Ah! gdybyśmy go wtedy zabili!"

Pod tymi udanymi wyrzutami sumienia kryje się nieraz chęć usprawiedliwienia zbrodni. Michielin w ten sposób tłomaczył się z dobicia swej ofiary: „Widząc go w tym stanie, poczułem taki wyrzut sumienia, że zadałem nowy cios, nie patrząc na twarz".

Lemaire mówił z ironią: „Żałuję tego tylko, iż nie byłem dosyć wprawny, aby zabić wszystkich (ojca i dzieci)".

„Działałem, mówił przed sądem, z namysłem i podstępnie. Pobłażliwości nie żądam—jeżeli bowiem mi ją okażecie, zawdzięczać to będę nie waszej litości ku mnie, ale waszej wzgardzie. Dla tego odrzucam łaskę". Avenain prosił, ażeby go, w drodze łaski, pochowano razem z Lemaire'm, który „tak dobrze mówił".

Niekiedy pozory zgryzot (zwłaszcza te widma ofiar, w których lubują się romansopisarze) są następstwem halucynacyi lub złudzeń alkoholistycznych. Philippe i Lucke, którzy po dokonaniu zbrodni, widzieli zaraz widma swych ofiar, podlegali przypadkom alkoholizmu. Pierwszy z nich, po skazaniu go, odezwał się: „Jeżeli mnie nie zawiozą do Kajenny, poprawię cios".

Niekiedy to, co wydaje się nam wyrzutem sumienia jest, tylko następstwem obawy śmierci lub idei religijnej, która często przybiera formę skruchy, ale różni się od niej w istocie. Przykładem najbardziej klasy-

cznym może być margrabina de Brinvilliers, która szlachetnemu Poirot'owi wydała się wzorem skruchy, a jednak w ostatnich godzinach życia pisała do męża: „Umieram śmiercią uczciwą, o co postarali się moi nieprzyjaciele". Ona—ojcobójczyni i bratobójczyni! A kiedy spowiednik namawiał ją, żeby zmieniła to zdanie, tak czuła się niezdolną pomyśleć inaczej, że prosiła go, aby sam to zrobił. Prowadzona na rusztowanie, wyznała, że nawet w tej chwili nurtowały ją namiętności rozpusty i zemsty; męża zaś swego zapytała, czy może zostać wśród ludzi, którzy w niej budzili taką nienawiść.

Znam jeden wypadek zupełnej przemiany moralnej zbrodniarza urodzonego, ale ten dotknięty został obłąkaniem, które, jak robi ludzi skłonnymi do zbrodni, tak też i uszlachetnia najbardziej zatwardziałych. U Melicone, 40 lat, rabuś drogowy, synowiec obłąkanego stryja, z czaszką mikrocefala, z krzywemi oczami i wązkiemi wargami, po 20 latach więzienia doznawać zaczął halucynacyi religijnych i wierzył, że ma posłannictwo od Matki boskiej, której obraz ukazał mu się w więzieniu. Obłąkanie wytępiło w nim wszelkie ślady skłonności występnych, uczyniło go apostołem i filantropem.

6) Niektórzy z nich widzą występność swych czynów, nie dla tego jednak, że są one takimi w porównaniu z czynami ludzi uczciwych. Dombey, po pierwszem morderstwie pisał: „Spodziewam się, że będzie mi wybaczonem to dzieciństwo". Rouet, wstępując na rusztowanie, dokąd go zaprowadziło morderstwo, połączone z kradzieżą, mruczał: „czyż można skazywać człowieka na śmierć z powodu takiego głupstwa".

Kiedy sędzia pytał Ansalonego: „Nie zaprzeczysz przynajmniej, żeś ukradł konia". Zbrodniarz odrzekł: „Czyż mogę nazwać to kradzieżą? Trudno przecie wymagać, żeby dowódzca bandy szedł piechotą?"

Inni sądzą, że występność czynu można zagładzić lub usprawiedliwić szlachetnością pobudek, jak np. Holland, który mordował, ażeby wyżywić żonę i dziecko; albo bezkarnością innych, którzy popełnili gorsze rzeczy; albo brakiem lub niedostatecznością dowodów. Czują się też niewinnymi, jeśli oskarżają ich nie o to przestępstwo, jakie popełnili. Zdarza się, że wskutek tego piorunują przeciw sprawiedliwości, jak gdyby ta właśnie popełniła zbrodnię, a nawet przeciw władzy państwowej. Tak we Włoszech zwolenników Austryi i Burbonów znaleźć można najłatwiej wśród zbrodniarzy, a za rządów austryackich byli oni ultra-mazzinistami.

Złodzieje londyńscy, mówi Mayhew, sądzą, że postępują źle, ale nie gorzej np. od jakiegoś bankruta. Czytanie procesów kryminalnych oraz dzienników przekonywa ich, że i w społeczeństwie nie brak łotrów. Ponieważ nie są zbyt inteligentni, mieszają prawidło z wyjątkiem i wnioskują, że nie jeden czyn występny, gdyby popełnili go bogaci, uszedłby

nagany. „Wiedząc o tem, pisze Raynal w książce swej *Malheur et fortune*, że trzy czwarte cnót społecznych—to tylko tchórzliwe występki, sądziłem, że mniej nikczemnym jest zuchwały napad na bogacza, aniżeli podstępne kombinacye oszustwa; różniąc się od ludzi, którzy mierzą swą uczciwość surowością kodeksu, nie chcąc marnować mej inteligencyi na szalbierstwa, zostałem rozbójnikiem".

Złodziej Giacosa mówił, że są dwie sprawiedliwości na świecie; jedna *naturalna*, którą wymierzał on, oddając niekiedy ubogim część skradzionych przedmiotów i druga *złożona*, protegowana przez prawa społeczne, której się wystrzegał (*Gazetta dei giaristi*, str. 260, 1857).

Jednakże wypada przyznać, że pojęcie sprawiedliwości i niesprawiedliwości, nie jest całkowicie stłumionem u wielu zbrodniarzy, ale pozostaje bezpłodnem, ponieważ bywa raczej wyrozumowanem aniżeli odczutem oraz zagłuszonem namiętnościami i nałogami. W żargonie hiszpańskim sąd nazywa się sprawiedliwy. podobnie jak sąd przysięgłych w gwarze francuzkiej, Mayor jednak mniema, że jest to atrybut ironiczny. (*Archivio di psich.* IV, 4).

Prevost, mówiąc o sprawcy, wtedy jeszcze niewiadomym, zbrodni przezeń dokonanych, dodał: „tego chyba nie minie gilotyna".

Lemaire mówił: „wiem, że robię źle i gdyby mi kto powiedział, że robię dobrze, odrzekłbym mu: jesteś łotrem, ale, pomimo to, nie wprowadzisz mnie na uczciwą drogę". Wiadomo, że prostytutki nie chcą czytać książek nieprzyzwoitych, a galernicy słuchać opowiadań o czynach niesprawiedliwych i nikczemnych, przeciw sprawcom których rozpalają się takiem oburzeniem, jak gdyby byli uczciwymi młodzieńcami. Dowodem pojmowania niegodziwości swych postępków jest fakt, że wielu zbogaconych passerów i złodziei oraz prostytutek, czynią wszelkie starania ażeby ich dzieci nie weszły na tę drogę, po której kroczyli rodzice.

Co więcej, są tacy, ktorzy przewidując karę, nie tylko nie unikają jej, ale znajdują w tem powód do większego okrucieństwa.

Raffael Perrone wraz z bratem swym Fortunatem, pokłóciwszy się z niejakim Franchim, zadali mu kilka ciosów młotami. Otóż Rafael, widząc, że ofiara daje jeszcze znaki życia, rzucił się na nią i zaczął deptać niemiłosiernie nogami, wołając: „Co, nie umarłeś jeszcze? I tak muszę zapłacić za to 20 lub 30 latami galer, więc chcę prędzej skończyć". W ogóle nie brak im ani kryteryum i świadomości prawdy, ani poczucia odpowiedzialności prawnej, ale brak skłonności do stosowania się do tego kryteryum. Co innego jest, mówi Horwick, mieć teoretyczną znajomość faktu, co innego działać zgodnie z tem, ponieważ poznanie zamienia się w pożądanie dobrowolne, jak pokarm w soki i krew; potrzeba więc tu innego czynnika—uczucia, a tego zwykle im braknie. Kiedy zgromadzeni

są razem, kiedy uczucia ich nie sprzeciwiają się albo kiedy są bezpośrednio zainteresowani w tryumfie sprawiedliwości (zadowolenie, próżność, zapewnienie sobie bezpieczeństwa) dążą doń z taką samą energią, jaką wkładają w wykonanie przestępstwa. Na meetingu młodych złodziei londyńskich, zorganizowanym przez pewnego filantropa, przyjmowano oklaskami i okrzykami dziesięcio i dwudziestokrotnych recydywistów; zwłaszcza pewien złodziej, karany 26 razy, podejmowany był jak bohater. Jednak kiedy prezydujący na meetingu wręczył mu do zmiany złotą monetę, a ten nie wracał długo, widać było w tłumie wielki niepokój i wstyd. *Jeżeli nie wróci, zabijemy go,* wrzeszczeli chórem, za to wielka była radość, kiedy powrócił, przynosząc całkowitą sumę. Ale kto dobrze zbadał tych ludzi, wie, że ani ten powrót, ani te okrzyki nie były wyrazem prawdziwego zamiłowania sprawiedliwości (zresztą nieco za energicznej), ale raczej próżności i chwalebnej skrupulatności. Postępowali w danym wypadku uczciwie z tej samej racyi, z jakiej później robili źle. Jeżeli co, to ta właśnie dobra strona ich uczuć winna być wzięta za podstawę dążeń do poprawy przestępców. Oddziaływać trzeba raczej na ich punkt honoru i namiętności, aniżeli na rozum, i oddziaływać za pomocą wzruszeń i strategii uczuć, aniżeli za pomocą gimnastyki umysłowej i pedantycznego moralizowania, co dotychczas (ze stratą pieniędzy i czasu) praktykuje się w naszych więzieniach. Tak Andersen, więzień nader niebezpieczny, uważany za niepoprawnego, stał się łagodnym jak baranek, kiedy Moconoch użył go do oswajania dzikich bawołów i stał się znowu postrachem kolonii karnej, zaledwie wrócił do kajdan i bezczynności. W Moskwie pozwalano więźniom sądzić przewinienia swoich towarzyszy i wydane przez zbrodniarzy wyroki powinny wywołać rumieńce na twarzach naszych sędziów przysięgłych. Np. pewnego razu młody przestępca popełnił w więzieniu kradzież z namowy starego złodzieja, otóż ten ostatni skazany został na 80 a pierwszy na 40 rózeg. Takie samy fakty przytacza Tocqueville, mówiąc o łotrach amerykańskich, u których sąd koleżeński odznaczał się drobiazgową sprawiedliwością.

Złodzieje londyńscy są bardzo skrupulatni przy podziale łupów; tego, kto oszukuje, zabijają lub wydają w ręce policyi.

Na wyspie San Stefano galernicy, pozostawieni w 1860 r. samym sobie, ażeby nie umrzeć z głodu w skutek kradzieży szczupłego zapasu prowizyi i nie wyginąć co do jednego w zaciętej walce domowej między Apulijczykami i Kalabryjczykami, walce, której nieliczna straż więzienna zapobiedz nie mogła — wydali, ułożony przez wodzów przeciwnych partyj, kodeks przepisów i wykonywali je z niezwykłą surowością. Tak np. Paskal Orsi za drobną kradzież mąki skazany był na 100 kijów i 30 dni aresztu. Inny, który ukradł chłopu dwie łopaty, zmuszony był obejść

całą wyspę, niosąc na plecach owe łopaty. Śmierć czekała każdego, kto zabił towarzysza, kto odgrażał się lub znieważył czynnie strażnika a nawet mieszkańca wyspy. Prawo broniło czci kobiet i życia dozorców, którzy poprzednio pilnowali skazańców *(Rivista dei dibattimenti celebri)* i było przyczyną śmierci kilku galerników. Naprzykład, niejaki Sabbia ukradł kozę, należącą do pastuchów więziennych. Kiedy kradzież wykryto, próbował wykręcić się od odpowiedzialności, płacąc karę pieniężną. „Za kozę płaci się nie pieniędzmi, ale krwią“, zawołał nowo-kreowany prawnik-galernik, wydający wyrok w tej sprawie i wraz z innymi, zamordował przestępcę, poczem wyrzucono trupa na skały wyspy. Koza, wystawiona na dziedzińcu, była strasznym przykładem dla złodziei. Dwaj przyjaciele Sabbii zaledwie uniknęli kary, ale musieli dowieść, że jakkolwiek jedli mięso kozie, nie wiedząc, zkąd ono pochodzi, w kradzieży jednak nie brali udziału. Centrella, oskarżony, że przyłożył do tego rękę, wykazał dowodnie alibi i był uniewinniony po dość długiem uwięzieniu, ale został wydalony z komisyi prawodawczej, której był członkiem, ponieważ inni członkowie tej instytucyi nie chcieli zasiadać z kolegą, podejrzanym o wykroczenie przeciw prawu.

7) Jeżeli ten rodzaj moralności lub poczucia sprawiedliwości występuje niespodziewanie wśród ludnosci znieprawionej, to tylko pod przymusem lub czasowo. Ale kiedy sprawa jaka nie tylko nie sprzyja lecz sprzeciwia się ich interesom, lub kiedy gwałtowna namiętność naruszy symetryę wewnętrzną, wtedy to kryteryum prawdy, które nie znajduje oporu w poczuciu moralnem, usuwa się od razu. Wręcz przeciwnie temu co sądzi wielu, zbrodniarze bardzo często nie dotrzymują wiary swym towarzyszom, a nawet wspólnikom, należącym do rodziny. I chociaż uważają jako czyn haniebny i nikczemny denuncyacyę, jeżeli przynosi im ona szkodę, to jednak ze swej strony, przez jedną z tych sprzeczności, które tak często widzimy w sercach ludzi — nie wahają się denuncyować innych. Objaw ten bardzo wiele dopomaga wymiarowi sprawiedliwości i jest jedną z przyczyn nieustannych zamieszek i mściwych walk na galerach.

Stają się również delatorami bądź żeby polepszyć swoje położenie lub pogorszyć los innych, którym zazdroszczą i nie cierpieć samym tylko, bądź też, żeby się zemścić za prawdziwą lub domniemaną denuncyacyę. Sławny dowódzca bandy Haas oświadczył, że umyślnie dobierał sobie wspólników, aby, w razie jeżeli zbrodnię wykryją i jego zaaresztują, nie być samemu skazanym, ale w towarzystwie. Podczas procesu Artusa w Belluno okropnie było patrzeć, jak synowie złodzieje świadczyli przeciw ojcu, zwiększając jego winę okolicznościami obciążającemi; i co gorsza, świadczyli nawet fałszywie.

„Między złodziejami, powiada Vidocq, nie wielu znajdzie się takich którzy nie uważaliby za honor mieć stosunki z policyą. Prawie wszyscy daliby się poćwiertować, byle tylko wykazać gorliwość w tym względzie. Najgorliwsi są ci, którzy mają największą obawę co do swej skóry“. „Złodzieje, mówi dalej, nie mają gorszych nieprzyjaciół, jak byli galernicy, którzy dokładają wszelkich starań, żeby aresztować przyjaciół. W braku faktów prawdziwych, zdolni są wynajdywać pozorne, lub, co jest dziwniejszem, obarczać kogoś własną winą, narażając się na niebezpieczeństwo. Tak np. niejaka Bailly i niejaki Onaste trzykrotnie aresztowani byli za występki, o których sami donieśli, jako o popełnionych przez innych. Złodzieje londyńscy chociaż oburzają się na denuncyantów, sami są pierwsi, kiedy chodzi o zdradę“. Lacenaire, ażeby skompromitować swych wspólników, wspominał o okolicznościach, które mogły jemu samemu zaszkodzić. Bouscaut wydał wszystkich uczestników głośnych band „przypiekaczy“ francuzkich. Caruso oddał wielkie przysługi rządowi włoskiemu w tępieniu bandytów i o mało nie dopomógł schwytać sławnego Crocco. G. Bianco, widząc zły obrót sprawy, zaczął sam zniechęcać swych ludzi i poprowadził ich w zasadzkę, przygotowaną przez generała Nunziante. Nożownicy raweńscy mordowali z wyrafinowanem okrucieństwem swoich kolegów z Tassiny.

Burke, zapytany przez Hare'a; coby robili, gdyby zabrakło im ofiar (które zabijali w celu sprzedawania trupów anatomom): odpowiedział: pozostawały nam przecie żony i wspólniczki.

Z włoskich dowódzców band, o ile wiem, tylko Schiavone postępował sprawiedliwie ze swymi podwładnymi. Inni im większą mieli władzę, tym byli niesprawiedliwsi nawet dla swoich. Coppa za lekkie wykroczenia zarznął 20 towarzyszy i kazał rozstrzelać brata, za to, że bez jego rozkazu zrabował folwark. „Przypiekacze“ zamordowali kilku swych towarzyszy, a nawet trzy kobiety, należące do bandy. Nawet w owej sławnej kolonii, zorganizowanej przez galerników na wyspie San-Stefano, były zabójstwa, spowodowane zemstą, które były potem przyczyną głośnego procesu. Mianowicie prezes tej dziwnej komisyi prawnej, twórca nowego kodeksu, mszcząc się na niejakim Fedelim, który, ufny w swą siłę mięśniową nie okazywał szacunku władzy, zasztyletował go i zakazał patrolowi, będącemu świadkiem zbrodni, mowić o tem komukolwiek. Tak kruchą i niestałą okazała się nawet ta względna uczciwość, ta pseudosprawiedliwość, która zrodziła się pod wpływem chwilowego interesu.

8) *Moralność*. Jeżeli teraz porównamy moralność przestępców z moralnością obłąkanych, znajdziemy ciekawe różnice, obok pewnych podobieństw! Daleko rzadziej, aniżeli zbrodniarz, obłąkany rodzi się złośliwym, niemoralnym, zostaje dopiero takim w danej epoce życia, wskutek

choroby, która zmienia i modyfikuje jego charakter. Jeżeli, podobnie jak zbrodniarz, niekiedy tylko czuje wyrzuty sumienia, jeżeli chełpi się swemi niegodziwościami, lub oświadcza, że wbrew woli był zmuszony do czynienia źle, to jednak dosyć często zaraz po spełnieniu zbrodni, odzyskuje, jakby wskutek zbawiennego przesilenia, jasność myśli i poczucie sprawiedliwości i sam oskarża się przed sądem, nie z cynizmem przestępcy, lecz ze szczerością nawróconego grzesznika, z uniesieniem, właściwem hypokondrykom. Takimi właśnie byli: Fontana, Elicabide, Papavoine, Verger, A. R..., Livi, Dossena, Biffi. Jeżeli nawet, ulegając namowom towarzyszy więziennych lub adwokatów, starają się ukryć winę (Verzeni, Farina), to w zabiegach tych nie wykazują nigdy uporu i zręczności zbrodniarzy nałogowych.

Nawet ten, kto zabija wskutek gwałtownego uniesienia, chociaż upodobnia się do zbrodniarzy zupełnym brakiem przewidywania następstw, różni się od nich nagłą skruchą, która następuje po dokonaniu czynu występnego i potrzebą wyznania winy, oczyszczenia się jakimkolwiek sposobem, bodaj oskarżając siebie samego publicznie.

9) Natomiast żadnych wyrzutów sumienia nie zna człowiek dziki, owszem chlubi się swymi występkami, a sprawiedliwość jest dlań tylko synonimem zemsty i siły. W starożytnym języku łacińskim wyraz *latrocinio* znaczył: wojna, walka. U Gallów kradzieże (Caesar. *De bello gallico*, XI) jeżeli spełniane były po za obrębem własnej gminy, nie uchodziły za czyny niegodziwe. Dzisiaj jeszcze dla Albańczyka zabójstwo nie jest przestępstwem; silny znaczy tam — sprawiedliwy, słaby — zły. Szkipetar chwali się kradzieżą barana, jak czynem bohaterskim. Szoaowie uważają nasze występki za cnoty, zabójstwo wraz z rabunkiem jest tam środkiem odznaczenia się; podczas tańca, przy uczcie wojownik opowiada o popełnionych przezeń morderstwach i szuka w tem chwały.

Ludożerstwo jest prawie powszechnym zwyczajem wśród dzikich. Człowiek na wyspach Fidży nosi nazwę długiego wieprza. W Australii Obfield nie znalazł wcale w grobach szkieletów kobiecych, z czego wywnioskował, że ojcowie i mężowie zabijali i zjadali je, zanim zestarzały się, schudły i straciły smak. Z pomiędzy żywych wszystkie prawie miały ciało pokryte bliznami i szramami.

W języku Peruwianów *mirka* znaczy zjeść własnego ojca lub własną matkę; w mitologii ich, był bożek ojcobójców-ludożerców — *mirka-koyllon*. Mieszkaniec Nowej-Zelandyi używa ohydnego wyrazu, który przetłomaczony oznacza: zabić dziecko w łonie matki, ażeby zjeść je. U fuegijczyków zabijanie rodziców jest zwyczajem. Dzieci, kiedy sądzą, że nadszedł już czas właściwy, oznajmiają im o tem, i, zamordowawszy starych, wyprawiają ogólną ucztę. Na Tahiti dzieciobójstwo było zwyczajem na-wpół

religijnym, wskutek czego matki zabijały około $^2/_3$ swego potomstwa. Patagończycy zjadali nogi swoich wrogów, kiedy zaś brakowało im tego pokarmu, wybierali najstarszą kobietę z plemienia, żywcem wędzili ją w dymie i zjadali całą. Beczuanie, chcąc schwytać lwa, kładą do jamy na przynętę żywą kobietę lub dziecko.

10) Nie ulega wątpliwości, że z tego niebezpieczeństwa dla ogółu, jakiem groziła przewaga nie wielu silniejszych, zrodziło się pojęcie sprawiedliwości i prawa. Pod tym względem ciekawy przykład przedstawia ów kodeks galerników w San-Stefano, który nawet okrucieństwem kar przypomina prawodawstwo średniowieczne lub ludów pierwotnych. Za pomocą jego można wykazać, w skutek jakiego szeregu wypadków powstawały pierwsze prawodawstwa w łonie społeczeństw barbarzyńskich, co dostarcza nam nowego dowodu podobieństwa między dzikimi i zbrodniarzami.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Religijność przestępców.

Wielu ludzi sądzi, że wszyscy przestępcy są niedowiarkami, jak gdyby religia była najpotężniejszem wędzidłem dla powstrzymania zbrodni. Prawdą zaś jest, że jeżeli wielu naczelników band, wielu zbrodniarzy bezwstydnych, jak Lacenaire, Lemaire *), Mandrin, Gasparone, La Pommerais, Barre, albo w ogóle ci, którzy wzrośli w wielkich miastach, chełpią się pewnego rodzaju cynizmem humorystycznym, żartując nie tylko z religii, ale i z moralności; przeciwnie, większość, zwłaszcza po wsiach, nie należy wcale do ateuszów.

Należy dodać, że często przestępcy tworzą sobie religię zmysłową i przystosowaną całkowicie do ich korzyści, która czyni z Boga pokoju i sprawiedliwości jakiegoś łaskawego opiekuna i wspólnika czynów zbrodniczych.

Casanowa, który powinien był znać się na tych rzeczach, robi uwa-

*) „Chodzisz pan jednak do kościoła", rzekł doń prezes sądu. „Dla zabawy, jak chodzą do teatru", odpowiedział. Księdza, który chciał rozbudzić w nim żal za grzechy, Mandrin zapytał: ile oberży znajduje się po drodze do raju, ponieważ, jak powiadał, ma tylko 6 sous na wydatki w podróży. La Pommerais w swym testamencie zaleca, ażeby syna jego wychowywano bez strachów religijnych i księżych. Kestel zamiast księdza żądał żeby mu przyprowadzono, jako spowiednika, rabina.

gę (*Memoires*, str. 342), że wszyscy ludzie, żyjący z profesyj występnych, ufają pomocy boskiej.

Horacyusz kładzie w usta szalbierza takie wyrazy:

Pulchra Laverna (bogini złodziejów).
Da mihi fallere, da justo sanctoque videre.
Noctem peccatis et frandibus objece nubes.

W trzeciej nowelli Cervantesa, w której tak dobrze odmalowani są zbrodniarze, jeden z nich, Rincore, mówi do towarzysza: Jestem złodziejem, żeby służyć Bogu i dobrym ludziom. — Po co mieszać tu imię Boga?—Nie chcę prowadzić dysputy teologicznej, ale każdy w swojem rzemiośle chwali Boga, a dowódzca nasz każe, aby z każdej kradzieży udzielać pewnej części na oliwę do lampki przed obrazem cudownym, temu właśnie przypisujemy cud, że wielu z naszych nie czuje wcale mąk tortury. Wielu z nas nie kradnie w piątek, nie dotyka kobiety, która nosi imię Marya. Co się tyczy zwrotu skradzionych rzeczy, nie uważamy za potrzebne myśleć o tem.

Dostojewskij zaznacza, że towarzysze jego w katordze ze szczególną czcią obchodzili Boże Narodzenie: biada temu, ktoby ośmielił się zakłócić dzień świąteczny. Na Wielkanoc wszyscy modlili się gorąco, dawali pieniądze i świeczki do cerkwi.

Chaque voleur a sa devotion, mówi przysłowie francuzkie. Od siebie dodam, że z 2480 tatuowań, znalezionych u przestępców, 238 przedstawiało symbole religijne. W gwarze złodziejskiej Bóg nazywa się *pierwszy wielki*, dusza—*wieczna (pertetua)*. Czyż to nie dowodzi wiary w Boga i nieśmiertelność duszy? A oto nowy dowód: w gwarze złodziejskiej hiszpańskiej kościół nazywa się „*zbawienie*“.

Zabójcy niemieccy wierzą, że wolni będą od wszelkiego podejrzenia, jeżeli zanieczyszczą swymi ekskrementami miejsce zbrodni (Caśper), włoscy maczają palec w krwi ofiary i dotykają nim następnie ust. Cyganie mordercy sądzą, że otrzymają przebaczenie od Boga, jeżeli przez cały rok nosić będą koszulę, którą mieli na sobie w chwili dokonania zabójstwa.

Wszyscy złodzieje są przesądni, mówi Avé L'Allemant.

W średnich wiekach wierzyli, że są natchnieni i przenoszeni przez dyabła. Hundsalter zmusił do poronienia 8 kochanek brzemiennych, ażeby wyjąć serce płodu, zrobić świeczkę usypiającą okradanych.

Złodzieje sądzą, że okradani nie budzą się dopóty, dopóki ekskrementy, które wypróżniają umyślnie w mieszkaniu ofiary, będą ciepłe, w tym celu przysypują nawet ekskrementy popiołem.

Gottfried nosił przy sobie kartkę z modlitwą tej treści: „Najmilszy

Panie Boże i Matko najmilsza, ułatwiajcie mi wejście do domu, w którym znajduje się dużo pieniędzy".

Avé opowiada o pewnym zbrodniarzu żydzie, który przez rok cały pobytu w więzieniu jadł tylko chleb i pił kawę, ażeby nie naruszyć przepisów religijnych.

W ciekawej piosence gwarowej, ogłoszonej przez Biondelli'ego, złodziej, na zarzut, że kradzież obraża zasady religijne, odpowiada, że święty złodziej, Dyzma jest przecie w niebie.

Tortora, ktory zabił własną ręką 12 żołnierzy i księdza, wierzył, że jest nietykalny, ponieważ nosił na piersiach poświęconą hostyę. Sławni „przygrzewacze" *(chauffeurs)* francuzcy, przyjęli pewne obrzędy religijne, właściwe tylko ich bandzie, dla obchodzenia urodzin i małżeństw. Wybrali nawet w części dla żartu, w części zaś w poważnym zamiarze księdza, który przewodniczył na ich zebraniach i mruczał jakieś modlitwy po łacinie.

Obrzęd zaślubin, oprócz odmówienia pewnych modlitw, polegał na zmuszeniu państwa młodych do skakania przez dwa kije złożone na krzyż i trzymane przez wodza bandy. Wódz ten, na wzór urzędników stanu cywilnego, pyta najprzód pana młodego: „obdartusie, czy chcesz pojąć tę obdartuskę", potem zwracał się z tem pytaniem do panny młodej, wreszcie po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, dodawał: „a więc skaczcie".

Rzecz ciekawa, że surowo zabraniali rozwodu i przyjęli go znacznie później, aniżeli wprowadzony był do prawodawstwa francuzkiego przez rewolucyę. W 1670 r. trucicielki paryzkie, które należały do wyższego towarzystwa, kazały odprawiać kolejno „msze dyabelskie", ażeby uprosić śmierć męża, albo zachować wierność kochanka. Ksiądz odmawiał mszę, siedząc na brzuchu brzemiennej prostytutki i następnie uśmiercał płód, którego krew i popioły służyły do przyrządzenia napojów czarodziejskich. Jedna La Voisin uśmierciła w ten sposób tysiące maleńkich ofiar. *(Archives de la Bastille,* 1866, 1873).

Banda Manziego obwieszona była amuletami. Towarzysze Caruso stawiali w lasach i grotach święte obrazy i palili przed nimi świece. Verzeni, który zadusił trzy żony, odznaczał się jako jeden z najpilniejszych i najszczerszych gości kościoła i konfesyonału; pochodził on z rodziny nietylko religijnej, ale nawet bigockiej. Wspólnicy La Gala, przeniesieni do więzienia w Pizie, suszyli w piątki wielkiego postu, a kiedy dyrektor zachęcał ich do jedzenia, odpowiedzieli: „Cóż to, czy uważasz nas pan za wyklętych". Większość złodziejów w Londynie, powiada Mayhew, czci biblię. Nie tak dawno jeszcze złodzieje Cammory w Neapolu składali liczne dary w kościele San Pasquale i wzbogacali ten wspaniały klasztor. Czy tu trzeba przypominać, że świeżo właśnie, jak to wykrył przyjaciel

mój Vincenti Maggiorani, arcybiskup kazał rozlepić na murze katedry w Palermo *la componenda*, t. j. taksę opłat, jakie wnieść należy kościołowi, ażeby wykupić się od rozmaitych przestępstw? Zabójcy Bertholdi, ojciec i syn, codziennie uczęszczali na mszę, klęcząc w ławkach z twarzą ukrytą w dłoniach.

Pewien 24-letni neapolitańczyk, który zabił swego ojca drągiem, miał nabożeństwo do Matki Boskiej w okowach. „Niewątpliwie ona, mówił, kierowała moją ręką, bo od pierwszego ciosu ojciec padł trupem".

Kiedy straszna Marya Torlini, która zadusiła i poćwiertowała małą dziewczynkę, ażeby zemścić się na jej rodzicach — usłyszała wydany na siebie wyrok śmierci, zwróciła się do jednego ze swych obrońców: „Śmierć nic nie znaczy, rzekła, głównie idzie o to, żeby ocalić duszę. Jeżeli ocalę moją, drwię sobie z reszty".

Boggia, skazany w Medyolanie za 34 morderstwa, codziennie słuchał mszy, nosił baldachim nad Przenajświętszym Sakramentem na wszystkich procesyach i nie opuszczał żadnego obrzędu. Kazał on ciągle o moralności i o religii Chrystusowej i chciał należeć do wszystkich stowarzyszeń religijnych.

Trossarello miała szczególne nabożeństwo do Madonny, specyalnie do Madonny z ulicy kupieckiej w Turynie.

Troppman (pisze ks. Crozes) 23 sierpnia 1870 r. spowiadał się, 25 zaś dokonał ohydnego morderstwa.

Vidocq spotykał wielu łotrów, którzy zamawiali mszę na intencyę dostania pieniędzy, jeżeli od kilku miesięcy nie mogli niczego ukraść.

Aveline w liście do swej wspólniczki, wzywa opieki boskiej dla otrucia swego męża.

Aveline n'est pas bien, si Dieu le voulait. Il est malade. Ah si Dieu pouvait avoir pitié de nous, comme je le bénirais. Quand il se plaint (skarżył się na boleści wskutek otrucia) je loue le seigneur dans mon coeur. *Je fais brûler un cirage* pour la realisation de mes projets.

Przyjaciołka zaś odpisuje jej: *Pójdę jutro na mszę, będę błagać niebo*, żeby nam pomogło w doprowadzeniu do skutku naszych zamiarów".

Aveline znowu jej odpowiada tak: „Był wczoraj chory, myślałam, że Bóg zaczął swoje dzieło. Płakałam tyle, że niemożliwem jest, żeby Bóg nie ulitował się nad memi łzami".

Zambeccari złożyła votum kupienia kielicha dla kościoła Matki Boskiej Loretańskiej, w razie jeżeli uda się jej otruć swego męża. (Joselli: *Archive Bologne*, II. 1881).

Gioranni Mio i Fontana przed spełnieniem zabójstwa szli do spowiedzi; Mio potem mówił: „Bóg nie chciał mieszać się do tego. Vigna

Bi... przed zabiciem męża modliła się do Matki Boskiej, ażeby dała jej siłę potrzebną do wykonania zamiaru.

Michielin, zgadzając się na plan morderstwa, rzekł do kolegi: „przyjdę i uczynię to, co Bóg ci natchnął".

Gall opowiada o złoczyńcy, który kradł najprzód, ażeby zebrać fundusz na zbudowanie kaplicy, później zaś na jej urządzenie. Mówi on również o bandzie rozbójników, którzy wierzyli, iż zyskają odpuszczenie zbrodni, odmawiając „Ojcze nasz" za każdą ofiarę. La Collange dusząc swoją nieszczęśliwą panią, dała jej rozgrzeszenie *in articulo mortis* i sprzedawała potem plony kradzieży dla zamówienia nabożeństwa za jej duszę. Przytoczymy tu jeszcze postępek don Vincentego d'Arragon'a, który zabił studenta, ale poprzednio dał mu rozgrzeszenie. Trudno znaleźć było osobę bardziej religijną, albo powiem raczej większą bigotkę, jak była margrabina de Brinvilliers, która z zimną krwią i na długo przed swem aresztowaniem, robiąc piśmienny rachunek sumienia, łączyła z ojcobójstwem, podpaleniami, otruciami, rozpustą — grzech zaniedbania albo zapomnienia spowiedzi, a w przeddzień aresztu czyniła skrupuły, czy może, jak jej pozwolono, jeść z mięsem w dni postne. Czy mam przypomnieć wreszcie Mendara, który zabił swą żonę i szedł na śmierć, śpiewając *De profondis*; Mo, tego mordercę, którego wszyscy nazywali świętym i który uchodził za zasługującego na to miano? Bourse, natychmiast po dokonaniu kradzieży lub zabójstwa, biegł do kościoła i modlił się na klęczkach. W chwili kieda Galla... podpalała dom swego kochanka, słyszano jak mówiła: „Niech Bóg i Święta Panienka zrobią resztę". (Despine l. c. II, 176). Masini z bandą spotyka pewnego razu księdza z trzema towarzyszami, jednemu z nich przerzyna powoli gardło wyszczerbionem ostrzem noża, następnie zaś ręką zbroczoną we krwi, zmusza księdza, ażeby dał mu komunię. (Pani—Rossi *Basilicata*, str. 51). Złodziej, wychowany przez „Braci nauki chrześciańskiej", chował łupy kradzieży za portretem wielebnego ojca de La Salle, założyciela zakonu, któremu zawdzięczał swe wykształcenie. Sądził on, że łup będzie bezpieczniejszy pod opieką tego pół-świętego. Znaczna liczba prostytutek, powiada Parent, wykazuje niereligijność w obec swych kochanków lub towarzyszów rozpusty, ale w głębi duszy nie są one wcale bezbożnemi. Dowodzi tego wiele faktów. Jedna prostytutka blizką była śmierci, ksiądz zaś nie chciał wejść do domu rozpusty, wtedy towarzyszki jej złożyły pewną sumę, ażeby mogła być przeniesioną i leczoną po za obrębem lupanaru. Te same dziewczyny wydały znaczną sumę na zakupienie mszy śpiewanych za duszę zmarłej towarzyszki. (Id str. 116). Inna prostytutka, mająca chorego syna, stawiała w kościołach świece poświęcone, ażeby uprosić wyzdrowienie dziecka.

W Paryżu żadna kobieta publiczna nie przyjmuje wizyt w piątek, jeżeli nie jest do tego zmuszona.

Religijność zbrodniarzy dowodzi również statystyka uczęszczania do kościoła.

Marro znalazł:

	Na 500 przestępców	Na 100 normaln.
Uczestniczących regularnie	46%	57%
„ nieregularnie	25%	13%
Nieuczęszczających wcale	28%	39%

Wśród gwałcicieli procent uczęszczających dochodzi do 61%, wśród morderców—do 56%.

Maxime du Camp zwiedził 33 cele w Mazas w porze nabożeństwa, 6 więźniów było wzruszonych i poważnych, inni pracowali.

Ferri z 200 morderców nie znalazł ani jednego niereligijnego. W mojej setce (*Centuria*) Rossi na 40 znalazł 14 pobożnych, ale wszyscy mieli własną swoją religię; tak np. 5—68 oświadczył, że jest pobożnym, ale dodał, że wtedy chodzi do kościoła, kiedy nie ma dokąd pójść. Inni mówili, że chodzą w więzieniu do spowiedzi dla przepędzenia czasu. N. 5—7 stał się nieprzyjacielem Boga, ponieważ nie otrzymał pieniędzy, chociaż polecił się Jego względom, zapisał więc duszę dyabłu. N. 2—64 epileptyk, dla otrzymania pewnej sumy pieniędzy, którą mu obiecano, z protestanta został katolikiem. Ale ponieważ obietnicy nie spełniono, zaczął żałować swego postępku i chciał powrócić na łono protestantyzmu. Wielu jest takich, którzy, będąc chrześcianami, nie chcą jednak wierzyć w istnienie piekła; nawet w religii są utylitarystami.

Wszystko to jest bardzo naturalnem, ponieważ religia jest rezultatem uczuć atawistycznych i — wyjąwszy wypadki zupełnego barbarzyństwa—tem więcej posiada siły, im umysł jest mniej wykształcony i im lud jest bardziej pierwotny.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Inteligencya i wykształcenie przestępców.

1) *Psychometrya.* Główne zboczenia w psychologii przestępców dotyczą sfery uczuć. Jednakże wskutek korrelacyi, która łączy wszystkie funkcye, jak i wszystkie części systematu nerwowego (widzieliśmy już, do jakiego stopnia działa nieprawidłowo system ruchowy) — umysł ich przedstawia również liczne anomalie. Gdyby można było wyprowadzić przeciętne siły intelektualne zbrodniarzy z dokładnością, z jaką dokonano badań kraniologicznych, sądzę, że otrzymanoby rezultaty jednakowe, t. j. że znalezionoby, iż przeciętna ta niższą jest od normalnej.

Pierwsi w Europie hiszpanie starali się znaleźć tę przeciętną. Z 23,600 winowajców znaleziono u 67,54% inteligencyę normalną, u 10,17%— nienormalną, u 18,80% znieprawioną; u 75% nie okazało się żadnej prawie inteligencyi, a 2,74% nie można było rozklasyfikować. (Legoyt. *Essais de statistique comparé*, 1864).

Ferrus w rozprawie *o więźniach (Annales d'hygiène*, 1880 r.) znalazł na 2005 więźniów, 1249 obdarzonych inteligencyą średnią, 37 z umysłem wyższym, 684 — z umysłem ograniczonym i 35 pozbawionych zupełnie inteligencyi.

W Zwickau, gdzie dzięki systematowi odosobniającemu więźniów można było dokonać badań gruntowniejszych, znaleziono:

W 1875 r.	w 1877 r.	
229	334	obdarzonych umysłem otwartym.

W 1875 r.	w 1877 r.
565	705 z inteligencyą średnią.
89	92 z umysłem ciężkim.

Ale są to cyfry nie zbyt pewne. Psychometrya bowiem mierzy raczej percepcyę, aniżeli myśl.

W każdym razie w pracy, opartej na różnorodnych doświadczeniach, cyfry, zebrane przezemnie i Marro, winny znaleźć miejsce.

Powolność, opóźnienie, jak to widzieliśmy, zdarzają się często u zbrodniarzy, z pomiędzy których wybrałem wszakże najinteligentniejszych. Ale bardziej jeszcze jak powolność, zwracają uwagę niezmierne różnice, dzięki wielkiej dysproporcyi między maximum i minimum (patrz nr. 1, 2, 5). Jednakże w rubryce słuchu znajdujemy cyfry szybkości (nr. 10, 7, 4), znacznie większe aniżeli u normalnych.

Przestępcy przypadkowi (10, 11), albo włóczęgi i najbardziej inteligentni (92) zbliżają się więcej do normalnych.

Nie jest więc prawdą, że wszystkim przestępcom, jak utrzymuje Thompson, brakuje zupełnie inteligencyi, że są obłąkanymi lub głupcami; ale u wszystkich, nawet u zbrodniarzy genialnych inteligencya przedstawia pewną ułomność.

2) *Lenistwo.* Większość zbrodniarzy istotnie czuje, że umysł ich coraz bardziej staje się niezdolny do pracy wytrwałej i jedynym ich ideałem jest uwolnienie się od wszelkich zajęć. Złodzieje francuzcy nazywają się pomiędzy sobą *pégres* (próżniacy). Człowiek nie mający stałych zajęć jest w oczach prawa odmianą przestępcy i on to zapewne przyczynia się najbardziej do zaludnienia więzień.

Cyganie, pomimo zdolności do rękodzieł, są zawsze biedni, ponieważ nienawidzą pracy i decydują się wziąść do niej tylko, żeby nie umrzeć z głodu.

Złodzieje, zdaniem Vidocqu'a, nie są zdolni do żadnej pracy, która wymaga energii lub wytrwałości. Nie mogą, nie umieją niczego robić — potrafią tylko kraść. Lemaire odezwał się do swych sędziów: „Zawsze byłem leniwy; przyznaję, że to hańba, ale jestem miękki w robocie. Ażeby pracować, trzeba czynić wysiłek, do tego zaś czuję się niezdolnym, tylko do złego mam energię. Jeżeli winienem pracować, nie dbam o życie i wolę być skazany na śmierć". (Despines. *Psychologie naturelle*, t. II).

Pierwszą pobudką, która popchnęła Lacenaire'a do zbrodni, bez wątpienia było lenistwo. Posuwało się ono w nim tak daleko, że jak opowiada pierwszy jego nauczyciel, nie chciał wstawać w nocy z potrzebą naturalną. Spał wybornie pośród nieczystości i tylko z wielkim trudem, przy pomocy łajań i gróźb, można go było zmusić do opuszczenia łóżka,

		Wzrok*)				Słuch			
		Maximum	średnia	Minimum	Różnica	Maximum	średnia	Minimum	Różnica
Zbrod. urodz. (młody	1°	280	102	20	260	140	60	10	130
Złodziej P.	2°	240	98	10	230	140	56	15	125
Włóczęga P.	3°	80	59	38	42	90	40	10	80
J. (zadanie ran)	4°	100	71	45	55	32	16	4	28
Złodziej L.	5°	284	81	67	217	30	16	7	23
B. (rozbójnik)	6°	90	76	55	35	29	18	12	17
Oszust	7°	100	77	60	40	24	13	4	20
Złodziej	8°	118	87	75	43	30	15	8	22
Naczelnik bandy złodz.	9°	110	82	11	99	35	21	12	23
Przestępca wypadkowy	10°	120	91	58	62	25	14	4	21
	11°	110	82	58	52	35	21	12	23
Normalni	1°	105	68	50	55	70	22	5	65
	2°	140	39	10	130	70	22	5	65
	3°	60	43	20	40	70	15	4	66
	4°	90	47	12	78	30	21	10	20
	5°	55	39	28	27	65	18	10	55
	6°	98	65	34	64	57	27	9	48
	7°	84	56	28	56	36	15	6	30

*) Cyfry nie wyrażają jak zwykle 1" ale 0,0001 1" ale 0,0033 1".

a raczej legowiska. Ani kary, jakie nań nakładano, ani wzgarda, jaką okazywali mu koledzy, nie wpływały wcale na jego poprawę. Każde zajęcie, każda praca, bez względu na jej charakter, była dlań katuszą.

Jacquard zabił swego ojca, ponieważ ten czynił mu wyrzuty z powodu próżniactwa; wolał on spędzać całe noce w stajni, w samotności, byle tylko nie zrobić żadnego poruszenia w celu dostania się do łóżka.

Być może dla tego właśnie wszyscy wielcy zbrodniarze, nawet ci, którzy posiadali cechy genialne, byli bardzo lichymi uczniami, jak to widać z procesów. Takimi byli np. Verzeni, Agnoletti, Bourse, Raymond, Dononi, Benoist.

Lenistwo jest charakterystyczną cechą prostytutek. „$^{9}/_{10}$ nic przez cały dzień nie robią“, pisze Parent-Duchâtelet.

We Francyi na 76,613 oskarżonych, liczono 11,367 nie mających żadnego zajęcia. (Desćouret).

Z 41,943 skazanych przez sądy włoskie, było 2427 żebraków. Na 100 niemających stałego zajęcia przypada, mówi Curcio, 9 skazanych. (*Sopra le statistische penali in Italia*, 1871) głównie za przestępstwa przeciw własności i porządkowi publicznemu. Pomiędzy małoletnimi liczono 48%, a między małoletniemi 33% skazanych za włóczęgostwo i nieposiadanie stałego zajęcia. W Sycylii i Sardynii odsetek ten dochodził do 85%.

3) *Lekkomyślność.* Inteligencya przestępców przedstawia inną jeszcze ułomność: jest to zadziwiająca ruchliwość i lekkość umysłu. W Szwajcaryi obliczono, że 44% skazanych weszło na złą drogę wskutek lekkomyślności.

Trudno przedstawić sobie lekkomyślność prostytutek, pisze Parent Duchâtelet, nie podobna zatrzymać ich uwagi, nie podobna zmusić ich do jakiegokolwiek rozumowania. Tem tłomaczy się ich nieprzezorność i małą dbałość o los przyszły, z czego korzystają gospodynie, aby je trzymać w swej mocy i obdzierać. Przestępcy są tacy sami, zauważyć u nich można szczególną ruchliwość i łatwowierność. Przypominam sobie, że spotkałem jednego, który kiedy chciałem zmierzyć jego czaszkę, dojrzał w tej operacyi rzecz tak niebezpieczną i tak szatańską, że gdyby nie obecność strażników, byłby mnie niewątpliwie zabił. Mottino był wesołym narwańcem; kiedy prezes sądu spytał go: czy to prawda, że obiecał ożenić się z pewną dziewczyną—odpowiedział: „Prawda; *ale gdzież miałem zaprowadzić ją po weselu, Ekscelencyo? Pod mostek, czy co?*

Accatino, zabierając się do okradzenia mieszkania, znalazł w pierwszym pokoju na stole kawałek ryby i chleb, pomimo więc grożącego mu niebezpieczeństwa, usiadł i spokojnie zjadł, co było.

Najwięksi winowajcy, pisze Keller, nie przewidują możliwości zostania wykrytymi; schwytani, dziwią się temu bardzo i zwykle szkodzą

sami sobie, oświecając przedstawicieli sprawiedliwości o zbrodni, jaką popełnili. (*Rivista penale*, 1876 r.). „Między zabójcami-katorżnikami, pisze Dostojewskij, spotykamy wielu takich lekkomyślnych i wesołych, jak gdybyśmy nie odczuwali żadnych wyrzutów, żadnych wątpliwości sumienia“.

Pewien młody ojcobójca chwalił się, że w jego rodzinie wszyscy są zdrowi i krzepcy. Mój ojciec, dodawał, do samej śmierci nigdy nie chorował. Łunczyłow za 2 ruble i czerwoną koszulę, zrobił zamianę w drodze na Syberyę, z katorżnikiem, skazanym na całe życie, kiedy sam skazany był tylko na osiedlenie“.

4) *Cynizm. Żartobliwość.* Z lekkomyślnością łączy się skłonność nadmierna do żartowania, do humorystyki, w czem oddawna widziano dowód umysłu znieprawionego i złego serca (*Risus abundat in ore stultorum. Mefie toi de l'homme qui rit*), a która przejawia się w sposób dziwny w gwarze, w potrzebie wyśmiewania rzeczy najdroższych i najświętszych (patrz r. x.), w używaniu gry słów, robieniu kalemburów — w okolicznościach bardzo ważnych. Dowcip ten podobnie jak udawanie wielkiej odwagi pochodzą z braku zmysłu moralnego: są oni zupełnie obojętni, albo nawet doznają przyjemnego wzruszenia tam, gdzie inni będą jakby sparaliżowani przez obawę lub boleść. To przeciwieństwo między nimi i resztą ludzi jest źródłem, tryskającem i obficie „vis comica“, którą rozrzucają hojnie i która dziwi osoby uczciwe. Skłonność ta, jak zobaczymy, jest również wielką w zbrodniarzach genialnych (roz. VIII, IX i X). Mamy jej dowód w zakończeniu tej dziwacznej piosnki Clementa, ułożonej pod wpływem licznych wyroków, skazujących autora na ciężkie roboty i na deportacyę.

5) *Kłamliwość.* Lekkomyślność tłomaczy również skłonność wszystkich zbrodniarzy, zwłaszcza złodziei, do kłamstwa. Valentini pisze: „Jedynie złodzieje kłamią bezinteresownie, czynią to nawet bezwiednie wtedy, kiedy nie mają zamiaru oszukiwać“. Kłamią, pisze Delbruck, bez żadnego celu, a Moeli twierdzi, że są takimi łgarzami, iż kłamią nawet będąc obłąkanymi, ja zaś dodam — nawet w stanie zahypnotyzowania, jak przekonałem się przy pomocy specyalnych doświadczeń.

6) *Niedokład.* Wada ta zależy, jak u dzieci od nieokreśloności postrzegania i pamięci. Spróbujcie kazać zbrodniarzom oznaczyć dokładnie godzinę, nawet kiedy ma zegarek, nawet kiedy jest zainteresowany — zawsze chybi. Zauważyłem, że prawie wszyscy nie operują dokładnie liczbami, powiedzą bez różnicy 4, 20, 30, jakby wszystkie te liczby miały jednakową wartość. Wielu nawet z pomiędzy wykształconych nie umie liczyć do tysiąca. Otóż ten brak określoności odbija się w niedokładności opowiadań.

7) *Marzycielstwo.* W skutek tego są oni wytrwałymi marzycielami Każdy z nich, mówi Dostojewskij, marzy o rzeczach niemożliwych. Dziwny niepokój, jaki ich dręczy, gorąca nadzieja ziszczenia faktów, niepodobnych do urzeczywistnienia, wydają się jakby obłędem.

8) *Brak przezorności.* Lekkomyślność ta tłomaczy nam, dla czego złodzieje mówią o swych występkach, nawet wobec agentów policyi, dla czego pozwalają się zaplątać i badać, jak dzieci. Złodzieje, mówi Vidocq, są tak głupi, że zbytecznem jest zupełnie walczyć z nimi przebiegłością: po aresztowaniu nie widzą rzeczy jaśniej, jak przed aresztowaniem; wielu z nich, pomimo to, że wiedzieli, iż jestem policyantem, czepiało się do mnie, aby mi opowiedzieć swe projekty. Ta łatwość przyznawania się pochodzi także w znacznej części z przyzwyczajenia, jakie mają, przestępcy: wiązać się przyjaźnią i zwierzać się pierwszemu lepszemu, jeżeli ten z miny i używania gwary wydaje się należącym do ich profesyi.

Jeżeli są pod tym względem nieprzezorni, jeżeli nie mogą oprzeć się pokusie wspólnej biesiady ze swymi towarzyszami, to dla czego dziwić się, że powracają tak często, po ucieczce, do miejsc, w których przyzwyczaili się żyć? Bezwątpienia, niewolnicy namiętności chwilowej nie mogą powstrzymać się od zadośćuczynienia pragnieniu, które odrazu rodzi się w ich myśli, albo też—i to może najwłaściwszy powód — że nie przewidują nigdy możliwości wypadku, dopóki ich nie spotka.

Innem jeszcze następstwem lekkości i tej nieświadomości zła, które jest im właściwe, bywa skłonność do obrony za pomocą upierania się przy najdrobniejszych szczegółach przestępstwa, nie myśląc o tem, że te szczegóły właśnie potwierdzają zbrodnię i że tylko rozrywają chwilowo uwagę badającego, nie odwracając jej bynajmniej od głównego punktu. Takiem było zachowanie się Cavaglia, kiedy mi opowiadał o zabójstwie swego pana i jego wspólników, jak również zachowanie się Manara, który utrzymywał, że zadał ofierze nie 14 ale tylko 13 ciosów.

Lekkomyślność przestępców dowodzi również ich zabobonności, która każe im wierzyć w przepowiednie i czary. (Vidocq).

Najwięksi zbrodniarze, kiedy nawet okazują niezwykłą biegłość w przygotowaniu występku, nie umieją zachować jej aż do końca; upojeni bezkarnością tracą wszelką roztropność i wydają sami siebie. Są oni zresztą bardzo mało logiczni i zawsze nieroztropni. A nie tylko w bardzo wielu wypadkach istnieje wielka dysproporcya między zbrodnią i pobudką, jak widzieliśmy wyżej, ale zawsze prawie wychowanie pozostawia dużo do życzenia, co dostarcza mało skrupulatnym adwokatom sposobów wykazania niewinności, albo niepoczytalności klientów. Zbrodniarz, pomimo zręczności, wnosi zawsze do wykonania zbrodni nieprzezorność,

która stanowi tło jego charaktern. Gwałtowność i namiętność górująca w nim, jakby rzucają zasłonę na jego zdolność sądu krytycznego, wreszcie sama przyjemność spełnienia czynu występnego, rozkoszowania się wykonaniem, podzielenia się wiadomością z innymi, są również przyczyną błędów w dokonaniu zbrodni i naprowadzają sprawiedliwość najmniej przebiegłą na ślady zbrodniarza.

Lafarge posyła swemu mężowi zatrute ciasto, wraz z listem, w którym zaprasza go, ażeby skosztował tego przysmaku po obiedzie. Nie zastanawia się ona nad tem, że mąż jej wszystkiego zjeść nie może i że kawałek ciasta, dołączony do listu, wystarcza do wykrycia autora zbrodni.

Rognoni zabija swego brata i przygotowuje sobie *alibi*, ale zapomina zmyć plam krwawych z ubrania. Lepiej jeszcze: podczas wykonywania zbrodni, zostawia zapaloną lampę, której światło zwrócić mogło nań uwagę policyi lub sąsiadów.

Rossignol zostawia w swym kufrze dwie laski, które należały do jego ofiary.

Fusil umie wczas uciec po dokonaniu zbrodni i zmienia nazwisko; ale w końcu, po upływie kilku dni, wydawszy skradzione pieniądze, pisze do przyjaciela, żeby mu przysłał pewną kwotę i odsłania swe przybrane nazwisko, o którem w taki sposób sprawiedliwość dowiaduje się przypadkowo.

Trossarello obmyśla w ciągu kilku miesięcy zamordowanie Gariglio, ukrywa swe nazwisko przed siepaczami, których do tego używa, ale następnie odsłania swój straszny projekt bardzo wielu świadkom i nie myśli o ucieczce, chociaż wie, że będzie aresztowaną.

R... idzie na posiedzenie sądu, na którem sądzono jego wspólnika i w ten sposób daje się schwytać.

Zerbini, która po zabiciu Coltelli'ego wymyśliła historyę o zbrojnym napadzie osób nieznanych, nie potrafiła na czas usunąć skradzionych przez siebie przedmiotów.

6) *Specyaliści zbrodni.* Mówią o sławnych zbrodniarzach, pisze Lewes (*Les causes célèbres de l'Angleterre*), okazane w zbrodni, mogliby zrobić świetny los—otóż jest to fałsz wierutny. Rzadko wśród nich spotkać talent wybitny, a jeżeli go mają, to okazują go bynajmniej nie w zbrodni. Są oni raczej chytrzy, aniżeli przebiegli; w ich dowcipnych kombinacyach braknie co najmniej ładu i związku. Zaledwie cel bezpośredni został osiągnięty — a tym celem najczęściej jest zaspokojenie potrzeby materyalnej—zachowują się bezczynnie, dopóki nowe żądze nie popchną ich do nowych przedsięwzięć. Otóż nie tą drogą dochodzi się do zrobienia fortuny.

Zdarza się nieraz, że zręczność niektórych przestępców wydaje się cudowną. Ale jeżeli przyjrzymy się jej zblizka—zdziwienie znika. Jezeli udaje się im tak dobrze, to dla tego, że powtarzają jedno i to samo często.

Wiadomo, że złodziej nie zajmuje się niczem innem oprócz kradzieżą, ale jeszcze złoczyńcy mają różne specyalności: jedni okradają tylko sklepy, inni domy prywatne i t. d. Vidocq mówi o złodziejach domów, którzy zakradają się na los szczęścia *(cambrioleurs a la flan)*, o innych, którzy przygotowują długo kradzież, biorą mieszkanie w sąsiedztwie i przybierają pozory ludzi uczciwych *(nourrices)*, o takich, którzy najczęściej porozumiewają się z odźwiernymi i starają się o podrobione klucze *(carouleurs)*, takich, którzy wchodzą pod pretekstem złożenia wizyty *(chevaliers de la rampe)*. Pomiędzy złodziejami w porcie londyńskim znajdujemy: *korsarzy*, którzy z bronią w ręku rabują małe statki i kradną wielkie kotwice i liny, *szwoleżerów*, którzy dla zdobycia łupu rozcinają worki ze zbożem, *jaskółki błotne*, którzy kradną żelazo, zapasy pożywienia na okrętach i t. p.

Mayhew i Binny odróżniają w Londynie 10 rodzajów żebraków: cudzoziemców, zgłodniałych, fałszywych chorych, fałszywych rozbitków, podających prośby i t. d. Każdy rodzaj posiada rysy specyalne. Pomiędzy złodziejami odróżniają znowu tych, którzy kradną z włamaniem, którzy używają narkotyków, którzy śpią w bufetach na drogach żelaznych i nad ranem wynoszą bagaż pasażerów *(gnooser)*, którzy kradną za pomocą haczyków, wreszcie złodzieje sera, pracujących przed bramami domów *(deadlurker)*, koniokradów *(woollybird)*, złodziei psów, zwierzyny i t. d.

Rachunek urzędowy wykazuje, że znajduje się w Londynie 141 złodziei psów, 11 złodziei koni, 28 fałszerzy monety i 317 osób, puszczających sfałszowane pieniądze w kurs, 323 oszustów, 343 paserów, 2768 awanturników, 1205 włóczęgów, 773 pick-pocketów (złodziei kieszonkowych), 3657 złodziei zwyczajnych, 217 takich, którzy kradną z włamaniem *(The criminals prisons*, 1862, str. 47).

Nieznany autor dzieła *Trattato dei Bianti* wylicza 37 gatunków żebraków-oszustów, mających właściwe nazwy *(ruffini, affarfanti* i t. d.), którzy w początkach XVI-go stulecia oszukiwali ówczesne społeczeństwo włoskie.

„Długiem doświadczeniem doszedłem do przekonania, pisze Locatelli *(Sorveglianti e sorvegliati*, str. 69, Medyolan), że złoczyńcy zawsze prawie w wykonaniu swych przedsięwzięć używają metody, która jest im właściwą i całkowicie wyspecyalizowaną. Tak więc, znajdujemy złodziei bardzo zręcznych do otwierania zamków lub przebijania muru i innych

znowu, którzy wdrapać się mogą na szczyt dzwonnicy, ale są niezdolni do złamania najlżejszej przeszkody. Jedni z nich uciekają przy najmniejszym szmerze, inni weszliby bez wahania do salonu, napełnionego gośćmi. Spotkać możecie złodziei z tak lekką ręką, że trudno dać temu wiarę, zdolnych, że się tak wyrażę, zdjąć koszulę z uczciwego człowieka, zanim się ten spostrzeże, a którzy nie ośmieliliby się przestąpić progu sklepu lub mieszkania, nawet nie pilnowanego wcale. Są znowu tacy, którzy biorą wszystko, co tylko wpadnie im w ręce, podczas gdy inni nie raczą niepokoić się dla rzeczy nie mających znacznej wartaści. Wielu kradnących bydło z nadzwyczajną zręcznością, nie ma potrzebnej odwagi dla wyłamania drzwi kurnika. Ci specyaliści zbrodni mają bezwątpienia swoją specyficzną psychologię, którą można badać, rozpatrując rozmaite kategorye.

10) *Truciciele.* Truciciele należą prawie zawsze do klas panujących; są to ludzie zwykle wysoko wykształceni, lekarze, chemicy; ich postawa sympatyczna, zachowanie przyjemne, mowa łagodna, oszukują aż do końca ofiary, które wybierają często między najbliższymi krewnymi (Taylor, Moreau, Palmer). Bywają również trucicielkami kobiety, nurtowane namiętnością palącą, jak np. Locusta, Bonanno, Tofani, Piccoli, Caraccioli, Costanzo, Conti-Spina, księżniczka Ceri (Ademollo: *Nov. Sicule*, IX). Licząc z pewnością na bezkarność, znajdując w zbrodni pewien rodzaj lubieżnej rozkoszy, nędznicy ci uśmiercają niekiedy odrazu wiele osób i często działają bez żadnego powodu. Taką była np. Lamb, co otruła, oprócz męża swego i synów, przyjaciółkę i wreszcie sąsiadkę, z którą nic miała żadnych stosunków pieniężnych. Takiemi były jeszcze Zwanziger (Feurbach, str. 21), która otruła wielu służących i kobiet, jakie do tego czasu lubiła. Jegado, która uśmierciła 21 ofiar. May, która otruła arszenikiem 14 swoich dzieci i brata. Chesham, która zgładziła 14 osób (kilku mężów i dzieci), dwa razy była uniewinniona i wreszcie powieszona.

Prawie wszystkie te istoty zbrodnicze popchnęła do występku chciwość, lub miłość, ale zwłaszcza szalona rozpusta. Hypokryci, spokojni, umiejący udawać truciciele aż do końca protestują, że są niewinni i często unoszą do grobu tajemnicę swej zbrodni. Dzisiaj zdarza się rzadko, żeby mieli więcej nad jednego wspólnika, dawniej było inaczej w wyższem towarzystwie francuzkiem i w starożytnym Rzymie. Wtedy zbrodnia ta przybierała formę epidemiczną, zwłaszcza między kobietami.

8) *Pederaści.* Są to w większości ludzie wykształceni i inteligentni, urzędnicy sądowi, księża i t. p. Wręcz przeciwnie jak truciciele, doświadczają oni dziwnej potrzeby stowarzyszania się, tworzenia prawdziwych

kongregacyj, których członkowie rozpoznają się od pierwszego rzutu oka, nawet kiedy podróżują po krajach obcych.

Nie moglibyśmy zrozumieć i nie uwierzylibyśmy, gdyby nie zbiory listów, które ogłosili Tardieu i Casper, do jakiego stopnia te miłostki nikczemne mogą być połączone z pewnego rodzaju romantyzmem lub mistycyzmem. Rzadko bywa, ażeby występki ich dotyczyły jednego indywiduum, najczęściej znieprawiają oni wielką liczbę ofiar i to prawie jednocześnie. Mniej nas dziwi, kiedy widzimy tych ludzi, zwłaszcza jeżeli należą do wszystkich klas społecznych, ubranych w suknie kobiece, w ozdoby błyszczące, obładowanych klejnotami, przechadzających się z odkrytą piersią, z włosami ufryzowanemi i łączących z nałogami rozpustnemi wyszukany smak artystyczny, zamiłowanie do zbierania obrazów, posągów, kwiatów, rozkoszowanie się zapachami, jak gdyby wskutek pewnego rodzaju atawizmu jednoczyli w sobie występki i przymioty greków starożytnych. Większość stanowią ludzie uczciwi, czują się winnymi we własnych oczach, walczą długo z namiętnością ohydną, doświadczają wyrzutów sumienia, opłakują swój upadek, starają się go ukryć. Przeciwnie, pederaści nizkiego pochodzenia chodzą okryci łachmanami, nad najdelikatniejsze zapachy przekładają wonie smrodliwe, nadają sobie przezwiska kobiece, zdolni są też do kradzieży najzuchwalszych, do morderstw najokrutniejszych (Montely), do szantażów, smutnego wynalazku Lacenaire'a, które napełniają cały Paryż i których autorowie znani są pod mianem „narzędzi“ *(outils)* albo „ciotek“ *(tantes)*. (Tardieu l. c.) Przykłady podobnych nazw spotykamy i w gwarze włoskiej.

9) *Gwałciciele.* Pomiędzy oddającymi się tej zbrodni wielu ma wargi grube, włosy obfite i czarne, oczy jasne, głos głuchy, chrypliwy. Przez większą część czasu bywają pół-impotentami i poł waryatami. Części rodne albo znajdują się w zaniku, albo też mają olbrzymią objętość, czaszka ma kształt nienormalny. Dość często spotkać między nimi można wolowatych, kretynów, jąkałów i rachityków.

10) *Złodzieje.* Podobnie jak dziewczęta publiczne, złodzieje lubią namiętnie ubiory w kolorach krzyczących, np. żółte i czerwone, breloki łańcuszki, kolczyki w uszach; są oni najciemniejsi i najbardziej łatwowierni pośród przestępców. Prawie zawsze pozbawieni odwagi i lękający się, żeby ich nie schwytano na uczynku, często sypią wyrazami bez związku, korzystają z najmniejszej okoliczności, żeby zmienić przedmiot rozmowy, wiążą się z pierwszym lepszym i czynią mu zwierzenia, jeżeli tylko używa on gwary złodziejskiej i wydaje się godnym ich kolegą. Wierzą w sny, w przepowiednie i w dnie feralne. Nie rzadko można widzieć ich okazujących miłość romantyczną, ale częściej gustują specyalnie w prostytutkach, które są ich naturalnemi sojusznicami. Vidocq powiada: „ka-

żdy, kto żyje z prostytutką, jest złodziejem, jeżeli nie jest szpiegiem *). Zawsze starają się stowarzyszać w bandy dla dokonywania wspólnemi siłami kradzieży, po nad wszystko lubią gwar i hałasy wielkich miast, wyrzuceni z tego życia czują się jak ryby bez wody. Niezdolni do pracy wytrwałej, kłamcy bezczelni, są mniej niż inni skłonni do poprawy, zwłaszcza zaś kobiety, które zwykle z rzemiosłem złodziejskiem łączą profesyę nierządnic.

Rabusie oddają się występkom od lat najmłodszych, skłonni są do miłostek, często pederaści. Podpalacze prawie wszyscy są obłąkani, nadzwyczaj religijni, bez żadnego wykształcenia, pod-małogłowi (sub-mikrocefale).

11) *Oszuści.* Ci znowu, podobnie jak szulerzy (sami zresztą często oddają się grze), są zabobonni, sprytni i lubieżni. Bardziej niż inni przestępcy, zdolni są do dobrych uczynków, bigoci i hypokryci, z miną łagodną, uprzejmą, próżni i dla tego nieraz trwoniący źle nabyte bogactwo, bardzo często pół-obłąkani albo udający obłąkanie, nawet będąc istotnie waryatami. Jeżeli nie są pijakami, odznaczają się inteligencyą i rzecz szczególna, zamiłowaniem do porządku.

12) *Mordercy.* Zabójcy wobec ludzi obcych okazują ułożenie łagodne, współczujące, zachowują się spokojnie. Są dosyć skłonni do pijaństwa, ale więcej do gry i miłostek zmysłowych. Pomiędzy sobą są odważni, bezczelni, chełpią się swemi zbrodniami, w których nieraz wykazują więcej śmiałości i siły mięśniowej, aniżeli prawdziwej inteligencyi.

Zabobonni, ciemni, zwykle z pochodzenia wieśniacy, podlegają często obłędowi prześladowczemu (Marró). To, co wydaje się w nich wielką zręcznością, jest w znacznej liczbie wypadków tylko następstwem powtarzania tych samych czynności. Boggia każe ofiarom swym wydawać sobie pełnomocnictwo, potem prowadzi je do stodoły lub piwnicy i zabija zawsze od jednego uderzenia. Dumollard obiecuje bonom wynalezienie posady, prowadzi je do lasu, obdziera, zabija i grzebie. Soldati również sprowadza swoje ofiary do lasu, gwałci je, a potem trupy pali. Zawsze jednakowa zbrodnia—w ten sposób dokonana.

*) Namiętność złodziejek do sukien, ozdobionych galonami i świecidłami dochodzi do tego stopnia, że kiedy nie mają tych ubiorów nazywają się „kobietami wolnemi", t. j. takiemi, które wpadły w nędzę. (Vidocq. *Sur les moyens de prévenir les crimes*, 1846). Co zaś do łatwości, z jaką rozpoznają się między sobą, ten sam autor zauważył, że w r. 1815 weszli do Paryża ze sprzymierzonymi liczni złodzieje, pomiędzy nimi rosyanie i nawet kałmyki, którzy w krótkim czasie związali się ze złodziejami paryzkimi i stali się ich wspólnikami. Ja sam znam fakt, że złodzieje, którzy wyjechali z Turynu do Paryża i Wiednia, nie omieszkali również zawiązać stosunków ze złodziejami francuzkimi i niemieckimi i zaczęli kraść wraz z nimi, chociaż jeszcze nie mogli nauczyć się ich języka.

„Ciekawą właściwość spostrzegł u zabójców Claude (VI, 108), że po za sferą swych zajęć ohydnych, są to ludzie najweselsi w świecie, którzy najchętniej poszukują towarzystwa aktorów.

Lubią oni, powiada Dostojewskij, znaleźć sobie człowieka, przed którym chełpią się swemi niegodziwościami, wykazując chęć zadziwienia go temi opowiadaniami. Wszyscy kaci, których znał, odznaczali się przesadną miłością własną, którą, być może, potęgowała obawa, jaką wzbudzali i charakter teatralny ich czynności. Wszyscy mieli bardzo poważną minę.

13) *Próżniacy i włóczęgi.* Próżniak i włóczęga, powiada Locatelli w dziele, poprzednio już cytowanem, ma zawsze humor wesoły i żartobliwy, dla tego też w więzieniach jest on ulubionym buffonem złodziei i zabójców. Zwykle bywa trzeźwy, temperamentu spokojnego, unika żywszych kłótni, zwłaszcza zaś walk, w których krew płynie. Widziałem takich, którzy skazani byli dziesiątki razy, których codzienny widok zbrodni i nędzy ludzkiej zahartował — jak drżeli przy opowiadaniu o zabójstwie i szczerze a żywo potępiali mordercę wobec innych więźniów, chociaż mogli pożałować tego. Na drabinie zbrodni rzadko kiedy ludzie ci przechodzą po za pierwszy stopień, i to nie dla tego, żeby dbali o opinię publiczną, o której wiedzą, że ich potępia, ale że doświadczają pewnego wstrętu na myśl o skrzywdzeniu osoby lub naruszeniu cudzej własności.

„Nie przypominam sobie żadnego włóczęgi, któryby w celu usprawiedliwienia się, powoływał się na brak siły fizycznej (z wyjątkiem wypadków choroby), wszyscy zaś, albo prawie wszyscy ażeby się usprawiedliwić, skarżą się na trudność znalezienia roboty, niemożliwość zajmowania się swoją profesyą. Wielu z tych, których próżniactwo naraziło na karę, nienawidzi pracy, ale nie z powodu wysiłku fizycznego, tylko, że jednostajność ruchów mięśniowych, na jaką skazuje podział pracy w wielkich fabrykach, sprawia im przykrość nieznośną. Wielu również zamiast zajmować się rzemiosłem, jakiego się nauczyli, woli narazić życie swe i zdrowie w przedsięwzięciach najbardziej niebezpiecznych.“

„Nie podlegają oni zwykle gwałtownym namiętnościom erotycznym, tym namiętnościom, które mają siłę, pociągającą do zbrodni złoczyńców prawdziwych“. (Locatelli l. c.).

Mayhew odróżnia między żebrakami: marynarzy, żołnierzy, włóczęgów, mających fałszywe paszporty, udających choroby albo kalectwa, np. głucho-niemotę.

„Są prawdziwi żebracy urodzeni, pisze Dostojewskij, których przeznaczeniem jest zostać na zawsze takimi; ludzie spokojni, uniżeni, uznający opiekę jakiegoś bogatego i hojnego człowieka, działający dla innych

i tylko dzięki innym, niezdolni do żadnego wysiłku, do żadnej inicyatywy".

„Najcharakterystyczniejszą ich cechą jest brak wszelkiej indywidualności. Suszynow ożywiał się wtedy tylko, kiedy otrzymywał rozkaz, wyglądał on na człowieka bitego od urodzenia".

Potrzeba unikania wysiłku, wesołość szalona i niby artystyczna, które stanowią tło ich charakteru, czynią tych ludzi wynalazcami dziwacznych profesyj, jakich nikt, oprócz nich, nie potrafiłby wymyśleć, nikt bowiem nie ma tej sprytnej lekkomyślności. Widziałem jednego, którego specyalnością było dawanie sobie tak rozgłośnych policzków, że zdawało się, iż są to odgłosy walki, przyciągało to liczebną publiczność, ale również—i przedewszystkiem—żandarmów. Inny był czyścicielem fajek i koloryzatorem królików; inny jeszcze tresował pchły i szczury. Znalazł się nawet jeden, który utrzymywał, że posiada 27 profesyj, był on czyścicielem butów, zbieraczem biletów, komisyonerem, heroldem i t. p. Tego rodzaju ludzie są też purystami gwary kryminalnej.

14) *Przestępcy genialni.* Niepodobna jednak zaprzeczyć, że znajdują się tu i owdzie zbrodniarze, obdarzeni ulotnym geniuszem, ludzie, którzy stworzyli nowe formy przestępstw, prawdziwi wynalazcy złego.

Bezwątpienia, był prawdziwie genialnym człowiekiem ów Vidocq, któremu udało się umknąć ze 20 razy z galer i wydać w ręce sprawiedliwości setki zbrodniarzy, a który w swych „Pamiętnikach" potrafił nakreślić prawdziwą psychologię zbrodni. Takim był również sławny Cagliostro, który okradał i oszukiwał książąt i królów i potrafił wydawać się za człowieka natchnionego, prawie za proroka.

Obdarzeni byli również genialnością specyalną (ale więcej jeszcze wielką ruchliwością). Norcino i Pietrotto, których żadne więzienie toskańskie nie mogło utrzymać w swych murach dłużej miesiąca i którzy uciekli, uprzedziwszy o tem poprzednio strażników, albo ów Dubosc, który po skazaniu go na smierć nie tylko że sam zdołał ujść z więzienia, ale jeszcze uprowadził ztamtąd swoją kochankę.

Mówiono o Hesselu, że „dmuchnięcie wystarczało mu do otworzenia zamku, mając mały kawałek drzewa i sznurek otworzył zamczyste drzwi swego więzienia. To samo powiedzieć można o Sheppardzie i Haggarcie, który pozostawił podręcznik tej nikczemnej sztuki.

Pontis de Sainte-Hélène, którego właściwe nazwisko było Cognard, zabiwszy swego imiennika, potrafił przedstawić się zań tak umiejętnie, że krewni zmarłego, generałowie, ministrowie nie poznali się na tem. Mianowany pułkownikiem i osypany dostojeństwami, umarłby marszałkiem Francyi, gdyby nie okoliczność, że przypadkowo poznał go jakiś towarzysz z galer.

Lewes cytuje jedynego złodzieja genialnego anglika, sławnego Wilde'go, który potrafił zorganizować skład paserski na wielką skalę, klientela jego bowiem obejmowała całe „City“ Londynu. W ciągu 15 lat miał monopol kupowania przedmiotów kradzionych, sprzedawał je następnie okradzionym, którzy płacili mu bez wahania a nawet z podziękowaniem. W zgodzie z policyą urzędową zorganizował policyę własną, przy pomocy której karał wszystkich złodziei, nie zdających mu dokładnego rachunku ze swych operacyj, albo nie należących do jego bandy, a nawet często ludzi niewinnych, jeżeli lękał się, że go wydadzą. Wreszcie nawet w więzieniu potrafił zajmować się dalej swą szczególną profesyą.

Fałszerz Suttler na galerach potrafił sfabrykować ułaskawiający dekret dla towarzysza swego Craveta, i ten byłby uwolniony, gdyby nie okoliczność, nie dająca się przewidzieć, która posłużyła do wykrycia podstępu.

G. Ruskowicz wysoki i wysmukły, z czarnymi gęstymi włosami, wzrok ma przenikliwy i inteligentny, mówi wybornie po angielsku, francuzku, włosku, grecku, arabsku, rumuńsku i niemiecku, zna nauki przyrodnicze, zwłaszcza zaś chemię, posiada wiadomości z literatury i medycyny. Skazany w 1845 r. przez trybunał w Tryeście na ciężkie więzienie, następnie przez sąd przysięgłych w Londynie na 6 lat robót przymusowych za fałszerstwo, za pomocą nowych fałszów, nie tylko uwolnił się z więzienia, ale zmusił rząd angielski do wypłacenia mu odszkodowania w kwocie 200 funtów szterlingów. Miał już nawet otrzymać znowu 500 funtów, kiedy wykryto, że list do królowej, podpisany przez pewną wysoko położoną osobę, był sfałszowany. W tym liście znajdowało się zawiadomienie, iż pewien anglik, skazany raz już zaocznie za fałszerstwo, umierając w szpitalu w Paryżu, wyznał, że winien jest przestępstwa, o które oskarżono Ruskowicza.

Z Anglii zbiegł do Belgii, gdzie pod nazwiskiem Osmana Jussufa zamieszany był wraz z niejakim Allah-beyem do sprawy o morderstwo. We Francyi pod nazwiskiem Franka Webera przedstawił się bankierowi Blanques'owi ze sfałszowanym przekazem na 800 funtów firmy Williama i zdołał zainkasować 400 funtów. Za ten występek i trzy inne fałszerstwa oddany był pod sąd, ale uciekł do Włoch z otrzymanym podstępnie z ambasady włoskiej paszportem na imię doktora G... Ażeby otrzymać ten paszport napisał do syndyka w Melegnano list z prośbą o przysłanie mu metryki. W liście tym opowiada, że rodzice zawieźli go w dzieciństwie do Ameryki, dokąd wyemigrowali, że wkrótce oboje zmarli, nie dając mu żadnych bliższych wyjaśnień o sobie, oprócz tego, że byli rodem z Melegnano, że z przykrością dowiedział się, iż austryacy spalili w tem mieście księgi stanu cywilnego, spodziewa się jednak otrzymać od Syndyka ja-

kiekolwiek wiadomości o swej rodzinie. Syndyk odpowiedział, że księgi stanu cywilnego zaprowadzono na nowo, że robił wszelkie możliwe poszukiwania, ale nazwiska jego nie mógł odnaleźć. Ruskovicz wziął kopertę listu, zawierającą jego fałszywe imię, nazwisko i miejsce zamieszkania, włożył w nią sfałszowany list syndyka i przedstawił mniemane dowody w ambasadzie włoskiej, która wtedy wydała mu pasport na imię d-ra G. Po przybyciu do Medyolanu zajął się leczeniem, udzielał darmo porady i rozdawał lekarstwa ubogim, bywał na konsyliach z prawdziwymi lekarzami, nawet leczył pomyślnie adwokata P.... którego córkę rozkochał w sobie i miał się z nią żenić, chociaż jednocześnie romansował z prostytutką.

Ale ponieważ dla zawarcia małżeństwa potrzebował pieniędzy, udał się do Livorno i tam pod nazwiskiem Karola Beadhama otrzymał 800 f. szt. na podstawie sfałszowanego paszportu i sfałszowanych czeków dwóch domów bankierskich w Londynie. Zanim po wykryciu tego fałszerstwa aresztowano go, zdążył popełnić jedno jeszcze oszustwo.

W więzieniu, kiedy w Livorno panowała cholera, mniemany G... który wciąż nazywał się doktorem medycyny kolegium w Bostonie, leczył i pielęgnował chorych, a nawet chcąc im dopomódz, sprobował znowu swej zręczności fałszerskiej. Kilkakrotnie, w nocy, kiedy nie można było przywołać doktora, Ruskowicz podpisywał go na receptach wysyłanych do apteki więziennej. Doktor ze zdziwieniem zauważył, że podpis jego wybornie naśladowany.

Locatelii, tyle razy cytowany w tej książce, znał złodzieja, który umiał na pamięć nie tylko artykuły włoskiego kodeksu procedury karnej, ale i kodeksu artykułowego i bardzo zręcznie korzystał z porównywania obu prawodawstw. Udzielał on porad prawnych swym kolegom, którzy nazywali go *doktorem* i ufali mu więcej, aniżeli prawdziwym adwokatom.

Beamont opróżnił w biały dzień kasę policyi francuzkiej, i kazał się eskortować podczas operacyi plutonowi wojska, który służył mu za straż honorową. Jossas przez lata całe obmyślał przedsięwzięcia i umiał nieraz cudownym sposobem pozyskiwać odciski zamków. Opowiadają o nim np. historyę z pewnym kasyerem, który nie chciał się nigdy zgodzić na pokazanie mu klucza od kasy. Pewnego dnia Jossas zaprasza kasyera na wycieczkę na wieś, na środku drogi znajdują leżącą na ziemi kobietę brzemienną, która wydaje się konającą. Krew leje się jej z nosa, biedaczka błaga o pomoc. Dla zatamowania krwi potrzeba klucza, każdy ofiaruje ten, jaki ma przy sobie; kasyer, za przykładem innych, przykłada swój klucz do ramienia chorej. Otóż ta mniemana chora miała całe plecy pokryte warstwą wosku i w kilka dni później—kasa była próżna.

Lacenaire wynalazł szantaż pederastyczny i nowy sposób zabijania za pomocą druta od rolety. Był on zresztą poetą, pełnym dowcipu. Sędziemu, który chciał dowieść mu fałszu, powiedział: „Robisz pan na mnie wrażenie chirurga, który mając odciąć nogę, bawiłby się leczeniem nagniotków". (Claude, I. 1881 r.).

W Wiedniu w 1869 r. aresztowano złodzieja, który wynalazł 32 instrumenty dla otwierania t. zw. zamków bezpieczeństwa. (*Wiener Verbrech.* 1875). W zakładzie karnym Sing-Sing więzień potrafił urządzić przyrząd gorzelniczy i pędzić wódkę z resztek owoców i kartofli, dostarczanych przez więźniów; przez długi czas udało mu się ukrywać produkt. (*Riv. ai discipline carcerarie*, 1876 r.).

Ale w ogóle wszystkim tym zbrodniarzom genialnym brakowało, bądź to przewidywania, bądź chytrości, potrzebnej do doprowadzenia do końca swych przedsięwzięć występnych. Pośród tych pomysłów genialnych ujawniała się zawsze lekkość, stanowiąca tło ich charakteru zbrodniarzy. Kombinacye piekielne Desrues'a, Thomasa, Palmera, Faelli, Celtrera, Troppmanna, wtedy nawet gdyby obmyślane były z większą jeszcze przebiegłością, nie mogły ostatecznie udać się, ponieważ ofiary zostawiały zawsze jakiegoś krewnego, zainteresowanego w odkryciu winowajcy i w przeszkodzeniu mu korzystania z owoców zbrodni.

Ruskowicz, którego inteligencyi przytoczyliśmy dowody, napisał z więzienia list do swej kochanki z prośbą, żeby starała się usunąć z różnych skrytek w jego mieszkaniu przedmioty, mogące go skompromitować, oraz żeby z kilku miast wysłała listy do władz w celu zbicia z tropu śledztwa. Ale w ten sposób właśnie dopomógł do wykrycia zbrodni, ponieważ policya, przejąwszy list; zrobiła rewizyę i we wskazanych punktach znalazła blankiety firm handlowych, próby fałszowania pisma, podrobione pieczęcie, wreszcie paszport, pokazywany w Livorno bankierowi Uzielli'emu. Zbadanie zaś tego paszportu wykazało, że nazwisko Charles Beadham przerobione zostało z nazwiska zamordowanego Charles Reudly.

Znałem sam złodzieja, obdarzonego wielką inteligencyą, który mógł pozyskać wysokie stanowisko w zawodzie naukowym. Ale i tu również postępował tak samo lekkomyślnie, jak w życiu światowem. Dowcip, epigramat zastępowały u niego rozumowanie. Nadzwyczaj zręczny, kiedy chodziło tylko o naśladownictwo, sam przez się nie umiał stworzyć niczego; jeżeli otrzymywał uznanie publiczne, to jedynie za swą gadaninę, która niekiedy zmieniała się w prawdziwą wymowę, pod pobudką jakiejś namiętności, przeważnie pychy.

Słowem, uważani w ogóle, nieszczęśliwi ci, nawet tacy, którym przyznano geniusz, mają więcej chytrości (jak dzicy) i sprytu, aniżeli genialności prawdziwej. Brakuje im ładu i ciągłości w pracy umysłowej,

która jest potężną nieraz, wyznają to chętnie, ale niestałą, przerywaną.

15) *Występność uczonych.* Jakkolwiek geniusz jest również rodzajem newrozy wrodzonej (patrz: *Geniusz i obłąkanie*), przestępcy stanowią bardzo rzadkie zjawisko w świecie naukowym, a nawet pomiędzy uważanymi za zbrodniarzy, wielu jest takich, których wina nie jest zupełnie dowiedzioną. Z mej strony mogę przytoczyć z zupełną pewnością, tylko Bacona, którego występek przedajności zdradza raczej słabość charakteru, aniżeli znieprawienie duszy, Salustyusza i Senekę, oskarżanych również o przedajność, ale bez dowodów niewątpliwych; Cremaniego, słynnego prawnika i kryminalistę, który ostatecznie został fałszerzem, wreszcie Demme'a, uczonego chirurga, winnego kradzieży i trucicielstwa *).

Żaden matematyk, żaden przyrodnik (jeżeli mamy mówić o pierwszorzędnych) o ile wiem, nie był skazany za przestępstwo zwyczajne. Co najwyżej można przytoczyć tylko Casanovę, pozbawionego szlachectwa za występek, którego dokładnie nie znamy i Avicennę, zresztą epileptyka, który w późnym wieku pogrążył się w rozpuście i nadużywał opium, tak iż mówiono o nim, że filozofia nie nauczyła go żyć uczciwie a medycyna — zachowywać zdrowia. (Pouchet. *Histoire des sciences naturelles dans le moyen-âge* 1870).

Można poniekąd stwierdzić ten fakt za pomocą statystyki.

W Austryi, jak zauważył Messedaglia, w ciągu 14 lat najmniej stosunkowo przestępstw popełniła klasa ludzi oddanych pracy naukowej, bo tylko od 0,83 do 0,71 ogólnej liczby (od 1,21 do 1,50 w Lombardyi, ale tutaj trzeba wziąć w rachubę przestępstwa polityczne).

Nie ma w tem nic nadzwyczajnego. Ludzie przyzwyczajeni do oddychania czystą atmosferą nauki, która ma cel sama w sobie i stanowi sama przez się przyjemność, ludzie, którzy ciągle mają przed oczami kryteryum prawdy, łatwo pokonywają namiętności brutalne i wzdrygają się zapuścić na zawiłe i bezpłodne manowce zbrodni. Z drugiej strony, lepiej aniżeli inni, rozumieją oni, że każdy czyn występny jest nietylko nielogiczny, ale też, że nie przynosi korzyści, ponieważ zawsze zwraca się przeciw swemu sprawcy.

*) Lewes mówi jeszcze o filologu Aramie, teologu Dodd'zie, obu zbrodniarzach, ale ich wartość naukowa bardzo jest wątpliwa. To samo można powiedzieć o lekarzach Lawsanie La Pommerans i Lebiez'ie, to samo wreszcie o Mercadante'm, dobrym chemiku, ale wcale nie sławnym uczonym, który stanął na czele bandy przechowywaczy, o Melonim, głośnym lekarzu, który podżegał do morderstwa w interesie swego stronnictwa, o Padowanim, dyplomowanym lekarzu z Pizy, który w Korsyce często jako bandyta ranił ludzi a potem leczył ich jako chirurg. (*Les bandits corses*, 1871).

Występność wśród poetów i artystów zdarza się, niestety, częściej. Wielu z pomiędzy nich opanowuje namiętność, będąca najpotężniejszym bodźcem ich natchnienia, nie mają zaś oni ani kryteryum prawdy, któreby ich powstrzymać mogło, ani nie zdolni są do ścisłych wywodów logicznych, jakimi zbroją się uczeni. Oto dlaczego musimy zaliczyć do liczby występnych: Bonfadio, Rousseau'a, Aretina, Ceresa, Brunetto-Zatiniego, Franco, Foscolo, być może wreszcie Byrona. Zauważcie, że pozostawiam na stronie czasy starożytne i kraje barbarzyńskie, gdzie często rozbójnictwo i poezya podaje sobie rękę. Ażeby się o tem przekonać, dosyć przeczytać poematy Kaleiwa—Peagi Helmbrechta.

Zdaje się, że większymi jeszcze zbrodniarzami byli: Albergati, poeta zdolny, należący do najwyższej arystokracyi, który zamordował swą żonę przez zazdrość (Masi. *La vita ed i tempi di Albergati*, 1882), Mureto, skazany we Francy za niemoralność i Casanova, obdarzony wielkiemi zdolnościami do nauk matematycznych, do finansowości i literatury, który zbrukał swój piękny talent życiem pełnem brudu i oszustw, jakich obraz zupełny i najbardziej cyniczny dają nam *pamiętniki* jego.

Villon należał do zacnej rodziny, otrzymał zaś nazwę, pod jaką jest znany (*villon*=łotr, złodziej) kiedy stał się sławnym przez występki, do czego, według własnego wyznania, doprowadziły go gra i kobiety. Zaczął od kradzieży przedmiotów małej wartości, ażeby wyprawić uczty dla swej kochanki i towarzyszy rozpusty, w tym celu kradł wino. Najznaczniejszej kradzieży dokonał, pobudzony głodem, kiedy rozpustnica, na koszt której, według zwyczaju łotrzyków, żył, wypędziła go za drzwi, w noc zimową. Tę samą kobietę właśnie, w swym *Malym Testamencie* uczynił spadkobierczynią swego serca. Wypędzony wtedy, przyłączył się do bandy łotrów i dokonał wielu rabunków z bronią w ręku, głównie na drodze do Ruel, aż wreszcie schwytany powtórnie, z wielkim trudem uniknął szubienicy.

Suciani we Włoszech i Lesfrois w Anglii byli znanymi dziennikarzami, zdaje się jednak, że ostatni został mordercą wskutek nadużycia morfiny.

Muszę również zaznaczyć, że między sławnymi zabójcami i trucicielami niektórzy, jak np. Venosca, Lacenaire, Brochetta, d'Aranzo, Winter, Lafarge, Barré, Lebier doszli do pewnej biegłości w poezyi a raczej w sztuce wierszowania. Fallaciemu skonfiskowano kajet z wierszami, napisanymi w przerwach między dwoma morderstwami. Hessel zastał w więzieniu Bouget'a, układającego tragedyę, w której zamierzał przedstawić dzieje; człowiek ten, uważał celę więzienną jako gabinet do pracy, gdzie był zabezpieczony od pokus światowych i odkładał ucieczkę aż do chwili ukończenia utworu.

Artyści częściej jeszcze, aniżeli literaci, skłaniają się do zbrodni, popełniają oni zwłaszcza morderstwa, których przyczyną bywa miłość lub zazdrość profesyonalna. Wystarczy przytoczyć tu Cellini'ego, winnego wielu morderstw i być może, kradzieży; Andrea del Castagno, który zdradziecko przebił puginałem Domenika Veneziana, ażeby zostać samemu właścicielem sekretu malowania olejnego; Tempesta, który zamordował swą żonę, aby zaślubić dziewczynę rozpustną, braciszka Filipa Lippi'ego, który porwał gwałtem mniszkę; Horrezę — fałszerza monety; André'a del Sarto—oszusta, wreszcie Bonamici'ego, zwanego Tassi, Benvenuta Ortolano, Caravaggia, Lebrouna, Luino Courtois, Cloquemin'a — zabójców. Godnem jest uwagi, że podczas gdy malarze dostarczają tak wielkiej ilości przestępców, pomiędzy rzeźbiarzami jest ich bardzo niewielu (ja znam jedynie Collini'ego), pomiędzy architektami zaś nie ma ich wcale. Być może pochodzi to ztąd, że ten rodzaj sztuki, podobnie jak działalność naukowa, wymaga spokojnego zastanowienia. Malarze dostarczają zbrodni większego kontyngensu uczestników prawdopodobnie dlatego jeszcze, że bardziej niż inni artyści nadużywają alkoholu. Przypomnieć tu należy orgie Caracci'ego, Steena, Barbatelli'ego, Behama i wielu innych, którzy porzucili malarstwo, ażeby zostać stałymi gośćmi szynków. Występność, niestety, jest jeszcze częstszą wśród ludzi, oddających się t. zw. profesyom literalnym.

We Włoszech pośród zbrodniarzy znajdujemy 6,1% ludzi, którzy otrzymali wyższe wykształcenie, we Francyi 6%, w Austryi—3,7% i 3,11%, w Bawaryi—4%.

Cyfry to wymowne, stosunek jest tu daleko wyższy, aniżeli w innych klasach społeczeństwa. We Włoszech, istotnie, przypada 1 zbrodniarz na 278 rentierów, 1 na 419 włościan i 1 na 428 urzędników (Curcio l. c.).

Nie ma się jednak czemu dziwić. Dla tych, którzy oddają się pewnym profesyom, nauka nie jest celem, ale tylko środkiem; jeżeli zaś nie ma ona dosyć środków dla zwalczenia namiętności, posiada ich aż nadto, kiedy idzie o dostarczenie winowajcy odpowiedniej broni, zwłaszcza wtedy, kiedy zajęcie, jakiemu się przestępca oddaje, przychodzi mu z pomocą; lekarz np. może z łatwością zadać truciznę, adwokat—dokonać fałszerstwa, nauczyciel—znieprawić swych uczniów.

„Połowa, a nawet więcej niż połowa katorżników umiała czytać i pisać“, odpowiada Dostojewskij. „Czyż o jakiej innej grupie ludu ruskiego można to powiedzieć? Nie znaczy to, że nauka demoralizuje, ale, niewątpliwie, wzmacnia dążności rozkładowe“.

Znaczna część kobiet, oddających się rozpuście, nie otrzymała żadnego wykształcenia. Z 4,470 prostytutek, obliczonych przez Parent'a we

Francyi, zaledwie 1780 umiało podpisać nazwisko a tylko 10 otrzymało wyższe wykształcenie. Jednakże w Londynie znajdujemy stosunek odmienny: na 3498 prostytutek niepiśmiennych wypada tam 6052 umiejących nieszczególnie czytać i pisać, 355 posiadających niezłe wykształcenie elementarne i 22, które otrzymały wykształcenie wyższe. (Richelot. *Prostitution en Angleterre,* 1857 r.).

13) *Inteligencya obłąkanych.* Jeżeli teraz porównamy pod względem inteligencyi obłąkanych ze zbrodniarzami, to zobaczymy, że lenistwo rzadziej spotykamy wśród pierwszych, np. żebracy, którzy dostarczają najliczniejszego kontyngensu więzieniom, bardzo rzadko zdarzają się w domach dla obłąkanych (Guislain: *Leçons orales* II). Podówczas gdy obłąkani wykazują działalność przesadzoną, ale bezpłodną, która wyczerpuje się np. w wyszukiwaniu współbrzmień eufonicznych w podejmowaniu prac bezużytecznych i bezwartościowych (znałem biedną waryatkę, która zabawiała się oklejaniem papierem ścian pokoju a nawet nocnika i oprawianiem książek, których tekst często obcinała przez zamiłowanie do symetryi) — zbrodniarze wtedy tylko rozwijają działalność, kiedy spodziewają się otrzymać korzyści natychmiastowe i bezpośrednie a częściej w złym, niż w dobrym kierunku. Natomiast, jeżeli ci ostatni mają za mało logiki w działaniu, obłąkani mają jej często za dużo.

Dla tego łatwiej znaleźć uczonych obłąkanych, aniżeli występnych.

Wystarcza tu powiedzieć, że Baconowi, Sallustyuszowi, Senece i Demme'owi, jedynym znakomitym ludziom, którzy skazili się przestępstwem, można przeciwstawić Comte'a, Swammerdama, Hallera, Ampére'a, Newtona, Pascala, Tassa, Rousseau'a, Cardana — wszystkich albo melancholików, albo dotkniętych monomanią.

Malarze znowu więcej dostarczyli zbrodniarzy, aniżeli szaleńców. Wręcz przeciwnie powiedzieć możemy o znakomitych muzykach; dosyć przytoczyć tutaj Beethovena, Gounoda, Donizetti'ego, Schumana, Mozarta.

Wreszcie powiedzieć należy o wykształceniu, że podobnie jak dopomaga ono pewnym rodzajom zbrodni i zwalcza inne, bardziej okrutne, tak samo przyczynia się do wzmożenia pewnych rodzajów obłąkania, np niedowładu ogólnego, alkoholizmu, obłędu literackiego i zmniejszenia innych, np. demonomanii obłędu religijnego i epidemicznego, obłędu krwiożerczego i wogóle wszystkim formom obłąkania nadaje charakter mniej gwałtowny i mniej nikczemny.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Gwara.

1) Jedną z cech zbrodniarza urodzonego, recydywisty i członka stowarzyszeń występnych, co zwykle zdarza się w wielkich ogniskach ludności—jest używanie specyalnej mowy, gwary, w której fonetyka, typ dramatyczny i syntetyczny języka rodowitego nie ulega zmianie, natomiast materyał leksyczny nieraz zupełnie jest odmienny.

Zmiana ta wyraża się w rozmaity sposób. Najbardziej rozpowszechnioną i najciekawszą właściwość gwary złoczyńców, zbliżającą ją do języków pierwotnych, stanowi nazywanie przedmiotów za pomocą ich atrybutów, np. *skoczek*—kozłę, *pewna, nędzna, okrutna*—śmierć.

Pozwala to badaczowi przeniknąć tajniki duszy tych nieszczęśliwych, wskazuje mu bowiem, jakie mają pojęcia o sprawiedliwości, życiu, moralności i t. d. Dusza np. nazywa się *fałszywa*, wstyd—*krwawy* lub *rumiany*, ciało, powłoka, godzina—*szybka, lotna*, księżyc—*szpieg, kapuś* (agent policyi), latarnia—*niedogodna*, sędzia śledczy—*malarz*, więzienie—*cierpliwe*, adwokat—*pobielacz, pracz*, w Turynie zaś—*gaduła, szczekacz*, sakiewka—*święta*, krew—*winna jagoda, sok winny*, więzienie—*świątynia*, zastaw—*poświęcony*, jałmużna—*łajdactwo* (birba), zamek (u drzwi) *kąsający*, piersi kobiece—*wytłoczyny*, gołąb—*wierny*, język—*zjadliwy*, maj—*pachnący*, lipiec—*czerwony*, kwiecień—*zielony*, kazanie, upomnienie—*nudne*, siostra—*droga, miła*. Po francuzku kolano—*dévot*, strzelba—*brutal*, malarz—*createur*.

W gwarze lombardzkiej zupa więzienna—*zła*, fajka—*emaczka*, kochanka—*spragniona, chciwa*, rok—*długosz* (longon), ogród—*pachnący*, świa-

tło—*kontroler*, członek męzki, który naraża na choroby i wypadki—*niebezpieczny*, krawiec—*sprzeczny*.

Niekiedy przemiana metaforyczna polega na tem, co możnaby nazwać metodą „podobieństw odwróconych“, np. *sapienza* (mądrość), zamiast *sól*, *marontę* (albo marito—mąż), zamiast kozioł, rogacz. Znajduje tu ten dowcip ucinkowy, którym odznaczają się zbrodniarze.

Ciekawszą jeszcze i trudniejszą do zrozumienia dla każdego, kto nie posiada bystrej przenikliwości Ascoli'ego, jest ta twórczość gwarowa, w której z metaforą łączy się igraszka fonetyczna, np. w gwarze francuzkiej *prophète* (prorok) znaczy *kieszeń i loch*, przez aluzyę do *profond* głęboki, lub *philosophe*—zniszczony, lichy trzewik, na podstawie subtelnego współbrzmienia wyrazów *savant* i *savante*, a może też przez aluzyę do nędzy, t. zw. filozofii. W gwarze parmeńskiej *ramengo* (błędny, przelotny) oznacza kij.

Innego przykładu dostarcza nam wyrażenie *etrangler un perroquet*, które jakiś neologista probował zmienić na *strangler un ara*. Otóż *etrangler un perroquet* oznacza wypić kieliszek absyntu i wskazuje na podobieństwo koloru (papuga i absynt—zielone) oraz podobieństwo ruchu wytłomaczone przy pomocy następnej gry słów: ażeby zdusić papugę trzeba wziąć ją za gardło *par cou*, ażeby wypić absynt, bierzemy *le cou du verre à pattes* (*vert á pattes*=zielone z łapami). Jest tu wreszcie aluzya do uczucia ściskania, które sprawia absynt przy przejściu przez gardziel.

Nierządnicę nazywają również *hôtel du besoin*. Do hotelu może iść każdy, kto ma czem płacić, oprócz tego jest tu współbrzmienie z wyrazem *autel*—ołtarz, na którym składa się ofiary. Dodatek *besoin* może potrącać albo o popęd płciowy, który prowadzi do kobiety publicznej mężczyznę, albo też o ciągły stan nędzy, w jakim znajdują się zwykle prostytutki (Mayor).

Przytaczam przykłady innych jeszcze, ciekawych i dowcipnych podstawień: w gwarze włoskiej: *fulmine* i *lampo* (*piorun i blask*) oznaczają telegraf, *lampon*—działo, *lampino*—pistolet, *rób* i *milcz*—sztylet, *szybkość* (*premura*)—zająca, *strona świata*—wieśniaka, *święto*—człowieka ślepego, aluzya do sklepów, zamkniętych w dni świąteczne, *biegnij wciąż*—lokaja, *wszystko jedz*—faktora, *cień*—obietnicę, *żyd*—gęś, *żydówka*—salceson (salami); w gwarze parmeńskiej: *torciolina* (widełki)—palce, ztąd w gwarze lombardzkiej *forlin*—złodziej kieszonkowy (grabki w gwarze polskiej znaczą również palce), barbarossa (*ruda broda*)—ogień, *marynarz*—kaczka, *jezuita*—kapłan, *nauki*—galery, *trawa*—broda, *jiranki*—uszy, *pięści drogowce*—kamienie, *trychina*, albo *już po wszystkiem*—lekarz; w gwarze francuzkiej *soeurs blanches*—zęby, *centre*—imię własne, punkt do celowania dla ich nieprzyjaciela, sędziego lub żandarma, *cravate*—tęcza, *bride* (trąba)—kajdany galernika,

prato (łąka)—galery, *planche au pain*—trybunał, *juge de paix*—kat; wreszcie *carlina* (ze spłaszczonym pyskiem)—śmierć, *sorbonne*—głowa, *lycée*—więzienie, *carquois*, kołczan—kosz gałganiarza, który znowu nosi miano *Cupidon*, albo *Amour;* w gwarze lombardzkiej: *dukat*—przyjemność, *kasanie*—głód, *zbyt*, *nadto*—płaszcz, *centnar*—kat, *szczesliwy dom*—więzienie, *las na podbrodku*—broda, *wiosła*—nogi, *zęby*—widelce, *polenta* (potrawa z mąki kukurydzowej w rodzaju mamałygi)—złoto, *okulary Cavoura*—kajdanki ręczne (Pitré) wyraz ciekawy, wskazujący dziwną logikę ludu w Palermo—pomieszanie polityki z moralnością. W gwarze bawarskiej *serce matki* oznacza dziecko, *straż nocna* szparagów—nierządnicę; rzecz ciekawa, że karty do gry noszą miano *kaszerweg*—drogi do więzienia, jakoż istotnie prowadzą do występku nawet ludzi uczciwych.

2) *Historya.* Niekiedy wyrażenia gwary złoczyńców stanowią jakby wspomnienia historyczne, tak że zasługują na wejście i wchodzą do mowy potocznej, np. po francuzku *juilletier*—detronizować (*lipcować*, z powodu rewolucyi lipcowej 1830 r.), po włosku *franzso*—pijak, *spagnuolo* (hiszpan) — żebrak, *forlano* (z Forli) — rzezimieszek lub pijak, *grek* — oszust w grze, *bolończyk*—złodziej, *bolognare*—kraść lub oszukiwać; w gwarze parmeńskiej *fasenna spagnola* (pielucha hiszpańska)—słońce, które nazywają również *ojcem licho odzianych.* W gwarze hiszpańskiej *Murcio* znaczny złodziej, od prowincyi Murcyi, gdzie istotnie złodziejstwo kwitnie.

Wiele wyrażeń gwary złodziejskiej opiera się na współbrzmieniu z nazwami miejsc osób: *aller a Niort-niar*—zaprzeczać, *aller à Rouen*—*se ruiner*, zrujnować się, *aller à Montre-tout*—iść na wizytę lekarską, gdzie pokazuje się wszystko, *montre tout.*

Niektóre znów wyrazy tworzą, jak dzicy, za pomocą onomatopei, np. *top*—chód, *tuff*—pistolet, *tic*—zegarek, *fric-frac*—wyciąganie, *Hopper*—bić, *bou-bouille*—liche jedzenie, szum wskutek gotowania, to samo *tambouille*, *popote*, *patanot* (*faire le*)—uciec, *faire du schproum*, zrobić hałas, *flaunie*, *puff*—upadek, *flafla* — pokazanie czegos. W gwarze parmeńskiej: *buf* — strzał, *gnif*—policzek, *lapa*—droga żelazna.

Nie brak rownież w gwarach podwajania dźwięków: *papá*—komisarz sądowy, *nona*—straż, *pipet*—zamek, *babi*—szpital, *pipetti*—pieniądze; po francuzku: *gaga*—brudny szmat, *bibi*—Bicêtre (szpital dla obłąkanych), *baba*—ogłuszyć, *pipa*—pocałunek (gwara wenecka, *bibi*—wytrychy, *loulou*, *bibi*, *coco* i *bebé*—przyjaciel; *bibine*—szynki).

Inne przemiany polegają na automatyzmie, pochodzącym z podwojenia sylab i skombinowanym z wyrzutniami, przekładniami i t. p.

3) *Przekręcania wyrazów.* Jeszcze jednem źródłem leksyki gwarowej jest przekręcanie fonetyczne wyrazów, najczęściej za pomocą tego procesu, który Marrolo nazywał fałszywą przemianą etymologiczną, np. *orfévre*

zamiast *orphelin* (sierota) filantrop, zamiast *filou* (łotr, filut), *alberto*—jaje, od *albume*, białko, *iść do Legnago*—być bitym, od *legna*, drzewo, *ramengo*—kij, od *ramo*—gałęź.

Mamy tutaj podwójną grę słów, fonetyczną i etymologiczną, przyczem w jednym wyrazie zlewają się nieraz dwa imiona i atrybuty, np. *Martin Rouant*—żandarm od *Roveau, Rouen*—oficerowie żandarmeryi i *roue*—narzędzie tortur, *albume*—białko i imię własne Albert. Już w tych przykładach, ale bardziej jeszcze w takich, jak *Erdman* — garnek, *Darkmann* (ciemny człowiek)—noc, *Père noir*—butelka, *Bernarda*—noc, *Martino*—nóż. *Père frappart*—uwydatnia się proces uosabiania i humanizowania przedmiotów nieożywionych, co jest właściwem dzieciom i dzikim i gra ważną rolę w mitologii.

Mniej częste jest przekręcanie wyrazów przez wstawianie sylab. Sposób ten jest, jak się zdaje, wyłączną cechą niektórych gwar cyganów, włóczących się u podnóża Pyreneów, oraz gwar rosyjskich i kaukazkich, nie licząc gwar apokryficznych, które Biondelli nazywa *gwarami igraszkami* (ditrastullo). Ale i w prawdziwych gwarach znajdujemy przykłady wstawiania sylab, np. *dorancher*, zamiast *dorer*, *pitancher*, zamiast *pinter*—pić.

Częstszem jest odwrócenie lub przestawienie liter lub sylab, np. *tapto* w żargonie hiszpańskim znaczy płaski lub okrągły, zamiast *plato, malus* w mowie mularzy lombardzkich, zamiast *salam(i), lorcefé*, w gwarze francuzkiej—siła—zamiast *la force*. Odwracanie liter cechuje gwarę przekupniów żywności w Londynie i mowę plemienia koczowniczego Bazeguzów w Indyi, chociaż ci ostatni zwykle przestawiają jedną tylko literę.

Dosyć częstą również jest zamiana samogłoski, np. *boutoque* zamiast *boutique*.

Inne przekształcenia tworzą się za pomocą dodania końcówek zgrubiałych, zdrobniałych, pieszczotliwych lub wyrażających lekceważenie.

Kiedy chodzi o ukrycie znaczenia wyrazu, gwara posiłkuje się czasem przedłużeniem jego. Z drugiej strony *largonii*, rodzaj gwary zniekształniającej wyrazy języka za pomocą przekładni, stosowanej według określonych prawideł i wtrącania pewnych sylab, również według stałych norm—z konieczności wydłuża te wyrazy. Z *macaroni* np. robi *lacaronimique*, z *vache—lachevane*. z *mystère—listermique* i t. d. Ale stałą właściwością wszelkiej gwary jest skracanie wyrazów. Dzieło Lorédan: *Supplément au dictionnaire d'argot* dostarcza nam pod tym względem mnóstwo przyprzykładów.

Inne przekształcenia polegają na zmianie końcówek, przekładni, wyrzutni, przeciwstawianiu i łączeniu sylab, co nie zmienia, ani nie dąży do

ukrycia znaczenia wyrazu. Dla tego trudno inaczej wytłomaczyć sobie ten zwyczaj, jak tylko skłonnością do dziwactw i nowości, stanowiącą własność tych umysłów lekkich, do jakich zwykle należą przestępcy.

Niektóre skrócenia są ściągnięciem wielu sylab i nawet wyrazów, obok wyrzucenia innych sylab.

4) *Wyrazy cudzoziemskie* Obfitem źródłem leksyki gwarowej są wyrazy cudzoziemskie: hebrajskie — w gwarach niemieckich; niemieckie i francuzkie—we włoskich; włoskie i cygańskie—w angielskich.

Tak np. włosi podarowali francuzom: *mariol*, *furfante*, *boye* (oprawca, który chłoszcze galerników), *frit* — stracony, *cadenne* i *cap* — wypatrywać, wytężać się, *tabar* i *fuoroba* (fuori roba), okrzyk, jakim dozorcy na galerach nakazują rozbierać się; bawarom: *bottildreen* — butelka wódki, *balanzerin* — szubienica, która się chwieje, wreszcie *blazer-bass* — ciche dmuchanie i *paziente* — osioł; anglikom: *madra* — mezzo, połowa, środek, *beong*, bianco, biały, właściwie zaś pieniądz, *catever* — zły interes, cattiva affare, *screeve* — list, od scrivere. Niemcy zaś dali włochom: *spilare*, grać (spielen), *pisto* — ksiądz. *Laola* — kaleka, *conobello* — czosnek, *trapeta* — drabina, *korper* — ziarno i *fira* (gwara wenecka) od führer — gospodarz domu.

Cyganie dali francuzom sanskryckie *berge*, zamiast rok, *churin*—nóż; niemcom: *maro*—chleb; anglikom: *gibl*—mowa, język, *move*—usta; piemontczykom: *cura*—ulica.

W gwarze hiszpańskiej znajdujemy wyrazy włoskie: *parlar*, *formage* i francuzki *aller*, *belitre*.

Język hebrajski, albo raczej żargon żydowski dał prawie połowę wyrazów gwarze holenderskiej i czwartą część gwarze niemieckiej, w której na 700 wyrazów naliczyłem 156 żydowskich, między innemi wszystkie nazwy różnych rodzajów przestępstw (z wyjątkiem oszustwa przy grze w kości, *band—spieler*).

Również w gwarze angielskiej Wagner i Ascoli znaleźli ślady hebrajszczyzny, jak np. *cocum*—chytry, *schoful*—fałszywe pieniądze, *gonnof*—złodziej kieszonkowy. W gwarze włoskiej sacagn—nóż, jest pochodzenia hebrajskiego a może i *catoffia*—więzienie.

Niekiedy na jeden wyraz gwary składa się kilka języków, np. *blaser-bass* — szpieg z blazer — dmuchać — niemieckiego i *basso* — włoskiego; *ampt keros* — pies = więzienie sądowe, pochodzi od niemieckiego *amt* — urząd, cygańskiego—*kehr*, sędzia i łacińskiego *hospitium*.

5) *Archaizmy*. Najciekawszą część gwar stanowią wyrazy przestarzałe, które zniknęły całkowicie z mowy żywej. W gwarach włoskich mamy np. *arton*—chleb, *unza*—woda, *cuba*—dom (w gwarze sycylijskiej), *strocca*—nierządnica (Kalabrya) *marcone*—swat, *cubi*—łóżko, *crea* i *criolfa*—

ciało, mięso, *gianiccio* — zimny, *benna*—karczma, *bolda*—sernik, *pivella* — dziewczyna, *nicolo*—nie, *ruffo* (dziś *rasso*)—czerwony, na oznaczenie ognia, *zcra*—ręka, *archetto*—strzelba. Francuzi zaś mają: *être chaud* — niedowierzać, od *cautum*, *juste*—sąsiad; *cambriole* — pokój, według Ascoli'ego stary wyraz prowansalski. Hiszpanie mówią *milanes*—pistolet (niegdyś istniała w Medyolanie sławna fabryka broni), *joyos* — szabla, od nazwy miecza Cyda. *Mercurio*, w gwarze bawarskiej znaczy handel.

Ciekawym zabytkiem archaicznym jest wyraz *auber*—pieniądze, ze średniowiecznego *havbert*—kolczuga, która często była ze srebra, albo *petum*—tytoń, ze staro-hiszpańskiego.

Złodzieje angielscy, powiada Latham, są skrupulatnymi zachowawcami wyrażeń anglo-saksońskich; dotychczas np. mówią *frow*—dziewczyna i *muns* - usta, chociaż w mowie potocznej nie ma już tych wyrazów.

Zabytkiem archaicznym, sięgającym czasów nader odległych, jest w gwarze włoskiej *serpente* (dosłownie wąż) — rok, *di del vecchio* (*dzień starego*)—sobota, *mamma* — ziemia i cycka, jak również w gwarze parmeńskiej: *breviario*—list.

6) *Właściwości i charakter gwary.* Archaizmy te tembardziej zasługują na uwagę, że wyrażenia gwary zbrodniczej bardzo są ruchliwe i zmienne; tak np. w ciągu kilku lat w Pawii i Turynie weszły w użycie i zamieniły dawne takie wyrazy: *gra*—złodziej, *michino*—chłopiec, *pila*—pieniądze, *gaffi*—policyanci, *spiga*—droga, ulica, *stee*—nóż, *gian*—żołnierz, *piota*—szynkownia, *scuro*—adwokat, *caviglia* (goleń)—wolir, *gamba* (noga)—1000 lir, *busca* (stopa)—50 lir.

Zasługuje na uwagę obfitość synonimów dla przedmiotów lub czynności, które silnie zajmują przestępców. Tak np. Cougnet i Ringhini zebrali 17 nazw karabinierów i strażników, 9 słów, oznaczających sodomizowanie (*Archivio* II, 103), oraz 7 oznaczających kieszeń.

W gwarze francuzkiej dla oznaczenia pijaństwa istnieje 44 synonimy, oprócz 20 dla picia i 8 dla wina, 19 synonimów wody i 36 pieniędzy. Przestępcy powinni mieć dobry wzrok (mają też, jak widzieliśmy, pojemniejsze oczodoły), dla tego nazywają oczy: *ardents*, *clairs*, *mirettes*, *quinquets*. Gwara zdradza dążność do zezwierzęcania rzeczy ludzkich, tak złoczyńcy włoscy skórę na ciele (*pelle*) nazywają *cudio* (skóra wyprawna), francuzcy zamiast ramię mówią: skrzydełko (*aileron*), twarz—*mufle*, usta—*bee*. Wyrażenia przeczące często są używane, np.: *je ne suis dejeté* zamiast *je suis bien fait*; *ne pas être mechant* — znaczy być głupim, jak *avoir de vice* — mieć spryt. W ogóle dużo jest wyrażeń wzgardliwych.

Pomimo jednak tylu synonimów i przenośni, pomimo, że nie podlega żadnej kontroli akademickiej, pomimo rozmaitości źródeł, z jakich czerpie, gwara bynajmniej nie jest językiem bogatym, przeciwnie, raczej

ubogim. Pracy oczyszczania, którą w języku zwyczajnym zajmują się instytucye uznane i zorganizowane — akademie, profesorowie, literaci — dokonywa tutaj jedynie zwyczaj, za pomocą doboru specyalnego wyrazów. Niektóre wyrażenia mają istnienie krótkotrwałe, zrodzone w chwili kaprysu, wskutek zbiegu okoliczności, ze zmianą ich umierają.

Zresztą główną przyczyną ubóstwa gwary jest ubóstwo pojęć, słaby rozwój umysłowy złoczyńców, zastępujących inteligencyę sprytem.

Wyrażenia żywotne, posiadające dostateczną siłę odporną, ażeby pozostać w użyciu, krótkość, dźwięczność i pewna dziwaczność, zdaje się, najlepiej zapewniają im istnienie. To nam tłomaczy fakt, że gwara, jakkolwiek z pozoru wydaje się różnorodną i zmienną, posiada jednak własne tło, *substrat*, który pozostaje i przeżywa zmiany, jakie moda, czas i okoliczności ciągle sprawiają. Substrat ten, naturalnie, jest dosyć ograniczony i powiększa oraz modyfikuje nader powoli. Około niego rodzą się, żyją i umierają całe pokolenia wyrazów, które ścigają się z sobą, wychodząc kolejno z użycia. Ale substrat mowy pozostaje, jak drzewo wiekowe, które zapuściło głęboko korzenie, chociaż gałęzie jego co roku pokrywają młode liście, zajmując miejsce zwiędłych i opadłych.

Wiele z tych wyrażeń, które przytoczyliśmy poprzednio, nie posiada warunków trwałego istnienia; nie wejdą one do substratu gwary, prędzej czy później znikną, ale bez względu na to, pokazują nam prawa tworzenia się tej mowy. Zmiany w tego rodzaju rzeczach następują bardzo prędko. We Francyi np. w ciągu kilku lat powstała i przeszła moda dawania końcówek *zar* i *rama*. Dziś kilka tylko z tych wyrazów pozostało w użyciu, o innych zapomniano. A po upływie jeszcze kilku lat nie pozostałoby może śladu, gdyby badacze gwary nie zapomnieli o tem.

7) *Rozpowszechnienie.* Dosyć ciekawą właściwością gwar jest ich znaczne rozpowszechnienie. Chociaż każda prowincya włoska ma swój własny dyalekt, kalabryjczyk nie rozumie dobrze dyalektu lombardzkiego, jednakże złodzieje kalabryjscy mają tę samą leksykę, co i złodzieje lombardzcy. Więc jedni i drudzy nazywają wino *chiaro* (jasne), chleb — *arton*, kieszeń—*berta*, wodę—*lenza*, figi—*taschi* (kieszenie), koszulę—*lisna*, mięso—*crea*. Gwara marsylijska bardzo jest podobna do paryzkiej. Jeżeli fakt ten łatwo zrozumieć we Francyi lub w Niemczech, to daleko trudniej wytłomaczyć go we Włoszech, gdyż przed niewielu jeszcze laty kraj cały poprzecinany był granicami politycznemi i celnemi, które utrudniały obcowanie i to głównie przestępcom, nie mogły jednak zapobiedz stosunkom pomiędzy nimi.

Dziwną analogię zauważyć można w gwarach zupełnie odrębnych ludów (włosi i niemcy nazywają zegarek *tiek*, śnieg—*bianchina* i *blankier*), tak, że Borzow wyraża przypuszczenie, iż wszystkie gwary złoczyńców

mają jedno źródło. Ale podobieństwo, zwłaszcza ideologiczne, można również objaśnić tożsamością warunków. Istotnie, nawet gwara Tugów (dusicieli) w Indyi przedstawia zupełne podobieństwo ideologiczne z naszemi narzeczami, a przecie nie ma żadnych stosunków między nimi a naszymi złoczyńcami.

Co się tyczy podobieństw fonetycznych (zresztą bardzo rzadkich) wpływa na to ciągła ruchliwość zbrodniarzy, którzy czy to dla uniknięcia kary, czy dla zamaskowania swych zamiarów, czy wskutek namiętności do włóczęgostwa, skłaniającej ich zwykle do ucieczki z domu — zmieniają ciągle miejsce pobytu i przenoszą z jednego do drugiego kraju rozmaite wyrazy gwary.

8) *Geneza gwar.* Wszyscy tłomaczą powstawanie gwar złoczyńców koniecznością ukrywania się przed okiem policyi. Bezwątpienia, jest to przyczyna najważniejsza, zwłaszcza jeżeli chodzi o odwracanie i przekręcanie wyrazów, co jest, jak widzieliśmy, w użyciu powszechnem, albo o zastąpienie zaimków imionami, np. *mamma* zamiast *ja*, *otto*, zamiast *się* i t. p. Kiedy Zatude przygotowywał do współki z towarzyszem powrozy i drabinki w celu ucieczki z Bastylii, umówił się z nim, żeby dla zmylenia czujności dozorców, którzy podsłuchiwali rozmowy, nazywać każdy przedmiot mianem metaforycznem. Ale przyczyna ta nie jest jedyną. Dla stwierdzenia tego dosyć zaznaczyć, że zbrodniarze używają gwary w poezyi, kiedy nie mają potrzeby kryć się przed ludźmi, owszem pragną zwrócić na siebie uwagę, oraz, że posługują się własnym żargonem nawet w stosunkach z policyą i przy ognisku domowem. Zresztą, gdyby mieli na widoku jedynie ukrycie swych myśli, poprzestaliby na poprzeczinaniu wyrazów umówionemi wtrąceniami lub przestawieniu sylab, tymczasem ten sposób zmiany wyrazów rzadko jest w użyciu w gwarach złoczyńców, cechuje zaś zwykle gwary dziecinne, igraszkowe. Otóż gwara, jeżeli nie ma pochodzenia spontanejaznego, posiada niewątpliwie podobny organizm i naturę, jak inne języki i narzecza, te zaś tworzyły się i utworzyły same przez się, pod wpływem miejscowości, klimatu, tradycyi i stosunków wzajemnych. Tak samo gwary, które nie są, jak wielu sądzi, zjawiskiem wyjątkowem, ale, przeciwnie, powszechnem, tworzą się samodzielnie. Każda profesya ma w pewnej mierze specyalną gwarę, używaną nie tylko w sprawach technicznych, ale i w życiu codziennem. Wreszcie, każda prawie rodzina ma swoje własne wyrażenia.

Używamy nawet odmiennej gwary, mówiąc z dziećmi, tak np. w niektórych rodzinach *tata*, oznacza ciotkę, w innych siostrę lub w ogóle dziewczynkę.

9) *Gwara w społeczeństwie.* Skłonność do tworzenia własnej gwary

daje się zauważyć wśród ludzi, oddających się tym samym zajęciom, zwłaszcza dwuznacznym, tembardziej, jeżeli muszą prowadzić życie koczownicze, przebywać w danem miejscu czasowo a zarazem znajdują się w pewnej zależności od publiki. Za pomocą wspólnego języka zaznaczają wtedy swoją solidarność i uwalniają się od baczności osób obcych. Tak np. w jednem i tem samem miasteczku znalazłem odrębne gwary: kominiarzy, winiarza, garsonów i praczy, a w pobliżu gwary mularzy i kotlarzy, nie wiele różniące się od mowy przestępców. Avé Lallemant mówi o gwarze przekupniów produktów spożywczych, prostytutek, studentów medycyny, uczniów kolegium w Winchester i szarlatanów ulicznych, którzy używają mowy wierszowanej. W Wiedniu istnieją gwary garsonów hotelowych (którzy zapożyczają i kaleczą wyrazy francuzkie i angielskie), dorożkarzy, przewoźników, myśliwych, we Włoszech zaś skoczków ulicznych i masztalerzy.

Ileż pobudek do wyrażenia myśli we własnym, nieznanym nikomu języku muszą mieć ludzie, którzy lękają się lub chcą oszukać publiczność.

Dodać trzeba, że ludzie ci przebywają zawsze prawie w tych samych miejscach, na galerach, w domach publicznych, w szynkach—i że utrzymują stosunki z tymi tylko, którzy mają jednakowe skłonności, a z którymi bratają się z niezwykłą łatwością i lekkomyślnością, znajdując w gwarze, jak zauważył Vidocq, środek porozumienia się między sobą i hasło.

Gdyby nie używali żargonu, potrzeba głównego wynurzania swych myśli, jakiej wciąż doznają, narażałaby ich wobec policyi i budziła czujność ofiar.

10) *Dziwaczność.* Do wytworzenia gwary przyczynia się wielka ruchliwość umysłu i wrażeń zbrodniarzy, wskutek czego każdy wyraz nowy, pochwycony podczas hulanki, każdy frazes dziwaczny, często nawet bezmyślny, ale żywy, ostry lub dziwaczny, który ich zachwyca — utrwalają w swym słowniku. Jak pedanci, którzy zbierają z zamiłowaniem błędy gramatyczne lub wyrażenia cudackie i nieużywane dawnych pisarzy, tak i oni cenią jak skarb frazes jakiegoś studenta, zabłąkanego pomiędzy nimi (w kwartale łacińskim w Paryżu nie jest to bynajmniej rzadkim wypadkiem)—i starają się frazes ten puścić w obieg. A pobudza ich do tego charakter umysłu epigramatyczny, ironiczny, lubujący się w wyrażeniach najbardziej dziwacznych, nieprzystojnych i cudackich, lub też głaszczących słuch brzmiennością i napuszczonością, które tak silnie działają na głupców i waryatów.

Ciekawy przykład takiego dowcipkowania widzimy w dodanym do wiersza Clement'a sensie moralnym, zwracamy na to uwagę, ponieważ żartobliwość tego rodzaju jest jednym z najwydatniejszych rysów fizyo-

gnomii intelektualnej zbrodniarzy, co stwierdzają nawet przysłowia ludowe, które radzą, żeby wystrzegać się ludzi ciągle błaznujących i głoszą, że „ze śmiechu wielkiego można poznać głupiego".

Charakter tych łamańców fonetycznych prawie zawsze jest ironiczny lub żartobliwy. Ironia objawia się tu nie tylko w grze słów i w pewnej kombinacyi myśli. Ta skłonność do widzenia tylko śmiesznej strony przedmiotów jest następstwem usposobienia wesołego i zarazem dziwacznego, którem, jak zaznaczyliśmy, odznaczają się włóczęgi i próżniacy, a w tej klasie ludzi rekrutuje się bardzo wielu przestępców, w dodatku zaś ona głównie stwarza gwarę. Dajemy tu przykłady aluzyj ironicznych, opierających się nie na podobieństwie dźwięków, ale na pewnym stosunku pojęć:

Cassolette — nocnik a także ser, *craie d'Auvergnat* — węgiel. (Owernijczycy w Paryżu są przeważnie węglarzami); *armoire* (szafa) — garb, *ambassadeur* — szewc, *mère abbesse* — gospodyni domu publicznego, *amadouage* — małżeństwo, *amadouer* w żargonie znaczy ucharakteryzować się w celu oszustwa, *faire du beafsteak*—bić, *boître a bisquits*—pistolet, *bouquet*—trup, aluzya do wyrażenia Karola IX, *bourrecoquins*—fasola, która wraz z grochem stanowi główny pokarm galerników, *bourrer*—napełniać, odymać, *demoiselle du Pont-Neuf*—prostytutka, *chevalier de l'Agrippe*, albo *chevalier de la grippe*—złodziej.

Ironia widnieje w następujących wyrażeniach: *Avaler le luron* — przyjąć komunię, *marcher dans les soubers d'un mort* — odziedziczyć spadek, *badigeonner la femme au puits*—kłamać, *straż nocna* szparagów (niemieckie)—prostytutka.

Antyfrazy dostarczają gwarze pewnej liczby wyrażeń, które włączyć można do kategoryi poprzedniej. Nie ma w nich bowiem nieraz wydatnej ironii, ale przebija skłonność wyrażania się w znaczeniu przeciwnem przyjętemu np.

Deguiser, w znaczeniu zwyczajnem — ukryć, przebrać się, w gwarze — pokazać, oznaczyć, rozpoznać, *avoir a la manque* — nie mieć wcale, *bonir*, które oznacza — mówić, w gwarze — milczeć, *mince* — nic a przeciwnie *mince de confort*—jakiż komfort, *il n'est rien chaud*—jest gorący, *miel*—serwatka, *sublime*—próżniak, pijak, *sublimer*—spodlić się.

Eufemizm cechuje również pewną liczbę wyrażeń gwary złoczyńców; często, ale nie zawsze są one przesiąknięte ironią. W każdym razie eufemizmy i antyfrazy przypominają zwyczaj starożytny nazywania np. Furyj—Eumenidami (*Eumenides* od *eumeneo*—sprzyjam) i Park—*Parcae ideo quod non parcunt.*

Apaiser — zamordować, wyrażenie Lacenaire'a; *avaler sa fourchette* — umrzeć, *calancher*—umrzeć, od gwarowego *caler*—nic nie robić, *epouser la*

veuve—być gilotynowanym, *wdową* nazywano dawniej szubienicę, dziś gilotynę, *veuve par ce qu'elle perd son homme; mettre à l'ombre*—zabić; *negociant*—passer, *paletôt*—trumna, *boire dans la grande tasse*—utopić się, *sonner*—zabić, uderzając głową ofiary, trzymanej za uszy, o mur lub podłogę; *passer a la lunette*—być gilotynowanym, *figurant de la Morque*—samobójca, *aarde-manger*—waterklozet, *fumer une souche*—wykopać trupa, *rebouis*—trup, od *rebuté*—przedmiot odnowiony, ztąd *rebouiter* (dosłownie odnowić)—zabić, *manger du plomb*—być zastrzelonym, *sêchoir* (suszarnia)—cmentarz, *serrer la vis*, *la qui-qui*—zdusić, z dodatkiem *se* znaczy—powiesić się.

Można przypuścić, że niektóre wykoszlawienia, a nawet pomysły oryginalnych wyrazów, były, podobnie jak katusze tatuowania, wywołane chęcią otrzymania nowych wrażeń, lub zabicia spędzanego w bezczynności czasu.

11) *Stosunki wzajemne.* Pewien wpływ na wytworzenie gwary miał również stosunki z osobami obcemi, z mieszkańcami innych krajów, członkami innej narodowości, do czego zmusza zbrodniarzy ich nędzne i koczownicze życie. To nam tłomaczy obfitość wyrazów hebrajskich i cygańskich w gwarze niemieckiej i angielskiej i jedności gwary włoskiej, pomimo znacznych różnic narzeczy prowincyonalnych.

12) *Tradycya.* Jak ważnym jest tu wpływ tradycyi, dowodzi ta okoliczność, że w gwarze znajdują się wyrazy bardzo starożytne, jak np. *arton* — chleb i *lenza* — woda, lub aluzye do faktów historycznych, dziś prawie zapomnianych.

Dotychczas gdzieniegdzie używają specyalnej gwary w domach publicznych, wskutek czego w gwarze złoczyńców znajdujemy mnóstwo wyrażeń, natrącających o spółkowaniu. Wyższa kategorya prostytutek w Paryżu ma swój żargon. Tak kokotki nazywają gościa z ulicy—*Machinskoff*, utrzymującego je—*Père Douillard* lub *Robinskoff*, przelotnego kochanka—*Bequinskoff*, urzędnika policyi obyczajów—*Bon*, bilet, wydawany prostytutkom—*Breme*, *Panuche*—kobietę ze sfery mieszczańskiej, *Pisteur*—człowieka, który idzie na ulicy za kobietą publiczną.

13) *Obłąkani.* Obłąkani nie mają własnej gwary, ale tworzenie wyrazów współbrzmiennych i wogóle nowych, bez żadnego powodu, jest im właściwem.

Wypada mi tu przytoczyć kilka uwag spostrzegacza, który, chociaż nic jest alienistą, widzi więcej i lepiej od wielu psychiatrów.

„Język obłąkanych przedstawia nieraz szereg wyrazów, bez widocznej spójni. Otóż czy nie spójni brak istotnie? Nie. Obłąkany w swej bujnej wyobraźni widzi asocyacye pojęć, które nam wymykają się, być może dla tego, że są zbyt lekkie, zbyt lotne, zbyt odległe. Przypominam sobie młodzieńca francuza, dotkniętego obłąkaniem, któremu rodzina

dała za opiekuna księdza, nazwiskiem Tardy, człowieka uczciwego i godnego szacunku. Otóż obłąkany nie lubił swego opiekuna, po upływie pewnego czasu zaczął go nazywać *Vitiatus*. Nikt nie mógł zrozumieć, jaki jest związek między obraźliwym epitetem łacińskim i osobą zacnego księdza. Dopiero po kilku latach spostrzeżono, że w słowniku, należącym do brata obłąkanego młodzieńca, wyraz *vitiatus* przetłómaczony był po francuzku *abatardi*, co biedakowi przypominało: *A bas Tardy* (precz z Tardy'm). *Vitiatus* więc był tłomaczeniem tej homofonii".

„Ani zbrodniarzy, ani prostytutek nie można uważać za obłąkanych dla tego, że skłonni są do przestępstwa lub do złego życia. Ale mają w sobie coś waryackiego; pierwszy — wskutek wykolejenia wyobraźni, druga — wskutek głupiej drażliwości, oboje razem — wskutek nadmiernej próżności, którą, używając wyrażenia Taine'a, nazwać można *przerostem ja*. Dowodzi tego ich język, pełen przenośni, dziwacznych zwrotów, współbrzmień, gry wyrazów, dwuwierszy, pełen liryzmu, pojęć, od którego rozsądek ucieka. Wyrażenie *avoir les idées decousues*, używane w języku potocznym dla określenia stanu duszy obłąkanych, często można również zastosować do przestępcy" (Mayer).

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Hieroglify i pismo zbrodniarzy.

P. Ave-Lallemand podał pewne znaki hieroglificzne, używane przez zbrodniarzy niemieckich.

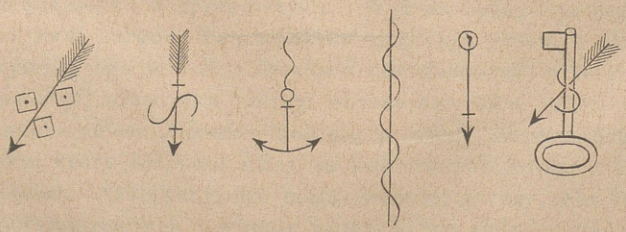

Fig. 1. 2. 3. 4. 5. 6.

I tak fig. pierwsza, to symbol złodzieja. Linia horyzontalna przecięta spiralną oznacza kradzież spełnioną, tak jak kotwica, której łańcuch lub lina oznacza kierunek ucieczki złodzieja po dopełnionej kradzieży. Fig. 5 oznacza żebraka, fig. 2 „obawiam się być uwięzionym“, fig. 6—gracza w kości.

W Anglii 1849 r. znaleziono mapę, przeznaczoną dla żebraków, w której obok planu wsi i osad, pomieszczone były następujące znaki, określające cnoty i nieludzkość mimowolnych klientów.

╳ Zły: bardzo biedny.	–(Idź tędy.
◇ Bardzo dobrzy ludzie.	⊕ Ludzie bardzo nabożni.
□ Strzeż się psa.	⊙ Miesiąc więzienia czeka cię.

W północnych Włoszech, po długich poszukiwaniach, z pomiędzy 2000 rozmaitych napisów, dokonanych przez złoczyńców, znaleziono tylko dwa następujące znaki.

Fig. 7.

Fig. 8.

Pierwszy z nich oznaczający kradzież zbrojną ręką, jest aluzyą do wyrazu żargonowego *forcolina* (fourschette—widelec), z czego następnie przez skrócenie *forlin*, złodziej kieszonkowy.

Fig. 8 oznacza złodzieja. Trzecią figurą jest szpada przecięta linią spiralną i służy do oznaczenia kradzieży.

W Neapolu i Sycylii, gdzie stowarzyszenia zbrodniarzy są więcej zakorzenione, znalazłem wielką ilość prawdziwych heroglifów linijnych.

I tak *prostytutki* oznaczone są przez *saboty*, lub przez *mysz*, jako aluzya do wielkiej liczby tych ostatnich w piwnicach Neapolu.

Truciznę oznacza *wąż; więzienie*—klatka; *rozbójnika*—pas ze sztyletem; *szalbierstwo*—karta do gry.

Kot powieszony oznacza kradzież *na pewnika*; *chorągiew trójkolorowa*—prokuratora królewskiego; *podkowa*—doktora (porównanie, niestety—mało zaszczytne dla kowala); *główny strażnik*—oznaczony bywa przez głowę z pełną brodą; *podwładny*—przez część dolną twarzy; *zwyczajny dozorca* zaś—przez część górną.

Kradzież we wsi oznaczaną bywa—*winnem gronem*; szczęśliwa kradzież—*gwiazdą*, lub *różą;* kradzież już znana—*nożycami;* kradzież w ogóle—*kluczem* (tak jak i w niemieckiem); przywłaszczenie nieprawe—*kułakiem.*

Pytanie „na ile miesięcy lub lat jesteś skazany“ oznacza *ucho;* a odpowiedź znajduje wytłómaczenie w liczbie kółek na tymże uchu,

uwieszonych; liczba tych kółek oznacza miesiące, a gdy chodzi o lata zawieszają u ucha kwadracik, w środku którego wypisana jest liczba, albo też rysują *kaszkiet* (beretta), który w żargonie jest synonimem lat.

Miasto oznaczają *dzwonem;* rewolwer—*pułapką na myszy;* kupca winnego — *małym łrzakiem;* sędziego—*niedźwiadkiem;* wolność—przez *koguta;* Nr 5-ty—przez *rękę;* liczbę 100—przez *nogę;* 50—przez *pół nogi.*

Tak samo, jak i żargon, wiele z tych znaków zmienia się, stosownie do okolicy. I tak: oko oznacza *policyanta* w środkowych Włoszech, a słowo *módz* w południowych, a to dla oznaczenia siły wzroku złego oka (jetatore); ucieczkę z więzienia oznacza czasem *ptak*, czasami *koń*, lub też rewolwer strzelający.

Hieroglify te są podwójnie dziedziczne, bo wiele razy przedstawiają znaki będące w użyciu u ludów starożytnych *); a zawsze punktem ich wyjścia była i jest skłonność dzikich ludów do wyrażania myśli za pomocą figur, które się przemieniły po trochu w litery ludów nowoczesnych.

2) *Pismo.* Zwykle przywiązujemy mało wagi do tego, co zbyt często nasze oczy uderza; to też wiele osób uzna za bardzo błahą i dziwaczną myśl, jakoby pismo człowieka mogło rzucać pewne światło na jego warunki moralne. Jednakże, żeby się przekonać o tem, nie będzie potrzeba czytać dzieł licznych, wydanych dzisiaj w téj *materyi* jako to: *Grafologia* Baumarego, *Hirogramatomancya* A. Hëuze, *Tajemnice Pisma*— p. Desbarolles'a; dosyć będzie zaznaczyć, że ruchy człowieka, jego głos, sposób wymawiania, chód, wszystkie te objawy zależne od działania mięśni, dają często pożyteczne wskazówki o stanie jego duszy. A jednak te ruchy są chwilowe; giną, skoro tylko dokonanemi zostały, gdy przeciwnie w piśmie, pozostają niejako ślady ruchu, który może być zachowany przez kilka wieków, po chwili, w której się objawił.

Prawda i to: że do dziś dnia studya tego rodzaju miały jedynie na celu zadowolenie ciekawości błahej, nie zaś badania poważne naukowe: a nawet u poważnych autorów, których wymieniłem, poszukiwania głębsze zamiast się znajdować w prawdziwej mierze, zostały wmięszane do takich drobnostek, do takich szaleństw, pod pokrywką frenologii, hiromancyi i t. d., że jest czem zabić wiarę najsilniejszą w to, co stanowi najlepszą cząstkę ich prac.

Co do pisma zbrodniarzy można słusznie się dziwić, widząc, że

*) W średnich wiekach uczeni używali prawdziwie hieroglificznego pisma, w którem *trucizna* oznacza *morze*, nauka—*komedyę* i t. d.

ci, którzy ze szczególną przesadą wnioskują o dyagnozie zbrodniarza wyłącznie z jego pisma, przynoszą następnie jako dowód swego twierdzenia, jeden lub dwa najwyżej przykłady. I tak pomimo chętnej pomocy, jaką znalazłem w p. Gorrerio, nie mogłem znaleźć we wszystkich dziełach tych grafologów więcej nad trzy podpisy sławnych zbrodniarzy.

Jeżeli streszczę studya, uczynione nad moimi autografami, których liczba wynosi 520, to mogę je podzielić na dwie grupy zupełnie oddzielne. (Nie będę tutaj mówił naturalnie o osobnikach prawie niepiśmiennych, którzy jednak tworzą większość sławnych rozbójników i których pismo jest zupełnie dziecięce)

Pierwszą grupę stanowią zabójcy, złodzieje po drogach, rozbójnicy. Większa część ich pisma posiada charakterystyczne przedłużenie liter to u góry, to u dołu się wydłużających. Po większej części, kreska nad literą *t* bywa gruba i przedłużona, tak jak to zauważyć można w piśmie wojskowych i osób energicznych; u innych litery z kreskami tworzą kąty ostre. U wszystkich podpis ozdobiony jest mnóstwem małych kresek i arabesek—które go wyróżniają łatwo od innych (p. Tabl. XXIV i XXV). Ażeby się o tem przekonać, można porównać podpisy Desrues'a (nr. 46) truciciela i fałszerza, mordercy Francesconi'ego i Carrier'a (64), Nidoga (48), Albertiego (76). Widać w nich, tak jak w podpisach niektórych tyranów, naprzykład: Galleas'a, Filipa II Farnu, że mają wysoką opinię o sobie i że są obdarzeni niezwykłą energią.

Wielu przedstawia z tej samej przyczyny podłużenie liter (1, 2, 3, 104, 43, 39, 13, 64, 63).

Na 98 zbrodniarzy, morderców i złodziei po gościńcach, 52 przedstawia ten sam typ charakteru liter, które się odnajdują z dziwną tożsamością u wszystkich rozbójników (Tab. XXIV nr. 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 21). Umieściłem na tej tablicy mężów stanu, znanych ze swego okrucieństwa (n-ra 81, 84, 85, 63, 87, 79). Niektórzy, ale tych mniejsza liczba (nr. 53) kończą każde słowo rodzajem haczyka. Typ w tym rodzaju przedstawiają numery 9 i 11 i do tego typu odnosi się podpis zabójcy Walenstejna (49), chociaż prawdopodobnie ten nędznik zbyt mało był obeznany z pismem.

W innej grupie morderców, na czele których stoją Lacenaire i De Cosimi (31, 32) a z osób historycznych Fouquier-Tioville, Chabot, litery nie mają tej formy spiczastej, oprócz ostatniej w każdem słowie, która się kończy prostopadłą ostrą kreską (32), ale wszystkie są lekko oddalone jedna od drugiej, spłaszczone i zaokrąglone. Często naprzykład w piśmie Marata, Faella, Robespierre'a, Spissani'ego, Antonina, wydają się być kreślonemi ręką drżącą od starości, chociaż wiek autorów znaj-

1. Pismo w stanie normalnym.

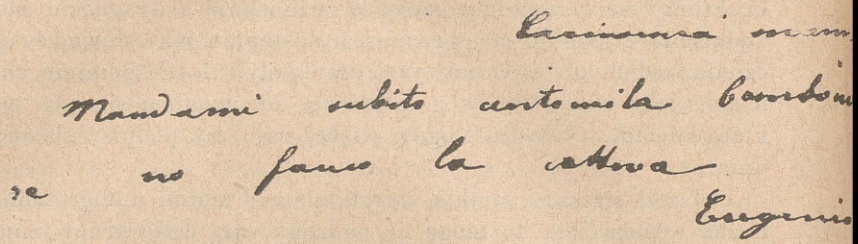

2. Pismo przy suggestyi podsuwającej charakter zbrodniarza La Gala.

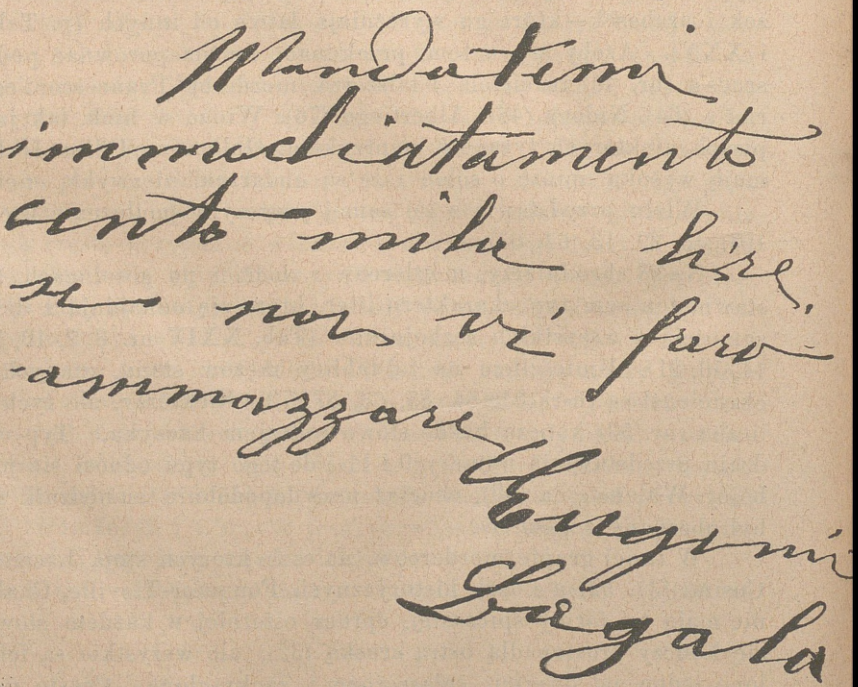

Pismo pod wpływem sugesty

3. Pismo przy suggestyi charakteru dziecka.

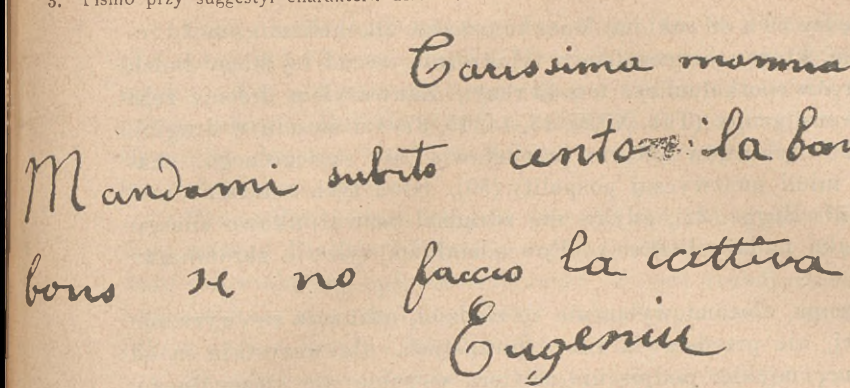

4. Pismo przy suggestyi charakteru La Gala.

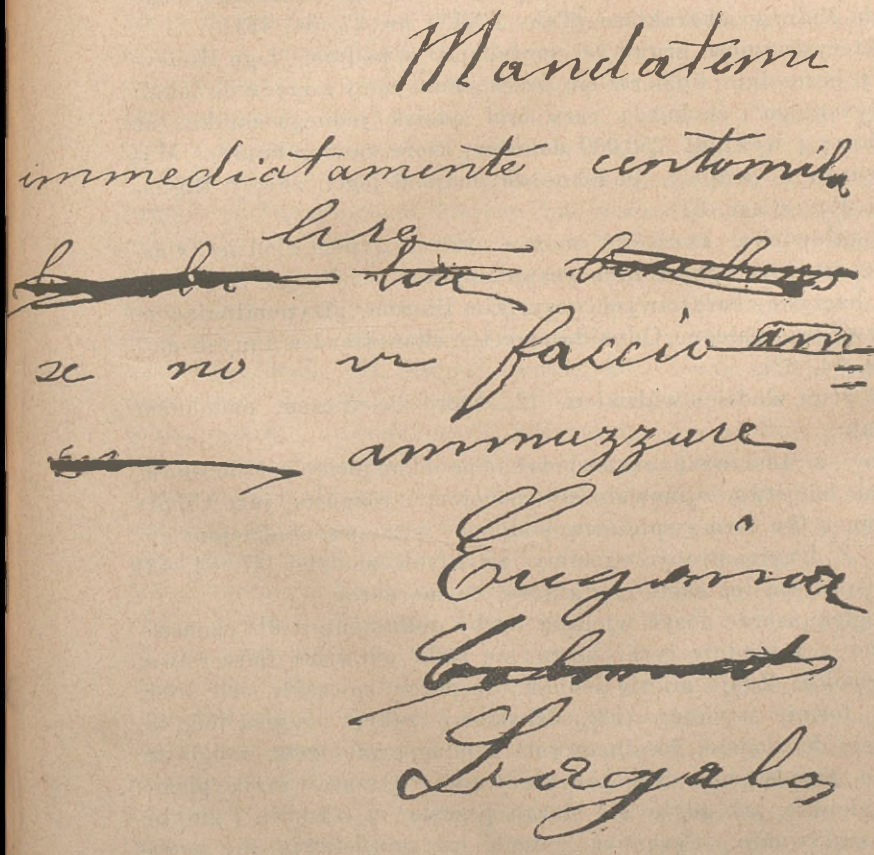

notycznej, poddającej zbrodnię.

dował się między 30 a 36 rokiem. Może to oznaka alkoholizmu, może rezultat newrozy, którą zaznaczaliśmy tylokrotnie wśród tej klasy ludzi. Na 90 morderców spotkałem rys ten 13 razy. Zauważyłem drżenie ręki u 7-miu pierwszej grupy (Tab. XXV, 13, 14, 15, 37) i u sześciu w drugiej.

Z tych 90 osobników 36 nie przedstawia nic szczególnego, charakter pisma mieli nadzwyczaj pospolity (50). Śród tych ostatnich, możnaby wymienić Bogga (22), gdyby nie zdradzał bezwarunkowo energii swej formą, jaką nadaje literze *t*. Powiedziałbym tyleż o zbrodniarzu Leone (97).

Druga grupa, złożona wyłącznie ze złodziei, odznacza się wyraźnie od poprzedniej, nie przedstawia liter spiczastych, ale wszystkie są od siebie oddalone, miękie; podpis nie zawiera w sobie nic szczególnego, ogołocony prawie z zakrętów. W ogóle pismo to zbliża się do kobiecego i nie posiada żadnego charakteru (Tab. XXIV, nr. 37, 34, 45).

Charakterystyczność grupy tej spotykamy w podpisie tego Honeyman'a, który bezczelnie wdzierał się przez siedm nocy z rzędu do lokali Banku londyńskiego i za każdą razą brał odcisk jednego zamku, aż doszedł do kasy i wykradł 250,000 dolarów, które zawierała (38). Widać tam dwa inne podpisy, podobne do podpisu jego: zbójcy Bignamiego (70) i Pavesi'ego (37).

Pismo człowieka, któregoby można nazwać typem złodziei, Cartouche'a, przedstawia, oprócz liter pospiesznych i odrębnego trzęsienia ręki, rodzaj haczyków właściwych wszystkim literom, przypominającym dziwną budowę jego palców. Odnajdujemy ten charakter i u innych złodziei (60, 39, 54, 62).

Na 106 pism złodziei widziałem 12, które się niczem podobnem nie odznaczały.

Dodajmy, że zdarza się często spotykać podobne pismo u osobników, które obok złodziejstwa zajmowały się rozbojem i rozpustą, jak: Cibola (54). Ten ma tylko formę spiczastą podpisu, właściwą złodziejom gościńcowym. Z drugiej strony widzimy zwykłych złodziei (47, 64, 43) którzy przedstawiają też same charaktery, co mordercy.

Nie mogłem zebrać dosyć wielkiej liczby dokumentów dla oznaczenia na pewno i dokładnie tych, którzy się stali winnymi fałszerstwa, oszustwa i gwałtu. Zdaje mi się jednak, że pozór spiczasty ich liter, końcówki w formie sztyletów (58), dziwaczny zakręt podpisu (66, 48, 44) zbliżają się do złodziei gościńcowych. Podług grafologów, mógłbym w tej mierze przedstawić dwa przykłady (53). Oszuści mają pismo nadzwyczaj cienkie, jak gdyby się starali pozostać w ukryciu i zmylić wszelkie poszukiwanie. Casanova jednak nie przedstawia nic podobnego.

Pismo kobiet zabójczyń podobne jest wielce do pisma morderców płci silnej (np. Trossarello 57). W ogóle wszystkie się zbliżają do formy męzkiej. Toż samo da się spostrzegać u kobiet uczciwych, obdarzonych pewną energią. Rafaela Ammata, skazana za morderstwo, była samcem *hipospadem*, którego wzięto za kobietę i wychowano odpowiednio. Pismo jej jest pismem męzkiem.

Wszystkie te dane mogłem zebrać i stwierdzić doświadczalnie; podług metody Richeta i Bursota, sugestyonowałem przez hypnotyzm młodego człowieka najlepszych obyczajów, że jest rozbójnikiem, a jego pismo zmieniło się zupełnie, litery stały się płaskie z ogromnemi *t*, tak jak w piśmie Boggii (Tab. XXIV).

3) *Porównanie z obłąkanymi.* Przyznaję, że dane powyższe nie mają dokładnego znaczenia i wagi, chyba w porównaniu z obłąkanymi. Przykłady dostarczane przez tych ostatnich odznaczają się wyraźnie od złoczyńców a szczególniej od złodziei wielkich gościńców. Waryaci po większej części, z wyjątkiem monomanów, mają pismo skupione, zepsute przez gzygzaki, spłaszczone, nierówne, z dużemi literami zamiast małych, z literami nieproporcyonalnemi, długiemi, lub śmiesznie małemi i nigdy o równej wielkości. Niektórzy odznaczają się manią kładzenia kropek nad wszystkiemi literami lub pomiędzy niemi; niektórzy monomanowie, a w szczególności wszyscy obłąkani lub pół-obłąkani, których nazywam *literackimi*, ponieważ bazgrzą rok rocznie po kilka tomów, wszyscy, powtarzam, mają zwyczaj podkreślania znacznej liczby słów lub pisania ich inaczej od innych, z przesadną starannością, lub naśladując druk. W pismach paralityków i wszystkich złamanych hipohondryą, wszystkie pierwsze litery każdego słowa są zaledwie czytelne, ostatnie niepodobne do odczytania, a wszystkie drżące i niepewne, poprzedzane często nieforemnemi znakami i skreślonymi niepewnem piórem. Litera *r* i *t* u ludzi dotkniętych obłąkaniem lub paraliżem ogólnym są zamienione na *i* a często opuszczone. Furyaci, obłąkani piszą słowa jedne nad drugimi lub w połowie dużemi, w połowie małemi literami, a litery te powtarzają się często od 8—10 razy. Większa część, podług doskonałej obserwacyi p. Raggi, szczególniej monomani, nie kontentują się linią poziomą, piszą także pionowo i tworzą ze słów rodzaj deseni, tak, że często ich stronice podobne są do planów topograficznych. Widziałem w Racconigi jednego, który utworzył sobie pismo specyalne, podobne do pisma niektórych ludów wschodnich: samogłosek nie było, ale naodwrót widziano tak, jak u ludów najdawniejszych, hieroglify czyli obrazki, przedstawiające przedmiot dany. Marcé wymienia człowieka dotkniętego obłędem religijnym, który pod każdem słowem umieszczał trzy kropki i krzyżyk.

Nie mogłem dostrzedz żadnego z tych rysów w antografach zbrodniarzy. Czytelnik może sobie utworzyć pojęcie z tego, co powiedziałem, pomnąc na fac-simila, gdzie zaledwie cztery na sto dziesięć przypominają swym rodzajem obłąkańców (75, 80, 30, 33) i gdzie oprócz jednego, to jest n-ru 43-ego, wszystkie przesadzają wielkość liter *t* i *s*.

Co do hieroglifów, jeżeli odnoszą się do dziedziczności, tak samo jak pisma monomanów różnią się od tych ostatnich, ponieważ nie są właściwe jednemu osobnikowi, ale wszystkim w jednej grupie umieszczonych.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Literatura zbrodniarzy.

1) Zbrodniarze posiadają nietylko swój własny żargon, ale i literaturę, która im jest właściwą. Księgi obsceniczne Owidyusza, Petroniusza, Aretina, mogą służyć za przykłady dostarczone przez starożytnych. Przykłady w ogóle źle naśladowane, ponieważ jest to rodzaj literatury, pozbawiony wszelkiej krasy retorycznej, literatury nizkiej i ukrytej, jaką stanowią almanachy ludowe, suchej jak chronologia, a która się zawsze utrzymała, nawet przy nieświadomości umysłów światłych. Takiemi są: *Liber vagatorum* z r. 1509, tłomaczona na wszystkie języki europejskie, historya złodziei przez Lyona Didier 1647 i *Legende of the hystorie van de snode practjique ende de behendige listichden der Dieve* przez Lopeza de Haro, Leyda, 1645. Nareszcie ten śpiewak kryminalny, który należy do Anglii i którego tytuły same zapełniają całą stronicę księgi p. Mayhev.

Złodzieje okazują się nadzwyczaj chciwymi na wszystkie te lektury, a te naodwrót, tworzą, niestety, wielką liczbę złodziei.

We Włoszech mamy sławny *Trattato dei Biante* z r. 1600, wydany, zdaje mi się, w Urbino. Opisuje tam autor 38 rodzajów oszustów i włóczęgów środkowych Włoch, z których najciekawszymi są *testatorny*, to jest tacy, którzy udają śmierć i zapisują swoje dobra innym; *affarfanti*,

---

*) Złodziej doliny—Ogrodnik zakrwawiony—Pożegnanie wywożonych. Śmierć Puka. Gdy w nocy idę na spacer.

którzy udają, że mają wielkie grzechy do odpokutowania i naznaczają sobie surowe pokuty; *formigotti*, fałszywi żołnierze, powracający z fałszywych wypraw do Palestyny; *sbrisci* zupełnie nadzy, udający wziętych do niewoli i męczonych przez Turków; *ruffiti* fałszywi pogorzelcy, którzy udają, że musieli opuścić zgliszcza swych domów. Do tej księgi w wydaniu Italia dodano sześć małych poematów, pisanych w żargonie toskańskim, który mi się wydaje być z tej samej epoki. — Jeden z tych poematów opisuje właśnie żargon i tak się zaczyna:

Doktorzy złodziei wynaleźli kontrapunkt (żargon).
Ażeby mogli śpiewać (mówić) między sobą.

Mały poemat, bardzo swobodny w żargonie medyolańskim został wydany przez p. Biondelli. Wydaje się ich aż nadto, tysiącami, tych historyi rozbojników, w czerwonych okładkach, w tej bibliotece bezimiennej, która bez wielkiej korzyści dla ludu, a raczej z jego wielką szkodą prowadzi dalej, dzięki sztuce drukarskiej, to dzieło na pół historyczne, na pół fantastyczne, które dawniej tworzyły pieśni poetów cyklicznych, a później, przed mniej dawnemi czasy, kleftowie greccy.

Nie ma procesu, ani zbrodni mniej zwyczajnej, którąby nie miała swego poematu. Mam ich wiele podpisanych przez Vereniego, Marttineti'ego, Agnoletti'ego Norcino, Guicche, Chiavone Nuttoniego, Mastrillego; Porcia, Marziale'a, Lucchini'ego.

Wogóle na 92 poemacików lub historyjek wydanych w ulotnych stronnicach, które zdołałem zakupić na placach publicznych i z których większa liczba pisana jest w naszych włoskich dyalektach, naliczyłem 20, które się odnosiły do zbrodni lub złodziejstw; 14 było pisanych wierszem, a 6 prozą.

2) Obok tej literatury zbrodniczej, która jest dziełem ludu, istnieje druga, ciekawsza jeszcze, która pochodzi wprost od więźniów: jest ona produktem ich długich nudów, ich namiętności źle ukrytej. Poematy w tym rodzaju są nader liczne w Hiszpanii, liczniejsze jeszcze w Rosyi, gdzie lud je śpiewa po wyjściu nawet z więzienia. P. Hepforth Dixon, słyszał podobne, jak to mówi w swoim piśmie (1869 r.).

I.

Co mi może przynieść moja łopata?
Jeżeli moje ręce są puste, jeśli moje serce cierpi,
Noża! noża! mój przyjaciel (zbój) jest w lesie.

II.

Rozbiję kupca w jego sklepie,
Zabiję szlachcica w jego pałacu,
Ukradnę wódki i piękną dziewczynę,
A świat będzie mnie czcił jak króla.

Autor „*Więzień europejskich*“ powiada, że słyszał następujące wiersze w jednem więzieniu russkiem.

W tem miejscu gdzie zbrodnia umieściła
Na zawsze mieszkanie swoje, dwóch aniołów strzeże,
Trzymając w swych rękach krzyż... ale w nocy,
Krokiem miarowym wolno, wolno,
Kręcą się, pilnując więzień straże.
Za temi murami jest smutek i postrach,
Na zewnątrz życie, złoto i swoboda...
Ale te kroki wolne, wolne, to czarne,
Echo powiada mi: ty się zostań! zostań!

Pisał to dziki zbrodniarz, zabójca własnej żony, i wyśpiewywał swe wiersze najsłodszym głosem.

Dostojewski w swoich *Pamiętnikach z domu umarłych* z 1886 r. dodaje: „W więzieniach Syberyi śpiewano najczęściej pieśni katorżników; jedna z nich zupełnie humorystycznie opowiada, jak pewien człowiek bawił się i żył jak wielki pan, a wysłany do ciężkich robót śpiewał, że dawniej oblewał swoje „bla-manger“ szampańskiem, a teraz

Dają mi kapustę na wodzie,
Którą pożeram, aż mi się uszy trzęsą.

„Inna piosnka bardziej jeszcze melancholiczna, z której melodya była śliczną, śpiewaną była ze słowami mdłemi i dosyć niepoprawnemi, których wyjątki umieszczam.

Wzrok mój nie zobaczy więcej kraju,
W którym się urodziłem;
Skazany jestem na całe życie,
By cierpieć męki niezasłużone.
Puszczyk zapłacze na dachu
I głos jego rozlegnie się w lesie,

Serce mam smutkiem przepełnione,
Gdyż mnie tam nie będzie.

Słyszeć ją można często, ale nigdy chórem, zawsze solo. Skoro praca się skończy, jeden ze skazańców wychodzi z kazarmy, siada na kamieniu, zamyśla się z brodą opartą na ręku i śpiewa ciągnąc wysokim falsetem. Słucha się go i coś pęka w sercu. Niektóre głosy były przepiękne.“

Pieśni tej natury rzadkie są we Włoszech kontynentalnych, znajdujemy je częściej na wyspach, w Sardynii, w Korsyce, najwięcej zaś w Sycylii.

W istocie, w pieśniach weneckich, które specyalnie badałem, znalazłem zaledwie trzy w tym rodzaju; jedna jest pieśnią więźnia, który narzeka, że go nikt jeszcze z rodziny nie odwiedził; druga skazanego na całe życie, który zapewnia o swej niewinności i wyrzeka na sprawiedliwość.

Na 106 poezyj piemonckich i liguryjskich wyłączając śpiewy historyczne „Trzech złodziei,“ „Ojcobójcy“ „Dzieciobójczyni“, znajdujemy dwie zaledwie, które mogą uchodzić do połowy za pieśni zbójeckie.

Najpopularniejszą zwrotką z Toskanii jest:

O piękna pałko moja,
Jestem w więzieniu z powodu kobiety;
Czekam, by mnie skazano;

Jest to jedyny zabytek, jaki nam pozostał z tego rodzaju poezyj w tej okolicy, gdzie cywilizacya jest tak świetną.

Zbiór niedawno wydany p. t. *Canti Marchigiani* przez profesora Giana Andreę, zawiera 1174 kawałków; zaledwie znalazłem pomiędzy niemi 8, któreby wchodziły pod kategoryę wyżej wymienioną; *np.*

Kwiecie granatu,
Życie biednego bandyty,
Nie mówcie o niem — mnie, który je wiodłem,
Zawsze idzie błądząc po kolcach,
Zawsze boi się, by go nie wtrącono do więzienia.
Czuję, że jestem blizkim spełnienia szaleństwa,
Zabiję księdza, a potem ucieknę.

Weźmy również *śpiewy sycylijskie*, tak wiernie zebrane przez p. Pitre. Znajdujemy tu 41 pieśni zbrodniczych, na 1000, z czego wynika, że Sycylia ma ich w proporcyi 4 na 100. Są to po większej części okrzyki

zemsty, żale nad utraconą swobodą, wymyślania na sędziów i żandarmów:

A ci żandarmi okrutni—Polecili mnie:
Trzymajcie go silnie,—bo to wielki zbrodniarz.

Ważniejszemi od innych są te trzy piosnki, które nam przedstawiają jasno duszę przyzwyczajoną do zbrodni: „*Nie wart jest naszego szacunku* ten, który żałuje za grzechy i obiecuje być nadal wiernym wykonawcą praw. Prawdziwi *ludzie* nie spotykają się wszędzie; ludźmi *rzadkimi* mając nazwać tych, którzy na galerach umieją śmiać się i żartować. Jakżeż potrzeba się zachowywać podczas sądu przysięgłych?

„Mówić mało i oczy spuszczać w ziemię.“

Wiersze te, godne są kodeksu *Omerta*, który nam niedawno odkrył p. Tommasi Crudeli. Ci, którzy wierzą w siłę moralizującą kary, niechaj przeczytają co następuje:

„Poszarpię w kawałki twarz tego, który źle mówić będzie o Wikaryi (więzienie w Palermo). Ten, który mówi, że więzienie poprawia, o jakże się myli nieboraczek! Więzienie jest losem, który na nas spada; następnie uczy nas dobrych sposobów, żeby brać, ażeby się nie dać brać.“

A także i to:

O słodkie więzienie, moje życie i moje szczęście!
Cóż to za rozkosz dla mnie, czuć się w murach twoich,
Niech zetną głowę temu, kto o tobie źle mówi,
Myślą, że sercu odbierasz spokój.

Tam tylko znajdziesz braci i przyjaciół,
Skarby, dobre jedzenie, słodkie istnienie;
Poza tem będziem zawsze śród nieprzyjaciół,
Jeżeli nie możemy pracować — musimy umierać z głodu.“

Wiersze te, cynizmem swoim przypominają inne utworzone przez więźniów francuzkich i obnażają duszę zbrodniarza, dla którego więzienie jest gniazdem. Usprawiedliwiają również nasze wnioski co do recydywy i ukazują rezultaty, jakie dają więzienia, jeżeli przez przesadzony humanitaryzm zamieniamy je w rodzaj wygodnych oberży.

Ale ponieważ w duszy tych nędzników nie wygasło jeszcze zupełnie wszelkie dobre uczucie i ponieważ, pomimo chciwości i zemsty, która je opanowała, przedstawia się uporczywie im obraz przyjaciela lub matki, z którymi ich rozdzielono, może się zdarzyć, że spotkacie w tych zwrot-

kach tchnienie miłości tak błogiej, że z ust podobnych wyszłe napełni was zdumieniem:

Na środku placu Vikaryi,
Czyniła mi znaki małemi swemi rączkami,
Poznałem w niej moją matkę,
I ujrzałem z oczów jej dwa łez strumienie;
Matko! która jedyna o mnie myślisz,
Otoczony jestem złymi chrześcijanami,
Żyjemy w piekle potępieni.
A ty, słodka matko, napróżno twoje żale rozwodzisz..

Poezya ta, pełna miłości wystarczyłaby sama na zbicie twierdzeń Thompsona i Maudsleya, którzy odmawiają zbrodniarzom wszelkiego poczucia etycznego.

Nie jest ona jedyną. Oto druga w tym rodzaju.

O matko, jakże żałuję co godzina,
Tego mleka, którem mnie karmiłaś,
Umarłaś, pogrzebana pod ziemią,
A pozostawiłaś mnie samego śród burz życia.

Oto inna poezya, a raczej myśl przepełniona straszną rozpaczą.

„Niechaj przyjdzie śmierć; uściskam ją memi zębami, okryję pocałunkami“.

Z tych 41 kawałków, 8 czynią aluzyę do zemsty lub chełpią się ze swojej zbrodni; 7 odnosi się do uczuć miłości synowskiej lub czystej adoracyi.

Jedenaście innych, poświęconych jest opowiadaniu zbrodni sławnych i wynoszeniu ich pod niebiosy. Naprzykład w śpiewie Fra-Diavoli, znajdujemy następujące wiersze:

Idźmy za przykładem,
Czternastu dzielnych serc,
Które zowią Fra-Diavoli.

Ukazują nam one nizki poziom moralności literatury, która za przykładem naszych przodków uważa za jedno bohatera i zbrodniarza.

Ja zaś, który tak wielkie podobieństwo znajduję między zbrodnią a prostytucyą, nie mógłbym pominąć, jako rzeczy małej wagi, tych 16 pieśni prostytutek, zebranych przez p. Pitre, które, o ile mi wiadomo, nie są umieszczone w żadnym innym zbiorze. Prostota ich więcej niż dzie-

cinna, idyotyczna prawie, daje mi nowy dowód nizkiej inteligencyi tych nieszczęśliwych. Teraz dowiaduję się z tego pięknego dzieła, że pieśni te są śpiewane po więzieniach, twierdzę, że ten nowy dowód stwierdza analogię, którą przewidziałem.

Niezawodnie, trzeba przyznać, że p. Pitre wiele łożył starania w wyszukaniu tych wszystkich pieśni, ale niepodobna zaprzeczyć, iż objętość ich zależy od rozpowszechnienia pomiędzy klasami ludowemi, jak to ma miejsce w Korsyce ta pieśń bandytów.

Niezawodnie taż sama przyczyna tkwi z jednej strony w większem rozpowszechnieniu bandytyzmu, z drugiej, w mniejszej pogardzie, jaką dla niego okazują nizkie klasy.

3) Paryasy, jak to dalej zobaczymy, są to przedstawiciele kasty zbrodniczej, lub oddanej zbyt wcześnie prostytucyi; przygotowują doń dzieci swe od lat sześciu. Zaliczam do tej kategoryi tak zwanych *karobarów*, którzy oddają się albo złodziejstwu, albo też uprawiają rzemiosło komedyantów wędrownych, tatuatorów, magików, jednem słowem, różne profesye dwuznaczne. Trzeba przyznać nie bez zdumienia, że pomimo ich głębokiego upadku, posiadają nader piękne utwory poetyczne, co jeszcze raz dowodzi, że zmysł estetyczny nie został odmówiony zbrodniarzom, ale wszystkie te poezye, oprócz śpiewu *Tirawallura*, odznaczają sią zmysłowością i niemoralnością, przy której nawet Grecy bledną *).

W pewnej komedyi, która nosi tytuł „*Braham* i *Nantchay*“, jakiś jegomość wykazuje młodej dziewczynie, dla jakich racyi fizyologicznych starzec może się podobać kobietom, a chór pijaków śpiewa następującą zwrotkę.

Splećcie warkocze dziewczęta, pokryjcie je kwiatami,
Uderzać będziemy głośno. W naszych uściskach
Wasze delikatne członki. A cierpienie
Powiększy rozkosz...

Jeszcze raz zwracam uwagę czytelnika na tę obsceniczność, którą już zaznaczyłem wyżej. Dowodzi ona, jakeśmy to widzieli w historyi

*) W jednym z tych poematów naprzykład, szakal zwabia koźlicę w sidło przygotowane dla tygrysa i pożera ją; stąd morał: „Czego nie możesz zdobyć siłą, zdobędź podstępem. Jeżeli potrafisz zużytkować oszustwa innych, nie doznasz głodu“. Inny morał mówi: „Łącz się tylko z silnymi, zamieszkaj obok świątyni, abyś mógł nocą wykradać ofiary. Głupcy dają się wziąść na pozory, korzystaj z tego“. Pewien szakal wykradłszy kurczęta, dziękował Bogu, który mu poszczęścił. Na głos jego modlitwy, przybył dozorca i zabił go: „Strzeż się polecać Bogu; najpiękniejsza modlitwa nie wybawi cię od kija“.

Yuck'ów, że dążności sprośne mieszają się często ze zbrodniczemi; jest to zresztą dowiedzione przez rozwiązłość paryasów. Lud ten, tak liczny, pomimo wielkich prześladowań, jakich doznawał, stwierdza nam jeszcze inne obserwacye, podobne do tych, jakie Dugdale nad Yuck'ami uczynił, a mianowicie, że zbrodniarz więcej daleko płodzi od uczciwego człowieka.

4) Pewna liczba pieśni kryminalnych znajduje się jeszcze w Sardynii *), gdzie bandytyzm nietylko w historyi zostawił ślady swoje; dzisiaj jeszcze znajdujemy liczne jego pozostałości.

Niezawodnie z wielką ciekawością każdy przeczyta wiersze następujące, które przedstawiają nie małe podobieństwo do pieśni cytowanych wyżej z Dostojewskiego i do zbrodniczej poezyi paryasów.

„Powiedz mi, pyta się Achea księdza, jeżeli nie mam co jeść, a znajdę na drodze sposób zaspokojenia głodu, czy wolno mi naruszyć dobro bliźniego."

„Wierzaj mi, jeżeli niemasz co jeść, a znajdziesz czego potrzebujesz, byłbyś szalonym, gdybyś tego nieużył."

„Dobrze radzisz, ale otóż nowa trudność; to co wezmę w ten sposób, będę musiał oddać?"

„—Nie — Poszanowanie prawa skazywałoby cię na zbyt ciężki post; głupiec jesteś, jeżeli niepojmujesz, że wobec własnych potrzeb, wszystkie dobra należą do wszystkich."

Pieśń ta nam dowodzi, że zbrodniarz w krajach mniej cywilizowanych uważa zbrodnie za prawo, a najwyżej za grzech powszedni, który łatwo okupić; że w dalszym ciągu religija jest dla niego nie hamulcem lecz podnietą.

Pieśni korsykańskie, zebrane przez pana Tommaseo, mogą być wszystkie uważane ze utwory bandytów.—Wszystkie prawie sieją zemstą za śmierć przyjaciela, nienawiścią do nieprzyjaciela, którego śmierci pragną, uwielbieniem dla mordercy. — Rinald, Canino, Gallochio, Galvano, przedstawieni są tam, jako bohaterowie. Zemsta sięga tam jeszcze poza życie grobowe:

. . . . . Zemsta
Stanie się wieczną, i na rasę niegodną.
Poniesiemy złość twoją jako dziedzictwo przez ciebie przeznaczone;
„Czaszki powiesimy u sklepienia świątyni..."

*) W r. 1843 liczono w Sardynii 864 bandytów; od 1831—1840 popełniono tam 2468 zbrodni, 527 kradzieży zbrojną ręką, 296 podpaleń, 436 porwań.

Być *postrachem*, znaczy toż samo, co pochwała najwyższa i zaleta. Używanie rozgłosu tak wielkiego!... tak wielkiego... (Gallochio).

Samo nazwisko Gallochia przerażało ludzi.

Pomimo to, widać często śród tego wszystkiego... uśmiech kobiety, bądź matki, bądź kochanki.

P. Tommaseo miał w ręku swoim gruby tom wierszy, dyktowanych przez Peverona, okrutnego rozbójnika, który zabiwszy nieprzyjaciela, posypywał ciało jego pieprzem i znaczył je swoją pieczęcią. Spotykamy w nim kuplety, które wykazują straszne okrucieństwo. Pomiędzy innemi następujący:

Mam nadzieję, że Bóg pozwoli mi się zemścić;
Rachunek mój skończony:
Będę zwycięzcą, zabitym lub zbójem.

Obok tego znajdujemy strofy przepełnione taką delikatnością uczuć, że nie powstydziłby się ich słodki śpiewak Laury; np.:

Skoro cię widzę, gdy głos twój słyszę,
Krew w żyłach mi się ścina,
Serce mało z piersi nie wyskoczy...
Każde jej słowo, gdy otworzy usta,
Pociąga, wiąże, uderza, przebija.

5) Chociaż na pierwszy rzut oka, zdaje się zachodzi wielka różnica między wyspami a lądem, pod względem bogactwa tego rodzaju literatury, nie sądzę jednak, aby i na lądzie rodzaj ten zupełnie zaginął; namiętność i próżniactwo więźniów powinnyby go utrzymywać. Tylko, ponieważ tutaj różnica pomiędzy ludźmi uczciwymi a nieuczciwymi stała się większą, pierwsi nie zbierają tak skrzętnie utworów—drugich, i co za tem idzie, nie mogą ich nam przekazać.

Większa część *literatury więziennej* jest wierszowaną. Jest ona dziełem samych zbrodniarzy, którzy mają skłonność do poezyi, dla tego może, iż harmonizuje więcej niż proza, z gorącemi ich namiętnościami. Dla tego również dzieła te zajmują się jedynie osobą zbrodniarza, jego *ja* i odtwarzają bolesne uczucia z siłą i wymową nadzwyczajną. *Corani* zanim został powieszony, zadeklamował na rusztowaniu poemat nad własną śmiercią. Zbój *Milano* prosił i otrzymał upoważnienie bronienia sprawy swojej wierszami. Oto wiersz podyktowany przez pewnego szewca, nieumiejącego prawie pisać, skazanego do ciężkich robót w San-

Stefano. Przeczytajcie go, a znajdziecie prócz dowodu tego, co twierdzę, dokładny obraz galer, tak, że dokładniejszą nie mogła być fotografia.

Galery w San-Stefano.

O Dante! niechaj nikt nie chwali twoich otchłani piekielnych,
A ty Wirgiliuszu, przestań opiewać ciemne płomienie Awernu,
I Cerasty i Harpie i Ołtarze,
Które w tych ciemnych miejscach zieją straszną zgnilizną.
Tutaj, tutaj spostrzedz można głuche jęki
Tych dusz przeklętych, przewrotnych i nędznych,
Tutaj słyszeć się daje głos straszny i ochrypły,
Który na ołtarzu Plutona zagrzmiał.
Potwór usypia tutaj na tapczanie
I staje się niebawem pastwą innego potwora,
Którego trzeci pospiesza pożreć z kolei.
Krew sączy się po kamieniach; powietrze przepełnione
Zemstą, rozbojem i zdradą,
Tutaj, podczas gdy jeden umiera, drugi spiskuje.

Utwór ten wykazuje, że zbrodniarzom nietylko nie brak estetycznego poczucia, ale często dochodzi ono u nich do wysokiego stopnia rozwoju. Niedawno jeszcze *Lecrosnier*, zwyczajny złodziej, ułożył w więzieniu następujące wiersze napuszone, ale niepozbawione wdzięku:

Płaczesz, gdy wieczorem dusza moja drżąca pragnie
Wzlecieć pełna miłości, tam, do twych rodziców
Płaczesz; na twych rzęsach łza paląca
Świeci brylantem w pierwszych blaskach dnia.
Płaczesz; ale te łzy, które gorzkie cierpienie
Sączy z twych oczów,
Dają zakwitnąć nadziei,
Kwiatka nieszczęśliwych.
Płaczesz: często głos twój wznosi się żałosny
Do Pana nad Pany w godzinach snu twego,—
Płaczesz: myśl twoja niestety długo więziona
Widzi opadające więzy i bieży do słońca.
Płaczesz: ale w niebie twój anioł, który cię kocha,
Szczęśliwy dziś mówi:
Patrz ojcze! Oto jeszcze
Jedna jego łza.

Mamy kilka utworów poetycznych Lacenaire'a, wychwalanych nie tyle dla ich wartości, ile raczej dla tego, że ich ukazanie się wywołało wielkie zdumienie. Jeden tylko, w którym młody jeszcze i niewinny, zdaje się przepowiadać ciemne swoje przeznaczenie, wydaje mi się być godnym zaznaczenis. Oto ostatni jego wiersz:

Do mojej kochanki.

Śniłem o tobie, gdy byłem szczęśliwy,
Gdy na mem czole błyszczały jasne barwy,
Teraz sen zniknął, a mój los
Musi iść koleją swego przeznaczenia fatalnego,
Które mnie chce rzucić na pastwę strasznej śmierci.
Czekaj mnie w niebie—piękna nieśmiertelna!

Inne są przepełnione pospolitym platonizmem i fałszywym, z wyjątkiem tych ustępów, w których jego *ja* jest wmieszane, jak np.:

Lacenaire.

Przeklinajcie mnie, śmiałem się z waszych podłości,
Śmiałem się z bogów, dla was jedynie wymyślonych,
Przeklinajcie mnie, moja dusza nie upadła,
Śmiało i ostro kroczyła w przewrotnościach swoich,
Jednakże ta dusza nie była zawsze czarną,
Byłem często błogosławionym przez nieszczęśliwych...
Gdyby moje serce mogło było uwierzyć w cnotę,
Wierzcie mi, byłbym może cnotliwym.

Flet i bęben *(Lacenaire).*

Szalony, doprawdy, kto poświęca
Teraźniejszość — przyszłości,
Wszystko jest dobrem albo złem w życiu,
Smutek następuje po radości. —
Naprożno walczymy przeciwko losowi:
Miłość, bogactwo, trwają jeden dzień tylko,
To, co przychodzi na odgłos fletu,
Odchodzi przy biciu bębnów.
Finansista, który niegdyś
Upijał się dobrem bliźnich,

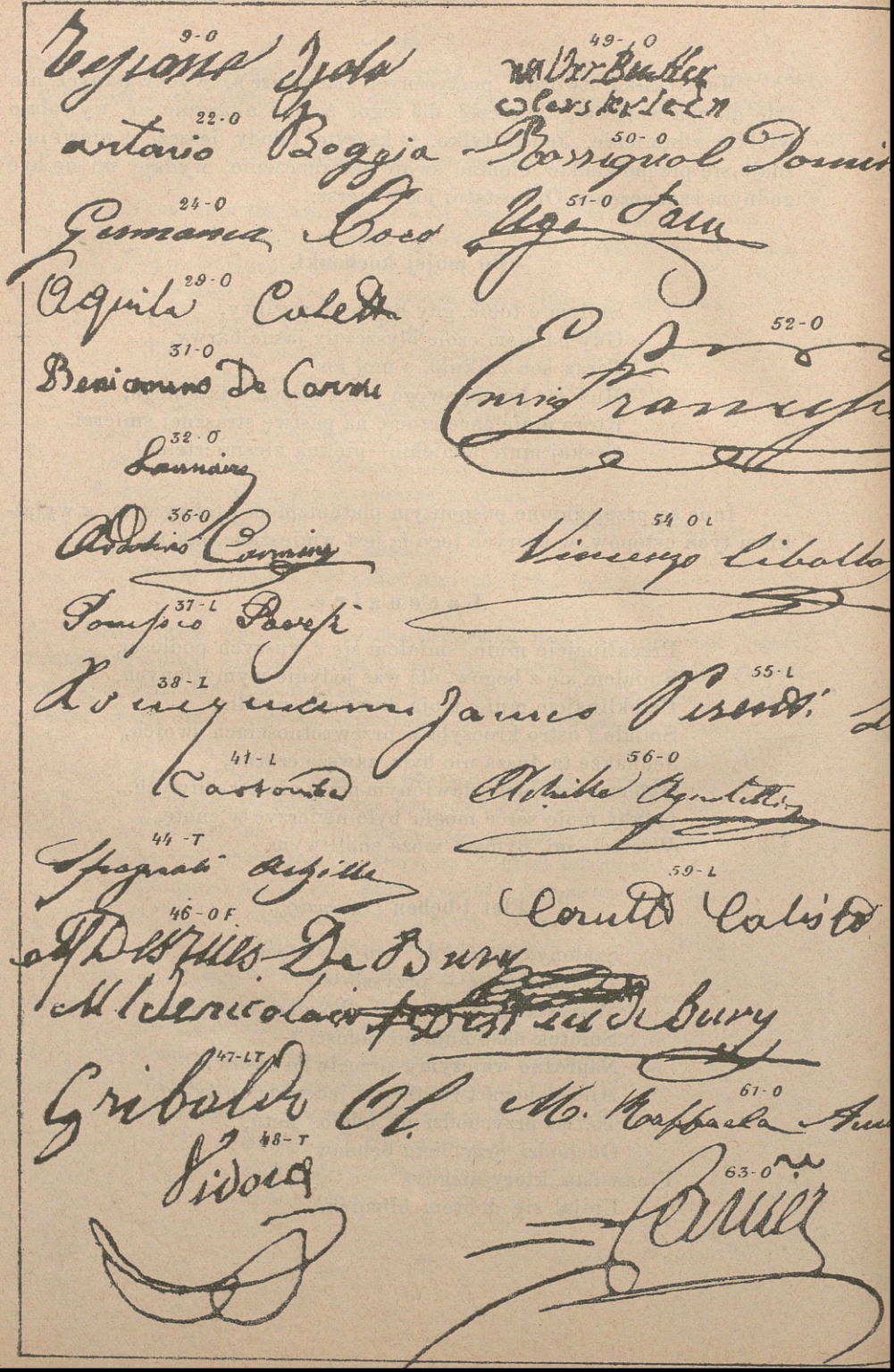

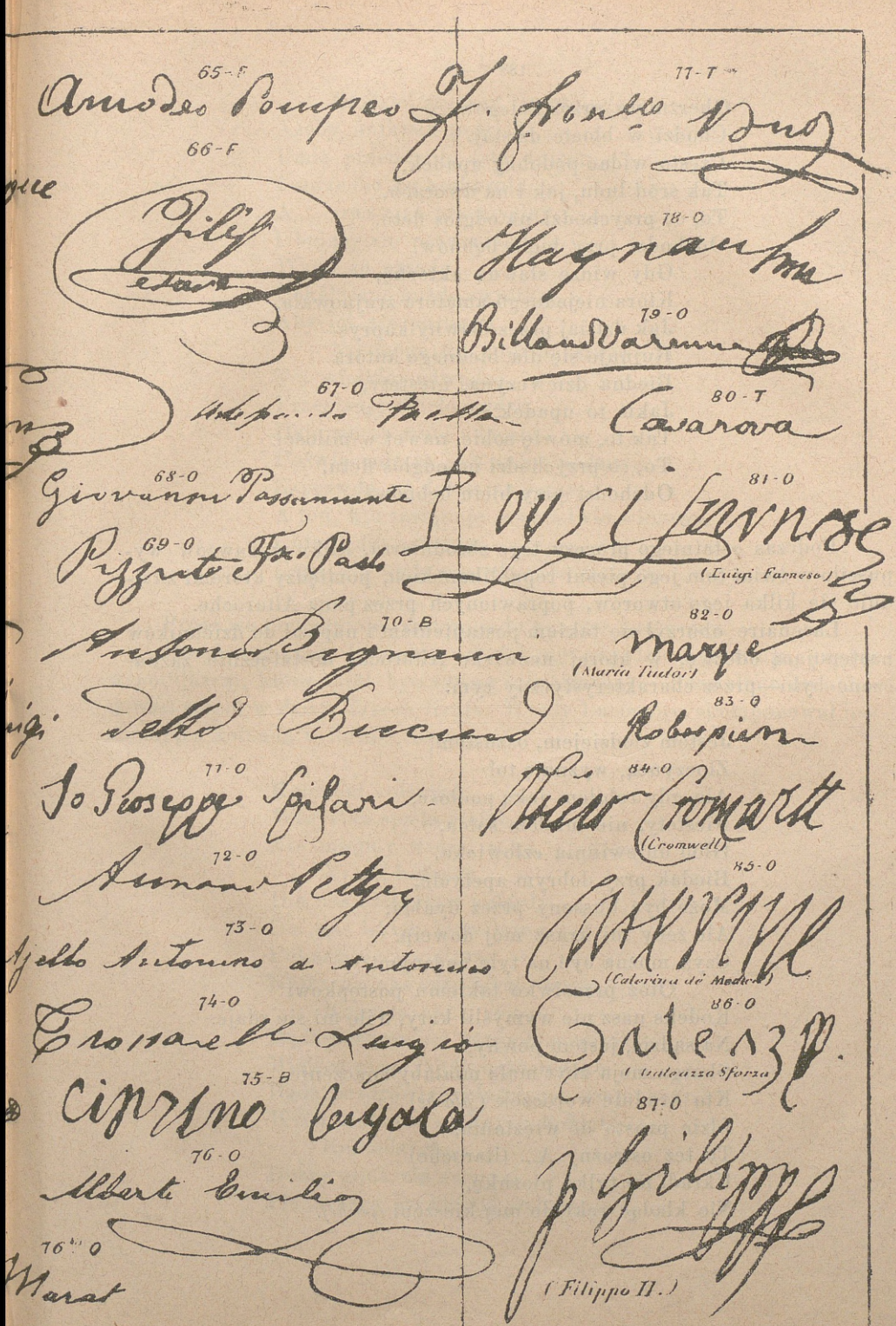
65-F
66-F
67-0
68-0 Giovanni Passannante
69-0
70-B
71-0
72-0
73-0
74-0
75-B
76-0
76bis-0 Marat
77-T
78-0
79-0
80-T Casanova
81-0
(Luigi Farnese)
82-0
(Maria Tudor)
83-0
84-0
(Cromwell)
85-0
(Caterina de' Medici)
86-0
(Galeazzo Sforza)
87-0
(Filippo II.)

Oberżnięty przez kolegów
Chodzi w błocie dzisiaj.
Często widać podobny upadek,
Tak śród ludu, jak i na dworach.
To, co przychodzi na odgłos fletu,
Odchodzi przy biciu bębnów.
Gdy widzę sławną aktorkę,
Która niejednego amatora zrujnowała,
Jak dzisiaj przez dziwny kaprys
Rujnuje się dla biednego autora
Biedna dziewczyna, niestety,
Jakiż to upadek,
Tak to, mówię sobie, nawet w miłości:
To, co przychodzi na odgłos fletu,
Odchodzi przy biciu bębnów.

Podczas ostatniego procesu tego zbrodniarza, kilku wydawców wypuściło w świat tom jego pieśni republikańskich, pomiędzy któremi znajduje się kilka jego utworów, poprawionych przez pana Altaroche.

Lacenaire oburzył się takiem postąpieniem i napisał do dzienników następującą odezwę, w której nazwisko Altaroche dostatecznie zaznaczone było—przez charakterystyczny rym:

Jestem złodziejem, oszustem,
Złoczyńcą, wyznaję to!
Ale gdy robiłem jaką podłość,
Niestety, nie miałem solda,
Głód uniewinnia człowieka,
Biedak przy dobrym apetycie,
Może być kuszony przez dyabła;
Ale żeby mi kraść mój dowcip.
Czyż można być na tyle nędznym!?
Otóż przeciwko takiemu postępkowi
Kodeks nasz nie wymyślił kary, o ile mi się zdaje.
Na sądzie, jestem pewny,
Skarga moja zbyt małe miałaby znaczenie,
Kto kradnie woreczek (*filoche*)
Idzie prosto do więzienia,
To też ostrożny A... (ltaroche)
Ukradł mi tylko piosnkę,
Nie kładąc ręki do mej kieszeni (*poche*).

Złodziej zręczny i subtelny,
Ażeby uniknąć poszlaki,
Umie przemienić swój towar,
I sprzedać go bezkarnie.
A..... również przemyślny,
I bojący się poznania,
Wziął za zasadę
Pokaleczyć każdą zwrotkę,
Aby jej nie poznano.
Nie mogę się dość nadziwić
Tej wielkiej odwadze,
Przepisuje dzieło cudze,
Daje się za mnie uwięzić.
Poświęcenie to jest godne podziwu.
Zaprawdę, za dobre ma serce,
A ten, kto zastępuje prawdziwie winnego
I nie będąc autorem,
Czyni się wydawcą odpowiedzialnym.

Próżność podrażniona zastępuje tu geniusz poetyczny.

Przed śmiercią Lacenaire chciał się pogodzić z Avrilem, swoim wspólnikiem, który miał być wraz z nim stracony. Pozwolono im obiadować razem w dzień Trzech Króli. Wtedy Lacenaire skomponował następującą kolendę w formie toastu:

Kolenda! kolenda!
Wszystko spada z nieba:
Nie miejmy więcej żółci,
Vivat! kolenda.
Dla nas kiełbasy i pulardy,
Dla nas likier, stare wino,
Pokażmy nosa straży,
Która na nas oczy wytrzeszcza.
Kolenda etc.
Bądź pozdrowion kraju biesiadników,
Miejsce niegdyś tak uczęszczane,
Bądź pozdrowion błyszczący szampanie,
Wino ulubione pięknych kobiet.
Kolenda etc.
Dobry pijak ma zwyczaj
Pić do tego, co mu się podoba,

Ze mną bracie jako prawdziwy mędrzec,
Pij do śmierci. Będzie nam weselej.
Kolenda etc.
Pijmy do dnia, który się zbliża
Na zapomnienie wszystkich naszych cierpień
Na zapomnienie zemsty,
Ludzi złych i głupich.
Kolenda etc.
Pijmy nawet do mądrości,
Do cnoty, która podtrzymuje,
Możesz nie bojąc się upojenia,
Pić do wszystkich ludzi dobrych.
Kolenda etc.
Biedny człowiek zwykle
Musi się nacierpieć, zanim umrze,
My zaś by to samo uczynić,
Nie potrzebujemy się walać po szpitalach.
Kolenda etc.
Nie dbaj o dobro innego życia,
Mówi, co chce, Marsillon,
Niech żyje filozofia
Dobrego proboszcza z Mendon.
Kolenda etc.
Znajdziemy i my niezawodnie,
Wygodne pomieszczenie w piekle;
Ja pójdę do Horacego,
Ty zaś, do robotnika z Nevers.
Kolenda etc.

Tutaj pozuje i nawet chcąc pozować po śmierci, skomponował panegiryk dla siebie, z którego przytaczamy dwie zwrotki:

Później jeszcze stałem się złodziejem, oszustem, fałszerzem,
Wszystkie te zbrodnie nic mnie nie kosztują,
Przy debiucie — kradnie się zwykle głupstwo,
A kończy się zwykle z nożem w ręku.
Ach, gdy dla mnie przyjdzie ostatnia godzina,
Zdepczcie nogami mego trupa zakrwawionego,
Przeklinajcie mnie, czyż potrzebuje modlitwy
Drzewo spadłe pod podmuchem wiatru?

W jego autobiografii, nadto chwalczej, nie znajduje się nic prawdziwie pięknego i godnego dla zwrócenia uwagi psychologa, chyba ten ustęp, w którym opisuje życie moralne na galerach:

„Cóż się stanie z młodym człowiekiem, który się dostanie w to nędzne towarzystwo (więzienie). Po raz pierwszy usłyszy język barbarzyński Cartouchów i Poulailler'ów. Obrzydły żargon. Biada temu młodzieńcowi, jeżeli odrazu nie stanie na równi z tymi ludźmi, jeżeli nie przejmie ich zasad i ich języka. Nazwą go niegodnym zajęcia miejsca obok *przyjaciół!* Użalania się jego nie będą miały posłuchu nawet u straży, która zawsze jest skłonną do obrony mocniejszych. Podburzyłby tylko przeciwko sobie gniew odźwiernego, który zwykle jest dawnym galernikiem. Wpośród tej nędzy moralnej, tego cynizmu gestów i słów, nieszczęśliwy rumieni się, tracąc resztę wstydu i niewinności, jaką posiadał, wchodząc tutaj; żałuje, że nie jest takim zbrodniarzem, jak jego koledzy; boi się ich szyderstw, ich pogardy; bo nawet na ławach galerników znaną jest wzgarda i poważanie, i to tłomaczy, dla czego niektórzy galernicy lepiej się tutaj czują, niż na łonie społeczeństwa, któreby ich przyjęło ze wzgardą. Któż bowiem zgodziłby się żyć w pogardzie? Tak więc młody człowiek, biorąc przykład z tych pięknych modeli, we dwa lub trzy dni zaczyna już mówić ich językiem i wtedy nie będzie już biednem pośmiewiskiem. *Przyjaciele* będą go mogli ścisnąć za rękę bez obawy kompromitacyi. Zauważmy, że dotychczas jest to raczej rodzaj przechwałki ze strony tego biednego chłopca, który się boi, by go nie wzięto za nowicyusza. Zmiana zaszła raczej w formie, aniżeli w gruncie. Dwa lub trzy dni spędzone w tej kloace, nie mogły go jeszcze uczynić zupełnie przewrotnym, ale uspokójmy się, pierwszy krok już uczyniony; nie zatrzyma się on w połowie drogi".

Proza ta jest wymowną, wyraża bowiem uczucie prawdziwe. Wychwalane poezye pani Lafarge są raczej urywkami sentymentalnemi, mdłemi, przepełnionemi plotkami tych małych wypadków powszedniego życia więziennego, które zajmują cały umysł więźnia.

Robert Breohat został zatrzymany niedawno przy kradzieży dykcyonaryuszów z wystawy antykwarskiej. Zrewidowano go i znaleziono mnóstwo papierków, na których pozaczynane były sonety, idylle i różne zwrotki. Jedna elegia zaczynała się od następujących słów:

Obrzydły odźwierny zamknął drzwi za mną.
Siedzę tu od lat dwóch smutny i zgnębiony.
Narzeczona moja nie myśli już o mnie,
Ojciec tylko przynosi mi jeść do mego więzienia.

Oto pierwsza zwrotka piosnki tego samego autora:

Moje baranki
Idą na trawę,
A pastereczka,
Obok mnie sama
Śpiewa swe piosnki.

6) Oto obraz burz, które trapiły mordercę Lebieza, a inteligencya, jaką był obdarzony, czyniła je straszniejszemi jeszcze. Jest to kilka poezyi i uwagi, jakie dopisywał na marginesach, gdy mu je oddano wraz z innemi papierami, zabranemi z początku przez sędziego śledczego.

Do czaszki młodej dziewczyny.

Szczątki zimne i bez życia pięknego może dziewczęcia,
Piękna czaszka mojemi przygotowana rękami,
Której kości i białą powierzchnię
Zamazałem imionami łacińskiemi i greckiemi.
Towarzyszko zimna i smutna moich godzin pracy,
Ty, którą odrzuciłem
Do kąta, ach! powróć i zmyl moją samotność,
Odpowiedz mojej ciekawości.
Powiedz, jakie piękne słówka wyszły z warg rozchylonych
W chwilach zapomnienia....
Szalony!.. Biedne dziewczę nie możesz odpowiadać;
Usta twe zamknięte na wieki,
A śmierć, przechodząc, smutną swą kosą
Ścięła twe wdzięki młodzieńcze.
Smutna nauka dla nas, którzy myślimy, że życie
Trwać może przez długie dni.
I młodość, i szczęście, i piękność, której zazdroszczą,
Wszystko przechodzi z miłością!
Tak więc, gdy wieczorem pracuję ciężko nad zadaniem,
Pracuję w milczeniu,
Duch mój pogrąża się w światy i niespokojny błądzi
Za myślami głębszemi;
Marzę o czasie, który ucieka... wtedy patrzę na ciebie
I rozważając, czem jest przeznaczenie,
Na twojem nagiem czole czytam drżący słowa: „Uważaj!
Śmiertelniku, kolej twoja przyjdzie jutro!“

„Biedne wiersze! Ale, chociaż byłyby złemi, wyrażają wiernie stan mej duszy w chwilach samotności. W świecie jestem przyjemny i wesoły. Biorą mnie za roztrzepańca, który śmieje się ze wszystkiego. Ale gdyby znano głębie mego charakteru, gdyby wiedziano, że się śmieję i mówię dwuznaczniki, porzuciwszy samotność, w której rozpaczałem i zalewałem się łzami przed chwilą! Gdyby wiedziano, że szlocham w głębi serca, podczas gdy uśmiech rozkwita mi na ustach, nie powiedzianoby, że się wyśmiewam ze wszystkiego. Wesołość moja jest tylko maską, ukrywa boleść, która oddawna rozdziera mi serce.

„Ach! gdyby ludzie, którzy mnie widzieli śmiejącym się, ujrzeli mnie na jednej z tych wycieczek samotnych, gdy wyszukuję tych biednych roślin, które mam studyować; gdyby widzieli mnie płaczącego, jak dziecko, siedzącego na skale pod drzewem, z głową ukrytą w dłoniach, wzięliby mnie za waryata, ale nie śmieliby powiedzieć, że się wyśmiewam ze wszystkiego“.

Fallaci, oprócz traktatu o zapałkach, napisał kilka poezyi sentymentalnych, pomiędzy jednem a drugiem swojem morderstwem.

Fałszerz Ruskowicz na kilku stronnicach, zebranych przez p. Nocito, opisuje w sposób podziwienia godny duszę więźniów.

„Zapominamy zbyt często, że mówiąc o więźniach, opisując ich obraz, maluje się członków towarzystwa. Wszystkie te osobniki opuszczone przez ludzi, prócz satelitów, którym powierzono o nich pieczę, nie są jednak bezmyślnymi pniami, a wielu z nich posiada przejrzystość i lekkość umysłu. Piasek pospolity, który depczecie nogami, wydaje kryształ błyszczący, skoro przejdzie przez gorące retorty. Lager może się nawet stać pożytecznym, gdy go się dobrze używa, depcząc zaś nogami, jak to często bywa, męty społeczne z obojętnością karygodną, minujemy grunt pod sobą i zapalamy wulkany. Czyż człowiek, który nie zwiedził podziemi, może powiedzieć, że poznał górę; podziemia, chociaż dalsze od światła, nie są mniej ważne od powierzchni. Znajdują się wśród nas kalectwa i choroby, które przejmują dreszczem, ale odkąd-że dreszcz obrzydzenia usuwa studya, a choroba, czyż może odstraszać lekarza?“

W innym liście pisze, mówiąc o sobie samym: „Jakież to cierpienie straszne być bezczynnym dla człowieka, który był przyzwyczajonym do studyów i pracy, i który czuje jeszcze w sobie ruchliwość, potrzebę zajmowania się czemśkolwiek, która uszlachetnia człowieka, udoskonalając go! Czyż mam być na zawsze skazanym na tę bezczynność ohydną? Czyż mam gnić po trochu na łonie tej nędzy? Umysł mój tak jest przejęty i zmęczony, iż boję się utracić tę odrobinę inteligencyi, jaka mi pozostaje? Jakto, całe stworzenie oparte jest na ruchu i pracy, natura sama ma wstręt do bezczynności, a więzień jeden tylko ma tworzyć wyjątek

w tem prawie powszechnem? Czyż może jak woda stojąca psuć się i gnić bezczynnie? Czyż powinien używać a nie przynosić nic w zamian, szerzyć zniszczenie, nie czyniąc nic pożytecznego i niszczyć się w końcu samemu?

„Jeżeli ostatnie statystyki są dokładne, jeżeli to prawda, że więzienia królestwa włoskiego zawierają 40,000 więźniów w przybliżeniu, tó skarb społeczny traci codziennie dzieło stu lat pracy. Zakonnica krakowska wołała: „chleba! chleba!“ a ja z głębi mojej celi wznoszę głos błagalny: „pracy! dajcie mi pracy!“

„Jeżeli ciało potrzebuje ruchu, ażeby się następnie z większą rozkoszą pogrążyć w spoczynku, umysł potrzebuje rozmowy, żeby módz rozmyślać następnie w godzinach samotności; jeżeli się samej medytacyi oddamy, pozostanie ona bezpłodną i ubogą. W umyśle samotnika, myśl zdziczała, podobną jest do awanturnika włóczęgi, który chce przebiedz przestrzenie samotne i puste, a w końcu śród nich śmierć znajduje. Myśli zbyt długo zamknięte w mózgu psują się i gniją, jak te stosy towarów nagromadzonych, gdyby ich nie przewietrzano“.

Abbadie, ten młodziutki złoczyńca, gotuje się do reformy socyalnej. „Trzeba przecież (powiada on) iść za modą, ale jego rękopism jest tylko ciągiem nieustannych wyrzekań na sędziów, apoteozą jego obrońców i jego samego.

W *Pamiętnikach* Vidoqu'a, osobistości prawie niepiśmiennej, zajmującym jest tylko opis pewnej orgii. W tym ustępie, człowiek ukazuje się bez zasłony, a paroksyzm namiętności czyni go na chwilę wymownym.

7) Zresztą ci ludzie nie są literatami; są to zbrodniarze, u których nędze więzienia, męki, namiętności zwycięzkiej, zastępują miejsce talentu, lub których próżność popchnęła do opisywania życia.

Są zresztą, wiem o tem i powiedziałem już wyżej, artyści i literaci, którzy skłonni byli do zbrodni, a czasami w nią wpadali; ale zmysł prawości, wstyd sprawiedliwego, którego nie brak najpospolitszym nawet złoczyńcom, a który posiadają w wyższym jeszcze stopniu, przeszkadza im do piętnowania dzieł swoich zbrodniczymi zamysłami. Zaznaczmy jednak, że niektórzy malarze zabójcy, np. Caravage, Spagnoletto, Molyn, Cloqumin (który namalował konwój galerników), Lebrun, Tassi, lubili malować sceny barbarzyńskie i krwawe, jak np. rzeź Ś-go Bartłomieja, Męczeństwo Ś-go Girolamo, Męczeństwo Iksiona. Gust ten nawet nadał Molinowi przezwisko *Tempesta*.

W *Życiu* swojem Cellini usiłuje ubarwić niektóre ze swoich złych czynów, inne uniewinnić, tłomacząc się fatalnością gwiazd, jak to za jego czasów mówiono. W dwóch miejscach tylko odkrywa się nam zupełnie. Wtedy gdy mu nieprzyjaciel rzuca w twarz zarzut sodomii, chwali się na-

wet z tego, jako oznaką dobrego gustu i wtedy, gdy powiada o sobie, że dla niego zbrodnia nie jest zbrodnią, ale rzeczą dozwoloną: „Wiedzcie, że ludzie jak Benvenuto, jedynie w swojej sztuce, nie są związani żadnem prawem“. Ale i tam usiłuje zasłonić się powagą Ojca Ś-go.

Poezye i listy Ceresa, Byrona, Foscolo, przedstawiają nam ślady ich wyrzutów sumienia i siłę, z jaką chcieli zagłuszyć swoje złe skłonności.

Willon, poeta-złodziej, odmalował te dwa przymioty swoje sprzeczne w dwóch poezyach (*Dwa Testamenty*) i w *Jargonie* albo *Jabelinie*. Ostatnie to dzieło napisane zostało w żargonie i głównymi bohaterami jego są złodzieje. Był to pierwszy poeta realista, i śród najohydniejszych zbrodni widnieje w nim wielka miłość do matki i ojczyzny. Skazany na śmierć, napisał sobie nagrobek. W swoim *Wielkim Testamencie* opisuje życie prostytutek, sam się podaje za żyjącego ich kosztem, z najohydniejszemi detalami. Zresztą cała jego moralność zasadzała się na tem:

„Największym skarbem jest życie podług własnego upodobania“. Ale to nam wystarcza, aby wykazać analogię, jaka istnieje między prostytucyą a zbrodnią.

Ceresa, sodomita, maluje w żywych barwach walkę dobrego ze złem i żali się, że natura dała temu ostatniemu takie wspaniałe szaty:

„Dla czegoż było mi dawać duszę,
Która fatalnym zbiegiem okoliczności,
Zwyciężona niepojętą siłą,
Pogrąża mnie w zbrodni?
Serce moje jest uwiedzione; a jego drzenia
Jakżeż mogę wstrzymać,
Skoro tak ponętnemi pozory
Bóg chciał przyodziać zbrodnię?
A jednak, gdy w buncie swoim
Proch obraża niebo,
Dla czego wyrzut sumienia spada
I rozdziera mi serce?
Rzekłbyś, że postać anielska
Kręci się śród ludzi,
Krok nieprzeparty
Wypływa z jego spojrzenia,
Och, czyż to nie Bóg go przyodział
Tak jasną zasłoną?..

Co? niebo miałożby nakazywać
Hamulec sercu pełnemu ognia?..
I podczas gdy samotny
Przemyśliwam nad moją zbrodnią,
Piorun sieje zgrozę
A grzmoty trwogę!

Byron, który w dwóch swoich poematach opiewał kazirodztwo, odmalowywuje się nam pod postacią swoich bohaterów (*Lara*, *Korsarz*).

W *Kainie*, przedstawiciele mistyczni złego, *Lucyfer*, *Kain*, wystawieni są barwniej, a nawet logiczniej niż przedstawiciele dobrego. Cherubiny, są istotami nędznemi, bez siły, ślepi na promienie wszelkiej nauki, która przechodzi granice ich krótkowidztwa.

Przeciwnie, szatani zowią się duchami dumnymi, które nie obawiają się podnieść wzroku przeciw wszechmocnemu ciemiężycielowi i powiedzieć mu: „Złe, które na nas spuszczasz, nie jest sprawiedliwem“. Są to jednak odbłyski szybkie; jeżeli mogą przekonać o błędzie tych, którzy zbrodniarzom odmawiają zmysłu estetycznego, trzeba wielkich wysiłków, żeby je odkryć, oraz lupy uczonego.

Jeżeli Toscolo w swoich *Ortis Ricciarda Tieste* opisuje nam gwałtowność swych namiętności i zbyt często znajduje upodobanie w malowaniu zbrodni, złodziejstwa, cudzołóztwa, jeżeli często nadaje osobistościom swoim własne skłonności, które, jak to sam przyznaje, prędzej do złego, niż do dobrego wiodą, to pierwszy się też gniewa, skoro widzi, że go biorą za słowo, lub że wyznają jego złe maksymy.

8) Nie można więc twierdzić pozytywnie, aby ci wielcy ludzie zaćmiewali czystość sztuki przez brud swej duszy. Z odmętów świata, w którym mówią żargonem, aż do wierzchołka republiki literackiej, ciągnie się cała przepaść. W ostatnich tylko czasach, dzięki Balzakowi, W. Hugo, Dumasowi, Suemu, Gaboriau'owi i Zoli, smutny miazmat galer i lupanarów usiłował wpełznąć do literatury. Jest to jednak zjawisko wyjątkowe, które nie potrwa długo; próżna rozkosz, smak ostry i cierpki, jakie wywołują podobne nieczystości, muszą niebawem zniknąć przed pogardą, jaką budzą w umysłach najmniej skrupulatnych. Po wszystkie czasy sztuka lubiła wzlatywać w regiony czyste i nieskalane. Z tem większą gorliwością, im większe kontrasty w koło siebie znajdywała.

9) Produkcye literackie obłąkanych podobne są w tendencyach autobiograficznych, w żywości smutku, w małych szczegółach do pro-

dukcyi zbrodniarzy. Przewyższają je często wymową, namiętną i palącą, jaka się tylko spotyka w dziełach geniuszów. Co więcej — ozdobione są większą lekkością, większą oryginalnością formy i podstawy, jeżeli nie giną w grze słów, rymach, homofoniach i wszystkich tych rzeczach, które obłąkani wyszukują i przez które są podobni do zbrodniarzy.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Stowarzyszenia złoczyńców.

1) *Rozbójnictwo, mafia i camora.* Stowarzyszenia nieprawe, są zjawiskiem najbardziej godnem uwagi w smutnym świecie zbrodni. Najpierw dla tego, że widać w złem tę wielką siłę, jaką daje łączność, następnie, że zebranie tych dusz przewrotnych, tworzy prawdziwy ferment szkodliwy, który budząc w człowieku wrodzone jego dzikie skłonności, wzmacnia je rodzajem karności i przez to przechwalanie się ze zbrodni, o czem już mówiliśmy, pobudza do gwałtów i okrucieństwa, na które nie zdecydowałby się żaden z osobników pojedyńczo wzięty.

Naturalnie, zgromadzenia tego rodzaju są szczególniej liczne tam, gdzie złoczyńców jest więcej, a więc po wielkich miastach. Godnem jest zaznaczenia, że w najbardziej cywilizowanych krajach stowarzyszenia te są mniej silne i mniej krwiożercze, a często przeobrażają się w towarzystwa handlowe lub polityczne.

Celem stowarzyszeń złoczyńców jest prawie zawsze przywłaszczenie sobie dobra bliźniego. Zbierają się oni w większą liczbę, ażeby lepiej stawić opór działaniu prawa. Widzieliśmy już stowarzyszenie akuszerek płód spędzających, trucicieli; zauważono często takie, które miały cel najmniej prawdopodobny, jak np. pederastya, nadające zepsuciu pozory cnoty najdelikatniejszej, aż do morderców skończonych, bez chęci zysku mordujących dla samej przyjemności rozlewu krwi, tak jak banda morderców z Livorno. Nakoniec, zajmujących się kanibalizmem i gwałceniem pod pozorem fanatyzmu religijnego, jak między sektami na wschodzie.

2) *Płeć, wiek, zajęcie.* Większość złoczyńców na świecie przeważnie należy do stowarzyszonych. Płeć męzka przewyższa naturalnie o wiele żeńską, wyjątkowo zaznaczyć można tylko bandy dowodzone przez kobietę, jak naprzykład *Ludwikę Bouviers*, która w r. 1828 dowodziła czterdziestoma złodziejami. Wypadki łączenia się kobiet w celu kradzieży są jeszcze rzadsze; znam jedną bandę tylko w tym rodzaju, tę, która utworzona ze złodziejek-prostytutek zostawała pod dowództwem wiwandyerki *Liny Mondor*.

U kobiet, jak to zobaczymy dalej, przeważa skłonność do zbrodni domowych; dla tego w pewnej epoce, tak w Rzymie, jak i Paryżu liczne istniały stowarzyszenia trucicielek. Zresztą i kobiety aż nadto bywają wmieszywane do band złoczyńców, którym służą do ukrywania kradzieży, szpiegostwa lub jako metresy.

Stowarzyszenia złoczyńców przeważnie składają ludzie młodzi.

Na 900 rozbójników *Basilicaty* i *Capitanati* — 600 miało mniej niż 25 lat (Pani-Rossi). Wszyscy byli prawie kawalerami, wielu bardzo, naturalnemi dziećmi jak *np. Tartuguo, Coppa* i *Masini* etc., bez wykształcenia, rzemieślnicy lub chłopi, rzeźnicy, pasterze, dawni wojskowi, jednem słowem, uprawiający jakieś rzemiosło ręczne lub noszący broń.

Jedynie po wielkich miastach widzieć można stowarzyszenia zbrodnicze, złożone z ludzi, którzy otrzymali pewne wykształcenie. Banda *Coulina* złożoną było z kupców drobnych, malarzy i stróży, *Cartouche, Lacenaire, Teppas*, naczelnicy band paryzkich, pochodzili z dobrych rodzin. Widzieliśmy w Paryżu bandę przezwaną *czarnemi* surdutami, ubraną zawsze podług ostatniej mody. Dowodził nią stary oficer *Maylatt*, wesoły towarzysz i poeta w pewnych godzinach; składała się zaś z portierów, sutenerów, kupców i hrabiów podupadłych.

Bandą *Malleta* (1845) dowodził kapitan gwardyi narodowej. Banda *Mayenca* miała dowódcę, który umiał po grecku i po łacinie; banda *Grafta* składała się z bogatych kupców. W Palermo widziano właścicieli dóbr, księży nawet, należących do bandy. Nierzadko też widzieć można stowarzyszenia zbrodnicze, tworzące się na łonie towarzystw uczciwych, naprzykład: wzajemnej pomocy jak w Rawennie, Bolonii (*Paggi*); albo też śród robotników tego samego warsztatu, którzy się dają uwieść namowom swego szefa, lub jednego z towarzyszy. Tak np. *Prout*, jako sekretarz pewnej fabryki broni zorganizował swoją bandę; w ten sam sposób utworzyła się banda rozbójników pomiędzy szewcami w Liworno.

3. *Organizacya.* Zauważono, że wiele z tych band, okazując się zaciętemi nieprzyjaciołkami porządku i społeczeństwa, przedstawiały rodzaj organizacyi społecznej. Wszystkie prawie biorą sobie wodza, któremu nadają władzę dyktatorską a wódz ten, tak jak w trybutach dzikich, za-

wdzięcza władzę swoją więcej osobistym zaletom, aniżeli głosowaniu hałaśliwego motłochu. Wszystkie również przygotowują sobie, poza obrębem bandy, stowarzyszonych i protektorów na wypadek niebezpieczeństwa. W licznych bardzo bandach widzimy najzupełniejszy rozdział pracy. Znajduje się tam kat, i nauczyciel szkoły, i sekretarz, i komiwojażer, często nawet ksiądz i doktór. Wszystkie posiadają rodzaj kodeksu czyli spis praw, których autor jest nieznany (Abbadie jest wyjątkiem, ale też w połowie za farsę należy to jego dzieło uważać), utworzony, wedle potrzeby z artykułów niespisanych, ale który co do joty jest przez wszystkich członków bandy obserwowany.

Bandy w Sycylii naprzykład *Pugiere* i *Lombarda* wymagały rozmaitych prób i zezwolenia większości głosów, zanim przyjęły nowego towarzysza. Gdy jeden z członków przekroczył jakie prawo, skazywano go na śmierć, ale poprzednio wytaczano mu sprawę; jeden z bandy zastępował oskarżyciela, wodzowie byli sędziami, a winny mógł się bronić, ile chciał, chociaż coprawda wyrok dla niego był zawsze niefortunny.

Jedną z głównych zbrodni karanych przez ten kodeks, była kradzież na własną rękę, bez współudziału towarzystwa; następnie wydanie zbrodni, popełnionej ze wspólnikami. Jako dowód przytaczają pewnego złoczyńcę z bandy Pugliere'a, który przed sądem przysięgłych wymawiał się, iż nie zna żadnego wspólnika, dodając, że niemógł go wyjawić, gdyżby postąpił przeciwko *prawu*.

Rozbójnicy Rawenny posiadali nawet pewien rodzaj hierarchii za przykładem *camoristów*, nadawali wodzom swoim tytuł mistrza i przysięgali na sztylet, przystępując do obrad nad nową wyprawą. Często przed wykonaniem morderstwa uprzedzali ofiary swoje groźbami symbolicznemi, tak też czynili wodzowie kolońscy.

Banda Mayenca dzieliła się przy wyprawach swoich na grupy, po pięciu najwyżej członków. Wszyscy należeli do łupu, nawet nieobecni. Każdy z obrotów przygotowany był przez szpiega, na mocy informacyi, jakie od innych szpiegów otrzymywał. Wódz wysłuchawszy zdań wszystkich, tworzył plan, który ślepo wykonywano. Głównie rzucali się na złoto i kosztowności, pomijając inne towary, chyba że nic innego do brania nie było. Co więcej, niewolno im było kraść w okolicach przez nich zamieszkałych, musieli być bowiem pewnymi swego siedliska. Mieli nawet nakazane, aby denuncyować tych, którzy by przeciwko temu nakazowi ośmielili się przekroczyć. Jeżeli dostawali się do więzienia, za lekkie przewinienia, to mieli nakazane pochowanie gwoździ i piłek w szczeliny ścian, gdyż te mogły im służyć przy następnym wypadku dostania się do więzienia. Gdy szli gromadą z łupem swoim, kobiety trzymały się na czele kolumny i niosły paki, wyobrażające dzieci przy

piersi. W bandzie *Szwarzmüllera*, (150 członków) każdy miał książkę z przepisami czynności, dykcyonarz żargonowy i naznaczoną robotę do wykonania codziennie; jedni udawali epileptyków, inni waryatów, niemych etc.

4. *Camorra.*—Najzupełniejszą organizacyą zbrodniczą przedstawia nam stowarzyszenie, które śród murów Neapolu nosi nazwę Camorry. Tworzyło się ono wszędzie, gdzie się znajdowała pewna liczba więźniów lub dawniej aresztowanych. Organizowano małe grupy, niezależne jedne od drugich, a jednakże podległe pewnej hierarchii, uznającej naprzykład wyższość więzień *Castel Capuano* nad więzieniami Neapolu a poddającej oba pod przewodnictwo galer w Procida. Rozróżniano między niemi kilka stopni.

Picciotto (dziecko) czyli aspirant, stawał się dopiero *piccioto di sgarro*, gdy dowiódł, że posiada odwagę i umie zachować tajemnicę. Musiał on w tym celu ranić lub zabić tego, którego mu wskazuje sekta; jeżeli brakło ofiar, musi się bić na noże z jednym z przyszłych towarzyszy. Bójka ta zwała się *tirrata*. Tak samo zupełnie, jak próby męzkości u młodych dzikich. W dawnych czasach próba była cięższą. Kandydat musiał zdobyć monetę, którą jego towarzysze usiłowali przekłuć swemi sztyletami.—Mówią jeszcze o innych próbach, podobnych do wolnomularskich, puharach zatrutych, które przybliżali do ust swoich, puszczaniu krwi etc. Niewiem, ile jest prawdy w tem wszystkiem, ale niezawodnie podobne próby zanikły już dawno.

Picciotto odbywał nowicyat przez dwa, trzy a nawet i ośm lat.

Czas ten spędzał na usługach jednego z *camorystów*, który polecał mu swoje sprawy, wyprawy najbardziej uciążliwe i najniebezpieczniejsze, rzucając mu od czasu do czasu parę groszy z litości. Skoro popełnił znaczną zbrodnię lub przez gorliwość i poddanie pozyskał łaski wodza, ten ostatni zwoływał zebranie, przedstawiał zasługi kandydata i po długich namysłach przyjmowano go na camoristę. Nowy członek powtarzał *tirrata* przed całem zgromadzeniem i przysięgał na dwa sztylety w krzyż złożone, że będzie wiernym swoim towarzyszom, że będzie *nieprzyjacielem władzy, że żadnych styczności z policyą nie zachowa, że nie wyda złodziei ale przeciwnie, otaczać ich będzie szczególną opieką i miłością jako ludzi, którzy ustawicznie życie swoje narażają*; kończyło się to zwykle ucztą. Każdy mógł podnieść się o jeden stopień, wyzywając jednego z przełożonych na *tirrata*, skoro go zabił lub ranił ciężko. Camorryści, którzy z swej strony dzielili się na prostych, stowarzyszonych i na właścicieli (ci ostatni byli weteranami, senatorami bandy) wybierali pomiędzy najbogatszymi lub najodważniejszymi wodza, który się nazywał *Masto*, *Maestro* (mistrz) albo *Si* (tak).

effetto di legge

3-0
coadiuvato dalle Rap

3-0
nella propria fa

4-0
età come in altretta

5-0
base Milano

6-0
Le famiglie fra loro

7-0
famiglie se la è imposta

8-0
Sopra tali Mon

10-0
Trattenere Dio

11-0
della Polonia I Vissi

12-0
Montagnia della

13-0
Serta Prefettura

14-0
Nello Polonica non ha ecc

15-0
madre questa volta fra

16-0
Ottobre ha imparato

17-0
nella propria famiglio

18-0
nella propria fa

19-0
un altro imperator

20-0
un altro imperator

21-0
gridassero un al

23-0
nella propria famigl

25-0
altrettante famiglie pi

26-0
si entra per tab

27-0
un altro imperatore

28-0
aqua dolce e prese

30-0
nella propria c

33-0
distante sette Dotto

34-0
diritto d'comparare quale

35-0
rapporti da guardaboschi

37bis-0
... dotte ...

39-L
tante e tante

40-L
Spiacente se stan

42-T
...portargano, parde

43-L
...Ninere in una mon...

45-L
...ario Vitor è no...

53-TO
...

57-O
...

58-FT
...

60-OL
...

62-L
...

64-L
...

88-O
...

89-O
...

90-O
...

91
...

92-O
...

94-O
Mon cher Monsieur,

95-L
...

96-O
...

97-R
...

98-O
...

99-T
...

100-L
...

101-O
...

102-O
...

103-T
...

104-B
...

105-B
...

106-B
...

Ten ostatni nie mógł powziąść ważniejszego postanowienia, bez pytania się wyborców, którzy zebrawszy się w tym celu, dyskutowali najbardziej seryo o najmniejszych rzeczach, jako też o kwestyach życia i śmierci. Koło wodza znajdował się zawsze pisarz *contarulo*, skarbnik, *capicarusiello*, nakoniec *doradca*, wybrany z pomiędzy najwięcej uczonych z jego ludzi. Mistrz musiał dalej oznaczać towary, kontrabandy, uśmierzać spory (w tym celu miał zawsze na sobie lub w jakim kącie trzy zbroje), proponować zebraniom kary (które były rozmaite, zacząwszy od pozbawienia częściowego lub zupełnego łupu, a skończywszy na degradacyi i śmierci) ułaskawiać *alzata di mano* (ogłoszenie z podniesioną ręką) co zdarzało się czasami, w szczęśliwych okolicznościach. Najważniejszą zaś częścią jego atrybucyi było rozdawanie co niedziela *camorry* czyli *barattollo* (garnuszka) lub *sala* (kromki).

Tak nazywali, członkowie tego stowarzyszenia dochód codzienny z podatków nakładanych na domy gry, lupanary, kupców, przewoźników, żebraków, krew, skórę i kości zwierząt, a nakoniec, msze i więźniów, którzy byli pierwszem ich polem eksploatacyi i dziś jeszcze tworzą najlepszą część ich dochodów.—Zaledwie osobnik taki wchodził do więzienia, biedak już musiał płacić to, co nazywano na *olej przed Madonnę*; oddawał następnie dziesiątą część tego, co posiadał; dalej—płacił za napój, za jedzenie, za grę, za sprzedaż, za kupno, za spanie w nocy na twardem posłaniu. Biedniejsi byli rujnowani przez te podatki, zmuszani do sprzedawania połowę swych porcyj, reszty ubrania, jakie mieli na grzbiecie, jeżeli chcieli wypalić fajkę lub zagrać w kości, jeżeli grać nie chcieli, zmuszano ich do tego, ponieważ gra stanowiła główny dochód camorrity, który tym sposobem z dwóch stron wygrywał. „Och, mówił jeden z nich, umiemy wydobyć złoto z pośród robactwa“. I tak, za Burbonów, robili majątek, zmuszając bojaźliwych do zakupywania portretów króla; Od r. 1866 ofiarują protekcyę swoją, naturalnie za pieniądze, stronnikom Burbonów i tym, którzy wzdychają do czynności politycznych lub administracyjnych.

Kodeks ich niespisany, ani wyrażony dokładnie, wypełniany jednak z wielką akuratnością. Camorrista nie mógł zabić towarzysza bez upoważnienia wodzów. Co prawda, mógł za to zgładzić każdego innego obywatela, szczególniej gdy chodziło o zemstę, nietylko bez pozwolenia, ale nawet z nadzieją awansowania o stopień wyżej i utrwalenia reputacyi swojej. Nie mógł mieć żadnych stosunków z policyą: miał prawo zawiesić podwładnego na pięć do 18 dni. Ktokolwiek zdradził stowarzyszenie. kto zabił lub ukradł bez zezwolenia wodzów, bywał skazywany na śmierć. Ktokolwiek ukradł część *baratollo* (chyba że oddał całą sumę z procentem), kto zgwałcił żonę jednego z wodzów, kto od-

mawiał popełnienia morderstwa, skoro otrzymał rozkaz; kto usiłował zmienić statuta stowarzyszenia, bywał karany śmiercią. Tchórza, każdy, ostatni nawet ze zgromadzenia, miał prawo zabić, ale powinien to był uczynić w obecności dwóch swiadków. W innych razach zgromadzenie zbierało się dla wydania wyroku. Gdy miano jakie podejrzenie co do wierności jednego z towarzyszy, zanim go potępiono, posyłano mu *talerz z makaronem*; jeżeli nie chciał jeść (z obawy otrucia) uważano to za dowód winy i wydawano na niego wyrok. Wyrok ten ogłaszano solennie, a los wskazywał picciotta (nowicyusza), który go miał wykonać. Wybierano czasami dwóch ludzi: jednego dla popełnienia morderstwa, lub wykonania wyroku, drugiego — dla przyjęcia na siebie odpowiedzialności i otrzymania kary. Ten ostatni był pewien, że otrzyma awans. Czyniono mu przez to reputacyę bohatera, męczennika honoru.

Trudno uwierzyć, z jaką punktualnością podobne wyroki były wykonywane i przyjmowane, co jeszcze dziwniejszem się wydaje *).

Jeden z moich dobrych przyjaciół z Neapolu nadesłał mi następujący fakt. Jeden z camorristów otrzymał od wodza rozkaz zabicia swego najdroższego przyjaciela; zrozpaczony niechcąc być jednak nieposłusznym, idzie do niego z tą nowiną; ofiara żądała tylko jednej łaski, to jest, aby jej pozostawiono wybór śmierci. Panowała wtedy cholera; skazany, obawiając się żelaza, wolał się rzucić na łoże, gdzie właśnie jeden choleryczny skonał. Grabarze przychodzą, biorą go za umarłego, zawiązują w worek i rzucają na stos trupów. Tym sposobem zdołał umknąć,

---

*) Mamy tego dowód w następującym fakcie, który miał miejsce w 1876 wśród więźniów fortecy Ischia, a który dowodzi: 1. pożytku internatu na wyplenienie camorry; 2. niesłychanego rozwoju tego stowarzyszenia po więzieniach, poza obrębem nawet Neapolu.

Pewnego dnia *Giuseppe de Liberto* przyszedł jęcząc wystraszony i złożył następujące zeznanie przed gubernatorem zamku: „W części zamku przeznaczonej dla więźniów, utworzyła się od niedawnego czasu camorra, i na moje nieszczęście, stałem się jednym z jej wodzów. Pomiędzy prawami, jakieśmy ustanowili, znajdowało się jedno, zmuszające wszystkich więźniów do płacenia nam 10 centów dziennie. Niejaki Roso niechciał się temu poddać. Wodzowie camorry podali na głosy, jaka kara ma mu być wymierzona i wyznaczono śmierć. Wyrok był jednogłośny, a los mnie wybrał na wykonawcę. Z początku przyjąłem i dziś rano miałem popełnić zbrodnię. Ale zastanawiając się nad smutnemi następstwami podobnego czynu, którego powód jest tak błahy, ponieważ o kilka centymów chodzi, wstrzymałem się i wyszedłem z zamku. Błagam was, abyście mnie oddzielili, ponieważ moi towarzysze po tej zdradzie zabiliby mnie bez litości, mógłby to uczynić ostatni z camorystów".

Zgromadzenie składa się z 28. Hasło jednakże pozwala im poznawać się we wszystkich koloniach więziennych—hasło to zmieniane jest co miesiąc i wydawane przez głównego wodza.

a uniknąwszy zarazy, błąkał się po ulicach Neapolu. Na nieszczęście spostrzegł go wódz, a w kilka dni później nóż pewnego picciotta położył kres jego życiu i jego zbyt dobrego przyjaciela *).

Dzieje się to nietylko w Neapolu i Pouille, ale we wszystkich prawie więzieniach Włoch południowych. Pan Garofalo ogłosił list młodej neapolitanki do swego kochanka, więźnia na wyspie Giglio. Dziewczyna ta prosi o łaskę dla jednego więźnia, który miał być skazany na śmierć przez camorrę, ponieważ nie chciał zapłacić kontrybucyi; więzień w odpowiedzi udziela jej tej łaski, z prawdziwie olimpijskim majestatem.

Pomiędzy stowarzyszonymi, każda kłótnia musiała się kończyć, gdy się mięszał trzeci i odnosił sprawę do wodza. Ten ostatni rozstrzygał kwestyę. Jeżeli jednak przeciwnicy z wyroku nie byli zadowoleni, mieli prawo chwycić za broń.

Camorrysta był sędzią naturalnym swoich współrodaków, szczególniej w kwestyach gry i kłótni; utrzymywał porządek w domach prostytucyi i więzieniach, faworyzując naturalnie tych, którzy zapłacili należność. Był również żyjącą kasą oszczędności: z taks opłacanych przez więźniów odkładał na bok pewien fundusz, który miał ratować od śmierci głodowej biedaka ogołoconego przez camorrę: tym sposobem utrzymywano go w większej jeszcze zależności. Camorrysta był jeszcze ajentem drobnego handlu; stawał się również w potrzebie doskonałym policyantem; ograbiwszy kupca hurtownego pilnował sprzedającego detalicznie i zmuszał go do oddawania wiernie swych zysków patronowi.

Starzy camorriści i ich wdowy otrzymywali pensyę regularnie, chorzy i więźniowie—swoją część łupu dostawali, chociaż ich nie powoływano na obiady zgromadzenia.

5. *Mafia — Bonachi*, tak zwani z powodu ich kaftanów, *Sgaralioni*, *Spadanioli* albo tak jak się nazwali, z przyczyny bardzo popularnej komedyi dawanej w *Rizotto-mafiozi*, są niezawodnie odmianą dawniejszych camorrystów. Odmiana ta, polega może na większej zaciętości przy dochowywaniu sekretów, właściwej rasom semickim; może także i na większem rozpowszechnieniu pomiędzy wyższemi klasami społeczeństwa a szczególniej między adwokatami, bo w Paryżu samym znajduje się tysiące adwokatów i pokątnych doradców. Pochodzi ona jednak szczególniej z organizacyi feodalnej, której zachowują zwyczaje a nawet

*) Pieciotto Tommasini wypalił z rewolweru bez skutku do camoristy P., który prześladował jego kochankę; został skazany za to na przeproszenie tegoż i pocałowanie go publiczne w . . . Inny znów nazwiskiem Filadelphia, który tylko szemrał przeciwko camoryście, za toż samo, został skazany na podobnąż karę; co więcej, musiał podeżnąć brzytwą gardło nieszczęśliwej kobiecie, którą chciał ocalić.—Działo się to w r. 1881 (!).

nazwy herarchiczne, czy to w więzieniu, czy poza niem, a w wielu miejscowościach nawet i liberyę jako to: obrączki, krawaty, ułożenie włosów, kapelusze podniesione, mowa zwięzła i rozkazująca. Mogli oni w części zatracić organizacyę zbyt ciasną, ale w potrzebie umieją ją odnaleść a nawet przewyższyć. Jako przykład podajemy tylko rewolucyę w Palermo i kradzież w Mont de Piétés. W Messynie, kilka lat temu, widziano głównych dowódców *bravi*, elegancko ubranych i noszących białe rękawiczki; *acolteratorów* wybranych śród ludu, a w trzecim rzędzie, zwyczajnych złodziei, którzy odsiedzieli karę. Przestali oni brać podatki od kupców detalicznych i od domów gry, może dla tego, że zmniejszenie ludności i zubożenie jej, czyniło jej dochody zbyt małemi; ale znaleźli pole obfitsze w wykonywaniu zemsty różnych osobistości, sprzedając swoje głosy w sądzie przysięgłych, w kontrabandzie, loteryach zakazanych, eksploatacyi robót publicznych, w wyłącznym monopolu, jaki zapewniają sobie, skupując dobra kościelne a często także w złodziejstwie szantażu, w rozboju zbrojną ręką.

Wszyscy wiernie spełniają prawidła tego bezimiennego kodeksu i to z takim rygorem, kodeksu *Omerty*, ogłoszonego przez p. p. Tomasza Crudell), W. Maggiorani, a który się znajduje często w przysłowiach ludowych *).

Oto główniejsze jego artykuły: zachować milczenie zupełne o zbrodniach, które popełniają drudzy, a w razie potrzeby być gotowym do złożenia fałszywego świadectwa, ażeby zatrzeć ich ślady; udzielać poparcia bogatym za stosowną opłatą; wyzywać siłę publiczną w każdym czasie i miejscu i w tym celu nosić przy sobie broń zakazaną; stanąć do pojedynku z powodów najbardziej błahych; nie wahać się, gdy chodzi o zdradliwe uderzenie nożem; mścić się koniecznie za wszelką otrzymaną zniewagą, chociażby nawet nadzwyczajne węzły łączyły ze znieważającym. Kto przekroczy którykolwiek z tych artykułów, zostaje ogłoszony za nędznika czyli powinien być zabitym w najkrótszym przeciągu czasu, nawet gdyby był w więzieniu, a tam ponieważ niema broni do zabicia, topi się go w naczyniu z nieczystościami; często otrzymujący

---

*) Skoro człowiek umrze, trzeba ratować tego, który go przeżyje.— Świadectwo jest rzeczą doskonałą, jeżeli nieszkodzi nikomu. — Jeżeli ci kto zabiera chleb, zabierz mu życie. — Najpierw broń, później kobietę. — Po zamordowaniu Pancara w Vittorio wszyscy świadkowie uczciwi sparaliżowani byli groźbami nieustającemi, które czytano na murach:

Kto milczy, będzie zapłacony.

Kto powie słowo—zabity.

Co godzina prawie w Sycylii tworzą się stowarzyszenia tajemne i krwiożercze, które mają wszystkie rytuały dawniejszych politycznych tajemnych stowarzyszeń.

tak jak za czasów dawnych, Rzymianin, rozkaz odebrania sobie życia, wypełnia go ze stoicyzmem, wiedząc o tem, że wyrok jest niewzruszony.— Zanim się zabije stowarzyszonego, uprzedza się go, znacząc krzyż na jego drzwiach, lub strzelając z fuzyi do jego drzwi.

Widziałem kilku, którzy zdołali ujść śmierci, ale przerażeni śmiertelnie błagali jak o łaskę, aby ich zamknięto samych w jakiej celi więziennej.

Mnóstwo obserwatorów starało się wyciągnąć z tych zwyczajów i z tych praw specyalnych stowarzyszeń zbrodniczych świadectwo na korzyść przedwiecznej zasady sprawiedliwości.

Ale idea sprawiedliwości, wzięta sama, nie jest tu niczem; potrzeba nią kieruje. Gdyby można było bez przeszkody denuncyować jeden drugiego nawzajem, gdyby nic nie wstrzymało anarchii, któraby naturalnie wybuchła śród tylu ludzi krwi spragnionych, żadne stowarzyszenie nie mogłoby się utrzymać ani jednej chwili, zresztą jest to bardzo naturalne, że każda grupa ludzi powołanych do pożycia razem przez jakiś czas, przyjmuje specyalny sposób tego życia; tak się dzieje z mnichami, z żołnierzami. Ten rodzaj organizacyj można porównać z pseudo naczyniowym ustrojem chorego, w którym niktby nieośmielił się widzieć oznak zdrowia, chociaż by się konserwował jak najdłużej i chociażby nakoniec utworzył jedno, z życiem i ciałem tegoż człowieka. Ale fałszywe naczynia, w skutek właśnie swego pochodzenia, psują się łatwiej od prawdziwych.

Tak samo dzieje się z prawami, utworzonemi przez zbrodniarzy. Często sami autorowie przekraczają je, utrzymują wątłość swego pochodzenia i dają nam tylko wyobrażenie nieociosanego porządku, wahającego się między anarchią a despotyzmem, tak jak u wielu ludów dzikich.

Coppa, Palmieri, Andreotto zostali zabici przez swoich podwładnych. Pomimo strachu, jakim napełniały wszystkich prawa Mafii, policya w Palermo liczyła śród swych członków wielu stowarzyszonych.

Najsurowsze zakazy nie przeszkodziły Dorii w r. 1861 do denuncyowania Forestiera, a Virsi wydał nazwiska swoich wspólników, którzy mu pomogli do ograbienia Mont de Piété. Camorryści, których prawo zmusza do poddania kłótni swych pod sąd wódzów, bili się ze sto razy wewnątrz więzień. Lombardo powtarzał kilka razy swoim sędziom: „Jest to zwyczajem złodziei okradać się nawzajem, a zabójców zabijać jeden drugiego.“ Rozbójnicy w Rawennie zabili wielką liczbę swoich współtowarzyszy naprzykład: Sopraniego, dwóch Tassinarich i innych. I zabito ich, jako zbójców z największemi wyrafinowanemi okrucieństwy.

Tylokrotne niedotrzymywanie słowa danego przez zbójów, sprawiło to, że często odmawiamy zgromadzeniom zbrodniarzy tytułu, na jaki jednak zasługują w zupełności. Jest to jedną z ich właściwości, najbardziej godną uwagi.

Możnaby mi zarzucić, że częstokroć mafia spotykała się tam, gdzie nie było prawie wcale dowódców hierarchicznych; nie zmniejsza to jednak w niczem, przynajmniej co do antropologii, idei zgromadzenia, tak samo jak brak rządu lub wodza nie zaciera idei trybutu np. w Australii. Jest to tylko dowód rozpowszechnienia jej po wszystkich klasach, jej warunków endemicznych, jakby powiedzieli lekarze, warunków, któreby czyniły ten charakter specyalny mniej koniecznym do tworzenia i utrzymania ich i które nie obowiązują ich bynajmniej, chyba w wyjątkowych razach.

W wielu bandach zbójeckich, jak i w dzikich trybutach, wodzowie mogą być zmieniani, zrzucani, a nawet może ich zupełnie nie być, bez wpływu na zgromadzenie. Mieliśmy tego dowód w bandzie Poulin, która nie miała szefa, chyba że damy to nazwisko człowiekowi, który obmyślał wyprawy, zajmował się szpiegostwem. Za czasów Cartouche'a tysiące złodziei i morderców podawało się za należących do jego bandy, a jednak pracowali na swoje konto, towarzysząc mu tylko w rzadkich wypadkach. To też, gdy widzę w jakim kraju znaczną liczbę małych grup złoczyńców, grup bezimiennych i bez głowy, znajduję w tem wskazówkę wybitniejszą, aniżeli gdyby miała wodza. W tym ostatnim wypadku, w istocie, mogliby byli być popchnięci i utrzymani na jednej drodze z inicyatywy jednego człowieka, a ten znikając zabiera z sobą wszystko złe, gdy przeciwnie sam fakt ich istnienia, gdy nikogo nie ma na ich czele, oznacza silną chorobę społeczną w łonie kraju, który ich zrodził.

Niektórzy obserwatorowie, opierając opinię swoją na przywiązaniu tych nędzników do statutów własnych i na pewnych pozorach rycerskości, lub też jeszcze na barwach politycznych i religijnych, w jakie się często przystrajała camorra i mafia, mogliby wątpić w naturę, zupełnie zbrodniczą tych zgromadzeń.

Musimy jednak im przyznać, że miewały często odbłyski wspaniałomyślności; naprzykład za Bourbonów, względnie do więźniów politycznych. Widzieliśmy również pokrywających protekcyą swoją słabych, otaksowawszy ich coprawda należycie. Możnaby toż samo powiedzieć o mordercach z Rawenny, o kontrabandzistach z Mandrina, o zbójach *Maino della Spinetta* *), którzy się uważali za protektorów małych handla-

*) Zbój należący do tej bandy ukradł pięć cekinów chłopu, ten poszedł na skargę, a baily, spojrzawszy ostro na złodzieja, kazał mu oddać kradzież w dwójnasób i nie schodzić z góry przez sześć tygodni. „Przekroczyłeś powinność twoją“, rzekł do niego.

rzy i za mścicieli politycznych. W rezultacie ta wspaniałomyślność, ta barwa partyi, tej lub owej, służyły, po większej części, za pokrywkę do czynów najbardziej krwawych, do burzenia praw pod pretekstem tworzenia rządów: być może, sami sobie czynili iluzyę. Czyż chcemy na to dowodu? Camoryści, którzy za czasów Burbonów podawali się za rewolucyonistów, dziś zowią się burbonistami i autonomistami. Mafianie toż samo czynili w r. 1820, dziś postępują gorzej jeszcze. W r. 1870 byli garybaldyjczykami, w r. 1886 należeli do reakcyi, w rzeczywistości zaś pragnęli jednej tylko rzeczy: zasłonić się polityczną chorągwią, aby tem łatwiej źle czynić.

Zresztą sławni rozbójnicy otaczali się zawsze pewną aureolą rycerskiego poczucia, w części dla tego, że im się podobała ta wspaniałomyślność, którą znajdywali w bohaterach, w części—aby sobie pozyskać tłumy, które ich w potrzebie broniły i dawały schronienie.

Zresztą Camorra i Mafia są to tylko odmiany zwyczajnego zbójectwa. Jakżeż wątpić w to, skoro stowarzyszeni w tych bandach przedstawiają charaktery podobne do zwykłych zbrodniarzy. Lubią ubierać się w klejnoty, mieć mundur, któryby ich odznaczał, naprzykład spodnie białe na jednej nodze otwarte i t. d.

Widzieliśmy wyżej, że jest to jedna z właściwości charakteru złodziei. Mają oni swój żargon, tak jak zwykli złoczyńcy. I tak camorysta powie, *dormente* na umarłego, *koty* na patrol, *rubin* na oko, *camicia* czyli koszula znaczy dla niego sprawowanie się towarzysza, wyrażenie wzięte od biurokracyi; *bielizna* znaczy dochód z operacyi finansowych jego; *tik-tak*—rewolwer; *młotek*—nóż; *pudło*—piersi. Te ostatnie wyrażenia znajdują się w żargonie całych Włoszech. Członkowie towarzystwa oznaczeni są słowem *Si* (tak), zowią się również *towarzyszami*, tak jak złodzieje we Francyi nazywają się *przyjaciołmi*.

Członek camorry i mafiii ma główną rezydencyę swoją po więzieniach. W nienawiści swojej okazuje się nieubłaganym. Powiadają o jednym z nich, że pragnąc się zemścić za jakieś szyderstwo obraźliwe, ale czując się zbyt słabym, ukrywał zemstę przez lat 15, aż w końcu jego przeciwnik został skazany na śmierć, a wtedy on wyprosił sobie u sądu w Neapolu łaskę zastąpienia kata. Inny znów był już na łożu śmierci pożerany przez suchoty, gdy dowiedział się, że jeden z jego towarzyszy obraźliwie się o nim odezwał: natychmiast zerwał się z łoża, pobiegł do jaskini, gdzie się tamten ukrywał, zabił go i padł trupem, wycieńczony tym ostatnim wysiłkiem.

Dodać trzeba, że ten wstręt do złodziejstwa i zdrady, jaki okazują w swoich przepisach, jest w rzeczywistości kłamstwem. Zanotuję tutaj jako dowód Lucianella, tego camorrystę złotników, który kradł klejnoty. An-

glesina i del Giudice, którzy po siedm razy siedzieli w więzieniu za kradzież; Garofallo, który był pięć razy karany za toż samo, Gallucci, który zabierał złoto i odprzedawał je, a groził śmiercią każdemu, ktoby się śmiał skarżyć, nawet adwokatowi i komisarzowi. Nie można więc twierdzić, że camorra ograniczała się jedynie do wyzyskiwania. Któż zresztą nie wie, że przez pewien czas, dzięki aberacyi niezrozumiałej, ale nieuniknionej, widocznie Liborii, camorryści tworzyli policyą w Neapolu, oni, którzy za pierwszą zasadę mają unikanie wszelkich z nią stosunków? Pomiędzy oficerami camorry był w pewnym czasie chirurg, którego obowiązkiem było rozcinanie ścięgien u palców picciotów, aby ich uczynić zdolniejszymi do kradzieży.

6) *Kodeks kryminalistów.* Manija prawodawstwa, cechująca nasz wiek, dosięgła nawet do wnętrza tych zgromadzeń zbrodniczych. Zdaje mi się, że za naszych czasów, jeden prawdziwy kodeks w tym rodzaju wyszedł w bandzie, którą dowodzili w Paryżu Gilles, Abbadie i Claude. Artykuły tego kodeksu noszą początkowe litery: G. A. lub C. na podpisach, podług ich autora, i liczbę stowarzyszonych ograniczają do 14; mówią one o przygotowaniach do każdej operacyi zbrodniczej, np. o zruceniu z siebie odzieży, któraby na drogę wykrycia winnego naprowadzić mogła. Oznaczają stosowny strój na tak zwaną *robotę*, unikanie obuwia skrzypiącego i t. d. Chodzenie tyłem wszędzie, gdzie grunt jest mięki i mogą zostać na nim ślady, a to dla zmylenia pogoni; mieszkanie pod obcem nazwiskiem, a nie podpisywanie ani tego, ani prawdziwego na żadnej karcie, ni książce. Kodeks zabrania dalej mieć kochankę na seryo, zezwala tylko na pobieżne związki i grozi śmiercią temu, ktoby przed kobietą wydał jaki sekret zgromadzenia. Zabrania używania broni, chyba w razie ostatecznym (jeżeli zbrodniarz jest odkryty lub jeżeli jego ofiara ucieka i krzyczy), w takim razie wskazuje nawet, jakiej broni używać.

Większa część wykroczeń przeciw temu kodeksowi karaną ma być śmiercią.

W Hiszpanii odkryto niedawno stowarzyszenie nader rozległe, pod nazwą: *Czarnej Ręki.* Składało się ono z tych marzycieli, którzy widzą rozwiązanie pauperyzmu w jakiejś katastrofie socyalnej, z włóczęgów, zbrodniarzy i tych istot tchórzliwych, które się przyłączają do każdego spisku z obawy, aby nie paść jego ofiarą.

Stowarzyszenie to miało także kodeks, który określał, że głównym jego celem była obrona biednych i uciśnionych, przeciwko ich ciemiężycielom i ich katom.

„Ziemia została stworzoną dla dobra ludzi, wszyscy mają jednakie prawa do jej posiadania; porządek społeczny obecnie jest niegodziwy, robotnicy pracują i są przykuci do ziem bogaczów, jak niewolnicy. Nie mo-

żna więc zanadto nienawidzieć wszystkich partyi politycznych, które jednak wszystkie zasługują na jednakową pogardę. Wszelka własność pozyskana przez pracę bliźniego jest nielegalną. Zgromadzenie kładzie więc bogaczów poza prawami ludzi i oznajmia, że wszystkie sposoby są dobre dla pozbycia się ich *bez wyjątku: żelazo, ogień a nawet potwarz*".

Statuty organiczne *Czarnej Ręki* redagowane są w słowach zwięzłych i kategorycznych. Jedna jest tylko sankcya ogólna dla wszystkich artykułów — to kara śmierci.

„Ktokolwiek wyjawia przez nierozwagę lub złą wolę, czyny których jest świadom, pozbawionym będzie praw swoich towarzyskich, na czas nieograniczony, lub skazany na śmierć, podług ważności zdradzonej tajemnicy.

„Każda misya polecona stowarzyszonemu, musi być wypełnioną, gdyby kto tego zaniedbał, będzie uważany za zdrajcę.

„Stowarzyszony powinien uważać za regułę ukrywanie przed wszystkimi, że ma jakiekolwiek ze zgromadzeniem stosunki, oraz uczucia, jakie dla nich posiada.

„Każdy stowarzyszony podlega nowicyatowi, musi wykazać dowody pozytywne swej szczerości i dopiero po tej pierwszej próbie, zostaje przyjęty w obecności stowarzyszonych tej sekcyi, do której ma należeć.

„Stowarzyszeni otaczają się w tym wypadku wszelkiemi możliwemi ostrożnościami, aby ich nie schwytano. Wysłuchują nowicyusza, poczem przystępują do głosowania. Nikt nie może być przyjętym, jeżeli wszystkich nie uzyska głosów. Każdy członek sekcyi zmuszony jest przedstawić jej zapatrywania swoje co do najlepszego sposobu wzniecenia pożaru, popełnienia zbrodni, lub zaszkodzenia bliźnim. Płaci rodzaj podatku 5 centimów na tydzień; na wyższe sumy zbiera się składka osobista, jeżeli jest jaki nadzwyczajny wydatek, to sekcya odnosi się do federacyi.

„Ktokolwiek trzyma się na uboczu stale, ogłoszony jest za nieudolnego i wydalony ze zgromadzenia; ale pozostaje pod wysokim nadzorem trybunału i wszelka zdrada z jego strony jest karana śmiercią. Żadne względy przyjaźni, ani pokrewieństwa nie zdołałyby uwolnić zdrajcę od kary śmierci.

„Żadną miarą nie powinno się uszanować życia brata lub ojca, któryby wystawił na szwank większą liczbę stowarzyszonych. Jeżeliby grupa pewnej miejscowości nie mogła wykonać wyroku śmierci, wydanego przeciwko zdrajcy, stowarzyszeni innej miejscowości powinni to spełnić".

Członkowie trybunału używali rozmaitych sposobów, ażeby zapewnić tajemnicę swoich własnych aktów; zmieniali często nazwiska, mieli osobne tajemne pismo w korespondencyach i t. d.

Wszystkie rejestry, zaczynając od książek rachunkowych, aż do księgi stanu cywilnego stowarzyszonych, znajdowały się w największym porządku; rozdział terytoryalny doskonale był w nich oznaczony, jako też rozmaite profesye. Andaluzya i prowincye pograniczne Estremadury, Jaën, Murcya, liczyły 130 federacyi i 49,000 stowarzyszonych.

Często głos publiczny przesadza złe, wymyśla prawdziwe stowarzyszenia tam, gdzie jest tylko zarodek tychże i podbudzając tym sposobem stwarza je naprawdę. Taką była naprzykład tak zwana *Compagnia della Tepa*, która naprawdę stanowiła tylko grupę urwisów, zebranych z potrzeby ruchliwości przesadzonej, z racyi tego głosu brutalnego płci, który tak często popycha młodego człowieka do zbrodni, jak to zobaczymy później, a który w Neapolu nazywają wyrazem: *scuonceco*.

Naodwrót — niektóre zgromadzenia niewinne a nawet filantropijne, zamieniają się w sekty zbrodnicze, skoro są przeniesione na zły grunt. Miało to miejsce z tak zwaną *Mano fraterna* (ręka bratnia) w Sycylii, odkrytej w r. 1883. Z początku zwyczajne towarzystwo wzajemnej pomocy, zmieniło się w następstwie. Pewne obowiązki stały się źródłem pewnych zbrodni. Wszyscy członkowie, którzy je składali, obowiązani byli nakazać szacunek dla swego honoru, bronić kobiet, mścić się za krzywdy współtowarzyszy, jakby za własne, starać się ich wybawić, jeżeliby byli ścigani; wszystko to doprowadziło do morderstwa, które było przygotowane i wykonane, tak, jak między myśliwymi, pościg i śmierć zająca.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Waryat moralny i zbrodniarz urodzony.

1) Zanim przejdziemy do studyów nad zbrodniarzem-waryatem, musimy zacząć od usunięcia waryata moralnego, którym zajmowaliśmy się dosyć przy studyach nad zbrodniarzem urodzonym.

Z początku czytelnik z pewnością przyjmie z żywem niezadowoleniem to porównanie. Dla czego? 1-o dla tego, że długi ciąg wieków przyzwyczaił nas do nakładania na przestępcę odpowiedzialności tem większej, im większą jego wina i im żywiej czujemy potrzebę pomsty i obawę pozostawienia go na wolności; w ten sposób postrach, jaki nam sprawia, służy za regułę naszego sądu. 2-o. Ponieważ nieznano dotychczas innych sposobów dla powstrzymania od przestępstw tylko więzienie lub karę śmierci, jednem słowem, ponieważ uczucie zemsty i strachu połączone ze zwyczajem, który jest jednym z naszych głównych tyranów, długo zmieniały nam sądy w zupełności, nie dozwalając szukać wytłomaczenia innej natury. Ja sam, jak to już zaznaczyłem w przedmowie, podzielałem tę opinię, pisząc dwa pierwsze wydania tej książki; nie mogłem nawet pozbyć się jej zupełnie, rozpoczynając wydanie trzecie.

Nie mogłem odwrócić oczów od początku zbrodniarza urodzonego, który zwraca się zawsze do chwili jego poczęcia, od rozdrabniania się go coraz większego, dzięki rozwojowi cywilizacyi i ułatwień, jakich im dostarczają wielkie centra. Silne jego napozór zdrowie, wzrost wyniosły, bujny włos, namiętności, która tak samo, jak fizyognomia, przypominają więcej człowieka dzikiego, niż obłąkanego, lenistwo szczególniej i pragnienie orgii, oraz zemsty, łącznie z myślą o niebezpieczeństwie społe-

cznem, które, o ile mi się zdawało, upoważniało do pomieszania waryata ze zbrodniarzem, przekonała mnie najpierw, że wyjaśniłem raczej różnicę, aniżeli analogię, istniejącą pomiędzy temi dwoma nieszczęśliwemi objawami patologicznemi umysłu. Co więcej, gdy wszyscy stronnicy i przeciwnicy moi zgadzali się na to twierdzenie, ja jeden nie śmiałem jeszcze na nie przystać, ani uwierzyć w jego prawdziwość.

Ale różnica, jaka się później wytworzyła pomiędzy zbrodniarzem przypadkowym a takim, który źle czyni ze zwyczaju, poklask ogólny, jaki moja propozycya schronienia zbrodniczego znalazła, odkrycie nowych wypadków, jak sprawy *Faella*, *Zerbini'ego*, *Verzeni'ego*, *Guittau i Sbro...* gdzie szaleństwo i zbrodnia mięszały się z sobą zupełnie, uczyniły niemożliwe nakreślenie różnic pomiędzy obłąkaniem moralnem a zbrodnią. Najnowsi autorowie, jak *Kraft-Ebbing*, *Hollender*, *Mendel*, *Magnan*, nadają nowe rysy obłąkaniu moralnemu; te zaś spostrzeżenia, które porobiłem sam nad zbrodniarzem urodzonym, np. anestezya, analgezya, anomalie reflektywne, mańkuctwo, zmieniły zupełnie moje pierwotne przekonania.

2) *Statystyka.* Jedna rzecz, która wykazuje wyraźnie tożsamość obłąkania moralnego i zbrodni, i która równocześnie tłomaczy nam wątpliwości, jakie do dziś dnia mieli lekarze obłąkanych,—jest to obłąkanie moralne, które rzadko się spotyka w szpitalach obłąkanych, a daleko częściej po więzieniach.

Pan Dagouet na 3,000 obłąkanych zauważył 10—12 wypadków. Pp. Adriani w Perugii, Palmerini w Siennie, na 888 nie znaleźli żadnego. P. Raggi wymienia tylko 2, pomiędzy 924, a p. Salemi Pace 6 na 1152.

P. Verga na 16,856 obłąkanych, skonstatował 3,56; z tej liczby 0,65 u mężczyzn, a 0,45 kobiet. Proporcya staje się większą, gdy chodzi o osoby bogate, leczone w prywatnych zakładach; wtedy na 585 przypada 3,8%. Różnica ta, jak powiada bardzo słusznie p. Verga, pochodzi ztąd, że wielu z tych bogatych, zamiast być zamkniętymi w więzieniu, zostali odesłani do domu zdrowia po spełnionej winie przez światlejszych sędziów, lub zręczniejszych adwokatów; często nawet rodzina po pierwszym skandalu, bierze na siebie inicyatywę tego, aby honor nazwiska ratować.

Na 960 obłąkanych, którzy zaludniali nasze więzienia w przeciągu lat 10-ciu, liczono oficyalnie czyli zbyt pobieżnie 5,2% tego rodzaju.

Szczególniej u kobiet obłąkanie przychodzi rzadziej, tak jak i zbrodnia i dla tej saméj przyczyny: prostytucya bowiem je zastępuje, jest ona jednocześnie klapą bezpieczeństwa.

Rzadkość w szpitalach obłąkanych, a obfitość po więzieniach, dowodzi, jak to już powiedzieliśmy, chociaż nie w prosty sposób, tożsamości

zbrodni z obłąkaniem moralnem, ale co do obłąkanych, którzy niezamknięci są w więzieniach, było źródłem niepewności, prawdziwe istnienie tej formy psychiatrycznej; większem jeszcze niezawodnie musiało być zakłopotanie lekarzy sądowych, którzy zmuszeni byli liczyć się z faktami pozytywnemi i stwierdzać je. Prócz tego, nadzwyczaj łatwo powstawały sprzeczności pomiędzy obserwatorami, którzy wyrażali sąd swój co do natury pewnych symptomatów, zajmując się jedynie typami rzadkich wypadków, jakie mieli przed oczyma. Zbierając jednak wszystkie fakty najbardziej klasyczne, podnoszone przez autorów, otrzymamy całość rysów, odpowiadającą zupełnie tym samym, jakie zauważyliśmy u zbrodniarza urodzonego.

3. *Ciężkość.* Na 37 osobników dotkniętych obłędem moralnym, 22 dorównywało lub nawet przewyższało przeciętnej ciężkości i sile ciała. Uczyniliśmy też samą obserwacyę, mówiąc o zbrodniarzach urodzonych.

4.) *Czaszka.* Co do rozmiarów czaszki jesteśmy zmuszeni do zadowolenia się małą liczbą wypadków, które nie wystarczają dla dania nam pewnego analogicznego kryteryum.

Na 14 obłąkanych moralnych, obserwowanych przez p. Virgilio, znajdujemy przeciętną liczbę objętości czaszki u kobiet 1459, u mężczyzn 1538, maximum wynosi 1693, minimum 1518.

Z drugiej strony p. Campagne, podobno znalazł, ale zdaje mi się, że tutaj przesadza, 12 wypadków na 13, w których obłąkany moralnie odznaczał się zmniejszeniem czaszki i spłaszczeniem kości potylicowej. Pp. Krafft-Ebbing, Legrand du Saulle zaznaczają również mikrofalię w wielu wypadkach. Trzeba tu zaznaczyć, że mikrocefale, doszedłszy do dojrzałości, odznaczają się raczej utratą zmysłu moralnego, aniżeli brakiem inteligencyi.

P. Morel pierwszy, po nim p. Legrand du Saulle, a dzisiaj p. Krafft-Ebbing zaznaczają u obłąkanego moralnie częste spotykanie czaszki wązkiej, śpiczastej, mikrocefalję, grubienie kościste czaszki, czaszkę bardzo wydłużoną lub nadzwyczajnie zaokrągloną. Przy studyach nad twarzą, zaznaczają znów dysproporcye dwóch jej połów, grubość warg, zbyt wielkie rozcięcie ust, złe umieszczenie zębów, które wypadają wcześnie: dalej, sklepienie podniebienia asymetryczne lub płaskie i zwężone, uszy wielkie i nierówne. Wszystkie te anomalje, szczególniej czaszki, widzieliśmy u zbrodniarzy zwykłych.

Zbierając nieliczne fakty dostarczone nam przez sumiennych obserwatorów, można dojść do pewnego określenia. I tak: na 24 osobniki dotkniętych obłąkaniem moralnem, zauważano u 10 anomalje czaszkowe, u 14 nie zauważano żadnych.

5) *Fizyognomia.* Fizyognomie Sbro... Roz... X.. Cautarano, Verseniego,

przedstawiały przewybornie wszystkie oznaki człowieka zbrodniarza: rozwój szczęk, assymetrya twarzy, nierówność uszów, brak zarostu u mężczyzn, rysy wązkie u kobiet, kąt twarzowy wązki, 71—76—78. F. u D-ra Vergi ma zęby krzywe, źle umieszczone. Gil... ma kości policzkowe i szczęki nierówne, a oczy nieruchome.

Na rycinach fotolitograficznych musieli czytelnicy zauważyć, że na 6-ciu ludzi dotkniętych obłąkaniem moralnem 4-ch miało prawdziwie typy zbrodniarzy, a tymi byli właśnie W. 14 na rys. X, 1 i 24 na rys. IX, 51 na rycinie XIV. W końcu na 14-stu obłąkanych moralnie, zauważonych przez p. Virgilio, 7 miało wady co do uszów; 3-ch co do zębów, 5-ciu co do nosa; 9-ciu tylko niemiało nic anormalnego, a zatem 64%. Porównajmy tę ostatnią liczbę z liczbą idyotów 55% a zobaczymy, iż różnica jest prawie żadna.

Jeżeli anomalje czaszki i fizyonomii, mniejsze są u obłąkanych moralnie, niż u kryminalistów, to możnaby wytłumaczyć tę różnicę, mówiąc, że większa liczba wypadków obłąkania moralnego, szczególniej tych, które znajdujemy po szpitalach, wytwarza się później zwykle po tyfusie, lub innej jakiej chorobie i fizyognomia niemiała pola do przybrania tego ponurego wyglądu, który cechuje urodzonego zbrodniarza, mającego od poczęcia powstrzymanie rozwoju lub degeneracyę i większe przyzwyczajenie do złego.

Nie trzeba zapominać co do fizyognomii przykładów, jakich mamy na żołnierzach, księżach i kościelnych; niemożna przeczyć, że przebywanie od dziecka w towarzystwie zbrodniarzy nadaje twarzy, wzrokowi, wyraz pospolity im właściwy, szczególniej jeżeli osobnik zmuszony jest wieść życie w domach poprawy i więzieniach. Dodajmy do tego, szczególne zachowanie się, jakie nakazuje strach, żeby nie być schwytanym, obawy w życiu spędzanem prawie zawsze poza obrębem prawa. Sławny astronom Tacchini opierał się na tej ostatniej podstawie, tłómacząc mi fenomen fizyognomii normalnej niektórych zbójów, w krajach, gdzie rozbójnictwo nietylko nie jest uważane za rzecz ubliżającą honorowi, ale przeciwnie doznaje protekcyi ze strony ludności.

6) *Analgezia* (*Bezwrażliwość*). Podobieństwo jest jeszcze większe, jeżeli się zauważy anomalie funkcyonalne, zaznaczone przez pp. Legrand du Saulle, Krafft-Ebbinga, Bonvecchiato etc. Strabizm, nistagm, konwulsyjne ruchy twarzy, lekką ataksyę, utykanie na nogę, nadczułość przejściową lub peryodyczną, nadmiar lub brak zupełny pociągów płciowych, niezdolność znoszenia alkoholu. Wszystkie prawie charaktery opisane w tem miejscu znajdujemy często u zbrodniarzy.

Pomiędzy chorobami biologicznemi zdawałoby się, że analgezia

i anestezya, są właściwe tylko zbrodniarzowi; ale ostatnie podane i zebrane przez naukę fakta dowodzą przeciwnie.

Wspominałem wyżej, że konieczność mojego powołania wprowadziła mnie w styczność z obłąkanym moralnie, który będąc dotkniętym silną *blenoragią* jeździł jednak konno, wspinał się na Alpy, i śmiał się podczas tego, gdy mu amputowano członek. P. Renoudin cytuje pewnego młodego człowieka, początkowo żyjącego nader przykładnie, który nagle stał się nadzwyczaj zepsutym i który, jeżeli nie był uznany za zupełnego waryata, wydawał się przynajmniej dotkniętym analgezią. Gdy powrócił na pewien czas do życia więcej spokojnego, odnalazł czułość naskórka, ale napowrót upadł moralnie i posunął się do zbrodni, wtedy analgezia powtórzyła się znowu. Bonveciato mówi o niejakiej Cat...., która nie czuła prawie cierpienia z zadawanej rany w bok lewy; u Agnolettiego zauważono kilkakrotnie nieczułość zupełną na zimno.

Pp. Tamburini i Sepilli, badając Sbro... zabójcę ojca i brata, dotkniętego obłąkaniem moralnem, znaleźli go analgetycznym. Przebijali mu ciało igłą, język, naskórek na czole, bez wywołania najmniejszej oznaki bólu.

L... Z. Asti miał dłoń, a Verzeni wierzch ręki nieczuły na prąd elektryczny. Analgezia jest jedną z cech najczęściej spotykanych u obłąkanych moralnie, jako też u zbrodniarzy urodzonych. Muszę zaznaczyć tutaj, że w pewnej liczbie kategoryi hypnotycznych, której towarzyszyło zdwojenie osobowości, zauważyliśmy zbudzenie duchowe popędów niemoralnych, podczas gdy anestezia i analgezia były zupełne.

7) *Wrażliwość dotykowa.* Nie zdołano jeszcze u tego rodzaju zbrodniarzy wystudyować dokładnie wrażliwości dotyku, ale dosyć godną zaznaczenia jest uwaga, że 9-ciu na 17 osobników, badanych przez pp. Amadei, Berti i Tonini, zdawało się dotkniętymi mańkuctwem zmysłowem i obtuzyą.

8) *Tatuowanie.* Niemożna również twierdzić, że tatuowanie, które zdaje się być cechą charakterystyczną zbrodniarza, znajduje się i u człowieka dotkniętego obłędem moralnym. Rzeczywiście, jeżeli zbierzemy wypadki obserwowane przez pp. de Paoli i Severi, widzimy, że odnoszą się po większej części do obłąkanych moralnie lub do epileptyków. Jedyny osobnik tej kategoryi, którego spotkałem w szpitalu turyńskim pokryty był cały rysunkami.

9) *Reakcya naczyniowa.* Jedyne doświadczenia czynione za pomocą hydrosfigmografii na obłąkanym moralnie Sbro... stwierdzają zupełne podobieństwo w tym kierunku między zbrodniarzem zwykłym a moralnie obłąkanym—to jest, że reakcya naczyniowa jest u tych ostatnich niesłychanie słabą. P. Krafft-Ebbing skonstatował zresztą nieregularność

tych reakcyi. Często—powiada on—są przesadzane, często znów żadne, pod wpływem światła lub napojów alkoholicznych.

10) *Zręczność.* U trzech obłąkanych moralnie, których egzaminowałem, odnalazłem nadzwyczajną zręczność, dorównywającą w pewnym stopniu zręczności małpiej. Jest to także właściwość często spotykana u zbrodniarzy. W tem miejscu proszę mi wybaczyć pewne opuszczenie: w rozdziale poświęconym tym ostatnim nie wzmiankowaliśmy o ucieczkach cudownych prawie Shepparda i Haggarda.

11) *Popędy płciowe.* Przedwczesność zepsucie płciowe, nadużycie, po którem następuje nieudolność, zostały już stwierdzone przez Krafft-Ebbinga w obłąkanym moralnie, a przezemnie w zbrodniarzu.

„Mają oni—powiada Krafft-Ebbing—znaczne anomalje w instynktach, szczególniej w tem, co się tyczy połączenia płci; odczuwają popędy często przedwczesne lub przeciwne naturze, poprzedzane czasem okrucieństwem krwiożerczem.“ Z mojej strony, poprzestanę na wymienieniu Verseniego, Sbro... (ten ostatni przed dojściem do lat 16 dotkniętym już był chorobą weneryczną) Zastrowa, Bertranda, Menesclou, Lemaitre'a, Prunier'a, przypomnę także przedwczesność płciową złodziei, zmysłowość zawsze niezaspokojoną zbrodniarzy, dziwne gusta tych, którzy posiadają namiętność gwałtu, wreszcie dzieci dotkniętych prawdziwemi anomaliami płciowemi.

12) *Zmysł moralny.* Co do natury moralnej, uczuciowości, analogia nie podlega kwestyi. Mam obfitość wyboru, pomiędzy opisami, zebranemi przez przeciwników najbardziej zażartych mojej szkoły i mogę to poprzeć, nie czekając, by mnie posądzano o stronniczość.

Pp. Krafft-Ebbing i Schulle powiadają, że to są prawdziwi idyoci moralni, nie będący w stanie wznieść się do sądu moralnego, lub którzy otrzymawszy pewne wykształcenie, trzymają się teoryi, nie stosując jej nigdy w praktyce. Są to daltoniści, istoty dotknięte ślepotą moralną, będącą lub stającą się bezwrażliwą. Niemają oni władzy spożytkowywania wiadomości z etyki i moralności jakie otrzymali. Instynkta takie, ukryte na dnie każdego ludzkiego serca, u nich znaleźć można tylko na powierzchni. Można też znaleźć u nich w stanie normalnym wiadomości osobistego interesu, wszelkiej rzeczy pożytecznej lub szkodliwej, wypływającej z czystej logiki; ztąd zimny egoizm, odrzucający zupełnie piękno i dobro, zupełny brak miłości synowskiej (przypomnieć tu można tego sędziwego niemca, który zabił swoją żonę i córkę, aby im dać możność uniknięcia cierpień w chorobie;) ztąd również obojętność na nieszczęście bliźniego, opinię publiczną, nadmiar egoizmu, który przedewszystkiem szuka zadowolenia interesu osobistego, nie troszcząc się o prawa bliźniego. Niechaj tacy ludzie się znajdą którego dnia w niezgodzie z prawem,

a obojętność ich natychmiast ustąpi nienawiści, wielkiemu pragnieniu zemsty i strasznemu okrucieństwu, bo niezapominajmy o tem, że są oni przekonani, iż im jest dozwolone źle czynić.

„Mają oni wprawdzie, mówi Krafft Ebbing, świadomość winy w pewnych danych wypadkach, ale jest to świadomość zupełnie abstrakcyjna i prawie mechaniczna.

„Mówią często, powiada Vigna, psychatria spirystualistyczny, o porządku sprawiedliwości, moralności, religii, honorze, patryotyzmie, filantropii, etc. Są to nawet ich słowa ulubione; ale w rzeczywistości uczuć tych brak im zupełnie. Ten brak właśnie stanowi ilość ich dziwacznych sądów często tak sprzecznych o faktach tej samej natury; tłómaczy nam dla czegobyśmy naprożno usiłowali wykazywać im absurdy ich poglądów, niemoralność czynów, niesłuszność pretensyi.

„Tam właśnie istnieje powód ukryty nieustannej walki z rodziną i towarzystwem. Są to istoty, zdolne co prawda przyjąć wykształcenie powierzchowne, ale opierające się zupełnie prawdziwej edukacyi moralnej, podstawą fundamentalną której jest uczucie“.

Posłuchajmy teraz brata *Batanolli*, księdza obłąkanych. Powiada on w swojem „Sprawozdaniu statystycznem di San Servolo 1880“. Obłąkani moralnie, są to nieszczęśliwi, którzy mają obłęd we krwi. Datuje się on u nich, od chwili poczęcia, żywionym był w łonie ich matki. Pozbawieni są oni uczuć zmysłu moralnego, zrodzeni jako okazy do badania złego i do popełniania go. Zawsze w wojnie ze społeczeństwem, za ofiary którego się uważają, znajdują się zawsze w pierwszej linii podczas rewolucyi politycznych. Natura ich łatwo zapalna czyni ich nader niebezpiecznymi“. Mówiąc o swoich dwóch chorych dodaje: „Oba mają pamięć szczęśliwą i szybką; rozum subtelny, wiadomości liczne i urozmaicone; obaj są egoistami i brak im zupełnie uczuć. Podczas gdy wszystkie nasze czyny są nakazane przez serce, oni, dają się powodować instynktem, zajmując się jedynie teraźniejszością i nie myślą o przyszłości. (Tożsamo zauważyliśmy u zbrodniarzy). Miłość własna jest im nieznaną; uczyniwszy coś złego, pozostają obojętnymi, jak gdyby nie oni byli przestępcami, śpią doskonale.

Głos mają donośny, wymowę przesadzoną; znajdziemy w ich pismach frazesy napuszone, styl wprawdzie łatwy i dowcipny ale bez namaszczenia. Jeżeli jakie nieszczęście dotknie ich najbliższych przyjaciół lub znajomych nic ich to nie obchodzi. Mówią o cnocie i występku; ale są to frazesy, która powtarzają, słyszą ich sens — nieodczuwając jednak zupełnie; to też ich czyny najbardziej cnotliwe są tylko wynikiem próżności“.

Brancaleone tak opisuje obłąkanego moralnie: „Obdarzony charakterem zmiennym i niestałym, ekscentryczny, niekonsekwentny, paradoksalny, systematycznie przeciwny wszelkiej tendencyi moralnej, niestały w swych projektach, irytujący się nad miarę, nieczuły na rozkosze rodzinne, niedostępny słodyczom przyjaźni, instynktownie buntujący się, zamiłowany w skandalu i ekstrawagancyach, świadczy głośno, że nie wierzy w cnotę; podtrzymuje z wielkim zbytkiem erudycyi i logiki teorye najbardziej niemoralne, najbardziej zdolne do zachwiania wszelkiego szacunku ludzkiego i porządku społecznego.

„Zmuszony do ocenienia dobrego i złego i względnych ich skutków twierdzi, że hipokryzya i kłamstwo, to najnaturalniejsze rzeczy, jeżeli z nich jaki pożytek wynieść można".

Opisy, jakie uczyniłem o zbrodniarzu urodzonym odpowiadają prawie dosłownie temu obrazowi. Lemaire mówił: „Wiem, że czynię źle, gdyby mi kto powiedział, że czynię dobrze, odrzekłbym mu, że jest kanalją, ale nie mogę się powstrzymać od czynienia źle". Śmierć człowieka nie czyniła większego wrażenia na Lacenaire'a, od zabicia kota.

13. *Uczucia.* I z dwóch stron stwierdzamy nienawiść bez żadnej przyczyny; znajdujemy ją jeszcze naturalniejszą tak jak zazdrość i zemstę jeżeli istnieje przyczyna choćby najlżejsza.

„Ci chorzy, pisze Molet (1883) męczeni są potrzebą szkodzenia. Nie zdolni kosztować słodyczy życia rodzinnego, od którego uciekają bez powodu, lub dla błahych powodów, wolą spać pod mostem, aniżeli pod dachem rodzicielskim i dają się unosić prawdziwemu wyrafinowanemu okrucieństwu. Widzieliśmy dziecko dziesięcioletnie o czarnem oku, twarzy bezczelnej, ucznia krnąbrnego, pchającego do wody jednego ze swych towarzyszy, bez żadnego powodu, dla samej przyjemności patrzenia jak się topi. Był to syn złodzieja. W więzieniu, darł swoje kołdry, żadna kara nie mogła go poskromić".

„Katarzyna B. pisze Bonvecchiato, znajduje przyjemność w mówieniu źle o drugich, szczególniej jeżeli się na nich żali; dosyć się do niej zbliżyć, by każdego znienawidziła. Każda osoba, dobrze widziana wstrętem ją przepełnia, jak gdyby jej co złego czyniła. Czyńcie jej dobrze, na pewno was znienawidzi. Pewnego dnia prosiła by jej pozwolono wybić dwa psy, spytana o powód. „Znudzona jestem, odparła patrząc, jak ich wszyscy pieszczą".

Pewien Br. widząc, że dają solda biednemu, zaczął się wyśmiewać: zapłaciłbym, żeby mógł odebrać twoją jałmużnę zawołał, a gdy go się spytałem, czy kochał swoją matkę odpowiedział: chciałbym ją widzieć umarłą, gdybym się mógł bez niej obejść. Ach, gdyby to było możliwe, potrafiłbym pomódz naturze".

Kalisto Grandi, pochował żywe dziecko, które mu zabrało farby i płaszcz powalało.

Sbro... bez żadnego powodu uczuł nienawiść do brata i matki.

Chorad-ra Hughes nienawidziła swojej siosty do tego stopnia, że podarła portret ojca, dla tego, że go znalazła w jej pokoju; wyciągnięta z nędzy przez swego wuja, od pierwszego dnia zapałała ku niemu taką nienawiścią, że przez wiele lat nie chciała siąść do jego stołu.

Rif, w siódmym roku zamęczał ptaki, darł swoje ubrania, przekłuwał rury gazowe, skoro jego rodzice najlżejszą zrobili mu wymówkę. „Mszczę się“ mawiał wtedy.

Z. leczony przez p. Legrand du Saulle przyznawał się, że czuł wzrastającą w sobie zimną nienawiść głęboką względem swego ojca, który go pozbawiał największego dobra-wolności. Usiłował zabić swoją matkę, ponieważ, mawiał, lubi tylko ludzi seryo, i że mężczyzna powinien umieć zabić swoich: „Gdybym widział ich mózg rozlany, bardzo byłbym kontent, mawiał, byłbym bowiem pewien, że nie mam się już czego obawiać“.

Przypomnijmy sobie zemstę bez powodu lub dla błahych powodów, zaznaczoną u zbrodniarzy zwyczajnych.

14. *Altruizm.*—Na miejscu tego egoizmu oburzającego, nie rzadko można spotkać altruizm: Holender znał biedną dziewczynę, która chciała się zabić, nie mogąc przeżyć swej przyjaciółki i młodego człowieka, który pomimo życia pełnego rozpusty, orgii i gwałtów, pokazywał się zawsze dobrym synem i bratem.

Ale przypatrzywszy się bliżej, zobaczymy w tem nową tylko formę przewrotnych uczuć z ujmą tych, które z większą siłą występują w sercu innych ludzi (*np.* miłość rodziny) lub *vice versa*; przez to wielu filantropów, wielu świętych osobników podchodzi pod kategoryą obłąkanych moralnie, jak również wielu łotrów, którzy rozbijają podróżnych, zamęczają żony lub rodziców, ażeby zrobić przyjemność swym przyjaciołom. I tak margrabina de Brinvilliers, byłaby oddała życie za swego kochanka; Trassarello, która noce spędzała u węzgłowia chorych, Rulfi, własną córkę morzyła głodem, a okazywała wielką szczodrobliwość względem obcych.

Jest także rodzaj zepsucia w formie jaką przybierają te uczucia, skoro się manifestują.

Pan Legrand du Saulle wymienia pewną matkę, która pod pozorem bronienia swego syna od syfilisu i innych podobnych chorób, prowadziła go sama stopniowo, przez wszystkie ścieżki cielesnego zepsucia, poddając go stopniowym zadowoleniom, ażeby oszczędzać jego zdrowie. Gdy zaszła w ciążę, chciała koniecznie spędzić płód—dla zachowania

swej piękności, jedynego sposobu, jak mówiła, do utrzymania swego syna, którego oddalenie, wedle jej słów, zabiłoby ją niezawodnie. Zresztą nie przyjmowała żadnej wymówki: „Słuchałam natchnienia samego Boga, który się mylić nie może“. Katarzyna p. Salemi Pace, podawała też same powody i chciała swe córki zamienić w prostytutki, ażeby mogły użyć rozkoszy cielesnych. Dodać trzeba, że żadnych z tego korzyści nie myślała osiągać; przeciwnie wiedziała, że się naraża na więzienie.

Jeden z moich klijentów pozbawiał snu swoje dzieci, pod pozorem nauki aż się pochorowały i jedno z nich umarło. Wtedy zaczął żałować swego postępowania, ale jego wyrzuty nie długo trwały i wkrótce znów rozpoczął okrutny swój system wychowania.

15. *Religijność—próżność.* Zanotujmy jeszcze ascetyzm, który kładzie na rachunek Pana Boga *) nieczułość osobnika i czyni z tej nieczułości rodzaj prawa. Próżność nadzwyczajna, która popycha do wydatków, do rujnowania się na jałmużny, dla zyskania sobie szacunku publicznego i czynienia ostentacyi z bogactw prawdziwych lub fałszywych.

Megalomania, nadmiar próżności, które się często znajdują w zbrodniarzu urodzonym, znajdują się więc przeto i w obłąkanym moralnie.

Agnoletti, powtarzał często: „Bóg mi pozwolił wyżyć dotąd ażeby zgnębić moich oskarżycieli.... Bóg zesłał śmierć na jednego z sędziów który mi był nieprzyjaznym... Bóg to, lub przynajmniej Jego Matka oświecił mnie na andyencyi i uczynił wymownym.

Nie czuł bezwarunkowo żadnego upokorzonia, gdy go nazywano tchórzem; wymawiał się nawet tem tchórzostwem z tego, że się nie zabił. A jednak na audyencyi, najbardziej się przeciwko temu bronił.

Przeciwnie ma bardzo wiele do stracenia, gdy utrzymuje, że to jes jego zasługą; ale nie traci odwagi, wynajduje w tym celu prawdziwe stereotypowe frazesy. Nikt nie jest na *wysokości jego sumienia.* Nikt nie może powiedzieć, *że został przekonanym.—Posiada przeszłość za sobą.* Wszystko, co się jego dotyczy jest *sławne.*

Mówił do mnie na seryo dnia któregoś, że pewien artysta z Medyot

*) Ciekawem jest, jak przyznają Bogu własne swoje uczucia, właśnie dla tego, że tym natchnieniom oprzeć się nie mogą. Tak więc Guitto mówi: „gdyby nie nacisk przez Boga na mnie spuszczony, nigdy Garfield nie zostałby zaczepiony, Bóg mnie popierał, tak jak w procesie Abrama. Nie mogę być waryatem. Bóg nie wybiera swoich narzędzi między waryatami“. A Sbro... „jestem tego pewien, że Bóg nakazał śmierć mojego brata“. Objaw ten, zaznaczony przez nas u zbrodniarzy już wyżej. U tego naprzykład, który uważał Madonnę ze wspólniczkę swego ojcobójstwa.

anu chciał zrobić jego biust, tak jakby był wielkim człowiekiem, wiedząc, że trzymam w ręku *Revue des deux mondes*, zapytał mnie, co tam piszą o nim. Nakoniec, opowiedziawszy mi, tonem najbardziej seryo, waryackie poglądy nad Włochami i ich rządem, dowodził, że natychmiast po wypuszczeniu na wolność, (o czem nie wątpił zupełnie) postara się o to, aby idee Garibaldi'ego tryumf odniosły, ponieważ one jedynie podług niego, przystają do charakteru włoskiego.

Niezawodnie próżność ta, popchnęła go do opisania swego życia bardzo szczegółowo i z wielką starannością. Podobny jest w tem do wielkiej liczby zbrodniarzy, którzy redagują swoje autobiografie. Sandon, lubiał się nazywać *Gwiazdą wymowy adwokackiej w Limousin*; „styl mój, mawiał, jest stylem wielkiego pisarza".

Znałem także pewne indywiduum, które nietylko listy swoje, ale także i notaty handlowe podpisywało fałszywymi tytułami szlacheckimi; chwalił się, że miał za kochanki damy z wysokiego towarzystwa, układał do siebie listy miłosne, naśladując cienkie pióro kobiece i rzucał je na pocztę, aby następnie wobec przyjaciół je odbierać.

Holender zauważył, że żaden obłąkany moralnie, nie ukrywa się dla popełnienia zbrodni, ponieważ jest przekonany, że w niczem nie przekracza swego prawa. Tłomaczy on ten objaw przez pewien rodzaj obłędu wielkości, który im każe myśleć, że są wyższemi od reszty ludzi, że nie potrzebują bać się niczego, a nawet nie widzą przeszkód. Krafft-Ebbing podnosi także przesadzoną opinię, jaką mają o sobie. Pan Mandsley widział jednego; który mówił ciągle o swoich wielkich czynach. Tożsamo zauważyliśmy, mówiąc o Faelli, Gasparone'm, La Gala i innych wielkich zbrodniarzach. „Rasa Crocco'w nie powinna zginąć", mawiał zbójca Crocco. Naturalnie, upokorzenie więzienia i procesu wywierają wrażenia na tych nędznikach: niektórzy ukrywają swoją pychę, jak to zresztą czyni i obłąkany moralnie, pod wpływem karności schronienia; ale uważny obserwator bardzo łatwo to potrafi rozróżnić.

16) *Inteligencya.* Inteligencya u nich nie jest naturalnie zepsutą w tym samym stopniu co serce i uczucie. Ale wskutek związku, jaki istnieje pomiędzy wszystkiemi funkcyami umysłu, nie można powiedzieć by była zupełnie zdrową. Jeżeli wielu autorów, szczególniej Pritchard, Pineli, Nicolsohn, Mandsley, Tammaria, zgadzają się na to, że są oni [illegible]rzeni zupełną inteligencyą, bez halucynacyi i iluzyi, a nawet bez żadnych zboczeń; inni znów, jak Zeille, Mac-Ferland, Gray, przypuszczają jej osłabienie. Wielu stwierdza również ważne zboczenia. Morel znajduje w nich specyalny, indywidualny układ, charaktetyzujący się łatwo w wyrażaniu, pisaniu, uprawianiu sztuk pięknych, ale psuty czę-

sto skłonnością do paradoksów. Campagne zaznacza również ich dziwactwa i brak zdrowego rozsądku.

Krafft-Ebbing, nie znajdując w nich anomalii inteligencyi, przyznaje, że posiadają jej nadzwyczaj mało, że popełniają absurda, nie posiadając najmniejszej roztropności w popełnianiu złego czynu, kłamią bez celu lub opowiadają bajki zmyślone; dodaje przy tem, że w końcu, sami wierzą w prawdziwość faktów przez siebie wymyślonych i że przypisują sobie w dobrej wierze to, co należy do innych. P. Battanolli pisze o swoich dwóch pacyentach, że „posiadają rozległe wiadomości, piszą i mówią zgrabnie, z wielką werwą; są to jednak tylko ładne papugi, dobrze wyuczone".

Sprzeczności te, które znajdujemy również u zbrodniarzy, pochodzą ztąd, iż wszyscy obłąkani moralnie na jeden model zostali ukuci, tak samo, jak i zbrodniarze. Rodzaje zwierząt w miarę, gdy ich liczba się powiększa, indywidualizują się i przedstawiają odmiany liczniejsze i bardziej znaczne, tworząc w ten sposób podrodzaje: toż samo można powiedzieć o obłąkanych moralnie i o zbrodniarzach w tem, co się tyczy ich inteligencyi, nie przeszkadza im to, do zachowania głównego rysu ich charakteru: lekkomyślności i podstępu. Różnica pochodzi jeszcze ztąd, że często w dzieciństwie obdarzeni żywszym umysłem, degenerują go w miarę wzrostu, a będąc skłonnymi do uderzeń na mózg (Krafft-Ebbing), muszą naturalnie przedstawiać co chwilę różne odmiany zboczeń umysłowych. Dla tego też możemy z autorami iść za stopniowaniem, jakie nam przedstawiają, zaczynając od geniuszów, nader rzadkich śród nich, jako też śród zbrodniarzy, aż do umysłów słabych, jak większa część złodziei a nawet głupców, jak Sbro... i ten Grandi, który jednakże został skazany.

Dr. Battanolli przedstawia nam wprawdzie jednego prawdziwego poetę, a p. Livi w swoim *Zbirze Toskańskim*, daje poznać prawdziwego filozofa epikurejczyka. Z mojej strony, mogłem badać jednego z tych nieszczęśliwych, który w nauce mógł zyskać poklask ogólny i wznieść się na szczyt. Jednakże od dziecka cierpiał na częste amnezye; a był nieporządny strasznie, następnie zapomniał o wartości słów i pogrążony został w manię prześladowczą. Z innej strony znajdujemy w Sbro... który umiał ciągle pisać i był dobrym złotnikiem, inteligencyę tak mierną, że się łączyła prawie z idyotyzmem.

Wszyscy zresztą, ci nawet, których inteligencya wydaje się zdrową, popełniają w sądach swoich błędy przez zbytek próżności i są w sprzeczności z sobą w sposób najbardziej idyotyczny. Posłuchajmy aksyomatów ojcobójcy Aquiletti.

„Fałszywe nazwisko przestaje nim być, skoro się go już raz użyło.

„Słowo honoru nie obowiązuje, gdy się je daje osobie niegodnej.

„Wszelki podpis traci swoją wartość, skoro przestaje być w harmonii z wrażeniami chwili.

„Dzieła obsceniczne, mniej są niemoralne, niż traktaty francuzkie o filozofii.

„Kapitał 20,000 franków, może przynosić w krótkim czasie 100000.

„Aresztować człowieka, który wyzwany nie podniósł rękawicy, jest rzeczą sprawiedliwą".

„Kto nie czuje wyrzutów—nie jest winnym".

„Kto zabija swego syna nie popełnia zbrodni — jeżeli się sam zabija również".

„Użyć sposobów dla oszukania swej żony jest rzecz doskonałą".

Sandon chce, aby ministrowie uważali go za wodza pewnej partyi, następnie zadawalnia się celą w domu zdrowia: nazywa Billanta swoim mordercą, a potem powierza mu ostatnią swą wolę i poleca czuwanie nad swoim pogrzebem.

Złodziejka Perino, kradnie klejnoty z wielką zręcznością, ale przez próżność stroi się w nie do kościoła w oczach swych ofiar.

Szaleństwo moralne, jest rodzajem, którego zbrodnia stanowi odmianę. Otoż dla tego, tych odmian może być wiele, mogą się nam zdawać przeciwne tym, które zostały oznaczone przez klasyków. Widzimy często, osobniki, w których formy różne, a przynajmniej niektóre symptomata chorób umysłowych szczepią się w obłędzie moralnym, tak samo jak kryptogamy wyrastają czasem na innych roślinach tego gatunku Takim był jeden z moich chorych Dieb... dotknięty obłędem moralnym po tyfusie. Objawiał on skłonności do kradzieży i potwarzy przeciw własnym rodzicom; przyłączyły się do tego myśli hipochondryczne; zdawało mu się, że cierpi na upływ nasienia z którego jedynie kastracya może go wyleczyć. Dwóch innych Bi... i Ing. o których już mówiłem, wyobrażali sobie, że cierpią na dolegliwości żołądkowe i męczyli lekarzy w tym kierunku. Inni znów, jak to zobaczymy byli epileptykami lub histerykami, albo podlegali krótkim napadom furii i megalomanii.

Schüle powiada o obłąkanych moralnie: „Synowie lub wnuki waryatów, przedstawiają często anomalje czaszki, zębów, podniebienia i języka. Skłonni są do newrozy, somnabulizmu, konwulsyi, szaleństwa, szczególniej peryodycznego, hipochondryi. Ażeby sprowadzić te wypadki dosyć najdrobniejszej okazyi, nadejścia chwili dojrzałości, silnej choroby, etc.

Chora p. Salemi Pace, popełniła przed zbrodnią, o którą ją oskarżono mnóstwo ekstrawagancyi. Biegała po ulicy bez powodu. Pewnego dnia żądała od swego męża by jej przyniósł przepis leczenia, a ponieważ był chory i nie przyszedł, zmusiła jednego ze służących, aby klę-

czał przed nią na ulicy publicznie. Dawniej już miała dziwną manię przemienienia swych córek w prostytutki bez żadnego celu zysku, ale dla sprawienia im przyjemności, chociaż biedne dzieci opierały się temu ze zgrozą.

Sbro... mówił, że go Bóg popycha do ojcobójstwa i złodziejstwa; widziano go, jak bił drzewa z wściekłością, odkorkowywał rezerwoary oliwy i wina, dla przyjemności patrzenia jak płyną—podarł w kawałki koszulę swej matki i połamał krucyfiks. W więzieniu miotał i pisał najstraszniejsze przekleństwa na Boga i sędziów swoich.

Wszystko to jednak nie stoi w sprzeczności z dyagnozą głównej choroby, chodzi bowiem o chorobę chroniczną, często nawet mózgową która sprowadza uderzenie mózgowe, a następnie komplikacyę szaleństwa. Jest to grzyb, na którym drugi grzyb wyrasta, co nie przeszkadza, aby pierwszy nie był prawdziwym punktem wyjścia.

I Dagonet mówi o obłąkaniu i halucyacyach obłąkańca moralnego.

I to znajdujemy u zbrodniarzy; jeżeli się często zdarza, że ich inteligencya wydaje się normalną, to jest również prawdą, że wypadki najbardziej typowe łączą się z obłędem zwyczajnym w proporcyi 2,50—5%.

Znajdujemy również ślady anomalii w ich śpiewie, żargonie etc.

Co do możliwości prawdziwego obłędu, powołuje się na samego Nikolsohna: znalazł on kilkakrotnie u więźniów to, co nazywa słusznie zepsuciem pojęcia, które ich zmusza do użycia kłamstw nader skomplikowanych, dla wytłumaczenia najprostszych faktów. Wierzą naprzykład w istnienie pewnego rodzaju prawa, które nakazuje urzędnikom więziennym, aby ich męczyli; i w ten sposób tłomaczą sobie środki karne najzwyczajniejsze.

Zachowanie się zbrodniarzy tak w więzieniach, jak i po za niemi podobnem jest ze wszech miar do zachowania się waryatów. W ogóle pisze Nikolsohn, znajdują się tacy, którzy nieczuli na kary, niezdolni się powstrzymać, uniesieni prawdziwemi atakami furyi, (spotyka się to często, szczególniej u kobiet) peryodycznie się objawiającemi i niemającemi powodów—a podczas których łamią wszystko, biją szyby, okna, drą ubranie, są ścigani przez fałszywą manię prześladowczą, usiłują źle tłomaczyć to, co widzą, mogliby być zaliczonymi do obłąkanych.

P. Meyer przytacza wypadek, który się wydarzył w Nowej Kaledonii: Deportowani i ich stroje, którzy pod względem moralności nie są wyżsi od pierwszych, zostali pewnego dnia dotknięci szaleństwem epidemicznem, które im wskazywało w każdym albo nieprzyjaciela, albo zbiega.

Przypomnijmy tutaj sobie tę Lerbini, typ zbrodniarski, która zo-

stawiała nieczystości swoje po pokojach, obcinała sznury u dzwonków, udawała wizyę duchów i obwiniała o to wszystko swoją panię.

Prostytutki, nie dotknięte obłędem, mają jednakże, jak powiada, Maksym-dulamp, coś zbliżonego do waryacyi. Często widzieć je można, jak wybuchają śmiechem chóralnym na widok muchylatającej, patrzą w ogień z osłupieniem, jakby go widziały po raz pierwszy w życiu, wybuchają potokiem słów, którego nic powstrzymać nie może i wystawiają sobie, że są ścigane przez inspektora obyczajów, lub przez jedną ze swoich towarzyszek. W domach poprawy, przeznaczonych dla nich, zauważano, że szczególniej na wiosnę są one bardzej podrażnione, co tylko obłędem wytłomaczonem być może.

17. *Podstęp.* Powód, dla którego wielu ludzi przypisuje waryatom inteligencyę zdrową, leży w tem, że wszyscy są podstępni jak zbrodniarze. Katarzyna Saleni-Pace, przeczyła uporczywie temu, że usiłowała zepsuć swoje córki i że im przedstawiała mężczyzn; usprawiedliwiała się zaś tem, że ponieważ groziły jej biciem, przeto musiała szukać protektorów. L. M. D-ra Capelli spostrzegłszy pewną wdowę wychodzącą z domu, gdzie była na letniem mieszkaniu, udał się do jej domu, jak gdyby do swego własnego i nakazał służącej wyprzedać wszystkie meble; gdy go odkryto — uciekł. Sbro... i nakoniec Grandi dopuściwszy się swych zbrodni, potrafili dosyć długo ochronić się od wszelkiego podejrzenia; udawali nawet, iż szukają swych ofiar. Katarzyna Bonvecchiatto usprawiedliwiała wszystko, co czyniła; chcąc mieć wspólników swych bezwstydnych rozkoszy, udawała paralityczkę i wybierała dla pielęgnowania siebie niemfomanki, gotowe być jej posłusznemi: stanęła na czele klubu histeryczek i oskarżała pewnego doktora, że ją uwiódł. Przekonana o kłamstwie, zadawalała się tą odpowiedzią: „to zapewne była halucynacya.“

18. *Lenistwo.* Obłąkani moralnie odznaczają się także gnuśnem lenistwem i wstrętem do wszelkiej pracy, co stanowi silny kontrast z ich ruchliwością podczas scen orgijnych i wypraw dla przyjemności; jest to nowy punkt ich podobieństwa ze zbrodniarzami. X. całe tygodnie spoczywa w łóżku, co mu nieprzeszkadza dziesięć dni z rzędu bywać na balach i spędzać noce pozadomem. Sławna Katarzyna udawała choroby różnego rodzaju, aby się uwolnić tylko od pracy. „W ogóle powiada Krafft-Ebbing —ludziom tym brak ruchliwości i energii.“ Jeżeli nie chodzi o zadowolenie której z ich skłonności nieprawidłowych, uciekają od pracy ze wstrętem. Żebractwo, włóczęgostwo—oto ich powołanie.

Przypomnijmy sobie, co mówił Lemaire: „Mięśnie moje są miękie, raczej umrzeć, niż pracować“. Sodomista Hog posuwał swe lenistwo aż

do załatwiania naturalnej potrzeby nie ruszając się z miejsca, na talerzu służącym mu do jedzenia — trzeba go było biciem zmuszać do mycia się.

19. Ruchliwość. Schüle, co prawda, ukazuje nam ich dziwnie zmiennymi i przechodzącymi nagle od największej ruchliwości do zupełnej inercyi. Cecha ta zdaje się być w przeciwieństwie z tem, cośmy zauważyli u zbrodniarzy, u których objawia się chyba w pierwszych latach dojścia do dojrzałości, a nawet nie u wszystkich osobników; znajduje się często u sławnych zbrodniarzy, jak: Lacenaire, Gasparone, Alberti, którzy często dochodzili do wysokiej pozycyi socyalnej.

Zresztą ich ruchliwość objawia się tylko w złem. Śród rodziny, powiada Krafft-Ebbing, poruszy się ich upór, jest postrachem wszystkich; w szkole, wymyślają rozmaite nadzwyczaj dowcipne sposoby—dla dowcipnego celu—wydalenia się.

Czy pracują?.. W krótkim czasie stają się kłamcami, oszustami, przeciwnymi wszelkiej karności, tak jak w więzieniu nie chcą wykonać żadnych zadań. W złem najgorsi są bardzo zręczni.

20. Mniemane różnice. Przypatrzywszy się bliżej wszystkim cechom, które z wielkim trudem doktorzy obłąkanych zdołali odnaleść, chcąc oznaczyć różnicę między obłąkanym moralnie a zbrodniarzem urodzonym. Wszystkie te objawy, powtarzamy, służą tylko do potwierdzenia analogii, jaka między nimi istnieje.

Krafft-Ebbing zaznacza stopniowy rozwój choroby w obłąkanym moralnie. Dla czego nie mamy przypomnieć z naszej strony tutaj tego, co nazywają *drabiną zbrodni:* „W wypełnianiu czynów impulsywnych, powiada Pubel, okazują oni nieprzewidywanie i okrucieństwo monstrualne, oraz cynizm oburzający; chlubią się swoimi czynami, nie odczuwają najmniejszego wyrzutu sumienia, obojętni są na wszelki wpływ wychowania". Ale wzmiankowany autor przyznaje dalej, że są to również objawy prawdziwego winowajcy.

Odróżniają się od zbrodniarzy, podług Krafft-Ebbinga, uderzeniami mózgowemi, kongenitalnemi lub nabytemi dziedzicznie przez alkoholizm, epilepsyę i szaleństwo; przez rany otrzymane w czaszce, zapalenie mózgu, zanik lub obłąkanie starcze, alteracyę systemu nerwowego lub rozwój zbyteczny ciała; przez strabizm lub ułomność członków, złą budowę części płciowych.

Skłonni są do chorób mózgowych, do uderzeń na mózg; nie mogą znosić alkoholu, odznaczają się wielką zmiennością humoru, przesadnemi namiętnościami; wreszcie są epileptykami.

Wszystkośmy to stwierdzili u zbrodniarza urodzonego.

21. Premedytacye. Mówią o premedytacyi — o dysymulacyi, sztuce

z jaką prawdziwi zbrodniarze umieją się ukrywać, i przeciwstawiają ich obłąkanym moralnie, którzy nie wahaliby się źle czynić publicznie, w przekonaniu, że mają do tego prawo; ale przypomnę z mojej strony przechwałki, poprzedzające zbrodnie i zwierzenia niczem niewytłomaczone, jakie czynią pierwszemu lepszemu—zbrodniarze urodzeni. Trochę wyżej jeszcze przedstawiłem obłąkanych moralnie, używających często wyrafinowanej symulacyi, co potrafią także uczynić prawdziwi waryaci.

Nie od rzeczy też będzie dodać, że nieraz obłąkany moralnie, jako i zbrodniarz zwyczajny przygotowuje sobie alibi — obmyśla swoją zbrodnię, wykonywa ją, nie pod wpływem chwili, ale w celu zemsty lub zysku, przybierając sobie często wspólników. Żaden z lekarzy obłąkanych nie przeczy, że wszystkie wypadki zdarzające się w szpitalach są spowodowane przez waryatów, którzy do złego pobudzają swych towarzyszy, oszukują i denuncyują swoich zwierzchników i zawsze są gotowi do spisku.

Do wymienionych już przykładów dołączę następujący:

Aubanel opowiada, iż pewien waryat, nienawidzący rodziny swej żony, dowiedziawszy się, że ta rodzina ma zamiar zrobić wycieczkę w okolicę Paryża, przebrał się, wynajął powóz i stanął z nim u drzwi tych, których nienawidził, spodziewając się, że go wezmą na wspomnianą wycieczkę. Tak się też i stało; niepoznano go, a gdy stanął nad brzegiem Sekwany, zjechał nagle tak gwałtownie, że widocznem było, iż chce powóz wywrócić do wody. Wtedy dopiero spostrzeżono go, poznano i odesłano do Bisetr.

22. *Zdolność stowarzyszania się.* Dodajmy do tego faktu inny, który miał miejsce w szpitalu marsylijskim. Dziesięć lat temu, dwóch waryatów porozumiało się w celu zabicia strażników, zabrania kluczy i ucieczki (1). Cóż więcej potrzeba dla wykazania, że nietylko obłąkani moralnie, ale i zwykli szaleńcy mogą porozumiewać się z sobą, spiskować, tak jak i więźniowie, że upór w zemście może się gnieździć w ich mózgu, tak jak w mózgach zbrodniarzy.

Żaden z autorów wymienionych nie zauważył, o ile mi się zdaje, rysu, który często spotykałem u waryatów tego rodzaju, jak też u większej części zbrodniarzy; a tem jest — potrzeba przebywania w towarzystwie, śród ludzi, którym jednak tak dużo złego wyrządzają i których

(1) Wiem z pewnego źródła, że w Neapolu trzech obłąkanych moralnie chciało wprowadzić camorrę do schronienia Ś-go Franciszka Salezego, gdyby nie energia p. Buonoma.

otaczają głęboką nienawiścią, szczególniej, gdy chodzi o osobniki z ich sfery.

Przypominam sobie niejakiego Ros...., który bez powodu zadusił jedną ze swych siostrzenic i który następnie w szpitalu, gdzie się znajdowałem, zabił przez zemstę jednego ze swych towarzyszy. Nie mógł on znosić samotności, gdy go kazałem zamknąć do celi, zaczął miotać groźby, usiłował się powiesić, i byłby na tem skończył, gdybym go nie powrócił do tych, których nieustannie męczył, ale bez których obejść się nie był w stanie.

Znałem innego, niejakiego Gi..., który został waryatem moralnym, doszedłszy do dojrzałości i w nim ta skłonność się objawiała, ale względnie do towarzystwa zbrodniarzy; żądał on, by go zamknięto w więzieniu, gdzie odnajdzie towarzystwo, które doń pasuje. Nieustanne jego żądania nie były nawet pozbawione logiki: „Jeżelim ukradł, powtarzał, czemu mnie nie zamkniecie w więzieniu“.

Uczucie to dowodzi raz jeszcze tożsamości dwóch form: jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że prawdziwi waryaci czują wstręt formalny do zbrodniarzy i że w ogóle, wyszukują zawsze samotności.

23. Chełpienie się ze zbrodni—Autobiografia. Mogliśmy skonstatować w licznych przykładach, że zbrodniarze mają dziwną skłonność do chełpienia się ze swych zbrodni i do uwieczniania ich na piśmie. Podobny fakt mógł być stwierdzony przez głębokich obserwatorów w tych wypadkach, gdzie dyagnoza obłędu moralnego nie pozostawiała żadnej wątpliwości; a nawet zauważmy, że obłąkany moralnie, może także tak jak zwykły kryminalista dostarczyć wskazówek, a czasami, nawet wytłomaczenia swych czynów.

Moralnie obłąkany Sbro...., po dopełnieniu wszelkich ostrożności w celu ukrycia śmierci ojca i brata, napisał co następuje:

„Jaki los czeka moją matkę, i jaką będzie jej śmierć? Jeżeli będę mógł, otruję ją arszennikiem; jeżeli nie, to kiedy i w jaki sposób?.. Którego roku umrze i z jakiej choroby? Czyż się tego nie dowiem? Mógłbym niezawodnie ją zabić, ale w jaki sposób? I czy to jest możliwe?.. Dokąd że ma żyć? (Czyż nigdy się tego nie dowiem). Co lepszem jest dla mnie, połączyć się z Z.... i żyć w rodzinie, lub też zaciągnąć się do wojska?

Jakiż mnie los czeka?

Jakież było przeznaczenie Henryka i kto miał być jego mordercą?

Co do jego śmierci, czyż jestem w czem winien?“

Te słowa, które go wskazały, jako winowajcę, przedstawiają nam namacalnie potrzebę, jaką odczuwają wszyscy zbrodniarze, mówienia o swojej zbrodni i pozostawienia śladu tejże na piśmie. Zapytywany

w tej mierze Sbro... odpowiadał, że nie mógł sobie odmówić napisania tych paru wierszy. Musimy też samą uwagę uczynić o tym obłąkanym epileptyku, o którym mówi p. Mausdley, że zaraz po zamordowaniu małej dziewczynki umył sobie ręce i zapisał w swoim dzienniku: „Zabiłem małą dziewczynkę; była dobrą i gorącą“. Tłomaczy nam to dziwną chorobę, w której Menselon, ten nędznik, który gwałcił i zabijał małe dziewczynki, pozostawił dowód pisany swoich zbrodni, podczas gdy ustnie przeczył im głośno a uporczywie:

Widziałem ją i wziąłem;
Teraz tego żałuję,
Ale uniesienie upaja nas,
I szczęście trwa tylko chwilę.
W ślepem uniesieniu
Nie widziałem tego, co czynię.

Grandi, obłąkany moralnie i idyota, zaledwie się dostał do więzienia, zaczął układać komedyę bezsensowną i ilustracye bardziej jeszcze idyotyczne, w których opiewa swoje zbrodnie i sobie tryumfalne miejsce zostawia.

Baltanolli, obłąkany moralnie, ułożył wierszem swoje własne przygody...

. . . . . długo błądziłem
Tu i tam, biedny opuszczony wędrownik,
Szukając często nieszczęścia,
Jak to mówią z latarnią.
Szedłem jako ptak z gałęzi na gałęź,
Z oczami do góry, z całym moim majątkiem w kieszeni.

Gdy patrzę na tę nieskończoność wierszokletów i autobiografów pomiędzy obłąkanymi moralnie, nie mogę się oprzeć myśli o tych licznych poetach — złodziejach, lub raczej złodziejach - poetach, o których mówiłem wyżej. Odszukuję ich w tych wierszach dziwacznych, adresowanych do p. Arboux przez złodzieja

Piszę do pana wierszem—niech cię to nie dziwi:
Nie umiem prozą wyrażać mych myśli.

Wyciągam ztąd wniosek, że to nietylko próżność, ale jakiś instynkt popycha tych ludzi do produkcyi literackiej, zamkniętej zresztą w nich

samych; że klecą wiersze na wzór dzikich ludów, ponieważ ich namiętności nie znajdują się w równowadze. Nowy dowód, że genjusz może być rezultatem zwyrodnienia, tak jak jest niezawodnie często jego przyczyną.

24. Udawanie waryacyi. Udawanie częste obłędu, które nie rzadko spotyka się u zbrodniarza, zostało zaznaczone i u obłąkanego moralnie przez kilku obserwatorów uważnych; Lähr zauważył to u człowieka, który dopuścił się gwałtu. P. de Paoli, za naszych czasów, uczynił spostrzeżenie podobne.

25. Symptomatyka obłąkania. Powie mi kto, iż niektóre choroby umysłowe przedstawiają śród symptomów swoich tendencye właściwe obłąkaniu moralnemu; nie sprzeciwia się to jednak bynajmniej istnieniu tego rodzaju obłędu. Czyż wypadki syfilityczne, saturnizmu, histeryi, konwulsyi, maligny dowodzą, że nie istnieje paraliż, epilepsya i waryacya ?

Zapalenia mózgu z objawami wody w głowie nie przeszkadzają niestety istnieniu samej hydrofobii. Jest to zresztą przyczyna, dla której tak długo wątpiliśmy w obłąkanie moralne.

26. Histologia patologiczna. U trzech osobników dotkniętych obłędem moralnym, których sekcyonowano: Sandou, J. u Dr. Laségue i L. Bonvechiato, można było zauważyć zapalenie mózgu, źródła rozmiękczenia i apopleksyi oraz głęboką ateromanię naczyń. Brakuje nam wszakże pracy histologicznej w tym rodzaju. Ale skoro raz poznano dokładną analogię tej choroby z innemi neuropatyami, możnaby się oprzeć na głębokich obserwacyach p. Arndta: „Wiele komórek węzłowatych u neuropatów, tak jak u gadów, np. salamandry, znajduje się w stanie niższego rozwoju; w niektórych naprzykład *cylinder axis* jest nadto ściągnięty lub pokryty granulacyami i niedosyć oddzielony od tego, co go otacza, z czego pochodzi zbyt łatwe podrażnienie; częstokroć brak zupełnie, której części, a natomiast znajdujemy zbiór komórek protoplazmatycznych, często ich osłonę zawartościową kropkowana i nie mającą swego zwykłego wyglądu o podwójnych konturach; ztąd przerwa w cyrkulacyi, zastój w siłach muskularnych, reakcya, wybuch w innych okolicach centralnych. Naczynie zdaje się być otoczone wielką liczbą komórek limfatycznych, w taki sposób, że odpływ limfy jest przerwany i komórki mózgowe zostają pod silnem ciśnieniem“.

Spostrzeżenia te służą nietylko do wykazania jasnego, za pomocą formułki anatomicznej, wstrzymania rozwoju; pomagają nam one do wytłomaczenia tych zjawisk zepsucia wrażliwości i woli, które nam już podały studya nad reakcyą naczyniową.

Cóż widzimy na prawdę? Z jednej strony powstrzymanie rozwoju

bezustannego odżywiania systemu nerwowego; apatyę, analgezję; z drugiej wzrost nagły tegoż samego odżywiania, z czego powstaje nadmiar impulsywny.

27. *Etiologia.* Najlepszych dowodów dostarcza nam etiologia choroby. Urodzony zbrodniarz, tak samo jak i obłąkany moralnie, datuje się prawie zawsze od dziecka, lub epoki dojrzałości.

Pan Livii powiedział: „Obłąkani moralnie rodzą się ze złemi skłonnościami“.

P. Sawage opisuje tak, jak p. Meudel i Krafft-Ebbing—rodzaj okłąkania moralnego pierwotnego, który się objawia najczęściej między 5-ym a 11-ym rokiem życia przez skłonność do kradzieży, charakter ekscentryczny, wstręt do życia rodzinnego, głębokie znudzenie, opór na wszelkie wysiłki wychowania, okrucieństwa względem zwierząt i towarzyszy szkolnych, kłamstwo, podstęp, cynizm nadzwyczajny w ukrywaniu swoich win, przedwczesność płciowa, która od najniższego wieku życia popycha do masturbacyi, a przy tem jakieś odbłyski genjuszu.

Przypominam sobie dwoje dzieci, które od 4-go roku życia zaczęły być rozpaczą swych rodziców: złodzieje, kłamcy, nie mogli znosić ani matki swojej, ani braci. A jednak wydawały się nadzwyczaj zdolne; jeden do handlu, drugi do matematyki. P. Todi wymienia pewną dziewczynkę, która dla przyjemności wykłuwała oczy kotom i psom domowym, została matką i żoną wyrodną—a następnie stwierdzono u niej obłęd moralny.

Toż samo się stało, jak powiada, z dzieckiem, które bawiło się wyrywaniem języków ptaszkom. A czyż nie znaleźliśmy u zbrodniarzy urodzonych skłonności nader przedwczesnych do niemoralności, jako dalszy ciąg tych, które przynosili na świat z sobą? Skłonności te kongenitalne najlepszą są odpowiedzią na to, co uderza nasze oczy i daje nam klucz podobnego zamięszania; wszystko to bowiem jest tylko rozwojem choroby stanu fizyologicznego.

Częstokroć przemiana następuje przy dojściu do dojrzałości. Niektóre dzieci, podług Todi i Legrande du Solle, wydają się z początku nadzwyczajnie uzdolnionemi, utalentowanemi, z wielkim zapałem biorą się do nauk, ale za dojściem do wieku dojrzałego stają się nieśmiałe i pogrążają się w występkach z tą samą energią, z jaką dawniej brali się do pracy Wtedy szukają w bogatych zdobyczach zapomnienia upokorzenia, jakie im czyni sława utracona; niecierpliwi, niestali w swych sądach, z cynizmem spełniają czyn najbardziej karygodny, skoro w nim widzą środek do dojścia do celu.

U innych dojrzałość sama, chociaż nic się z nią nie łączy, sprowadza skłonności niemoralne.

Przypominamy w tym rodzaju: Verzeni'ego, Lemaitre'a, Sbro.... nie innego, prócz dojrzałości, nie może wytłomaczyć skłonności zbrodniczych, jakie się rozwinęły od razu w nich z taką siłą.

Nakoniec wpływ starości, osłabienie sił rozródczych mogą sprowadzić nagłe powstanie tych skłonności i dają ich wytłomaczenie dosyć jasno. Taki wypadek miał miejsce z niejakim Garayo Saccamantecas, który z początku bardzo cnotliwy i uczciwy, w czterdziestym roku życia zabił 9 kobiet, żeby je zgwałcić i którego można nazwać *nekrophilomaniakiem*.

Dziedziczność szaleństwa spotyka się również i tutaj, ale, jak to zobaczymy, dla urodzonych zbrodniarzy w mniejszym stopniu, niż u waryatów rzeczywistych. Proporcya dochodzi przeciwnie do cyfry wyższej, skoro zachodzi wypadek rodziców egoistów, występnych lub zbrodniarzy:

I tak, p. Campagne odkrył dziedziczność szaleństwa:

4 razy u matki,
2 „ u ciotki,
3 „ u kuzynów względnie do 15 obłąkanych moralnie.

Podczas gdy:

egoizm powtórzył się w 12 wypadkach u ojca,
„ „ „ w 13 „ u matki,
apopleksya „ „ w 3 „ u matki,
nadmiar energii moraln. 15 „ u matki,
osłabienie energii moral. 5 „ u matki.

Jeżeli dodam te cyfry, które sam zaznaczyłem i te które podał Krafft-Ebbing i t. d., dojdę do następującego rezultatu:

	waryacya,	alkoholizm,	newroza,	zbrodnia,	występek.
Rodzice w prostej linii obłąk. moral.	6	8	13	10	40
Blizcy krewni	17	1	11	5	1

Widać z tego, że wpływ dziedziczny szaleństwa nie jest tak silny jak występku i zbrodni, cośmy już skonstatowali u zbrodniarzy. Zwrócę szczególniej uwagę na Sbro..., który jest może typem najbardziej klasycznym obłędu moralnego; dziad jego popełnił zbrodnię przez zazdrość; wuj był podpalaczem, ojciec, skazany za zgwałcenie, zabił pewną kobietę dla *wyprobowania fuzyi*.

Tę samą proporcyę może trochę mniejszą, znajdujemy u zbrodniarzy, u których dziedziczność obłędu nie przechodzi 22%, podczas gdy u innych obłąkanych przechodzi 51% (większą jest jednak u wielkich zbrodniarzy: Faella, Alberti, Mio, Gotting, Giovanni di Agordo, Costa, Millitello, Palmerini, Didier, Bussi, Briens, Ceresa, Abbado). Ten sam stosunek, ale słabszy, sprawdził Sommer u waryatów-zbrodniarzy, porównywując ich z innymi.

Podczas gdy u zwyczajnych waryatów, pisze on, dziedziczność wynosi 30%, dochodzi tylko do 22% u obłąkanych zbrodniarzy; ale za to więcej jest znaczną w liniach pokrewieństw pobocznych. I tutaj autor cytuje nam wypadki, w których dziad, ojciec, wujowie osobnika danego, byli dotknięci obłędem, wszyscy zaś bracia nader egzaltowani; inne znów, gdzie dziad, matka i siostry byli dotknięci obłędem, ojciec pijak, trzy siostry obłąkane.

Wpływ wyraźny napojów alkoholicznych zauważono 6 razy na 15 wypadków przez p. Campagne, który go trzy razy widział w towarzystwie ekscesów wenerycznych. Zauważyliśmy ten wpływ sami i zaznaczymy go raz jeszcze dalej przy zbrodni.

Krafft-Ebbing mówił o zapaleniach mózgu, ranach na głowie, jako o przyczynach obłędu moralnego; zobaczymy również, że sprowadzają one skłonność do zbrodni, np. do kradzieży, jeżeli mamy wierzyć pp. Acreell, Morel, Gall. Przypomnijmy tutaj sobie, że często winni się znajdują z ranami na głowie; znalazłem ich 7%; Dr. Bruch narachował ich 21 na 58, a Flechs 3 na 28.

Nie zapominajmy o kostniakach Faelli, złodzieja z Padwy, ani o śladach zapalenia mózgu lub *encefalitis*, spostrzeganego u Fusila, Prevosta, Freude'a, Faella, Menesclou i prawie wszystkich wielkich zbrodniarzy.

Ale nadewszystko wypada zaznaczyć proporcyę dosyć słabą wprawdzie, lecz pewną tych, którzy obłąkanie moralne zawdzięczają złemu wychowaniu.

Pp. Hollender i Savage zaznaczają częstotliwość złego u osobników, które skutkiem słabości lub niedbalstwa swych rodziców nie znajdywali wędzidła w dzieciństwie, nie przyzwyczajali się do tej powściągliwości, którą nakazuje prawo i która stanowi o moralności człowieka. Można toż samo powiedzieć o pewnych zbrodniarzach, żyjących w krajach barbarzyńskich lub mało ucywilizowanych: ztąd *vendetta korsykańska* i inne zbrodnie w tym rodzaju.

Długo miałem powierzoną opiekę nad młodym człowiekiem T... który potwierdza tę obserwacyę. Ojciec jego, oddany alkoholizmowi, miał humor nader dziwaczny; matka hysteryczka miała manię samobójczą; dziadek odebrał sobie życie, a jednak bracia jego byli nadzwyczajnej uczciwości ludźmi. T... psuty przez rodziców, a szczególniej przez służącą, u której był w łaskach i która zawsze ukrywała jedo wady, popełniał złodziejstwa od lat najmłodszych. Mając trzy lata, gdy go prowadzono na targ, brał z koszyków pieniądze, ryby, owoce; trochę później zakupywał słodycze za pieniądze wykradane matce lub też służącej, która, chociaż wiedziała, nie skarżyła się na niego; w szkole kradł wszystko, co mu pod rękę podpadło. Nieszczęśliwy ten stał się w końcu zło-

dziejem zupełnym. Zrozumiemy to tem łatwiej, że w pierwszej części tej książki, poświęconej skłonnościom zbrodniczym u dzieci, widzieliśmy je na punkcie fizyologicznym, przedstawiającemi stan nader podobny do obłędu moralnego; do tego stopnia, że jeżeli otoczenie, w którem się znajdują, nie przeciwstawi okoliczności sprzyjających, żeby ich moralnie przerobić i uczynić uczciwymi, pozostają na zawsze takimi, jak trytony, które zachowują naturę swoją głowaczy w wodach zimnych. Ten stan patologiczny przechodzi wkrótce w zwyczaj, nawet jeżeli osobnik nie miał skłonności specyalnych do zbrodni, nawet, jeżeli był człowiekiem jak inni. Tem więcej zaznaczyć to można u tych, którzy noszą w sobie zarodek wpływów dziedzicznych, tak jak ów T... o którym wspomniałem. Fakt ten tłomaczy nam wypadki zbrodniarzy urodzonych, którzy nawet nie przedstawiają żadnych anomalii czaszki lub twarzy. Tłomaczy nam również obłęd moralny despotów, zasiadających czy to na tronie, jak większość cezarów, czy też panujących na ulicach, jak: Masaniello, Cola Rienzi, Marat, lub ci tyrani rzeczypospolitych hiszpańsko-amerykańskich, którzy żyją spokojni i ludzcy w życiu prywatnem, a stają się okrutnymi przy styczności z najwyższą władzą, nawet bez wpływów dziedziczności bez szukania osobistego zysku, poprostu dla kaprysu.

Prócz tego wypadki najznaczniejsze są te, które zaznaczyli pp. Virgilio (2 na 14) i Campagne (7 na 15) dotkniętych obłędem moralnym wskutek silnych wrażeń moralnych.

P. Todi opowiada wypadek o doskonałej gospodyni, która utraciwszy nagle małą dziewczynkę, dotkniętą została obłędem moralnym i czuła niezwyciężony popęd do odkopywania trupów małych dzieci.

W tym ostatnim wypadku wstrzymanie rozwoju centrów psychicznych zostało pobudzone, tak jak w wielu chorobach mózgowych przez powody moralne raczej, niż materyalne; ale skutki, jakie ztąd wypłynęły, były też same. Widocznem jest, że obłęd moralny łączy się z całą grupą zbrodni, które nie tworzą wielkich anomalii: te naprzykład, które płodzi namiętność lub nieprzewidziany wypadek.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Zbrodniarze epileptycy.

Przeciwko identyfikacyi zbrodniarzy i waryatów oponowano słusznie dowodząc, że wypadki prawdziwego obłąkania moralnego, o których mówiłem, bywają nader rzadkie. To prawda, ale jest również zupełnie naturalnem i to, że obłąkani moralnie są zbrodniarzami urodzonymi; nie spotyka się ich tak często w zakładach, jak w szpitalach: dlatego też nie jest ani łatwem, ani nawet możliwem postawić stanowczo jakieś porównanie; nie można bowiem porównywać ze sobą rzeczy zupełnie identycznych.

Istnieje jednak łącznik daleko ważniejszy, daleko łatwiejszy do pochwycenia, który można studyować na większą skalę, a tym jest epilepsya, która łączy i zrównywa z sobą obłąkanych moralnie i zbrodniarzy urodzonych, w jedną naturalną rodzinę.

Dla ludzi ze świata, którzy w epilepsyi widzą tylko napad konwulsyjny lub psychiczny, albo też jeszcze te dziwne odmiany, które nazywają zawrotem głowy i utratą zmysłów, zbliżenie to, wydawać się może nierozsądnem; przestaje jednak być takiem, skoro się obejmie jednym rzutem oka nie tylko obawy najbardziej uderzające w chorobie tych nieszczęśliwych, ale także wszystkie rysy, których całość stanowi to, co ja nazywam historyą naturalną epileptyka.

W tej całości znajdziemy może trochę przesadzone wszystkie rysy obłąkanych moralnie i zbrodniarzy urodzonych.

1) *Wysokość i waga etc.* Cividalli, Adriani, Albertotti, Virgilio *) i Herpin znaleźli u 410 epileptyków wzrost wysoki, wagę wyższą nad średnią i w ogóle zdrowie dobre, jakie znajdujemy często u obłąkanych moralnie i u zbrodniarzy urodzonych.

U 45 epileptyków, Müller znalazł 39 ze sklerozą, egzostozą, asymetryą czaszki, zapaleniem błon mózgowych.

Mózg przedstawiał także 17 razy na 30 sklerozę, rozrzedzenie, rozmiękczenie lub zgęszczenie móżdżku; objawy te wskazywały nietylko istnienie uszkodzeń w ustroju, ale także zapalenie poprzednie.

Też same dane znaleźliśmy u zbrodniarzy.

Czaszka. Częstość asymetryi czaszki, którą zauważyliśmy idącą w parze z asymetryą twarzy u zbrodniarzy, w stosunku 12—13%, zdawała się niektórym autorom, szczególniej Lasegue, tak stałą, że mogła dla nich tworzyć zupełnie odrębny charakter epileptyków.

Dodajmy do tego: spotykane często wyrostki licowe i żuchwy olbrzymie, zatoki czołowe, jama potylicowa średnia, znaleziona przezemnie w czternastu czaszkach epileptyków na 92, czyli 16%, taż sama proporcya, co u zbrodniarzy.

Różnice są bardzo małe; znajdujemy u epileptyków mniej kości wormikularnych—zrosty atlasu; mniej często — mikrocefalię czołową.

A analogie są zupełne w objętości czaszki, powiada Amadei.

Chociaż pomiędzy epileptykami zdarzają się często osobniki zdrowe, silne, wysokiego wzrostu, czasem atleci, to jednak objętość średnia ich czaszki jest trochę niższą od średniej ogólnej waryatów (przynajmniej dla mężczyzn) 1479, dla kobiet 1358 i zauważono dwie ostateczności: objętość przesadzona (te jednak w mniejszej liczbie, których jest większość) i objętość mniejszą.

Zrozumiemy to lepiej, studyując średnie serye, które nam dają objętość mózgową:

od 1700—1600 u mężczyzn epileptyków 18,7% kobiet —
1600—1500 „ „ 18,7% „ 28,6

*) Na 132 epileptyków p. Cividalli i Tonini a 113 Albertoti'ego, znajduję:
38 wyższych nad 1,69 metr—46 cięższych nad 61,85 kil.
31 „ „ 1,60 „ —26 „ „ 60,65 „
5 „ „ 59,49 „
7 „ „ 40,50 „
Na wszystkich 410 znajduję: 106 niższych od wzrostu średniego
„ „ „ 102 wyższych „ „ „
„ „ „ 202 średniego wzrostu.
Na 160: dobrze odżywianych 156
źle „ 4.

od 1500—1400 u mężczyzn epileptyków 43,7% kobiet —
1400—1300 „ „ 12,5% „ 14,3
1150—1000 „ „ 6,2% „ 28,8

Rezultat jest ten sam, jaki stwierdził Ranke i Manouvrier na zbrodniarzach.

Najnowsze spostrzeżenia Tonini'ego i Frigerio, wykazywały także u 55% epileptyków powiększenie wskaźnika czołowego, które zauważyliśmy u zbrodniarzy, nowa analogia, wyższość u 50% półkuli tylnej nad przednią.

Dodajmy do tego: częste, jak u zbrodniarzy, spotykane dolegliwości żołądkowe, sprawdzone przez Cividalego (T. II, str. 11) u 45% epileptyków mężczyzn i 30% u kobiet.

2) *Fizyognomia.* Ciekawszą jest o wiele analogia fizyognomii.

Dajemy na tablicy poniżej rezultaty 410 obserwacyi, poczynionych przezemnie, Cividalego i Amati.

	Ja 220 mężcz.	Cividali 68 mężcz.	Tonini 12 mężcz.	Ja 58 kobiet.	Cividali 52 kobiet.
Uszy . . . . na %	39	41	32	12	19
Wyrostki licowe wystające .	34	42	—	39	36
Zatoki czołowe . . .	28	26	32	20	9
Brak zarostu . . .	20	42	24	—	—
Żuchwy olbrzymie . .	19	16	10	32	15
Asymetrya twarzy . .	11	57	76	5	32
„ czaszki . .	30	33	—	—	—
Czoło mocno pochyłe . .	11	—	—	1	—
„ hydrocefalne . .	—	—	—	8	28
„ nizkie . . .	9	—	—	3	9
Oko dumne i groźne . .	6	—	—	—	—
Plagiocephalie czołowe .	4	—	—	8	—
Kąt wystający oczodołów .	3	—	—	—	—
Oko zezowate . . .	3	—	—	10	—
Prognatyzm . . .	3	—	—	6	—
Mikrocefalia czołowa . .	3	—	—	—	—
Makrocefalia . . .	19	—	25	—	—
Cera blada . . .	2	—	—	1	—
Kość ciemieniowa spłaszczona	9	25	—	—	57
Włosy gęste, oczy błędne, oxicefalia, twarz podługowata, guzy Darwina powiększone. Każdego po .	1	—	—	—	—

	Ja 220 mężcz.	Cividali 68 mężcz.	Tonini 12 mężcz.	Ja 58 kobiet.	Cividali 52 kobiet.
Strabizm	—	11	16	1	9
Acrocefalia . . .	—	15	16	—	—
Fizyognomia męzka . .	—	—	—	31	6
dodane przez Toniniego: Powieki opadające na 12	—	—	8	—	—
dodane przez Toniniego: Progenizm . . .	—	—	25	—	—
dodane przez Toniniego: Diastemat zębowy .	—	—	25	—	—
dodane przez Toniniego: Bichromatyzm tęczówki	—	—	25	—	—
dodane przez Toniniego: Tuberkuloza goniak .	—	—	33	—	—

Są to te same rysy, których większość znaleźliśmy u zbrodniarzy urodzonych, z wyjątkiem mniejszej mikrocefalii czołowej, w tym samym stosunku liczbowym.

Ale to nie wszystko. Znaleźliśmy jeszcze także u 26,9% mężczyzn i 25,8 kobiet, ten zbiór rysów degeneracyjnych, zgromadzonych w liczbie 5, 6, 7, który nazywamy *typem zbrodniarza* i na 9,5% mężczyzn a 10,3 kobiet, zebranie 4 do 5 rysów, które zowiemy *pół-typem*; arytmetycznie odpowiada to moim spostrzeżeniom o zbrodniarzach mężczyznach 25% i w przybliżeniu do liczby kobiet 28%. W ogóle, liczba mężczyzn wolnych od rysów zbrodniarzy, wynosi 63,4%, a kobiet 63,7%.

Czytelnik łatwo się o tem przekonać może, dzięki reprodukcyom licznych portretów.

Spojrzyjmy na numery (Tabl. X) 1, 2, 3, 4, 7, 9, 11, 13, 14, 16, 17, 18, 19, 24, 31, 32, 38, 40, 51, 55, 56 a znajdziemy najzupełniejszą analogię z typami zbrodniarzy. A jednak tylko numery 1, 9, 23, 31, byli winnymi. Vogué zaznaczył fizyognomię zbrodniczą Dostojewskiego, tego wielkiego pisarza epileptyka, który jednak był człowiekiem najłagodniejszych obyczajów.

Do pewnego stopnia można wytłomaczyć ten fakt tem, że powtórzenie w napadach czynów impulsywnych, właściwych zbrodniarzom, a szczególniej wykrzywiań twarzy (Nr. 7, 8, 10, 12, 13, 16, 22, 23, 25), które często przypominają typy człowieka zbrodniarza, czynią w końcu fizyognomię najuczciwszą—do pierwotypu podobną.

Fakt ten służy także do stwierdzenia analogii dwóch form.

Anomalie degeneracyjne. Dodajmy do tego seryę szczególnych anomalii degeneracyjnych, po większej części atawistycznych, jak np. syndaktyki,

14%, piersi i gruczołu konicznego u mężczyzn 3%, albinizmu 6%, okolicy kolumny pacierzowej 25%, w towarzystwie deformacyi piersiowej 6 1%.

Zauważmy jeszcze, że Vonini na 25%, Cividali i Amati 30% mężczyzn, a 25% kobiet, znaleźli wielką euvergurę, znaczniejszą od wzrostu, a niższą tylko u 8,8% mężczyzn, 9,6 kobiet, tak jak to Ferri i Lasagne zauważyli u zbrodniarzy.

3) *Wrażliwość.* Częstotliwość zaniku dotykowego, jest także bardzo znaczną. Na 35 epileptyków, badanych przezemnie i przez doktora Albertoti'ego:

6 tylko miało czułość dotyku normalną,
8 „ „ „ „ od 4 do 5 do 8 mm.
6 „ „ „ „ od 3 mm.

W jednym wypadku dostrzegliśmy 12,1 z lewej strony, 6,8 z prawej. Dodajmy do tego częstotliwość zaniku czterech zmysłów, zauważone u epileptyków przez Thompsona, a następnie przez Cividaldi'ego i Tonini'ego w stosunku 35%, a to przed i po ataku, i w równoważniku psychicznym.

Niedawno Oskreski (1875) obserwował u 96 zamkniętych ruskich epileptyków dwudziestoletnich:

stępienie dotyku	u 60%	my zaś na 100 kryminalistów	u	93
„ wzroku	u 56%	Biliakow	idem	25 *)
„ słuchu	u 26%	a my	id.	23
„ smaku	u 48%	id.	id.	—
„ zmysłu muskularn.	u 34%	id.	id.	59
„ cierpienia . . .	u 69%	id.	id.	19

Ventury znajduje u epileptyków mężczyzn bystrość słuchu niższą od normalnych, 21 na 100 z prawej, 25 na 100 z lewej strony. U kobiet 60 na 100 na stronie prawej, 47 na 100 na lewej.

Amadei i Cividali zauważyli zmniejszenie cierpienia u 19%; Tonini na 12 epileptyków zauważył wypadek takiej analgezyi, że można było przekłuwać igłą wszystkie miejsca jego ciała. Frigerio widział jednego, który rozpruł sobie brzuch kawałkiem szkła, ażeby, jak mówił, wyjąć

*) Tak jest podług Biliakowa, ale muszę zanotować, że niedawno, doktór Ottolenghi egzaminował w swojem laboratoryum stan 176 oczów zbrodniarzy, z których 74 złodziei, oszustów i t. d., 16 zaś morderców, od 25—35 lat i znalazł u nich wyższy nad normalny, czyli 1,8 na 84 złodziei, a 2,2 na 100 zabójców. Bono otrzymał prawie takie same rezultaty u młodych zbrodniarzy i postawił to w stosunku do stanu wyższego u dzikich. Zauważmy także, że w naszych ostatnich badaniach znajdujemy między zbrodniarzami nader słaby stosunek daltoników: 0,22%, co potwierdza obserwacye Bibiakowa.

to, co mu dokuczało. Inny znów odciął sobie prącie, tak, że gangrena się wdała.

Holmgren narachował już 55% daltonistów pomiędzy epileptykami. Ostatniemi czasy Sepilli znalazł u epileptyków dyschromatopsię w 21%, Cividali w 44% mężczyzn, a 51% kobiet. Stosunek zawsze wyższy od zbrodniarzy.

Co do powonienia, zaznaczam, jako godne uwagi, największą subtelność powonienia, jaką Tonnini zauważył u jednego z badanych przez siebie z dwóch stron, a u dwóch tylko z jednej strony: tembardziej, że u niektórych zbrodniarzy zauważyłem także silną drażliwość węchu.

4) *Jednostronność i mańkuctwo.* Ale największą analogię znajdujemy we współrzędności, która jest prawdziwą asymetryą zmysłów.

Znalazłem u epileptyków większą czułość dotyku z lewej strony, 45%, a miałem także przeciętną 2,15 z lewej, a 2,80 z prawej. Dane te zbliżają się do tych, jakich nam dostarczają zbrodniarze 2,8 z lewej, a 6,8 z prawej strony. W kilku wypadkach znalazłem dziwne różnice; 12 mm. naprzykład z lewej, a 6,8 z prawej.

Ta prawdziwa asymetrya zmysłów została lepiej opisaną przez Tonini'ego, który sprawdził ją nawet co do innych zmysłów, konstatując na 9-ciu osobnikach nierówność słuchu 8 razy, węchu 2 razy, a dotyku 7 na 11.

Wyższość prawie stała stępienia zmysłowego z lewej strony, podczas gdy plagiocefalia czaszkowa przewyższa z prawej, stwierdza już wskazane przez nas spostrzeżenia u zbrodniarzy mańkuctwa zmysłowego, z rozwojem hemisteny prawej, tak więc na 21 plagiocefalii czaszkowych, zauważyłem 13 z prawej strony.

Tonini, Bianchi i Zukarelli wykazali u epileptyków asymetryą nietylko twarzy, ale także toraksu, tak, jak to wykazaliśmy u zbrodniarzy z wyższością 50% na prawo, a 40% na lewo. Tonini zauważył także w temperaturze dwóch stron różnicę 0,2 do 0,4° na 9 do 12 osobników. Można toż samo powiedzieć o refleksach naczyniowych różnych z dwóch stron u 5 na 12 i o rozszerzeniu źrenic nierównej u 5 na 12, o wrażliwości na ból różnej u 7 na 12, a nawet w wydobywaniu się potu.

Asymetrya ta jawna i ogólna powoduje, że Tonini sądzi, iż jedna z przyczyn epilepsyi leży w dysproporcyi zwiększonej między dwoma półkolami mózgu, dysproporcyi, którą skonstatowaliśmy w mniejszym stopniu u zbrodniarzy i która łączy się także z mańkuctwem.

Znalazłem mańkuctwo 18 razy u 176 epileptyków, a u 9 zauważyłem ambidekstryzm: proporcye te nie są jednakie u zbrodniarzy, ale niemniej i u tych ostatnich są wyższe od normalnych. Uderzył mnie jeszcze inny fakt, który się łączy z tymże; otóż w większej części hemi-

plegii epileptycznych, 10 na 15 znalazłem z prawej strony. Marro zauważył toż samo na 500 zbrodniarzach.

5) *Ruchliwość.* Na 58 epileptyków, mogłem zauważyć 9 o nadzwyczajnej zręczności. Jeden był akrobatą, inny nader zręcznym furmanem, trzeci umiał doskonale ześlizgiwać się z okien i krat, tak, iż kilka razy zdołał uciec; zauważyliśmy toż samo u obłąkanych moralnie i u zbrodniarzy.

Odruch ścięgien. Bevoor zauważył, że na 70-ciu epileptyków, po okresie klonicznym, jedenastu doświadczało odruchów kołowych zmniejszonych, lub też zupełnie byli ich pozbawieni, a siedmiu tylko miało powiększone.

Cividali znalazł u 41% odruchy kolan powiększone, Tonini u 31%, a ja u 85%; zupełny ich brak: ja u 11%, Tonini u 16%. Prawie tak, jak u zbrodniarzy.

Na 12-tu badanych, Tonini stwierdził u 6 reakcyę nnczyniową spóźnioną—u 6-iu innych, przeciwnie, nader szybką. Ventury przyszedł do tego samego rezultatu na swoich okazach.

Źrenica. Mussaux zauważył u 22% epileptyków nierówność źrenicy, częstszą w formach psychicznych i w chwilach poprzedzających kryzys. Zauważył także odruch źrenicowy spóźniony u niektórych, u innych zaś przyspieszony po kryzysie.

6) *Psychologia.* W studyach psychologicznych nad epileptykami — szczególniej zauważyć można ich identyczność ze zbrodniarzami.

Pierwszy dowód tego daje *psychometrya.*

Na prośby moje p. Tansi badał 13 epileptyków i porównywał ich z 13 zdrowymi: znalazł u pierwszych opóźnienie względem drugich, jak 3:2, lub dokładniej, 200% z wahaniami średnie 0''022, zamiast 0''011. Na 320 wypadków Algieri i Tonini znaleźli ten sam objaw.

Jeżeli teraz weźmiemy się do studyów nad psychologią właściwą, to stwierdzimy, że tylko epileptycy mogą również, jak obłąkani moralnie i zbrodniarze, objąć pod formę kliniczną równą obszar intelektualny ogromny, idący od geniuszu, aż do idyotyzmu. Krafft-Ebbing w swoim *traktacie* podejrzywa w Mahomecie, Napoleonie, Cezarze, Petrarce, Molierze, geniuszach epileptycznych, niejakie wady umysłowe: ja zaś dodaję: że ich pochodzenie od zbrodniarzy lub waryatów, ich częste halucynacye i fakt ten, że pomysły geniuszu, przez szybkość swoją, powtarzanie się częste, nieświadomość, po której następuje nawet amnezya, mają nadzwyczajne podobieństwo z atakami epileptycznemi i służą mi za dowód, który tłomaczy i stwierdza to podobieństwo.

A talent epileptyka, nie idyoty, zbliża się zupełnie do talentu zbrodniarza urodzonego przez sam fakt, często spotykanego lenistwa lub kon-

trastu, jaki przedstawia zwykła jego ociężałość z nadmiarem ruchliwości w czynach złych, nadzwyczajnych lub fantastycznych.

„Ich ociężałość, pisze Schulle, przechodzi często w ruchliwość nadzwyczajną, fantazyę podbudzoną, chciwość nienasyconą.

„Z natury leniwi, powiada Voisin, pracują tylko dla zysku“.

„Gdy mają do czynienia ze sprawiedliwością, jasność ich umysłu, działanie według planu z góry ułożonego, każą nam wierzyć, iż są symulantami, nie zaś epileptykami; a stan ten może trwać godziny, dnie, tygodnie“ (Krafft-Ebing).

„Czasami także (pisze Italus) mają dziwne uczucie zadowolenia, rozkoszy, które im każe tworzyć projekty bezsensowne i plany niepodobne do wykonania“. Widzieliśmy jednego, który marzył o zdobyciu Indyj na czele 60 chłopów, których chciał zwerbować przy pomocy pieniędzy, zdobytych złodziejstwem: nazywał się hrabią, deputowanym etc.

„Często jednak charakteryzuje ich zupełna sprzeczność i nadmiar kontrastów. Jeden z nich, powiada Tonini, zwał się chwilami Napoleonem, innym razem znów—lizał ziemię, jako ostatni z niewolników“.

„Posiadają też, powiada Krafft, zmienność ogromną; kolejno nieśmiali i egzaltowani, niezdolni do uczciwości, tyrani domowi“.

„Niewierni, nietolerancyjni, pisze Legrande du Solle, jeden ruch, jedno spojrzenie wystarcza, aby ich do największego gniewu pobudzić“.

Przedstawiają także największe sprzeczności: dopiero co kłótliwi, niedowierzający, cyniczni, stają się nagle nieśmiałymi, dewotami, pełnymi poszanowania dla wszystkich; charakteryzuje ich brak uczuć, zatwardziałość serca.

Fabre powiada: „zmienność uczuć, jako też umysłowych zdolności, jest głównym rysem ich charakteru“.

„Po większej części pomiędzy dwoma napadami, stają się ponurymi, niecierpliwymi, dziwakami, chwilami grzeczni i uprzejmi, to znów kłótliwi, impertynenci, oszczercy; ich krewni, chociaż nie epileptycy, mają często też same wady, też same zmienności charakteru.

Delasiauve powiada: „przyznają się do zbrodni, bez trudności, przyczynę jej widzą w obronie własnej lub faktu popełnionego niechcący, i więcej są nim zmartwieni, niż mają wyrzutów sumienia. Obojętni na niebezpieczeństwa, jakie grożą ich istnieniu lub wolności, nie myślą nawet o zatarciu śladów swego czynu lub o ukryciu się przed prześladowcami“.

„Charakter epileptyków, powiada Schulle, polega na nadzwyczajnej irytacyi chorobliwej, która się zmienia szybko w czyny impulsywne. Są to ludzie kapryśni, niedowierzający, podburzani nieustannie przeciwko sobie i przeciwko drugim, hałaśliwi, źli sąsiedzi, często weseli bez

powodu i przesadzonej skromności: kolejno pokorni i religijni, to znów dumni, pyszni i złośliwi".

„W pewnej mierze lojalni w handlu i sumienni, stają się nagle grubianami, okrutnymi, nieuczciwymi aż do złodziejstwa.

„Nie znajdujemy u obłąkanych tak częstej skłonności do złodziejstwa, jak u epileptyków. Ci chorzy kradną spokojnie wszystko, co mogą pochwycić, w początkach nerwowej egzaltacyi; są oni w stanie wykonać kradzież najbardziej wyrafinowaną, lub kraść tu i tam bez planu ułożonego, odkrywając następnie zręczność swoich czynów".

„Epileptycy, najmniej zdrowi na umyśle, pisze Voisin, mogą w pewnych chwilach popełniać czyny, którym się oprzeć nie mogą, przez zawiść, złudzenie zbyt silne, które krzywią ich sąd właściwy".

„Epilepsya psuje charakter, wytwarza utratę uczucia moralnego, psuje szczególniej inteligencyę, wywołuje osłabienie, osłupienie, ponurość, iluzyę etc." (Voisin).

Nareszcie Fischer i Pick mówią: „Kontrasty i niemoralność, oto ich główne rysy; cynik, następnego dnia będzie religijnym, katujący swoją żonę, rzucającym się nazajutrz do jej nóg".

Chwieją się ciągle między dwoma ostatecznościami:

„Dla tego też (Voisin) podział epileptyków na obłąkanych i nieobłąkanych jest sofizmatem bez praktycznego oparcia. W Bicetre skonstatowałem, że na 60 epileptyków niewaryatów, 4 tylko było inteligentnych; z drugiej strony znów, na 150 epileptyków waryatów, 22 było równej może inteligencyi z tymi czterema poprzednimi. W pośród 148 epileptyków w mieście znalazłem 10 pozornie zdrowych na umyśle.

„Główną przyczynę, która budzi wątpliwość co do zdrowia umysłu wszystkich obłąkanych, jest skłonność do nagłego gniewu, zbyt wielkiej irytacyi, uczucia zbyt silne, które fałszują ich sądy".

„Anestezya, powiada Tompsohn, którą mają w swoich zmysłach, istnieje również w ich sercu".

„Napady maniackie, tak częste u epileptyków, przez charakter swój zmienny, przez halucynacye, łatwość wybuchu gniewu o nic, tłomaczą także napady maniackie obłąkanych moralnie i więźniów.

Piękne odkrycie Magnana, że epileptycy mogą dołączyć do obłędu maniackiego, inny jaki obłęd, np. halucynacye z melancholią, tłomaczy komplikacya, którą znajdziemy również często w obłędzie systematycznym lub melancholicznym pomiędzy więźniami i obłąkanymi moralnie.

I tak, pewna X., Kantarana, była pyromaniaczką z przewrotami płciowemi, Glaser, Jeanneret i Zerbini były hysteryczkami.

Ażeby dopełnić, podług naszego zwyczaju, obraz ten cyframi, da-

jemy tutaj rezultaty Cividallego, Bianchi, Tonini'ego, które przedstawią w kilku liniach te zarysy psychopatologiczne.

	Mężczyzni		Kobiety
	Cividalli	Tonini i Bianchi	Cividalli
Inteligencya ograniczona	61	30	69
Pamięć słaba	91	14	78
Halucynacye	41	20	36
Impulsywność	50	2,3	49
Myśli o wielkości . . .	1	2,3	—
Złość	100	30	61
Kłamstwo	100	7	100
Kradzież	63	4,6	75
Przesadzone pojęcie relig.	86	14	100
Pederastya.	39	2,3	38
Zepsucie	57	30	15
Onanizm	67	—	21
Uczucie moral. nieskażone	—	16	—

Zauważmy, jak wszystkie występki, lub raczej wszystkie skłonności do zbrodni, przeważają tutaj, a szczególniej ta impulsywność, ta złość, która jest przyczyną najczęstszą zbrodni przeciwko osobom.

Faktem, godnym zaznaczenia, jest, że epileptycy więzieni są właśnie tymi, którzy ze wszystkich więźniów najwięcej karygodnych czynów dopuszczają się w więzieniu. W więzieniach Turynu od 1881—1884 naznaczono 44 kar, z których 21 dotknęło epileptyków, liczących tylko 17 jednostek, podczas gdy z innych więźniów, w liczbie 368, zaledwie 23 zasłużyło na kary (Marro). Rychter uważa, że czyniąc abstrakcyę z epilepsyi nacechowanej, epileptykami z pośród więźniów są ci, którzy największych zbrodni się dopuszczali, jak morderstwa i kradzieży z włamaniem; śród nich także najwięcej się znajduje symulatorów.

Religijność. Trzeba szczególniej zwrócić nwagę na tę religijność, którą widzieliśmy jako cechę zbrodniarzy, a która tak samo występuje u epileptyków wraz z cynizmem, a służy za pretekst do czynów zbrodniczych.

„Fiszer powiada o nich, że są bigotami względem Boga za pomocą języka, a złość i sztylet noszą w sercu swojem". Znałem jednego, który mordując swoją żonę i teściową, wierzył w to, że spełnia rozkazy Najwyższego, zachęcające go przez znaki i słowa do zbrodni. Gdy mówiono niejakiemu Pragano o zamordowanych przez niego dzieciach, odpo-

wiadał: „tam gdzie dwaj pierwsi zostali zabici, trzeba było aby zginął i ostatni“. Religijność ta jest tak widoczną, że d-r Tosselli uczynił z niej właściwą cechę epileptyków. Gdym prosił Tossellego o zwrócenie uwagi na chorych dobrego towarzystwa, zauważył śród nich wielką religijność 11 razy na 19 osobników męzkich i 5 razy na 11 osobników żeńskich, a zawsze w połączeniu z wybrykami sprzecznemi, ze skłonnościami do gwałcenia, zbrodni lub jeszcze z bardziej prawdziwemi cechami atawistycznemi, przypominającemi dawniejsze religie: składają naprzykład ofiary bogu słońcu, zawieszając je na drzewach: słyszą głosy Madonny, która nakazuje im morderstwa i t. d. Frigelio znał epileptyczkę, która mu powiedziała: „To nie ja mówię, to Bóg, który jest we mnie i który mi nakazuje, abym tak mówiła i czyniła“. Inny chował się po kościołach, obawiając się, aby go dyabeł gdzieindziej nie porwał.

Szczegóły. Są i inne małe szczegóły, nie zbyt częste. dla tego ich nie klasyfikujemy i nie wymieniamy. Mają one jednak dla mnie, jak to mówią malarze, barwę lokalną i wypływa z nich jasno analogia dwóch form.

Przywiązanie do zwierząt. Naprzykład: Widziałem epileptyków, mających dziwną predylekcyę lub dziwniejszą jeszcze nienawiść do zwierząt, zwłaszcza domowych.

Dwóch epileptyków, młodych ludzi, bogatych, zajmowało się całemi dniami tylko koniem, którego kochali więcej, niż rodziców. Pewien góral, kochał owce swoje do tego stopnia, iż miewał z niemi stosunki płciowe. Inny więzień chwytał szczury i chciał je tresować do jazdy; ten sam, jako uczeń w liceum, zbierał wszy i układał z nich wojsko; inny znów starał się gęś wyuczyć mustry.

Co się tyczy zbrodniarzy i obłąkanych moralnie, mogę wybierać pomiędzy dziwnemi predylekcyami dla zwierząt, jakie okazywali: Commodo, Caligole, d-r Franzia, Lacenaire, Trossarello, która przekładała małe kocięta nad własne dzieci.

Dostojewski opowiada: „skazani do ciężkich robót kochali kozę Vasci i chcieli jej ozłocić rogi; pokoje całe zapełniali zwierzętami“.

Niszczenie. Jest jeszcze inny objaw, właściwy wszystkim epileptykom; potrzeba łamania i niszczenia przedmiotów martwych, lecz więcej jeszcze istot żyjących: potrzebę tę widzimy u zbrodniarzy, zadających rany i smierć bez celu; spotyka się też to zbyt często, niestety, u małych dzieci.

Misdea, który był golarzem pułku, w chwili, gdy go oddalano, połamał trzy brzytwy na drobne kawałki własnemi zębami. Piz... dla zaspokojenia się, jak mówił, tłukł codziennie naczynia i szyby w swej celi.

Kannibalizm etc. Skłonność ta, bardzo często nie ma żadnego związku z uczuciami zemsty.

Pewien epileptyk, skazany za zadanie ran i razów, powiedział mi podczas tego, gdy mu trzymałem magnes nad głową, że czuje budzącą się w nim irytacyę, która była przyczyną jego przestępstwa: „Zjadłbym się sam, gdyby mi nie przeszkodzono“, mówił. Misdea wołał, aby mu pozwolono stoczyć wątrobę swych towarzyszy.

Civildalli widział pewnego, który odgryzł nosy trzem towarzyszom swoim. Verzeni i Garajo, zarznąwszy swoje ofiary, odłożyli na bok najlepsze kawałki, aby je upiec i zjeść.

W więzieniu, gdzie jestem lekarzem, widziałem pewnego epileptyka G., który schwytał całe gniazdo młodych szczurów i zjadł je żywe, zmieszawszy z oliwą swojej lampki, tak, jakby to była sałata. Było to coś w rodzaju kanibalizmu.

Ale przykład najbardziej klasyczny i najdziwniejszy zauważył Adriani.

Pewien epileptyk w wieku lat 42, ze stanu włościańskiego, z kościami czołowemi i żuchwami olbrzymiemi, ze spłaszczoną kością ciemieniową, nieforemnemi uszami, oczami zaszłemi krwią, był postrachem swych towarzyszów pracy, gdyż rzucał się na nich i gryzł wściekle Pewnego dnia, spotkawszy na drodze jakiegoś człowieka, rzucił się na niego, przewrócił i pogryzł mu policzki. Aresztowany w chwili, gdy mu przyniesiono jedzenie, rozpędził straż, pobiegł do siebie, schwycił dwuletnią córeczkę swoją i zaczął jej odgryzać uda, łydki, piersi, aż sąsiedzi rzucili się na niego i obezwładnili go. Biedne dziecko z tego umarło. On zaś, całkiem nagi, błąkał się jakiś czas po okolicy, aż pewnego dnia powrócił do siebie: na jego widok żona uciekła ze swemi dziećmi, ale ją dogonił, wyrwał z rąk małego pięcioletniego chłopczyka, chcąc mu rozbić czaszkę o pień drzewa: byłby niezawodnie tego dokonał, gdyby matka, heroicznie się broniąc, nie przeszkodziła.

Próżność jest często spotykaną u nich, tak samo, jak przechwałki i opisywanie zbrodni. Gdy się pytano Pragana, ile ciosów zadał zabitej dziewczynie, odpowiedział: „jeden wystarczył, to ramię nie chybia nigdy“. Taylor zapisywał na swoim kornecie: „zabiłem dzisiaj małą dziewczynkę, była gorącą“.

Przesadzona skłonność do rozkoszy płciowych, a szczególniej do alkoholicznych, jest również uderzającą u epileptyków, jak i u zbrodniarzy; zauważyłem ją u epileptycznych dzieci. Dla tego też chciałem zrobić z epilepsyi dział osobny.

Samobójstwo. Skłonność do samobójstwa częstą jest u epileptyków, często szczerą, czasami udaną, najczęściej automatyczną, bez powodów, tak jak u zbrodniarzy. Samobójstwo u epileptyków ma na celu uwolnie-

nie od kary, a nawet od zbrodni. Na 128 epileptyków, *Laisdedorf* znalazł 13 samobójców; na 306, ja znalazłem ich 11.

Legrand du Saulle mówi nam o pewnym epileptyku, który pisał: „Czuję się popychanym do zamordowania się... jeżeli sam sobie nie odbiorę życia, uciekaj; nie dziękuj mi, mogłeś zostać moją ofiarą... w głowie mi się gotuje a pióro mi drga w palcach“. Epileptyk ten był synem pijaka i suchotnicy. W końcu się powiesił. Inny, sierżant, zabił swego towarzysza; następnie, czując wyrzuty sumienia, wpakował sobie nóż do wnętrzności; pewien mąż, epileptyk, opuszczony przez żonę z powodu swej chorobv, zabił się pod jej drzwiami, a syn jego, mający lat 17, zabił się przy jego boku.

Moselle skazał pewną epileptyczkę, która zabiła swoje towarzyszki, na zimny prysznic, ona zaś schwyciła kawał szkła i przecięła sobie tętnice.

Misdea usiłował kilka razy odebrać sobie życie bez żadnego powodu, a następnie z rozpaczy, że nie może zadowolnić swych brutalnych skłonności.

Delasiauve opowiada o pewnym epileptyku, który po każdym napadzie nocnym miał skłonność do podrzynania sobie gardła.

Tatuowanie. Na 46 waryatów tatuowanych, badanych przez Severi, 2 było epileptykami. Tatuowanie jednego z nich pokrywało całe ciało, tak, jak to się spotyka u więźniów. Jednego i drugiego zamknięto w szpitalu obłąkanych. Fakt jednak tatuowania, wykonanego w szpitalu, jest rzadkim, a jeżeli się zdarzy, nie rozciąga się nigdy na całe ciało. Na 5 tatuowanych, znalezionych przez Frigerio, śród 350 waryatów przez niego badanych, 2 było epileptykami. Na 31 epileptyków, badanych przez Bianchi, 3 było tatuowanych.

Stowarzyszenia. Pomiędzy waryatami w schronieniach, jedni epileptycy tylko mają, tak jak zbrodniarze, skłonność do wyszukiwania się i stowarzyszania. Spiskują oni nietylko z osobnikami dotkniętymi tąż samą, co i oni, chorobą, ale także i z waryatami moralnymi. Szukają często stowarzyszenia, ażeby się zdradzić i uderzyć wzajemnie. W domu zdrowia Schönenberg, 5 waryatów zamyśliło ucieczkę i w tym celu wzniecilo pożar. Otóż z pomiędzy nich 3-ch było obłąkanych moralnie, a 2-ch epileptyków. Frigerio opowiada nam o niejakim L. T., który nietylko sam kradnie nader zręcznie, ale jeszcze swych towarzyszów nakłania do złodziejstwa i służy im za przewodnika. Był on epileptykiem.

Symulacya. Tak, jak u zbrodniarzy, spotykamy często symulacyę i u epileptyków, nietylko szaleństwa, ale także epilepsyi. Bywają wypadki, gdzie u jednych i u drugich niepodobna jest rozróżnić, czy napad jest symulowany lub prawdziwy. Cappello ogłosił wypadek, obser-

wowany u dwunastoletnego epileptyka, który udawał epilepsyę. Venturi, podaje nam wypadek z innym chorym, który, zabiwszy swego nieprzyjaciela w przystępie zemsty, udawał w więzieniu napad konwulsyjny.

Peryodyczność. Amnezya. Nie mówmy, że u obłąkanych moralnie, brak formy peryodycznej i napadów poprzedzonych przez ich zły lub dobry humor. Zauważyliśmy to u nich chociaż mniej częściej niż u epileptyków. Stróże powiadają, że więźniowie mają od czasu do czasu pewną *złą chwilę* w dniu, chwilę, w której bez żadnej przyczyny stają się niemożliwymi.— Obserwacyę tę uczynił i Dostojewski pomiędzy swymi towarzyszami: „Dziwnemi są, powiada on, wybuchy niesubordynacyi, między tymi ludźmi. Przez lata całe znoszą najcięższe katusze, a buntują się o lada nic. Inni znów, przez całe lata zatwardziali w złem, w chwili najmniej spodziewanej rozlewają się w uczuciach przyjaźni, jakby im łuski z oczów pospadały.“

Zauważyłem też w więzieniach turyńskich, że tych samych dni, pod wpływami niezawodnie meteorologicznemi, napady epileptyków, stawały się silniejsze, zbrodniarze nieobłąkani popełniali czyny gwałtowne lub przeciwko subordynacyi; a więc darli swoje odzienie, psuli materyał roboczy, uderzali bez powodu swoich stróżów. Frigerio, zauważył ten sam fakt u obłąkanych moralnie.

Widziałem nareszcie wypadki, gdzie impuls obłąkanego moralnie lub czyn zbrodniczy, poprzedzony był, jak u epileptyka, przez aurę. Zanotowałem, gdzieindziej, wypadek z pewnym młodzieńcem, którego rodzina poznawała, że przemyśliwa o kradzieży, gdy trzymał palce w nosie, zwyczaj, który mu w końcu nos zdeformował.

Niechaj nam nie mówią również, że brak tym ludziom amnezyi. — Bianchi zauważył amnezyą własnych czynów u 4-ch obłąkanych moralnie Uważamy ją często w wyskokach dziecinnych. A wiemy również, że chociaż stanowi ona jeden z głównych rysów epileptyków, nie jest jednak niezbędną do ich scharakteryzowania. Zobaczymy to dokładniej poniżej.

7) *Wypadki kliniczne.* Fakt nader ważny dla naszej tezy jest ten, że w wypadkach najbardziej uderzających obłąkania moralnego, epilepsya mięsza się ze skłonnościami zbrodniczemi i datuje od najwcześniejszego dzieciństwa.

Giuliano Celestino naprzykład, lat 16, wzrost 1' m. 51° m., waga 40,500 kilo, skóra żółtawa, pokryta tatuowaniem, bez śladu zarostu, objętość czaszki 1516, wskaźnik czaszkowy 77. Czaszka z plagiocefalią czołową z lewej strony, która wytwarza pewną asymetryę twarzy; oczy o spojrzeniu nieruchomem, czoło wązkie, kąt oczny wypukły, przecięcie ust krzywe, tak jak u małp, zęby górne podobne do psich, nos asymetryczny; wyrostki licowe i ruchowy bardzo znaczne; uczucie dotyku bardzo przy-

tępione, szczególniej z lewej strony 2 m. m., z prawej 4 m. m.; czułość na ból zupełnie zanikła z prawej, nader stępiona z lewej; odruchy kołowe przesadzone z prawej, prawie żadne z lewej; wrażliwość uczuć zupełnie nieznana. Gdy go się pytano, czy kocha matkę, odpowiedział: „kocham ją za każdym razem, gdy mi przynosi cygara i pieniądze.“ I nierumienił się, gdy mu mówiono o zbrodniach. Uśmiechając się opowiadał, iż w 10-tym roku życia usiłował zabić w kolebce najmłodszego ze swoich braci, a gdy mu matka przeszkodziła, pokąsał ją i pobił. Chciał, jak powiada, uciąć mu główkę, ażeby z niej zrobić fajkę do cybucha! Urodzony z ojca syfilityka i pijaka cierpiał na epilepsyję do lat 7-miu; wcześnie oddawał się pijaństwu, włóczęgostwu; gdy go zamykano, wchodził na okna, wydostawał się przez kominy, łamał meble i groził zemstą matce swojej. Probował również profesyi rzeźniczej—aby się nacieszyć cierpieniem zwierząt. Następnie był skoczkiem cyrkowym. W 11-ym roku zamknięty do domu poprawy, usiłował kilkakrotnie uciec i podpalać, za co zkazany został na 2 lata więzienia.

Dotknięty manią — dostawał kilka razy napadów epllepticznych konwulsyjnych, usiłował się powiesić, i to powtarzał peryodycznie co dwa miesiące.

Preuss podaje nam przykład niejakiego R. P. w wieku lat 23, którego siostra jest epileptyczką. Próżniak i nieznający karności w szkole, od najmłodszych lat epileptyk i pijak, okradł swoich rodziców, tułał się jako włóczęga, zaciągnięty do wojska, był najpierw dobrym żołnierzem, następnie nicponiem i złodziejem. Mówił często, że drogo opłaci ten, kto się do niego zabierze, że umyślnie popełniłby jakie przestępstwo, by niesłużyć jako prosty żołnierz. Później jeszcze dostał ataku epilepsyi. W półtora miesiąca potem, ucieka i z oberży żąda, by do niego przyszedł lekarz wojskowy; gdy go podoficerowie chcieli odprowadzić do koszar, chciał ich pobić i krzyczał do żołnierzy, którzy go chcieli zabrać: „Jeżeli myślicie, że jestem waryatem, to wy obłąkani jesteście.“ Stawia opór dziesięciu ludziom. W trzy dni potem nic już w nim nie ma anormalnego, chyba wzrok utkwiony w jedno miejsce, wykrzywienie muszkułów twarzy z lewej strony i amnezya.

Był również epileptykiem, ten rzezimieszek, szpieg, pijak, syn pijaka, synowiec waryata, o którym już pisałem; mówił tylko żargonem, niesypiał w nocy, jeżeli w dzień niepopełnił jakiej kradzieży. Zdawało mu się, iż jest stworzonym na to, aby być złodziejem. Był również epileptykiem ten De... T... prawie analgetyczny, który chciał założyć nową religię, a w niej jako pierwszą regułę zaprowadzić prostytucyę, sam zaś pierwszy chciał tę regułę praktykować na placach publicznych; równocześnie pijak, gwałciciel, oszust, szantażysta w dziennikarstwie, bił żonę

swoją i pokrywał jej ciało ranami. Był również epileptykiem złodziej-oszust, skazany 14 razy, 23 razy stawiany przed sądem, trzy razy przekonany o symulacyę, 9 razy osadzony w schronieniu, 4 razy usiłujący się zabić, o którym pisał Tamburini: Inny jeszcze badany przez De Paoli, był żołnierzem i w ciągu sześciu lat skazano go 12 razy za zbrodnie. — I na odwrót byli zbrodniarzami, wszyscy sławni epileptycy, wspominani przez Huich, przez Krafft-Ebbinga, Morzani i przezemnie. R. V. przez Tamburiniego, Hofstapfel przez Limana. Meloni przez Bonfigli'ego. Na 8 wypadków obłąkania moralnego, opisanych niedawno przez Rychtera, znajdujemy 5 razy epilepsyę, dwa razy zawroty głowy; Dwa wypadki „typowe“ obłąkania moralnego, opisane przez Tamburiniego, Sbro... i Z... były spowodowane, jeden przez zawrót głowy i amnezyę, drugi—przez zaciętość bez powodu, peryodyczność napadów, pokrewieństwo z epileptykami.

Statystyka zbrodni. — Identyczność zbrodniarza urodzonego i epileptyka, zdaje się być dowiedzioną przez statystykę. Najnowsze badania Sommera i Knechta, wykazują, że epileptycy, znajdują się pomiędzy więźniami w stosunku 5% (Virgilio znalazł 60% osób złodziei).

Otoż pomiędzy osobnikami normalnymi, Rayer zaznacza 6 epileptyków na 1,000, a Vilneuves liczy 5 na 1000 rekrutów. W Niemczech Hirsch podaje 1 na 1000; We Włoszech Morselli 1,3 na 1000. Tak więc więźniowie dostarczają dziesięć razy więcej epiletyków niż ludzie normalni. Clark skonstatował zbrodnię 11% epileptyków zwyczajnych. Na 297 przestępców, zbadanych przez Krafft Ebbinga, Legrand du Saulle, Tamburini'ego, Tosseli, Limana i przezemnie, naliczyłem:

Morderców	76
Złodziei	63
Zadających rany, gwałtowników	47
Włóczęgów, próżniaków	46
Podpalaczy	16
Dezerterów oszustów	17
Gwałcicieli	11
Samobójców	11
Buntowników	5
Trucicieli	3
Potwarców	2

Rychter uważa, że poza wypadkami epilepsyi ukrytej, epileptycy, są sprawcami największej liczby zbrodniarzy ważnych, morderstw, kradzieży z włamaniem etc.

Niektórzy z Cezarów byli epileptykami np. Kaligula.

8. *Epilepsia ukryta.* — Napady wściekłości epileptycznej, lub raczej podobnego psychicznego ustroju, tworzą przez swój nagły charakter, przez swe okrucieństwo przesadzone i niepotrzebne, w oczach uważnego obserwatora w krótkim przeciągu czasu to, co u epilyptyka jest normalnem. Karykaturę zbrodni. Tak samo jak przytępienie zmysłów, ogłupienie chwilowe, które zwykle towarzyszą lub następują po atakach, a są jedynie przesadą stanu zwyczajnego, i często kongenitalnego u epileptyka.

Odpowie nam kto, że wsciekłość epileptyczna, przez swoją natychmiastowość, przez brak celu użytecznego, objawia się od razu, jako choroba, szczegolniej przez amnezyę, która następuje po napadzie. Nie brak jednakże wypadków, w których nawet podczas wsciekłości epileptycznej, czyn zdaje się być obmyślony, zgadza się z interesami osobników, przedłuża się znacznie, i nie wyklucza spokoju, tak, że w sposób absolutny przeistacza się w zbrodnię. Samt, Tamburini, Bonfigli, Tosselii, a później jeszcze Echeveria, dowiedli, że bywają wypadki, w których po napadzie psychicznym najlepiej nawet określonym, następuje pamięć wyraźna, która nie ginie czasami bardzo długo.

W *Rivista di freniatria* z 1878 czytamy:

B. lat 41, (brat jego—złodziej, siostry—epileptyczki) skłonny od wielu lat do zawrotów głowy, ujrzał w Kwietniu 1871, kota nieżywego, którego oczy wychodziły z oczodołów. Widok ten uczynił na nim takie wrażenie, iż miewał sny dziwaczne. Pewnego dnia, zażądał sierpu od sąsiadki i wyszedł z domu, mówiąc żonie by się za nim udała. Przez całą drogę przemawiał do niej słodko i łagodnie. Stanąwszy na polu przewrócił ją i kamieniem rozbił głowę. Sąsiedzi nadbiegli: zaczął im grozić wołając: „Przyszliście tutaj, żeby mnie wydać, ale ja was zabiję“. Rozbrojony uspokoił się, ale w kilka chwil potem, wybił drzwi u sąsiadów i szczypcami od węgli zabił kobietę i troje małych dzieci. Następnie wszedł na dach, wyjął belkę i trzymając ją silnie w ramionach, rzucił się z wysokości sześciu metrów. Dnia następnego pamiętał o wszystkiem i mówił, że słyszał głos, jakoby wołający na niego: „Zabij! zabij!“.. Jest dotknięty zupełną analgezyą (Tosselli).

Inny wypadek:

V. S. posądzony o kradzież. Nieznający karności od dziecka, nicpoń, lunatyk w 20 roku, cierpiący na konwulsye w 22-im, maltretuje swoją żonę, popełnia oszustwa, etc. Zakochał się w jakiejś pani, która niewiedząc o jego małżeństwie, przyjmowała go dobrze, ale dowiedziawszy się prawdy—dała mu odprawę. Stał się po tem dzikim; łamał meble, pisał impertynenckie listy z groźbami; pewnego dnia wpadł do niej gwałtem z dwoma pistoletami w rękach oświadczając, iż ona mu dała tę broń,

z rozkazem aby ją zabił, jeżeliby go zdradziła. Strzela do niej i do służącego, goni ich, wybijając dwoje drzwi. Gdy go zaaresztowano, miał pozór człowieka zbudzonego ze snu. Przed sądem stawiony, pamiętał o wszystkiem, sam się nawet oskarżał.

Thoriot, syn kobiety publicznej i starego żyda, skąpca i gwałtownika, wnuk samobójcy, a prawnuk apoplektyka, uprawiał rozmaite rzemiosła. Był kolejno: żołnierzem, księgarzem, rzeźbiarzem, Miewał często zawroty głowy i napady, podczas których brała go ochota zabicia kogoś. Kryzysy te trwały od 1 do 3-ch dni. Przez ten czas niepodobna mu było siedzieć spokojnie, potrzebował koniecznie dopuścić się jakiegoś gwałtu. Pierwszego razu, podczas napadu, wyszedł ze sklepu w którym pracował, kupił nóż, spędził noc z kobietą lekkich obyczajów, a nazajutrz przemyśliwał żeby ją zabić; następnie odszedł z nożem w kieszeni zdecydowany na zabicie kogoś. Podczas dnia poszedł do oberży, a gdy mu przygotowano potrawy, pisze, że przeznaczeniem jego jest skończyć na galerach, lub szubienicy, i że za kilka chwil zabije kogoś, sam nie wie jeszcze czy służącą, czy gospodynią; służąca mu usługuje, ją więc zabije. W więzieniu jest zupełnie spokojny.

Odesłany do schronienia, pielęgnowany pilnie uspakaja się, następnie odkryto, iż podczas nocy miewał napady epilepsyi. Świadkowie stwierdzają, że gdy był jeszcze chłopcem w księgarni, popełniał czyny tak głupio obsceniczne, iż go musiano wydalić. Innym razem, stracił przytomność przy ognisku i omało się żywcem, nie spalił.

Niedawno temu A. Botkin, stwierdził w swojem studyum o obłąkaniu epileptycznem, że pewien żołnierz w ciągu piętnastu miesięcy przekroczył szesnaście razy regułę subordynacyi.

Kara, zamiast go poprawić, doprowadzała do wściekłości, doszło do tego, że się rzucił na oficera z zaciśniętemi pięściami. Sąd stwierdził, że ma do czynienia z zatwardziałym zbrodniarzem. Jako dowód przytaczano, że dowodził, jakoby nie pamiętał ostatniej swojej zbrodni, podczas gdy inne zachowywał w pamięci. Uważano za naturalne, że nie przypominał sobie faktu, któryby go mógł zaprowadzić do ciężkich robót. Ekspertyza stwierdziła, że ten żołnierz należał do rodziny, która w ciągu trzech generacyi wydała pięciu obłąkanych, od dziecka, podsądny okazywał charakter smutny i uparty; wypędzano go ze wszystkich szkół. Rodzina, uważała go za plagę, później dopiero objawiła się epilepsya. Hopstapfel, służący w oberży używał złej reputacyi. Gdy doszedł do 19-stu lat — pewnego wieczoru urwał dzwonek, łączący jego pokój z pokojem gospodyni, wziął światło w jedną rękę a rewolwer w drugą i strzelił do dwóch swoich towarzyszy, którzy niebawem pomarli skutkiem tych ran, chybił trzeciego i następnie walcząc jeszcze

z nimi starał się koniecznie zabić pierwszego. Rozbrojono go, chciał się zabić sam następnie się uspokoił, ubrał się starannie i wyszedł, udał do policyi, gdzie zeznał, iż zabił dwóch, ludzi. Aresztowano go. Wtenczas powiedział, że rewolwer wystrzelił w chwili, gdy mu go wyrywano z ręki i że te strzały właśnie go zbudziły.—Że od dzieciństwa był lunatykiem, i że wilją jeszcze jakiś głos wołał na niego: zabij! Że nawet mówił o tem do swoich towarzyszy. Dowiedziano się później, że dopuścił się kradzieży i podpalenia, posądzano go, iż chciał zabić swych towarzyszy, aby później módz bezpieczniej zrabować cały dom.

Podczas badania, zatrzymywał się przy opowiadaniach drobiazgowych szczegółów, a niepamięta o głównych okolicznościach. Posądzano go o symulacyę, chociaż dowiedziono, że dwóch jego wujów było epileptykami. Cioteczna babka obłąkana, syn jednego z wujów idyota, a drugi epileptyk.—Skazano go jednak, później dopiero przekonano się, że cierpiał ataki epilepsyi i somnambulizmu. Pierwszy, który to poznał był Liman, dawniej uważający go za symulanta.

Meloni, kilka razy będący pod sądem, syn matki epileptyczki, siostrzeniec obłąkanego, przeszedłszy chorobę (ospę) w 5-ym roku życia dostał zawrotów epileptycznych, z krótkiemi amnezyami, oddano go pod obserwacyę lekarzy. Z łagodnego, i pełnego serdeczności, stał się odtąd zaciętym. Popełniał dziwaczne czyny: rzucał się przez okno, głowę zanurzał w śniegu etc. Gdy został żołnierzem ciągle był karany. Pewnego dnia na gościńcu pozostawił kosz z żywnością i nic tego nie pamiętał. Następnie kupiec, oddał się pijaństwu, stał się hulaką, złodziejem; jedni go lubili, drudzy nienawidzili; szalał za kobietą, którą po trzech dniach pobił i wzgardził bez przyczyny. 27 maja upił się, 28— również. Podczas gdy siedział w karczmie, pewien człowiek, nazwiskiem Gononi, zaczął się uskarżać na jego siostrę, ale go to nie obeszło. Następnie dopiero zaczął rozmyślać, powiedział, że go chce zabić i pokazał nóż, przygotowany w tym celu; skoro ujrzał Gononiego, rzucił się na niego, zabił i uciekł w pole, gdzie noc spędził. Przebudziwszy się, zapomniał o wszystkiem, ale, skoro się dowiedział, że G. nie żyje, sam się oddał w ręce władzy. Przyznał się do zbrodni, opowiedział wszystko, co ją poprzedzało i przysięgał się, że miał nóż przy sobie tylko przypadkowo i że zbrodnia wcale nie była obmyślaną.

W rok później, w więzieniu dostał ataku manii z zawrotami. Nie pamiętał o niczem. Wiedział, że jest sprawcą śmierci Gononiego, ponieważ mu to powiedziano.

Pewnej nocy dostał ataku epilepsyi z furyą; rzucił się na dozorców; źrenice miał rozszerzone i nieczułe. Rano pamiętał o wszystkiem, ale w dzień zapomniał.

Widać ztąd, że istnieje amnezya peryodyczna.

Misdea, był żołnierzem 22-letnim, umiejącym czytać; jego dziad był mało rozwinięty umysłowo; dwóch wujów idyotów, trzeci dziwak i zacięty. Inny znów, zabójca, który umarł na galerach. Trzech kuzynów idyotów, jeden waryat. Ojciec pijak, dziwak, zacięty, ożeniony z histeryczką, która miała brata rozbójnika, a drugiego złodzieja. Z pięciu braci. dwóch było gwałtownych, jeden epileptyk, pijak, skazany za pobicia, a syna ma skazanego za zgwałcenie.

Misdea jest wzrostu 1,73, waży 59 kilogr., włos gęsty, zarost obfity, blizny na rękach i czaszce, z których jedna uderza w oczy. Głowa jego w części tylnej przedstawia formę *kareny*, z wystającą kością czołową z prawej strony i ciemieniową z lewej, nagłe spłaszczenie części boczno-czołowej—z lewej, wypukłości podstawy czoła i stenocrostafia; kości policzkowe ogromne, prawa więcej rozwinięta; strabizm z lewej strony.

Skarży się na silne bóle głowy: gdy jest podrażniony, miewa spazmy i nagłą czerwoność twarzy i oczów, gdy pobudzą się w nim pragnienia zemsty.

W szesnastym i dziewiętnastym roku życia był skazany za zadanie ran i kradzież. Następnie za używanie i noszenie broni. W wojsku 5 razy karano go — za niesubordynacyę 2 razy.

Często chorował: od lutego 1883 do marca 1884, był 9 razy w szpitalu chory na zawroty głowy. W kraju uchodził za dziwaka, hipochondryka, trochę waryata. Uczuciowość jest w nim prawie żadna lub przynajwniej chwilowo peryodyczna: rozrzewnia się w więzieniu na myśl o zmartwieniu, jakie sprawi matce, a w innych chwilach powiada, że nie ma żadnego uczucia dla nikogo: czuje nienawiść bez powodu, powiada, że kocha swych towarzyszy, *ale jadłby im wątrobę*, za najmniejszem sprzeciwieniem. Spełniwszy morderstwo, czuje jeszcze nienawiść i pragnienie zemsty dla swoich ofiar.

Inteligencyę posiada ograniczoną, pamięć słabą; mówi dużo, ale nielogicznie i niezdolny wznieść się do żadnego pojęcia abstrakcyjnego; w obronie swojej ukrywa prawdę, jeżeli go nie pociągnie własna wymowa.

Leniwy z natury, kontent jest, że go zamkną w więzieniu: „będzie mógł przynajmniej wyspać się do woli“. Przyznaje że, w wojsku będąc, umyślnie zasługiwał na kary, ażeby uniknąć zmęczenia na manewrach. W charakterze jego widać wielkie anomalie; ważne fakty znajdują go nieczułym, podczas gdy nic nie znaczące irytują go. Pewnego dnia, powracając do koszar po licznych libacyach, słyszy, że rozmawiają przeciw kalabryjczykom i grozi wszystkim zemstą. Sierżant mięsza się do sprzeczki, nastaje milczenie; naraz słychać wystrzał i żołnierz jeden

pada raniony śmiertelnie przez Misdeę, trzech innych, rani głęboko, drudzy szukają ocalenia po zaułkach. Misdea rzuca się za nimi a wszyscy przed nim uciekają. Gdy już nikogo nie widzi na sali, staje u okna i zaczyna strzelać do żołnierzy, znajdujących się na podwórzu.

Pewien sierżant wchodzi do pokoju i widząc go z bronią w dłoni, zapytuje: „gdzie jest żołnierz, który strzelał?“ Misdea w odpowiedzi przeszywa mu udo kulą.

Podczas tej rzezi okazuje zupełnie zimną krew. Do jednego z kalabryjczyków powiada: „Nie obawiaj się niczego, nie zabiję cię, bo jesteś z mojego kraju“. Gdy go chcą schwytać, broni się nogami, pięściami i kąsa. Chcą mu nałożyć kaftan bezpieczeństwa, ale on woła: „Kaftan nakłada się tylko waryatom i pijakom, nie jestem ani pijanym, ani waryatem“.

Następnie popada w długi sen (jak to zwykle bywa przy epilepsyi ukrytej), ale nie zapomina o niczem, tylko inny zwrot nadaje swym czynom. Chełpi się z popełnionych zbrodni: *jego zbrodnia zostanie pamiętną, będą o nim mówić w dziennikach*; chwali się, że trzy razy usiłował zabić się w swojem życiu.

U Misdei, nieczułość, lenistwo, próżność, gwałt, nienawiść posunięta do kanibalizmu, wszystkie te symptomaty, które się spotykają u zbrodniarza urodzonego i u obłąkanego moralnie są powiększone przez epilepsyę, i to nie jest wątpliwem dla nikogo, nawet dla ekspertów oskarżyciela.

Istotnie, znajduje się u niego forma anormalna czaszki; faktem jest, że uderzał bez różnicy przyjaciół i nieprzyjaciół; objawił siłę mięśniową nadzwyczajną podczas aresztowania, chociaż jego dynamometr wskazywał 34—37 kilogr.; także zimną krew, spokój, po dokonanych morderstwach; odwagę nadzwyczajną, będącą w sprzeczności ze zwykłem jego tchórzostwem; zaciętość niezmierną, nadmierne używanie wina; zawroty głowy; chęci samobójstwa; istnienie napadów epileptycznych dawniejszych; używanie podczas napadów frazesów stereotypowych, jako to: *mam moje kaprysy, w głowie mi się kręci;* głęboki sen nad ranem, po scenie rozboju, bóle głowy, a przedewszystkiem pokrewieństwo z epileptykami, alkoholikami, waryatami, idyotami i zbrodniarzami.

Przed śmiercią, Misdea, u którego zaznaczyliśmy brak uczuciowości, napisał list, w którym objawia uczucia religijne, oraz wielką miłość do matki i braci; ale w tym liście czyta się ten dziwny frazes: „piszę do was, paląc cygaro“.

Kontrast pomiędzy ważnemi myślami skazanego a drobnym szczegółem, do którego przywiązuje dosyć wagi, ażeby go zaznaczyć w liście pożegnalnym, jest innym, charakterystycznym znakiem epilepsyi.

W tych wypadkach znajdujemy w napadzie epileptycznym psychicznym, dalszy ciąg skłonności dawniejszych; znajdujemy premedytacyę i pamięć zupełną lub prawie zupełną; nic ich zresztą nie odróżnia od czynu zbrodniczego. Trzeba też zauważyć, że stan ten, napozór rozsądny, może trwać dnie i miesiące całe.

Krafft-Ebbing pisze: „Często po napadzie następuje stan zbliżający się do somnambulizmu, pod wpływem którego, możnaby powiedzieć, że chory ma świadomość swoich czynów; rozmawia rozsądnie, postępuje w porządku, odbywa czynności swoje, a jednak wszystko to bezwiednie, tak, że później nic nie pamięta z tego, co uczynił. Stan ten zaślepienia psychicznego może trwać długo, a nawet przez cały okres pomiędzy dwoma napadami".

Zarzucą mi, że w tych przykładach skonstatowano poprzednio napady epilepsyi. Odpowiem, że w kilku wypadkach, napady te skonstatowano dopiero po zbrodni i osądzeniu, np. u Thouriota syna, a często także przypadkowo.

August N., mając lat 17, roztrzaskał głowę maczugą swemu towarzyszowi, z którym dzielił łóżko. Aresztowano go natychmiast, podczas gdy deklamował wiersze łacińskie i śpiewy kościelne; tak trwało przez pięć dni, po których powrócił do przytomności, zupełnie nieświadomy swego czynu. Nie miał nigdy żadnego napadu, ale przypomina sobie, że mając trzy lata wpadł nieprzytomny w ogień, a w 8-miu latach spadł z drzewa, mając zawrót głowy. Kilka razy, gdy go posyłano po mleko, powrócił z niczem. Skończyło się na tem, że skonstatowano na nim atak apoplektyczny w szpitalu obłąkanych.

Legrand du Saulle leczył dziecko dziewięcioletnie, syna maniaków i siostrzeńca samobójcy. Był podstępny, złodziej, onanista, okrutny względem swoich towarzyszy i zwierząt, podejrzany o epilepsyą, chociaż dawniej nie zdradził jej żadnym symptomatem i rzeczywiście za pomocą bromu doznał wielkiej ulgi. Prawdziwe ataki epilepsyi zadeklarowały się dopiero w 11 lat później.

De... znany był jako człowiek gwałtowny, źle wychowany, aresztowany kilka razy za koniokradztwo, ponieważ był handlarzem koni. Legrand przypadkowo pewnej nocy ujrzał go w napadzie epilepsyi, inaczej nigdyby się tego nie domyślił.

C. fantasta, gwałtowny w swej młodości, urynujący w łóżko własne, w 18-ym roku miał kilka napadów obłąkania. Gdy został oficerem, irytował się nieustannie na swoich towarzyszy. Dostał słabego ataku obłąkania, który uważano za wywołany porażeniem słonecznem. Karany za kłótnie, podał się do dymisyi. W r. 1870 bił się jako prosty żołnierz pod Metz, ale w innym pułku; napisał później do Gambetty, że był lejtnan-

tem i udekorowanym, i otrzymał potwierdzenie swego stopnia i swej dekoracyi; następnie odkryty i stawiony przed trybunałem; spostrzeżono, że był epileptykiem i uwolniono.

Sommer przypomina wypadek epilepsyi, którą dopiero poznano przy fatalnem rozwiązaniu.

Mularz D. w czerwcu 1884 r. podpalił pewną oberżę, a aresztowany przyznał się, że został podpalaczem przez podmówienie i mandat samego właściciela hotelu, który w ten sposób chciał odebrać asekuracyę. Podpisał swoje zeznanie. Zaprowadzony do więzienia, dostał napadu obłędu; w jakiś czas potem doktór zauważył, że zapomniał zupełnie przestępstwa i jego powodu a nawet gdzie się znajdował obecnie; zdawało mu się, iż jest w hotelu i chciał zeń wyjść. Miewał dziwne widzenia i rozmawiał z Bogiem. Stan jego polepszył się przez leczenie anti-alkoholiczne, ale o wypadku nigdy sobie nie przypomniał. Twierdził, że cierpiał na zawroty głowy i kurcze żołądka, ale jego żona i znajomi temu zaprzeczali. Razu pewnego dostał w schronieniu, gdzie się znajdował, silnego ataku, ale go posądzono o symulacyę. Odprowadzony do więzienia w grudniu dostał seryę napadów epileptycznych tak silnych i tak licznych, iż nie można było wątpić w ich prawdziwość; niebawem też umarł z tego.

Pomimo to, niektórzy doktorzy podejrzywali go, że symulował amnezyę.

Ta niewiadomość o napadach ma rozmaite powody. „Często, pisze Trousseau, napady epileptyczne, szczególniej w początkach, przypadają w nocy, tak, iż można ich doświadczać przez 8 do 10 lat, nie wiedząc o tem. Bywają również napady niezupełne, o których można niewiedzieć całe życie“.

Dla tego właśnie, wszyscy uznają tę specyalną formę epilepsyi, zupełnie pozbawioną konwulsyi, która się zasadza na zawrotach głowy i utracie zmysłów lub na gwałtownych skłonnościach wenerycznych i złodziejskich.

Obsceniczność. Takiemi są niektóre czyny obsceniczne lub okrutne, popełniane nagle przez ludzi uczciwych.

Kiernon, mówi nam o niejakim P., bardzo uczciwym człowieku, który dwa lub trzy razy do roku dotknięty bywał na 8 do 14 dni napadami furyi, dystymią i skłonnościami pederastycznemi—i o pewnej damie, której wiek krytyczny poprzedziły zawroty głowy, napady epileptyczne ze skłonnościami zbrodniczemi względem małego dziecka.

W najnowszych czasach, Tarnowski przedstawił nam wypadki zawrotów epileptycznych, które się objawiały dziwnemi peryodycznemi

lubrycyami (naprzykład dać się bić i wymyślać przez prostytutki). U ludzi uczciwych, którzy zawsze przewidywali zbliżenie się ataku, cytuje przykład pewnego młodzieńca, którego uznano później za epileptyka; udał się on do swej kochanki a nie zastawszy jej w domu, rzucił się na chłopca 17-letniego, aby go zgwałcić; służąca, przybiegła na krzyk, ale i ją przewrócił i zgwałcił; następnie się położył i spał 12 godzin, a po obudzeniu zapomniał o wszystkiem. Inny, obserwowany przez Kowalewskiego, po 8-iu dniach depresyi zażądał nagle od przyjaciółki swej żony i w obecności tejże, aby mu się oddała. Po jej odmowie zwrócił się do żony, a gdy go odepchnęła, upadł na ziemię, dostał ataku furyi, podarł swą odzież i groził przybiegłym sąsiadom, że ich poparzy ukropem, aż w końcu poparzył własne dziecko. W kilka lat później dostał epilepsyi.

Wedle tych danych i po zbadaniu wypadku kanibalizmu u epileptyków, nie można wątpić, że był epileptykiem ten Bertand, który chwilami szukał zadowolenia w krajaniu trupów kobiet młodych lub starych i który podczas tych napadów bywał w stanie konwulsyjnym i w zupełnej anestezyi.

Verzeni, młody, 17-letni chłopiec, z pewną asymetryą czaszki i twarzy, dotychczas łagodnych obyczajów, ale pochodzący z rodziny kretynów i pelagrystów, usiłował w pewnych epokach roku 1872 zdusić siedm kobiet, z których dwie pokrajał w kawałki, rozrzucając ich wnętrzności i części ciała; przyznał mi się, że ściśnienie za gardło, a szczególniej krajanie trupów, kąsanie i wysysanie krwi, dawały mu maksimum rozkoszy płciowej: w tych chwilach czuł w sobie siłę nadzwyczajną i nic przed sobą nie widział; miewał też amnezyę.

Garayo, syn pijaków, stał się nagle skłonnym do zawrotów, po doznanem uderzeniu w głowę i w skutek nieszczęśliwego małżeństwa; dawniej łagodny i uczuciowy, zaczął dusić kobiety, po większej części stare dziewczyny, żeby ich użyć. Ranił z nich siedm i zabił sześć. Często zatapiał szpilkę w piersiach swoich ofiar lub kłuł je cienkim ostrym nożem, rozpruwał wnętrzności i wyrywał je u trupów, następnie zjadał kawałkami, a wszystko to w pewnych peryodach roku, wiosną i zimą.

W tych wypadkach znajdujemy dowody epilepsyi ukrytej w zawrotach, cechach fizycznych, dziedziczności alkoholicznej, w skłonności zastąpienia stosunku płciowego krajaniem członków, kanibalizmem, w uderzających kontrastach z życiem poprzedniem, w peryodyczności stałej napadów.

Magnan cytuje wypadek obłędu epileptycznego u pewnego osobnika, który nigdy nie miał konwulsyi, ale który cierpiał takie peryodyczne alteracye, że można go było posądzać o epilepsyę. Pewnej nocy wstał i, pomimo próśb swej matki, wyszedł wpół nagi na ulicę

z nożem w ręku i zabijał przechodniów. Pozostał tak dotkniętym przez 6 dni, a następnie zapomniał o wszystkiem. Dowiedziano się, że nigdy nie cierpi na konwulsyę, ale, że często wychodził z domu, nie wracał parę dni, a gdy go znów ujrzano, bywał zmęczony i nie wiedział co się z nim działo przez ten czas.

Pregano z Girifalco, chłop 52 letni, o dokładnym rozwoju — z czaszką skafoidalną i plagiofaliczną, kątami czołowemi ogromnemi, asymetryę twarzy, nosem zboczonym na prawo, uszami przysadkowatemi z czułością dotyku przytępioną, 5 mm. w prawo, 6 na lewe, prawie głuchy, nadzwyczajnej wrażliwości węchowej, miał dwóch braci waryatów, i nigdy nie cierpiał na napady konwulsyjne epileptyczne. Praktyki religijne spełniał sumiennie i uważano go za wzorowego chrześcijanina; a przecież zabił na pewno troje, a możliwie czworo swych dzieci. Był on subjektem u aptekarza, rozpustnika i niemoralnego i jak mówią, pomógł mu do pozbycia się żony za pomocą trucizny.

Syn tego aptekarza w napadzie obłąkania usiłował zabić swego ojca, a Pregano przyznał, że go to bardzo zastanowiło. — Aptekarz umarł, zażywszy jakiegoś napoju, który on mu podał w nadziei odziedziczenia po nim majątku; ale zawiedziony w oczekiwaniu, zaczął pracować jak chłop, myśląc ciągle o tragedyi, której był świadkiem i o ciężarze, jaki miał ze swoich dzieci. W dzień Wielkiejnocy przyprowadził swych synów do basenu, przy którym pracował i zaczął się z nimi bawić. Nagle uczuł, jak powiada, krew krążącą mu od nóg do głowy, ujrzał drzewa i góry kręcące się koło niego, przypomniał sobie żonę syna aptekarza i powrzucał swe dzieci do basenu, następnie powyjmował ich trupy i udał w całej okolicy, że uległy nieszczęśliwemu wypadkowi.

We dwa miesiące później córka jego, piękna dziewczyna 18-letnia, którą kochał nadewszystko, znajdowała się także przy fatalnym basenie. Nagle powrócił mu zawrót głowy zbrodniczy. „Gdy tamci pomarli, trzeba aby i ona zginęła“; rzekł do siebie i zabił ją uderzeniem siekiery w głowę, a potem rzucił z wysokiej skały na dół.

Teraz jest wesołym, uśmiechniętym, pełnym uszanowania: udziela rad chorym i dozorcom, ma wysoką opinię o sobie samym, jako wielki pracownik, a szczególniej zręczny zbrodniarz. *Możecie zniszczyć moją czaszkę, ale nie dowiecie się nigdy o tem, co moja głowa była zdolną uczynić.*

Faktem najdziwniejszym było to, że czuł dla swych dzieci miłość bez granic, do tego stopnia, że im nie dawał pracować, ani trudzić się zbytecznie.

Zawroty. Wszystkie te formy napadów impulsywnych, które nazwiemy zbrodniczemi, daleko są częstsze u epileptyków, cierpiących tylko na zawroty głowy, i z tego powodu za takich nieuznawanych. Esquirol zau-

ważył także, że napady zawrotowe łatwiej mącą umysł niż konwulsye, a Halmhauz zanotował u 250 epileptyków, że ci, którzy pozornie nie byli obłąkani, miewali tylko konwulsye, ci zaś, którzy cierpieli na zawroty głowy, bywali chwilami obłąkanymi. Magnan powiedział słusznie, że utrata zmysłów i zawroty łączą się z najsilniejszą degradacyą umysłową, daleko częściej niż ataki impulsywne.

We wszystkich tych wypadkach zawrotów erotycznych lub sangwinicznych, dochodzi się przez wszystkie odcienia i stopnie do prawdziwego przeładowania zbrodni normalnej.

Fizyologia etc. Teraz łatwo to nam wytłomaczyć: wiemy bowiem, że epilepsya nie jest niczem innem, jak tylko wyładowaniem centrów rdzennych. Podwajanie i wyładowanie, zdobywają w tych wypadkach centry psychiczne, rezerwując psychomotory. Daje się tu spostrzedz ten sam fenomen, co w paraliżach, które najczęściej następują po lekkich atakach epileptycznych; i to się łatwo wytłomaczyć daje, bo im wyładowania bywają gwałtowniejsze, tem mniej się skupiają w pewnych regionach i rzadziej je dezorganizują.

Zresztą jest to rzeczą dowiedzioną przez naukę. Największą zasługę tutaj położyli Albertoni i Luciani, a w ostatnich czasach Rosenbach. Przez doświadczenia stwierdzili hypotezę Jaksona, że konwulsye epileptyczne są tylko wynikiem podrażnienia sfer ruchowych, powłoki mózgowej, tak, jak halucynacya epileptyczna jest wynikiem podrażnienia centrów czuciowych, a utrata zmysłów i impulsya epileptyczna zbrodniarza jest wyładowaniem centrów psychicznych wyższych.

„Napad epileptyczny, jest tylko wyładowaniem szybkiem i gwałtownem materyi szarej, która zamiast rozwijać swoją siłę stopniowo, wybucha nagle z powodu właśnie swego stanu distroficznego. Do epilepsyi nie potrzeba koniecznie konwulsyi. Wyładowania miejscowe są dostateczne; a można mieć także atak epileptyczny z samemi halucynacyami olfaktywnemi“.

Utrata przytomności, podług Hammond'a, nie różni się od innych symptomatów. Przytomność nawet zachowuje pewien substrat anatomiczny, stanowczy; skoro ten zostonie dotknięty, objawia się—inaczej nie.

W istocie, słabe prądy zastosowane przez Rozenbacha na centra psychomotoryczne, stwierdzają epilepsyę częściową, która się później zamienia w napady epileptyczne zupełne, dotykając i inne grupy muskularne. Stosując zaś prąd bardzo energiczny, otrzymujemy natychmiast napad epileptyczny zupełny.

Co się zaś tyczy przytomności, mogą się objawiać konwulsye bez utraty zmysłów i bez szkody drażliwości kory mózgowej, konwulsye ogra-

niczone do kończyn lub do połowy ciała spowodowane przez podrażnienie natychmiastowe, acz słabe, centrów psychomotorycznych.

Także przez podrażnienie tego samego centru rdzennego można otrzymać rozmaite formy epilepsyi.

Będziemy więc mieli formę konwulsyjną, jeżeli nastąpi wyładowanie sfery motorycznej epileptogenetycznej; impulsywność zbrodniczą lub zawroty głowy, jeżeli podrażnienie i wyładowanie ograniczą się do zawojów czołowych.

A to, tem więcej, odkąd Charcot i Pitres wykazali, że choroby rdzenniowe, które wytwarzają epilepsyę, mają zwykle topografię nader niezdecydowaną, ponieważ podrażnienie pewnej sfery może się przenieść lub krzewić w sąsiednich.

Fenomeny *aury* epileptycznej nie wykluczają, ale przeciwnie stwierdzają lokalizacyę mózgową epilepsyi, a jak powiada Rozenbach, noszą znak wybuchu ekscentrycznego podrażnienia centrów czuciowych; a tem samem są prawie zawsze wynikiem siedliska zmysłów.

Dodajemy do tego, że często *aura* jest tylko halucynacyą skomplikowaną lub symptowatem psychicznym, np. strachem, impulsyą; zwykle się miewa aurę uczuciową, nawet w mniejszym napadzie choroby, podług Goversa 55 proc. *Aura* ruchowa, jako infleksye jednego lub więcej palców, może być łatwo wytłomaczoną przez podrażnienie ograniczone centrum rdzennego psychomotorycznego.

Wypada zaznaczyć, że różnica anatomiczna, bardziej uderzająca pomiędzy epileptykami a zbrodniarzami, dopełnia tych badań; czyli miksorefalia czołowa, bardzo częsta u zbrodniarzy, u których znaleźliśmy również niższość poczwórną pół objętości czaszkowej tylnej, w porównaniu z normalnemi, oraz niższość 95—100 średnicy czołowej, najmniejszej, i większość czół wązkich i nizkich, u których zauważyliśmy najprzód spłaszczenie okolic czołowej, następnie sklerozę kości i kątów czołowych. Ponieważ zaś to wszystko nie znajduje się tak często u epileptyków konwulsyjnych, dla tego łatwo zrozumieć, dla czego u tych ostatnich niepowtarzają się tak napady zbrodnicze, jak u innych (u których dominują anomalie zawojów ciemieniowych i ciemieniowych wschodzących). W napadach zbrodniczych widzimy zawsze wadę pojęcia lub przywidzenia, a szczególniej brak tej energii powstrzymującej, poddanie się pierwszym impulsyom, które odróżniają człowieka cywilizowanego i dojrzałego od dzikiego i dziecka, a nawet od zahypnotyzowanego, co zależy od braku centrów frenatycznych psychicznych, mających swoje siedlisko w przednich zawojach. Trzeba może dodać do tego, jako przyczynę impulsywną u epileptyków, nadzwyczajną asymetryę mózgową, objawiającą się przez plagiocephalię,

a następnie przez jednostronność władz umysłowych, które czynią tych ludzi literalnie niezdolnymi do zachowania równowagi.

9) *Etyologia.* Wszystko to jeszcze lepiej potwierdza się przez analogie etyologiczne, których dowód znajdujemy w podziale geograficznym.

Studyowaliśmy z d-rem Rossi cyfry kryminalistyki włoskiej i cyfry epilepsyi, jako skutek reformy służby wojskowej i zauważyliśmy w naszych 69 departamentach, że:

na 35	będących	niżej	przeciętn.	licz.	epilep.	w Królestwie przypadało
25	„	„	„	„	„	rewoluc. i buntu, gwałtu etc.
25	„	„	„	„	„	obraza obyczajów.
23	„	„	„	„	„	morderst. i zadanie ran zwykł.
z 32	zaś, którzy	są	wyżej	nad	przeciętną	w Królestw. co do licz. epilept.
11	„	„	„	„	„	rewolucyi, gwałtu etc.
13	„	„	„	„	„	obrazy obyczajów.
13	„	„	„	„	„	rewoluc. i ran śmiertelnych.

Dwa departamenty (Chetti i Regio-Calabria), które mają liczbę epileptyków równą przeciętnej liczbie całego Królestwa (240,000), w tych trzech kategoryach przestępstw, mają liczby wyższe nad przeciętne.

Na siedm departamentów, w których wyjątkowo liczba epileptyków jest mniejszą, a zbrodniarzy większą, trzeba zanotować, że Rzym jest stolicą Królestwa, a co do Campo Basso, Avellino i Potenza, nie trzeba zapominać o tradycyach i resztkach rozbójnictwa. Na 14 departamentów, w których epilepsya jest bardziej rozszerzoną, niż zbrodniczość, trzeba zauważyć 5 (Bergamo, Como, Sondria, Porto Manricio, Massa) skłonne są do wola i kretynizmu, który się tak często łączy z epilepsyą.

Tak więc pozostaje 23 departamenty na 69, w których możnaby zaznaczyć brak tych dwóch plag a i z tych, w 9-ciu brak ten usprawiedliwiają inne wpływy. Można dodać, że w kilku departamentach, dysproporcya ta jest tylko pozorną, np. w Rawennie, Forli, Palermo. Liczba epileptyków poprawia liczbę zbrodniarzy i oczyszcza statystykę.

Nie można zaprzeczyć, że stosunek trzech rodzajów zbrodni wyżej oznaczonych do siebie i do epilepsyi jest uderzający. W kilku tylko wypadkach zadaje kłam sobie; w Lecne i Wenecyi, co do zbrodni buntu; w Syrakuzie i Grosseto, co do obrazy obyczajów; w Pizie co do epilepsyi.

Inną analogię znajdujemy w wieku rodziców.

Marro w ostatnich czasach zauważył, że zbrodniarze, szczególniej (52%) zabójcy i oszuści (37%) a epileptycy (47%) w proporcyi podwójnej, stosunkowo do ludzi normalnych (24,9%) urodzeni są z rodziców bardzo sta-

rych. Tę samą uwagę zrobiłem na kilku obłąkanych moralnie, badanych przezeń.

Zbyt młody wiek epileptyków wielkie ma znaczenie, gdy chodzi o wykazanie pochodzenia kongenitalnego, jako też analogii epilepsyi z obłąkaniem moralnem *).

Jest to chronologia zupełnie podobna do tej, którą zaznaczyłem u zbrodniarzy.

W wieku krytycznym, podług Griesingera, widać słaby wzrost w stanie epilepsyi ukrytej i to tłomaczy wypadki zbrodni okrutnych, wykonanych przez osoby poprzednio bardzo uczciwe, poprzedzone prawie zawsze przez zawroty u ludzi dojrzałych, jak np. u Garayo. Co się zaś tyczy innych przyczyn **), uderza mnie z nich pięć szczególniej: w pierwszej linii alkoholizm, obrażenia traumatyczne, zapalenia mózgu, exantemy, osteomy.

---

*)	Według Herpina	Reynolda	Hammonda	Goversa
Od 0—10 roku	15	19	60	422
— 10—20 „	20	406	329	651
— 20—50 „	9	45	143	422
— 50—80 „	6	2	40	21

Co się tyczy innych wypadków, Cividalli znalazł na 120 epileptyków — 78, którzy już byli takimi przed 14 rokiem życia.

**) Przyczyny.	Na 206 Hammonda.	Na 60 Reynolda.	Na 128 Leidesdorfa.	Na 428 Goversa.
Strach, przerażenie i t. d.	15	29	24	186
Szkarlatyna, tyfus	11	9	4	35
Porażenie słoneczne	—	—	—	27
Traumatyczne przyczyny	10	9	13	65
Nadużycie umysłowe	17	—	—	—
„ weneryczne	15	—	—	—
Ząbkowanie, niestrawność u dzieci	11	16	—	72 *)
Menstruacye nieregularne	10	—	—	—
Ciąża	3	—	—	—
Sifilis	3	—	—	—
Zapalenie mózgu u dzieci	—	—	7	—
Alkoholizm	—	—	4	13
Eklampsye	—	—	3	—
Zimna woda na głowę	—	—	2	—
Pierwszy stosunek płciowy u kob. hister.	—	—	2	—
Bez przyczyny	104	—	67	—

Prócz tego: robaki wewnętrzne 6, zagorzenie 9, otrucie saturninowe 6, tytoniowe 1, choroby chroniczne nerek 2 i anestezye sztuczne 1.

Zauważyłem już poprzednio, opierając się na obserwacyach własnych i pp. Skae, Azama, Lasegue, Flescha, Morella, Mesneta, Acrella, jak często ludzie zdrowi, po doznanych obrażeniach głowy, popadają w stan nagłego, gwałtownego gniewu, oddają się kradzieży etc. Traumatyzmy te są częste u zbrodniarzy: 17 na 100.

Osteomy, zaznaczone przez Leidersdorfa, Battanolli i Frigerio. u epileptyków, były zauważone i przezemnie trzy razy na 90 zbrodniarzy.

Częste wypadki alkoholizmu u rodziców zbrodniarzy, nie potrzebują chyba zaznaczenia.

Doktorzy obłąkauych zauważyli często obłąkanie moralne, spowodowane przez tyfus lub gorączki wysypkowe.

Co do częstotliwości zapalenia mózgu, przypominamy, że Flesch zauważył je u 50%; zbrodniarze najsławniejsi, jak Lemaire, Benoist, Momble, Seger, Greemen, Guiteau, Granier, Faella, podlegali mu stale; Laségue, przed wielu laty, zauważył pewne zapalenia mózgowe, które się objawiały w dzieciństwie, znikały następnie, a potem w dojrzałym wieku występowały na nowo w formie przewrotności i czynów impulsywnych.

Może kto zauważy, że przyczyny moralne są częstsze w epilepsyi zwykłej, niż w obłąkaniu moralnem, i że są nawet innej natury, ponieważ zmartwienia przeważają w drugiem, podczas gdy w epilepsyi zwykle strach przeważa. — Prawda! — zasięgałem nawet w tej mierze rady sławnego profesora Mooso, który specyalnie studyował strach; oto, co mi odpowiedział:

„Zdaje mi się, że żadna emocya nie czyni tak, jak strach silnego skórczu naczyń krwionośnych.

„Skutki strachu są bardzo poważne skutkiem nagłości działania i wyczerpania znacznej części energii nerwowej; zwykle po nim następuje znaczna depresya i wyczerpanie znaczniejsze, niż wywołują inne fakty psychiczne.

„Niepokój odżywczy centrów nerwowych — jest pierwszym warunkiem pochodzenia epilepsyi.

„Cierpienie, czynniki moralne, które po trochu opanowują system nerwowy, nie pociągają za sobą takich ważnych następstw, ponieważ w tym wypadku nerwy, podrażnione przez ekscytacyę elektryczną lub mechaniczną, nie oddziaływują przez skurcz.

„Im więcej przyczyna jest silną, tem więcej skutek będzie szybki i nagły“.

Dziedziczność epilepsyi odnaleziona w 10 osobnikach na 68 przez Herpina, w 408 na 1113 przez Goversa, w 12% przez Reynoldsa, w 33 na 300 przez Delasiauve, w 11% przez Sienckinga, w 21 na 171 przez Hamouda, nie miałaby tutaj znaczenia, chyba w wypadkach nierzadkich

obłąkanych moralnie i zbrodniarzy, mających rodziców epileptyków, (podług Virgilia 14%).

Knecht, badając niedawno 400 zbrodniarzy, znalazł u 60, rodziców epileptyków (158), a pomiędzy tymi ostatnimi 24 razy przez matkę, 14 przez ojca, 17 przez braci. Pięciu tylko z tych sześćdziesięciu epileptyków, a 3 na 42 miało nader wyraźne cechy degeneracyjne.

Cezarowie pochodzą od epileptyka.

Opinie lekarzy obłąkanych. Zresztą wszystko nie jest tak nowe w świecie naukowym, jakby sądzić było można. W istocie, podobne myśli, jeżeli nie były jasne, to przynajmniej domniemane, powiedziałbym raczej przeczuwane i stwierdzone przez naszych lekarzy obłąkanych, najbardziej uczonych. Mandsley pisze: „Często ludzie, pozbawieni zmysłu moralnego, są epileptykami lub idyotami. Krafft-Ebbing, wypowiedziawszy zdanie, „że obłąkani moralnie pochodzą często od epileptyków lub alkoholistów, lub wreszcie waryatów, wylicza jeszcze w ich charakterach nader częste wypadki symptomatów epileptycznych i innych anomalii". A mówiąc o epilepsyi, pisze: „Częstotliwość fenomenów psychopatycznych, łatwość coraz większa, popełnienia czynu zbrodniczego pod wpływem napadu epileptycznego zawrotowego, lub w stanie mrocznym epilepsyi, dają do myślenia, że wiele zbrodni, są tylko fenomenami epileptycznemi, źle osądzonemi".

Gaustner, a przed nim jeszcze Schülle, mówiąc o impulsywach, piromanach, dipsomanach i kleptomanach, łączą te formy w procesach epilepsyi psychicznej, dzięki napadom peryodycznym transformacyi prostej kleptomanii, w manię epileptyczną z częstą amnezyą, z napadami nagłemi bezprzytomnemi, z cierpieniami głowy i żołądka, trwającemi krócej lub dłużej, ale zawsze dzielącemi się na peryody; z analogią typową pomiędzy aktami, z częstotliwością warunków hyperemićznych mózgowych, które je poprzedzają, jako też z obecnością prawdziwych aurów krwi, płomyków halucynacyjnych i z ich przemianą w napady furyi peryodycznej.

A już od r. 1867, Griesinger rozszerzył ramy epilepsyi, podporządkując pod nazwę stanu epileptycznego, niektóre newrozy peryodyczne z halucynacyami chwilowemi lub utratą zmysłów, z częstością bólów głowy, z cierpieniami, które spływały od głowy do nóg, byle tylko w czasie mniej lub więcej dawnym, poprzedzone były przez amnezyę, zawroty, palpitacye serca i uderzenia w głowie, przez nadużycia alkoholu, szczególniej w młodości i wieku dojrzałym.

Przed niedawnemi czasy, Cividalli i Amato, Reych, Friegerio i Tonini, nietylko przyjęli moje idee, ale nadto poparli je, jak to widzieli-

śmy, przez wielką ilość faktów. Tonini szczególniej, idąc dalej od innych, przypuszcza i wykazuje, że epilepsya, wywołana przez wszystkie lub niektóre centra mózgowe, przedstawia pięć rodzajów szczególnych waryacyi:

1. „Epilepsya z formą ruchową konwulsyjną, nader rzadka i można ją obserwować u osobników z dobrym charakterem, ale wielkiej ruchliwości.

2. „Epilepsya psychiczna, częsta u obłąkanego moralnie lub zbrodniarza urodzonego, z uszkodzeniami specyalnemi błon mózgowych.

3. Epilepsya czuciowa, w której predominują halucynacye przerażające i impulsywne, a któremi są dotknięci, po większej części, ci szaleńcy peryodyczni, ci monomani, którzy dobrzy i łagodni przez całe życie, popchnięci bywają nagle do zbrodni, podpalania, przez głosy naglące, wyższe.

4. „Epilepsya zupełna, z alteracyą ruchową, czuciową i psychiczną.

5. „Epilepsya mieszana, raz psycho-czuciowa z impulsyami, raz z halucynacyami, to znów ruchowo-czuciowa, albo psycho-ruchowa“.

Wszystkie te pięć odmian, z wyjątkiem wypadków, w których są spowodowane przez przyczyny traumatyczne, mają charakter wspólny — asymetryę, np. jednostronność, stępienie czuciowe.

„I dodaję, jeżeli za naszych czasów zjednoczono epilepsyę częściową z ogólną, i uważano ją jako fenomeny epileptyczne żołądkowe, cefaliczne częściowo, pod warunkiem, że są poprzedzone przez aurę, jakież trudności można znaleźć przy przyjęciu obłąkania moralnego do rodziny epilepsyi?

„Jeżeli były w tym wypadku trudności, to tylko wtedy, gdy nasi przodkowie, uznawali w epilepsyi ukrytej epilepsyę bez konwulsyi, opierając się jedynie na oznakach zbrodniczych i zawrotowych. A naprzód, jakaż analogia może istnieć pomiędzy samemi konwulsyami a zawrotem, pomiędzy zawrotem a sceną zbrodniczą? a jednakże nasi przodkowie, wychodząc z epilepsyi klasycznej i widząc, że konwulsye przeplatały się utratą zmysłów, zawrotami lub impulsyami, utworzyli symptomat osobny, który tylko jednym kątem dotykał się epilepsyi, aż do dyagnozy epilepsyi właściwej i uczynili wtedy daleko więcej dla obłąkania moralnego, niż my dzisiaj usiłujemy uczynić“ (Tonnini).

O ileż nam to łatwiej teraz, skoro, oprócz nielicznych punktów oparcia dawniejszych, możemy przyłączyć wiele innych, jako to: cechy antropologiczne, funkcyonalne, anatomo-patologiczne i etyologiczne.

Zresztą na wiele lat, zanim chrzest fizyologiczny potwierdził to po-

łączenie, weszło ono w użycie praktyki medyko-prawnej *). Przytoczę tutaj słowa Trousseau: „Można przypuszczać bez wątpienia za każdym razem, gdy się ma przed oczyma zbrodnię, nie wywołaną ani przez obłąkanie, ani przez zątrucie alkoholiczne, ani przez inną przyczynę, że jest to napad epileptyczny“.

Przed Trousseau powiedział Plater: *Facta epileptica quam vis malefaciendi et ulciscendi consilia suscepta amentiae excuzatione non carent.*

Wymienimy jeszcze sławny porządek dnia, podyktowany w r. 1875 przez Towarzystwo Medycyny prawnej francuzkiej, po rozprawie nader obszernej o odpowiedzialności epileptyków, przez takich uczonych, jak Lasegue, Fabrea, Manuel, Devergie.

„Zważywszy: że pod nazwą rodzajową epilepsyi, trzeba przyjąć stany chorobliwe, mające też same oznaki peryodyczne, konwulsyjne, zawrotowe, różniące się pomiędzy sobą przez typ, napięcie, częstotliwość i trwanie.

„Że zepsucie moralne tego samego osobnika w różnych epokach lub kilku chorych może wyzywać najbardziej zręczne przewidywania.

„Że epilepsya się przemienia przez sam fakt trwania choroby lub peryodyczność ataku.

„Jest zdaniem towarzystwa, że prawa ogólne, które kierują wyrokami, co do odpowiedzialności obłąkanych, powinny się stosować i co do epileptyków, biorąc pod uwagę trudności specyalne, jakie nam przedstawia choroba, której ataki objawiają się nagle, śród całej przytomności umysłu i nikną również nagle, nie zostawiając żadnego śladu.

Dziedziczność. Łatwo zrozumieć, że zlanie się obłędu moralnego z epilepsyą nie wyklucza dziedziczności.

Wszystkie prawie choroby mózgowe rodzą pewien gatunek obłędu moralnego, peryodycznie się objawiającego, ale epilepsya wytwarza go daleko trwalszym, a to z tej przyczyny, że funkcye, manifestujące się później w organizmie mózgowym ludzkości, zwykle pierwsze zacierają się.

---

*) Nawet w literaturze znajdujemy jej ślady. Macbeth był, według Szekspira, epileptykiem od dziecka (akt II). Dostojewski w swoich powieściach opisuje zbrodniarzy, cierpiących na zawroty głowy i utratę przytomności, a w *Pamiętnikach o domu umarłych* pisze:

„Pewien skazaniec żył spokojnie przez lat kilka, sprawował się zaś tak wzorowo, iż go zrobiono nawet dziesiętnikiem. Naraz, ku wielkiemu zdumieniu swych przełożonych, człowiek ten staje się krnąbrnym, odmawia posłuszeństwa i nie cofa się przed zbrodnią, morderstwem i gwałtem. Dziwią się temu, a powodem tej nagłej eksplozyi u człowieka, od którego nic podobnego nie oczekiwano, jest objaw *kurczowy*, *konwulsyjny* osobnika. Melancholia instynktowna, chęć stwierdzenia swego *ja*, upadłego i wszystkie te uczucia, zamraczają sąd zdrowy. Jest to jakby atak epileptyczny“.

Jeżeli pewne uszkodzenie mózgu, usuwa własność rozpoznawania kolorów, pierwszym kolorem, który zanika, jest właśnie ten, który się pojawił ostatnim w rozwoju mózgowym; zmysł moralny zatem, który jest objawem ostatnim, zanika pierwszy w chorobie.

Pojąć łatwo, że dziedziczność epileptyków jest trwalszą i zupełniejszą, niż innych chorób mózgowych, jeżeli sobie przypomnimy dziwną religijność tych ludzi, kanibalizm i wiele innych cech zwierzęcych.

Govers, notując niektóre dziwne czyny epileptyków, jako to: jedzenie ciała ludzkiego, picie krwi, pożeranie zwierząt żywych wraz z sierścią, szczekanie, kąsanie, miauczenie etc., dodaje: „rzekłby kto, że są to manifestacye tej zwierzęcości instynktowej, którą posiadamy w stanie biernym".

Jest to cenne wyznanie ze strony praktyka, który nie miał najmniejszej idei o powyższych teoryach.

Epilepsya nie pozwala nam stracić łącznika, jaki wynaleźliśmy pomiędzy obłąkaniem moralnem a dzieciństwem, ponieważ została nazwaną chorobą dzieciństwa, *morbus primae infantiae;* Cividalli i Ammati na 120 epileptyków, znaleźli 78 dotkniętych w samym dzieciństwie: namiętność do i przeciw zwierzętom, mania niszczenia przedmiotów martwych, właściwą jest również dzieciom, jak i obłąkanym moralnie. Dodajmy do tego najmniejszą wrażliwość, amnezyę i uniesienia gniewu, zauważone zarówno u jednych, jak i u drugich.

Różnice. Odmiana zbrodnicza ze swej strony, chociaż z wielu względów zbliża się do epilepsyi zwyczajnej i podobną jest do niej, przedstawia nam jednak nie małą różnicę: w czaszce naprzykład widzimy kości robaczkowe mniej często, jako też mikrocephalię czołową, co nam tłomaczy ten fakt, że w obłąkaniu moralnem najbardziej dotkniętemi są części czołowe, nie zaś skroniowe.

Prawdziwy epileptyk przedstawia daleko mniejszą bystrość wzrokową — podczas gdy większa część zbrodniarzy posiada je większą od normalnych, a według ostatnich studyów, posiada po kryzysie powiększenie temperatury częstsze, według Charcot'a 38 — a nawet 41 stopni, podczas gdy zbrodniarze nie przekraczają nigdy 37.2—37.5.

Zbrodniarze przedstawiają nam częstsze napady podczas wielkich upałów, a podług studyów Lachi'ego, epileptycy konwulsyjni mają częstsze ataki podczas dni zimnych: mają także napady powrotne, silniejsze, a kontrasty pomiędzy napadami wyrazistsze i większą asymetryę czaszki, jednostronność bardziej wygórowaną, mniej próżności, więcej okrucieństwa i uporu; a w etyologii epilepsyi strach zajmuje daleko większe miejsce, aniżeli w zbrodni.

Rys różniczkowy polega szczególniej w przesadzeniu linii: tak samo

jak obłęd moralny łączy się ze zbrodniczością urodzoną (w tem tylko różni się, że jest o wiele więcej przesadzony), tak samo zbrodniarz epileptyk, który chronicznie popełnia okrucieństwa w napadach ostrych lub ukrytych, przedstawia nam przesadę obłąkania moralnego; ale w okresach mniej wyraźnych mieszają się razem. A ponieważ dwie rzeczy równe trzeciej, są sobie równe, przeto nie ulega wątpliwości, że zbrodnia urodzona i obłęd moralny są tylko waryantami epilepsyi; są one, jak powiada Grisinger, stanami epileptoidycznemi *).

Pomimo naszej wiedzy, dochodziliśmy ciągle do tego wniosku, stwierdzając nader liczne fenomeny patologiczne, które, dodane do atawistycznych, tworzyły typ zbrodniarza.

Trzeba też zaznaczyć, że epileptyk, w wypadkach mniej częstych, gdzie tylko chodzi o przesadzoną ruchliwość bez złych skłonności i bez cech degeneracyjnych (16*) przedstawia nam łącznik ze zbrodniarzami przez namiętność, o których mówić będziemy w innem dziele, a którzy nie mają żadnej analogii z obłędem moralnym.

---

*) Dla większej jasności reasumuję moje idee w tych liniach graficznych.

EPILEPTOIDY.

1 stopień — epilepsya ukryta		4 stopień urodzony zbrodniarz.	
2 „ „ chroniczna		5 „ zbrodniarze z namiętności.	
3 „ „ obłąkanie moralne		6 „ zbrodn. z wypad. i przyzwyczajenia	

ROZDZIAŁ PIETNASTY.

Siła nieprzeparta.

1) Przewrotność uczuciowości, nienawiść przesadzona i bez powodu, brak lub niedostateczność wszelkiego hamulca, liczne skłonności dziedziczne, są źródłem nieprzepartych popędów u obłąkanego moralnie, jako też u zbrodniarza urodzonego i u epileptyka.

Schülle, powiada o pierwszych, że mają na dnie swojem gniewliwość, łatwą do wybuchu, jak wulkan; nie mogą rozkazywać swojej woli, idą za impulsyami zazdrości, zmysłowości, nie mogąc się im oprzeć; są niewdzięczni, niecierpliwi i próżni, z najgorszych nawet czynów.

Pinel opowiada o obłąkanym moralnie, którego złe wychowanie przyzwyczaiło do wszystkich nadużyć: „Zabija konie, które mu się nie podobają, swoich przeciwników politycznych bije laską; pewna dama sprzeciwiła mu się, schwycił ją i wrzucił do studni“.

Powody najbardziej błahe, powiada p. Tamburini, mówiąc o Sbro..., jeżeli tylko stoją na przeszkodzie w wykonaniu jego zamiarów, wystarczają, ażeby wpadał w gniew wściekły i odchodził od przytomności. Możnaby o nim powiedzieć, że jest to dziecko, które nie zna proporcyi pomiędzy reakcyą a przyczyną, która ją wywołuje. Jeżeli ma najmniejszy powód do nienawidzenia kogoś, natychmiast uczuwa nieprzepartą żądzę zabicia go. Jeżeli bluźnierstwo jakie spocznie mu na ustach, będzie go powtarzał setki razy.

„Gdybyś pan wiedział, mówiła Cat... (epileptyczka i obłąkana moralnie) do p. Bonvecchiato, ile razy przysięgałam, że się poprawię, ale nie mogę się oprzeć sile, która mnie pociąga. Bóg sam nie może żądać więcej nad to, co można mu dać“.

„U jednego i u drugiej, pisze Batanolli, mówiąc o tych dwóch obłąkanych moralnie, widać usiłowanie, ażeby się stać lepszymi i równocześnie niemożliwość spełnienia tego. Brak im przewidywania i rozwagi; napróżno daje im się rady, przestrogi, kary, któreby nawet zwierzęta poprawiły: wszystko daremnie“.

„Czyście zauważyli F...? Na cóż mu się zdały wszystkie wypadki jego dawnego życia, wszystkie trudności, które musiał przejść, zanim otrzymał wolność, sześć lat więzienia, rady i prośby, któremi go obdarzano przed wypuszczeniem, obietnice, które on sam czynił? Tego samego dnia, gdy wyszedł z więzienia, poszedł się kłócić o kij bez żadnej wartości, blizko szpitala, gdzie tak długo był zamknięty w San-Servolo“.

Można zrozumieć z tego, że jeżeli forma impulsywna nie jest specyalnie właściwą tylko moralnie obłąkanym, epileptykom, to nie można powiedzieć, aby jej im brakowało. Jest to zresztą bardzo naturalne. W mózgach usposobionych oddawna przez niedokładne ich odżywianie, przez wstrzymanie rozwoju, który się datuje od urodzenia, bywa zawsze pewien *locus minoris resistentiae*, wchodzi następnie, zakorzenia się i rozwija jedna z tysiąca tych tendencyi chorobliwych, które się objawiają w każdym z nas, w pewnych złych chwilach dnia, szczególniej gdyśmy byli dziećmi, giną one u dobrych natur pod wpływem dobrego wychowania, ale utrzymują się, skoro napotykają dla siebie organizm przychylny i skoro się je zaniedbuje prostować. Zwykle bywa, że te skłonności mnożą się na wszystkie strony u osobników, nie słyszących nigdy o miłości bliźniego, ale przeciwnie stają się pastwą najwyższego egoizmu; osoby, które nie mają w sobie siły do przeciwdziałania, popychane są do złego przez tysiące pobudek a do dobrego przez żadną. Po długiej seryi powtarzających się tych smutnych napadów — następuje przyzwyczajenie się do czynu samego. Na pozór nie widać proporcyi pomiędzy przyczyną a skutkiem, spostrzega się czyny, które z początku zdają się nie być spowodowane żadną przyczyną; i oto tłomaczą się te dziwne skłonności do obscenizmu, do miłości paradoksalnej, które widzieliśmy w dzieciństwie u osobników, usposobionych już przez dziedziczność. Te skłonności, z początku zdają się być odosobnione, nie ranią innych funkcyi uczuciowych, ale niepodobna im jest utrzymać się bez pewnego substratu przewrotnej uczuciowości, która się objawia, skoro tylko poznajemy jego anamnezę. W podobnych chwilach znajdujemy tak jak u innych obłąkanych moralnie i na szerszą skalę dziedziczność obłąkania i występku, przedwczesność płciową anormalną, dzięki której wystarcza pierwszy wypadek, aby utrzymał *ideé fixe*. Idea ta, zależy jedynie od wypadku, będzie albo zbrodniczą, potworną, tak jak u Verzeniego,

Leguer'a etc., lub tylko dziwaczną, jak u osobnika kradnącego jedynie gwoździe z obuwia i fartuszki kobiece.

Analogia jest tem widoczniejszą, że większa część z pomiędzy nich, np. L. P., Bar... Nr. R..., i dziewczyna oddająca się masturbacyi, o której mówi Esquirol, czują się skłonni nie tylko do rospusty, ale także do prawdziwych zbrodni: do kradzieży naprzykład.

Anomalie uczuciowości, niewychodzą na jaw z początku, z przyczyny bardzo prostej: trzymane są w pewnego rodzaju cieniu przez fakt impulsywny, który ma wpływ ogromny, i który wzrastając w sposób nieproporcyonalny do przyczyny, każe zapominać o jądrze z jakiego wyszedł. Może też koncentruje się on jedynie w nadanym kierunku i tylko w pewnych okresach, zostawiając chorego w stanie pozornej normalności.

Tak więc u Verseniego i Garayo zanik uczuciowości, objawiał się jedynie w sposób peryodyczny przez manię okrutną duszenia kobiet. Ale apatya, jaką okazali po dokonanej zbrodni względem swych rodziców, swych ofiar, nawet na rusztowaniu dowodzi, że ich uczuciowość była dotkniętą nawet po za obrębem skłonności specyalnych, które ich do tego popchnęły.

Chodzi jedynie zresztą o stopień i kierunek wypadkowy, ku pewnemu prądowi danemu raczej, niż ku innemu; ale są zawsze na dnie pewne neuropatye; bywa zwykle wstrzymanie rozwoju pewnych zdolności, które pozostają w stanie dziecięcym, i tak samo jak u dzieci objawiają się nagle przez jakiś czyn a nie można ich wstrzymać ani za pomocą inteligencyi, ani przez przewidzenie możliwych wypadków, ani przez pogardę obrażonego zmysłu moralnego.

2) Dowiodłem już ze statystyką w ręku, opierając się na obserwacyach innych, że wszystkie te rysy spotykają się z największą dokładnością u zbrodniarza urodzonego; mógłbym lepiej to jeszcze dowieść przez sam wykaz ich zeznań.

I tak: pewien złodziej mówił do mnie: „Spoczywa to już u nas we krwi; choćbym tylko igłę zobaczył, niemogę się oprzeć żeby jej niewziąść, chociaż wiem, że później muszę ją oddac“. Pik-poket Boor, mówił nam, że kradnąc po ulicach od dwunastego roku życia, kradł w szkole pod poduszkami swoich towarzyszy, a dziś nie jest w możności od tego się powstrzymać, chociażby miał pełne kieszenie; jeżeli kiedy nie znajdywał okazyi, to nie mógł sypiać po nocach, wstawał, party siłą niepokonaną i chwytał pierwszy lepszy przedmiot, który mu pod rękę podpadł.

Dechamp przyznawał się p. Lauvergne, że czuł niepohamowany popęd do kradzieży: „Niekraść, mawiał on, byłoby to tem samem dla mnie, co nie żyć. Kradzież jestto namiętność paląca, jak miłość; skoro krew

zaczyna się burzyć w mej głowie i palcach, zdaje mi się, że okradałbym, samego siebie, gdyby to było możliwem". Na galerach kradł kręgi masztów, gwoździe, poduszki wioślarzy. Sam, po każdej kradzieży, oznaczał liczbę kijów, jaką miał dostać, a później na nowo zaczynał.

3) Z drugiej strony są także złoczyńcy, u których rozwój czynu zbrodniczego nabiera formy i uporu manii impulsywnej. Oto niektóre przykłady.

Pouticelli widział złodzieja suchotnika, który w agonii sięgnął po podarte obuwie swego sąsiada i ukrył je w łóżku.

W więzieniu medyolańskim, kilka miesięcy temu, zamordowano dozorcę tak łagodnego, że nigdy niebył zdolnym ściągnąć na siebie nienawiści więźniów. Zabójca, badany co do przyczyny zbrodni, odpowiedział, że nie czuł najmniejszej nienawiści dla swej ofiary, ale, że doznawał nieprzepartej potrzeby zabicia i byłby tak samo uderzył samego dyrektora, gdyby go był spotkał. Był to zwykły złodziej dróg publicznych, syn bandyty Felibiani, spotkał na swej drodze komisarza, z którym nigdy nie miał żadnych stosunków; zapytuje go o nazwisko, a dowiedziawszy się, że się nazywał Bianchi: „Ja, woła do niego, uczynię cię czarnym!" i bez innego powodu zabija go. Ten sam powód, zmusił pewnego maniaka nienawidzącego Kroatów do zabicia proboszcza (*curato*).

W znakomitem wydawnictwie, p. t. *Rivista delle disciplinae carcerariae* czytamy ciekawą spowiedź pewnego Visconti, zkazanego już 20 razy za kradzież: „Wiem o tem, że mnie nazywają złodziejem wytrawnym; ale jestem tylko tchórzem, ponieważ mi brak odwagi do morderstwa. Zacząłem w r. 1861 małą kradzieżą, a potem szedłem coraz dalej po złej drodze. Gdy wyrok, skazujący mnie, bywał cięższy, tem trudniej znajdowałem zajęcie. Zacząłem pić, upijałem się. Pijąc doznawałem ulgi, niemyślałem o moich męczarniach. Idąc przed siebie, patrzałem na prawo i lewo, a skoro spotkałem jaki przedmiot, który mogłem dosięgnąć, chwytałem go bez najmniejszej ostrożności, ponieważ chciałem by mnie aresztowano. Tak się też i stało. Gdyby nie to, byłbym kradł dalej, kradłbym i dziś jeszcze, gdybym był wolny. W chwili kradzieży odczuwam żywą roskosz; ale ta roskosz mija szybko i pozostawia mnie silnie wzburzonego. Brak mi apetytu, spać nie mogę. Wtedy zaczynam pić na nowo i oto powracają moje instynkta złodziejskie. Czuję to, że nie umiałbym pokonać tego występku przeklętego; jestem nawet pewien, że gdybym był bogatym, gdyby mi się zdarzyło pić za dużo, niepostąpiłbym inaczej, jak dzisiaj; prawda, że wtedy mógłbym wynagradzać osoby skrzywdzone. — Zdaje mi się, że nadal sprawiedliwość oddałaby mi wielką usługę, pozostawiając mnie w więzieniu w którym jestem, i dając mi jakiekolwiek zajęcie. Ponieważ jestem pozbawiony honoru, byłoby mi daleko lepiej w więzieniu, aniżeli śród spo-

łeczeństwa. Jedzenie wprawdzie nie jest tu bardzo obfite, ale znajduję go nader smacznem; dwie kołdry i siennik pozwalają mi się wyspać spokojnie: lubię samotność. Serce moje zamknięte jest na wszelkie uczucia — pragnę tylko spokoju etc".

Jakąż różnicę ustanowić pomiędzy podobnym umysłem, który należy do prawdziwego zbrodniarza, a obłąkanym moralnie, dotkniętym skłonnościami instynktownemi przeciw którym nie może walczyć?

P. miał manią okradania ozdób na grobach, nawat kamieni, których ciężar przewyższał jego siły; rozdawał następnie kradzione przedmioty swoim przyjaciołom i pierwszy naprowadzał poszkodowanych na ślad ukrytych przedmiotów. Nikt go jednak nie uważał za obłąkanego.

D. Vincent z Arragonu stał się księgarzem po zniesieniu korporacyi. Sprzedawał książki małej wartości, ale nie mógł się zdecydować na pozbycie tych, które były rzadsze. Na licytacyi publicznej, niejaki Pactot przelicytował go i stał się właścicielem książki, którą on chciał posiadać. W kilka dni później Pastot zginął wraz z całym domem w płomieniach. Jeszcze w kilka dni później znaleziono ośm trupów rozłożonych na publicznym gościńcu; byli to wszystko bogaci studenci, którzy pokupowali książki. D. Vincent został aresztowany, przyrzeczono mu, że ulubione jego książki nie zostaną sprzedane, ale że się je umieści w bibliotece barcelońskiej; zdecydował się wtedy na poczynienie zeznań: dostał się do Pactota pod pozorem zaniesienia jakiejś książki; ujrzawszy go udusił i dom podpalił; innego dnia pewien ksiądz chciał u niego zakupić unikat bibliograficzny wielkiej wartości; napróżno usiłował go zniechęcić; ksiądz zapłacił co żądał i zabrał książkę: „nagle, powiada D. Vincent, żałowałem, żem mu ją sprzedał, pobiegłem za nim i prosiłem by mi ją zwrócił. Gdy odmówił, zabiłem go; ale pierwej dałem mu rozgrzeszenie *in extremis*. Zabiłem tak samo tamtych: zawsze w dobrej intencyi. Chciałem zbogacić naukę, zachować jej skarby. Jeżelim źle uczynił, czyńcie ze mną co chcecie, ale nie rozdzielajcie mnie z mojemi książkami. Niesłusznem by było, żeby one cierpiały za moją winę". Prezes sądu zapytał go, jak mógł podnieść rękę na stworzenie bozkie: „Ludzie są śmiertelni, odpowiedział, ale chodzi o zachowanie książek, które są chwałą Boga." Skoro go zkazano na śmierć nieskarżył się; jedyny żal okazał, dowiedziawszy się, że egzemplarz, który zdawał mu się być unikatem, nim nie był. (Despine).

W Sztrasburgu popełnione zostały dwa mordorstwa, które dla wszystkich były tajemnicą. W kilka lat po tych morderstwach, ksiądz Terenk został aresztowany i przyznał się że je popełnił, jedynie dla przyjemności patrzenia na śmierć swoich ofiar. W dzieciństwie, prowadził dzieci do lasu, wieszał je, a następnie palił ich trupy. Został skazany (Gall).

Dziad i pradziad Patetota pozabijali swoje żony. On sam, bardzo skąpy, morzył głodem swoją żonę i dzieci; pewnego dnia przywiódł je nad rzekę i usiłował potopić. Jednego ze swych synów udusił za to, że wydał niepotrzebnie 80 ctm. Skazany na śmierć, nie chciał apelować, żeby nie płacić kosztów adwokatu (Despine).

Służąca Yegado, otruła 30 osób, jednych, dla zdobycia kilka soldów, innych, dla błahego uczucia zemsty, innych nareszcie, bez żadnego powodu; tak była zręczna, że odsuwała wszelkie podejrzenia, oprócz ostatniego razu; żałowano jej nawet, jako ofiary losu, który śmierć rozsiewał w koło niej. Była to zresztą zbrodniarka pradziwa; ale cierpiała bezustannie na głowę, a pewnego dnia widziano, jak rozdzierała ubrania i książki biednych pensyonarek, względem których nie mogła mieć żadnego powodu do nienawiści.

Zbrodniarka Jeanneret otruła 9 osób swoich przyjaciół i na pamiątkę chowała ich loki; w rodzinie swej miała krewnych obłąkanych i skłonnych do samobójstwa; sama była dotknięta histeryą; kazała sobie wypalać gorącem żelazem i bez potrzeby macicę i kiszkę odchodową. Czuła nieprzepartą chęć zażywania trucizn (atropiny i morfiny), które rozdawała drugim.

Fitz Gerald, sekretarz lorda Peel, w najpierwszej swej młodości był wielkim amatorem rzadkich książek, ale nie do tego stopnia, aby się stać śmiesznym; następnie zdziwaczał z powodu swych nieszczęść małżeńskich. „Niemogę sam wytłomaczyć, mówił, co się ze mną działo. Byłem poddany woli wyższej nad moją; żądałem książek, kupowałem je, żądałem jeszcze: 12, 20, 30 tomów kupionych w jednym dniu, i to niezadawalało mnie. Wróciwszy do siebie składałem moje książki i marzyłem tylko o tem, aby kupować nowe. Zakupiłem ich za 12,000 funtów szterlingów“. Skoro niemógł kupować, ukradł ich kilka pewnemu księgarzowi w Londynie i został skazany na dwa lata więzienia.

Pasterz Legier, który żył sam śród skał w zupełnej wstrzemięźliwości, porwał pewnego dnia, pod wpływem siły nieprzepartej, dziecko przechodzące w lesie, gdzie się znajdował, wyrwał mu wnętrzności i napoił się krwią jego.

Pan Tarchini Bonfanti opowiadał mi wypadek pewnego żołnierza niemca, który zgwałciwszy trzy kobiety, rozdarł im palcami międzykrocze w taki sposób, iż zrobił jeden otwór z pochwy i otworu kiszki odchodowej. P. Tardieu, mówi o pewnym zdeboszowanym, prawdziwym zwierzęciu, który, podrażniony oporem, jaki mu stawiała kobieta sześćdziesięcioletnia, wpakował jej ręce w pochwę i wyrwał jej wnętrzności, rozrzucając je po gościńcu.

Gilles de Retz, marszałek Francyi, lubił patrzeć na konwulsye umiera-

jących; dla zadowolenia swoich niecnych żądz zabił przeszło 800 dzieci.— U niego szaleństwo rospusty, łączyło się z odcieniem dziwacznem religijności. Przyznał się, że gdyby był na dworze, byłby niechybnie czychał na życie samego Delfina.

Margrabia Sade, kazał rozbierać dziewczyny publiczne, i bić je do krwi, o potem opatrywać ich rany. Zrobił sobie pewien rodzaj ideału z tej mieszaniny rospusty i okrucieństwa. Uważał też swoje postępowanie za apostolstwo.

Pan Briere de Boismond, cytuje pewnego kapitana, który zmuszał swą kochankę do przykładania pijawek na częściach płciowych, ile razy się do niej zbliżał. Nieszczęśliwa ta dziewczyna stała się zupełnie anemiczną i musiano ją oddać do szpitala. — Ten sam autor, opowiada o margrabiu S..., że kazał swoim ludziom, związać dziewczynę publiczną, pokrył ją ranami, szczególniej ciało około części płciowych, a gdy zemdlała, zgwałcił.

Adwokat Carrara, bronił sprawy niejakiego H., który w jasny dzień i *coram populo*, przewrócił i zgwałcił na placu publicznym trzy kobiety wychodzące z kościoła. Winny został wypuszczony i oddany pod nadzór swego ojca, a w rok potem, o tej samej porze, uciął głowę kotu i wrzucił go do kotła. Zamknięto go na kilka dni, następnie wypuszczono. W rok potem, zawsze o tej samej porze, miał krótki napad szaleństwa, potem udał się do Korsyki, gdzie, znów po roku, zkazano go za gwałt i mord.

Wszyscy ci nieszczęśliwi, zostali skazani jako winni. Któż jednak nie widzi, że w ich mózgu zbrodnia pomięszaną została z formą impulsywną obłąkania moralnego i epilepsyi ukrytej.

4) Zrozumiejmy się jednak. Nie chcę mówić, że wola w stanie normalnym jest swobodną, jak to myślą metafizycy; ale w tym stanie czyny są zdecydowane przez powody i żądze, które nie są w przeciwieństwie z dobrem społecznem. Te złe instynkta, skoro się objawią są mniej lub więcej wstrzymywane przez inne czynniki: pragnienie pochwał, obawę kary, wstydu, kościoła; lub przez dziedziczność, lub nareszcie, przez dobre przyzwyczajenia, zawdzięczające swoją istność nieustannej gimnastyce umysłu. Wszystkie te przyczyny, pozostają bez wpływu na obłąkanego moralnie i na zbrodniarza urodzonego, i dla tego też dwaj ostatni, dostarczają część maximalną recydywistów.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Streszczenie części trzeciej i dzieła.

1) *Streszczenie.* Studya, które tworzą trzecią część tego dzieła, zgadzają się doskonale z temi, które były zanotowane w części drugiej i wykazują nam w zbrodniarzu człowieka dzikiego i równocześnie człowieka chorego.

Znajdujemy w istocie na czele oznak szczególnych: tatuowanie częstsze u małoletnich, niż u dorosłych (proporcye 34:10), częstsze także u recydywistów (20%), morderców (20%), złodziei (14%), aniżeli u oszustów (14%). Tatuowanie to, z jego formami obscenicznemi, rozlaniem po całem ciele, próżnością, jakiej dowodzi, jest dowodem wielkiej nieczułości moralnej, a większej jeszcze fizycznej, przypominając nam zwyczaje zupełnie analogiczne dzikich ludów.

Estezyometr i algometr elektryczny, dowiodły nam w sposób najbardziej dokładny, że czułość na cierpienie zmniejsza się w stosunku 34—49 cnt., szczególniej z prawej strony, oraz, że dotyk stępia się mocniej z prawej strony 54—51%. Jest to jeden więcej znak upośledzenia w oczach tych, którzy zechcą sobie przypomnieć, że wszelka asymetrya jest oznaką rozwoju (Delaunay).

Uważano także, że u zbrodniarzy bystrość oczna silniejszą była z lewej strony, przeciwnie ze stanem normalnym; i, rzecz dziwna, podczas gdy ich wrażliwość stępia się we wszystkich innych częściach ciała, tutaj wzmaga się ona i dwa razy jest silniejszą, niż u uczciwych ludzi. Fakt ten w połączeniu z innym, który się z nim wiąże ściśle,

a mianowicie: wielka objętość jamy ocznej przypomina zupełnie dzikich, jako też przypomina ich wielka liczba daltonistów, którą między nimi napotykamy, oraz ich większa wrażliwość na magnes i meteory *).

Godną zaznaczenia jest także anomalia, spowodowana często przez słabość refleksów ścięgien 23%, lub przez ich nadmiar 16%, znaczniejszą u rozbójników i oszustów, mniejszą u złodziei. Fakt ten łączy się nie źle z częstotliwością spazmów mięśniowych chorei, ataksyi, epilepsyi; najlepszym dowodem jest to, że skazani epileptycy byli ci, którzy nam przynieśli największy kontyngens braku refleksów. Tutaj już nie atawizm jest przyczyną, raczej ohoroba zupełnie scharakteryzowana centrów mózgowych.

Studya dynamometryczne są także wielkiej wagi, Nie dla tego, by nam dawały ideę nadzwyczajnej zręczności **). często małpiej, którą są po większej części obdarzeni, ale nam każe konstatować rozwój większy sił muskularnych z lewej ćtzony, który studya nad mańkutami stwierdziły, ponieważ ten objaw był zauważony u zbrodniarzy w stosunku 13% u męższyzn, do 22% u kobiet; czyli, że 3 do 4 razy częściej, niż w stanie normalnym. Wszystko to w połączeniu z tem, cośmy zauważyli, mówiąc o wrażliwości, wykazuje nowy rys atawistyczny; ale równocześnie daje nam poznać u zbrodniarzy, w stosunku do ludzi normalnych wyższość obsłon mózgowych prawej strony. Niewielka liczba badań anatomicznych, które można było dokonać, stwierdziły jeszcze ten nadmiar, a równocześnie uzupełniły pierwsze zarysy nowej cechy atawistycznej, wielkiej wagi, ponieważ dały nam poznać, że assymetrye twarzy i czaszki tak często spotykane u zbrodniarzy i którą teorye nowoczesne każą uważać za oznakę doskonałości, nie mają dla nich tego charakteru, a to z dwóch powodów: najpierw dlatego, że przedstawiają ogromny przerost powtóre dla tego, że się je konstatuje z prawej strony mózgu a nie z lewej, która u człowieka uczciwego i cywilizowanego przeważa pod względem objętości i działalności.

Obserwacye i doświadczenia czynione za pomocą azotanu amylu wykazały nam zbrodniarzy, a szczególniej złodziei, niezdolnych do zaczerwienienia się. Niezdolność ta objawiła się w połączeniu z rzadkością reakcyi naczyniowej a pod wpływem cierpienia i dowiedzioną została

---

*) Maggiorani skonstatował, że Zulusy, tak jak dzikie zwierzęta, tygrysy, lwy i t. d. okazali się nadzwyczaj czułymi na działanie magnesu. W książce, która nosi tytuł *Pensiero et meteoro*, dowiodłem, że zwierzęta niższego rzędu, tak samo, jak waryaci, czulsze były od innych na działania meteorologiczne i że przeczuwają je często 2 do 3 dni naprzód.

**) Wiemy dzisiaj, dzięki p. Lindau, że złodzieje w Berlinie mają swój klub atletów gdzie dają przedstawienia akrobatyczne.

przez hidrosfigmografię, nie objawiała się zaś tylko w tych wypadkach, gdy ich skłonności żarłoczne lub lascywne w grę wchodziły. To nam tłomaczy poraz pierwszy, jako też i analgezyę największą, długość życia względną i wagę cięższą u zbrodniarzy, pomimo chorób, które ich podminowują od dziecka. Tłomaczy się tem również nadzwyczajna nieczułość moralna i sercowa, która jest rysem najbardziej uderzającym w ich charakterze; nieczułość taka, że nie mają najmniejszej troski o własne życie, zabijają się z tą samą opłakaną łatwością, z jaką patrzą i wywołują śmierć bliźniego. Widok ten, staje się dla nich nawet prawdziwą przyjemnością, potrzebą, wywołaną wpływem zemsty lub nienawiści, lub tylko nawet przyzwyczajenia. Ztąd ten brak pozorny, lub przynajmniej nieład powodów, który uważamy często w zbrodniach najstraszniejszych. Jedyne namiętności, jakie w nich górują, są zemsta i próżność, próżność zbrodni szczególniej, zamiłowanie do alkoholu, gry i rozpusty. Co do tej ostatniej, jest ona u nich wcześniejszą, niż stalszą; zastępuje miłość i gaśnie dosyć prędko, z wyjątkiem niektórych zdeboszowanych i zabójców.

Zapewne wiedzą oni o tem, co jest sprawiedliwość, ale nie czują tego. Deformują moralność, tak jak religię, zgodnie ze swemi namiętnościami. Ztąd cnotliwość recydyw, które dla niektórych występków, mianowicie dla buntu 100%, kradzieży 70—72%, uderzeń i ran 57—67%, bigamii 50% i podpalania 40%, stają się raczej regułą niż wyjątkiem; a jeżeli się je połączy ze zbrodniami najczęściej popełnianemi w młodości, jak złodziejstwo, onanizm, włóczęgostwo, uderzenia i rany, morderstwo, podpalanie, widzimy, że te tworzą kontyngens specyalny zbrodniarzy urodzonych. I możnaby w istocie nazwać ich takimi z punktu widzenia prawnego, gdyby nie stwierdzono ich recydywę pośrednią lub bezpośrednią. Większa część bowiem rysów antropologicznych i biologicznych, które je odznaczają, mogą być, chociaż w rzadkich wypadkach uznane za właściwe głuchym, niemym, waryatom, dzieciom rodziców tuberkulicznych.

Nie można zresztą powiedzieć, aby ich inteligencya była nienaruszoną zupełnie. Genjusz bywa u nich wyjątkiem, szczególniej jeżeli się zauważy zawikłanie zbrodni, w których zręczność, jaką okazują, pochodzi jedynie z tego, że powtarzają ciągle też same czynności, a także z ich podstępu, który doskonale nazwano tarczą, używaną przez człowieka do zakrycia gruntu słabości umysłowej. Zwykle lekkomyślność, dziwaczność umysłu, fałsz, przeważa u nich solidność, wytrwałością i łącznością. Widzieć się to daje szczególniej w żargonie, który odtwarza tak jak tatuowanie, skłonności człowieka pierwotnego. Człowiek ten pierwotny, ukazuje się jeszcze: w uczuciach religijnych, w ich zgromadzeniach zbrodniczych, które przez swój układ krwiożerczy, panowanie zupełne nad

niemi wodzów, sposób anarchiczny w jaki się zawiązują i nawiązują, podług potrzeby i chwili, przypominając zupełnie pokolenia dzikich.

2) *Obłęd moralny.* Analogia obłąkanego moralnie, zbrodniarza urodzonego i epileptyka, uspakaja raz na zawsze nieporozumienie, jakie trwało pośród moralistów, prawników i psychiatrów, a które wybuchało nawet pomiędzy szkołami psychiatrycznemi. Położenie było tem drażliwsze, że przez nadzwyczajny wypadek wszyscy mieli słuszność. W istocie, z jednej strony przytaczano słusznie, że cechy nadawane obłąkanym moralnie należą właściwie do zbrodniarzy; z drugiej strony utrzymywano nie bez racyi, że różne cechy zbrodniarza urodzonego odnajdują się z największą dokładnością i w wielu wypadkach obłąkanego moralnie *).

Pojmujemy nareszcie dla czego uczeni nader szanowni, nie mogli się zgodzić na dyagnozę zbrodniarza i uznali za winnych osobniki, którzy niezawodnie byli obłąkani lub przynajmniej niespełni rozumu, jak Guitteau, Menesclou, Verzeni, Prunier, Agnoletti, Lawson. Militello, Garayo, Passanante. Można zrozumieć, że Cacopardo, roztrząsając wypadki przypisywane obłędowi moralnemu przez Pinnela dowodził, że byli to zbrodniarze; jako też, że prawie wszyscy szaleńcy moralni Bigota byli prawdziwymi zbrodniarzami.

Krafft-Ebbing dowodzi, że ciężkie roboty zapełnione są obłąkanymi moralnie; szukano bowiem esencyi obłędu w nieporządku inteligencyi, zkąd pochodziło, że w oczach lekarzy mniej doświadczonych, większa część obłąkanych moralnie była zwykłymi winowajcami. Prawdą jest. że wszyscy mieli słuszność, ponieważ obie rzeczy były zebrane w tym samym osobniku.

3) *Wpływ epilepsyi.* Ale teorya atawizmu zbrodni uzupełnia się i poprawia przez dodanie złego odżywienia mózgu, złego ustroju nerwowego,

---

*) P. Balfour Brown w swojem dziele o obłędzie moralnym, tak, się wyraża: „Obłęd moralny, choroba duszy, scharakteryzowana przez słowa lub czyny, nigdy nie istniała. Trzeba by zostawić raz na zawsze na boku, tę nieszczęsną nazwę i powiedzieć, że subjekt cierpiał na słabość psychiczną lub usposobienie do melancholii w towarzyszeniu obawy i obłędu prześladowniczego“.—Knapp zaprzecza istnieniu obłędu moralnego, jako choroby wyraźnej i uważa ją jako kompleks symptomatyczny, który się sprawdza czasami w prodromii chorób umysłowych. Inne osobistości, które przedstawiają taki sam kompleks symptomatyczny, są po większej części przestępcami.

Pan Bonfigli ma słuszność dowodząc, że słowo obłęd, wyraża chorobę nabytą, gdy obłąkanie moralne jest prawie zawsze kongenitalne. To też lepiejby ją było nazwać idyotyzmem, aberacyą moralną, tembardziej, że z tą ostatnią ma więcej cech podobieństwa, tak jak i z kretynizmem liczne analogie fizyczne, naprzykład; zboczenie kości czaszkowych, wielkość uszów i szczęk, nadmierną rzadkość zarostu. Ale jest to jedynie kwestya słów i wiemy, że pod tym względem, zwyczaj jest despotą, często ślepym.

braku równowagi w półkulach mózgowych, warunków epileptycznych. Jest to, jednem słowem, choroba, która się łączy z potwornością. Pp. Sergi i Bonvecchiato, wychodząc ze stanowiska induktywnego ale genialnego, już ją przewidzieli.

Epilepsyę tłomaczy plagiocephalia, asymetrya całego ciała, skleroza czaszki, kostniaki, hemoragie mózgowe, zrosty dura mater, zrosty rogów tylnych, zwiększenia i sklerozy mózgowe, częste niedokładności zastawek sercowych, pigmentacye komórek nerwowych, hyperplagie komórkową wzdłuż naczyń nerwowych, które wykazują procesy już dawniejsze, kongestyjne i hemoragiczne, nakoniec rozedmę pokładu mózgowego i ateromy skroniowe. Alteracye te tłomaczą znowu nierówność lub rozszerzenie źrenic, błędy w odruchach ścięgnistych, kurcz mięśni, chorcę, analgezyę i anestezyę, brak reakcyi naczyniowej, niedokładność i dziwactwa właściwe szaleństwu, okrucieństwo, przyjemność czynienia źle dla złego, utrata uczuciowości, uszkodzenie uczucia, które wystarcza do utworzenia charakteru patognomicznego i może istnieć bez uszkodzenia widocznego inteligencyi lub pozostawić ślady w przewadze anomalii twarzowych, oka, szczególniej nad anomaliami mózgu.

4) *Wstrzymanie rozwoju.* Łatwoby mi było wytłomaczyć genezę złego, przyłączając się do tej falangi lekarzy obłąkanych, którzy utrzymują, że pomysł degeneracyi somatycznej i psychicznej, który jest dalszym ciągiem dziedziczności chorobliwej, idzie ciągle z postępem w dalszym ciągu generacyi, aż do bezpłodności. Szkoła ta przesadza nawet ten pomysł do tego stopnia, że się zadawala jednym tylko znakiem degenerescencyi, najbardziej nawet nieznacznym, a mianowicie organizmem i przyznaje jego istnienie.

Nie jestem w ogóle przeciwnikiem tej teoryi, która ma wszelką podstawę prawdy, tylko w epoce, gdzie nauka dochodzi zwykle do analizy, koncepcya ta wydaje mi się zbyt szeroką; zdaje mi się, że obejmuje zbyt wielką liczbę regionów pola patologicznego, idąc od kretyna do geniuszów, od głuchoniemego do skancerowanego suchotnika; i że niepodobna przyjąć jej bez zastrzeżenia. Zdaje mi się, że lepiej jest tymczasem przyjąć wstrzymanie rozwoju, który nam się wydał silnie zbudowanym, na podstawie anatomicznej, a który ma tę zasługę, że łączy atawizm ze stanem chorobliwym. Znamy rzeczywiście przyczyny tego stanu: z powodu wstrzymania rozwoju, niektóre organy, szczególniej w centrach psychicznych, niedostatecznie odżywiane, przedstawiają wszelkiej działalności zewnętrznej *locum minoris resistentiae*, zkąd pochodzą fenomeny hiperemiczne, zapalne, pigmentarne, epileptoidyczne, a z drugiej strony popędy i idee

stałe, które w ich dziwaczności hygranicznej nie dają poznać żadnej styczności z atawizmem.

Tak się więc tłomaczy nieskończona odmiana form, którą przybiera zbrodnia i obłęd moralny, podług tego, która strona organizmu lub centrów mózgowych jest dotkniętą, podczas gdy drugie nie ulegają żadnej zmianie, przynajmniej znacznej. Studya moje nad dołkiem ciemieniowym średnim u ras dzikich i nad mańkutami w naszej rasie dowiodły mi, że jeżeli w ogóle anomalie atawistyczne są zbiorowe, jest jednak wiele, które izolują się w pewnych razach i u niektórych osobników, nader zaawansowanych w rozwoju i nie przedstawiających innych anomalii *). Z jednej strony można ich nie spotykać u ras niższych. Ztąd rodzaj mozaiki, nie dający łatwo poznać, jakim sposobem to wszystko prowadzi do powstrzymania rozwoju, wówczas nawet, gdy się spotykają warunki, jak naprzykład: inteligencya otwarta, wzrost wysoki, waga normalna lub nadmierna, które, zdawałoby się, dowodzą rzeczy przeciwnych. Wychodząc z tego, łatwo zrozumieć, dla czego niektóre cechy biologiczne, atawistyczne nader szczególne, spotykają się szczególniej u zbrodniarzy (np. mańkuctwo u oszustów), którzy prawie nie mają żadnej anomalii anatomicznej i dla czego utrata wrażliwości, co jest cechą najbardziej wybitną obłąkanego moralnie i zbrodniarza urodzonego, może się spotkać bez uszkodzenia widocznego w inteligencyi.

Jest to objaw kolonii linearnej, który pozostawia ślady w zdolnościach, jak również w tkankach delikwenta i dzięki której, anomalia izolowana może w niektórych wypadkach zastąpić miejsce, zajęte zwykle przez kilka i objawiać się w ich braku. Dzięki jej można znaleźć waryanty (dzieło Marro dowiodło nam tego) tak liczne pomiędzy gatunkami zbrodniarzy, jak pomiędzy tymiż a ludźmi normalnymi.

5) *Atawizm zbrodni.* Wstrzymanie rozwoju i stan epileptoidyczny mogą zupełnie pogodzić chorobę z atawizmem; który pomimo choroby, raczej zgodnie z nią, pozostaje jedną z cech najbardziej stałych urodzonego zbrodniarza. Ktokolwiek przerzucił tę książkę, mógł się przekonać, że największa liczba cech człowieka dzikiego odnajduje się u zbrodniarza. Takiemi byłyby naprzykład: rzadkość zarostu, wązkość czoła, rozwój przesadzonych kątów czołowych, częstotliwość większa bruzd środkowo-czołowych, wklęśnięcia ciemieniowego średniego, kości robaczko-

*) *Kość Juca i dołek ciemieniowy średni*, które się spotykają bardzo często u amerykanów a prawie nigdy u czarnych. Ci ostatni, odznaczają się przez apofizę skroniową czoła, której brak prawie zawsze amerykanom. Spotkaliśmy u ludzi uczciwych, jak i u zbrodniarzy mańkuctwo ruchowe i mańkuctwo czuciowe, niezależne jedno od drugiego.

wych (vormicularis), szczególniej epaktalnych, zmarszczki przedwczesne, szczególniej na czole, wypukłość linii kabłąkowatej skroniowej, pojedyńczość szwów, większa grubość sklepienia czaszkowego, rozwój nieproporcyonalny szczęk i kości policzkowych, prognatyzm, nieruchomość wzroku i większość jam ocznych oraz otworu ciemieniowego; wyższość twarzy nad czaszką—równoległa do wyższości zmysłów nad inteligencyą, skóra ciemniejsza, włosy gęstsze i najeżone, uszy z przysadkami lub mięsiste, ręce dłuższe, włosy czarniejsze, twarz bez zarostu u mężczyzn, zarośnięcie czoła, większa bystrość wzroku, wrażliwość znacznie zmniejszona (zkąd pochodzą następnie: większa waga ciała i dłuższa żywotność), brak reakcyi naczyniowej, przedwczesność, będąca jedną z głównych cech człowieka dzikiego, większa analogia pomiędzy dwoma płciami, większa jednostajność fizyognomii, mańkuctwo, większa niepoprawność u kobiet, wrażliwość fizyczna, mniej wyraźna, znieczulenie moralne i uczuciowe, próżniactwo, brak zupełny wyrzutów sumienia, nieprzewidywania podobne często do odwagi, odwaga, zmieniająca się na tchórzostwo, nadzwyczajna próżność, namiętność krwi, gry, alkoholu lub tego co je może zastąpić, namiętności również prędko znikające, jak były gwałtownemi, umysł nadzwyczaj zabobonny, przesadzona miłość własna, nakoniec pojęcie zupełnie względne o bóstwie i moralności *).

---

*) Do przykładów, które już zaznaczyliśmy, dodamy następujące. Schweinfurt widział niektóre narody murzyńskie, używające ciała ludzkiego zamiast pieniędzy. Buszmanowie, mówi Fritch, są prawdziwemi dziećmi; zawsze pod wrażeniem chwili, pozbawieni wszelkiego przewidywania, uważają najwyższe szczęście w obfitem pożywieniu; pewien misyonarz, mający u nich kazanie o wyrzutach sumienia, zapytał jednego z nich, jakie sobie z tego wyrobił pojęcie: „To musi być, odrzekł dziki, coś w rodzaju bólu brzucha“. Rodzaj ludzki, pisze ten sam autor, zrobił sobie w rozmaitych epokach, różne idee o moralności; moralność mięszała się w jedno ze zwyczajem. Massageci i Wendowie zabijali swoich starców, gotowali ich ciała i zjadali podczas biesiady. Podług Eljena, dawniejsi Sardowie, uważali sobie za obowiązek zabijać swych ojców uderzeniem maczugi, skoro ci ostatni dochodzili do starości; rzymianie czynili toż samo. Etymologia sanskrycka czaszki *karana* (vare) i *coppa* (kark i czaszka). Kopf—creppa w dyalekcie weneckim tłomaczy się przez zwyczaj, jaki mają niektórzy zbójcy, np. Mammone, picia w czaszce ludzkiej zamiast w czarze. W Persyi, Peruwii, Egipcie, kazirodztwo było dozwolone a nawet obowiązkowe dla królów. Dzicy nie mogą długo utrzymać uwagi na jednym punkcie; uczucie stałe mają tylko pod wpływem namiętności, które są u nich nagłe, przemijające, ale gwałtowne, tak jak u dzieci. Ten, ktoby chciał znaleźć w starożytności fakt analogiczny z dziwnem postępowaniem margrabiny Brinvilliers, niechaj przeczyta rytuał pogrzebów egipskich: ujrzy tam, zaliczone do liczby największych zbrodni, obok spędzenia płodu i morderstwa, zabicie zwierzęcia czczonego i zanieczyszczenie Nilu. Australczycy, pisze Eyer, nie mają pojęcia o sprawiedliwości: jedyną regułą ich postępowania—jest—siła.

Analogie dochodzą najdrobniejszych szczegółów, których nawet przeczuć niepodobna; np. mnogość metafor i onomatopów, automatyzmów, aluzyi obscenicznych, etymologii odwrotnych, uosobienia rzeczy nie żyjących, wszystko to zauważane w ich sposobie wyrażania się; prawa improwizowane, jakie sobie nadają ich zgromadzenia, wpływ całkiem osobisty ich wodzów, zwyczaj tatuowania hieroglifów, literatura zupełnie odrębna, przypominająca czasy bohaterskie, ażeby użyć wyrażenia Vico, gdzie zbrodnia otrzymywała pochwały i gdzie myśl pragnęła się pokryć formą rytmiczną i poetyczną.

6) *Zastosowauia.* Ten atawizm tłomaczy naturę niektórych zbrodni i tak nie możnaby sobie zdać sprawy dokładnej z ogromnego rozprzestrzenienia się pederastyi, dzieciobójstwa. zbrodni, dla dokonania których tworzą się często prawdziwe związki, bez przypomnienia sobie czasów, gdy w Rzymie, Grecyi, Chinach i Taiti czyny tego rodzaju, zamiast uchodzić za zbrodnię, uważane były za zwyczaj narodowy. Przykład ten, pozwoli nam zrozumieć może, częstą obecność zamiłowań estetycznych u pederastów, zupełnie jak u dawnych Greków; szczególniej gdy sobie przypomnimy z p. Sergi, że w dziedziczności jest prawdziwa stratyfikacya. Ona to faworyzuje w nas reprodukcyę instynktów człowieka przedhistorycznego i człowieka wieków średnich. To tłomaczy naprzykład zbrodnie popełnione niedawno przez anti-semitów, kłótnie religijne, w których możemy widzieć nienawiść dziedziczną, datującą się od średnich wieków, jakoteż manię pojedynków, której nic powstrzymać nie może.

Jeżeli dalej jeszcze posuniemy analogię atawistyczną, jeżeli powrócimy do badania rasy u zwierząt niższych, będziemy mogli znaleźć przyczynę kilku innych objawów świata zbrodniczego, które same przez się zdają się niewytłomaczone, nawet dla lekarza obłąkanych. Takiemi są: połączenie częste atlasu z kością ciemieniową, wystające zęby sieczne, spłaszczenie podniebienia, zagłębienie apofizy podstawowej, często spotykane zagłębienie kości ciemieniowej średniej, jej rozwój nadmierny, zupełnie jak u gryzących; obrośnięcie twarzy, wstrzymanie rozwoju mózgowego, jako to: formacye operkuły ścian ciemieniowych, otworu jamy Sylwiusza, rozdzielenie spojeń ciemieniowych i kalkarycznych, przerost móżdżku całego, lub jeszcze wyrostka (lobus) średniego, nabierającego tej samej formy, co u ssących, skłonność do kanibalizmu, nawet wtedy, gdy zemsta w grę nie wchodzi, a więcej jeszcze, ta forma okrucieństwa krwiożerczego, połączonego z rozpustą, jakąśmy spotkali u Gille'a, Verzeni'ego, Garayo, Leguer'a, Bertranda, Arthusio, margrab. du Sadee. U tych zbrodniarzy, co prawda, atawizm był prawie zawsze faworyzowany przez epilepsyę, idyotyzm lub parezę ogólną, ale niemniej to nam przypomina epokę, w której u człowieka, tak samo

jak u zwierzęcia, spółkowanie było poprzedzane i towarzyszyło krwawym walkom, których celem było zgwałcenie oporu kobiety lub zwycięztwo nad rywalami miłosnymi. W niektórych trybutach australskich, po dziś dzień, oblubieniec chowa się za płotem, oczekując swej narzeczonej, a gdy przechodzi powala ją uderzeniem maczugi i wpół martwą unosi do siebie. Zwyczaj ten pozostawił ślady w rytuale małżeńskim wielu naszych prowincyj; odnajdujemy go w strasznej uroczystości Iagranathu i w bachanaliach rzymskich, w których młody człowiek, odmawiający powolności swej na zbezczeszczenie, zostawał pokrajany w kawałki tak drobne, iż niepodobna było odnaleźć jego ciała.

Pierwszy i najsławniejszy malarz natury Lukrecyusz, zauważył, że nawet w zwyczajnych wypadkach, przez łączenie się płci, można spotkać zarodek okrucieństwa względem kobiety; zarodek, który nas popycha do uderzenia jej, chociaż nam nie stawia oporu.

Znam poetę znakomitego, który uczuwa żądze lubryczne na widok cielęcia zabitego i mięsa ciekącego krwią; inny znów doznaje polucyi przy duszeniu kurczęcia lub gołębia. Mantegazza otrzymał pewnego razu wyznanie swego przyjaciela, który mając kilkoro kurcząt do zabicia, uczuł dziką rozkosz w zanurzaniu rąk w trzewia gorące i dymiące tych stworzeń i który śród tego rodzaju furyi, doznał nagłego napadu rozpusty.

Cóż z tego wynika? Jeżeli nie to, że zbrodnie najstraszniejsze, najwięcej barbarzyńskie, mają punkt wyjścia fizyologiczny, atawistyczny w tych instynktach zwierzęcych, które mogą na jakiś czas stępić się u człowieka dzięki wychowaniu, otoczeniu, z obawy kary, ale które występują nagle pod wpływem pewnych okoliczności, jako to: choroby, meteorow, naśladowania, upojenia spermatycznego, owocu zbyt długiej wstrzemięźliwości. Dla tego to bezwątpienia widzieć się najczęściej dają w wieku poczynającej się dojrzałości u osobników, które prowadzą życie dzikie, lub tych, którzy są zmuszeni do celibatu i samotności, jak księża, pasterze, żołnierze.

Ponieważ wiemy, że niektóre warunki chorobliwe, jak rany w głowie, zapalenie mózgu alkoholiczne i inne zatrucia chroniczne lub też pewne warunki fizyologiczne, jak: poród, uwiąd starczy, mogą spowodować wstrzymanie rozwoju i rozdrażnienie centrów nerwowych, a co za tem idzie, skłonność epileptyczną i powrót atawistyczny, nie trudno nam będzie zrozumieć, że te same warunki ułatwiają skłonności zbrodnicze.

Wiedząc także, że różnica jest bardzo mała, prawie żadna, pomiędzy zbrodniarzem, człowiekiem z ludu bez wychowania i dzikim, nie zdziwimy się, widząc z jednej strony człowieka z ludu, nawet uczciwego, objawiającego niekiedy dla zbrodniarza prawdziwe uwielbienie, uważa-

jącego go za bohatera i składającego mu po śmierci honory boskie; z drugiej strony, nie zadziwimy się również, widząc galerników, łączących się z taką łatwością z dzikimi i przyjmujących ich obyczaje, nie wyłączając kanibalizmu, jak to ma miejsce w Australii i Gujanie.

Spojrzmy na nasze dzieci, zanim rozpoczniemy ich edukacyę; nie czynią one najmniejszej różnicy pomiędzy występkiem a cnotą; kradną, biją, kłamią, bez przypuszczenia, aby to złem było. Jakże się dziwić potem, jeżeli tyle dzieci opuszczonych, sierot i podrzutków, daje się pociągnąć złemu? Jeżeli dają dowód straszliwej przedwczesności i zbrodni? I w końcu zrozumiemy, że rys charakteru najbardziej ohydny, u zbrodniarza i obłąkanego moralnie, a mianowicie złość bez przyczyny, może być uważanym za dalszy ciąg wieku dziecięcego, czyli za stan *przedłużonego dzieciństwa*, dalej, że obłęd moralny, jak również skłonność do zbrodni może się jeszcze objawić przez jedyny fakt złego wychowania, które zamiast położyć tamę, ułatwia jeszcze rozwój złych skłonności kongenitalnych.

Atawizm pomaga nam jeszcze do zrozumienia, dla czego kara ma tak małe znaczenie, dla czego pewna cecha zbrodni powtarza się z tym szczególnym objawem peryodyczności i stałości; tak więc największe odmiany, jakich dostarczają nam liczby zamachów na osobistości, nie przechodzą 25-ej a na własność 50 części. Można z tego wywnioskować, powiada p. Maury, że jesteśmy rządzeni przez prawa wieczne, które się nigdy nie starzeją, a które rządzą społeczeństwem z większą władzą i siłą, niż prawa spisane w kodeksach.

Zbrodnia zresztą, podług statystyki, jak również podług badania antropologicznego, wydaje nam się fenomenem naturalnym, a jeżeli chcemy zapożyczyć języka filozofów, ujrzymy ją jako fenomen konieczny, podobny do urodzenia i śmierci, pojęcia chorób umysłowych, których jest często smutną odmianą. Otóż i czyny instynktownie zbrodnicze zwierząt a nawet roślin, nie wydają nam się oddzielone przepaścią od czynów człowieka-zbrodniarza; każda różnica idzie, zmniejszając się ciągle i dąży do zaniku, tak, że w tej dziwnej formie, którą nazywają *złością brutalną* zbrodniarza, widzieć można analogię, powiem nawet identyczność, o której niezawodnie nie myśleli ci, którzy nadużyli tego słowa.

7) *Rozprzestrzenianie się zbrodniarza urodzonego.* Rozumie się, że wszystko cośmy dotąd powiedzieli, dotyczy tylko jednej klasy zbrodniarzy; jeżeli się będziemy trzymać obserwacyi co do fizyognomii, zebranych dla utworzenia jednego typu, dojdziemy do 23% ogółu zbrodniarzy, maximum 36% dla zabójców—25% dla złodziei, 6% dla bigamistów i oszustów; jeżeli zauważymy też same cechy pojedyńczo, liczby będą daleko większe, sama szczęka wynosi 37% u zbrodniarzy mężczyzn, a 36% u kobiet zbrodnia-

rek—brak zarostu 32%; jeżeli zaś trzymać się będziemy dziwactw czaszki, dojdziemy do 58% anomalii izolowanych, a 53% takich, które są połączone w wielkiej liczbie u jednego osobnika.

Wszystko to się odnosi do ludzi dojrzałych.

Co zaś do dzieci, łącząc w tem samem studyum anomalie fizyognomii i czaszki, znajdziemy proporcyę wyższą 59%, a jeżeli zauważymy każdą anomalię ż osobna, proporcya będzie wynosić 91%.

Co do tatuowania, znajdziemy stosunek 10% u dojrzałych, a 33% u małoletnich; co do zmniejszenia wrażliwości ogólnej 67%, wrażliwości fizycznej stępionej 20%, daltonizmu 6%, nadmiaru bystrości wzroku 49%, uczuciowości wyższej 48%, inteligencyi stępionej 8—29%, wreszcie mańkuctwo podałoby nam liczbę 14% u mężczyzn, a 22% u kobiet, jako też maximum 36% dla fałszerzy a minimum 7% dla morderców. Biorąc liczbę niezdolnych do zaczerwienienia się, znajdziemy 44% dla mężczyzn a 81% dla kobiet,

Biorąc liczbę recydywy, skombinowaną z występkami popełnianemi w dzieciństwie, znajdziemy przeciętną 40 do 50, a nawet do 70—80%, a odnosić się ono będzie szczególniej do występków kradzieży, bigamii, ran i razów zadanych, podpalania i buntu.

Wiele z tych cech łączy się z sobą, zlewa w jedną, dając nam tym sposobem maximum potworności; ale studya poprzednie wykazały nam, że anomalie nawet pojedyncze mają swoje znaczenie.

To też rachunek mój nie będzie przesadzony, gdy oznaczę liczbę zbrodniarza urodzonego po za 40%.

Pozostają inne formy zbrodni—te, które mają źródło swoje w obłąkaniu, okazyi, alkoholizmie, namiętności. Formy te połączone są ściślej z ich przyczynami przypadkowemi; zajmiemy się niemi w innem dziele.

KONIEC.

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
30283/2.